



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 60

LEGENDY I FAKTY



BOLESŁAW ROJA

LEGENDY i FAKTY

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

W A R S Z A W A — 1 9 3 1

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	
Legendy w życiu narodów	7
Brak przygotowania dla przejęcia władzy 1918. r.	11— 27
Akcja polityków narodowej dem. „Sokół“, P. P. S., Józef Piłsudski, P. O. W.	
Legioniści w akcji przejmowania władzy	28— 63
Brak szerszej organizacji wojskowej. Bierność I. i II. brygady Legionów.	
Konflikt polsko-ukraiński	66— 76
Stan rzeczy w Polsce w pierwszych dniach przejmowania władzy 1918. r.	77— 95
Organizacja odsieczy na Przemyśl i Lwów	96
„Pierwsza brygada“ nie chce iść od ręki na Lwów	121—153
„Patryjoci“ pomagają	154—160
W Przemyślu	161
We Lwowie	176
W jakim kierunku iść należało i co nadrobić trzeba	240—251
Odsiecz i obrona Lwowa na tle publicystyki historycznej	253—284
Obrona i odsiecz Lwowa w świetle raportów i enuncjacji uczestników	285—336
Przeświadczenia.	

TEGOŻ AUTORA: „Szef Sztabu“.

Szkic ten pisany w 23 r. oddaję po uzupełnieniu, do druku, mimo braków w „stylu i składni”, tak ze względu na: a) obowiązek prostowania publicystyczno-historycznych dowolności, jak też b) poważniejszy nad to obowiązek, wypowiadania się obywateli Państwa o stanie rzeczy społecznych w Państwie.

W publicystyce historycznej naszej, nie mówiąc już o społeczno-politycznej, rozwieliłmożniła się dowolność, a nawet samowola konstruowania fikcyj, względnie zaprzeczania faktom. Piszą ludzie ludziom, w co sami nie wierzą, a o czym uczestnicy i autorzy wiedzą; mimo to toleruje się szkodliwe te, (jak każde fałszywe pojęcie) dane, proteguje się nawet i „stabilizuje” fałsz, tak historyczny, jak społeczny, w odpowiednio urabianej, a raczej wprowadzanej w błąd, opinii. Zdrowa jednakowoż w całości swej opinia mas i narodu upora się ostatecznie z tego rodzaju poczynaniami w historii i w życiu społecznem.

Ludzie akcji i zawodów niechętnie zabierają głos o wypadkach i resortach, gdzie oni przedewszystkiem mieliby coś do powiedzenia. Jedni krępują się nieumiejętnością formowania słowem swych myśli, inni z wrodzonej niechęci czynnika akcji do słów. To też zbyt często mówią, pszą, za nas, za ludzi akcji, ludzie słowa, za praktyków-zawodowców, teoretycy, za kierowników i dowódców, przystawki, przycepki, przy-warstátowe, przy-frontowe.

W czasie szerszego zakresu służby mojej dla Państwa 1918 r. w Krakowie i Małopolsce, po Cieszyn i Lwów, następnie 19 r. w Kielcach i 20 r. na Pomorzu, na froncie i za frontem, nie trak owałem spraw z indywidualnego stanowiska, czy też, jakiejś partji, ale przedewszystkiem ze stanowiska całości narodu. Także dzisiaj, w szkicu tym mówię o sprawach — nie ze stanowiska jakiejś „najlepszej”, najbardziej

społecznej. partji, czy systemu, ani ze stanowiska „wodzów“, (którzy nie tylko często myślą się, ale nadto z wyżyn swych nie dowidzą bezpośredniej możności poprawy bytu mas u dołu), ani w charakterze kandydata na zasłużonego społecznie (którym na wojnie, z bronią w ręku, nie łatwo zostać, za frontem natomiast uznawana bywa raczej wystuga partjom, klikom i wszelkim „rządom“, mniej zasługa dla Państwa), pozwalam sobie natomiast na parę uwag ze stanowiska bezpartyjnego czynnika codziennej, powszechnej akcji i pracy „na froncie“ i za frontem. Czynniki ten, ponadpartyjna „masa“, większość społeczna, bez względu na narodowość, klasę i wykształcenie, sprzyja wszelkiej dodatniej, uczciwej akcji, odwraca się od wszelkich poczynań ujemnymi metodami, bez względu na autoritet wykonawców i „cel“ ich.

Pozwalam sobie przeto zabrać głos nie tylko we własnym imieniu.

B. ROJA

Warszawa, 3 sierpn. 31 r.

LEGENDY W ŻYCIU NARODÓW.

Legenda sama się tworzy, z duszy ludu i „woli Bożej“.

Legenda taka, to jakby drgnienia prawdy z zaświata.

Inna legenda, to dowolne, ze szkoda dla prawdy zniekształcanie, względnie poszerzanie wypadków, często niezasługujących na to, nie mówiąc o historii inspirowanej o rzekomych zasługach, zwłaszcza personalnych.

Czy należy dziś jeszcze podtrzymywać, tworzyć legendy?

Gdzie, kiedy i komu w zgiełku bitew, czy też trudniejszym zdzieraniu się życia codziennego, „konstytucyjnego“, pomogła legenda jaka?

„Na polu chwały“ przejmowanie się legendą, kierowanie się upiększonymi danymi historii, prowadzi z reguły do strat i niepowodzenia, w życiu codziennym, do zawodów niewątpliwych i przegranej w całości.

Chcieć wyrość na herosa i miarą geniusza można i należy.

Gdy przyjdzie jednakowoż do czynu, nawet geniusz i przede wszystkim geniusz, liczy wyłącznie na własne siły, liczy się ze współczesnym stanem rzeczy, nie z tem, co było—i kiedyś się zdarzyło w historii, choćby najbardziej uznania godne i wzniosłe, współcześnie jednakowoż z reguły nierealne.

Pietyzm dla przeszłości, korzystanie z dorobku myśli i doświadczenia pozostaje zawsze wskazane. Cóż, kiedy wartości te z reguły na rachunek wyłącznie własny, stanowy, partyjny i osobisty, wykładane, a nawet realizowane, bywają.

Najwyższa wartość historii, prawda faktów, bywa zaciemnianą. Historycy operują nadto niezawsze wiarygodnym materiałem. Świadomie i nieświadomie formują obrazy i pojęcia mylne. Świadomie poszerzają wypadki, zniekształcają prawdę faktów, w mniemaniu ich dla dobra narodu. Historia

taka przyczynia się do utrwalania nie tylko legend szkodliwych, ale nadto grzechów narodowych, stanowych i partyjnych, masom u dołu natomiast przesłania prawdę wypadków minionych, a w następstwie przyczynia się także do błędnej oceny możliwości, metod i sił życia współczesnego.

Mniej legend i historii stosowanej, więcej prawdy historycznej zwłaszcza współczesnej.

Gdy zważy się nadto, że dane historyczne, choćby ściśle, z wieku na wiek, z roku na rok, nieaktualne, nie dają bynajmniej materiału orjentacyjnego współcześnie, ale w przeładowaniu swem stają się raczej balastem pamięciowym i pojęć, przyczyniających się do mylnych wniosków, wówczas nie za wiele powiemy, stwierdzając szkodliwe obarczanie nas, począwszy od ławki szkolnej, rozwlekłym w szczegółach i w całości swej, a nadto tak często dowolnie przed wiekami ujętym, a dziś nadto deformowanym, materiałem historycznym.

Zbyt wiele uczą nas historii, za mało współczesności.

Cud legend o herosach z pod Troi, „Termopile“, ani blask Maratonu, nie uchroniły Greków przed Cheroneją, ale raczej przyczyniły się przesadą o „boskości“ wodzów i męstwa własnego, do przegrania państwa. (Zresztą męstwo to, tyle podziwu godnych, ówczesnych Achajów, już w szkole nadzwyczajnym mi się wydawało: za „dużo“, za dzielnie, męża ci „gadali“).

Nie pomogła Francji chwała geniusza jej militarnego z przed wieku, ale przede wszystkim współczesna wola zwycięstwa, a raczej obrony i dobrze liczone franki, tak jak Anglii kapitalistycznej, prócz tężyzny, ludzi tych, tym razem jeszcze, — funty szterlingi.

Wyliczenia Niemiec, dobre dla Wschodu, nie wytrzymały rachunku lepszych rachmistrzów Ententy. Przeoczyli Niemcy błąd w rubryce pruskiej pewności siebie, wyrosłej na legendzie wielkości i znaczenia sukcesów ich militarnych i politycznych z 66. 70. i 71. r.

Legenda, to złuda, dobra dla dzieci, szkodliwa dorosłym.

Chrystus nie prawił legend. O uczciwości życia codziennego mówił.

Nie przeszkadza to reprezentantom Jego, formalistom społecznym, posługiwać się, dla celów wręcz sprzecznych z prawdą Chrystusa, czczą formą i obłudą legend. Obłudnicy ci, w luk-

susie życia swego prywatnego i oficjalnego, w uczynkach swych rażące przeciwieństwo ubogiego Boga, śmia ciągle jeszcze sięgać po Jego „rządy dusz“, w istocie sięją obłudę.

Jedynym autorytetem społecznym, to prosta uczciwość codzienna, czynnik wszech-obecny, bez względu na klasy i stany.

W miejsce autorytetu tego, postawiono x praw, formułek, przepisów, haseł i tez. W miejsce prawdy faktów skleca się legendy dla ludzi, chociaż nie na legendach, ale mimo legend, na przykrej prawdzie życia codziennego i ciągle jeszcze niestety w „trudzie i brudzie“ wyrastają „ludzie“.

Co reformatorom myśli i pracy, Washingtonowi, Taylorom, Harringtonom, Fordom, wszystkim wodzom myśli i czynu, pomogły legendy?

Ostatecznie społeczeństwa nie należycie wychowywane, w pokaźnej swej części czytają ciągle jeszcze chętniej, legendy, historję odpowiednio zaprawioną i choćby najpośledniejsze powieści, aniżeli sprawozdania z życia bieżącego, biuletyny gospodarcze, nie mówiąc o budżetach. Nie licząc się z tym stanem rzeczy, ani z protektorami tego stanu rzeczy, natomiast wyłącznie dla przyczynienia się, choć w części do korygowania, podobnej publicystyki „historycznej“, jak np., na temat obrony i odsieczy Lwowa 18. r., pisałem szkic ten.

Darują Autorzy przytaczanie pism i listów ich do mnie. Treść pism tych odzwierciadla nastroje ówczesne. Pisma i listy te jednakowoż w związku z akcją ówczesną, uzupełniają akta, poszczególnie należą do aktów.

Przeświadczony nadto o mniejszem znaczeniu danych, wyłącznie historycznych, bez równoczesnego poruszania zagadnień pokrewnych, aktualnych i realnych, korzystam ze sposobności, by się wypowiedzieć nie w celu potępienia, „moralizowania“ i pouczenia bardziej doświadczonych ode mnie, ale zaznaczenia, co my, masa akcji i pracy, o ujmowaniu spraw społecznych w historii i w życiu codziennem, sądzimy. Zamierzam przyczynić się do korektur w części naszej opinii, co niestety nie może się obejść, bez wskazania na wspólne błędy nasze — pomyłki i grzechy.

BRAK PRZYGOTOWANIA DLA PRZEJĘCIA WŁADZY 1918 ROKU.

Mimo trafnie przewidywanej od początku wojny 1914 r. porażki mocarstw centr. Austrii i Niemiec przez obóz nasz narodowy — i nie mniej, — ale mylnie spodziewanej klęski Ententy przez inne politycznie ugrupowania nasze, dopuszczają kierownicy polityczni narodu, wszystkich partij naszych w kraju, do zaskoczenia nas wypadkami w chwili katastrofy zaborców. Nie przyczyniają się ugrupowania te polityczne do szerszej akcji organizacyjnej na rzecz własnego czynnika wojkowego w kraju, dla akcji czynnej na rzecz niepodległości, której zresztą politycy ci nie spodziewają się.

Jedna ze stron walczących, zdaniem ich, — zwyciężyć musi, wówczas autonomia pewna i możliwie szeroka — pod protektoratem Romanowów, było koncepcją jednych, względnie nawet „królestwo“ jakieś pod jednym z Habsburgów, zdaniem drugich.

Kto zresztą mógł wówczas przypuszczać, przewidywać, katastrofę obu stron walczących, wszystkich trzech zaborców. O cudzie takim nikt nie marzył. Ale przygotować się do szerszej akcji czynnej na rzecz niepodległości i na wszelki wypadek, można było i należało. Od czegoż politycy wysuwający się na reprezentantów narodu i zasobni w narodzie dzięki narodowi patrijoci?

Z chwilą wybuchu wojny 14. r., poza deklaracjami niepodległościowymi, poza szczupłymi liczebnie oddziałami Legionów naszych, do których znaczna część opinii publicznej odnosi się obojętnie, ograniczają się politycy nasi i wszyscy niemal patrijoci - zachowawcy, do dyplomatycznej akcji biernego wy-czekiwania. Politycy orjentacji t. zw. austriackiej liczą na zwycięstwo mocarstw centralnych, Austrii i Niemiec, liczą na

ich dobrą wolę dla sprawy polskiej, a raczej na dobrą wolę „cesarzy“. Politycy narodowej demokracji, t. zw. orientacji rosyjskiej, wrogiej mocarstwu centralnym, Austrii i Niemcom, (już wówczas, w czasie wojny i przed wojną, politycznie po części z „Anschluss“-owanym), prowadzą akcję polityczną, dyplomatyczną, na rzecz narodu, organizują ku końcowi wojny nawet oddziały wojskowe, jednakowoż poza granicami kraju i przyszłej Polski, a temsamem terytorjalnie i dla akcji samej nierealne. (Okazało się to później w czasie przejmowania władzy 18. r. w listopadzie).

Z wybuchem wojny 14. r. politycy narodowej demokracji zdekompletowali, rozbili dobrze zorganizowane oddziały „Sokoła“, by nie dopuścić do udziału ich w wojnie, u boku Austrii i Niemiec, przeciw Rosji i „Entente“. Organizacja sokoła w ówczesnym jej składzie, mogła sama wystawić, prócz naszych formacyj Legionów polskich, do 2-ch dywizji, choćby w pomniejszych, zakonspirowanych ramach. Politycy narodowi, rozbijając oddziały te, pozbawiają nas conajmniej paru tysięcy znakomitych, (jak to później w Karpatach okazało się), żołnierzy, oraz liczniejszego materiału i szerszych kadr dla przyszłych oddziałów Legionowych, czynnika zdecydowanie niepodległościowego. Akcja ta „przeciwlegjonowa“ w wyniku nietrafnej oceny znaczenia organizacji wojskowej w kraju, na miejscu i pod ręką, zwłaszcza w czasie wojny i to wojny w tych rozmiarach politycznych i terytorjalnie, oraz możliwych niespodzianek w okresie każdej wojny, pomniejszała conajmniej do połowy zawiązujące się Legiony, pozbawiała nadto wpływu na Legiony samej narodowej demokracji za pośrednictwem tychże oddziałów sokolich przez nią przed wojną organizowanych. Świadczy to nie tylko o nietrafności przewidywania, ale także i nierealnem traktowaniu zagadnień podobnych i społecznych przez polityków „zachowawców“ i ich „profesorów“. Niestety życiem narodów i państw kierują ciągle jeszcze nie organizatorzy pracy i bytu społecznego, ludzie akcji twórczej i praktycy, ale teoretycy społeczni — i gorzej, bo często tylko nałogowi nierealni, politycy, retorycy i doktrynerzy.

Z chwilą wybuchu wojny 14. r. pozostaje dla akcji czynnej na miejscu, w kraju, na rzecz polskiej racji stanu:

a) resztką organizacji „Sokoła“, podtrzymana dla organiza-

cji Legionów Polskich przez konserwatystów krakowskich w celu zaznaczenia nadziei, a przede wszystkim lojalności, dla regimu austriackiego, reprezentowanego przez Habsburgów. Z reszty tej rozbitej formacji „Sokoła” i ochotników zostaje sformowany 2. p. p. Leg., a później także i 3. p. p. Leg. „Druhej Brygady” (Karpackiej), oraz

b) organizacja oddziałów Piłsudskiego w ramach 1. pułku p. Leg. później także 5. p. p. Leg. „Pierwszej Brygady”, którą Piłsudski uzupełnia i poszerzyć usiłuje przy pomocy zakonspirowanej organizacji swej P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), a zwłaszcza P. P. S.

Pułki te, obie Brygady, „Pierwsza” i „Druga”, z miejsca i z dniem wymarszu na front nastawione są, wbrew ugodowym tendencjom polityków, w całości niepodległościowo.

Oprócz zapoczątkowanego tak z wybuchem wojny światowej 14. r. czynnika wojskowego polskiego, samorzutnie niepodległościowego i później 17. r. po nieudanej próbie zastąpienia niepodległościowego czynnika tego, „Legjonów Polskich”, kompromisowemi, ugodowemi, w stosunku do zaborców, oddziałami w ramach „Polskiego Korpusu Posiłkowego” („Polnische Wehrmacht”) pod protektoratem Niemców, nie uczynili niczego politycy nasi w kraju dla szerszego i powszechniejszego zorganizowania znaczniejszych, choćby zakonspirowanych sił wojskowych polskich, w stosunku do rozmiarów i znaczenia wypadków wojny światowej, oraz w stosunku do wielkości narodu. To też w chwili katastrofy trzech zaborców ziem naszych i w chwili niepodległości politycznej, przypadającej nam w wyniku zbiegu wypadków, a nie „wysiłku”, czy też „ofiarności”, warstw dobrze sytuowanych i do świadczeń obowiązanych, nie dysponujemy w czasie tym koniecznym czynnikiem wojskowym, dostatecznym, dla wcześniejszego i energiczniejszego przejęcia władzy, aniżeli to dopiero w listopadzie 18. r. zaistniało. Brakło zorganizowanych oddziałów wojskowych dla wkroczenia już na tygodnie i miesiące całe przed listopadem i dla przejęcia władzy¹⁾, choćby przy użyciu siły, przeciw „rządzającym” wówczas jeszcze nami,

¹⁾ jeżeli czynniki polityczne, wpływowe, nasze „nie mogły przewidywać” akcji „przejmowania władzy”, to mogły jednakowoż i powinny przyczynić się do szerszej organizacji oddziałów wojsk. w kraju na rzecz polskiej racji stanu.

choć chwiejącym się już okupantom. Conajmniej o miesiące całe zapóźno przejmowaliśmy władzę wówczas dla należytego ukształtowania granic państwa tak pod względem narodowym, jak też gospodarczym. Prócz Krakowa na obszarze Małopolski, gdzie przejęto władzę już dn. 31. paźdz. 18. r., zdecydowano się na pozostałych obszarach Polski na przejmowanie władzy z rąk usuwających się już z własnej inicjatywy zaborców, dopiero około 10. listop. i później. Było to raczej podejmowanie władzy leżącej już na ziemi.

Wszystko inne o „zdobywaniu“ władzy tej, czy nawet niepodległości „na Niemcach“, etc., to w całości legenda.

I to legenda szkodliwa dla narodu, zwłaszcza dla warstw u dołu, którym kandydaci na zasłużonych, często tylko teoretycy uczuć narodowych, w istocie karjerowicze, rwący się do rządów, choćby po trupach lepszych od nich ludzi, wmawiają patriotyczne zasługi swe i rzekome wysiłki o rzekomem zdobywaniu „niepodległości“, dla tem łatwiejszego, bezwzględniejszego, „niewolenia“ mas społecznie. Wszystko to w myśl małodusznych pojęć swych, wątpliwymi metodami dla prywatnych ambicji i celów nie-społecznych, wszystko ze szkodą dla mas u dołu i narodu w całości.

Ugruntowano już w opinii urzędowej, ustabilizowano już w „historji“ „zdobywanie“ władzy na Niemcach wbrew faktom, a nawet aktom. Istotny stan rzeczy naświetla decydująco i tak, jak to naprawdę było, p. marszałek, Piłsudski, w jednej ze swych późniejszych enuncjacji:

— „W Warszawie, gdym przyjechał, Niemiec był jeszcze na miejscu. Żołnierz niemiecki chodził jeszcze po ulicach Warszawy“.

I faktycznie okupant nietylko chodził jeszcze po Warszawie, ale także opuszczał obszary polskie wtedy i tak, jak mu to odpowiadało, w miarę własnego uznania, a nie pod naciskiem zorganizowanych sił przez polityków naszych, czy też na skutek akcji P. O. W., której prócz komend i sztabów, faktycznie w jakiejś poważniejszej liczbie nie było w czasie tym, ani później. W wolnej już Polsce dopiero (po 11. listop. 18. r.) zaczyna się znaczniejszy dopływ wyłącznie prawie proletariatu dla zamierzonej przez Piłsudskiego, wówczas już, „Naczelnego Wódza“ armji ochotniczej i w ramy P. O. W. Mimo to przez cały listopad i po zajęciu już Lwowa 22.XI. (przez

odsiecz krakowską), P. O. W. poważniejszych oddziałów wojskowych nie jest w stanie zorganizować.

Niemcy, Prusacy, wyruszają na zachód mimo ich „rad żołnierskich“, w pełnym uzbrojeniu i w porządku, poszczególni wyrażają gotowość oddania broni, ale za gotówkę.

Aż do chwili załamania się mocarstw centralnych i wówczas, kiedy władza okupantów „na ziemi już leżała“, (październik 18. r.) — jedni z polityków naszych oglądali się ciągle jeszcze na Wiedeń. Wyczekiwali dyrektyw stamtąd, mało tego, — zwracali się tam (do Wiednia) o dyrektywy, inni liczyli nawet na pomoc czynną zaborców w akcji przejmowania władzy. Liczyli na normalne oddanie im władzy przez zaborców, w przeświadczeniu ich, — naturalnie tylko im, czynnikowi u góry społecznej materialnej, ludziom gotowym zawsze do rządzenia narodem, choćby przy obcej pomocy.

W czasie tym, jeden z wybitnych, zasłużonych kierowników polityki narodowej, zwraca się do Ententy o pozostawienie nadal na obszarach naszych okupantów, Niemców, dla „obrony Polski przed zalewem z Rosji Sowieckiej“, (która nas nie atakowała), czy też przed radykalizmem polskim, (który Polsce nie „zagroził“). Mój Panie, Boże. Raczej „but“ pruski, niż polski radykalizm, oto nacjonalizm, nie narodów, mas, ani zespółów politycznych i „partyj“, ale wodzów. Inny wódz znowu i z innego świata wcale polityczniej „respektuje Prusaków“. (Ale niesamowite sprawy te nie z tego świata). Szkodliwem bezpośrednio natomiast dla mas i narodów pozostaje zbytnie sugestjonowanie ich, (roznamietnianie), niemniej ślepe poddawanie się woli i rozkazom „wodzów“, którzy wszystkiego przewidzieć nie mogą i mylą się często proporcjonalnie do swych wielkich zamierzeń i ambicji. Ślepa wiara nie świadczy o samodzielności psychiki wyznawców.

Ta wygoda werbalnego wypolitykowania sobie Polski, jej granic i nawet wewnętrznego układu społecznego z wyczekiwaniem podania sobie tej Polski niemal na tacy, w czasie kiedy państwa i systemy się walą, graniczy jednakowoż, mimo ich wybitnych talentów, niemal z chorobą.

Ludzie ci, nie widzą współczynników socjalnych, liczą się wyłącznie z politycznemi, przypadkowemi, wpływami. Wodzowie ci i inni tyle i tak przegrani, dzięki talentom „przekonywującego słowa“ w naszej atmosferze przerostu słowa.

przewodzą dalej pocziwym szeregom swym, chcą dalej „przewidywać“, „realizować“ i rządzić.

Czynniki zachowawcze były nieledwie obrażone w pretensjach swych do zaborców śpieszących się do domu, za „nieprogramowe“, oddawanie im władzy i generałom ich wyznaczanym na dowództwa na obszarze budzącej się do życia Polski.

Budzą się też, choć nieznacznie, u nas, jakgdyby z uśpienia, nadzieje ludu, biedoty miast i wsi, oraz inteligencji pracującej. Masy te wierzą w lepsze jutro we własnem już państwie i pod własnemi, polskiem, a temsamem w przeświadczeniu ich, nie tylko jedynie uczciwemi społecznie, ale także najlepszymi rządami.

O rządy te zaczyna się też z miejsca intryga i szarpanina, z punktu i od chwili zaistnienia Polski. Targi i kompromisy nieszczerze, pomiędzy partjami, a raczej przewodcami partyj, osłabiają, destrukcjonują, stan rzeczy państwa i społeczny na wewnątrz i zewnątrz, targi te i nieudolna szarpanina o nieudolne rządy w kraju przyczynia się wreszcie 26. r. w maju do „dyktatury“ Piłsudskiego i ludzi jego, wykonawców rządu „po-majowego“.

W czasie wojny światowej, a nawet 18. r. nie mogą politycy nasi pogodzić się „niepodległościowo“; brak woli dla organizacji niepodległościowej w kraju, nie mówiąc już o wspólnym czynniku wojskowym, dla wspólnej niepodległości politycznej, narodowej, rzekomo najwyższej dla nich wartości, dla której jednakowoż niechcieli poświęcić partyjnych celów i ambicji.

Prócz rachub i nadziei oportunistów starych, kto „na rozkaz“ którego zaborcy, okupanta, w kraju rządzić będzie, prócz ugodowego stosunku do okupantów i ze strony N. K. N., ugodowców i ich („Wehrmacht“) P. K. P., zaznacza się energiczna dalsza akcja rozproszonych po kraju, internowanych przez zaborców niepodległościowych Legionistów, i organizowanej przez nich P. O. W., zaznacza się też wydatnie w czasie tym 18. r. akcja zagranicą obozu narodowego, narodowej demokracji, na rzecz niepodległości narodowej, a także ich racji społecznej i politycznej, oraz akcja P. P. S. na rzecz niepodległości i przebywającego w Magdeburgu Piłsudskiego, reprezentanta akcji bojowej, niepodległościowej, P. P. S-u.

Przyznać trzeba, że politycy narodowej demokracji, mimo

pasywności ich dla organizacji czynnika wojsk. w kraju i w początkach wojny, zabezpieczyli wydatnie pod koniec wojny interesa narodowe, polityczne, nasze, u Ententy, bez czego prawdopodobnie tak niespodziewana i nie brana w rachubę z wybuchem wojny 14. r. niepodległość nasza, mimo rozgromienia mocarstw centralnych, mniej byłaby 18. r. u ententy, popularną. W razie jednakowoż utrzymania się caratu w Rosji, choćby militarnie pobitej, maksimum zdobyczy naszych politycznych, narodowych, byłaby autonomia, względnie „królestwo“ jakieś pod wpływami caratu.

To też należy zdawać sobie sprawę, że do zaistnienia niepodległości politycznej naszej, prócz ofiar i wysiłków Ententy, oraz katastrofy trzech zaborców ziem polskich, (jakby za grzech gwałtu, teroru i „zaboru“), przyczynił się decydująco ówczesny proces rewolucyjny i społeczny, tak w Niemczech, jak też zwłaszcza w Rosji — i ostatecznie rewolucja, druzgocąca ówczesne tam zachowawcze, nacjonalistyczne, regimy zaborcze, a zwłaszcza carat.

Katastrofa caratu, kształtowanie się tam wówczas regimu rządów ludowych i później komunistycznych, zaabsorbowanych stabilizowaniem tam ustroju nowego, ułatwia nam nie tylko formowanie państwowego stanu rzeczy w niepodległej już Polsce, ale umożliwia nadto korzystne gospodarczo, należyte narodowo, zakreślenie granic naszych tak na wschodzie, jak też zwłaszcza na zachodzie. Nie przygotowaliśmy się, ani nie wykorzystaliśmy tej dziejowej korzystnej koniunktury. Odbiło się to na ukształtowaniu się granic naszych na zachodzie i północy, oraz na jakości rządów naszych na wewnątrz. Inaczej granice te ukształtowałyby się, a także stan rzeczy w państwie, przy wcześniejszem i bardziej patriotycznem organizowaniu się politycznie i wojsk. w kraju, w myśl wskazań historyj, (której „poszerzaniem“ nie należy zniekształcać), już od 14. r., a przynajmniej w ostatnim roku i w miesiącach tuż przed przyjęciem władzy 18. r.

Organizacja taka wspólnie niepodległościowa, a nie rozbieżna, w ramach narodu uzgodniona, zaważyłaby na kształtowaniu granic, a także na akcji przejmowania władzy, która, jak np. wówczas we Lwowie, tak wiele do życzenia pozostawiała. Zrozumienia jednakowoż, ani chęci, u większości polityków, dla celowości wspólnej organizacji czynnika wojskowego

w kraju, mimo wskazań historii i tak trafnie zapoczątkowanego „Sokoła” i P. O. W., nie było.

Nieznaczne wyjątki tylko 14. r. idą na ochotnika bić się i umierać za „Ojczyznę”, utożsamioną przez nich z uczciwością społeczną i rządu.

Później 16. 17. i 18. r. nieliczny czynnik ten, nie szczędząc ofiar osobistych, broni naszą ideę niepodległości i godności narodu, nie tylko przeciw okupantom, ale także przeciw wpływowej części własnego społeczeństwa i „ugodzie”—z nic niegwarantującym okupantem pruskim. Krok niedoświadczonych politycznie łudzonych ludzi, był do wytłumaczenia, natomiast p. p. polityków wytrawnych i niepoprawnych, trudniej tłumaczyć, Trudniej jeszcze tłumaczyć politykujących „historyków” wówczas ugodowych wobec zaborcy, dziś prawiących nam morały, — a nawet bezwzględnych, choćby dla jakiegoś niejasnego im dość komunikatu politycznego, czy z akcji bojowej.

Historja nasza z urzędu, a także partyjna, nawet najnowsza i to po tem wszystkiem, czego świadkami byliśmy, tak w czasie wojny światowej 14. r., jak też w czasie przejmowania władzy, oraz organizowania się i rządu po dziś dzień, nie ustaliła prawdy faktów, nie wypośrodkowała z faktów tych wskazań dla należytego stawiania kwestji narodowych, państwa i społecznych współcześnie i na przyszłość. Tworzy się natomiast legendy, z niepospolitym nakładem energii i środków, po części legendy personalne, oraz mniej troskliwie opracowane, legendy ogólniejsze, jak na tle obrony Lwowa.

Stwierdzanie jednakowoż prawdy faktów, choćby wbrew urzędowym, personalnym, czy ogólniejszym, legendom, nie jest pomniejszaniem zasług indywidualnych, a tem mniej narodu, ale raczej oczyszczaniem historii z chwastów, przestroga przed demoralizującym nadużywaniem patriotyzmu i dobrej wiary narodów. Podanie faktów, choćby przykrych, choćby przekreślających ustabilizowane już i chętnie słuchane legendy, przyczynia się do wypełnienia luk w prawdzie historycznej, do realniejszej oceny rzeczy współczesnych, a w przyszłości do unikania błędów i niepowodzeń, a conajmniej mniejszego rozczarowania, jakie nam, licznym legjonistom, żołnierzom Polski, w czasie wojny światowej, po rozwiązaniu Legjonów i wreszcie w samej już Polsce, przypada w udziale.

Przez czas trwania wojny światowej, nie zdobyto się na poszerzenie nawet tak trafnie pomyślanego na czasie i na miejscu w kraju P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej), którą Piłsudski przy pomocy i udziale P. P. S. już od 14. r. i 15. r. tworzy, następnie jednakowo sam w 15 r. jesienią akcję werbunkową do Legionów wstrzymuje, wstrzymuje się ona naćto z braku ochotników sama. Po wywiezieniu Piłsudskiego 17. r. do Magdeburga, zakonspirowana Polska Organizacja Wojskowa, ta, mimo całego poparcia P. P. S., nie rozwija się do szerszych i należytych rozmiarów decydującego czynnika wojskowego. Ażeby coś stworzyć, zdobyć coś, poważniejszego, potrzeba przedewszystkiem mocno „chcieć“. Naszym partjom i patriotom słowa, starym, nie chciało się już chcieć. One i oni raczej nie mogły już chcieć, tu trzeba było elementów społecznych młodych. Pozatem, gdy zasobna i wpływowa partja narodowej demokracji angażowała się wyłącznie poza granicami państwa, P. P. S. rozporządzała stosunkowo niewystarczającymi wpływami i środkami, partje ludowe nasze natomiast, do których i autor szkicu zaliczał się, mało jeszcze politycznie wyrobione i poszerzone, mało w całości swej, poza indywidualnemi i nielicznymi wystęпами, zagadnieniem wojska, interesowały się.

Mącił i szkodził u nas w czasie wojny światowej, w czasie przejmowania władzy 18. r., a i po dziś dzień, w społeczeństwie, stary egoizm stanowy, personalny, rozgardjasz polityczny i nieuzasadnione często, zbyt nieideowe, ambicje „ideowców“. Prócz powszechnych silnych, w istocie swej tak wzniosłych i zacnych uczuć narodowych i przeżywających się programów partji starych, brakło nam wówczas 18. r i przedtem, bardziej zdecydowanego programu społecznego, realnie radykalnego, oraz zespołu ludzi energicznych, orjentujących się w doniosłości wypadków tych. Czynniki taki realny i radykalny, (czego u nas wówczas, i po dziś dzień w praktyce brak), zdecydowałby przy udziale Legionistów, niewątpliwie dodatnio dla obrania odpowiedniego kierunku politycznego na zewnątrz, a przedewszystkiem na wewnątrz, dla bardziej socjalnego i racjonalnego stanu rzeczy w nowo organizującym się państwie. Brak energicznego, zdecydowanego ruchu i elementu społecznego, lewego, albo prawego, w życiu narodowym, naszym wówczas i po dziś dzień, świadczy o braku dostatecznej

inicjatywy politycznej u nas, oraz zrozumienia korzyści, płynących ze swobody normalnej możliwości przejawienia się wszystkich poważnych kierunków politycznych w państwie i społeczeństwie. Brak swobody dla możliwości legalnego u nas zrzeszania się obywateli państwa przekonań komunistycznych, pozostaje, (mimo słuszných zastrzeżeń, co do metod „bolszewickich“) poniekąd obrażającym dla politycznej pełnoletności naszej.

Brak odpowiedniego czynnika wojskowego 18. r. powoduje nietylko opóźnianie się w przejmowaniu władzy na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, ale nadto, w związku z tem opóźnieniem, opóźnianie się organizacji władz i oddziałów wojskowych w niepodległej już Polsce, nietylko niedobór i straty terytorjalne na zachodzie i północy państwa, ale także znaczne straty w materiale wywożonym w ostatnich miesiącach, tygodniach i dniach po 15. listop. 18. r. przez okupantów w przyspieszonym tempie poza rysujące się granice Rzeczypospolitej.

Listopad 18. r. decydująca chwila dla przejęcia władzy pó zaborcach i kształtowania warunków, tak granicznych, politycznych, jak też społecznych, niepodległej Polski, zastaje polityków naszych nadto niedostatecznie zwartych w partjach własnych, chociaż przyznać trzeba Polskiej Partji Socjal., że zwarcie i energicznie pracuje wówczas, w czasie wojny światowej i później w Polsce, w jednym kierunku, konsekwentnie i wydatnie, na rzecz „Piłsudskiego“. Trwa to aż do 26. r. i do okresu „dyktatury“ Piłsudskiego, społecznie i rządami nie po myśli kierowników P.P.S.—Bo na dyktaturę, nawet personalną, gdy po linii „naszej“, godzi się ostatecznie każda partja, wprowadzie nie program partji, ale jej kierownicy, dyktatorzy partyjni.

Niemniej ostatecznie zbytńia popularyzacja jednostki, choćby najbardziej zasłużonej, dlatego, że własnej partji, prowadzi z reguły do rozczarowań i zawodów partyjnych, personalnych, a najgorzej, że programowych, ideowych. Ludzie, jak, wiadomo, zmieniają się, także na lepsze, choć rzadziej, zwłaszcza rzadziej i trudniej na wysokich stopniach hierarchji oficjalnej i na stanowiskach rządzących.

Jedynie idee społeczne, programy ideowe, nie zmieniają się samowolnie i te tylko popularyzować, gloryfikować, wolno i należy. Zbytńia gloryfikacja ludzi, choćby wybitnie zasłużo-

nych, prowadzi z reguły do przesady, oportunistu i zawodów, a nawet do wypaczania i zaślepiania się zasłużonych samych.

Inna rzecz słuszny szacunek za pracę — i dajcie im to, na co zasłużyli sobie moralnie i materialnie. Ale tego w ustrojach prywatnego posiadania i zapobiegliwości prywatnej nie czyni się. To też liczni dostojnicy w ustrojach tych zabezpieczają się sami „konstytucyjnie“, tych „szanują“ zwłaszcza, gdy wydatnie zaopatrzyli się. Niechętnie natomiast widzi się ludzi społecznie obiektywnych i choćby materialnie osobiście czystszych. Wogóle bezpartyjna obiektywna praca, bezinteresowność materialna, w ustrojach prywatnych nie cieszą się nagrodą ani nawet należyty szacunkiem. „Niech każdy pamięta o sobie!“ albo bierz, wiele możesz, byle „konstytucyjnie“. Oto praktyka dotychczasowych ustrojów prywatnych.

Bezinteresownych, — nawet zasłużonych, jeżeli nie partyjnych, albo nie u władzy, nie ceni się w warunkach tych. Natomiast dla gloryfikacji partyjnej, na własnym podwórku, nie szczędzi się energii, ani nawet przesady.

Dochodzi do faktów w atmosferze partyjnej, gdzie ludzie poważni, zasłużeni, piszą o ludziach poważnych, zasłużonych, szkice tak szczere i w zasadzie trafne, choć nie bez przedstawień, zresztą w najlepszej intencji, jak nasz budowniczy socjalizmu polskiego, Daszyński. W pamiętnikach swych i w szkicu „Wielki Człowiek w Polsce“ przekonuje nas Daszyński, nawet uprzedzonych do Piłsudskiego, o wybitnym charakterze jego i niepodległościowych zasługach, które autor w dobrej intencji poszerza nieco, by po paru latach przekonywać nas znowu i z partii, że ten wielki obecnie zmałał, czy wogóle nigdy wielki, zatem średni był, tylko oni widocznie mylili się. Mówią nam tak i inaczej w tym i innych wypadkach, nasi najpoważniejsi, najbardziej zasłużeni. Kogóż tu słuchać na argumenta, czy „na rozkaz“, bez krytyki i własnego sądu.

Po części zasłużyli się tak jedni, jak drudzy — i ci z lewicy i ci z prawicy „partyjnicy“, ale też przeżyli się, zmęczyli, trudniej im dziś już o trafność w stosunku do przeciwników i programów młodych, do czego niepospolitych sił i opanowania potrzeba. I my, coś nie coś, znamy Piłsudskiego. W polu, na froncie, łatwiej przypatrzeć się.

Człowiek ten jest raczej każdym innym, tylko nie szorstkiem straszylem, za jakiego go ostatnio uważają i on sam

w okresie swej dyktatury uchodzić chce. W tym celu też usiłuje w enuncjacjach, przemówieniach, swych i wywiadach zdobywać się na grubsze słowa. Z natury nieustępliwy, zawzięty, ale niemniej uczuciowy, wrażliwy i drażliwy na nieznaczące nawet nietakty, uchybienia bon-ton'u. Stan ten psychiczny swój usiłuje pokrywać szorstkością i grubszym słowem, które nie idzie mu z upodobania, ani elementem jego nie jest.

W przeczuleniu swem zawzięty, ale tylko dla bliższych mu osobiście, wybitnych opozycjonistów. (Miłe wyróżnienie). Wyśługujący się natomiast wszystkim rządowi, obłudnicy mogą spokojnie spać, choćby contra niemu nie spali.

Żaden organizator materialny. Nie potrafi sobie, choćby szklanki herbaty zorganizować, ani swoim. Nie lubi chodzić drogami ewolucji, pracuje metodami rewolucyjnymi. Niezwykły organizator dezorganizacji materialnych i psychicznych stanów, które zwalcza. Organizator uczuć, nastrojów dokoła psychiki swej i dla celów swych. Gra na dalekie dystanse z zamięłowaniem i bezwzględnie, poczynawszy od stawki życia ludzkiego bezwzględnej, po kombinatorską i względną grę polityczną w parlamenty, konstytucje, dyktatury i „Brzeście“.

Piłsudski rozporządza niezwykle silną wolą. Umie zmuszać sam siebie i otoczenie swoje, do ulegania tej woli, często niezrozumiałej. Daleki od wszelkiej materialnej prywaty, posługuje się w poszczególnych wypadkach ludźmi nieodpowiednimi, zdaniem jego, z konieczności i dla dobrych celów. Dla celów tych też, zdaniem jego, potrzebni mu są, w poszczególnych wypadkach, ludzie nieorientujący się. Nawet teki otrzymują po części retorycy i ignoranci, w resortach swych¹⁾. Pamiętać jednakowoż należy, że Piłsudski już nieraz dla otoczenia niezrozumiały, nie tylko wbrew opinii większości politykującej ryzykował, ale także realizował. Wiadomem jest także, że te nie-realne ryzyka dla współ-uczestników pełne ciężkich następstw, dla niego pozostawały bez następstw.

Piłsudski nie traci słów²⁾. Liczy się ze słowami, w sytuacjach trudnych, niemal z każdym słowem. Z trudem wówczas mówi. Zdaje on sobie aż nadto sprawę z wartości patriotyzmu

¹⁾ W Sejmie wprowadzie niektóry poseł chce z własnej woli tylko „mówić“ o każdym resorcie, tu każda szarża i bez szarży, chce kierować w każdym resorcie.

²⁾ poza rozmownymi wystąpieniami, jak ostatnie wywiady.

burżuazji, jak też ze znaczenia organizacji i siły agresji poszczególnych partji. Odnosi się wrażenie, jak gdyby cenił jedynie ludzi i zespoły o realniejszej, czynnej opozycji. Wrażliwy na osobiste niepowodzenia, był i pozostaje słusznie podejrzliwy, zwłaszcza ostatniemi czasy,

Takie poszczególne rysy dają się zauważyć w aktywnej tej, konspirującej się silnej psychice.

Chyba, że w ostatnich latach zmienił się mocno. Wszyscy, wszystko, zmienia się, „płynie“. Choć treść jonów, elektronów, zostaje. Ale i w nich „płynie“. Ruch jeden pozostaje, trwa, w istocie swej jeden, tensam i twórczy. Zmieniamy się zatem. Jasne, szczęśliwe, organizacje psychiczne zawsze w zwyczaj.

Politycy nasi w czasie wojny światowej i przejmowania władzy 18. r., a także później, różnią się nie tylko międzypartyjnie, ale także w partiach własnych, zbyt często nawet, nie na tle programów politycznych, ale raczej personalnych. Różnice te przenoszą w czasie wojny światowej i później na czynnik legionowy, przyczyniają się tak do dzielenia się nawet nielicznych legionistów na obozy polityczne.

W następstwie oddziaływania tego, jedyny poważniejszy czynnik wojskowy, legionisci, w chwili przejmowania władzy 18. r. nie stają także w całości, zwarcu, do akcji przejmowania władzy! Część ich usiłują pozyskać już 15. i 16. r. dla programu swego politycy ugodowi, zgrupowani w ramach i około N. K. N. (Naczelny Komitet Narodowy), politycy natomiast narodowej demokracji dopiero 17. i 18. r., przy użyciu części tych legionistów, formują daleko poza granicami kraju „armję Hallera“. Reszta, większość, Legionistów, politycznie niepodległościowo i bez kompromisów zorientowana, niezależna od wszelkich wpływów ugodowych, okupanckich, pozostaje w kraju, choć rozproszona i po części internowana. To też czynnik nasz wojskowy, legionowy, pod wpływem nieskonsolidowanej, rozstrzelonej akcji partyjnej, personalnej, polityków naszych na rzecz niejasnej im samym, niezdecydowanej jeszcze przez okupantów, ani Ententę wówczas 17. i 18. r. polskiej racji stanu, dzieli się na trzy grupy:

a) część Legionistów uczestniczy w organizacji t. zw. „Polskiego Korpusu Posiłkowego“ (Polnische Wehrmacht) w Warszawie pod okupacją niemiecką, pod kierownictwem niemieck-

kiem i protektoratem na każde niemal życzenie i „rozkaz” Niemców „godzących się „ugodowców”.

b) druga grupa, część Legionistów „II. Brygady”, przechodzą wbrew wszelkim „rozkazom” indywidualnym a „na rozkaz” prawa i sumienia na stronę Ententy, by poza granicami mocarstw centr. formować oddziały pod dowództwem pułk., Józefa Hallera, dowódcy „Drugiej Brygady”. Oddziały te oczekują na moment możliwości wkroczenia do Polski, pozostają pod wpływem narodowej demokracji.

c) Reszta, większość, Legionistów — wszystkich pułków i brygad, wbrew wszelkim „rozkazom” przełożonych komend Leg., wpływom ugodowców i okupantów, pozostaje w niezależności ideowej choć internowani po obozach i rozproszeni w kraju, a poszczególni z nich poza granicami. Legioniści grupy tej, najbardziej aktywni, pracują wyłącznie „na rozkaz” prawa i sumienia swego w służbie i poza służbą na rzecz niepodległości polskiej. Legioniści orientacji tej, wbrew wszelkiej ugodzie poszerzają organizację wojskową, po części w ramach P. O. W., poszczególni także poza organizacją tą i indywidualnie.

Ten podział stosunkowo zwartego czynnika wojskowego, „Legjonów”, na trzy grupy, dokonuje się wprawdzie bezpośrednio pod wpływem polityków partyjnych i partji, w istocie jednakowoż partie polityczne, choćby usiłowały, nie są w stanie stworzyć jednej platformy politycznej i jednej akcji na rzecz niepodległości narodowej, a to z przyczyny i pod naporem dzielących naród każde dążeń klasowych, które ostatecznie w praktyce życia coraz częściej i wyraźniej przechodzą do porządku dziennego ponad zagadnieniem wyższości wspólnoty narodowej, mimo że nie zdajemy sobie sprawy z tego, czy też widzieć faktów tych nie chcemy. (Związki religijne, ideowe, naukowe, gospodarcze).

Do decyzji pierwszej grupy legionistów, godzących się chwilowo na „ugodę” Rady Regencyjnej i N. K. N-u, przyczyniają się wydatnie i wytrwale politycy ugodowi N. K. N-u, z którym współpracują nie tylko tacy zwolennicy polityczni na rzecz orientacji niemieckiej, jak znany rzutki publicysta, polityk, Studnicki, ale także politycy nie polskiej narodowości, jak np. wybitny publicysta, W. Feldmann, który w projektach swych politycznych nie jest w stanie wczuć się

w psychikę polską, pozwala sobie nawet na nonsens propozycji i to w charakterze przedstawiciela N. K. N-u i części opinii polskiej, odstąpienia Niemcom części ziem zachod. „pod kolonizację“, wzamian za jakieś koncepcje polityczne ze strony Niemców. Znamienna polityka ekspansji „na wschód“, a raczej ekspensowania się ze szkodą dla kultury polskiej i państwa „na wschód“.

W związku z podobnem myleniem opinii publicznej, politycznej, różnic i dążeń partyjnych, wynikający z małych pobudek stanowych i mniejszych jeszcze ambicji personalnych, zwłaszcza przy politycznych wpływach i oddziaływaniu zaborców, Naród Polski u podstaw swych silny i zdrowy, chętny do ofiar na rzecz swej „Ojczyzny“, t. zn. na rzecz nie tylko godziwego bytu narodowego, ale także społecznego, rozporządza w chwili przypadającej mu (w wyniku wypadków dziejowych 18. r.) niepodległości, — jedynie czynnikiem wojskowym takim, jaki mu daje garstka „opornych“, przeciw wszelkim „rozkazom“. Legionistów, powodujących się jedynie nakazami „prawa“.

Dla tych to przedewszystkiem ludzi, być może w niedalekiej już przyszłości, pozwalam sobie na uwagi te z praktyki życia. Niech się nie mylą, nie budują na patriotyzmie słowa i werbaliach polityków, a jedynie na potrzebach mas, na charakterach ludzi czynu i przedewszystkiem na akcji własnej. Ostrożnie z ludźmi słowa. Potrzeba, jedynie potrzeba, jest źródłem wszelkiej akcji. („Trzeba mocno chcieć“ i „coute que coute“, powtarzał zawzięcie Piłsudski).

Przedstawiam wypadki w istotnym (dla mnie) przebiegu ich, nie dla „pomniejszania“ „wysiłku“ narodu, ale dla ułatwienia w przyszłości wysiłku tego ludziom dobrej woli i wiary, dla ułatwienia orjentowania się przyszłej garstce jakichś legionistów, „opornych“, dla wskazania, na co liczyć, czego spodziewać się mogą po formalistach systemów naszych, po ludziach słowa, indywidualistach, realizatorach ambicji własnych, ale nie potrzeb społecznych i mas.

Nadciągający zastęp ludzi czynu, niech zdaje sobie sprawę z faktu, że najwyższą zasługą, najcenniejszym dorobkiem narodu, to nie jakaś bitwa „genjalnie“ wygrana, częściej i de facto, mimo partaczenia „wodzów“, kośćciami żołnierzy wygrywana, ani też upiękuszony epizod jakiś z akcji „zdobywania“ wła-

dzy, „niepodległości“ i podobne, ale przedewszystkiem wypracowany, wydzwigany, poprzez wieki całe, przez masy ludu u dołu, byt narodowy, społeczność. Niech zdają sobie sprawę, jak na plecach mas tych eksperymentują, rządzą i błędzą nie tylko „kapitaliści“, ale niemniej „ideowcy“—doktrynerzy zbyt często ze zbędną udręką mas, ze stratą czasu i szkodą dla państwa. Tem więcej wszelkie na dłuższy przeciąg czasu dyktatury, tak indywidualne, jak też zespołów, zwłaszcza w cieśniej-szem gronie ich, narażone są na błędy i nieorientowanie się w socjalnej sytuacji i pozornej bezwoli narodu.

Naród, to poszerzenie rodziny, stąd też wysokie wartości praktyczne i moralne każdej narodowości. Niemniej jednakowoż całość narodów i ludzi na niezbyt wielkiej tej ziemi, to jedna fizyczna i psychiczna rodzina społeczna, to też dojrzałe narody i kierownicy ich z większą troską obowiązani są w społecznym interesie wszystkich i własnym traktować ludzi bez względu na ich narodowość kierunki polityczne i idee, nie roznamiętniać „patriotyzmem“, nie burzyć dysproporcją moralną i gwałtem psychiki społecznej.

Terror „silnych“, wobec „słabszych“, nienawiść, wszelkie wojny, mord masowy czy indywidualny, dezorganizują psychikę narodów, wypracowywaną, organizowaną, poprzez wieki całe. Destrukcja taka „fizycznymi“ środkami „psychiki“, w istocie jednej i tej samej „rzeczy“, powoduje zaburzenia całości psychiki społecznej, a temsamem czynników destrukcyjnych.

Wszelkie metody, środki, łączą się fizycznie i psychicznie z następstwami, rezultatami i „celem“ swym. Środki i metody stają się przeto częścią organiczną skutków i „celu“, kształtują cel, stają się celem. „Cel“ przeto nie „uświęca środków“, ale wyłącznie dodatnie metody umożliwiają dodatnie kształtowanie się „celu“. (Ostre środki chirurgji nie polegają na niszczeniu zdrowych organów, ani też na pierwotnem, brutalnem, usuwaniu chorych części organizmu).

Organiczna jedność fizycznych przyczyn i skutków kształtuje się z tem wyższą koniecznością nieuniknionemi następstwami w dziedzinie psychiki.

LEGJONISCI W AKCJI PRZEJMOWANIA WŁADZY.

Przyznać jednakowoż należy, że politycy radykalni, rewolucjoniści, trafniej sytuację oceniali i przyszłość polityczną przewidywali, lepiej się ideowo i organizacyjnie dla przejęcia władzy przygotowywali i skuteczniej akcją przejęcia władzy przeprowadzili, (jak np. w Rosji, choć tak bezwzględniemi metodami), aniżeli politycy zachowawczy, narodowcy i ugrupowania (kliki) personalne, oparte na jednostkach, (królach, dyktatorach), a nie na społecznych prądach i potrzebach.

Najbardziej nawet doświadczeni politycy prawicy społecznej, nacjonałiści, pomylili się gruntownie w przewidywaniach swych. Pomylili się nietylko nasi politycy narodowi i kierunków zachowawczych, ale także politycy wszystkich innych narodowości, państw i systemów prywatno - kapitalistycznych, nie wyłączając tak dokładnych i z „matematyczną ścisłością“ przewidujących „rezultat wojny“ prywatystów niemieckich. Ententa kapitalistyczna trafniej kalkulująca nie przewidziała także upadku caratu, a tem samem, swej tylko półwygranej i pół-zwycięstwa. Wschodni sprzymierzeniec, carat, leżał w gruzach, zawiodły przewidywania, rachuby i pewniki polityczne „kapitalizmu“, a raczej egoizmu.

To też conajmniej nieostrożnością byłoby akceptować dziś bezkrytycznie wywody, czy wierzyć na słowo, jeszcze raz tak znanym i uznanym „politykom“ ich, statystom i autorytetom nacjonalistycznym, czy kapitalistycznym, tak rodzimym, jak też zagranicznym, przewidywaczom przyszłości politycznej i społecznej.

Jeżeli w stuleciu ubiegłym, wobec braku fizycznych wido-ków na powodzenie akcji wojskowej, można znaleźć pewne wytłómaczenie dla powstrzymywania się sfer naszych, do-

brze sytuowanych patriotów, przed udziałem ich w porywach na rzecz niepodległości narodowej, o którą bije się garstka ludzi, to niczem nie da się usprawiedliwić brak odpowiedniej organizacji i czynnika wojskowego warstw tych narodu na rzecz Niepodległości Polskiej, w tak dogodnych warunkach, jak w chwili wybuchu wojny światowej, 14. r.

W idei narodowej tkwi pierwiastek społeczny, każdą akcję niepodległościową dla narodu ożywia, inspiruje, uczucie sprawiedliwości społecznej, dla której nie wszyscy narodowcy z imienia narażać się chcą, z istotą której tak często kłóć się. Narodowość, to społeczność, patriotyzm, — „miłość ojczyzny“, to wiara w uczciwość społeczną, mimo to wszystko, egoizm materialny, ambicje personalne, ciągle jeszcze wypaczają tę najwyższą wartość społeczną.

Poszczególni wpływowi politycy i ludzie u góry materialnej, gdy po rozwiązaniu Legionów 17. i 18. r. zwracaliśmy się do nich dla jakiegoś organizowania się na wszelki wypadek i dla udziału czynnego przy nadarzającej się ewentualnie sposobności, nie okazywali dla akcji takiej przygotowawczej najmniejszej chęci, ani uznania. „Nasi“ z pod zaboru austriackiego patrzyli na Wiedeń, wierzyli w Wiedeń, przesiadywali chętnie w Wiedniu. Na jakąś współakcję z ich strony i pomoc czynną, nie można było liczyć. To też poza drobnymi wyjątkami i poza czynnikiem niepodległ. Legionowym z dodatkiem swym P. O. W. i dotyczącymi ludźmi z P. P. S., nikt nie myślał poważnie o czynnym występie dla przejęcia władzy wbrew woli okupantów.

Konserwatyści nasi krakowscy i inni do spółki z przeciwnikami swymi politycznymi, poszczególnymi, uzależniali zdobycze polityczne dla sprawy polskiej, od dobrej woli Austrii i cesarza, aż do ostatnich niemal chwil pierwszego dnia przejmowania władzy 31. paźdz. 18. r. Dziś i w przyszłości orientacje te mylnie łatwo krytykować, w ówczesnym stanie rzeczy jednakowoż wszystko to inaczej się przedstawiało ludziom, nie łączając po części także autora niniejszego.

Z wybuchem wojny 14. r. zasobna, energiczna politycznie, narodowa demokracja w Małopolsce pod zaborem austriackim, z dobrze i od lat zorganizowanem stowarzyszeniem sportowem, praktykującym także mustrę wojsk., „Sokołem“, z łatwością mogła przystosować się do akcji wojskowej.

Wszakżeż wszyscy niemal przeświadczeni byliśmy o kilkumiesięcznym terminie trwania wojny tej, a przy spodziewanem tak zakończeniu jej należałoby, choćby dla bezpieczeństwa publicznego i na każdy wypadek, (nie mówiąc już o przejmowaniu władzy i formowaniu rządów niepodległościowych), stworzyć szerszą organizację wojskową zakonspirowaną, albo zasilać oficjalne Legiony i chociaż chwilowo pod niemięm zwierzchnictwem i w niezadawalniających nas formacjach. Względnie jedno i drugie.

Zamiast tego narodowa demokracja poszukuje wprawdzie wówczas słusznie ze względów stanowych, zachowawczych, oparcia w Rosji, choć carskiej, ale niesłusznie ze względu na możliwość politycznych zmian, liczy przede wszystkim na Rosję, zamiast na siły własne na miejscu, uważa za zbędne organizowanie wojskowych kadr w kraju.

Jakżeż inaczej przedstawiałaby się akcja cała przejmowania władzy w kraju, a zwłaszcza na pograniczu zachodniem, w razie zasilenia szeregów naszych wówczas 14 r., tak znacznym zastępem młodej inteligencji polskiej, rozproszonej z polecenia polityków narodowych bezużytecznie po oddziałach wojsk austriackich i na frontach daleko od Polski, skąd wielu z nich już nie wróciło. W Legionach bowiem, mimo koniecznych, choć w miarę możliwości ograniczanych walk, nigdy nie ponosiliśmy tak dotkliwych strat, jak w formacjach pod dowództwem obcem. W wyniku niewątpliwie najlepszych zamierzeń polityków narodowej demokracji, ale mylnej kalkulacji politycznej, rozeszło się około 20.000 ludzi „Sokoła” po oddziałach armji austriackiej i po frontach znacznie odleglejszych, bojowo cięższych.

To też przyznać trzeba, że Piłsudski z ludźmi swymi w czasie tym trafniej przewidyuje, ocenia, doniosłość, własnego czynnika wojskowego na miejscu, w kraju.

P. O. W. („Polska Organizacja Wojskowa”), tak realnie i na czasie przez niego zapoczątkowana, mimo „tajności”, a raczej jawności swej w Kraju 17. i 18. r. i prawie żadnych represyj ze strony zaborców, rozwijała się słabo, nie realizuje się w znaczeniu wydatniejszego, decydującego, obok legionistów, czynnika wojsk. Mało komu z wyjątkiem, jak zawsze w wypadkach podobnych, nielicznej młodzieży ideowej i przedwojennych bojowców P. P. S., chciało się iść do Legionów 14. r., jak

też do niedocenionego wówczas P. O. W., do którego dziś tak chętnie przyznają się.

W chwilach tych, jak też w czasie wojny, brakło znacznie-szej liczby kandydatów dla P. O. W., to też nie niezrealizowana organizacja ta, ale realne ramy Legionowe odegrały decydującą rolę w czasie przejmowania władzy na obszarach poszczególnych ziem polskich. Na obszarach „Kongresówki“ czeka się z akcją przejmowania władzy, niewiadomo na co, a zwłaszcza w Warszawie i pod okupacją niemiecką, aż Niemcy śpieszący się do domu poproszą niemal o wzięcie sobie już tej, porzuconej przez nich, władzy, aż wreszcie zwolnią nam Piłsudskiego.

Nie szkodzi to, by w „historji“, z urzędu i prywatnie, już po kilku latach pisać o „zdobywaniu“ tej władzy „na Niemcach“. Że jednakowoż legendy te szkodliwemi być mogą dla jakichś Legionistów przyszlých, przyszłego P.O.W. i jakiegoś przejmowania władzy, dlatego prostować je należy. P.O.W. jako decydująca organizacja, w czasie rozbrojenia 18. r., nie istniała. W poważniejszych ośrodkach, jak Lwów, Kraków, Przemyśl etc., nie stwierdziłem realnych oddziałów P. O. W. Prócz nielicznych „sztabów“ P. O. W., legionistów, nie uczestniczyła P. O. W. w akcji przejmowania władzy ani w Krakowie, ani w Przemyśle, ani we Lwowie, nie mówiąc już o ośrodkach, jak Tarnów, Rzeszów, Cieszyn, etc. Po wywiezieniu i ubytku Piłsudskiego, nie wykazuje P. O. W. siły skupiającej, ani aktywnej. Podtrzymują P. O. W. legioniści. To też nie P. O. W. „wchłoneło“ Legionistów, ale naodwrot.

Intencja Piłsudskiego realizowania niezależnej zupełnie od komend zaborców, polskiej siły zbrojnej, w ramach P. O. W., mimo wysiłku najbliższych współpracowników jego i legionistów, jak: Rydza Śmigłego, Stachiewicza, Kasprzyckiego, Koca i innych, mimo politycznych, materialnych i moralnych możliwości, a nawet dogodnych warunków dla organizowania się tegoż P. O. W., począwszy już od 14. r. i później, nie rozwija się szerzej, nie realizuje się poważniej. Masy proletariatu i inteligencji postępowej, które przeważnie zapełniają szczupłe Legjony i P. O. W., oraz wydatniej zasiliłby je mogły, pochłoneły armie zaborcze, dobrze sytuowana natomiast góra społeczna, (nie tylko narodowa demokracja), odnosi się

do projektów i akcji czynnej, nie tylko Piłsudskiego, ale też całych Legionów niechętnie i nie docenia je.

Ludzie u góry bytu materialnego, „patryoci“ słowa, politycy ich, nie lubią umierać za „Ojczyznę“, wolą żyć dla niej. Nawet poekspensować się dla Ojczyzny nie lubią. Wszystko inne, na odcinku „patriotyzmu“ ich, to legenda.

Czynnik żołnierza, czynnik akcji i poświęcenia się, żołnierze frontu i pracy, nie wiedzą, niestety, jak nadużywane bywają na ich rachunek wszelkie hasła społeczne, zwłaszcza narodowe. Trwać to będzie jeszcze czas jakiś.

W organizowaniu P. O. W. czynnika wojskowego pomaga Piłsudskiemu wydatnie wówczas P. P. S., zwłaszcza wybitni ludzie tej partji. Znaczniejszemu poszerzeniu się P. O. W. przeszkadza nie tylko rozbieżność opinii politycznej polskiej, ale przede wszystkim ciasnota i sobkostwo prywatne, tak naturalne w systemach prywatnych, ograniczające się z natury rzeczy do rezerwy i niechęci dla spraw publicznych, tak wówczas czasu wojny, jak i po dziś dzień.

W czasie przyczyniania się 14. r. polityków narodowej demokracji do hamowania dopływu ochotników dla „Drugiej Brygady“, organizuje się intensywniej, przy pomocy Polskiej Partji Socjalistycznej, „Pierwsza Brygada“, 1. pułk p. Leg. Piłsudskiego, z ustaloną już opinią jego rewolucjonisty niepodległościowego z przed wojny. Mimo tak drażniącego wówczas, zwłaszcza ówczesne rządy, atrybutu, ułatwia P. P. S. dzięki wpływom swym u rządu Austrii i w „A. O. K.“ Piłsudskiemu akcję. P. P. S. pomaga Piłsudskiemu rozbudować oddziały jego I. Brygadę Leg. i P. O. W., które uważa za swoje, partyjne, uczestniczy też i pracuje ideowo w ramach innych pułków i Leg. i w P. O. W., usiłującej organizować się na całym obszarze w Kraju i daleko poza granicami etnograficznymi Polski.

Druga część Legionów 2. Pułk. p. Leg. rozporządza mniejszym ilościowo dopływem ochotników, przedstawia się też wówczas 14. r. także pod względem politycznym o mniejszym znaczeniu. Drugi ten pułk p. Leg., a w dalszym rozwoju swym „Druga Brygada“, (Karpacka), zostaje odseparowana z miejsca 14. r. terytorjalnie i służbowo, pod względem dowództwa, od „lewicowych“, „czerwonych“ formacji Piłsudskiego.

Pierwszy pułk Leg. (I. Bryg.) Piłsudskiego, o wybitnie politycznem, lewicowem, P. P. S.-owem, niepodległościowem, nastawieniu, od początku 14. r. uniezależnia się politycznie, a następnie w wyniku komendy swej, także od zbytnich wpływów służbowych, komend austriackich. Drugi pułk p. Leg. „Dru-ga Brygada“, złożona przeważnie z jednostek partyjnie apolitycznych, nieorientujących się dokładnie w różnicach i intencjach partyj poszczególnych, w przeświadczeniu o służbie wyłącznie „dla Polski“, uzależnioną była jednakowoż więcej od służbowego wpływu dowództw austriackich. Przyczyniało się do tego ściślejsze podporządkowanie się z konieczności służbowych „C. i K. Komendy Legjonów Polskich“, wyższym komendom austriackim.

Zgoda konserwatywnej, klerykalnej, Austrii i jej naczelnej komendy armji („A. O. K.“) na formowanie, wcielenie w ramy jej armji, oddziałów „lewicowych“, „czerwonych“ pod komendą znanego rewolucjonisty, świadczy o decydujących wpływach P. P. S. w Austrii ówczesnej, a niemniej o fakcie, że człowiekowi temu tak wiele i niewątpliwie trudne, udawało się, chociaż zdarzały się także przemijające niepowodzenia, jak „Kijów“.

Do obu pułków i brygad tych, a następnie i do Legjonów całych, odnosiła się początkowo góra społeczna nasza, warstwy stanowiskiem i materialnie u góry, nieledwie bagatelizująco, natomiast reszta inteligencji i półinteligencji społecznej, poza nieliczną częścią, odnosi się do nas obojętnie i b. krytycznie. Z przywiązaniem i oddaniem się natomiast w całości odnosiła się partja P. P. S. do 1. pułku p. Leg. i całej „Pierwszej Brygady“.

Do nas, do „Drugiej Brygady“, nie układa się początkowo stosunek P. P. S.-u tak serdecznie, jak do „swoich“. Rychło jednakowoż przełamujemy te lody, a sam Piłsudski ocenia nas wkrótce i stara się pozyskać, zwłaszcza Czwarty Pułk, (emanację 2-go pułku Drugiej Brygady), który zresztą z miejsca staje dla słusznego traktowania sprawy, u boku Piłsudskiego.

Politycznie, ani wojskowo, gros polityków naszych, poza P. P. S. i „lewymi“ ludowcami z Dąbskim Janem, nie uważa nas, Legjonistów, za czynnik odpowiedni, ani pożądaný dla zorganizowania poważniejszych oddziałów wojskowych polskich, ani też za czynnik nadający się dla zabezpieczenia ładu

publicznego w danym wypadku. Ludowcy nasi, reprezentowani w Legionach w „Czwartym Pułku“, prowadzą w Kraju politykę różną, nawet własną, nie łączą sił swych, podobnie i później w niepodległej już politycznie Polsce.

Reszta ugrupowań politycznych pozostaje obojętna tak dla I., jak II. Brygady. W wyjątkowych wypadkach osobistego poświęcania się, obdarzają legionistów indywidualnie poszczególni politycy wszystkich partij i racji przygodnem uznaniem, bez głębszego znaczenia i rezultatów. Później 15. r. na życzenie moje, zainteresowują się ludowcy z Małopolski wydatniej, moim 4. pułkiem p. Leg., nie doceniają jednakowoż, nie orjentują się w znaczeniu dla polityki ludowej, posiadania szerszego, oficjalnego ośrodka ludowego w Legionach, na froncie. Większość polityków tych wierzy wyłącznie w wybory, choćby „galicyjskie“, czeka też z polityką swą na „czasy normalne“. „Politycy“ ludowi, pozostawiają ideowo swój „Czwarty Pułk“ ludowy w Legionach własnemu losowi.

P. P. S. łączyła nadzieje i widoki swoje na rzecz programów swych socjalnych z formacją „Pierwszej Brygady“ i Piłsudskim.

„Druha Brygada“, początkowo 14 r., mimo intencji polityków i bez względu na późniejsze kierunki polityczne, w całości przejęta ideą niepodległości, nie manifestowała jednakowoż naogół nastrojów swych na zewnątrz, tak dalece, że początkowo 14 r. nosiliśmy nawet dystynkcje służbowe austriackie.

Inaczej nastawił z miejsca 14. r., sformował, a po części nawet samodzielnie umundurował i dystynkcjonował pułk swój Piłsudski. Wszechmocna wówczas A. O. K. austriacka tolerowała to wszystko, na stosunki ówczesne i w ramach stałych armij ówczesnych, niesłychane. To też z miejsca izolowano nas poniekąd od 1. p. p. Leg. i Pierwszej Brygady, wysyłając te dwie formacje legionowe, każdą z osobna, na oddzielone obszarem fronty. „Pierwszą Brygadę“ otaczała, jak już powiedziane, ciepła atmosfera przyjaźni ideowej i osobistej, opieka i wydatna pomoc polityczna i organizacyjna Polskiej Partji Socjalistycznej. Nami, 2 p. p. Leg., „Karpacką Brygadą“, opiekuje się wyłącznie prawie, mianowana przez A. O. K., „C. i k. Komenda Legionów“, mimo tytułu „c. i k.“ w całości nasza, polska i sprawie polskiej oddana.

A. O. K. (naczelna komenda armij austriackiej) czuwała nad-

to po swojemu nad pułkami Legionów, bez względu na pułki i brygady, przede wszystkim w drodze wywiadu swego „K. Stelle“, gdzie urzędowały poszczególne jednostki zgóry wrogo usposobione wszystkiemu, co polskie. Wyróżnia się tu odosobniony poniekąd, jako typ, ofic. szt. gen. wywiadu (K. Stelle) kapt. Ronge Maks, niechętny wszystkiemu, co polskie, zwłaszcza legionowe, — to też w wyniku urzędowania kreatur podobnych ¹⁾ oto tego tonu zarządzenia, charakteryzujące odnoszenie się do Legionów c. i k. komend austriackich:

„ppor. Jan Bolesławski
kom. 3—4 p. p. Leg.

DO KOMENDY 4. P. P. LEG.

Meldunek:

Ppor. Jan Bolesławski przedkłada Komen. pułku tekst rozkazu austriackiego za pośrednictwem legionisty Ernesta Neumana z I. O. K. M.:

„Korps-komendo Nr. 2 rez. 4186.

Jego ekscelencja gen. Fath podaje do wiadomości... gdziekolwiek pokaże się legionista w rejonie austriackim, czy niemieckim, ma być aresztowany i odstawiony do najbliższej komendy.

Legioniści Polacy są to zawodowi rabusie, oddziały nasze austr. i niemieckie sąsiadujące z nimi, mają się w miarę czasu i możliwości odgradzać zasiekami kolczastymi“.

Niniejszy meldunek przedstawia się w drodze służbowej.

J. Bolesławski ppor.“.

(Niewydany szkic „Legjony Polskie“).

Niemcy, „Reichs-Deutsche“, nie odgradzali się jednak od nas drutami, zwłaszcza Bawarczycy, a też Niemcy Austrii cenili na froncie sąsiedztwo nasze.

Legioniści po rozwiązaniu Legionów w 16. - 17 r., bez względu na pułki i brygady, mimo trudności pewnych w czasie służby w Legionach, mimo niedoceniań ich, wykazywali, w przeważającej części swej, wysokie wartości moralne i bojowe, tak zbiorowo w formacjach swych, jak też indywidualnie, posiadali odrębne odporniające ich przeciw oportunizmowi nastawienie psychiczne, posiadaliśmy swoją rodzimą atmosferę legjonową. Legioniści nastawieni byli w zasadzie optymistycznie, „na wesoło“ — i pełni inicjatywy żywszej, aniżeli tu u ów-

¹⁾ po wojnie, pokrewny elementowi temu „duchem“ i zawodem czynnik nie waha się używać go do szantażów publicystycznych, („Kriegs-u. Industria Spionage“) i podobnych usług.

czesnych wojsk zaborczych i części współobywateli własnych do zaobserwowania było.

Legioniści w szeregach formacji swych ochotniczych, począwszy od pierwszego dnia wojny 14. r. i po rozwiązaniu formacji tych, w obozach jeńców i internowanych, aż po dzień upadku okupantów, reprezentowali bez przerwy i zastrzeżeń ideę i więcej, jak ideę, bo wiarę w akcję swą dla Niepodległości Polski, choćby nie bezbośredniej niepodległości.

Na nastawienie to i energję tę psychiczną Legionów wpływał samodobór czynnika tego w formacjach, skazanych zgóry na niepewny, nienormalny byt „za Polskę“, utożsamianej przez nas z rzetelnością społeczną. Przygotowani byliśmy natomiast na pewne ryzyko i niczem niegwarantowaną przyszłość, tak polityczną, jak też osobistą, czego naogół wygodna część góry społecznej, ludzi t. zw. poważnych i roważnych, dobrze sytuowanych w ojczyźnie, — nie lubi, choćby „dla Ojczyzny“.

Specjalnie jakiś zadzierzysty ton, trochę studencki, był zwłaszcza w tej „Pierwszej Brygadzie“. Pewność siebie, na rzecz polskiej racji stanu, a także dla siebie, z gwizdaniem na wszystko, co nie „pierwsza brygada“ — charakteryzowała tych ludzi. Nastrój ten udzielał się także innym pułkom, po części stateczniejszym. Zwłaszcza sztab, komenda pierwszej brygady, był swego rodzaju laboratorium psychicznem dla ludzi zbliżających się tu.

Piłsudski liczył od lat intuicyjnie, czy też w rezultacie rozumowania, na wojnę, na możliwość wydatniejszego organizowania oddziałów wojska polskiego z chwilą wybuchu zatargu zbrojnego pomiędzy zaborcami. W 1914 r. spełniają się przewidywania jego. Uczestniczy on z konieczności fizycznych z organizacją swą bojową w ramach armji austriackiej, a gdy po początkowym okresie organizowania oddziałów tych, nie zanosí się, mimo niepowodzeń teŝe Austrii na froncie w r. 15, na poszerzenie i wydatniejsze uniezależnienie Legionów, usiłuje Piłsudski wywierać nacisk na czynniki austr. Zagroŝa spowodowaniem rozwiązania Legionów, tej drobnej stosunkowo jednostki bojowej, nie bez znaczenia jednakowoŝ dla mocarstw centralnych, bo reprezentującej nazewnątrz współakcję i nadzieję części narodu polskiego w związku z regimem Austro-Węgier i Niemiec.

Nadzieje Piłsudskiego na znaczniejsze uniezależnienie się

od komend austriackich, zawodzą. To też już w drugim roku wojny szuka on wyjścia z trudnej sytuacji politycznej. Zwarta przekonaniami grupa oficerów legionowych, zwłaszcza 1, 5, 4 i 6-go pułku Leg., o nastroju zdecydowanie niepodległościowym, staje już 15 r. i przedtem do współpracy z Piłsudskim, wówczas z własnej inicjatywy, nie „na rozkaz“, ale na rzecz wspólnych ideałów niepodległościowych i społecznych, w tym wypadku dla bezpośredniego zadania wyjścia z pozycji zależności wojskowej i politycznej od okupantów.

Piłsudski bywał wówczas 15 i 16 r. często przygnębiony. W okresie tym czuł się dobrze w 4. pułku, choć pułku, nie swej „Pierwszej Brygady“. Rozpogadzał się tu w atmosferze życzliwości, niezainteresowanej nawet „politycznie“, wyłącznie dla niego i z inicjatywy własnej.

Panował wówczas w czwartym pułku wysoki poziom uznania dla jedynej i pierwszej wartości społecznej. Piłsudski odosobniony i gnębiony wówczas 15 r. za dążenia swe niepodległościowe, uosabiał nam wartość tę narodową, społeczną. Decydowało to, by wbrew czynnikom przy władzy, wszelkim „rozkazom“, wpływom ich i regimowi ówczesnemu, stanąć bez zastrzeżeń przy tym wówczas szarym żołnierzu, niewolnej Polski, proletariatu i rewolucji. Wszakże rewolucja każda, mimo strat pewnych i zniszczenia, choćby pośrednio dopiero tylko, zawsze jednakowoż narodom gnębnym, coś ze zdobyczy społecznych dawała. Lepiej naturalnie byłoby dla mas u dołu i dla rządzących, gdyby konieczności te, zdobywane być mogły ewolucyjnie.

Reagowaliśmy wówczas w Legionach, w komendzie 4 pułku, jedynie „na rozkaz“ prawa i sumienia naszego. Pozostawialiśmy i później służbę „na rozkaz“, w kolizji z prawem i sumieniem naszym doktrynerom i stupajkom. Ale stupajki i niestupajki, zwłaszcza u góry, a także u dołu, odpowiadać winny za wszelkie pomijanie „morale“ — „na rozkaz“. (Aż do rekruta i pucubuta w górę — i w dół będziesz odpowiadał za pomijanie sumienia „na rozkaz“!).

Pozatem chcieliśmy w 4. pułku mieć wszystko—gruntownie, „murowane“. Na froncie i za frontem, materjalja i ponad-materjalja. (Chyba, że nam „pomagali“). To też koledzy, wszystkich pułków i brygad, dobrze, świeżo, czuli się u nas w 4 pułku, mimo drożenia się naszego i pewnej niezręczności, a ra-

czej niedoceniań form i norm ich przestarzałych, indywidualnych, tych „postępowych“ ideowców poszczególnych.

Dla szerszego, solidarnego, przeciwstawienia się, położenia tamy i kresu wpływom „ugodowców“, N. K. N. i komend zaborców na legionistów w kierunku ugodowym, organizuje wówczas w 4. pułku moim z dowódców wszystkich pułków i bryg. leg. „Radę pułkowników“¹⁾. Wobec bowiem dalszych widocznych, zamierzeń i intensywnych poczynań zaborców przeistoczenia Legionów na formację bez aspiracji niepodległościowych, sytuacja polityczna staje się dla nas w Legionach politycznie, narodowo z dnia na dzień trudniejsza.

Niejednokrotnie wzywa nas w owych czasach Piłsudski dla omówienia sytuacji. Przed rozstrzygnięciem, zwłaszcza 16.—17. r., w tych tak widocznie trudnych dla niego chwilach, zwraca się Piłsudski o powzięcie wspólnie z nim decyzji. Asystuje przytem z reguły Sosnkowski. W celu tym odwiedza nas często Piłsudski w 4. pułku, względnie zawiadamia mnie o rendez-vous, jak w Warszawie, albo Krakowie, przez najbardziej oddanych mu oficerów legionowych:

„Panie Brygadjerze!

— ze względów technicznych Komendant Piłsudski zwraca się pośrednio do Pana Brygadjera o łaskawe, a niezawodne przybycie do Warszawy na sobotę, godzinę 5 (piątą) po południu, ulica Szczygła Nr. 9 m. 12, celem wspólnego omówienia trudnego naszego zadania, które ma się rozegrać w przyszłym tygodniu.

Cześć!

Zegrze, 25.VII.1917 r.

Adam Dobrodzicki, por.“.

Piłsudski był przynębiony tokiem wypadków politycznych nie po myśli jego. Decydował się widocznie z ciężkim sercem, na rozbitcie tych realnych, oficjalnych, już zaczątków wojska polskiego, najbardziej oddanych sprawie niepodległości i jemu osobiście, pułków legionowych. Uważał za niecelowe i z ujmą dla „morale“ żołnierza Polski dalsze pozostawanie w formacjach tych bez gwarancji dla niepodległości Polski. Wprawdzie zaczęliśmy, wprzęgliśmy się w szeregi armji austriackiej bez jakichkolwiek gwarancyj dla niepodległości tej i rok cały przeszło

¹⁾ O instytucji tej decydującej moralnie w okresie tym dla znacznej części Legionistów, wspomina kierownik „Instytutu Badań Najnowszej Historji Polskiej“, mjr. W. Wacław Lipiński, w swej ze znacznym nakładem pracy, napisanej książce, pod tyt. „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski, 1905 — 1918“.

na froncie narażaliśmy podkomendnych naszych bez uchybienia, zdaniem naszym, temu „morale“. Myślałem wówczas, że jednakowoż to „morale“ może politycznie różnie wypadać, a nawet być wykładane. Postanowiliśmy sobie przeto w 4 pułku trzymać się już na przyszłość wyłącznie prawa „sumienia“. Sumienie to kazało nam stanąć z miejsca, począwszy od pierwszego zetknięcia się 15. r. i później w czasie rozłamu przy kierunku i akcji niepodległościowej, prowadzonej przez Piłsudskiego, pomagać mu, mimo błędów jego, w służbie i osobistych, przeciw okupantom i wysługującym się im oportunistom naszym polskim w mundurach i bez mundurów. Później, już w Polsce, wysługujący się czynnik ten pomaga rzekomo rządowi Piłsudskiego, w istocie każdemu, kto „rządzi“.

Myślałem wówczas, czy jednakowoż nie należałoby szeregow tych nie łamać, legionistów nie rozpraszać, ale choćby pod niemiłą chwilowo firmą i opieką obcą formacje te, Legjony, z ideowym, moralnym wodzem na czele, mimo wszystko, polskie, niepodległościowe, rozbudowywać, na każdy wypadek i dla prawdopodobnej w przyszłości akcji na rzecz Polski. Piłsudski jednakowoż był innego zdania. Był wówczas, jak rzadko kiedy, przygnębiony, a w takim jego stanie psychicznym nie umieliśmy mu oponować. Sosnkowski najczęściej milczał. Nie zdarzyło mi się widzieć, by kiedykolwiek który z wybitnych kolegów leg. Piłsudskiego z bliższego otoczenia, których wyznaczał do sztabu, był innego zdania w kwestiach zasadniczych. Zdarzało mnie się to w Legionach — i później już w niepodległej Polsce, nieostrożnie. (Chociaż przyznać muszę, że osobiście niezgrabny bywałem, że mimoto nie znalazłem od Piłsudskiego „złego słowa“).

Definitywna decyzja nie zapadła, w najbliższych dniach miał Piłsudski mnie wezwać.

Mimo, że zajmowaliśmy wówczas 17. r. z Hallerem Józefem równe z Piłsudskim stopnie służbowe, stanowiska „brygadjerów“ I. II. i III. brygady, stosowaliśmy się, większość oficerów I. II. i III. Bryg., do życzeń Piłsudskiego, czemu żadne inne czynniki, przeszkodzić nie mogły. Wyłamywali się nieliczni tylko oficerowie poszczególnych brygad, nie wyłączając I-szej Brygady i III-ej z wyjątkiem Czwartego pułku.

Sosnkowski oddany w zupełności Piłsudskiemu był „szefem“ sztabu, akcji organizacyjnej, operacyjnej, jak też po części

i politycznej Piłsudskiego. Młody ten szef sztabu I. Brygady, o wyróżniającą się kulturze i psychice, zachował niezależność sądu, wobec posunięć i psychicznej energii, powiedziałbym, przemocy, Piłsudskiego. Była to niezależność sądu, oparta na wysokiej kulturze psychiki własnej, choć w akcji w zupełności Piłsudskiemu ulegał, podporządkowywał się mu. Nieliczni tylko oficerowie, w Legionach, zwłaszcza w trudnych chwilach i tem intensywniejszej energii psychicznej Piłsudskiego, utrzymywali niezależność psychiczną i sądu własnego.

Już przedtem na froncie, zwłaszcza w trudnych sytuacjach, uderzało mnie osobiste oddziaływanie Piłsudskiego na otoczenie personalne jego, zwłaszcza w pewnym duchowym nastroju jego. Odnosiło się wrażenie, że motory psychiczne jego w takim nastawieniu z tem większą energją idą. W chwilach podobnych Piłsudski zaczynał się, milczał, chudł, wysychał wprost. Oddziaływał na otoczenie bez słów.

Ostatecznie zapada decyzja w sprawie rezygnacji i usunięcia się nas z Legionów na jednym z najbliższych zebrań. Rozwazałem wówczas: — Berbecki, Januszajtis, Kukiel, Sikorski, Zarzycki i inni, chcą także Niepodległej Polski. Na tym punkcie nikt rozsądny o „ugodę“ ich nie posadzi. Ostatecznie jednakowoż widoki na służbę pod komendą pruską, jak też represje przeciw legionistom robią swoje, przyczyniają się do dalszej opozycji mojej przeciw politykom — „ugodowcom“ i „N. K. N.“, pomiędzy którymi jednakowoż widziałem także ludzi dobrej woli.

„Pułkowniku!

Komendant prosi Was do siebie 12 h. dzisiaj koniecznie; musimy z bólem powziąć decyzję. Cześć!

Wasz Sosnkowski“.

W wyniku decyzji wówczas naszej, a przede wszystkim Piłsudskiego, Legiony jako formacja stała, w formie swej oficjalnej, zwartej, przestają istnieć. Czynniki legionowy jednakowoż pozostaje, umacnia się w obozach jeńców, na zsyłce, w obozach dla internowanych. Zdawałoby się, że temsamem ten zdecydowanie niepodległościowy czynnik wojskowy na wypadek potrzeby interwencji w kraju, względnie, jak się później okazało, dla przejęcia władzy, przestał znaczyć coś w praktyce poważniej. Okazało się inaczej.

Właśnie pozostała część Legionistów w formacjach wojskowych, „Polski Korpus Posiłkowy“ pod kierownictwem Niemców, pomimo, że z wybitnymi poszczególnymi dowódcami legionowymi, którzy rozporządzali wprawdzie nieznacznie, ale zwartymi formacjami, że legioniści ci, ani formacje, nie odegrały wybitniejszej roli w czasie przejmowania władzy po okupantach, a conajmniej znacznie mniejszą, aniżeli my rozproszeni po kraju, internowani i pozbawieni rang oficjalnych, legioniści. Kiedy okupanci już w zupełności zdruzgotani byli, 18 r. wzywam legionistów na obszarze Małopolski do skupienia się i powrotu do jakichkolwiek najbliższych im terytorjalnie formacji.

Poczucie siły moralnej grupy niepodległościowej legionistów w związku z rezygnacją ich z dalszej służby pod protektorem pruskim (wówczas 16.-17. r.) nie tylko wzrosło, ale w wyniku protestu garstki tej, przybrało z czasem na znaczeniu także w oczach części społeczeństwa, chociaż początkowo przechodzono „do porządku dziennego“ nad nami.

Siła moralna tej odpornej wobec okupantów nielicznej grupy Legionistów zaważyła wydatnie później 18. r. w chwilach przejmowania władzy i organizacji budzącej się do życia Rzeczypospolitej Polskiej. Legioniści ci wypełniają lukę, przeoczeń i zaniedbań ze strony polityków i rządów nieoficjal. naszych, oraz reprezentacji narodowych. Legioniści ci zastępują wydatnie, stosunkowo do liczby swej, brakujący nam liczniejszy czynnik wojskowy w kraju, uzupełniają energicznie zaniedbania i braki, które przy niedostatecznym przygotowaniu się naszym dla niepodległości jeszcze do uzupełnienia możliwymi były. Wreszcie nieliczni legioniści ci ujmują samodzielnie i przeważnie sami w ręce akcję przejmowania władzy, zwłaszcza tu u granic zachodnich, na obszarach Krakowa, Cieszyna po Lublin i Lwów, oraz licznych innych poważniejszych miejscowościach obszarów zachodnich, co przy tak nieznacznej liczbie legionistów tych, pozostaje uwagi godnem i charakterystycznem.

Widocznie jednakowoż także siła moralna, a raczej oddziaływanie jej, przybiera na rozmiarach i znaczeniu dopiero w miarę powodzenia. Jakżeż inaczej traktowanoby nas, tych opornych, podegradowanych przez okupantów legionistów, w ra-

zie zwycięstwa okupantów, albo choć utrzymania się jednego z regimów starych, n. p. caratu Romanowów.

Decydujący natomiast wówczas 18 r. moralnym autorytetem Piłsudski, uznany w kraju przez gros polityków za człowieka, który „postawił się poza nawias“ realnej akcji politycznej i zdaniem ich, „skończył się“, — staje się, z chwilą budzenia się do życia Rzeczypospolitej Polskiej, dzięki zdruzgotaniu wszystkich 3-ch zaborców, czego nikt nie przewidywał, (ani chyba wywożony do Niemiec Piłsudski), powszechnie pożądanym i jedynym człowiekiem i to nie tylko dla mas, ale także dla większości inteligencji polskiej, nie wyłączając „rządzącej“ Rady Regencyjnej. Nawet część sfer zachowawczych widziałaby chętnie w nim dyktatora programu swego. Z czasem i ostatnio spełniają się życzenia te, a różnice zaostrzają się wyłącznie na tle osobistej woli rządzenia, bo program przecież macie panowie z prawicy i narodowcy w zupełności zachowawczo - narodowy, tylko „nowi“ ludzie rządzą.

I stąd (dziś) coś w rodzaju walki, nie o program społeczny, ale przede wszystkim o „rządy“. Chociaż oni — w tym samym kierunku i nie z mniejszymi „rezultatami“ rządzą, aniżeli już przed tem do „maja“ rządzono, kiedy to wprost mimowoli — przygotowywano niemal 26. r. oddanie władzy Piłsudskiemu. Strzelanina majowa pod kierownictwem wybranego przez Witosa ministra spraw wojskowych gen. Malczewskiego, mimo dobrych chęci jego, mogłaby się komuś bezstronnemu, (mimo tych trupów), wydać raczej upozorowaniem, czy partaczeniem oporu i obrony rządów swych. — Dziś trudniejby było.

Po rezygnacji naszej ze służby w Legionach, Piłsudski zostaje wywieziony z Sosnkowskim do Magdeburga.

Przez pewien czas, aż do 17. r. włącznie, usiłują okupanci skłonić pozostałych oficerów i dowódców pułków legionowych do cofnięcia rezygnacji i udziału ich w formacjach nowozawiązujących się i „Polskiego Korpusu Posiłkowego“, pod dyrektywami pruskiego gen. Besselera. Akcja ta przy udziale i zaangażowaniu części oficerów legionowych także I. Brygady, N.K.N. i części społeczeństwa, a raczej politycznych „reprezentantów“ społeczeństwa, — nie udaje się. Część zasłużonych w Legionach dowódców, jak pułkownicy Berbecki, Kukiel, Januszajtis, Minkiewicz, Ferdynand Zarzycki i pew-

na liczba innych, przechodzi do oddziałów formujących się pod komendą niemiecką. Większość jednakowoż dowódców i oficerów legionowych dostaje się do obozów jeńców i internowanych. Okupanci pozbawiają ich szarż i poborów z pokrzywdzeniem rodzin, a społeczeństwo u góry swej i w większości odnosi się do ludzi tych obojętnie. Nazywają nas „zwarjowanymi“ „Piłsudczykami“, chociaż wielu z nich „warjowało“ na punkcie niepodległości zupełnie samodzielnie, a „Piłsudczykami“, w indywidualnem znaczeniu określenia tego, nigdy nie byli.

W czasach tych, po opuszczeniu formacji Legionowych, usiłujemy nawiązywać łączność pomiędzy sobą. Oto pierwsze wieści z obozu internowanych od oficerów 4. pułku:

„Havelberg, 15 września 17. r.

(Uwaga¹⁾ cenzury niemieckiej: „Jeńcowi jest dozwolone tygodniowo jedna karta i miesięcznie dwa 4-ro stronne listy dużemi głoskami pisać. Tylko po liniach i bardzo wyraźnie pisać“).

Kochany Panie Pułkowniku!

Już od przeszło trzech tygodni znajdujemy się tu. Oczekujemy na cywilne ubrania, bo te, które nam tu wydano, wyglądają oplakanie... Również jesień i zima stawiają swoje wymagania...

Przeżycia ogromnie pesymistyczne... Próbuje się uczyć się języków... dzień za dniem upływa jednostajnie, monotonię...

Chciałbym wiedzieć, jak czuje się Pan Pułkownik, byłbym wdzięczny za kilka słów wieści...

Ostrowski Bolesław“.

Gepprüft und freigegeben“.

Legioniści, opozycjoniści, mimo represyj zaborców, w sumie wartości swych, moralnych, przyniesionych indywidualnie do Legionów, w wyniku aktu walk czynnych na froncie, wyłącznie w imię Polski i dla Niepodległości, (choć z konieczności w fizycznych ramach mocarstw centralnych) i wreszcie w wyniku moralnego aktu rezygnacji i protestu 16. — 17. r., przeciw okupantom, wyrastają w kraju i opinii, mimo obojętności i sprzeciwów „oportunistów“ — do autorytetu politycznego.

Fakt ten umożliwia nam decydująco szybką, szerszą, akcję w trakcie przejmowania władzy w 1918. r. ułatwia też poszczególnym z nich później w Polsce urzędowanie i sprawowanie władzy po dziś dzień.

¹⁾ przytoczone dosłownie, z błędami cenzury niemieckiej.

Kapitał ten moralny wypracowany przez legionistów, żołnierzy frontu, (nie „sztuby“, ani polityków przyfrontowych), w trudzie wojny, nie należałoby wydatkować zbytnio na politykę w rozgrywce z partjami, czy z ludźmi tylko nawet, zwłaszcza bez dopływów nowych dla kapitału tego.

Komendy austr. nie zapominają o nas z chwilą rozwiązania Legionów.

„C. i k. Komenda Wojskowa w Krakowie

Nr. 5686.

Bolesław Roja i Edward Rydz

Pułkownicy Legionów, zwolnieni.

C. i K. Komenda Uzupełnień w Krakowie

Kraków, dn. 9.IX. 1917 r.

Pułkownicy Legionów

Bolesław Roja i Edward Rydz zostali zwolnieni z Legionów.

Roja Bolesław ma się udać do Gracu na czas trwania wojny.

Bolesław Roja ze względu na powyższe zarządzenie Ministerstwa ma być natychmiast do komendy wojskowej w Gracu odesłany.

za Komendanta: gen. Stiller“.

Podobnie większa część oficerów Leg., którzy zrezygnowali, znalazła się w obozach jeńców. Drogą poufną i pocztą usiłujemy komunikować się obustronnie.

„Obóz jeńców Rastadt (Baden)

d. 29.IX. 17 r.

Kochany ¹⁾ Panie Pułkowniku!

Przebywam już przeszło miesiąc czasu w Rastacie... upraszam o wiadomości także od kolegów, z którymi Pan Pułkownik w kontakcie się znajduje...”

To nawiązywanie kontaktu, po rozproszeniu nas, przyczyniło się po części do ułatwień i szybszego pierwszego na ziemiach polskich przejęcia władzy w Krakowie, już pod koniec października i na dwa tygodnie przed akcją podobną na obszarze b. Kongresówki w zaborze Niemieckim i w Warszawie. Niedługo zacząłem otrzymywać wiadomości podobne od licznych innych b. podkomendnych:

¹⁾ Zastanawiałem się nieraz w życiu, dlaczego to jest się „kochanym“ i potem już niekochanym. I zgodzić się musiałem, chociaż to nieco przykre, że daleko nam jeszcze do wypracowania wartości uczuć, że motywem podobnego „kochania“, to władza, i potrzeba.

„Obóz jeńców Werl, Westfalja.

D. 18.XII. 1917 r.

Kochany Panie Pułkowniku!

...Dziękuję za list i wiadomości przesłane... Byliśmy bardzo ograniczeni w korespondencji. Przesłał mi kartkę dr. Bobrowski, poza tem z pułku nikt się nie odezwał... Proszę Pana Pułkownika, aby pomógł mi w nawiązywaniu z nimi korespondencji. Chodzi mi o Sikorskiego, Więckowskich, Szczerskiego i innych... Z panami.... nie chcę utrzymywać stosunków, los nasz po wyjeździe z Łomży zmienił się...

...czuję się upoważniony... poprzednią służbą pod-komendną Pana Pułkownika. Za każdy list i wiadomość do nas będziemy Panu Pułkownikowi bardzo wdzięczni...

Dr. J. Koliątaj“.

Listy te i podobne charakteryzują stosunek, jaki w Legjonach panował pomiędzy najmłodszymi wiekiem i rangą i oficerami, a dowódcami pułków, stosunek nieznany, niespotykany, w pułkach armii stałych wówczas. Dostatecznie widocznym jest, że jednakowoż mimo rozwiązania oficjalnych, formalnych, związków pułkowych Legjonów, łączność koleżeńską i coś ponad tą łączność silniejsze, bo dalsza wola dla służby wspólnej i dla sprawy wspólnej polskiej, pozostaje nadal. Przejawia się ta energia „opozycyjnego“ czynnika legionowego, zwłaszcza w czasie przejmowania władzy. Część legionistów tych spełnia obowiązek swój wobec kraju i społeczny, znacznie wydatniej, aniżeli to możliwe było w czasie tym większości oficerów armii zaborczej, bez kontaktu i więzi ideowej pomiędzy sobą, obcych sobie, aczkolwiek narodowości polskiej, co nie wykluczało zresztą wybitnej współpracy ich później, a poszczególnych z nich i wówczas.

Faktem było, że my, Legjoniści, mogliśmy mimo braku jawnych formacji wojskowych i formalnego stosunku służbowego, w razie potrzeby, zwłaszcza w chwili upadku regimu zaborców, młodszymi kolegom leg. z miejsca i przed tem już rozkazywać, natomiast oficerowie armii austriackiej z nieznacznymi wyjątkami¹⁾ nie byli w stanie nawet zwartych oddziałów,

¹⁾ wyróżnia się, pomiędzy innymi, w austri. „krakowskim“ pułku poseł Zygmunt Żuławski, który przez cały czas wojny przebywa z pułkiem swym na froncie, w trudnych warunkach, aż po dzień likwidacji austriack. frontu.

podkomendnych swych i kolegów doprowadzić na miejsce przeznaczenia w kraju i choćby dla normalnego zdemobilizowania się, tem mniej pułków tych użyć do przejściowej służby garnizonowej, nie mówiąc o akcji operacyjnej na froncie, jak dla odsiecz y Lwowa.

Była to ta, tak charakterystyczna cecha Legionistów, dobrowolna, wrodzona im chęć służenia Polsce, w przeświadczeniu żołnierzy tych, synonimu rzetelności społecznej.

Chciałem się koniecznie wydostać z umarłego miasta, z Gracu nad rzeką Muhrem, niewiedomo czemu, tak zabijająco dniem i nocą wciąż jednakowo po kamieniu łożysku mruczając tuż pod oknem mojem. Zasypywałem listami posłów naszych wpływowych w Wiedniu dla zwolnienia mię stąd. Nie wszyscy odpowiadali, jedynie Tetmajer i Lieberman. (Jeden z wybitniejszych „fuknął się“ nawet).

Usiłują wydostać mię z Gracu koledzy, Niemcy, z czasu służby w armji austriac. przed wojną, wówczas na poważniejszych stanowiskach w armji austriackiej. Wbrew przepisom i „rozkazom“ komend swych odwiedzają mię, koledzy, Niemcy — nawet „w Gracu“.

Rodowici Niemcy, to naogół dodatni naród, inna natomiast psychika rządów ich nacjonalistycznych, zwłaszcza typu pruskiego, imperjalistyczno - zaborczych. Nieznośny czynnik ten społeczny, pozostaje ciągle jeszcze u „góry“ i z reguły przy rządach, a conajmniej w spółrządach. Całość narodu natomiast, zwłaszcza rodowici Niemcy, — to mocny, zdrowy, trzon narodów Europy, dodatni charakter i typ ludzi.

Jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów naszych, wówczas w Austrii, a w czasie wojny oficer legionowy, przydzielony do komendy Legionów, dr. Lieberman Herman, zajmuje się zawsze z całą gotowością, wydatnie i z rezultatem sprawami legionistów, zwłaszcza po rozwiązaniu Legionów i gnębieniu nas w obozach internowanych. (Proces w Marmarosze-Sigeth).

Ze względu na cenzurę ówczesną — listów moich, pisze Lieberman po niemiecku:

„Parlament. Wiedeń 3.X. 17 r.

Panie Brygadjerze!

Mówiłem z ministrem. Oświadczył, że chciałby się przyczynić do zwolnienia Pana Brygadjera z Gracu, tylko A. O. K.¹⁾ sprzeciwia się temu.

Konferencja z C.²⁾ jeszcze się nie odbyła, przebywa on w Budapeszcie. Prawdopodobnie jutro, albo pojutrze odbędzie się, sądzę, że z rezultatem także i dla Pana Brygadjera.

Zagórski ostatecznie zrezygnował.

Byłem w Przemyślu dla porozumienia się z klientami moimi. Zieliński³⁾ postawił wniosek na umorzenie wszystkich dochodzeń. W najbliższym tygodniu zaczyna się rozprawa.

Jutro konferencja w sprawie konfliktów w Legionach. Bobrowski chory w Krakowie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania.

Lieberman“.

Niedługo potem, na skutek interwencji Liebermana i Tetmajera, udało mi się wydostać z Gracu, wrócić do Krakowa. Tu wzięliśmy się wydatniej do nawiązania kontaktu z oficerami Leg. w kraju i poza granicami dla przygotowania akcji na czas spodziewanych przez nas wypadków. W nawiązywaniu łączności tej znajduję ułatwienia także ze strony poszczególnych kolegów b. armji austriackiej. Za punkt oparcia materialnego, a także dla zebrań w Krakowie, z których nie wszystkie harmonijnie przebiegały, służył nam lokal założonego przezemnie w Krakowie Tow. „Żegluga Polska“. Chociaż bez pewności na przyszłość, uważałem za wskazane kontakt pomiędzy kolegami poszerzać, w poszczególnych miejscowościach wyznaczać dowódców miasta i ludzi zaufanych dla ew. przyszłej akcji jakiejś nieokreślonej jeszcze, w przeświadczeniu jednakowoż naszym, niewątpliwie czynnej, wojskowej. Z biegiem wypadków na froncie i w kraju, wobec wszelkich widoków na załamanie się lada chwila mocarstw centralnych, wzywam legionistów do powrotu w szeregi, choćby P. K. P., byle w decydującym momencie w kraju i możliwie w oddziałach zawar-

¹⁾ Naczelna Komenda Armji austriackiej.

²⁾ Cernin, ówczesny minister spraw zagranicznych Austro-Węgier.

³⁾ pułk, przydzielony do Leg., prostolinijny charakter.

tych, bez względu na to, czy zakonspirowanych, czy oficjalnych, względnie na pół zakonspirowanych, jak P. O. W.

Korespondencja z okresu tego charakteryzuje do pewnego stopnia zaradność i stan rzeczy koleżeńskich:

„Radymno, 24.IXI. 17 r.

Panie Pułkowniku!

List podjąłem po powrocie z urlopu. Wykonano. Ze swej strony zawiadamiamy Włodzimierz i Sokal.

Kustroń Józef kpt. z 4 p. p.“.

„Benjaminów, 13.I. 18. r.

Drogi Panie Pułkowniku!

Kartkę otrzymałem, ślicznie za nią dziękuję... Oby się sprawdziło, bo przyznam się, że mam jej dosyć.

Przebywają tu Kiesler B., oprócz niego z czwartaków Borkowski, Cieślak, Lipowski i Szydłowski. Co słyhać u Pana Pułkownika, jak zdrowie.

Łączę wyrazy czci i szacunku

szczerze oddany
Władysław Bończa-Uzdowski“.

„Benjaminów obóz dla internowanych oficerów. Feldpost, Zegrze połud.“.

„12.II. 18. r. Poronin ad Zakopane.

Czcigodny i Kochany Panie Pułkowniku!

Podanie... opatrzone podpisem i pieczęcią zwierzchności gminnej wysłałem wczoraj z Poręby pod wskazanym adresem.... Sprawę naszą polecam gorąco pamięci i wpływowi Pana Pułkownika..., gdyż w kłopotach wielkich jesteśmy...

Z wyrazami serdecznej przyjaźni i przywiązania do dowódcy naszego pułku chłopskiego

W. Ł. Orkan Smreczyński“.

„Rzeszów, 12.X. 18. r.

Jaśnie Wielmożny Panie Brygadjerze!

Wczoraj otrzymałem list..., z którego dowiedziałem się o przeznaczeniu na zastępcę oficera placu rtm. Wilka w Rzeszowie... Byłoby pożądanem, by wszyscy dotyczący otrzymywali rozkazy pełnienia swych funkcji na piśmie, które mogłoby służyć, jako legitymacja. Proszę o jaknajszysze załatwienie... Oczekując dalszych rozkazów...

Krawczyk Stanisław por.“.

„Pozony, 23.X. 18 r.

Uj. teleb 14.

Panie Pułkowniku!

W obecnej chwili byli Legioniści, jak jeden staną do służby.

Niemniej i ja pragnę służyć w dawnych drogach mi szeregach...
Proszę więc Pana, Pułkownika, o rozkazy, co do mego postępowania...

Posłuszny Antoni Durski b. por. komendant baterji 4-ej“.

Myliłby się jednakowoż młody czytelnik, gdyby liczyć chciał w życiu na uczucia, bez równoczesnej dalszej, własnej energii i akcji, która jedynie ludzi realnie wiąże.

Nie piszę legend. Każdy z tych wówczas oddanych mi młodych podkomendnych moich, czegoś jednakowoż ode mnie „chce“, potrzebuje. Potrzeba jest matką uczuć. Akcja wiąże ludzi. Z chwilą zanikania wzajemnej potrzeby, zanikają uczucia, zostaje jedynie zależny od typu ludzi, sentyment jeszcze jakiś, ale chroń Panie Boże, od budowania czegokolwiek na sentymencie tym.

Najhaniebniej jednakowoż, potwornie wprost wyzyskiwany, nabierany bywa na uczucia czynnik żołnierza. Ale „czynnik żołnierza“, to nie wszystko jeszcze, co mundur nosi, czy nawet gdzieś „bohatersko“ „ranne“ było, tak, jak nie wszystkie rządzące czynniki, to kliki, które wyłącznie o sobie pamiętają, dla siebie i „familji“ „urzędują“ konstytucyjnie i z przepisami w zgodzie w licznych monopolach, zastępstwach, kartelach, drożdżowniach i gdziekolwiek to możliwe i zdawałoby się niemożliwe.

Podobnie nie wszyscy „partyjnicy“ i „politycy“, to już czynnik obłudy i lekkiego słowa. W rzeszy tej, choć bez mundurów, orderów i sznurów, bez ran widocznych, niemało trudu, poświęcenia i walki o prostą uczciwość społeczną na wszystkich frontach i polach życia, a raczej biedy społecznej. Czynnik ten osobiście, a temsamem społecznie dodatni, bez względu na klasy, stany i narody, czy partje, wszędzie do znalezienia, przeważa liczbą i twórczą pracą codzienną, u wszystkich narodów, tak w rzeszy inteligencji pracującej, urzędniczej, jak w masach, a nawet u materialnej góry społecznej i nawet w poszczególnych rządach — liczbą, ale nie wpływami na kierownictwo całości i szczegółów, gdzie mały, prywatny z urodzenia i ducha, czyn-

Команда Військова, Львів.

УРЯДОВИЙ КОМУНІКАТ.

По завішенню оружя, котре минуло дня 21. с. м., о год. 6-ій рано, відділи українські не розпочинаючи уже борби у більшім розмірі а загрожені від полудня окружуючим рухом групи майора Лісовського. машеруючої вздовж лінії Самбір-Рудки а також сьвіжих резерв, які надійшли до Львова з західного напрямку, опустили в ночі з дня 21. на 22. с. м., Львів.

Заподіяні шкоди у матеріалі в часі 3-тижневої стрілянини і уличних сутичок є значні. До сеї пори начислено кількасот раних а около 200 убитих, в тім значна часть цивільного населення, переважно жінок і дітей.

Поголоски о вішаню і мордах мешканців польської людности зі сторони українських військових відділів, показали ся неправдивими.

Проти рабуючих в дальшім тягу банд, також поперебираних у мундурах, виступають військові відділи з цілою суворостю доразово на місци злочину.

За згідність:

Жшановскі

пор. адютант.

Команда Військова у Львові

генерал Гоя.

Komunikat o wypadkach we Lwowie

nik, choć w mniejszości, z reguły w rezultacie zapobiegliwości i ostrożności, góra, bruździ i szkodzi w miarę swych widnokręgów i sił.

Czynnik ten mniejszości, a raczej małości, zapobiegliwy w ambicji i karierze, przeważa zbyt często decyzję i dobre chęci dodatniej większości rządów, pomaga silniejszym, lepszym i większym od siebie, „rządzić“ i błędzić.

Mniejsza już, że pomaga „rządzić“ osobistemi kategorjami swemi ze szkodą indywidualną, niestety, przyczynia się nadto w rezultacie poczynań swych do szkody dla społecznej całości, do obrazy moralnej kultury, najwyższego dorobku narodów.

Niestety, ciągle jeszcze pozwala dodatnia większość społeczna, dodatni czynnik społeczny, a nawet decydujący, wpływać na bieg spraw, ujemnemu czynnikowi mniejszości i małości.

Ludzie typu tej większej i lepszej części narodu, po dojściu do władzy, dzięki i w rezultacie współpracy, trudów i walk towarzyszy ich na rzecz państwa, spraw społecznych i narodu, poczuwają się do obowiązku służby na rzecz mas u dołu, do rewanżu, do spełnienia obowiązku ze swej strony na rzecz rodzin współuczestników pracy, zwłaszcza wdów i sierot po poległych, za wspólną dziś używaną i niekiedy nadużywaną przez nich sprawę.

Traktowanie w poszczególnych państwach sierot i rodzin po żołnierzach pracy i frontu, inwalidów, byłych podkomendnych swych, z forytowaniem na szkodę ich „macherów“ politycznych, i wysługujących się w dogodnych im warunkach osobników, pozostaje przykrym szczegółem stanów i rządów dotyczących. Czynnik żołnierza, który trudem swym i energią podtrzymywał szeregi dla trudnego czynu, nastawiał głowę dla pokrycia niesławy i błędów przyczeppek frontu, — nie liczy na rewanż.

Nie sposób zbyt sędzić ludzi, rzuconych w życie, nieformowanych po woli ich własnej, ani fizycznie, ani psychicznie. Mniej uzasadnionem byłoby jeszcze przecenianie cech swych własnych dziedziczonych po przodkach, chyba że poszerzanych dalej wysiłkiem już naszym, własnym. Jedyną natomiast zasługą i wartością naszą indywidualną, zależną wyłącznie od nas samych, to wysiłek dla akcji w myśl „sumienia“ naszego, które każda jednostka słyszy i uczy się z czasem rozumieć.

Zdarzyło się przed wiekiem, gdy w wyniku energii i akcji genjusza, wyniesione do rang i władzy, stupajki z pióropuszałami i bez pióropuszy, szydzili z powalonego twórcy chwały ich i zaszczytów. Czegóżby spodziewać się miał szary żołnierz i towarzysze frontu po dżentelmenach z lampasami i bez lampasów, po „ludzie” wywiadu i „bez pamięci” tego, co wzięli?

W czasie przejmowania władzy w 18. r. pod zaborem austriackim uczestniczyli wysiłkiem pracy organizacyjnej w pewnej liczbie, także oficerowie zawodowi i niezawodowi byłej armji austriackiej.

Był pewien procent oficerów Polaków b. armji austriackiej, którzy z miejsca z trafną oceną doniosłości chwili dla sprawy narodowej i państwa z całą gotowością stanęli do pracy, przyczyniali się do organizowania stanu rzeczy, zwłaszcza w dziedzinie wojska.

Niestety, czynnik ten dodatni, w istocie jeden i tensam, czy to w Legjonach, czy byłej armji zaborczej, czy skromny, nieznan, urzędnik manipulacyjny, który noce całe w czasach tych przesiedział przy aparacie telefonicznym i biurku z całym i bezinteresownym oddaniem dla przyczynienia się na rzecz nowopowstającej Polski Niepodległej, pozostaje po ustabilizowaniu się państwa zbyt często na uboczu, pomijany, a nawet odsuwany, zbyt często na rzecz dopływu czynnika z kątów i zaułków charakteru.

Czynnik pracy niegłośnej, bez względu na rządy i systemy społeczne, skromny, bez właściwości narzucania się, „nieporadny”, w złodziejskim systemie ustrojów prywatnych, gdzie najpewniej do celu prowadzi nieprzebieranie w środkach i t. zw. „zaradność” życiowa, pozostaje z reguły u spodu bytu społecznego. Jest to normalny i naturalny stan rzeczy, rezultat poszczególnych, prywatnych systemów rządzenia i klik ich.

Rezultaty tego rodzaju „rządzenia” odczuwa ciężko gros społeczeństwa. A nieprzebieranie w metodach i bardziej jeszcze w ludziach przez rządzących metodami samowoli, która obraża naród, metodami terroru (zawsze nieco tchórzliwego) i nienawiści (zawsze do niczego), przyczynia się do niebywałego obniżania indywidualnej i zbiorowej, w istocie jednej, psychiki społecznej.

Na skutek przemęczenia, a niewątpliwie i ich stanu psychicznego, całe pułki polskie b. armji austr., wówczas uzbrojone

i z oficerami, w powrocie z frontu do Polski, rozchodzą się po drodze w pełnem uzbrojeniu „do domu“ i to w chwili alarmów zewsząd o oddziały wojskowe, jak n. p. odsiecz dla Lwowa. Gdy po większych miastach garnizonowych czynnik wygodny, wszech-wciskającego się pasożyta tak w mundurze, jak też bez munduru, wałęsa się, wyczekuje na dogodne mu warunki i niema kim ściągnąć ludzi tych do najniezbędniejszej służby, — czynnik dodatni pracy realnej, tak legionista, jak oficer armii austriackiej, zaborczej, rzuca dom, a poszczególni szpital, by niezwłocznie stanąć do przypadającej im w zaszczyście dziejowym służby na rzecz powstającej Polski Niepodległej, utożsamianej po przez pokolenia całe z uczciwością społeczną i rządu.

W szeregach legionowych stosunkowo licznie ześrodkował się czynnik „frontu“, ludzi czynu na rzecz Polski, (poszczególni dziś już na „froncie Bożym“). Około ludzi tych i na rachunek trudu ich, od początku, po dziś dzień, bytował i bytuje element przy-frontowy, przy-„sztabowy“, żerujący na wszystkich „formacjach“, orientacjach, partiach, ideach i państwach. Klika, element ten karierowiczów, pozostaje zawsze i wszędzie usłużny dla rządzących, gotowy zawsze na posyłki, do akcji drugorzędnej, wykonawczej, dla karierki. Równocześnie wdowy i sieroty po tych dziś już na „froncie Bożym“ czekają po „maju“, jak przed majem. Ani rusz wytłumaczyć w Polsce p. p. „prezesom“, „dyrektorom“ i wyżej, obowiązków ich wobec wdów i sierot po poległych żołnierzach dla Polski. Ani rusz zrozumieć nie mogą, że nie tylko przejściowo rządzą, że nadto są drogo płaconymi sługami narodu. Gdy się służba rozwyrza, o sobie tylko i ambicjach swych pamięta, a pracodawców swych, (często tylko chlebodawców) tyranizuje, współ-pracowników, jednych szykanuje, drugich demoralizuje, nie świadczy to dobrze o jej rozsądku, jej jakości, ani przyszłości.

Liczne, co lepsze i rentowniejsze „koncesje“, „hurtownie“, zastępstwa (te z miesięcznym, „czystym“ zyskiem ponad 3 i nawet 5 tys. złotych), „drożdżownie“, „flaszki“, nawet „gęsi“ i podobne beneficja i któż to wie, co oni tam jeszcze dla siebie i familji — mają, idą, co rentowniejsze, dla niebieskich ptaków, pro-„rządowców“ szampanujących „państwowców“ i na pokrycie roboty „wyborczej“. Równocześnie Wdowy, Sieroty i Kaleki na rzecz Polski — nędzarzą — „po maju“, jak przed

majem, po cichu i po bokach w zamożnej używanej i nadużywanej przez zamożnych Polsce.

Mimo braku jakichkolwiek instrukcji i zarządzeń 18. r. ze strony naszej „Rady Regencyjnej“, względnie poważniejszych ugrupowań politycznych, jak też ze strony komendy P. O. W., organizujemy w Małopolsce samodzielnie poszczególne komendy i mniejsze oddziały:

„D. 25. października 18. r.

Do Pana Pułkownika Brygadiera Róji
komendanta Okręgu Krakowskiego
Wojsk Polskich w Krakowie.

Zawezwany... do stawienia się natychmiast... w sprawach organizacyjnych w Nowym Targu, nie mogłem szczegółowem raportem służyć..., ponieważ na najbliższą niedzielę, t. j. 27.X. 18. r. mamy tu zbiórke organizacji z całego powiatu, proszę gorąco o przysłanie nam przez oddawcę tego listu, Lipowicza Władysława z 2 p. p., szczegółowych rozkazów i wskazówek, tak co do P. O. W., jak i zapoczątkowanej już w całym powiecie „Drużyn Kościuszkowskich“... Przy pomocy naszych zdecydowanych sympatyków z pośród obywatelstwa miejscowego mamy stanowczy wpływ na tok spraw. Wyrazem tego są rezolucje tutejszych zebrań powiatowych, a) w sprawach wojskowych; b) w sprawie powrotu i uwolnienia przez Niemców Komendanta Piłsudskiego...

Jakubowski kpt.“.

Podobne meldunki i raporty w związku z zarządzeniami nieoficjalnej wówczas „Komendy krakowskiej“ napływały już na miesiące i tygodnie przed przejęciem władzy w Krakowie, kiedy to nie tylko obecny płk. szt. gen., Jakubowski i inni, dziś „na rozkaz“ ludzi owego P. O. W., wówczas zwracają się o „rozkaz“, co do tegoż P. O. W. Należałoby porównać ówczesne rozkazy z Krakowa co do tegoż P. O. W. z „rozkazami“ i obiektywnem ustosunkowaniem się późniejszych mocodawców tegoż P. O. W.

Wobec braku decydujących zarządzeń, ze strony Warszawy i góry politycznej, zwraca się cały szereg ludzi z licznych miejscowości znaczniejszych w Małopolsce i obszarów przyległych o instrukcje i rozkazy do Krakowa.

Zostają uruchomione komendy placu i grup początkowo drobnych, po kilkunastu ludzi, z wyjątkiem większych ośro-

ków, jak Kraków, gdzie wyczekujemy chwili stosownej, aby w znaczniejszej liczbie już wówczas w październiku uczestniczyć w jakiegokolwiek akcji czynnej na rzecz Polski.

W ostatnich miesiącach przed przejściem władzy i w październiku usiłuje Rada Regencyjna w Warszawie, złożona z zacnych osobiście ludzi, księcia Lubomirskiego, Ostrowskiego i arcyb. Kakowskiego, przy udziale gen. Rozwadowskiego, pułk. Berbeckiego, Minkiewicza, Sikorskiego, Żarzyckiego, Januszajtisa, Kukiela i innych tak w Warszawie i Lublinie, jak też w kraju całym, organizować oddziały wojskowe. Akcja ta Rady Regencyjnej jednakowoż, podobnie, jak N. K. N. nie daje znaczniejszych liczbowo rezultatów. Brak ochotników, zwłaszcza ze sfer lepiej sytuowanych jest pouczający. Z ramienia tejże Rady Regencyjnej odwiedził mnie wówczas w Krakowie gen. Rozwadowski, oraz pułk. Sikorski, bez udzielenia jakichś organizacyjnych instrukcji, czy też rozkazów. Pułk. Sikorski Wład. dyrygował oficerów leg. ze Lwowa, Krakowa i innych miejscowości do Warszawy. Starałem się przekonać ich o niepożądanych skutkach ogałacania poważniejszych ośrodków, jak Kraków i tak eksponowanych, jak Lwów, z oficerów legionowych. Pułk. Sikorski w jednym z raportów swych zwraca uwagę Radzie Regencyjnej na to moje rzekome sabotażowanie rozkazów jej, to też Rada Regencyjna, jeszcze mniej orientująca się w splocie wypadków tych, mianuje dowódcą na obszarze Galicji (Małopolski) gen. Puchalskiego, który o zadanie to nie ubiega się. (Nie umiałem nigdy zjednywać sobie „rządzących“, nawet w Polsce. Zrażam sobie wszelkie „rządy“).

Gen. Rozwadowski odwiedził mnie następnie jeszcze raz w Krakowie już po zaczętej strzelaninie we Lwowie, raczej w celach poinformowania się o stanie rzeczy na miejscu w Krakowie i o wypadkach we Lwowie, niemniej bez udzielania jakiegokolwiek rozkazów, poza radami możliwie rychłej odśieczki dla Lwowa, podobnie, jak to w owym czasie prawdopodobnie i w Lublinie miejsce miało, gdzie odwiedził wówczas płk. Śmigłego. W czasie tym wielu dygnitarzy i osobistości, jak ks. biskup Sapięha Adam, zwraca się do mnie przede wszystkim o niezwłoczną pomoc dla (biernych) patriotów Lwowa, a raczej i przede wszystkim dla należytej ochrony polskiej racji stanu. Także o ile pamiętam, ks. arcyb. Teodo-

rowicz, poruszał zadanie przejmowania władzy wówczas, szerzej i nietylko w stronę Lwowa.

Nieznacznie organizacyjnie, (jak już zaznaczyłem), przedstawiała się u nas, zwłaszcza w Krakowie i wogóle w Małopolsce, P. O. W., która mimo znacznych wysiłków kierownictwa jej i mimo akcji pułk. Rydza-Śmigłego, komendanta organizacji tej, Kasprzyckiego, Koca i innych oficerów Leg. liczebnie nie wykazuje rezultatów. Uważałem przeto za wskazane uzupełniać niedobór organizacyjny ten, w Małopolsce, na własną rękę, nie wszyscy bowiem legionisci, zwłaszcza 2. i 3. Brygady należeli do P. O. W., aczkolwiek poszczególni z nas uważali organizację tę za naszą. Brakło ochotników do P. O. W. poza nielicznymi zwolennikami, ta też istniały sztaby, jak w Warszawie, w Lublinie, we Lwowie i Krakowie, ale oddziały nie istniały. Komendant, wywieziony 17. r. nagle ze Sosnkowskim do Magdeburga, nie pozostawił mi żadnych dyrektyw.

Młodszy kolega, ówczesny pułk. Rydz-Śmigły, przebywający stale w Lublinie, czy Warszawie, interesował się rozbudowaniem P. O. W. przedewszystkiem na obszarach b. Kongresówki i na pograniczach, gdzie pracy miał aż nadto. Później dopiero, w Polsce już, dowiedziałem się, że miał on być wyznaczonym przez Komendanta na zastępcę jego ideowego. O tem desygnowaniu w szerszym znaczeniu, Śmigłego, dowiedziałem się dopiero później, podobnie, jak wielu innych kolegów wówczas, zwłaszcza II. i III-ciej Brygady. Przyczyniło się to wówczas do niedoborów, organizacyjnych, legionowych, bo Śmigły posiadał znane we wszystkich 3-ch brygadach walory osobiste na podobny postereunek. Indywidualnie przedstawiał dobry skupiający legionistów czynnik. (W Legionach, na froncie, gdzie każdy ze znanych „wodzów“ posiadał ustaloną i przeważnie trafną reputację, uchodził Śmigły, niejako za opokę Piotrową Piłsudskiego).

Utrudniała 18. r. akcję rozbieżność politycznych poglądów pomiędzy Legionistami, brak wydatniejszego kontaktu, oraz antagonizm pomiędzy grupą, która 16. i 17. roku wniosła rezygnację z dalszej służby w Legionach, a grupą, która pozostała w dalszej służbie dla Polski, pod protektorem „ugodowej“ wobec zaborców „Rady Regencyjnej“, a raczej — zdaniem doświadczonych polityków tych — ugodowej jedy-

nie w miarę konieczności politycznych, zdaniem ich dla polskiej realnej racji stanu. Wypadki jednakowoż poszły inną drogą. i dzięki temu jedynie, my „oporni“, wówczas „wywrotowcy“, mieliśmy „słuszność“. — Gdyby jednakowoż nie zdruzgotanie caratu i rewolucja w Rosji, gdyby carat się utrzymał, uznanie i „słuszność“ czynnika „na rozkaz“ posiadaliby dziś „ugodowcy“ i Rada Regenc. Usiłuję zainteresować w czasie tym 18. r. organizacją dla przejęcia władzy wszystkie czynniki wojskowe nasze, a także polityków bez względu na partje, co w nieznacznej tylko części udaje się mi.

W myśl życzenia poszczególnych kolegów, którzy życzą sobie na gwałt jeszcze bardziej polskiej organizacji wojsk, aniżeli polska „P. O. W.“, organizują się nieznaczne liczebnie „Drużyny Kościuszkowskie“. („Szkic „Przejęcie władzy w Krakowie 18. r.“).

Prawicowi politycy nasi naogół nie myśleli angażować się dla jakiejś akcji czynnej, choćby przeciw chwiejącym się już zaborcom. Poza poszczególnymi politykami P. P. S., którzy nietylko „radą służyli“ i poszczególnymi, energiczniejszymi, narodowej demokracji, jednakowoż tylko dla ich linii politycznej, z innymi szkoda było „gadać“, myślą oni wyłącznie o osobistem ich powodzeniu, o zabezpieczeniu rodzin — (poniekąd słusznie w prywatnych systemach społecznych).

Większość polityków naszych przeświadczona była, zwłaszcza mądrzy (dla siebie) konserwatyści i niemniej „poważniejsi“, prawego skrzydła ludowcy, a także część lewicy, że Austria w porozumieniu, czy też bez porozumienia, z Niemcami, będzie chciała i mogła oddać im, politykom tym, rządy i urzędowanie na obszarze Małopolski w sposób normalny. Najwyżej zdobywano się na politykę i radę „przeczekania“. Głośni natomiast kierownicy partyjni nasi, dostojnicy polityczni, znani dostatecznie z zapobiegliwości partyjnych i osobistych, odnosili się wówczas, choćby do wzmianek podobnych i propozycji akcji czynnej, z niechęcią, niewiarą i obawą, (jak zawsze i wszędzie pracowali na rzecz „ojczyzny“ i społeczną werbaljami).

W tym stanie rzeczy i na każdy wypadek, choćby to przejęcie władzy gładko i najłatwiej ułożyć się miało, organizujemy z kolegami dalsze placówki wojskowe, nawiązujemy kontakt z resztą nielicznych ludzi naszych. O poważniejszym

wpływie „Rady Regencyjnej“ na organizację akcji wojskowej, celem przejęcia władzy od okupantów przy użyciu siły, mogły być nie mogło. „Rada Regencyjna“ po części była organem okupantów i przeżytego własnego już „porządku“ rzeczy.

„Tymczasowa Komenda Wojskowa Pol. w Krakowie.
Lokal „Żegluga Polskiej“ Rynek 19.

Kraków, 26 paźdz. 18 r.

Do Organizacji Polskiego miasta Przemyśla
na ręce p. Feliksa Przyjemskiego w Przemyśle.

...W myśl wymagań chwili, a niewątpliwie w myśl dekretu Rady Regencyjnej¹⁾, względnie odpowiedzialnego rządu polskiego, uzupełnia Tymcz. Komenda Wojsk. Polsk. w Krakowie dotychczasową swą działalność, organizując w poszczególnych miastach polskich komendy placu, a w miarę możliwości także oddziały...

Obok powyższej czysto wojskowej i bezpartyjnej akcji... do organizacji straży miejskiej w Przemyśle, uprasza się przystąpić natychmiast, być może bowiem, że już w najbliższych dniach zajdą wypadki, zmuszające miasta i gminy do objęcia bezpieczeństwa we własny zakres działania.

Roja, pułk.“

„Komenda Wojska Polskiego w Krakowie.
Lokal „Żegluga Polska“.

Kraków, paźdz. 18.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana
Szefa Sztabu Wojska Polskiego w Warszawie
Ekscelencji, Generała Rozwadowskiego.

Odnośnie informacji udzielonych mi w drodze kurjera mjr. Drewnowskiego, melduję:

a) dotychczasowa działalność moja organizacyjna obejmuje przeważnie Galicję zach. W poszczególnych powiatach uruchomiono powiatowe Komendy Wojsk. Pol....

b) Ze względu na podniecenie, jakie tu panuje, a do tego szybka i sprawna likwidacja wart i komend wojskowych w innych krajach²⁾ się przyczynią, oraz ze względu na możliwe komplikacje, koniecznym jest natychmiastowe wyznaczenie polskiej komendy wojskowej³⁾ dla Galicji, któraby już oficjalnie dalszą organizacją wojska... i zabezpieczeniem tu materiału zająć się mogła....

Roja, pułk.“

¹⁾ nie było takiego dekretu.

²⁾ Austro-Węgier. U nas, natomiast, z przyczyn poprzednio już dostatecznie podkreślonych, przejmujemy władę nietylko później, aniżeli w innych krajach austriackich, koronnych, ale i bez skoordynowania. Rada Regencyjna zastosowuje się do propozycji moich w nieznaczej części tylko.

³⁾ zależało mi na oficjalnem zatwierdzeniu mnie w oficjalnem dowództwie tu mojem, ale Rada Regencyjna z jej doradcami, mianuje z opóźnieniem gen. Puchałskiego.

„Komenda Wojsk. Kraków, 10. paźdz. 18. r.

„Prowizoryczna Komenda Wojsk. Polskich w Krakowie.

Do Wysokiej ¹⁾ Rady Regencyjnej w Warszawie.

W myśl dekretu z dn. 12 b. m. Wysokiej Rady Regencyjnej oraz wymagań chwili wydałem w uwzględnieniu istniejącej już w Galicji organizacji wojska, następujące zarządzenia ²⁾:

a) obok zarządzanej już organizacji 4. p. p.... organizacji 5. p. p. pod komendą kpt. Kulczyckiego, 8. p. p. pod kpt. Hallerem Karolem.

b) organizację 9. i 10. p. p. we Lwowie pod komendą kpt. Sikorskiego Franciszka i Zalaufa. ³⁾

c)

d) zwróciłem się do pułk. Norwida-Neugebauera, przebywającego stale w okupacji austr., z poleceniem odbudowy dawnej 3 Bryg. Leg.

Wszystko powyższe i dalsze zostało zarządzone, a po części przeprowadzone, celem utrzymania ładu...

Pułk. Sikorski, który dekret z 12 b. m. Rady Regencyjnej w ten sposób rozumie, jak gdyby organizacja armji polskiej miała odbywać się wyłącznie w Warszawie, polecił na własną rękę pewnej części oficerom niezwłoczny wyjazd do Warszawy.

Podając powyższe do wiadomości, upraszam:

1) niezwłoczne mianowanie komendy wojska ⁴⁾ polskiego na Galicję i obszary okupacji austr.

2) o zwrócenie się do c. k. rządu austr. z wezwaniem przyjęcia do wiadomości istniejących powyższych organizacji wojska polsk., oraz o oddanie oddziałom tym obiektów i materiałów dla dalszej organizacji potrzebnych...

3) wreszcie upraszam na pokrycie wydatków z utrzymaniem oddziałów połączonych o otwarcie kredytu na 10 milionów koron w Banku Krajowym w Krakowie.

Kraków, dn. 16 paźdz. 18. r.

Roja, pułk.“

Rada Regencyjna, a raczej urzędujący przy niej ludzie, pomocnicy regentów, nie załatwili żadnej z propozycji moich i nie tylko nie oddają mi dowództwa na obszarze i we właści-

¹⁾ tytułowano wówczas zwyczajem ustrojów monarchicznych władze co najmniej per „Wysoki“, albo „Świetny“, „najdostojniejszy“, inaczej władze te obrażały się to też i my początkowo w obawie wywołania pozorów niedostatecznej grzeczności, woleliśmy w podobnych wypadkach tytułów tych nie żałować.

²⁾ wprowadzie nie było to w myśl dekretu Rady Regencyjnej, obawiałem się jednakowoż, że mi zmieniać będą, dlatego wmawiam w nich, że wszystko to w myśl ich dekretu.

³⁾ polecenie dla organizowania się we Lwowie otrzymał wysłany tam z Krakowa kpt. Leg. Pieracki Br.

⁴⁾ po nominacji tej spodziewałem się ułatwienia w akcji zaczętej już na Spiżu, Orawie i terenach przyległych.

wym czasie, kiedy to dostatecznie widocznem było, że niema powodu, ani celu, dla dalszego zwlekania z przejmowaniem władzy, ale nadto desygnują na stanowisko to gen Puchalskiego, który w wyniku skrupułów moralnych w związku z zobowiązaniami i przysięgą, złożoną swego czasu na rzecz byłego dowódcy armji austr., cesarza Austrii, nie ubiega się o stanowisko to. Spowodowany, — zamierza w tym czasie anormalnym przejmować władzę normalnie. Desygnują go nadto dla zadania tego dopiero z końcem miesiąca października. Gen. Puchalski, znany nam, z dodatnich cech osobistych, (przydzielony poprzednio do Legionów), włożony był do normalnej służby wojskowej, to też tak tu, jak w Legionach trudno mu było podolać splotowi spraw kłócących się często z trybem normalnej służby wojskowej. (Szeptycki w Legionach łatwiej już politykował, ale i temu sztabowcowi - dyplomacie dali także radę, wprawdzie aż pod Kijowem).

Opóźnianie się organizacyjne czynników naszych, występujących w charakterze Rządów polskich w Warszawie, przyczynia się do znacznego opóźnienia organizacji oddziałów wojskowych już w Polsce, oraz opóźnienia w przyjmowaniu władzy na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, conajmniej o parę tygodni. Opóźnienia te umożliwiły czynnikom zaborczym intensywne dalsze wywożenie z obszarów naszych majątku państwowego, czemu w Krakowie o dwa tygodnie prędzej udaje się zapobiec. Opóźnianie się to organizacyjne, następstwo braku zdecydowania w Warszawie, a w kraju energicznego czynnika i zawiązku zdecydowanych rządów, odbija się dotkliwiej jeszcze na ukształtowaniu się granic naszych na Zachodzie, a niemniej też na wypadkach we Lwowie i na następstwach wypadków tych.

Ostatecznie udają się jedynie w Krakowie i na obszarach przyległych pewne organizacyjne rezultaty dla wcześniejszego przejęcia władzy. W rezultacie akcji tej przejmujemy w Krakowie władzę wówczas o dziesięć dni wcześniej, aniżeli w Warszawie i wcześniej na tygodnie całe przed przejęciem władzy na innych obszarach Rzeczypospolitej Polskiej.

W ostatnich tygodniach, zwłaszcza w październiku, organizacja komend i drobnych oddziałów wojskowych w poszczególnych miejscowościach Małopolski Zach. (wówczas w Galicji) szybko posuwała się naprzód, aż wreszcie dnia 31. paźdz.,

nie czekając już na Warszawę i na resztę obszarów Rzeczypospolitej decydujemy się z czynnikami politycznymi, — oraz poszczególnymi członkami Polsk. Komisji Likwidacyjnej, z ramienia której, Daszyński i Skarbek najenergiczniej za niezwłoczne przejęcie władzy występują, — do przejęcia władzy w Krakowie w najbliższych już dniach przystąpić.

Z PAMIĘTNIKA 1918 R.

„30 paźdz. 1918 r. — Wali się Austria stara...“.

31.XI 18 r. — W Krakowie rządźmy my. Na gmachach orły białe!“.

Pierwszy rozkaz dowództwa polskiego w Krakowie i wogóle na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej podyktowany nocą z dn. 30. na 31. paźdz. pułk. Gasińskiemu.

„Komenda Wojsk Polskich w Krakowie.

Rozkaz mobilizacyjny

Komendy Wojsk. Pol. w Krakowie.

Obejmuje z dniem dzisiejszym komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach Galicji Zach. po Przemyśl:

1) Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej obejmą komendę w poszczególnych oddziałach i zakładach wojskowych i są mi za dalszy tok służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni.

2) W poszczególnych powiatach najstarsi rangą, obecni tam oficerowie prowadzą komendy powiatowe. Do zakresu ich działania należy cała służba wojskowa w dotyczących powiatach. Należy przedewszystkiem:

a) objąć komendę nad znajdującymi się tam oddziałami i zakładami wojskowymi,

b) zorganizować dla powiatów oddziały stałe w sile od 1 baonu w górę. Tworzyć raczej mniej liczne, a natomiast odpowiadające wymogom armii stałe oddziały. Uruchomić komendę placu. Powiatowe komisje asenterunkowe (poborowe) etc.

3) Do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy dotychczas służący w c. i k. armii obywatele wieku do 35 lat. Starsi wiekiem, w miarę możliwości, zostaną w najkrótszym czasie urlopowani.

4) Powracające do kraju dotychczasowe c. i k. (polskie pułki, a od dnia dzisiejszego pułki Wojska Polskiego, zatrzymują swe numeracje i pozostaną, jako formacje przejściowe, odpowiednio użyte.

5) *Dotychczasowy tok służby w poszczególnych oddziałach, tak w Krakowie, jak i podległych mi powiatach i wszystkie przepisy wojskowe, dotyczące urzędowania wewnętrznego, a zwłaszcza rygoru i karności pozostają w całej swej mocy.*

6) *W miejsce odznak austr. umieścić Orła polskiego.*

7) *Policja wojskowa oraz żandarmerja pełnią w dalszym ciągu dotychczasową służbę i stoją pod moimi rozkazami. Policję konną w Krakowie ściągnąć do koszar.*

Wszyscy, tak wojskowi, jak cywilni, wykraczający przeciwko powyższym zarządzeniom, zostaną postawieni przed sąd wojenny.

Kraków, dnia 31 października 1918 r.

*Komendant Wojsk Polskich
w Krakowie*

Brygadjer ROJA."

W pierwszych dniach listop. poza mnóstwem osobistych, ustnych, telefonicznych i za pośrednictwem oficerów, wysyłanych do dotyczących miejscowości, zarządzeń, wydaję rozkazy, pisane od ręki bez kopji, kopjowane i ustne dla organizacji i zaczętego przejmowania władzy w Krakowie po Śląsk Cieszyński, Śpiż — Orawę i Przemyśl, o czem na innem miejscu w szkicu o przejęciu władzy w Krakowie 18. r.

W nawale pracy wojskowej, zdawało się nam, że czynnik nasz wojskowy stoi na najwyższym stopniu trudu i pracy organizacyjnej dla budzącej się do życia Polski. Tymczasem prócz nas w Krakowie w dowództwie tam ówczesnem, nie schodzili ze stanowisk, dniem i nocą, po wszystkich stacjach telegraficznych i kolejowych, liczni nieznani skromni urzędnicy, aż po najniższe szeregi ich. Bez pomocy i pracy ich cała nasza praca organizacyjna wojskowa i przejmowanie władzy nie posuwałyby się nietylko w tak przyśpieszonym tempie naprzód, ale wogóle, ani na krok.

Uznanie jednakowoż całe przypadało nam, czynnikowi żołnierza, a raczej dowódcom i „wodzom“.

W pracy tej organizacyjnej wojskowej, oraz dla podtrzymania ładu publicznego, a jak to później szczegółowo doświadczyliśmy, nawskroś prywatno - sobkowsko - kapitalistycznego, zasługują się całe rzesze pracowników tych w trudnych warunkach wówczas i po dziś dzień na wszystkich u dołu

stopniach hierarchji urzędniczej, aż po funkcjonariuszy i robotników dziennych. Tak to nie tylko my, czynnik wojskowy, zasługiwaliśmy się tu Rzeczypospolitej Polskiej i dla „stanu rzeczy“, który posiadamy i dziś uprościć chcemy. Mniejsza o ustrój, czy nastrój, w państwie, (bo wszystko przemija), byleby tylko nie to przeświadczenie przyjaciół naszych, że przedewszystkiem dobrze sytuowaną i odżywianą policją dłuższy czas i ze skutkiem społecznym rządzić można. Chyba, że w wypadku tym nie zależy na stabilizacji życia społecznego, ale raczej na akcji przygotowawczej. Dziś jednakowoż 1931. r. dojrzały stosunki u nas, dla akcji podobnej tak dalece, że wszelka, dalsza przygotowawcza akcja staje się zbędną, szkodliwą.

Praca organizacyjna wojskowa z dnia na dzień od 31. paźdz. normowała się i poszerzała. „Ład“ w całości, poczynawszy od Krakowa, poza strzelaniną we Lwowie, był utrzymany, tak, że po paru tygodniach już, mimo pewnych braków jeszcze, „ustrój“ i nastrój w Krakowie, jak też na przyległych obszarach, funkcjonował z przedwojennego punktu widzenia bez zarzutu.

Na życzenie „Komisji Likwidacyjnej“ zaznaczam w drugim rozkazie moim — objęcie dowództwa z ramienia tej reprezentacji Rządu naszego, choć de facto nieoficjalnie, dowództwo to posiadam już od tygodni, a oficjalnie po objęciu garnizonu, twierdzy, dn. 31. paźdz. i po porozumieniu przed tem już w sprawie dalszej akcji z Daszyńskim i Skarbkiem.

„Polska Komenda Wojskowa w Krakowie.

ROZKAZ Nr. 1/2.

Kraków, dnia 1 listopada 1918.

Präs. Nr. 8902/Mob. — Objęcie Komendy wojskowej.

Z rozkazu Polskiej Komisji Likwidacyjnej objąłem z dniem dzisiejszym Komendę Wojskową w Krakowie na obszarze galicyjskim od polnego zbrojmistra Ekscelencji hr. Benigniego.

Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej mają przy oddziałach, zakładach i t. d. natychmiast objąć komendę — odpowiadają osobiście za utrzymanie karności i porządku.

W braku oficerów narodowości polskiej, obejmują komendę oficerowie innej narodowości słowiańskiej. Oficerowie niepolskiej narodowości, którzy nie zamierzają przy armii polskiej pozostać, mają przedłożyć wypełnione dokumenty podrózne Komendzie wojskowej (oddział mobilizacyjny) w celu potwierdzenia.

Żołnierzy obcej narodowości pouczyć, że skoro tylko stosunki komunikacyjne na to pozwolą, będą natychmiast do swoich komend uzupełniających odesłani, wpłynąć też uspakajająco na tychże i przestrzec przed samowolnem opuszczeniem oddziałów.

Zakazuje się, jak najsurowiej wszelkich wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi (rabunków — kradzieży — zdzierania rozetek z czapek wojskowych i t. p.).

Pułkownik Roja, m. p., Brygadjer“.

Przygotowałem się i ja w przeświadczeniu swem także raczej do spokojniejszego, systematycznego, przejmowania władzy, którą Austriacy, w przeświadczeniu naszym, oddadzą nam na rozkaz z Warszawy i Wiednia, wszystko niemal „aż do ostatniego gwoźdźcia“ według spisu i instrukcji. Tak i takie tkwiło u nas wówczas przeświadczenie o sile i rygorze niemieckim, w którym od lat najmłodszych poszczególni z nas wyrosli. Ja także nie przypuszczałem tak zupełnej katastrofy militarnej i połamania się całego tego odwiecznego ich „ładu“ i rygoru w przeciągu paru godzin, na całym obszarze Austrii, gdzie przedstawiciele regimu dotychczasowego z chwilą ruszenia się Krakowa oddawali władzę, chociaż nikt do nich nie strzelał. Silni napozór wczoraj jeszcze przedstawiciele i wykonawcy starego regimu austriackiego, rzucali władzę swą i urzędowanie naogół w nieusprawiedliwionej panice i pośpiechu. Ani śladu przywiązania i poczucia obowiązku, nawet ze strony przedstawicieli narodowości niemieckiej do rządów dotychczasowych Austrii. Niesposób dopatrzyć się było „patriotyzmu“ jakiegoś u nich. Widocznie rządy podobne, systemów podobnych, liczyć mogą na służbistość i przywiązanie, jak długo policja funkcjonuje, jak długo „rządzą“ i płacą. W systemach podobnych społecznych zapracowują się społecznie, bez względu na nagrodę, czy szkodę, dla siebie, zacni, ale niegłotni ludzie, gotowi zawsze i wszędzie na ochotnika i na kredyt pracować i umierać, dla „Ojczyzny“. Ludzie ci utożsamiają podświadomie Ojczyznę z uczciwością społeczną, to też dziś w prywatnych systemach konieczną staje się dla prywatnego „rządzenia“ i urządzania się pomoc licznie dopływających karierowiczów. To też narastają, rosą kliki wszelkich rządów, — ale nie rzetelność.

Takie narastanie wyznawców, zwolenników, po dokonanych już trudzie, spotyka się po wszystkie czasy i przy boku wszystkich zasłużonych organizacji i ludzi, jak długo pozostają

u władzy i rządzą, jak długo istnieją widoki na karierę. Ten przyrost nienaturalny czynnika zawsze do usług i „na rozkaz“ dla wszystkich u władzy, przyczynia się do zniekształcania najlepszych nawet zamierzeń wszelkich rządów. Nie pomoże żadna zmiana rządu, ani nawet systemu, gdy czynniki charakterem ujemne, nieprzebierające w środkach, metodach, w jakichkolwiek systemach społecznych i rządzenia, posiadają możliwość współrządzić, urzędować, a temsamem szkodzić społecznie, wszystko zależnie od jakości i woli rządów dotyczących mniej od politycznych, a nawet socjalnych i partyjnych kierunków ich. Ludzie uczciwi bez względu na partje, stany, kierunki ich społeczne i narodowość, czy wyznanie, zawsze przedewszystkiem uczciwie żyć, urzędować i rządzić będą. To też o jakości rządzenia nie rozstrzyga w całości forma rządów, kierunek ich polityczny, czy nawet ustrój, ale przedewszystkiem charakter i dobra wola ludzi rządzących. Najbardziej zachowawczy ustrój monarchiczny, czy umiarkowanie republikański, demokratyczny, jak w Szwecji, Holandji, Danji, czy Szwajcarji, daje dobre społecznie i indywidualnie rezultaty. I na odwrót najbardziej społeczna i gospodarczo racjonalna forma rządów komunistycznych, zniekształcić się może w wykonaniu przez teoretyków i ich wykonawców niezgorzej „użytkujących“, choć „nieposiadających“, doktrynerów „ideowych“, w jatki i martyrologię narodu. Podobny, sprzeczny ze zdrowym postępek i godnością człowieka stan rzeczy państwowych i społecznych zaistnieć musi wszędzie tam, gdzie przedewszystkiem i wyłącznie rozstrzyga przynależność do partji i kliki rządzącej, a nie charakter i wartość człowieka.

Mniejsza o przekonania polityczne, partyjne, klasowe, jedynie uczciwość przedstawia należyte hasło orientacyjne i niezawodną drogę dla realizacji zadań społecznych w życiu narodów. Ludzie dodatni choćby z przeciwnych obozów, dochodzą częściej do porozumienia i dodatnich rezultatów, choć nie bezpośrednich prywatnych zamierzeń, aniżeli nieprzebierający w środkach, choć jednej, realizującej na krótko swą prywatę, kliki i przykrej „familji“. Dyktatura i kliki rządzące posługują się z konieczności ludźmi bez charakteru i „na każdy rozkaz“, to też narasta z czasem oligarchja partyjna, a nawet „ideowa“, bardziej prywatna od prywatnej „kapitalistycznej“.

Współpracę w rządach i parlamentach uczciwych ludzi, bez

względem na kierunek ich polityczny, umożliwia jedynie demokracja, liberalizm, republikanizm, ustrój i stan rzeczy praw człowieka, zapewniający mu bezpośredni niezależny wybór przedstawicieli swych do ciał autonomicznych, parlamentów możliwie fachowych i rządów możliwie fachowych.

Nietylko wszelka dyktatura personalna, ale także t. zw. rzekoma „dyktatura proletariatu“, uniemożliwia, a co najmniej utrudnia, wypacza, niezależność wyboru ludzi, zasługujących na zaufanie i znanych masom z bezpośredniego współżycia. To też w państwach poszczególnych nie dostają się do rządów gmin, miast, instytucyj gospodar. i społecz. jednostki dodatnie, pożądane, dla większości obywateli, ale lokaje, karierowicze, wysługujący się wszelkim rządowi wyłącznie dla własnego prywatnego interesu.

Nie rozwiązuje zadania społecznego i nie przedstawia się słusznie, choć nie w tym stopniu, jak wszelkie dyktatury personalne i klik, fikcyjna dyktatura proletariatu, który też nie jest świętym, ani nieomylnym. W zastępach tych, w gronie przedstawicieli rzesz ciemnego proletariatu, przewodzą często ludzie niezasługujący na jakiegokolwiek zaufanie. Nie istnieje zresztą nigdzie „dyktatura proletariatu“ nie przygotowanego jeszcze do rządzenia. Z chwilą gdy masy u dołu podniosą się, zaczną rządzić, przestaną być „proletariatem“, nie będą to „rządy proletariatu“, ale możliwie najrzetelniejszych, najrozsądniejszych ludzi danego społeczeństwa. Nie będzie klas. Będą fachy, zawody, a w ramach ich i całej społeczności uskutecznią pracę w miarę kwalifikacji i użytkowanie wspólnej własności „w miarę potrzeby“.

Jedyną dyktaturą i autorytetem społecznym pozostanie uczciwość. Autorytet ten zastąpi z czasem wszelkie autorytety i dyktatury.

Pożądanym staje się dziś już ustrój społeczny, socjalistyczny, ale bez „dyktatury“ nieorientującego się „proletariatu“, a wyłącznie przy dyktaturze rozsądku i praw obywatelskich dla swobody przekonań i niekrępowanej możności wyboru reprezentantów swych. Podobny ustrój posiadać będzie najwięcej szans umożliwienia, ułatwienia, znaczniejszej ilości rozsądnych, uczciwych, ludzi uczestniczenia w życiu publicznym i w rządach. Tylko w podobnych warunkach wydobrzeje, zmańdrzeje, proletarijat, przestanie być proletariatem.

Gdzie, kto i kiedy, zespoli dodatni czynnik społeczny, bez względu na wszystko uboczne, dla najwyższego zadania i celu narodów?

Ostatecznie „Legjoniści“, w ich obecnem stadium, to także już przeszłość, chociaż społecznie, tak wiele i wszystko prawie pozostaje jeszcze do zrobienia!

I będzie to tylko naturalnem biegiem wypadków, gdy w miejsce ich, staną zastępy nowe i nowe „Legjony“, znowu garstka ochotników, „wywrotowców“, w ocenie dobrze sytuowanych „patriotów“, państwowców“.

K O N F L I K T.

Politycy ukraińscy, liczą się 18. r. przedewszystkiem z przewagą swą liczebną na obszarach Galicji wschodniej i liczą na poparcie czynników zewnętrznych, rozpadającej się już Austrii, uważają niesłusznie za naturalne i słuszne, przejęcie władzy wyłącznie w swe ręce na obszarze o tak poważnym tu społeczeństwie, wyższym kulturalnie i tubylczym, elemencie polskim. Ludność polska natomiast przodująca tu od wieków kulturalnie, gospodarczo i politycznie, choć nie bez błędów, jak to wszędzie i najkulturalniejszym narodom się zdarzało, uważała nie mniej za słuszne i naturalne nie opuszczać odwiecznych swych pozycji, a conajmniej nie mogła pogodzić się z odsunięciem jej w całości od udziału w rządach na ziemi jej rodzinnej.

Jedynem racjonalnem wyjściem z sytuacji tej pozostawało obopólne porozumienie się dla obopólnego przejęcia współrządów na wspólnie i od wieków zamieszkiwanych tu obszarach. Porozumienie takie mogli i powinni byli przygotować na miesiące już naprzód, przed upadkiem Austrii i przed 1. list. 18. r. „politycy“, tak polscy, jak ukraińscy. Nie uczyniono niczego w tym kierunku — i dopiero, kiedy rządy chwiejących się już od miesięcy zaborców runęły, kiedy władza „leżała na ulicy“, zaczęto radzić nad akcją, pomiędzy własnymi partjami i wreszcie pertraktować obopólnie i w imieniu narodów, a raczej partji swych, ale nieszczerze. Niejednokrotne propozycje moje celem pozyskania poszczególnych zachowawców i ludowców w Małopolsce na rzecz szerszej organizacji wojskowej 17. i 18. r. i na kilka miesięcy przed przejęciem władzy, spotykały się ze strony polityków naszych i wpływowych ludzi z zupełnem niedowierzaniem. Nie mogło się tym wytrawnym politykom, w ich zresztą mądrych głowach pomieścić, jak mogłaby garść legionistów na bok usu-

niętych, zabiedzonych, cośkolwiek uczynić dla sprawy polskiej bez aprobaty, a możliwie pomocy znanych im ze swej siły, choć przegrywających wojnę, regimów zaborczych.

Politycy nasi polscy nie tylko narodowi, ale także t. zw. lewica, a niemniej i Ukraińcy, myśleli raczej o wszystkim innym, a tylko nie o realnem zażegnaniu konfliktu tego narodo-wo - politycznego w drodze porozumienia się. Z chwilą za-łamywania się regimu Austrii w ostatnich dniach października, politycy polscy, zwłaszcza narodowi demokraci, dążyli bez obślonek, zdecydowanie, do przejęcia władzy wyłącznie na rzecz — polskiej racji narodowej. Na to samo i dla siebie wy-łącznie zdobyli się politycy narodowi ukraińscy. Nie wysila-no się nawet na argumenta dla porozumienia się w czasie roz-poczynanych pertraktacji. W trakcie jednej z krótkich debat takich wówczas (listop.) we Lwowie przy udziale reprezen-tantów polskiej partji socjalistycznej, jak też ukraińskiej socja-listycznej, nie wahali się ci politycy t. zw. „lewicy“, powołani raczej do przeciwstawiania się antagonizmom narodowym, za-wyrokować bez dalszej argumentacji i uzasadnienia, a z ener-gją wiecową na rachunek żołnierza i chłopa, że spór ten pol-sko-ukraiński, rozstrzygniętym być może jedynie „krwią i że-lezcm“.

W wypadku tym jednakowoż możliwem było i należało, nie-tylko ze względów społecznych, ale także ze względu na do-brze pojęty interes państwa i konsekwencje polityczne uniknąć walk tych i „wojny polsko - ukraińskiej“. Politycy lewicy na-szej i niemniej ukraińskiej, nie usiłowali poważniej prze-ciwstawić się impetowi ślepego nacjonalizmu własnego, nie wywiązali się w tym wypadku z nieco trudniejszego zadania i obowiązku swego. Po przemówieniach ich „przy entuzjaź-mie i burzy oklasków“, na zebraniach i wiecach, spowodowała ich „racja stanu“ odesłać to zagadnienie społeczne do „krwi i żelaza“. („Przedstawiciel prawego skrzydła P. P. S. i ukra-ińskiej partji socjal.“. Cytaty w aneksach i inne).

Jakaż to, ta ich „racja stanu“!

Zdawałoby się normalnemu obywatelowi, że to racja organi-zowania, zabezpieczenia minimalnego gospodarczo i kultural-ne, bytu indywidualnego i zbiorowego obywateli państwa. Ta-ka racja stanu wymagałaby od polityków wysuwających się z własnej inicjatywy na przedstawicieli mas, narzucających

się narodowi dla prowadzenia go i rządzenia w kraju, a conajmniej wpływania na rządy, przyczyniać się wszelkimi siłami, wyczerpać wszelkie środki, dla zapobieżenia ulicznemu mordowaniu się i wojnie podobnej, w tym wypadku tak zbędnej, zwłaszcza po niedawnej rzezi i wszechświatowej katastrofie.

Każdy zawód posiada pewne określone minimum konieczności spełniania obowiązku swego. W „polityce“ jedynie brak kontroli i miary dla minimum obowiązku. Każdy obywatel dla normalnego bytowania zmuszony jest umieć coś zawodowo dla spełniania przynajmniej minimum zadań swych, wyłącznie „politycy“, wolni są od konieczności umienia czegoś, poza wrodzoną im elokwencją. Retorycy, teoretycy ci, bez jakiegokolwiek wiedzy fachowej, mniejsza szkoda już, a nawet żadna, gdy krytykują resorty, gorzej i katastrofalnie, gdy ignoranci ci w charakterze ministrów, chcą kierować resortami państwa i życia socjalnego na szkodę narodu.

W rezultacie tego rodzaju kwalifikacji i pojmowania obowiązków przez ludzi u góry społecznej i rządzącej, zdarzać się muszą na porządku dziennym katastrofy polityczne, a zwłaszcza gospodarcze, w wyniku też podobnej roboty werbalnej na polkask i „entuzjazm“ narodowy obliczonej, musiało ostatecznie na tle rozagitowanej opinii publicznej dojść wówczas we Lwowie do kofliktu i strzelaniny, conajmniej dla nas przedwczesnej, bo niezorganizowanej. O poważniejszych wysiłkach jakichś organizacyjnych ze strony polityków tych, na miesiąc przed wypadkami temi, nie mówiąc o pracy dla porozumienia polsko-ukraińskiego i w czas, nie było mowy. Teraz dopiero ludzie ci, jak gdyby ze snu zbudzeni strzałami na ulicach Lwowa, dorywczo pertraktują. A po bezczynności swej od lat i miesięcy na polu tak poważnego tu w „Galicji wschod.“ współżycia narodowego, po kilku dorywczych nieprzygotowanych, nieszczerzych, konferencjach obustronnych, uważają, że spełnili obowiązek swój z naddatkiem. Czas im do dalszej retoryki, „entuzjazmu“ i „oklasków“. (Cytaty w aneksach).

To też, jeżeli nie w całości z winy polityków polskich i ukraińskich, to niewątpliwie w rezultacie lekkomyślnego i nie w interesie mas narodów obu, traktowania zagadnienia współbywania tu, a nadto poddania się wpływom szowinizmu narodowego, przyszło do zbędnej, karygodnej, strzelaniny po ulicach Lwowa i wojny polsko - ukraińskiej. I wreszcie. jeżeli

starcie to narodowości obu rzekomo nie było do uniknięcia, to obowiązek reprezentantów narodów obu nakazywał, conajmniej wszechstronne opracowanie i opublikowanie propozycji współzycia obu narodów już w czasie wojny i na miesiące naprzód, dla wypowiedzenia się szerszych warstw narodu. Czy nie należało do obowiązku polityków spowodować, by, na podstawie opracowanych tak propozycji, szersze warstwy narodów obu mogły tu także zabrać głos, a nie w chwili ostatniej w atmosferze spóźnionego pośpiechu, jątrzących przemówień i nacjonalistycznej demagogii decydować na rachunek narodów o „wojnie“.

Żołnierze i wszelkie zawody, po najskromniejszego robotnika, inaczej spełniają zadania i obowiązki swe tak indywidualne, jak też społeczne.

Ostatecznie obowiązkiem przedstawicieli politycznych, godzących się z konieczności, czy z przekonania, na załatwienie zagadnienia tego „krwią i żelazem“, — było przygotować się, choć po części, wojskowo do takiego przejęcia władzy, a nie zaczynać tak chaotycznej strzelaniny w śródmieściu bez odpowiedniego kierownictwa, tak z jednej, jak i z drugiej strony. Ale nawet tego nie uczyniono.

Za rezultaty strzelaniny tej, oraz dalsze następstwa, aż po „pogromy“ i dzisiejszy stan rzeczy, tam, aż po nienawiść, odpowiadają nasi i ukr. politycy obustronnie. Po naszej stronie nie wahano się nadto na stanowisko lwowskiej obrony wojskowej, przeforsować jednego, z najmniej nadających się dla zadania tego, partyjnika-polityka, nie dopuszczając tak do decyzji czynnika fachowego, choćby ze względu na wojskowe powodzenie akcji jak też bezpieczeństwo publiczne.

Z pośród współczynników normowania życia społecznego niewątpliwie na najniższym stopniu sprawności i sumienności zawodu stoi czynnik „polityka“ zawodowego i poszczególnych t. zw. „rządów“. Większość ludzi tych bez wykształcenia i zawodu narzuca się z charakterystycznym tupetem masom i narodowi dla reprezentowania go, dla czuwania nad interesem społecznym mas, w istocie zbyt często dla celów ubocznych. Część czynnika tego zawija do portu każdej partji i kliki, zwłaszcza rządzącej, albo conajmniej współrządzającej, bez względu na program i kierunek polityczny, byle wygodnie bytować w zawodzie werbalnym i choćby w charakterze „posyłki“ dla

każdoczesnego systemu „rządzenia“. W wyniku metod tych politycznych znana jest moralność „polityków“, poczynawszy od figur drugorzędnych, powielkości sezonowe gabinetów i rządów.

Politycy i „mężowie stanu“ bez względu na programy i partje przyczyniają się w tym wypadku na obszarze Lwowa i Galicji wschodniej, do dezorganizacji i uniemożliwienia akcji, zmierzającej z innego źródła do ugodowego załatwienia konfliktu polsko - ukraińskiego. Narody oba bowiem, masy w całości swej, dalekie od chęci wszczynania walk i wojny, tylko pod wpływem demagogii, a po stronie Ukraińców, nadto, po części pod presją teroru, uczestniczą w walkach tych, a następnie i w wojnie.

Masy usiłują się bronić biernością przed szowinizmem nacjonalizmu i nonsensem rzezi wbrew rozumowi i sumienia ich, od czegoż jednakowoż kierownicy bytowania społecznego, przewodnicy i wodzowie narodów, z ich miłością „Ojczyzny“ i „racjami stanu“, od czego autorytety nasze narodowe i społeczne, choćby przy pomocy insygniów, „poszerzeń“ historycznych, etc. konstruowane i umacniane.

Zbędnem przyśpieszaniem akcji we Lwowie i na Lwów 18. r. wpływa czynnik polityka patrioty po stronie polskiej, nie tylko na przedenerwowanie opinii, na zawiązujące się rządy polskie i naczelne dowództwo w Warszawie, ale nadto przyczynia się presją w Warszawie o natychmiastową odsiecz, wydatnie do zamieszania i dezorganizacji organizujących się już od pierwszych dni listopada w Krakowie oddziałów wojskowych przeznaczonych dla przejmowania władzy na obu pograniczach, zwłaszcza na zachodzie.

Dla zabezpieczenia interesów państwowości i narodowości wyłącznie polskiej, (bez równoczesnego odpowiedniego i wyraźnego stwierdzenia praw narodowości ukraińskiej), a niewątpliwie także dla zabezpieczenia prywatnych dóbr materialnych swych i mocodawców swych, na obszarze Galicji Wschodniej, przyczyniają się politycy - patrioci przede wszystkim werbalnie, popychaniem i nagleniem społeczeństwa, Rządu i Naczelnego Dowództwa, do akcji nienajważniejszej pod względem obszarów granicznych i nienajpilniejszej, wojskowo-operacyjnie, ani lokalnie.

Mimo demagogii nie przebiegającej w środkach, mało kto

„na ochotnika“ do akcji na Lwów się zgłasza tak w kraju, jak też zwłaszcza we Lwowie samym. W pierwszych dniach akcji tej i walk na ulicach Lwowa, widzimy tylko nieznaczną ilość, kilkuset walczących — i to w przeważnej części nie w wyniku agitacji partjotów, a dzięki obecności legionistów we Lwowie. Liczba obrońców Lwowa wówczas, (od 1. listop. do 20. listop.), aż do nadejścia odsieczy krakowskiej, stoi w rażącej sprzeczności z nakładem energii werbalnej polityków-patrjotów, którzy, jak fakta świadczą, w zaułkach demagogii i metod, niczego nie zaniechali. Zaniechali natomiast spowodować, choć po części, siebie samych i wyznawców swych (materiałnie dobrze sytuowanych), osobiście fizycznie wypoczętych i zaszanowanych, do zasilenia, choćby jednym i drugim tysiącem, garstkę bijących się legionistów w obronie polskości Lwowa i „interesu państwa“.

Podpułk. Tokarzewski w raporcie swoim charakteryzuje trafnie zachowanie się kierownictwa lwowskiej obrony lokalnej, podaje też liczbę walczących — na 300 ludzi, maksimum do jednego tysiąca. Niemniej zgodnie z faktycznym stanem rzeczy pisze o obronie tej i „nacz. komendzie“ jej poseł Hausner A. (str. 44 i inne) w szkicu swym „Listopad 1918.“. (Cytaty w załącznikach). W szkicu kpt. szt. gen. Łapińskiego-Nilskiego i por. Krona—, „Listopad we Lwowie 1918. r.“ stwierdza por. Kron, oficer lwowskiej ówczesnej „nacz. komendy“, jeden z dostatecznie obeznanych oficerów ze stanem rzeczy ówczesnych tych we Lwowie, liczbę obrońców w początkowej fazie obrony na 400 ludzi. Pisze na str. 25:

„Wielu między nimi było ludzi całkiem przygodnie ściągniętych...“!

Gdzież patrjoci „200-settysięcznego miasta“, ci z prawicy i ci z lewicy, z P. O. W. — i z całego obszaru Małopolski?

Liczba obrońców była w istocie z dnia na dzień charakterystycznie mała i różna, nie przekraczała kilkuset strzelających „przygodnych“ ludzi. O patrjotach, obrońcach z antenatów natomiast nie słyszy się tu wcale. Niema ich.

Obrona trzyma się, dzięki kilkudziesięciu legionistom, kilku oficerom armji austr. i nielicznej młodzieży. Garstka ta posiłkuje się „przygodnymi“ ludźmi. Później patrjotyzm partji, klik, kandydatów na zasłużonych i chcących „rządzić“, nadużywa

rzekome ofiary swe i zasługi swe na tle obrony Lwowa dla celów swych politycznych i osobistych. W rezultacie szkoda narodowi i państwu, pogłębiają niechęci narodowe bez jakiegokolwiek względu na interes państwa, narodu i społeczny.

Faktem pozostaje, że strzelało wówczas we Lwowie, „broniło“ „polskiej racji stanu“, kilkuset „przygodnie“ zebranych ludzi pod kierownictwem kilkudziesięciu legionistów i oficerów b. armji austr., którym w akcji tej tubylcze, polityczne czynniki z komendą swą nie tylko nie pomagają czynnie, ale nadto wydatnie przeszkadzają.

Z „dwuchsettysięcznego“ miasta Lwowa i reszty obszaru Galicji wschodniej, z łatwością jednakowoż można było, przy trochę dobrej woli i realniejszego patriotyzmu dla Ojczyzny, wystawić choćby dziesięć tysięcy ludzi. W istocie setki tysięcy obojętnych patriotów z obszarów tych, a raczej politycy ich zbierają dla obrony ich nadziei „rządzenia“ 300-tu do 1000 ludzi, tak mówi Tokarzewski w raportach swych, ja utrzymuję, że strzelało po naszej stronie maksimum około 300 ludzi. Wypowiedzą się zresztą na ten temat niezawodnie jeszcze inni młodszy koledzy, uczestnicy wypadków tych, byle samodzielnie, obiektywnie, a raczej szczerze subiektywnie.

Czynnik nasz zachowawczy, dobrze sytuowani patrioci i posługujący im politycznie ludzie, czynnik stosunkowo liczny na obszarze Galicji wschodniej i Lwowa, nie bierze czynnego udziału w obronie Lwowa, pozostawia to „ochotnikom“, agituje natomiast gorączkowo na etapach i podburza opinię w kraju na tle rzekomego bagatelizowania i niechęci w Warszawie i Krakowie dla „krwią ociekającego“, „wyrzynanego“ Lwowa.

Ostatecznie w braku „ochotników“, bo bez skromnych choćby rezultatów akcji werbunkowej, rzucają „patrioci“ zadanie odsieczy w całości na plecy społeczeństwa i mas, czynnika legionowego, nowoformującego się Rządu i Naczelnego Dowództwa w Warszawie. Wprawdzie nie cały odłamek narodo-wo - zachowawczy, ale poszczególni politycy tego autoramentu, nadużywają uczucia, treść i wartość narodową, szkoda tak narodowi, zwolennikom swym i sobie samym. Politycy ci, mimo braku własnego czynnego udziału i kół ich partyjnych w czynnej obronie Lwowa, umieją przynaglić Naczel. Dowództwo wojskowe w Warszawie do przedwczesnego organizacyj-

nie i operacyjnie pchnięcia oddziałów na Lwów, a temsamem przyczyniają się do zwichnięcia akcji tej w pierwszej fazie jej we Lwowie, a następnie wydatniej jeszcze do przegrania akcji tej politycznie. Wszystko jednakowoż w imię „interesu” Państwa i Ojczyzny.

Wartoby zastanowić się nad istotą rzeczy tych, przejść się dokładnie poza parawanami urzędowania i ładu społecznego, jakością rządzenia i rezultatami jego. Dla kogo to, „interes” „państwa” jest interesem — i kto w istocie jest tem „państwem”? Kto jest wielką treścią i bazą Rzeczypospolitej Polskiej i jak na tej bazie małe pasożyty bytują?

Zdrowie i siła danego państwa zależy od stopnia realnego związania, utożsamiania, interesów materialnych i ideowych obywateli, zwłaszcza podstawowych mas u dołu, z interesem państwa. Zgnębione, poniżej poziomu „minimum bytu” materialnego i moralnego masy, niezadowolone mniejszości narodowe, przyczyniają się ostatecznie zawsze do rozprzężenia każdego, choćby nawet wielkomocarstwowego, państwa. To też w interesie dotyczących narodów i państw ich, a niemniej też ludzi chcących „rządzić”, leży, by sprawy bytu i współżycia obywateli możliwie harmonizowały, by poczynać od bazy społecznej, od zgłodzonych i bez dachu nad głową mas u dołu, a nie przedewszystkiem od zabezpieczania swych własnych wygod i karierowiczów. Akcję z urzędu na rzecz mas uniemożliwia niczem niehamowany egoizm, niepoczytalność klik i ludzi chcących „rządzić”, niepociąganych do legalnej odpowiedzialności za najbardziej szkodliwą społecznie zbrodnię, za świadomie szkodliwe, gdy niefachowe rządzenie z ambicji, „na rozkaz”, czy z egoizmu indywidualnego.

Istniały już 18. r. i istnieją, mimo wszystkie trudności, po dziś dzień drogi dla ewolucyjnego uporządkowania bytu mas u dołu, aż po dobrobyt.

W miejsce podobnego rozwiązania zagadnienia tego, zdecydowali się politycy ukraińscy, nasi i rządy, wówczas 18. r. porządkować współżycie narodów obu drogą „wojny”, bez poważnych jakichś choćby prób ugody, a natomiast w myśl koncepcji swej nacjonalistycznej, wyłącznych rządów naszych polskich w tej części kraju, gdzie mimo wszystko znajdujemy się w mniejszości liczebnej. W rezultacie takiego porządkowania zagadnień społecznych i narodowościowych przycho-

dzi po obu stronach w pierwszych dniach listop. 18. r. do strzelaniny na ulicach Lwowa, a następnie do poszerzenia się walk tych i wreszcie „wojny“ polsko-ukraińskiej o znanych, pogłębiających się z dnia na dzień i po dziś dzień rezultatach. (Nie była to, zdaniem mojem, uporządkowana wojna, ale łatwe, od ręki wojowanie, po części partyzanckie po stronie ukraińsk.

Zaczętą wówczas 18. r. przez polityków wschod. galicyjskiej narodowej demokracji akcję tę bez przygotowania politycznego, ani też wojskowego) przyśpiesza czynnik ten na łeb na szyję, umożliwia tak wycofanie się Ukraińców ze Lwowa i poszerzenie się ruchu ich niepodległościowego. Taktykę tę przegalopowującą, choćby skromne polityczne, przygotowanie dla obszarów tych, praktykuje się po dziś dzień, dochodzi do znanej „pacyfikacji“. Pacyfikację tę zapoczątkowała 18. r. narodowa demokracja, a raczej część polityków jej galicyjskich, na niezdrowy rachunek zdrowych uczuć narodowych, dziś kontynuuje się tę samą politykę temi samemi metodami i w myśl programu tejże narodowej demokracji, tylko że w czasie pokojowym, przy „pokojowej“ pomocy wojska i jak-gdyby dla tem szerszego rozgłosu po Europie. Rozgłos ten swego czasu 18. r. w czasie prowadzonej przezemnie odsieczy, nie dla wojny, ale dla ugody, usiłowałem wówczas, nawet komunikatami nie poszerzać, ale raczej chłodniej traktować z urzędu, a poniekąd i z ramienia rządów naszych, cóż kiedy doświadczeni, „realni“ politycy nasi zawodowi, „patrioci“ nie zdają sobie po dziś dzień sprawę, że tu na obszarach Lwowa 18. r. położyli nieświadomie i zbędnie zarzewie pod budynek Rzeczypospolitej Polskiej, że nie gaszą, że w ogniu tym sami chyba się spalą. Paliło się już raz u nas w rezultacie metod na Kijów. Zarzewie to można ugasić, ale nie w drodze znanej „pacyfikacji“, „kolonizacji“, ani rządami „silnej ręki“, ale raczej silniejsz. rozsądku. (Poradźcie się P. P. zaprzyjaźnionych Francuzów, co myślą o zagadnieniu tem, co sądzi masa narodu o pacyfikacyjno-kolonizacyjnej polityce waszej i kontr. partnerów waszych w dziedzinie „rządzenia“: — Tu trzebaby się koniecznie zastanowić i nie tracić czasu.

Narody ponoszą ciężkie konsekwencje w braku możności, swobody, dostatecznego wykrystalizowania z pośród siebie czynnika rządzenia się. W dziedzinie tej, tak zaniedbanej jeszcze, wysuwają się na czoło zbyt często jeszcze nie prakty-

cy akcji ekonomicznej, ale z reguły, ludzie słowa i formy, ludzie gładkich obyczajów, często „bez obyczajów“.

Zapewne forma i słowo nie są bez znaczenia i wartości. Zdarza się forma pełna treści tak, że sama treścią się staje, a „słowo ciałem“. Ale są to elementa inne, jakby z innego świata, a przedewszystkiem nie z politycznego.

Ciągle jeszcze nawet w poszczególnych państwach, — prywatnego, kapitalizmu, „rządzą“, organizują, bieg życia społecznego, nie kapitalistyczni organizatorzy pracy i ruchu: Harrington'y, Carnegie i choćby nasi rodzimi mali Ford'y, doświadczeni organizatorzy życia praktycznego, ale w miejsce ich, partyjni teoretycy, politycy, doktrynerzy, nawet „ideowi“, ludzie słowa, którzy poza retoryką nawet profesorską, żadną twórczością praktyczną nie mogą się wykazać, a w nagromadzonym w głowach ich materiale pamięciowym nie potrafią często ziarna od plewy odróżnić. Cóż naturalniejszego nad chaos i samo — zarzynanie się prywatnego kapitalizmu, który wprost za szybko dla bezpieczeństwa publicznego wali się i tak nieestetycznie.

Dobrze jeszcze, gdy ideowi doktrynerzy, jak w Rosji Sowieckiej, w ocenie potrzeby uzupełnienia swej doktryny, powołują z zagranicy organizatorów fachowych, choć obcych im ideowo. Zbyt często jednakowoż wystarczają czynnikom rządzącym pozory „prawomyślności“, w istocie nie-myślności i gotowości do wszystkiego nie tylko „na rozkaz“, ale ponad rozkaz dla stanowiska i karjerki. Rezultaty „organizacji“ takiej i „rządzenia“ ich w państwie długo na siebie nie dają czekać. „Na rozkaz“ taki jeden i drugi gadacz „rządowy“, sejmowy i komisyjny, czy komiśny, podjąłby się nawet kierownictwa obserwatorium astronomicznego.

Dla zdobycia opinii rzeczoznawcy przedmiotu, kwalifikacji do teki i rządzenia resortami państwa wystarczy być retorykiem, mówić możliwie udatnie, choćby bez treści, a przede-wszystkiem gładko, względnie tasiemcy redagować, co i jak czynić należy, by w finansach, czy innych resortach, inaczej, choćby nie lepiej było. Tego rodzaju jednakowoż dobór górnego personelu rządów wszelkich dla organizowania, kierowania, życiem społecznem poszczególnych państw, prowadzi z konieczności do dyzorganizacji materialnej i gorzej, bo także psychicznej.

Nie wynika jeszcze z tego, by u nas wszystko gorzej, a zagranicą wszystko lepiej było. Posiadamy wysokie wartości społeczne, narodowe, bazę pracowitego, zdrowego, ludu i wybitnych, zacnych, bez względu na kierunki polityczne i partie ludzi, zwartych w poczuciu dla uczciwości i psychiką, a dzielonych ciągle jeszcze poczynaniami czynników nieprzebiegających w środkach i polityką.

Z chwilą zaistnienia Polski 18. r. występuje u nas szeroko na arenę życia publicznego i rządów, prócz tchórzliwego czynnika obłudy, krętacz polityczny, czynnik słowa. Po usunięciu werbalistów w maju 26 r. i ryzykownym akcie Brześcia, gdzie niewiadomo na co, (choć wiadomo), pomieszano tak różne wartości z poniewierką dodatniego czynnika społecznego, w rezultacie przybywa poszczególnym politykom na autorytecie. Skuteczne pociągnięcia dla wzmocnienia pozycji poszczególnych polityków tych.

STAN RZECZY W POLSCE W PIERWSZYCH DNIACH PRZEJMOWANIA WŁADZY 1918 R.

W pierwszych dniach oficjalnego przejmowania władzy na rzecz polskiej racji stanu w Krakowie i na obszarach przyległych, począwszy od 31. paźdz. 1918 r. zostały przedewszystkiem niezwłocznie zapoczątkowane, a poszczególne z miejsca uskutecznione:

- 1) Organizacja komend i oddziałów wojskowych w Krakowie, oraz na obszarze od Cieszyna, Zagłębia Dąbrowskiego po Spiż, Orawę i Przemyśl

- 2) Zabezpieczenie i organizacja bezpieczeństwa publicznego.

- 3) Niezwłoczne zahamowanie na stacjach w kraju i przygranicznych, jak Cieszyn, wywozu majątku państwowego, taboru kolejowego, uzbrojenia, etc. przez zaborców poza granice nasze.

- 4) Zarządzenia dla możliwie najszybszego odpływu oddziałów narodowości obcej: Włochów. Czechów, Węgrów, Ukraińców i innych.

- 5) Organizacja oddziałów wojskowych dla potrzeb lokalnych na miejscu w Krakowie i w poszczególnych garnizonach obszaru tego.

- 6) Organizacja oddziałów dla interwencji na zewnątrz obszaru krakowskiego, jak na Śląsku Cieszyńskim, na Spiżu i Orawie, we Lwowie, w Zagłębiu Dąbrowskiem i licznych innych miejscowościach, które interwencji i pomocy domagają się.

- 7) I wreszcie, zwłaszcza w pierwszych dniach, załatwiania od ręki zagłuszających wszystko alarmów z prowincji — o „wojsko“, „żandarmerję“ i „policję“ — prócz dyrektyw, telegraf. i telefon. zarządzeń, wysyłaliśmy do dotyczących miej-

scowości energicznych oficerów, a także oddziały z Krakowa, samego dopiero co organizującego się. O akcji tej w szkicu „Przejęcie władzy w Krakowie 1918 r.“, tu jedynie niezbędne w związku z organizacją odsieczy Przemyśla i Lwowa.

Pomocy domagano się z Krakowa, a i później przedewszystkiem z Krakowa, nie z Warszawy, Lublina, Łodzi, czy Poznania, mimo, że i w Krakowie wówczas, w pierwszych dniach organizowania się, trudno było rozporządzać dostateczną liczbą oficerów i żołnierzy, choćby dla niezbędnego obsadzenia komend, obiektów i wart ważniejszych, tej stosunkowo rozległej starej twierdzy.

Charakterystycznym w ustrojach prywatnych naszych dla psychicznego stanu ludzi u góry materialnej, nie widzących przeważnie niczego poza obręb potrzeb swych własnych, prywatnych i własnego bezpieczeństwa, wówczas niezagrożonego zresztą, była pasywność dla samodzielnej organizacji wspólnych potrzeb społecznych, jak np. publicznego bezpieczeństwa na miejscu, a natomiast energia dla przywłaszczania sobie własności państwowej, oraz do gwałtowania na zewnątrz o pomoc w ludziach, choć ich mieli na miejscu poddostatkiem, o dyrektywy, choć istnieją i znane są wszystkim od wieków dla normowania życia społecznego. Charakterystycznym był w dniach tych brak w licznych miejscowościach jakichkolwiek zarządzeń nawet przez przeciąg tygodni całych już potem, w listopadzie, dla zorganizowania, choćby kilkudziesięciu ludzi celem zabezpieczenia na rzecz państwa materialów w koszarach i magazynach, pozostałych po zaborcach.

Jakże przedstawia się akcja poważniejszych miast dla przejęcia władzy w październiku wówczas 18. r. wobec spodzianego upadku regimu zaborców, oraz wywiązywanie się z obowiązków swych przez poszczególnych burmistrzów, rady miejskie i prezydentów większych miast, jak Kraków, Przemyśl, Lwów i inne ośrodki? W Przemyślu choćby 300 ludzi zorganizowanych w oddział wojskowy, czy wartowniczy tylko, choćby ze zrzeseń gimnastycznych, „Sokoła“, czy innych, zapobiec mogło zbędnej strzelaninie i zabezpieczyć normalne przyjęcie władzy na rzecz przedstawicielstwa polsko - ukraińskiego, względnie wyłącznie polskiego. We Lwowie „200-tysięcznym mieście“, którego patryjoci lokalni i okoliczni w teorji i praktyce życiowej liczą się na dziesiątki i setki tysięcy, mo-

zna przecież było z nich samych zorganizować choćby trzy, do pięć tysięcy, obrońców, co zapobiegłoby tak przykrym następstwom. Ludzie ci jednak uważali za odpowiednie i zdaje się jedyne wyjście, alarmować na wsze strony i z pretensjami do ośrodków w owym czasie z natury rzeczy również niezorganizowanych jeszcze. Ostatecznie we Lwowie w rezultacie obojętności i braku chęci dla czynnego, osobistego, przyczynienia się z karabinem w rękę do podtrzymania „polskiej racji stanu“, zasilają garstkę walczących legionistów i młodzieży naszej „przygodni“ obywatele, — rekrutujący się przeważnie z elementów podmiejskich, wątpliwych i niestałych.

Zgoła inaczej przedstawia się energia i tupet „patriotów“ w akcji werbalnej ich na rzecz Ojczyzny, inaczej natomiast i niema ich wcale, gdy trzeba stanąć w szeregu, względnie przysłużyć się choćby materialnie tylko „ofiarnością“ na rzecz Ojczyzny i państwa. Oni wołają przeważnie reprezentacyjnie, przy uroczystościach i „gorącym słowem“ zasługiwać się ojczyźnie. Resztę, w myśl wskazań ich i pod kontrolą ich, spełniać ma żołnierz, robotnik i inteligent u dołu bytu materialnego. Przedstawia się to wszystko dla góry materialnej „patriotów“ nie w zbyt patriotycznym świetle, ale tak było. „Przejmujmy“ w przyszłości „władzę“ bardziej społecznie i celowo, a przede wszystkim akurataniej przygotowywać się należy dla spełniania obowiązków ludziom, którzy prowadzić naród i rządzić chcą.

Początkowo w dniach tych w Krakowie nie starczało oficerów nawet na obsadzenie referatów w dowództwie. Dotychczasowe oddziały wojskowe byłej armji austriackiej w kraju i powracające z zagranicy, „rozpływały się“ po drodze i nawet już w kraju, na obszarze polskim. Oficerowie poszczególni austriacy, Polacy, nie zdołali przeprowadzić należytej demobilizacji, ani zatrzymać kadr pułków po-austriackich dla nowo formujących się oddziałów polskich, pozostawiali dobre pułki te i oddziały poszczególne samowolnej „demobilizacji“. Trudnem było również w kilku pierwszych tych dniach przejmowania władzy wówczas w Krakowie ściągnąć odrazu do służby wszystkich, walęsających się żołnierzy narodowości polskiej b. armji zaborczych, jednakże

w „Kongresówce“ w miastach innych, za wyjątkiem Lublina i Przemyśla tygodnie całe jeszcze trwało to.

O przyczynieniu się obradujących nieustannie od 1 listop., tworzących się i konkurujących ze sobą rządów lokalnych i Warszawy, rządów polityków, społecznych werbalistów, ideowców, dla szybkiej z miejsca, celowej organizacji państwa i wojska, oraz zarządzeń odnośnie do granic na zachodzie i północy, nie było mowy wówczas, ani nastawienia, ani ludzi u góry. Absorbowała ich, niepokoiła przede wszystkim ambicja partyjnego rządzenia narodem.

Nawet własna ich pisanina „historyczna“, (należy tylko uważnie czytać), stwierdza, że:

a) Większość ludzi tych wysuwając się na czoło życia publicznego, zamiast przyczynić się do organizowania bytu społecznego, pogłębiają bezmyślnie różnice społeczne i pomiędzy narodami. Zamiast organizować na miejscu, samodzielnie i w czas pożądany im stan rzeczy, siłami własnymi i z dostatecznego na miejscu materiału, alarmują o drobne oddziały Polskę całą. Dla Lwowa, „dwuchsettysięcznego“ miasta, alarmują o jeden tysiąc ludzi kraj cały, a przede wszystkim z nieuzasadnioną pretensją organizujący się niemniej dopiero Kraków, Lublin i zawiązujący się zaledwie Rząd w Warszawie.

b) Politycy „narodowi“, nasi pacyfikatorzy, „kolonizatorzy“, ziem wschod., okazali, w porównaniu do broniących rdzennie polskich ziem naszych, Wielkopolan, Ślązaków, Pomorzan, niezwykle brak wydatniejszej siły dla zorganizowania, tym razem, nie demonstracji werbaljów, ani wiecu, ale nieznacznego, choćby oddziału 2 do 3-ch tysięcy ludzi, dla utrzymania stanu posiadania ich własnego, wówczas we Lwowie.

Trochę faktów, mniej legend. Wówczas w przyszłości innej, może inaczej, może lepiej, będzie.

c) Wynika też ostatecznie z przebiegu wypadków tych, że sytuacja w dotyczących miejscowościach, a nawet we Lwowie, mimo alarmów polityków, wiecowania i demagogii ich, widocznie, tak groźną nie była, kiedy w poszczególnych wypadkach jeden oficer nasz leg., w miejscowościach innych, kilkudziesięciu ludzi naszych z Krakowa, a dla Lwowa niecały tysiąc, pomaga, wystarcza, by sprawę załatwić.

Kraków jednakowoż oddając tak oficerów i grupy całe na zachód i wschód, w sumie ogałacał się z najtęższych ludzi i lepiej zorganizowanych oddziałów. Mimo jednakowoż ekspensowania i ekspensowania się Krakowa, nie sposób było życzeniom wszystkich i wszystkim z miejsca, od ręki, zadość uczynić, stąd pretensje i posądzania.

Już dnia 31. paźdz. zaczęła się akcja przejmowania władzy na pograniczu zachodniem po Cieszyn. Za pośrednictwem oficerów wysłanych tam i telefonicznych instrukcji przyspieszamy przejęcia urzędowania. Zatrzymujemy w Cieszynie oddziały i oficerów Polaków, powracających, śpieszących się, z zachodu do kraju. Dla zabezpieczenia na rzecz nopo powstającego państwa wartościowego materiału przed wysiłkami zaborców odtransportowania go na zachód i poza domniemywane przez nich, granice Rzeczypospolitej Polskiej, polecam dn. 31. paźdz. wstrzymać wszelkie transporty materiałów na zachód, poza stacje, jak Kraków, Oświęcim, Trzebinia i na południe w dniu tym już oficjalnie i w całości.

Nawet dyrektyw, zarządzeń, wyjaśnień, na zbędne, często niepoważne pytania, skądinąd poważnych ludzi i absorbująca akcja organizacyjna, tego pierwszego przejęcia władzy na ziemiach polskich, trwała bez przerwy trzy doby, począwszy od 31. paźdz.

Zaszczyt, spotykający mnie w wyniku i z woli wypadków dziejowych, nie ludzi, nakazywał mi, w pierwszych tych dniach budzącej się do życia Polski młodej, unikać terroru, wyroków ulicy — i trupów.

Dziś kiedy to, opisano sobie już „historje“, tak zamasyście i tak poczęści nieściśle, czemuż nie zaznaczyć, zwłaszcza, że bez wszelkich pretensji do uznań za strony psychiczne zmaconego i dla siebie tylko u „góry“ wyrozumiałego stanu rzeczy, że akcję tę całą w pierwszych dniach listopada i poprzednio w całości i w szczegółach, przygotowują ze mną w Krakowie z inicjatywy własnej, nieliczni oficerowie, Legjoniści i b. armji austr., wyłącznie w interesie całokształtu Rzeczypospolitej Polskiej i wspólnego dobra społecznego.

Oddziały dla Zachodu, oraz dla odsieczy Przemyśla i Lwowa organizowane już oficjalnie od chwili przejęcia władzy dn. 31. paźdz. dyreguję do poszczególnych miejscowości, po-

czawszy od dn. 3. list. — politycy natomiast poczynają alarmować i to wyłącznie o odsiecz dla Lwowa dopiero około 7 listop.

W nawale czynności i zarządzeń organizacyjnych, wydałem liczne zlecenia dla poszczególnych interwencji, a także dla odsieczy Przemyśla i Lwowa ustnie, tak, że ślad po nich zaginął. Mógłby o tem coś nie coś i sporo powiedzieć ppłk. Tokarzewski, a także inni poszczególni oficerowie, którzy w przejmowaniu władzy w dniach tych pomagali mi wydatnie, jak ppułk. Godziński, mjr. Tyszkiewicz, kapt. Karol Haller, gen. Aleksandrowicz, gen. Madziara, gen. Hlawaty Stan. i tylu innych, o czem w szkicu „Przejęcie władz w Krakowie 18 r.

Dla dobrego celu służby mianowałem w okresie tym, z miejsca i później, zasługujących na to, oddanych Naczelnemu Wodzowi, bez względu na stosunek ich do mnie, oficerów legionowych: Stachewiczów, Tokarzewskich, Kołłatajów, Śrzednickich, Litwinowiczów, Krzezińskich, Pierackich, Galiców, także Kanden-Bandrowskich, Ścieżyńskich-Stiglitzów, Polańkiewiczów, Pochmarskich i tylu innych, wszystko w imię i dla dobra służby, jednakowoż i tu nie obeszło się bez pomyłek i pretensji. Samych legionistów mianować, choćby ze względów fizyczno-organizacyjnych, nie mogłem, a i mimo tego przeholowałem, co do poszczególnych z nich.

Wymieniam oficerów tych legionistów dlatego w liczbie mnogiej, bo każdy niemal z nich przedstawiał inne wartości dla wyłaniających się zadań, wartości różne, często sprzeczne, jakby z innego świata, uzupełniające się. Składali się tak dla całości zadania, a także błędów, dni tych gorących. O błędach naszych i przyczynianiu się ich w czasie przejmowania i ustalania się władzy tej w Polsce, w szkicu: „Przejęcie władzy w Krakowie 18. r.“, i na innym miejscu.

Poszczególni oficerowie w pierwszym tygodniu organizowania się i przejmowania władzy wówczas w Krakowie, ze względu na nawal pracy, nie opuszczali przez pierwsze 3 doby budynku komendy na Stradomiu, życzeniom i alarmom wszystkim, mimo to, zadość uczynić nie sposób było.

Najgłośniej, najnieogłędniej, bez dostatecznego usprawiedliwienia, bo można było to samo na miejscu uczynić, alarmował „Lwów“, a w rzeczy samej nie „Lwów“, ale zaskoczeni nadzieją łatwego przejścia władzy, na co się nie przygoto-

wali, patrijoci, politycy wschodnio-galicyjscy, kandydaci do „rządu”, na rachunek patriotyczny narodu.

Zdaniem mojem jednakowoż wówczas, a i dziś jeszcze, naj-poważniejszą sprawą dla państwowości i Narodu Polskiego, prócz układu społecznego na wewnątrz, było zabezpieczenie obszarów naszych, jaknajdalej na zachód zajęcie możliwie wszystkich tam rdzennie polskich ziem naszych. Tu wieś jedna często większą wartość materialną i kulturalną przedstawiała, aniżeli na wschodzie poszczególne gminy całe, niepolskie.

Wówczas to, w tak dogodnych warunkach, powetować i skorygować należało straty nasze terytorjalne i narodowe na zachodzie, w czasie, gdy w Niemczech rządy, zajęte sprawami absorbującymi je na wewnątrz, nie mogły przeciwstawiać się słusznym społecznie, narodowo i terytorjalnie dążeniom naszym. Wówczas to należało i możliwe było granice nasze przesunąć znacznie dalej na zachód, aniżeli to w części tylko, bo poniewczasie. Wprawdzie współczesne systemy gospodarcze, mimo granic politycznych, kształtują się już przy udziale poszczególnych i różnych narodów. Mimo to zespolona całość narodowa także w ramach tych organizmów gospodarczych, państwowych, będzie długie wieki jeszcze tem produktywniejszą, że bliżej psychicznie zwartą częścią poszerzonego państwa i choćby Pan-Europą.

Nic nie przemawia za tem, by w przyszłości wypracowana od wieków celowo i z pożytkiem więź i wartość narodowa, miała stać się dla przyszłych poszerzonych, złożonych, państw, zbędną. W rodzimej, zdrowej, atmosferze swej narodowej indywidualnej i kulturalnej, będą mogły narody tem wydatniej pracować i bytować, bo w warunkach znacznie dogodniejszych, gospodarczo poszerzonych, aż do ekonomicznej wspólnoty narodów i państw.

Zorientowany byłem wówczas w decyzjach swych do akcji przejmowania władzy przedewszystkiem na zachód. Program polityczny wzmocnienia polskiego stanu posiadania terytorjalnego i etnograficznego na zachodzie, dla tem skuteczniejszej obrony nowo organizującego się państwa przeciw odwiecznemu zaboru z tej strony, przy naturalnej wówczas neutralności, zajętego sobą wschodu, był aktualny i realny. Akcja w tym kierunku, zdawała mi się, koniecznością politycz-

na chwili i nie wątpię, że stanie się ona pierwszym punktem programu polityki naszej narodowej i państwa.

Wschód, Małopolskę Wschodnią, ze Lwowem i przejęcie tam władzy, uważałem za rzecz wtórą, stosunkowo łatwą, i choćby dopiero po dokonaniu przejęcia władzy na zachodzie, zawsze do skutecznienia. Stworzenie faktów dokonanych, słusznych nie tylko narodowo, ale także gospodarczo, w związku z granicą naszą na zachodzie i północy, przesądzałoby sprawę na rzecz Polski, byłoby nadto celowem społecznie.

Polityka jednakowoż poszła innym torem.

Już w pierwszych dniach list., ponad całością spraw państwa i organizacyjnych, góruje, zagłusza wszystko, wrzawa p. p. polityków, w poszczególnych wypadkach naiwna, w innych demagogiczna, jak ze Lwowa, o „wojsko“, i „natychmiast“. Wygodni „patryjoci“ w świadomym i podświadomym pożądaniu utrzymania się przy dotychczasowym wygodnym bycie i stanie posiadania na bogatym im tu wschodzie, zamiast stanąć do szeregu, żądają zewsząd, jednym wielkim głosem, „żandarmerji“, „policji!“ i „wojska!“.

Mścił się tu brak jakiegokolwiek przygotowania się polityków naszych i to nie tylko starego autoramentu, którzy, poza oglądaniem się na Wiedeń, nic nie uczynili. Również Narodowa Demokracja, która jednakowoż poza granicami państwa, u Ententy, sporo na rzecz niepodległości naszej skuteczniła, w kraju na miejscu, w całości zaniedbała organizacji dla czynnego wystąpienia. P. P. S. w części swej i indywidualnie popiera, uczestniczy, w organizowaniu P. O. W. Faktem jednakowoż pozostanie, że politycy nasi bez względu na partje nie przyczynili się poważniej do należytego przejęcia władzy w chwili odzyskania niepodległości.

Dla akcji przejmowania władzy na Śląsku Cieszyńskim skierowałem gen. Aleksandrowicza. Obsadzam równocześnie sąsiednie powiaty, jak Oświęcimski, nadającemi się do akcji tej organizacyjnej na zachodnim pograniczu oficerami b. armji austriac. („Przejęcie władzy w Krakowie 18. r.“). Zgłasza się do tej akcji też jeden z pierwszych, brat gen. Hallera, znany mi jeszcze z przed wojny z najdodatniejszych stron, oficer armji austriackiej, Cezary Haller. Po wyjeździe moim na Lwów, nakłada tu głowę w utarczkach z Czechami.

W czasie tym w wyniku demagogicznej akcji werbalnej „partiotów“, partyjników, polityków i „oficerów werbunkowych“, rosła atmosfera przedenerwowania, na tle strzelaniny we Lwowie i zagrożonego tam rzekomo „na zawsze“ naszego polskiego „stanu posiadania. (Istnieją różne stany posiadania, prywatny utożsamia się zbyt często z państwowym).

Przeświadczony byłem o przesadzie tych alarmów. Meldunki oficerów przybyłych z Galicji Wschodniej nie wspominały o jakiejś narazie poważniejszej organizacji i akcji planowej Ukraińców, przeciwnie mówiły o braku jakiejkolwiek organizacji wojskowej, za wyjątkiem luźnych grup i odruchowo stworzonej grupie ukraińskiej, podobnie jak po polskiej stronie, we Lwowie. Meldowano mi o małym zainteresowaniu się ludu ukraińskiego i nawet niechęci chłopów ich do „wojowania“. Wszystko to i inne mówiło o znanej mi z doświadczenia w wypadkach podobnych przesadzie. Oficerowie, jak kapt. Pieracki Br., wysłani z Krakowa z zadaniem relacjonowania z obszaru Lwowa, nie nadsyłał mi alarmujących meldunków. A oto jeden z raportów:

„Ppor. inż. Edmund Kołomyjski melduje: 7 i 11 b. m. (1918. r.) rano z Borysławia... udał się pieszo drogą: Drohobycz-Sambor-Kupnowice-Mościska do kolei, skąd przybył do Przemyśla... Ukraińcy mają siły słabe i całkiem niećwiczone... Droga Sambor-Rudki prawie wolna, koło Rudek i Sądowej Wiszni krążą rzadkie patrole ukraińskie.

Droga Sądowa Wisznia-Kupnowice-Duplany-Krancberg wolna. Tą drogą możnaby przeciąć nawet niewielkimi siłami główną arterię komunikacyjną ukraińską... Siły ukraińskie na tej linii Stryj-Sambor można ocenić na trzy¹⁾ tysiące band rekrutowanych w najbliższej okolicy, którzy w poważniejszym położeniu rzucą broń i uciekną do domu.

Obawa przed spalaniem Borysławia płonna, gdyż ani dostatecznej organizacji i sił do tego Ukraińcy nie mają, a miejscowa ludność ukraińska sama kopalnie obroni we własnym interesie.

Podpisany gen. Rozwadowskiego nie zastał...

1918. r.

Kołomyjski ppor.“.

Dopiero chaotyczna strzelanina, alarmy i zajęcie Lwowa na rzecz „wyłącznie polskiej narodowej racji stanu“, zbudziły Ukraińców i pobudziły do energiczniejszej organizacji obrony. Inaczej ułożyłby się w całości przebieg wypadków w razie proponowanego przez nas wprowadzenia tu z miejsca rządów

¹⁾ Nie było 3-ch tysięcy, jak inne meldunki zgodnie stwierdzały.

i zarządów lokalnych wspólnych, polsko-ukraińskich. Z chwilą nadto realizowania słuszných zarządzeń administr. i skarbowych, jak ulgi podatkowe dla małorolnej, kilkumorgowej, biedoty wsi i realizowania postulatów tych „w imię Narodu Polskiego“, mielibyśmy większość ubogiego włościanstwa i ludności ukraińskiej po naszej stronie, po stronie godziwych poczynań społecznych Narodu Polskiego.

Lwów i Galicja Wschodnia, jak już zaznaczyłem, nie stanowiły dla mnie politycznie, ani operacyjnie, najpoważniejszego zadania. Cóż kiedy polityka mylna i partyjna, ambicje a także wyzyskiwana, dobra, wiara, zbyt nadużywanych uczuć narodowych, przechodziły nad najpoważniejszym wówczas zagadnieniem polityki polskiej na pograniczu zachodnim, nie wyłączając polskich Prus, do porządku, a raczej nieporządku, organizacyjnego państwa, do łatwej demagogii dla łatwej akcji na wschód.

Błędne nastawienie nasze z punktu, z chwilą organizacji państwa 18. r. na łatwy wówczas dla nas militarnie wschód, brak organizacji i chętnych, oraz szkodliwe dla państwa i społecznie pojmowanie zagadnień państwowych w chwili tak doniosłej — stwierdza mimowoli i poczęści, meldunek, jednego z najwybitniejszych, chłodnego i skrupulatnego w służbie swej i relacjach, oficera sztabu I. Bryg., generała Piskora, który mimo zalet tych nie może o wszystkich szczegółach, jak n. p. o wartości i liczbie oddziałów ukraińskich, być nieomylnie poinformowany. Cóż dopiero mówić o relacjach, „aktach“, i wnioskach poszczególnych świeżych sztabowców - dyplomatów, etc.:

L. 2088/25 z dn. 15.XII.25.

Warszawa, 30.XII.25.

ad 1) Początkowo¹⁾ Rząd Lubelski, a właściwie gen. Śmigły, zajął się sprawą własnych granic od strony Wołynia, opanowanego jeszcze przez Niemców (Kowel), gdzie jednak organizował się już silny ruch ukraiński z zamiarami zaczepnymi wobec najbliższych powiatów Kongresówki, zamieszkiwanej przez element ruski. Również zanosilo się na przekroczenie granic Lubelszczyzny od strony Małopolski przez oddziały Rusinów. W Hrubieszowskim kręciły się już nawet oddziały partyzantów ukraińskich. Rawa Ruska została

¹⁾ po 7 listop.

silnie ²⁾ przez Rusinów obsadzona, stanowiąc poniekąd podstawę do dalszych poczynañ w głąb Kongresówki.

Stąd — wypadki te, bezpośrednio nas obchodzące — pochłaniały naszą uwagę, tą bowiem narazie rozporządzaliśmy, nie mając realnie żadnych sił (co do baonu Zarzyckiego — patrz ad. 5). To co istniało — było w pierwszych dniach istnienia rządu lubelskiego — ruchawką, którą dopiero zczasem można było ująć w jakąś organizację.

Ze Lwowem łączności nie było, gdyż bezpośrednią przez Rawę Ruską przecięli Rusini, pośrednią zaś szła bądź przez obszar Zachodniej Małopolski, będącej pod zarządem wojskowym gen. Roji, bądź przez Warszawę.

I tu i tam kłopoty własne tak pochłaniały energię, że o porządnej komunikacji trudno było mówić. Dlatego też w początkach listopada posiadałem w Lublinie tylko dość ogólnikowe i mętne wiadomości o Lwowie.

Wysiłek nasz zmierzał w tym okresie wyraźnie tylko do zabezpieczenia własnego obszaru.

ad 2) Dla zagrozenia drogi Ukraińcom i Rusinom do Kongresówki trzeba było corychlej postawić na głównych kierunkach — od Kowla i od Rawy R. — oddziały. Od Kowla bronić mogła załoga Chełma (ppłk. Trojanowski Ryszard — organizujący tam 35 p. p.), oraz oddziały kawalerji, powstające w całej Lubelszczyźnie b. szybko.

Kierunek Rawy był niezabezpieczony.

W Lublinie pełno było oficerstwa ³⁾. Zwróciłem się osobiście do mjr. Wieczorkiewicza (stary d-ca baonu z dawnego 1 p. p. leg.) i mimo powszechnych awansów w funkcjach — zaproponowałem mu zorganizowanie z chaosu lubelskiego małego det.-ment, początkowo pomyślanego w składzie: baon, szwadron, bateria, do czego kadrowy materiał of. i podof. istniał w Lublinie poddostatkiem (przeważnie z dawnej I. br. leg.).

Cel grupy — szybkie wyparowanie Niemców z Kongresówki i obsadzenia Rawy Ruskiej.

Początkowy plan działania — obronny: wyparcie Ukraińców z Kongresówki i obsadzenie Rawy Ruskiej. Dalsze plany — musiały pozostawać w sferze luźnych projektów wobec braku zorganizowanych sił.

²⁾ gen. Piskor otrzymywał wówczas przesadne meldunki o siłach Ukraińców. W istocie istniały wówczas tu tylko grupy dorywczo zebranych i uzbrojonych Ukraińców. Patrz meldunek ppłk. Mokłowskiego przytoczony w aneksach i inne. Później dopiero po zajęciu Lwowa 22.XI ruszyli się Ukraińcy.

¹⁾ u nas.

³⁾ liczni oficerowie b. armji zaborcz. walęsali się beczynn timer, mnię liczni zgłaszali do służby z miejsca i bez wyczekiwania „na rozkazy“.

Dlatego też i pomoc dla Lwowa — nie mogła być w tym czasie realnie traktowana w Lublinie ⁴⁾.

ad 5) Stosunek wojsk „lubelskich“ do baonu ⁵⁾ 2 p. p. przechodził pewne fazy. Początkowo w okresie rozbrojenia okupantów stosunek był na tyle zły, że tylko dzięki taktowi wyższych d-ców udało się uniknąć rozlewu krwi. Zwłaszcza złe stosunki panowały między baonem i milicją lubelską. Nadto baon pozbawiony wiadomości z Warszawy wzdragał się podporządkować gen. Śmigłemu.

Baon z niepokojem obserwował wypadki lubelskie.

Ten anormalny stan rzeczy trwał (u nas) dość długo, gdyż i sprawa uregulowania stosunku g. Śmigłego do Warszawy długo nie była rozstrzygnięta. Tymczasem baon próżnował w Lublinie, baon zorganizowany, wyszkolony i wyekwipowany, gdy tymczasem Lubelszczyzna zagrożona była. Na front iść musieli ochotnicy.

Rozkaz zmieniający ten dziwaczny układ stosunków ukazał się później o ile mnie pamięć nie myli — ku końcowi listopada. Zresztą musi być ślad jakiś w archiwach N. D. i D. O. K. II.

ad 6) Podałem ogólne w poprzednich punktach. Meldunki sytuacyjne w opracowaniu ppłk. S. G. Schötzla i kpt. Kowalskiego (w rezerwie obecnie) — muszą być w aktach D. O. K. II.

ad 7) Stosunki z wojskami austriackimi poprawne ⁶⁾.

Rząd lubelski zajął się reewakuacją z obszaru Lubelszczyzny i Radomszczyzny, a nadto organizować musiał ruch powrotny znacznych ilości zdeorganizowanych na grupy narodowościowe oddziałów austriackich do kraju i Ukrainy. Bardzo pomocnymi byli tutaj kolejarze zmilitaryzowani czescy i węgierscy, którzy w braku własnej służby techn. kolejowej — dali swą pomoc aż do końca listopada.

Z zachodu przepływał znów olbrzymi ruch kolejowy z jeńcami rosyjskimi, powracającymi do Rosji. Pociągi były przeciążone (po 60 — 80 ludzi na wagon towarowy). Dla uniknięcia grabieży zorganizowano stacje odżywcze w Dęblinie i Chełmie. Transporty idące z Ukrainy były rozbierane.

Na skutek zawartych przez wojsko umów ^{*)} — cały ruch odbywał się we wzorowym porządku!

Niemcy grupowali się w Kowlu. Pertraktacje o przetransportowanie ich przez Dęblin na Śląsk nie doprowadziły do rezultatu. Zdaje mi się, że dość niefortunnie wkroczyła w te pertraktacje Warszawa. Znowu tutaj powołać się mogę na ppłk. Schötzla.

⁴⁾ tem niesłuszniej i bardziej jeszcze nieuzasadnione zarzuty spotykały Kraków, zaangażowany nadto na zachód.

⁵⁾ batalion „Polskiego korpusu Posiłkowego“ (Wehrmacht) pod dowództwem ppłk. Ferd. Dr. Zarzyckiego, orientacji Rady Regencyjnej niechętnie nastawionej wobec I-szej Brygady.

⁶⁾ gen. Piskor stwierdza fakt „poprawnych“ stosunkach z wojsk. austriackimi.

^{*)} Zawieranie „umów“ z okupantami przed wyruszeniem ich z Polski i „odkupowanie“ od nich broni, można ostatecznie, na upartego, nazywać „rozbieraniem“ i „zdobywaniem władzy“, „zab za zab“, jak pisze historyk.

Oddziały niemieckie zachowały dyscyplinę, mimo wprowadzenia rad żołnierskich. Powrót był zorganizowany. Cały ruch ewakuacyjny skierował się z Kowla na Brześć — Grodno, stwarzając nam trudne warunki na wiosnę 1919.

Wskutek stanowiska Warszawy i braku marek, (których Warszawa dać nie chciała) straciliśmy okazję nabycia¹⁾ od Niemców w Kowlu zabezpiecen broni, jak np.: park inżynierji armji za 300.000 mar., dyon haubic z zaprzęgiem kompletnym za 200.000 mar. etc.

Wojska okupacyjne na Wołyniu na skutek umowy z Ukraińcami — oddały im władzę, zatrzymując dla siebie kolej na czas swej ewakuacji.

ad 8) W archiwum N. D. i D. O. K. II musi istnieć materiał odnośny. Jeśli chodzi o charakterystykę.

a) Okres szefostwa sztabu g. Rozwadowskiego, stosunków z Warszawą żadnych.

Traktowano nas jako obce i wrogie mocarstwo. Kursowały najfantastyczniejsze wersje i stosunkach w Lublinie. Stosunek sztabu wrogi, dążący do likwidacji wojskowej pracy, dokonywanej w Lubelszczyźnie.

b) Po powrocie Marsz. J. Piłsudskiego — gen. Śmigły natychmiast podporządkował się. Mimo to jednak tarcia nie ustały.

Gen. Szeptycki niechętnie się odnosił, narzucał podział na okręgi, nakazywał organizowanie jednostek i t. d. nie licząc się z rzeczami już dokonanymi i możliwościami.

Gen. Szeptycki przeciwny był wojnie i na odprawie w pierwszych dniach grudnia w Warszawie naskarżył na mnie, iż „bawimy się w wojnę zamiast organizować wojsko“. W. Naczelnem Dowództwie nie było w tym czasie zrozumienia dla stosunków, w jakich nam żyć w Lubelszczyźnie wypadało.

Stąd stosunki były stale naprężone²⁾.

(—) Piskor, gen. bryg.“.

Meldunek ten, jeden, gen. Piskora, wywraca x „prac“ historycznych. Należy tylko uważnie czytać. Ale „historycy“ uważają za wskazane, podawać czytelnikom przedewszystkiem własne, odpowiednio przykrojone zapatrywania, aniżeli należyte źródła i bezstronne cytaty.

¹⁾ Oto właściwe przedstawienie „rozbrajania“ i „zdobywania“ władzy na Niemcach.

Jakiś oderwany szczegół jak np. pary trupów często bez związku ze sprawą, poszerza się dokumentuje, stwarza się akty, rzekomo dla poszerzenia wysiłku narodu, w istocie dla rzekomych zasług kandydatów na zasłużonych, zawsze ze szkodą dla narodu, bo w rezultacie konstruuje się fałsz historyczny i społeczny, wprowadza się w błąd następców naszych w przyszłej ich akcji jakiegś i w zbytniem liczeniu ich na współczynniki.

²⁾ gen. Piskor wspomina też o ofiarności obywatelstwa.

„Meldunek - relacja gen. Olszewskiego:

Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej
Dla Spraw Weryfikacji
Gen. dyw. Olszewski
tel. 102-79.

Warszawa, dnia 12 maja 1923 r.

Do Biura Historycznego

Sztab Generalny.

Na pismo L. 158/23 z dn. 16.III.1923 r.

ad 1) Melduję:

5 listopada 1918 roku około godz. 7 rano przyjechałem razem z gen. Rozwadowskim do Lublina. Na stacji spotkał nas wyznaczony na Szefa Sztabu ppłk. Pasławski, który przybył do Lublina o parę dni wcześniej. Tegoż dnia (5.XI) po południu odbyła się konferencja pod przewodnictwem generała Rozwadowskiego, w której wzięli udział: płk. Rydz-Śmigły, ppłk. Norwid, mjr. Burhardt, ja i ppłk. Pasławski. Na konferencji tej uchwalono¹⁾, iż pułk. Rydz-Śmigły będzie prowadził dalej rozpoczętą już przez niego mobilizację P. O. W. i stworzy Brygadę Kresową, z którą będzie działać przeciwko Rusinom²⁾ w powiecie Hrubieszowskim, a ppłk. Norwid stworzy osobny oddział, z którym będzie działać w Chełmszyźnie.

O 11 i 1/2 godz. wiecz. 5 listopada generał Rozwadowski wyjechał do Krakowa.

Bataljon 2-go pułku Wehrmachtu, który przyjechał do Lublina w jednym pociągu z gen. Rozwadowskim i ze mną zaciągnął 6 listopada warty w Lublinie i wystawił oddział z 50 ludzi na Dworcu. W nocy z 6 na 7 listopada był utworzony tak zwany Rząd Lubelski, a ja i mój Szef Sztabu ppłk. Pasławski byliśmy 7 listopada koło godz. 6 rano aresztowani.

Pozostawałem w Lublinie jako osoba prywatna i dopiero po przybyciu do Warszawy i objęciu Władzy przez Komendanta Piłsudskiego pojechałem do Warszawy, stawilem się u Komendanta i byłem wyznaczony przez tegoż Dowódcą Okr. Gen. Kieleckiego (do Kielc).

Przewodniczący Kom. Likwid.

(—) Olszewski,

generał dywizji“.

¹⁾ „uchwalono“, gen. Rozwadowski nie wydaje zatem rozkazów. Charakterystyczne, że gen. Rozwadowskiego, mimo intencji polityków „I-szej Brygady“ i mimo sposobności nie aresztują tu. Skrupiło się na Bogu ducha winnym gen. Olszewskim. Widocznie wpływa „polityczny“ czynnik sztabowy I-szej Brygady na zdecydowanego, prostolinijnego, pułk. Rydza-Śmigłego, by zezwolił na wolny odjazd Rozwadowskiego do Krakowa, gdzie politycy sztabowi za plecyma mojemu zamierzają, bez angażowania się, ewentualnie na mój rozkaz aresztować Rozwadowskiego.

²⁾ Uwaga: przedewszystkiem, choć w czasie tym mieliśmy także granice zachodnie do ustabilizowania.

Do „Kielc“! posyłano ludzi, których z jakichkolwiek przyczyn chcieli się „pozbyć z głowy“. Po mojej rezygnacji z akcji w Małopolsce wschod., posłano mnie także do „Kielc“ — i później do innych „Kielc“. Był bowiem pęd dla akcji na wschód, przed czym przestrzegałem, przeświadczony o potrzebie niezwłocznego ustalenia granic na zachodzie, choćby z Gdańskiem, o co już w pierwszych listach moich do N. Wodza ubiegam się, a później nalegam. (Piłsudski nie znoś nawet nalegań, odnoszeniem się jednakowoż do mnie dawniej, upoważniał mnie do tego, tak przynajmniej sądziłem, zwłaszcza, że wszelkie propozycje moje i poczynania leżały jedynie w interesie narodu, państwa i społecznym, a niewątpliwie także nac. wodza samego). Także w czasie ruchu na Kijów, nie należało, zdaniem mojem, pozostawiać mnie w „Kielcach“. Wprawdzie znany byłem z ukraińsko - polskiego nastawienia, kiedy jednakowoż, cały „naród“ już szedł, to i ja tam należałem. Niemniej wiadome było w sztabie naczel. dowództwa gen. Szeptyckiemu, że robotę moją na froncie zawsze i choć nie w szerokim sztabowo strategicznym zakresie i geście, z pozytywnymi rezultatami i gruntownie, spełniałem¹⁾). Bezwarunkowo dywizje moje nie cofałyby się tak zbyt szybko, jak to poszczególnym zdarzało się. W ostatniej chwili dopiero zaszczycono mnie pozycją pod Ostrołęką, ale i tu nie jest mi danem, pozostać dłużej. ²⁾)

Gen. Piskor, jeden z najtrzeźwiejszych oficerów sztabowych naszych, mówi słusznie z wojskowego punktu widzenia o potrzebie akcji wojskowej naszej tam na wschodzie, wówczas „obronnej“ tylko przeciw ewentualnym atakom z tej strony. Ze stanowiska Rządu polskiego należało tu raczej zabezpieczyć sobie spokój, choćby z poważnemi ustępstwami na rzecz mniejszości narodowych naszych, by tem energiczniej i w dogodnym wówczas momencie ustalić granice nasze za-

¹⁾ Dokładniej jeszcze wiadomem było Naczelnemu Wodzowi, że mimo wszelkich „zapatrywań“ moich na „Kijów“ i podobne, w wykonywaniu mej służby, nie tylko dopiero pod Ostrołęką, ale podobnie nad Zbruczem, Bugiem czy Słuczem, byłbym się zatrzymał i nie ruszył, a przyjamniej nie z takim pośpiechem.

²⁾ Całość służby mej w Polsce i dla Polski utrudniały mi przykre, uciążliwe, łobuzerskie wpływy i pociągnięcia czynników drugo-rzędnych i ponad wszelki rozkaz, tak tu, jak też w czasie akcji na Lwów i później w Polsce, po dziśdzień.

chodnie i północne, pruskie. Rezultaty akcji agresywnej naszej na wschód stwierdziły dostatecznie, że jednakowoż Szeptycki nie mylił się, co do tej „zabawy w wojnę”. Gen Piskor mówi zresztą tu także o braku „zrozumienia” (niewątpliwie „sztabowców”) w naczel. dowództwie dla stosunków tych na wschodzie. Wprawdzie początkowo 18 r. odbywało się to na tle obrony naszej „wyłącznie na rzecz polskiej racji” i rządzenia na obszarach wschodnich, dawnej Rzeczypospolitej o ludności białoruskiej i ruskiej - ukraińskiej, następnie jednakowoż idziemy na Kijów. Szeptycki trafnie oceniał stan organizacyjny naszego wojska, widocznie liczył się z możliwościami i z następstwami wyprawy tej, która, prócz poważniejszych strat i ofiar, prócz zasług naszych w obronie „Warszawy” przed skutkami wojny ze Wschodem, niczego państwu — nie dała. Szeptyckiego osobiście wyprawa ta „na nieprzygotowanego” „złamała”. W rezultacie wojny 18. i 19 r. początkowo przeciw Ukraińcom „naszym” w Małopolsce wschodniej, następnie razem z Petlurą za Ukraińców „nienaszycy” po Kijów, uspakają się później Ukraińców „naszych” w granicach państwa własnego „kawalerja” i policja. Natomiast Ukraińcy nienasi, za których szliśmy na Kijów i także pośrednio za „Lwów”, przygotowują się właśnie do akcji na Lwów. Rezultaty niewątpliwie niepokojące, przyszłość polityki tej na odcinku tym „wielkomocarstwowości” politycznej, — niejasna. Nacjonalistów bowiem ukraińskich bardziej rozgorączkowanych, aniżeli nasi, — zacierzwionych i młodszych, potem wszystkim, co zaszło, dziś trudniej już pozyskać dla państwowości polskiej. Są to rezultaty polityki mylnie wykładanego i stosowanego „interesu” narodowego i państwa. Naród polski za błędy te płaci dziś już. Pracowity i zdrowy naród polski może jednakowoż w krótkim stosunkowo czasie błędy te polityczne i społeczne wyrównać.

Mimo wszystko to i inne, faktem pozostaje, że przewidywania i pociągnięcia marszałka Piłsudskiego, z reguły dalek szły, aniżeli to bezpośrednio widziano i przewidywano.

Charakterystyczne, jak lokalna komenda lwowska przejawia nawet własną, ówczesną akcję werbunkową w kraju, na prowincji, w Krakowie i w Warszawie, ipsissima verba, pierwszego kandydata na zasłużonego w robocie dla Ojczyzny „naczelnego komendanta”, jak sam się tytułował w czasie

targów¹⁾ o dowodzenie nad wszczętą strzelaniną po ulicach Lwowa, — str. 295. epopei jego:

„Pułk. Sikorski Wład. znany, jako dobry agitacyjny mówca, wpływał na swoje koła i odnosił niemały sukces, przejawiając może nieco w opowiadaniach i opisach okrucieństwa ukraińskie“.

Tak to w wyniku uwag tegoż komendanta o działalności pułk. Sikorskiego, stwierdza on przede wszystkim własną swą wówczas demagogię, szkodliwą dla normalnej organizacji odsieczy w dni owe i nie mniej szkodliwą politycznie, jak też społecznie.

Ale oto dalsza ilustracja:

„Cel jednak uświęcał w tym wypadku środki“...

„Zaczęta więc przez hr. Skarbka praca nad odsieczą, wsparta znakomitą pracą agitacyjną prof. Strońskiego, pułk. Sikorskiego... zaczęła wydawać owoce. (str. 296).

Przy ogromnej burzy oklasków przemawiał za natychmiastowym zacięciem pułk. Skrzyński...

Na wiecu tym postanowiono otworzyć... Biuro Ochotnicze... wysłano delegację wiecu“... etc.

Jak widzimy, w sam raz robota dla „patriotów“, na rachunek narodu, partyjników, skorych zawsze do akcji werbalnej, w rezultacie jednakowoż nikogo nie zwerbowali. Do Lwowa, aż do dnia przybycia odsieczy z Krakowa 20.XI., nikogo nie przysłali. Żadnego oddziału, choćby kilkudziesięciu ludzi, nie zdołano, mimo hałasu i alarmów tyle, na ochotnika, strąbić.

Cóż, kiedy ambicje partyjne, osobiste, a poczęści i dobra wiara niezorjentowana należycie w sytuacji, nakazywały ludziom tym przyczynić się, choćby demagogiką: a) do akcji wojskowej, choć bez przygotowania, b) do akcji politycznej, choć dla państwa dezorganizacyjnej, i c) terytorjalnie, zamiast na zachód, na wschód, choć nienajpilniejszy.

Tak poważne wpływami i liczebnie stronnictwo, jak narodowa demokracja, mogło jednakowoż przy rzeczowym, fachowym kierownictwie akcji wojskowej we Lwowie z samego obszaru Galicji Wschodniej przynajmniej trzy, do pięciu, tysięcy ludzi, aż nadto dla obrony Lwowa wystarczających, zorgani-

¹⁾ Ładne, zacne, miasto Lwów narażony bywa częściej na „targi“, za które masy płacą.

zować. Przeświadczony też byłem, że miasto Lwów nawet przy tej ówczesnej znikomej i rzekomej liczbie, około 1000 obrońców (karabinów) na froncie, choć „przygodnych“, ale podtrzymywanych przez legionistów i nieliczną młodzież, mógł się tygodnie całe jeszcze bronić, strzelać z za murów, (skoro zaczął). Możliwe to było zwłaszcza, wobec nie mniej niedołężnej organizacji i akcji Ukraińców. Zamiast ściągnąć, choćby jeszcze jeden tylko dalszy tysiąc ludzi, o których do Krakowa, Lublina i Warszawy tak alarmowano, a których z samych dóbr jaśniepańskich i folwarków, nie licząc miasta Lwowa i innych miast tu polskich, starczyłoby i na 10 tysięcy, uważali politycy-patrjoci za bardziej celowe i wskazane gwałtować, jak najgłośniej, (możliwie po Paryż), wysyłać zastępy wiecowników i polityków na kraj cały, z których samych dobry ban stworzyć można było.

Liczbę walczących w obronie Lwowa wówczas, stwierdzają wybitni oficerowie w akcji tej, jak kpt. szt. gen. St. Łapiński-Nilski, por. Kron i inni, jak n. p. w szkicu, „Listopad we Lwowie 18. r.“ str. 25:

„Mieliśmy coprawda zebranych 400 ludzi, ale ci nie stanowili zorganizowanych jednostek bojowych. Wielu całkiem przygodnie ściągniętych“.

Ppłk. Mokłowski:

„Siły bojowe polskie, te w linii bojowej, oceniane na około 500 ludzi“.

Płk. Tokarzewski natomiast stwierdza liczbę strzelających we Lwowie w dniu przybycia odsieczy naszej krakowskiej maksimum na tysiąc ludzi, chociaż nie było tyle. Tokarzewski melduje:

„Na froncie, jaki zastałem w chwili przyjazdu do Lwowa 20. listop.) mogło być 800 do 1000 żołnierzy, liczonych jako karabiny“.

W tymże meldunku stwierdza jednakowoż Tokarzewski dalej i trafnie:

— „były dni, kiedy nie walczyło więcej, jak 300 żołnierzy“.

Gdzie byli patrjoci z dwóchsettysięcznego miasta w czasie „strzelanij“ tej, czy też „walk“ w mieście? Narzucenie nad-

to niefachowej, „politycznej“ komendy, powiększało zamęt, zwłaszcza, że cywilna ta (i po cywilnemu nosząca się) „nacz. komenda“ lokalna po wszczętej strzelaninie, pozostawia kłopot frontu legionistom, choć nie rezygnuje z pozorów dowodzenia.

Polityka lokalna wytargowuje z własnym uszczerbkiem, bo dla akcji w mieście, od niewyrobionego politycznie czynnika żołnierza, (bo nie wszyscy legioniści, to politycy), stanowisko „naczelnego Komendanta“ dla człowieka, który najmniej do tego nadawał się, a co w naturalnem rzeczy następstwie, znane dostatecznie, przykre konsekwencje dla obrony tej, dla miasta i dla ludności pociągnąć za sobą musiało. Błąd ten polityków lokalnych przyczynia się w tym wypadku nadto do różnic pomiędzy oficerami na tle służbowym ze szkodą dla akcji obrony.

Zdając sobie sprawę z przesady alarmów ze Lwowa i pod hasłem Lwowa, kontynuuję wówczas, w pierwszych dniach po przejściu władzy w Krakowie i przed przybyciem Piłsudskiego do Polski, w dalszym ciągu akcję na zachodzie naszym w drodze wysyłanych tam oficerów i organizowania komend.

ORGANIZACJA ODSIECZY NA PRZEMYSŁ I LWÓW.

Dnia 31, paźdz., 1. i 2. listop. wydaje w Krakowie rozkazy, normujące stan rzeczy na obszarze krakowskim i przyległym. Wymienione w rozkazie tym pułki legionowe 4. i 5. p. p. organizują się już poczynawszy od 31. paźdz.

Mój 4. pułk p. Leg. chcę sobie sam zorganizować. Komendanta pułku wyznaczam jedynie w celu administracyjnym, poza tem zamierzam pułk ten mój jeszcze akuratniej i wydatniej, aniżeli w Legionach, sformować, chcę sam pułkiem tym operacyjnie dysponować, chociaż tego nigdzie formalnie, ani oficjalnie, nie praktykuje się. Miał to być kawał żelaza bojowego. Przeświadczony, że Komendant Piłsudski po powrocie do Polski będzie chciał sam sobie swój ulubiony 1. pułk Leg. w Warszawie, albo w Lublinie, zorganizować, organizuję mu jego 5. pułk. jego I. Brygady. Polecam oficerom I-szej Bryg. formować pułk ten możliwie szybko, by mógł do akcji wejść równocześnie z 4. p. p. jeszcze przed przyjazdem Piłsudskiego z Magdeburga do Polski. W tym celu też wydaję rozkazy organizacyjne. Organizację pułku powierzam jednemu z najbardziej służbistych i oddanych Piłsudskiemu oficerów I-szej Brygady, który otrzymuje ode mnie rozkazy, bezpośrednio i pisane:

„Polska Komenda Kraków.

Kraków, 2. list. 18. r.

ROZKAZ Nr. 3.

1) Polecam kpt. Karasiewicz-Tokarzewskiemu zorganizować niezwłocznie 5. pułk Leg. I. Brygady.

Do pułku tego zgłaszają się w przeciągu 24 godzin wszyscy legioniści, bez względu na szarżę, przebywający w Krakowie i okolicy, oraz należący do P. O. W. Zgłaszać się w koszarach przy ul. Rajskiej.

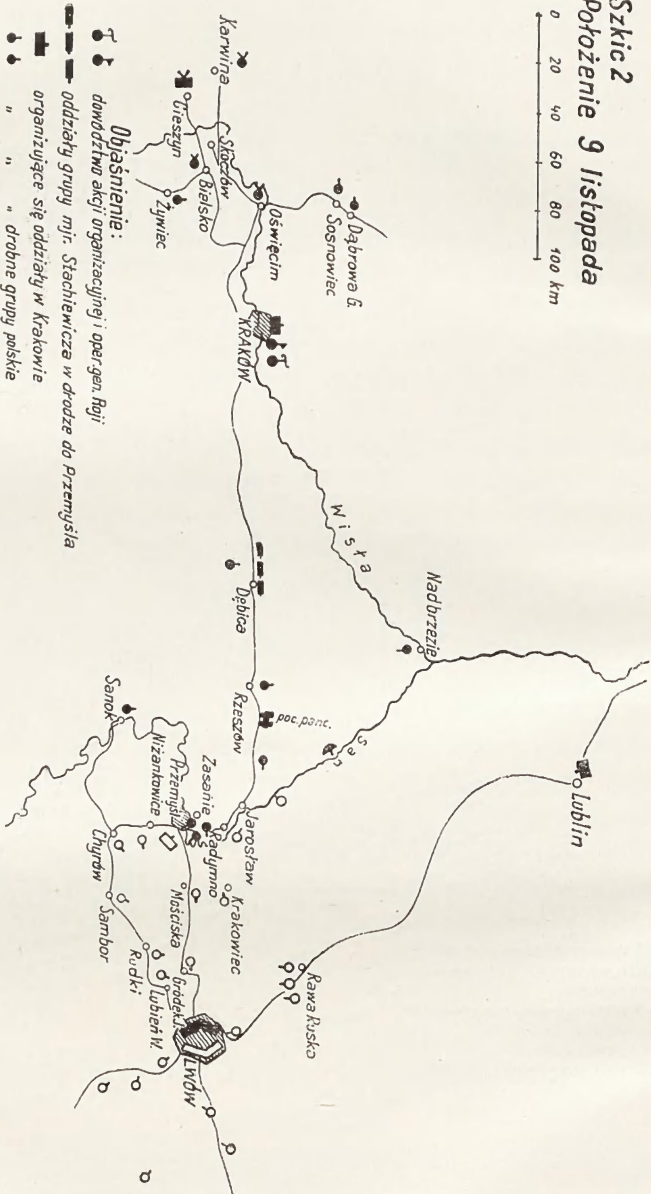
Szkic1

Położenie d. 4.XI. 1918 r. oddziałów polskich przyjmujących władzę na obszarze Rzpltej Polskiej od d. 31.X oraz oddziałów ukraińskich po wyparciu grup polskich z Przemysła na Łańcuch nocą z 3/4 listopada.

0 20 40 60 80 100 km



Szkie 2 Pożenie 9 listopada



Objaśnienie:

• • • • • oddziały grupy mjr. Stachewicza w drodze do Przemyśla

— — — — — organizujące się oddziały w Krakowie

• • • • • " " drobne grupy polskie

• • • • • motardwka z Nadbrzezia do Łasania

• • • • • oddziały i grupy na Śląsku Cieszyńskim

□ □ □ □ □ oddziały ukraińskie

• • • • • grupy " "

• • • • • polska lokalna grupa obrony Lwowa i oddziały ukraińskie

2) Organizacją 4. pułku Leg. zajmie się natychmiast kpt. Szerauc. Komenda pułku w „Komendzie wojskowej” w moim biurze przy ul. Stradom.

Kpt. Szerauc przedłoży mi tu w przeciągu 24 godzin spis dawnych legionistów 4. pułku. Koszary dla pułku 4. „Trompeter-Kaserne” przy ul. Grodzkiej.

3) Rtm. Jan Dunin-Brzeziński zajmie się organizacją 2. pułku ułanów Leg., koszary kawalerji, ul. Rakowicka.

Roj a, gen. bryg.”.

Meldunki z Przemyśla, Lwowa i obszaru Galicji Wschodniej stwierdzały brak jakiejś poważniejszej organizacji sił wojskowych u Ukraińców. Meldunki te i inne stwierdzały brak oddziałów regularnych u Ukraińców poza Przemyślem i Lwowem, choćby w sile zorganizowanej kompanji, czy baonu. W Przemyślu i Lwowie stwierdza wywiad mój do d. 2. i 3. listop. po paru set żołnierzy ukraińskich. W tym stanie rzeczy, wobec przejmowania władzy na południowo-zachodnim pograniczu Spiż-Orawa, Śląsk Cieszyński, narazie bez zatargów poważniejszych, decyduję się na nietrudną wówczas i krótką, zdaniem mojem, akcję, (o ile z Ukraińcami zdołamy się porozumieć), przejęcia władzy w Przemyślu na rzecz wyłącznie polskiej racji stanu, natomiast we Lwowie na rzecz wspólnych, polsko-ukraińskich, rządów autonomicznych.

Przeświadczony byłem, że wszelkie rządy nasze i dowództwo naczelne w Warszawie, wezmą się przedewszystkiem do szerszej akcji przejmowania władzy i ustalenia granic na zachodzie, przy użyciu możliwie znaczniejszej liczby oddziałów naszych, dla zajęcia bezcennych i rdzennych ziem polskich tu naszych. Poszło inaczej. Właśnie wszelkie rządy, począwszy od Rady Regencyjnej i jej naczel. szefa sztabu, gen. Rozwadowskiego, po rządy i dowództwo Marszałka Piłsudskiego, wszyscy energję naszą i ekspansję skierowują przedewszystkiem na mały wschód, militarnie wówczas łatwy, politycznie nie do wygrania.

W dniach: 2. 3. 4. listop. w Krakowie rozważam i zamierzam:

- a) Zorganizować Przemyśl, bramę wypadową na Lwów i do Galicji wschodniej, oraz uporządkować okręg przemyski, dowództwo dla akcji organizacyjno-administracyjnej przydzielę jednemu ze starszych rangą oficerów.

albo generałów. Komendę nad oddziałami dla akcji operacyjnej na Przemyśl i Lwów oddam natomiast ruchliwemu org. i oper. mjr. Tokarzewskiemu, oraz mjr. Stachiewiczowi Julianowi, znanych mi z zaradności operacyjnej, wybitniejszych młodych wówczas oficerów I-szej brygady. (Stachiewicz uchodził za „benjaminka“ Piłsudskiego.

- b) W Przemyśle nawiążę łączność ze Lwowem, linię kolejową do Lwowa zabezpieczę, oddziały swe w Przemyśle uzupełnię, by w odpowiednim momencie grupą tą pod dowództwem mojem, względnie na rozkaz mój, ruszyć na Lwów.
- c) W Przemyśle zorganizuję równocześnie drugą grupę południową odsieczy dla Lwowa pod dowództwem jednego z energicznych oficerów, która po linii Chrów — Sambor — Rudniki, w danym momencie, na polecenie moje, (ewentualnie ta grupa pod bezpośrednim dowództwem mojem), ruszy również na Lwów dla skończenia z nieorganizowanymi wówczas jeszcze grupami Ukraińców.

Zadanie to operacyjnie łatwe i wdzięczne, politycznie trudne, było jednakże do zrealizowania, przy znajomości stosunków tamtejszych, zamiaru traktowania Ukraińców, jako równych nam politycznie, oraz początkowej obojętności chłopca „ruskiego“ do „wojowania“, zwłaszcza po tak wyczerpującym okresie wojny światowej.

W razie trudności i oporu ze strony polityków ukraińskich, jeszcze bardziej ambitnych i zaciętych „patriotów“, aniżeli nasi, zamierzałem zwrócić się wprost do biedoty chłopskiej, zwolnić masy te w imieniu narodu polskiego i za pośrednictwem wspólnych zarządów lokalnych, polsko-ukraińskich, (dla sformowania których, mimo sprzeciwów polityków naszych, polecenie już wydałem), od podatków „gruntowych“ do 7 morgów (4 ha.) włącznie.

Podatki te i podobne, pobierane od warsztatów pracy nie wystarczających dla „minimum“ utrzymania właścicieli i rodzin ich pozostają potwornością dysproporcji ustrojów społecznych. O zniesienie tych, niczem nieuzasadnionych i szkodliwych z państwowego punktu widzenia podatków, zabiegam później

w czasie posłowania (28. r.) w Sejmie, zwracam się też o uchylenie przeżytku tego w skonfiskowanej odezwie mojej na zjeździe Legionistów w Radomiu 30. r.“¹⁾ Później P. P. S. 31. r., na kongresie swym w Krakowie, przyjmuje postulat ten, jako jeden z punktów uchwał kongresu swego.

„Minimum bytu“ warstw u dołu społecznego zdawało mi się wówczas i pozostaje nadal, pierwszym zadaniem każdego programu i systemu rządzenia, zmierzającego realnie i szczerze do poprawy stosunków społecznych.

Brak względu, dla minimum bytu mas u dołu, odbija się na całości społecznej materialnie i psychicznie. Łamią się rzesze inteligencji u dołu hierarchji urzędniczej, biedy miast i wsi, gdy góra społeczna, biurokratyczna, „żyje“. I jak żyje!

Jeden i drugi taki pan, — dostojnik, goły, jak i my do niedawna, dziś w Polsce, a raczej na Polsce, „przy kasie“, majątkach, willach, autach i choć młodzi i zdrowi, w badach, gdy nam na lekarza nie starczy. Z poborów, pensji, z dyjet podwójnych i choćby potrójnych, aż tyle nie oszczędzili. Nic tylko „zaradność“ ich, gdy my nie umiemy „się rzadzić“ z pensyjek naszych i np. z pięciorgiem dzieci.

Nie piszę legend. Wiadome, wszystko „nabrane“. Wszystko na rachunek szczupłych kromek chleba pracującej inteligencji, biedy miast i wsi, „zaradnie“, „po prawie“ i „konstytucyjnie“²⁾. To też w warunkach tych, w popsutych do reszty ustrojach prywatno - kapitalistycznych, „zaradnym“ być trzeba, umieć się „rzadzić“ na cudzy rachunek.

Nie należy urządzać się, jak dostojnicy poszczególni, ani w przybliżeniu tak, jak oni, tego nikt nie potrafi, a wielu nie zechce. Najwyższy natomiast czas skończyć z systemami dysproporcji społecznej.

¹⁾ Na zarządzenie to pozwolił sobie p. starosta, Maćkowski Żdz., który się następnie konfiskaty tej wypiera. Mniejsza, że tenże p. starosta miał zaszczyt szanować się w 4. pułku Leg., ale to urabianie się, u nas ciężyzny i coś ponad to, nawet nie, „na rozkaz“, ale z własnej pilności, to przykry objaw.

²⁾ O „zaradności“ tej w naszym stanie rzeczy mówi jeden ze znanych z uczciwości swej ludzi, których Bogu dzięki nie brak jeszcze w Polsce i to bez względu na partje. Wprawdzie w jednych partjach więcej ich, w innych mniej w miarę stanu rzeczy, w poszczególnych „białe kruki“. Z grona klubu „BB.“ poseł Antoni Anusz tak stwierdza w jednej z enuncjacji swych ten przykry, ale faktyczny stan rzeczy: „Przypominam te fakty „doilidziarstwo“, „skulszczyna“ etc.), aby wszystkim uprzytomnić tę, niepokojącą prawdę, że nadużycia w Polsce rzadko, b. rzadko, są karane...“

Skąd czerpać dla dołożenia do „minimum“ bytu mas? Przedewszystkiem nie należy zabierać z przed ust rodzin, mas tych, ostatnich kromek w formie „podatków“ dla pokrywania powyższej „zaradności“. Nadto prócz potrzeby organizowania gospodarki, na rzecz społeczeństwa, społecznie, państwowo, a nie systemem wyzysku prywatnego, dziś już zachwianego i w całości zdeorganizowanego, należy czerpać dochody wydatniej z miejsca przesyty i luksusu tak z fortun prywatnych, jak też z celowo i fachowo prowadzonych resortów ekonomicznych państwa. Pozatem nie ograniczać inicjatywy prywatnej, a jedynie normalizować, zmuszać inicjatywę indywidualną, do wydatniejszej pracy na rzecz całości społecznej i państwa. Nawet luksusu godziwego przy proporcjonalnym i racjonalnym minimum bytu, nie ograniczać.

W stadium początkowym, system gospodarki społecznej, państwowej, zwłaszcza przy niestosowaniu podstawowych konieczności organizacyjnych, fachowych, (mniej retoryki i doktrynerstwa) musi dawać deficyt, który jednakowoż rychło pokryty być może. Upaństwowiania przemysłu, rolnictwa i innych dziedzin gospodarki społecznej, nie zrealizuje się jednak w drodze zaśmiecania resortów tych teoretykami kliki, chcącej „rządzić“, karierowiczami i laikami w resortach dotyczących, choćby raz jeszcze tak błyskotliwymi retorykami.

Nad całą Małopolską oddawał mi dowództwo wówczas w pierwszych dniach (7. — 8.XI.) listopada, a temsamem i władzę wykonawczą, już pułk. Śmigły w imieniu „Rządu Ludowego“ lubelskiego. Liczyłem obecnie raczej na poszerzenie przez Komendanta zakresu działania tego, co pozwoliłoby mi przyczynić się do ułożenia stosunków tak, by mniejszość nasza narodowa polska wobec przewagi swej kulturalnej, conajmniej równemi wpływami i decyzją tu, na obszarach tych, rozporządzała. Przeświadczony byłem, że będzie to programem Piłsudskiego.

W przeświadczeniu tem zdecydowałem się nie zaczynać tu od represji, ani głośnych konferencji i opracowań szczegółowego programu, ale od wydania z miejsca zarządzeń, którychby ze względu na słuszość ich społeczną i żywotność, a także popularność, wyższe czynniki i rządy w Warszawie, cofnąć już nie chciały i nie mogły. Podobne zarządzenia moje, jak np. liczne nominacje zasłużonych wybitnych, legjonistów, po-

szczególnych o dwa stopnie²⁾ w przeciągu miesiąca, spotykały się początkowo z zastrzeżeniami,—w rezultacie jednakowoż wyszło to wojsku na dobre, chociaż w nawale spraw i pracy zdarzały się pomyłki, ale rzadkie.

Jednem z przygotowanych już zarządzeń takich było wspomniane już zwolnienie od podatku biedoty wsi do 4-ch hekt. włącznie. Należało ludziom tym w opuszczonej, zagłodzonej wówczas wsi polskiej i ruskiej, nie utrudniać, choćby minimum odżywiania się.

„Minimum bytu“ dla rodzin włościańskich, biedoty wsi, miast i inteligencji, mimo że od ręki trudne do realizowania, to jednak w drodze podobnych ulg podatkowych, a raczej uchylenia rażącej dysproporcji społecznej w dziedzinie ściągania danin i podatków z warstw niedożywiających się, stałoby się conajmniej zapoczątkowaniem realizowania programu bytu „minimalnego“, obywateli państwa nowoczesnego.

Podobne zarządzenia społecznie słuszne, mogą realizować wszelkie rządy przy każdej formie i ustroju ich, niekoniecznie wyłącznie radykalne i niekoniecznie w drodze rewolucyjnego burzenia dotychczasowych ustrojów, ale raczej ewolucyjnej przebudowy ich.

Ale starczy upór przeżytych systemów i egoizm ich prywatny, oraz z reguły brak należytego przygotowania się rewolucjonistów dla racjonalnego i pewniejszego siebie przejęcia władzy i rządów, zmusza ich do zaczynania akcji swej i reform od terroru i burzenia cennego dorobku gospodarczego starych ustrojów. Powoduje to ogromne straty doraźne, jak w Rosji Sowieckiej, gdzie obecnie dopiero, mimo wyższości systemu tego gospodarczego, dopiero po szeregu lat i ze zbędnymi stratami, pokrywa się, wyrównuje zwolna, zniszczony nie tyle wojną, ile rewolucją, stan i byt gospodarczy. Poprawa bytu mas u dołu może być realizowaną skuteczniej bez rewolucyjnego burzenia, starych, zasłużonych i nie bez wartości stanów i systemów gospodarczych, raczej w drodze ewolucyjnej przebudowy. Przecież w zasadzie starych budynków murowanych nie niszczy się, przydadzą się choćby na magazyny. Dlatego „kapitał“ nie zaczyna poprawę bytu mas systemem, choćby naszych miejscowych, rodzinnych, wprowadzie nielicznych

²⁾ Naczelnik Wódz wyróżnia następnie w Polsce, większość tych przeze mnie zakwalifikowanych i wyawansowanych.

„Fordów“, którzy cel ten społeczny, mimo że w drodze kapitalizmu prywatnego¹⁾ i utrudnień jego, uskuteczniają po części.

Niestety zbyt mało „Fordów“. Na wzór ich jednakowoż tem szerzej i skuteczniej mogą rządy wszelkie realizować „minimum bytu“ mas u dołu, obywateli państwa. Jedynie bowiem w drodze programowej rewolucji gospodarczej, uniknąć można rewolucji socjalnej, która tem samem stanie się zbędną, chyba, że bezcelowy upór i egoizm prywatnych posiadaczy, (nad potrzeby ich), uniemożliwi tę drogę, zmusi dziejową konieczność społeczną, do gwałtu.

W drodze niezwłocznego realizowania minimum bytu z ramienia państwa, można w spokoju względnym i skutecznie przebudować ustrój nasz „prywatny“, kapitalistyczny, na wspólnotę państwową, zapewniającą „minimum“ należytego bytu także „niezaradnym“, choć osobiście, narodowo i państwowo dodatnim jednostkom w prywatnych, złodziejskich, ustrojach współczesnych.

Kraków z obszarem Małopolski zachod. przedstawiał po kilkudniowej pracy organizacyjnej, począwszy od 31. list., opanowany do pewnego stopnia i zorganizowany obszar dla dalszej akcji organizacyjnej i przejmowania władzy, tak na zachód po Cieszyn, jak też w kierunku Lwowa. Wobec braku, w pierwszych dniach listop. stanowczych rządów w Warszawie, z dostatecznym autorytetem, wobec braku zarządzeń organizacyjnych z Warszawy dla czynności organizacyjnych, choćby dla spraw wojska, decydowaliśmy sami. „Rada Regencyjna“ w Warszawie niepopularna, „Rząd Ludowy w Lublinie“ mało w kraju znany, nie mówiąc o „Komisji Likwidacyjnej“ w Krakowie, nie wydawały żadnych realnych zarządzeń organizacyjnych, państwowo-administracyjnych, nie mówiąc o wojsku. Trwało to, aż do powrotu Piłsudskiego z Magdeburga i dłużej. Zasiadali w rządach tych ludzie bez dobrej woli i charakterów, z których jedni nie okazywali jakichkolwiek kwalifikacji dla rządzenia państwem, inni nawet chęci rządzenia.

Nie było wówczas, w pierwszych dniach listopada, czynnika, partji, ani człowieka, któryby w czasie tym na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej pokierował całością przejmowania

¹⁾ w ręku „Fordów“ społecznego.

władzy, oraz celowo zapoczątkował organizację państwa. Jedni czekają na oddanie im władzy przez okupantów, w Małopolsce, miał to przejęcie władzy skutecznić z ramienia nieorientującej się Rady Regencyjnej gen. Puchalski. Inni czekają na Piłsudskiego, który prócz popularności i poparcia P. P. S. dysponuje częścią energicznych legionistów i członków P.O.W. Niemniej energiczna, pewna siebie, nie bez zasług politycznych, zasobna stosunkowo, „narodowa - demokracja“, nie czeka już, chce dopędzić zaniedbane, chce rządzić, choć bez przygotowanego jakiegoś czynnika wykonawczego w kraju i do dyspozycji swej. O jakimś programie państwowym, nikt zdaje z nich nie myślał, zdobywali się najwyżej na program partyjny i narodowo - terytorjalny na wschód, gdzie wprowadzić folwarki i kościoły mamy, ale nie zwartą masę rdzennie polskiego ludu, jak na zachodzie. W wąskich programach tych ich społecznych, nie sposób im pomieścić szerokie ambicje ich osobiste.

W tym stanie rzeczy polskich organizuję, począwszy od 31. paźdz. aż do dnia przybycia Piłsudskiego do Warszawy, (10. listop.) oddziały wojskowe w Krakowie i zapoczątkowane już przed paru miesiącami, Komendy, w poszczególnych miastach Małopolski zach. Na wschód, do ośrodków polskich, jak do Lwowa, dyreguję poszczególnych oficerów Legionowych.

Akcja, uwaga i opinia w kraju koncentruje się w czasie tym, do dnia przybycia Piłsudskiego do Polski, organizacyjnie, na Kraków, politycznie na Lublin.

Otrzymuję mnóstwo projektów politycznych, memoriałów organizacyjnych z kraju i zagranicy, nie mniej rad, pism i listów od najwybitniejszych polityków, generałów naszych. Część ich nawet z t. zw. prawicy narodowej liczy na Piłsudskiego:

„9 list. 1919.

Szanowny Panie Generale!

Posiadamy wieści, że u Pana w Krakowie ustala się porządek tak niezbędny przy tworzeniu państwa.

Uważam za wskazane zakomunikować Panu dla informacji garść spostrzeżeń, wyjaśniających nieco chaos panujący u nas.

My w Warszawie oczekujemy Piłsudskiego, jak Mesjasza. On jeden jest w stanie sprawować dyktaturę!

E. Michaelis“.

Podobnie wiele wybitnych osobistości ze sfer wojsk. i politycznych „narodowych“ uważa początkowo regime Piłsudskiego za pożądane. Trwało to jednakże niedługo. Rychło po powrocie jego zmieniają się zapatrywania „narodowców“. Nie pomagają ustępstwa programowe i nawet jak dziś, pokrywanie się „programów“.

Całokształt rzeczy, jak też nastroje dla Piłsudskiego większości w kraju były jednakowoż dobre. Przedewszystkiem:

a) stan rzeczy społecznych u nas, jak też proces rewolucyjny zagranicą, umożliwiał, ułatwiał, aktualne, korekty polityczne i społeczne, — b) wpływy lewicy, P. P. S., która widzi w Piłsudskim wodza, realizatora programów swych, rosły, — i wreszcie c) energiczny, wojskowy, czynnik legionowy, w większości do dyspozycji Piłsudskiego, przyczyniał się, że nie tylko większość społeczeństwa liczy się z Piłsudskim, ale nadto staje się on pierwszym autorytetem moralnym i siły.

Powyższe nastroje i realne dane, stwierdzały mocną pozycję Piłsudskiego, to też nie spieszę się do Warszawy, w przeświadczeniu znaczenia posterunku, jaki zajmuję, w przeświadczeniu, że wobec rezultatów organizacyjnych prowadzonej przezemnie od 31. paźdz. akcji, nie tylko państwowo-twórczej pracy pierwszej i jedynej od 10-ciu dni na obszarach Polski, a nadto wyraźnie legionowo-lewicowej, (ja pierwszy restauruję I. Brygadę i oficerów jej z punktu 31.X.) i wobec ustalonej opinii, jaką u Piłsudskiego posiadam, niczego on w Krakowie nie zmieni przed uprzednim omówieniem, choćby mu raz jeszcze tak „meldowali“ i skarżyli się na mnie politycy, czy też zbyt ambitni młodzi legioniści, podkomendni nasi z szeregów Legionowych. Nie wątpię też, że doprowadzenie do ugody z Ukraińcami będzie nie tylko po myśli Piłsudskiego i całej lewicy polskiej, P. P. S. i Ludowców, ale jednym z najpoważniejszych punktów programu państwowego.

W tym stanie rzeczy uważałem za pierwszy i niecierpiący zwłoki obowiązek zająć się możliwie najszerzej terytorjalnie organizacją wojska na przypadającym mi w zaszczytie wypadków dziejowych obszarze ziem polskich. (Zarządzenia dotyczące i część rozkazów na innym miejscu, w szkicu o „Przejęciu władzy w Krakowie 1918. r.“).

O aprobacie, zapoczątkowanej tak w Krakowie organizacji wojskowej i kierunku akcji na zachód, a łagodzącej na wscho-

dzie, ze strony spodziewanego lada dzień Piłsudskiego, nie wątpiłem. Obawiałem się jedynie, by Piłsudski w radykalizmie swym społecznym i w potraktowaniu ludzi regimów zaborczych, zbyt daleko nie poszedł, by nie przypadł mi obowiązek i służba wykonania słusznych, choć przykrych, represji i zarządzeń jego przeciw grzesznikom społecznym. Przeświadczenie o radykalizmie i nowoczesnem społecznie nastawieniu, Piłsudskiego, wyrobiłem sobie na tle przedwojennej działalności jego rewolucyjnej i opinii towarzyszy jego legionowych, P. P. S., oraz stanowiska jego w Legionach, stąd też poczuwam się z poszczególnymi kolegami Leg. do obowiązku pomagania mu w Legionach, jak też później, organizacyjnie i jakiś czas jeszcze w Polsce. Nie bez wpływu pozostawała też na nas indywidualność Komendanta Piłsudskiego, co razem składało się na zupełne zaufanie w zamierzenia jego.

W luźnym natomiast kontakcie pozostawałem 17. i 18. r. i w czasie przejmowania władzy, z organizacją wojskową P. O. W., która zresztą, wobec bierności społeczeństwa, niezbyt wydatnie organizowała się dla czynnego wystąpienia w danym wypadku. Młody, pomocniczy czynnik kierownictwa organizacji tej, o psychice mieszanej, usiłował supremować, a nawet wpływać na starszych kolegów, po części pod własnym, osobistym, kątem widzenia, do czego ja w zupełności nie nadawałem się, tak wówczas, jak też później w Polsce. Wpływały tu nadto czynniki uboczne, osobiste, różniące nas, którym udało się, pomimo służby w Legionach i towarzystwa broni w trudnych sytuacjach na froncie i trudniejszych politycznych, nie podporządkować mi części akcji P. O. W., mimo niedoborów swych organizacji i mimo wyróżniania mnie przez nieobecnego ich wodza. Niczem nieuzasadnioną, bo wyłącznie obrażoną ambicją osobistą, zawiść, pogłębia obcy czynnik mniejszości i małości, później, w Polsce, do zwykłego szantażu i prowokacji, jak wobec każdego, ktokolwiek niewygodnym być się im zdaje.

W rezultacie ówczesnego stanu rzeczy, po przejęciu władzy w Krakowie, bez porozumienia się i współpracy z P. O. W., postępowałem z konieczności w dalszym ciągu samodzielnie. To też zwrócenie się do mnie dopiero po oficjalnem przejęciu już władzy w Krakowie i usamodzielnieniu się mojem, a raczej wezwanie mnie w dn. 7.—8. listop. przez płk. Rydza Śmigłego,

młodszeo kolegi legionoweo, do poddania się rozkazom jego, nie aprobowaleo, ani mu odmawialeo, tak ze względu na zapowiedziany już lada dzień powrót Piłsudskiego, jak też brak jakichkolwiek instrukcji politycznych, względnie organizacyjnych. Mimo to politycznie i organizacyjnie, wojskowo, szedłem — po linii Rządów „Ludowych“, przygotowywałem należyte warunki dla wpływów „lewicy“ na nowoformujący się stan rzeczy, tak w całości wojskowo-organizacyjnie, jak też w szczegółach personalnie, nie wyłączaając szybkiego celowego posunięcia w rangach legionistów, zasługującym na to i oddanych wyłącznie Piłsudskiemu, choć różniących się ze mną na tle organizacyjnem i personalnie. W poszczególnych wypadkach poszczególni z nich, zamiast pomagać, przeszkadzali, były to jednakże rzadkie wypadki. Uchodziłem u kolegów i polityków powszechnie, zwłaszcza u narodowej demokracji, za zdecydowanego zwolennika Piłsudskiego, to też osobiście z miejsca, 18. r. zwalczali mnie poszczególni politycy partji tej wówczas, ale otwarcie, bez stosowania metod, z jakimi później, już w Polsce, spotkałem się ze strony „przyjaciół“ podciąganych przeze mnie w górę, w poszczególnych wypadkach zbytnio nawet.

„Rząd Ludowy“ w Lublinie, w imieniu którego pułkownik Śmigły, zwrócił się do mnie, oddawał mi dowództwo, a temsamem i władzę wykonawczą nad Małopolską, (którą już sam sobie wzięłem, posiadałem), bez dalszych jakichkolwiek dyrektyw, żądając „uznania“, którego nie zaprzeczałem. Wykluczone też było jakiekolwiek występowanie z mej strony przeciwko rządowi temu. Raczej podrywający zaufanie, narzucający się, przysztabowy, polityczny czynnik leg., przeszkadzał w pracy organ. mnie. Czekałem w sprawie definitywnego formowania rządów, jak wszyscy, na powrót Piłsudskiego, z tą różnicą, że ja od miesięcy samodzielnie organizuję się wojskowo, a od 31, paźdź. już oficjalnie, nietylko na obszarze Krakowa przejmie władzę wojskową, ale ujmuje też w ręce stan rzeczy państwowy od Cieszyina po Przemyśl. Politycy w tym czasie, poza próbami tworzenia partyjnych, dzielnicowych, rządów, wszczynania alarmów i pretensji, czekają dalej na oddanie im władzy przez okupantów, inni na akcję Piłsudskiego.

Zwolennicy jego czekają nawet z zarządzeniami poniekąd drugorzędnymi i nawet z tak pilną wówczas akcją, jak przeję-

cie władzy od Niemców, aż do dnia powrotu i przyjazdu jego. Wszystko cokolwiek poważniejsze czynią wówczas, jak przedtem i potem, dopiero i wyłącznie prawie z polecenia jego i na rachunek jego, tak jak dziś niemniej na rachunek jego, choć po części już — i bez rachunku.

Przeciwnicy natomiast polityczni, a w gruncie rzeczy, raczej personalni, troszczą się przede wszystkim o cel i kierunek swój polityczny partyjny, zapoczątkowują akcję przeciw Ukraińcom na Lwów z zaniedbaniem ziem rdzennie polskich na zachodzie, ze szkodą dla narodu i państwa, a niemniej na rachunek Piłsudskiego, który to rachunek zresztą w całości płaci naród.

W czasie tym przygotowuje się w Krakowie i Małopolsce zachod. już oficjalnie od dn. 3. listop. nietylko aparat wojskowy, ale po części także i administracyjny stan rzeczy, dla usunięcia trudności politycznych, państwowych, na naszym najbliższym wschodzie (we Lwowie), a zwłaszcza dla zabezpieczenia najbliższych, rdzennych obszarów naszych na zachodzie.

W parę dni po sformowaniu „Rządu Lud. Lubelskiego“, zgłosił się do mnie z ramienia rządu tego, Moraczewski Jędrzej z reprezentantem ludu, — Dubielem, znanym mi z „Piasta“ i z udziału jego w stronnictwie ludowym przy Witosie. Moraczewski dość niezdecydowanie, widocznie pod wpływem jakby zniechęcenia, zwrócił się do mnie o uznanie rządu „lubelskiego“, którym nikt już poważniej się nie interesował. Niestety, członków rządu tego, jak Arciszewskiego, Nocznickiego Tom., ani Thugutta wówczas jeszcze nie znałem, Daszyński natomiast, premier rządu tego Lubelskiego, a równocześnie przewodniczący „Komisji Likwidacyjnej“, w Krakowie, gdzie przebywał, i często ze mną się widywał, ani słowem o rządzie tym nie wspomniał. Moraczewski wreszcie, ni z tego, ni z owego i z dość przyjazną miną, przy swobodnej pogadance zapowiedział mi, w razie nieuznania rządu reprezentowanego przez niego, aresztowanie mnie. Moraczewski, który zjawił się tu, u mnie w Krakowie, wśród oddziałów moich organizujących się już, Legji Oficerskiej w całości z oficerów byłej armji austriac. złożonej, części 4. mojego pułku p. i innych oddziałów moich, musiał zdawać sobie sprawę, mimo pewnej liczby oficerów 5. p. p. Leg. i zwolenników swych, z położenia swego

osobistego wówczas w budynku komendy mojej w Krakowie. Przedewszystkiem jednak decydował tu brak dostatecznego autorytetu w kraju tego rządu ludowego dla utrzymania się przy władzy, której zresztą nie posiadał jeszcze, to też przeświadczony byłem, że Moraczewskiemu zależało raczej na spowodowaniu mnie do aresztowania go, by z fiaska tego swego „Rządu Ludowego“ mógł się następnie wytłumaczyć przed Piłsudskim, jak to niczego zrobić nie mógł w następstwie przeszkód podobnych, a zwłaszcza wobec aresztowania go. Wolałem zaprosić go na zupełną koszarową, jaką wówczas tam miałem. Po obiedzie w gabinecie moim dowództwa wojskowego „na Stradomiu“, rozstaliśmy się jaknajbardziej pokojowo dla siebie usposobieni, przynajmniej ja. Przy pożegnaniu zauważył jednak Moraczewski: — „Wy, Roja, będziecie jednak żałować“. (Nie rozumiałem wówczas Moraczewskiego, posądzałem go o byle „gadanie“.). Później dopiero dowiedziałem się, że chybioną tę przez autorów organizację „Rządu Lubelskiego“ przypisano po części, wobec Piłsudskiego, także mnie. Ale równie dobrze można było żywić pretensje o nieudanie się rządów tych do ludzi, którzy o „Rządzie Ludowym“ tym wogóle nie słyszeli.

Występ Rządu Ludowego w Lublinie zawiódł—w następstwie braku odpowiedniego przygotowania politycznego dla rządu podobnego, jak też możliwości ze strony P.O.W. do wydatniejszego liczebnie występu czynnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Skład personalny rządu tego nie był też po części najszcześliwszym. Widoczne były tu osobiste niechęci pomiędzy członkami rządu tego. Nie zaznajomiono dostatecznie szerszych warstw społeczeństwa nie tylko z programem rządu i składem personalnym jego, ale nawet o rządzie tym samym nie zawiadomiono, choćby dostatecznie rozrzuconymi drukami po kraju. W dziennikach pisano różnie, ale w chwilach tych pełnych wypadków doniosłych politycznych, mało zwracano uwagi na „jakiś tam rząd“ i to „aż w Lublinie“. Na prowincji i wsi tem mniej wiedziano coś o rządzie tym. To też nawet ja, w czasie tym, pierwszy wykonawczy, oficjalny czynnik poczynawszy od 31. paźdz. na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej, nic o programie rządu tego, poza tytułem, nie dowiedziałem się później dopiero o „manifestie“ i o składzie rządu tego i to najpierw od Skarbk. Daszyński, w teorii premier rządu

tego, a realnie członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, gdzie też najczęściej przebywał, nie wspomniał, w trakcie częstego komunikowania się wówczas ze mną o rządzie tym. Uważałem, jak gros z nas, tak powszechnie z działalności swej politycznej znanego organizatora P. P. S., wybitnie w Małopolsce zasłużonego Daszyńskiego, za jeden z decydujących pożądaných autorytetów w idącym układzie naszym państwowym, politycznym i społecznym.

Piłsudski, zdaniem naszym wówczas, niewątpliwie zajmie się przedewszystkiem wojskiem, — Daszyński natomiast z ramienia Piłsudskiego z wybitnymi zasłużonemi politykami (jednakowoż i myśmy wówczas wierzyli nieco więcej w polityków) P. P. S-u, Ludowców i innych, poprowadzi rządy nasze na stopę „europejską“, demokratyczną i społecznie liberalną w najlepszym tego słowa znaczeniu. Daszyński o tak znacznych, realnych zasługach dla organizacji ruchu socjalnego, na długie lata przed wojną, u nas pod zaborem austriackim, pozostawał, jak przeświadczeni byliśmy, w ideowych i przyjacielskich stosunkach z Piłsudskim, pomagał mu, ułatwiał mu, jak sądziliśmy, przy wpływach swych pobyt i akcję w granicach Austrii, co później jednakowoż poszczególni kwestionują. Wówczas jednakowoż sądziliśmy, że w nieobecności Piłsudskiego, Daszyński przedewszystkiem uprawniony był moralnie i ze względu na doświadczenie swe, instrukcji politycznych udzielać. Później dopiero, w niepodległej już Polsce, zauważyłem, że istniały tu znaczne różnice i nieporozumienia.

Odnosiłem wrażenie, że Daszyński nie przypisywał także lokalnemu rządowi krakowskiemu „Komisji Likwidacyjnej“ zbytniego znaczenia. Mnie natomiast wówczas, aż po przybycie Piłsudskiego do Polski, wszystkie rządy te polityczne i niezdecydowane, aż trzy (Warszawa, Kraków, Lublin), mało interesowały. Absorbowała mnie organizacja wojska na obszarze zaboru austriackiego i dalej po Cieszyn, Orawę, Dąbrowę Górniczą i Sosnowiec. Nadto pochłaniały czas zarządzenia, dotyczące utrzymania „ładu publicznego“, oraz przygotowywania interwencji na zachód i odsiecz na wschód.

To też w całości prawie zajmuję się sprawami temi organizacyjnymi, nie troszczę się o rządy, pewny, że Piłsudski po (lada dzień spodziewanym) swym powrocie, przy udziale Daszyńskiego, rządy te wszystkie odpowiednio zunifikuje i ukształ-

tuje dla koniecznych zadań państwowych i socjalnych. Mógł sobie na to pozwolić. On jeden rozporządzał w kraju, wprowadził nieznaczny liczbą czynnikiem wojskowym, ale energicznym, sprawnym i oddanym mu w całości. Legjoniści, doświadczeni żołnierze, którym front nadał pewien hart charakteru i autorytet, oraz P. O. W., początkowo nieliczna, przedstawiali pewne i silne oparcie dla Piłsudskiego. „Peowiaci” w stosunku do nas Legjonistów, byli świeżym elementem, bojowo niedoświadczonym, ale niemniej ideowym. Piłsudski miał się na czym, w ewentualnej akcji swej, na rzecz skorygowania dysproporcji społecznych, — oprzeć.

A zdawało się, że była wówczas sprawa na obszarach budzącej się do życia Polski, społecznie — radykalnie, aktualna i dla państwa z dobrymi rezultatami, do zrobienia.

W czasie tym, dnia 5. listop. o wytwarzającej się już nie normalnej psychozie na tle „krwią ociekającego” i „przez hajdamaków wyrzynanego” Lwowa, decyduję się na zapoczątkowanie akcji na Przemyśl i Lwów. Przeświadczony byłem o możliwości szybkiego uporania się tam wojskowo z nieorganizowanymi jeszcze Ukraińcami, natomiast politycznie, choćby to się przeciągnąć miało, pozyskać ich należącymi się im, narodowi ukraińskiemu, ustępstwami politycznymi w dziedzinie „równego” a raczej i jedynie słusznie, proporcjonalnego, wspólnego bytowania i sprawowania władzy. Później w razie dalszej nieobecności Piłsudskiego zdecydowałem, większość oddziałów tych wojskowych skierować dla poszerzenia i przyspieszenia zaczętej już akcji na pograniczu zachodnim, względnie w razie wcześniejszego powrotu Piłsudskiego, dostosować się do zarządzeń jego.

Zupełne i zasłużone wówczas odosobnienie powalonego imperializmu nacjonalistów niemieckich, nakazywało niezwłoczną akcję dla realizowania postulatów naszych narodowych, terytorjalnych i gospodarczych, na zachodzie. To też aż do czasu załatwienia się z donioślejszym tem dla państwowości naszej zadaniem, jak najkorzystniejszego ukształtowania granic zachodnich, nie należało angażować się zbytnio militarnie na Wschodzie, zabezpieczyć sobie tu z Ukraińcami raczej spokój, choćby z ofiarami pewnymi dla chwilowej „suwerenności” narodowej, a w istocie obszarniczo-partykularnej, prywatnej. W dalszym stadium organizowania Państwa pozo-

stawiała nam zawsze jeszcze możliwość uzupełnienia stanu posiadania narodowego i państwowości naszej na wschodzie, tak jednakowoż organizowanej, by stworzyć tu sobie, na najbliższym i dalszym wschodzie, nie tylko oparcie polityczne oficjalne, ale nadto współbytownie i oparcie o narody zaprzyjaźnione, a conajmniej nierozgoryczone.

Nieprawdopodobnem było, by w czasie tym, zdruzgotany regime nacjonalistów niemieckich, wobec równocześnie rosnących tam, radykalnych prądów społecznie-nowych, mógł pozwolić sobie na poważniejszą akcję jakąś, wojskową, przeciwko Polsce, dla racji zatrzymania zagarniętych swego czasu naszych obszarów rdzennie polskich, by rządy nowe, niemieckie, mogły pozwolić sobie wówczas na zaczynanie rządzenia swego od zaborczych, starych, grzechów i od nowej wojny.

Cóż, kiedy politycy wschodnio - „galicyjscy“ odłam tak poważnego ugrupowania, jak narodowa demokracja, uważali za najważniejsze i najpilniejsze przejmować władzę najpierw na wschodzie, na obszarze Lwowa, i cennych zresztą i zacnych, Medykach, Kołomyjach, Peczyńżynach i podb. przed uregulowaniem granic zachodnich naszych, choćby po Prusy polskie. Niewątpliwie Niemcy musieli z takiego obrotu spraw politycznych i organizowania się terytorjalnego u nas w Polsce, w wysokim stopniu być zadowolonymi. Mniej Francja, która chciała tu widzieć i pozyskać w nas silnego na wewnątrz i niemniej rozumnego w polityce państwowej, sprzymierzeńca. W rezultacie „rządzenia się“ naszego i stanu rzeczy tak w polityce zagranicznej, jak też na wewnątrz w kraju decyduje się dziś Francja na nawiązanie kontaktu z Niemcami. Czynniki polityczny narodowy, tak zaszczytnie i wartościowo zasłużony w walce z „hakatą“ pruską, popełnia tu wówczas kapitalny błąd, a raczej wódzowie.

Absorbowały mnie w pierwszych dniach listopada, organizacyjnie i akcją przejęcia władzy, wydatnie Śląsk Cieszyński, Śpiż i Orawa, Zagłębie Dąbrowskie, jak też terytorja przyległa tu na zachodzie, zasilane przeze mnie wydatnie oficerami z Krakowa.

Decyduję się, w myśl powyższych rozważań, pośpieszyć się z odsieczą na Lwów, by po załatwieniu tam sprawy z Ukraińcami, choćby z chwilowemi ofiarami, możliwie rychło, przynajmniej z częścią odsieczy, wrócić do Krakowa i na zachód.

Dalsze decyzje moje wówczas dn. 5. 6. 7. listop. w Krakowie:

a) Intensywna, dalsza akcja na Cieszyn, Śląsk Cieszyński i w powiatach pogranicznych z zadaniem pośpiesznego organizowania lokalnych tam oddziałów dla użycia ich na tem pograniczu,

b) Zająć niezwłocznie Przemyśl, „bramę“ na Lwów.

Oddziały Stachiewicza i Tokarzewskiego, przeznaczone dla zadania tego, będą w Przemyślu uzupełniać się i doorganizowywać, przy równoczesnem utrzymywaniu łączności ze Lwowem, skąd, w razie potrzeby, tak z Przemyśla, jak ze Lwowa, zawsze rychło ściągnąć je można po linii kolejowej na Kraków i przynajmniej w części dla akcji na pograniczu zachodniem,

Dla zorganizowania okręgu przemyskiego wyznaczam początkowo pułk. Sikorskiego Wład., który tam przybył ze Lwowa, a po wyjeździe jego z Przemyśla do Warszawy jednego z obeznanych tu z po-austrjackim stanem spraw wojskowych, generałów austriackich. Ze względu na sprawy organizacyjno - administracyjne podporządkuję mu także Tokarzewskiego. W razie wyruszenia grupy Tokarzewskiego z Przemyśla na wschód, względnie na zachód, (a niewykluczone ewentualnie do Warszawy, do dyspozycji Piłsudskiego), dotyczący dowódca okręgu Przemyśla utrzyma łączność ze Lwowem, aż do mego tam przybycia.

W Przemyślu należy przyspieszyć organizowanie grupy południowej, którą po linii Chyrów — Sambor zderyguję w kierunku Lwowa,

c) Porozumieć się z pułk. Śmigłym w Lublinie w sprawie pomocniczej akcji jego stamtąd, przez Rawę Ruską, na Lwów.

d) Po zajęciu Przemyśla przez oddziały nasze, udam się w odpowiadającej mi chwili do Przemyśla, by wyruszyć na Lwów, z przeważającemi oddziałami z zachodu i od południa, a możliwie także z północy.

Liczyłem tak na osaczenie nielicznych wówczas jeszcze oddziałów ukraińsk. we Lwowie około 1000 żołnierzy (karabinów na froncie). W razie planowej, nieprzegalopywującej akcji operacyjnej naszej osaczenie Ukraińców we Lwowie, ujęcie sztabów wojskowych ich i politycznych nie ulegało wątpliwości,

o ile, na wojnie i w życiu o niewątpliwościach naprzód, mówić można.

Opinię tę, a zwłaszcza większość chłopów ukraińskich, pozyskać zamierzałem zarządzeniami, wspólnych polsko-ukraińskich zarządów lokalnych, oraz ulg dla biedoty wsi, w imieniu narodu polskiego i państwowości naszej.

Zadanie to operacyjnie łatwe, politycznie trudne i tak doniosłe, było do skutecznienia.

Obszar Galicji wschodniej z jak najszerszą autonomją, samodzielnem resortem oświaty, wymiarem sprawiedliwości i bezpieczeństwa publicznego, miał wchodzić w skład Rzeczypospolitej Polskiej przy zupełnej wspólnocie gospodarczej. Obszar ten autonomiczny, z samodzielnym Sejmem dzielnicowym, odpowiednio rządzony, zadawalniałby nie tylko mieszaną tu ludność polską i ukraińską, (poza ambicjami osobistymi polityków poszczególnych), ale nadto stanowiłby nawet atrakcję dla etniczno - identycznych obszarów przyległych, tak Zakarpacia, jak też Ukrainy rosyjskiej. Nie uwzględnialiśmy wówczas w opracowaniach naszych dla obszaru tego spraw wojska.

Początkowo przed akcją na Przemyśl w ostatnich dniach paźdz. z polecenia Rady Regencyjnej w Warszawie, usiłował przejąć w Przemyślu władzę w charakterze dowódcy na Małopolskę gen. Puchalski. Gen. Puchalski znany nam z dodatkowych cech swych czasu służby w Legionach, na stanowisku dowódcy Legionów, jeden z przydzielonych nam generałów polskich, przyzwyczajony do normalnego urzędowania, i do normalnego biegu spraw służbowych w armii stałej, przypuszczał, że sztabem swym austriackim w Przemyślu, że uda mu się w myśl życzenia Rady Regencyjnej wówczas (około 1. listop.) i w porozumieniu z Wiedniem, a raczej z rozlatującą się „naczelną komendą“ armii austriackiej („A. O. K.“) przeprowadzić demobilizację, a równocześnie organizować kadry dla armii polskiej, na obszarze Małopolski w drodze normalnej, bez strat w materjale, a także bez luki w istnieniu władzy, dla utrzymania administracyjnego ładu i bezpieczeństwa publicznego.

ODSIECZ PRZEMYSŁA.

W Przemyśle o jakimś poważniejszym zorganizowaniu się dla przejęcia władzy ze strony naszej, jak też Ukraińców, mowy nie było, a raczej była, aż nadto, tylko organizacji, nie było, ani zorganizowanych ludzi. Na wieść o przejęciu władzy w Krakowie 31. paźdz. usiłują poszczególni energiczniejsi oficerowie w Przemyśle dn. 1 list. podobnie, jak w innych miastach i we Lwowie przejąć władzę. Poza indywidualnemi lokalnemi wysiłkami, wówczas na obszarze Małopolski, występami nie bez politycznego zabarwienia jednakowoż, jak ze strony przewodniczącego „Organizacji Polskiej m. Przemyśla“ Fl. Przyjemskiego, dr. Liebermana, por. Kazubskiego, por. Dąbala, kapelana ks. Panasia w Przemyśle, a we Lwowie porucz. de Laveaux, nie udaje się w czasie tym poza Krakowem i później Lublinem, stworzyć poważniejszego lokalnego oddziału wojska dla przejęcia władzy, ani w Przemyśle, ani we Lwowie, nie mówiąc o miejscowościach innych. To też Ukraińcy, wykorzystując układ z przedstawicielami polskimi, po ostatecznem przygotowaniu się nocą z dn. 3. na 4. list. zajmują 4. list. Przemyśl zaskoczeniem. Organizujący się dla obrony oficerowie nasi wycofują się na zachód od Sanu, na Zasanie, poszczególni zostają aresztowani.

Po otrzymaniu meldunków o tem, przyśpieszam organizację oddziałów w Krakowie, by możliwie rychło zająć Przemyśl, punkt wypadowy na Lwów.

Już po dorywczem naszym zorganizowaniu się w pierwszych dniach listop. otrzymuje Tokarzewski w Krakowie ustny rozkaz odemnie wyruszenia dnia 6. list. na Przemyśl i Lwów. Tokarzewski jednakowoż wobec niedostatecznego zorganizowania się jeszcze 5. p. p. Leg. zwraca się z prośbą o odłożenie na dwa dni wyruszenia ekspedycji z Krakowa. Z tych samych przyczyn i na propozycję Tokarzewskiego, a raczej zespołu politycznego oficerów, stojących poza Tokarzewskim wówczas, zostaje odłożony także następny termin wyruszenia odsieczy na Przemyśl i Lwów. Wreszcie wyznaczam po raz trzeci dzień wymarszu odsieczy Krakowskiej na Przemyśl na 9. list. i już bez względu na stan organizacyjny oddziałów naszych. Na dowódcę pierwszego oddziału odsieczy dla Przemyśla, wyznaczam mjr. Stachiewicza Jul.

Przed wyruszeniem Stachiewicza z grupą jego, wysyłam dnia 8. list. pociąg pancerny na Przemyśl. Po otrzymaniu meldunku o akcji ukraińsk. pod dowództwem „komendanta Szafrańskiego“, polecam mjr. Matczyńskiemu zabrać z Krakowa kilku energicznych oficerów dla zorientowania się w sytuacji w Przemyślu, meldowania o tem ruszającemu na Przemyśl Stachiewiczowi, a w miarę możliwości ujęcia w ręce akcji lokalnej przed przybyciem jeszcze Stachiewicza i zorganizowaniu tam oddziału bojowego.

W myśl meldunku wywiadu naszego, Przemyśl udało się opanować Rusinom (Ukraińcom) nocą 4. list. Ułatwił im zadanie to — brak jakiegokolwiek oddziału zorganizowanego po naszej stronie, choćby kompanii jednej. Ukraińcy aresztują kilku oficerów naszych, a także przewidzianego na dowódcę akcji w Przemyślu i ewentualnie grupy połudn. przez Sambor na Lwów, płk. Sikorskiego Wład., który po wyjeździe ze Lwowa, uczestniczy tu w organizowaniu obrony.

Dn. 9. list. wyrusza z Krakowa na Przemyśl grupa (350 do 400 ludzi), nieliczne, ale doborowe oddziały przeważnie legjonowe. Na dowódcę grupy tej wyznaczam wymienionego powyżej Stachiewicza, jednego ze sztabowych oficerów Piłsudskiego w Legionach.

Oddział ten, o charakterze samodzielnej grupy dla samodzielnego zadania, składał się: z 1 kompanii piechoty 5. p. p. Leg., z 1 kompanii piech. krakowskiego pułku po-austr. Nr. 8, z oddziału „Legji Oficer.“, w skład której wchodzi około 40 oficerów frontu pod dowództwem służbistego kapitana b. armji rosyj. (z oddziału gen. Dowbora-Muśnickiego) Baranowskiego, 2 karab. maszynowych, 4 dział, 1 lotnika, paru kawalerzystów i nieco trenu, razem 416 ludzi.

Mjr. Stachiewicz, dowódzca grupy, po drodze z Krakowa do Przemyśla, umie sobie skromną grupę tę uzupełniać, doorganizowywać, w czasie — kiedy to poszczególnym dowódcom po drodze ludzi ubywa, a nawet całe oddziały „rozpływają się“.

Grupa przybywa pod Przemyśl, do Żórawicy, 10. listop. przed połud., Stachiewicz orientuje się, chce uniknąć zbędnej strzelaniny i walki z konieczności w śródmieściu, daje Ukraińcom czas do namysłu, w formie „ultimatum“ do następnego dnia, 11. listop.; — gdy Ukraińcy czas ten zużytkowują dla przy-

gotowania oporu, po upływie ultimatum 11. list. o g. 12, mjr. Stachiewicz, po sforsowaniu mostu na Sanie, wyrzuca zgrabnymi ruchami oddziałów swych, w przeciągu paru godzin, oddziały ukraińskie z większej części miasta. Ukraińcy usiłują bronić się jeszcze, zwłaszcza z zabudowań dworca kolejowego, walki przeciągają się przez całą noc i kończą się wreszcie następnego dnia z rana zupełnem rozbiciem i wyparciem Ukraińców z miasta.

W rezultacie celowych operacyjnie zarządzeń taktycznych i szybkiego natarcia, mimo oporu broniących się w mieście i z poza murów, oddziałów ukraińskich, opanowuje grupa ta Przemyśl, bez alarmów i szkodliwego nam politycznie rozgłosu, nietylko, (jak to we Lwowie miało miejsce), na kraj cały i poza granice polskie, ale nawet bez zbytniego rozgłosu poza teren operacyjny Przemyśla. A można było tu raczej i przy tym rezultacie operacyjnym, wydać parę odezw „patriotycznych“ i depeš o pogromie „hord hajdamaków“, o „okrucieństwach“ ich i „wiekopomnem“ zdobyciu miasta.

W Przemyślu, jeszcze przed przybyciem tam oficerów, których, na parę dni przed odsieczą Stachiewicza, wysłałem, a następnie pociągu pancernego i mjr. Matczyńskiego, uwijało się energicznie kilku oficerów miejscowych naszych. Poszczególni z nich w czasie obopólnych narodowościowych zabiegów dla przejęcia tu władzy i pertraktacji, w trakcie zabiegów dla zorganizowania jakiegoś oddziału, po części na własną rękę, po części z inicjatywy ugrupowań poszczególnych, (jak „milicję żydowską“), organizują por. Burda i Kazubski „rady żołniersko - robotnicze“, z inicjatywy posła Liebermana, czy też z własnej, co bynajmniej nie przeszkadzało im, ani tym „radom żołn.-robot.“, do energicznego występowania przeciw zamierzeniom ukraińskim. Do akcji tu naszej przyczynia się też ruchliwy kapelan 2. p. p. Leg., ksiądz Panaś, który w zatroskaniu swem o te „rady żołniersko-robotnicze“, powoduje zbytnie wyładowywanie energii poszczególnych oficerów w niepożądanym kierunku. Przychodzi do zbędnego aresztowania polityków ukraińskich, pomiędzy innymi także Zahajkiewicza i Kormosza, w czasie kiedy politycy ci nie mogli nam już tu utrudniać akcji.

W myśl relacji mjr. Huperta, przydzielonego do grupy odsieczy Przemyśla, (autora niewydanej jeszcze pracy o walkach

z Ukraińcami), przedstawiał się przebieg akcji wyparcia Ukraińców z miasta, jak obok, w załącznikach.

Zajęcie Przemyśla, o ile to ma być prawda wypadków i faktów ówczesnych, a nie legenda, nie przedstawiało akcji w szerszym zakresie operacyjnym, nie obeszło się tu jednakowoż bez walk w mieście i zaciętej obrony z poza budynków ze strony zebranych tu oddziałów i grup żołnierzy ukraińskich. Przyczynić się to mogło niewątpliwie, zwłaszcza przy trudnej zawsze akcji w mieście pomiędzy budynkami, do poważnych strat w ludziach i materjale, jak też do usadowienia się na dłuższy przeciąg czasu broniących się z poza masywnych obiektów, Ukraińców i zagnieżdżeniu się w mieście na dłuższy przeciąg czasu, strzelaniny, podobnie, jak we Lwowie, nie bez długich i przykrych następstw. Obeszło się, w Przemyśle także bez pogromów.

O zapobiegliwości org. i ruchliwości operacyjnej tej grupy odsieczy świadczą poszczególne meldunki, depesze, jak np.:

„Do Kmdy Wojsk Polskich Kraków, Sztab Jeneralny.

Oddział Ekspedycyjny, Jarosław 10 listop. 1918. r.

godz. 6. m. 30. rano.

Proszę wydać natychmiast wszystkie zarządzenia, potrzebne dla nieprzepuszczania żołnierzy Rusinów, a w szczególności transportów żołnierzy tych z Krakowa na Wschód. Ścisła kontrola konieczna.

mjr. Stachiewicz“.

Niejeden dowódzca zajęty grupą swą i akcją operacyjną, która w warunkach tych tyle uwagi absorbowała, nie poświęcałby uwagi temu, co tam na dalszych, nienależących do niego etapach dzieje się. Inny nie ośmieliłby się udzielać dowództwu wyższemu rad, zwracać uwagę, względnie nawet jak powyżej, skierowywać tam dyrektyw.

W początkowej jednak, jak wówczas, fazie pracy organizacyjnej, przyczynianie się takie dla pomyślnego rezultatu, nawet poza obrębem służby swej, z widokami narażenia się przełożonemu, zasługuje na naśladowanie.

Depesza:

„Plac Lotniczy Kraków. Do por. Kazimierza Szmidta.

Oddział Ekspedycyjny 10.XI. 1918. r. g. 7.

Stacja startowa urządzona dziś po południu w Radymnie, tam zostawiam obsługę i benzynę. Płacht na hangary niema. O ile nie będzie zbyt mgliście jednym aparatem przyjechać do Radymna, meldować się u mnie telefonicznie ze stacji Radymno do stacji Żórawice.

mjr. Stachiewicz“.

Po krótkiej ruchliwej, pełnej inicjatywy akcji otrzymuję dalszy meldunek:

„Do Kmdy Wojskowej w Krakowie.

Przemyśl, Zasanie, 10.XI. 1918. r. g. 3. pp.

Pociąg pancerny zajął dworzec główny w Przemyślu. Oddział mój przed wieczorem stanął na Zasaniu. Mianowałem¹⁾ komendantem Żórawicy i okolicy por. Suchomela, na Zasanie i okolice por. Kazubskiego. Magazyny amunicji są w całości w naszych rękach. Meldunki o ich zawartości przysyłę po sprawdzeniu.

mjr. Stachiewicz“.

„Depeszę odebrał por. Spira“.

W wyjątkowych sytuacjach, jak wówczas, wszelka tego rodzaju inicjatywa i samodzielność, nie przynosząca zamieszania w oddziałach innych, jest wskazaną i ze strony samodzielnych przełożonych, nie formalistów, dobrze ocenianą. W razie jednakowoż niepowodzenia, sypią się na głowę takiego samodzielnego dowódcy wyrzuty i zarzuty za wszystkich i wszystko, nawet za „niepopełnione“.

W Przemyślu urzędowała wówczas „Polska Rada Narodowa“, w skład wchodził dr. Lieberman, Tomaszewski i dr. Feliks Przyjemski, który już w październiku i przed przejęciem jeszcze władzy w Krakowie o dyrektywy do mnie zwracał się i otrzymywał. Po zajęciu Przemyśla „Polska Rada Narodowa“

¹⁾ Znałem tylko dwóch tak pewnych siebie dowódców, którzy w interesie służby bez zapytywania się u góry, w myśl własnego uznania i na własną odpowiedzialność „mianowali“.

wydała odezwę i zarządzenia dla regulowania normalnego biegu życia w mieście, bez jakichkolwiek odruchów nacjonalistycznych pod adresem Ukraińców, a nawet poczęści w porozumieniu z Ukraińcami. Mimo dorywczych i porywczych występów poszczególnych przedstawicieli ludności ukraińskiej, a także ze strony naszej, mimo organizowanych „rad żołniersko - robotniczych“ i mimo nawet zapoczątkowanej tu, t. zw. „milicji żydowskiej“, co bywa zazwyczaj początkiem niepoko-
jów, nie zakłócono tu porządku publicznego, poza krótką, konieczną, akcją wojskową. Tego rodzaju przebieg przejęcia władzy tu, w Przemyśle, był rezultatem szybkiej, organizacyjnej z Krakowa i operacyjnej w Przemyśle akcji odsieczy. Zgoła inaczej, mimo kilkutygodniowego zaznajomienia się lokal. lwowskiej komendy, z warunkami, na miejscu i mimo znaczniejszych sił odsieczy, ułożył się przebieg odsieczy, akcji oper. i następstw we Lwowie.

Charakterystycznym w chwilach tych budzenia się do życia Polski Niepodległej, było, jakieśmy wszyscy wówczas bez wyjątku i bez względu na partje, począwszy od fanatyków narodowych, jak nasz kapelan legionowy, ks. Panaś, po organizatorów „rad żołn. robotn.“ jak Dr. Lieberman Herm., por. Kazubski i por. Dąbał, późniejszy poseł komunista, (radykalizujący już wówczas w Nadbrzeziu), jak wszyscy oni, ludzie akcji, wówczas, w chwili budzącej się do życia Polski, pod wpływem powszechnych uczuć narodowych, widocznie w chwili tej silniejszych, od wszelkich innych wpływów, współdziałali energicznie dla przejęcia władzy wyłącznie na rzecz — „polskiej racji stanu“.

W wyniku zarządzeń i akcji z Krakowa znalazł się Przemyśl dnia 11. i 12. listop. zdecydowanie w rękach naszych. Zajęcie Przemyśla równało się decydującemu zapoczątkowaniu akcji operacyjnej na Lwów i „Galicję“ wschodnią, a to tak ze względu na położenie geograficzne Przemyśla, jak też na organizacyjne i operacyjne znaczenie wówczas twierdzy tej i bazy; dla akcji odsieczy Lwowa. Na zajęciu Przemyśla zależało mi bardziej, tak ze względów org., jak też operacyjnych, aniżeli na przedwczesnem i niecelowem operacyjnie, wyparciu Ukraińców ze Lwowa.

DRUGA GRUPA ODSIECZY NA LWÓW.

Dla realizacji decyzji moich na obszarze (Galicji) Małopolski wschodniej, wydaję dalszy rozkaz:

„Komenda Wojskowa w Krakowie

Op. Nr. 8.

ROZKAZ.

Kraków, dnia 10. listop. 1918.

1) Mianuję Komendanta 5. p. p. Majora Michała Karasiewicza podpułkownikiem.

2) Na przestrzeni między Przemyślem a Lwowem plądrują i grabią zorganizowane bandy. W dniu wczorajszym Komenda Wojskowa w Krakowie rozpoczęła akcję oczyszczania okręgu Przemyskiego wysłaniem kombinowanego oddziału majora Stachiewicza, jako straży przedniej¹⁾. Kontynuując rozpoczętą akcję zarządzam:

3) Podpułkownik Tokarzewski na czele 5 p. p. wagonuje dziś o godz. 3-ej minut 30 po południu na dworcu towarowym w Krakowie, celem odjazdu na stały garnizon do Przemyśla.

4) W tym celu Komenda 5. p. p. prześle natychmiast do referenta komunikacji w Komendzie Wojskowej w Krakowie wykaz ludzi, oficerów, koni i wozów mających być załadowanymi.

5) Podpułkownik Tokarzewski²⁾ obejmuje pod swoją władzę oddział majora Stachiewicza, operujący na linii Sanu, oraz Komendę Okręgu wojskowego, stworzonego z dotychczasowych powiatów wojskowych Rudnik, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl, Dubromil i Lisko, oraz inne powiaty na wschód od rzeki Sanu, znajdujące się w rękach polskich. Siedziba Komendy okręgu w Przemyślu.

6) Wszyscy dotychczasowi Komendanci powiatów wojskowych, aż do dalszych zarządzeń podlegają bezwzględnie rozkazom Podpułkownika Tokarzewskiego.

Roja, gen.

Polska Komenda Wojskowa
w Krakowie“.

(Do chropowatości stylu poszczególnych ustępów w rozkazach tych przyczyniają się prócz mnie, także nasi oficerowie z byłej armji austriac.).

¹⁾ Nie była to jednakowoż „straż przednia“, w przyjętem ogólnie znaczeniu t. zn. oddziału o zadaniu zapoczątkowania, przygotowania, akcji taktycznej, dla głównej siły rozstrzygającej w dotycz. akcji oper. Była to samodzielna grupa dla samodzielnego zadania operacyjnego, a „strażą przednią“ była jedynie w związku z dalszą akcją na Lwów.

²⁾ Tokarzewski już w Legjonach był rangą starszym.

PIERWSZA BRYGADA NIE CHCE IŚĆ NA LWÓW.

Tokarzewski z częścią 4. i 5. p. p. Leg., Legji Oficerskiej i dodatkami mógł w myśl poprzednich rozkazów moich jeszcze z przed 8 listop. już na parę dni przedtem wyruszyć z Krakowa. Zwlekał jednakowoż z wyjazdem oficjalnie pod pozorem niedostatecznego wyekwipowania i szczupłych stanów, co zresztą odnośnie do stanów liczebnych słuszne było, ale do Przemysła można było i z tem iść. W istocie jednakowoż, choć nie w myśl legendy, a zdaje się i części aktów, ale w myśl faktów, nie chciała od ręki iść na Lwów — „Pierwsza Brygada“.

Oddziały wprawdzie znajdowały się w początkowym stadium organizacji swej, zwłaszcza 4. p. p. Leg., sytuacja tam na Wschodzie jednakowoż nie wydawała mi się trudną. Mimo to wszystko nie przynaglałem Tokarzewskiego do wyjazdu, aż wreszcie po wyruszeniu pierwszej grupy odsieczy Stachiewicza dn. 9. listop. na Przemyśl i po zajęciu Przemyśla przez grupę tę, zdyrygowuję tam także dalsze oddziały z Krakowa pod dowództwem Tokarzewskiego dla akcji na Lwów.

Nie uważałem za wskazane, ani niepotrzebne, tłumaczyć Tokarzewskiemu, a tem mniej innym młodszym oficerom Pierwszej Brygady, zamiarów moich, dalekich, od chęci „pozbywania się“ ich, żołnierzy frontu, wówczas — z Krakowa, oraz zachęcać ich łatwością i dorywczością zadania, do wyruszenia. Z poszczególnymi z nich brakło wprawdzie odpowiedniej łączności jeszcze przed przejęciem władzy i w czasie przejmowania władzy.

Faktem pozostaje, że odsiecz z Krakowa pod dowództwem Tokarzewskiego na Przemyśl i Lwów parę dni wcześniej wyruszyć mogła, Tokarzewski jednakowoż z dnia na dzień zwracał się do mnie o odroczenie wyjazdu, motywował to przede wszystkim względami organizacyjnymi, po części słusznie.

W czasie tym, z miejsca, z chwilą przejmowania władzy, zaczyna bezpiecznie, za plecami i z całym zapalem „pracować“ znacząco czynnik wywiadu, wywiaw w wywiadzie. Wywiad dla obrony „ładu“ i „interesu“ państwa współczesnego, zwłaszcza niepewnych siebie i jutra „rządów“, daje z natury rzeczy fatalne rezultaty, gdy zabiera się do urzędowania, na własną rękę poza plecami przełożonych i przeciw nim, gdy nie-

wygodnym, bo w służbie niezależnym od wpływów ubocznych i samodzielny. Dochodzi do sytuacji, gdzie dowódzca mniej samodzielny i niezbyt pewny siebie, staje się figurantem czynnika tego. W poszczególnych wypadkach czynnik ten, gdy wzmoże się, poczyną wpływać na dobór ludzi, a raczej figurantów, na poważne, decydujące, stanowiska służbowe, wpływa na rządy, chce rządzić. Zdarzają się jednakowoż dowódcy samodzielni, u których poza potrzebą służby i zakresu swego—wywiad nic „do gadania“ nie ma, a pewny czynnik ujemny jego zostaje za drzwiami, bez prawa przekraczania progu. W państwach wszelkiej dyktatury, zwłaszcza niepewnej siebie, niehamowany w służbie swej, a w poszczególnych wypadkach protegowany, wywiad, wpływa demoralizująco na bieg całości urzędowania, a rozrośnięty do nieprzebierającej w środki kliki, współrządzi i rządzi.

Szły meldunki o rzekomej nielojalności mojej polit. a raczej osobistej, o samowoli, czy nawet niezaradności służbowej, a także organizacyjnej, chociaż począwszy od 14. r. wszędzie tam, gdzie sam niezależnie akcją kierowałem, gdzie nie „pomagano“ mi, wychodziłem, bez wyjątku, z sytuacji ku zupełnemu powodzeniu sytuacji. Narzekano nadto na moje rzekome ustępstwa na rzecz narod. demokracji, zwłaszcza po odmowie aresztowania Rozwadowskiego—i znowu rzekomo zbytnej przychylności dla Ukraińców, jak komu trzeba było.

Trudną było wówczas rzeczą w Krakowie życzeniom wszystkich i wszystkim dogodzić. Wprawdzie poza służbą i ludzką uczynnością, nie starałem się ujmować sobie ludzi. Pomijałem inspiracje bez wyraźnej firmy, jak zamierzone pod firmą moją aresztowanie Rozwadowskiego, wówczas po „wypuszczeniu“ go z Lublina i bez jakiegokolwiek ułożenia, omówienia ze mną politycznych zamierzeń, programu. Wprawdzie gen. Rozwadowski bez wyraźnego celu służbowego, a jedynie z ramienia rozplywającej się już Rady Regencyjnej, jeździł zbyt ruchliwie w celach politycznych po Rzeczypospolitej. Wprawdzie w Krakowie nie tylko mnie, ale i podkomendnym moim za wiele planów, rad i wskazówek udzielał, zwłaszcza jak „wykropić Ukraińców“, z drugiej jednakowoż strony był to wysoce kulturalny, fachowo, rangą i latami starszy odemnie generał. Mimo orientacji swej i programu narodowej demokracji, gen. Rozwadowski nie mógł nam

w organizacji, ani akcji, niczego zmienić, choćby zamierzał ¹⁾. Wyłącznie „Kraków“ i „Lublin“ miał coś do powiedzenia, w ręku też naszym w zupełności znalazły się zorganizowane oddziały Leg. nasze, a także inne. Cóż dopiero, zdaniem wówczas. mojem, po powrocie Piłsudskiego. Nie widziałem dostatecznych powodów aresztowania Rozwad., do których to kroków zresztą osobiście nie posiadałem zbytniej inklinacji, nawet w wypadkach zasługujących na to.

Równocześnie jednakowoż przedkłada mi mój sztab w Krakowie komunikat, „rozkaz“, gen. Rozwadowskiego, nominalnego „szefa sztabu“, czy „naczeln. dowódcy“ wojsk polskich w Warszawie, z ramienia niepewnej jutra Rady Regencyjnej, do ogłoszenia w rozkazie moim dziennym w Krakowie i do opublikowania. Komunikat ten przesądza sprawę Rządu Ludowego Lubelskiego, już i jeszcze przed przybyciem Piłsudskiego do Polski. Komunikat ten redagowany niewątpliwie przez jednego z polityków „narodowych“, zarzuca niesłusznie „Rządowi Ludowemu“ lubelskiemu, (zamiast „pomocniczemu“ czynnikowi) „haniebny podstęp“, co niestety w czasach zdobywania rządów i władzy, ideowcy, patrioci, praktykują, rzekomo „pro publico bono“, w istocie „pro domo sua“, privata i z fatalnemi ostatecznie następstwami społecznymi. Oto treść:

„Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich.

Z zupełnie pewnego źródła wiadomo nam, iż utworzył się rzeczywiście wczoraj w Lublinie rząd samozwańczy, który rozgłaszając zupełnie fałszywie wiadomość, jakoby Rada Regencyjna sama ustąpiła, zdołał obalamucić tem twierdzeniem także część formujących się tam wojsk polskich, a tym haniebnym podstępem do nowej przysięgi na swą korzyść nakłonić.

Czyn ten paraliżuje w wysokim stopniu akcję odsieczy Lwowa, która już w najbliższych dniach wykonaną być miała.

Straszny los gotuje się przez to bohatersko broniącym się Polakom tego miasta, a całą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy wyzyskują tak krytyczną chwilę, nowe rozbitcie i rozdwojenie sił naszych spowodowali.

Samozwańczy rząd w Lublinie nie ma prawa wydawać rozkazów wojskom polskim, co natychmiast rozgłosić należy.

Zaprzysięganie oddziałów i nowych zaciągów należy przeprowadzać najszybciej na podstawie dotychczas obowiązującej formuły.

Szef sztabu wojsk polskich
Rozwadowski Gen.-Dyw.”

¹⁾ Później dopiero sam naczel. wódz., Piłsudski, przez oddanie Rozwadowskiemu dowództwa nad akcją na obszarze Lwowa, stawiał go na wpływowem, decydującem stanowisku.

Odmawiam opublikowania rozkazu tego, który nietylko z ramienia fikcyj. dowództwa wojsk. przekreśla sprawę Rządu Ludowego przed powrotem Piłsudskiego, ale nadto zbyt jednostronnie ocenia kroki rządu lubel., akcję jego i przypisuje mu rzekome paraliżowanie odsieczy Lwowa.

Wiedziałem z doświadczenia, jak trudno oddziały w tych warunkach w przeciągu kilku dni organizować, zwłaszcza oddziały nadające się do akcji operacyjnej, choćby stosunkowo tak nietrudnej, jak na Lwów. Pozatem Śmigły niemniej musiał zdawać sobie sprawę, że tam we Lwowie więcej hałasu, niż niebezpieczeństwa było. Bądź co bądź, najpierw należało się odpowiednio zorganizować, by ze skutkiem interwenjować. Na żaden wypadek nie „Rząd Ludowy w Lublinie przygotowywał straszny los“ „bohatersko broniącym się Polakom tego miasta“, ale raczej demagogia nacjonalistów. O „strasznym losie“ Lwowa przy naszej przewadze w całości i ze względu na dostateczny już hałas, nie należało mówić. Komunikat ten polityczny zredagowany prawdopodobnie przez p. p. polityków, — konfiskowałem.

W Krakowie i na obszarach przyległych, już w pierwszych dniach przejmowania władzy zapanował, stosunkowo do innych ośrodków organizacyjnych, ład wprost idealnie „burżuazyjny“, mowy nie było o jakichś wykroczeniach „ulicy“. Nie wystarczyło to jednakowoż zaszanowanym „radcom“ miasta, łykom i byłym c. k. dostojnikom. Mimo gwałtowań ulicy i szantażów sztabowych przystawek, o doraźny wymiar „sprawiedliwości“, na poszczególnych dostojnikach polskich starego regimu¹⁾, nikomu włos z głowy nie spadł. Gdzieś komuś, mimo zakazów, zdarto z głowy bączek austriacki, czy też rozetkę cesarską i podobne.

Nie uważałem za wskazane, w tych pierwszych dniach Niepodległości Polski zaczynać sprawowania władzy od wymierzania „sprawiedliwości doraźnej“. Należało to nieco na później odłożyć i nie na własną rękę skutecznić. Charakterystyczne, że jednego z delikwentów tych, wskazywanych mi wówczas natarczywie przez otoczenie, wyawansowano

¹⁾ domagano się „doraźnego wymiaru sprawiedliwości“ na dyrektorze c. k. policji Krupińskim i ppulk. wywiadu austr. Morawskim.

później, nie bez przyczynienia się czynnika tego na poważne stanowisko w Polsce. (Poznali się, pokochali się).

W przeświadczeniu, że przygotowuję stan rzeczy, jak najbardziej celowo dla nowo - formującego się państwa a także po linii społecz. Piłsudskiego, oczekiwanego nie tylko przez nas, ale przez większość niemal obywateli w kraju, (poza częścią ambitnych polityków), bagatelizuję nieostrożnie tchórzliwy i mściwy element personalny, narażam sobie poszczególnych ambitnych polityków, zawodzę ambicję narzucających się z usługami „ludzi” starego regimu, jak też adeptów nowych, czynników „na rozkaz”.

W przeświadczeniu celowej dotychczasowej służby na rzecz Państwa w Krakowie, oraz w przeświadczeniu przeprowadzonego po myśli Piłsudskiego uporządkowania Przemyśla, dla następnego zajęcia Lwowa i wszczętych kroków dla porozumienia się z Ukraińcami, rozweselałem się nieostrożnie intrygami, wątpliwościami, poszczególnych, zapobiegliwych biuralistów. Dotychczas w całości służby dla Polski, mimo trudności i sprzeczności ideowych i politycznych, a zwłaszcza na froncie, wywiązałem się z zadań. (Pod Jastkowem, wiadome, kazano 4. pułkowi, na dobry jego początek, atakować trudne na wzgórzach odrutowane pozycje. Miał 4. pułk pierwszego rozkazu tego nie wykonać, kiedy to usuwaliśmy, bądź co bądź, jednego z zaborców z ziem polskich? Straty być musiały. Zresztą pomnożono je, spopularyzowano. O czym na innym miejscu). Przeświadczony, że w Polsce tem pewniej, bo bez ubocznych przeszkód, bo dla tej Polski, służbę spełniać można będzie, organizuję i urzęduję w dalszym ciągu bez względu na wszystko inne, wyłącznie po linii państwowej Polski, a temsamem uczciwości społecznej i dobrego, lepszego jutra.

Po przyjeździe Piłsudskiego, i uzgodnieniu dotychczasowej akcji mojej z dyrektywami jego, zdecydowany byłem skończyć możliwie rychło ze Lwowem, dla odesłania następnie części oddziałów na pogranicze południowo-zachodnie, względnie odesłania 5. p. p. Leg. w myśl przewidywanych życzeń Komendanta, do Warszawy.

Akcję we Lwowie i Małopolsce Wschodniej przedstawiałem sobie inaczej i pomyślniej przeprowadzić, aniżeli to później, ułożyło się tam i po dziś dzień układu.

Piłsudski przyjeżdża po zwolnieniu go z Magdeburga do Warszawy dn. 10. — 11. listop. w czasie, kiedy odsiecz na Lwów z Krakowa w całości zapoczątkowaną była i już w fazie zajęcia Przemyśla.

W Polsce zastaje Piłsudski stan rzeczy dla przyjęcia władzy w całości a także dla niego personalnie, niezwykle pomyślny. Oprócz oddanego mu czynnika Leg. decydującego w tym czasie organizacyjnie i w wojsku, prócz poparcia i zaufania ugrupowań politycznych lewicy, P. P. S. i części ludowców, liczy się z autorytetem moralnym „Komendanta“ i wpływem jego w Kraju, także prawica narodowa, choć niechętna mu.

Trudności pewne, organizacyjne, przedstawiają ambicje personalne (bez względu na partje), a zwłaszcza polityków narodowej demokracji, których równoważy i przeważa politycznie Polska Partja Socjalistyczna, oraz decydująco, my, Legioniści.

Decydujący w przejmowaniu władzy i dla rządów w państwie czynnik Legjonowy, w przeważającej swej części stał w zupełności do dyspozycji Piłsudskiego.

Przeświadczony byłem, że po przyjeździe Piłsudskiego, po uzgodnieniu dotychczasowej akcji z dyrektywami jego, skończę niedługo ze Lwowem, a po wycofaniu następnie części oddziałów na pogranicze południowo - zachodnie, względnie, w myśl przewidywanych życzeń Piłsudskiego na pogranicze niemieckie, zwłaszcza ku północnemu zachodowi, będę tu mógł być czynnym.

W Polsce zastaje Piłsudski stan rzeczy nie tylko dla przejęcia władzy w kraju, ale także dla należytego kształtowania granic, niezwykle pomyślny. Najgroźniejsi dotychczasowi sąsiedzi Niemcy i Rosja, po katastrofie wojny i obaleniu dotychczasowych regimów swych, zajęte własnymi kłopotami, nie mogą nam przeszkadzać. Ententa i narody jej, nie mówiąc już o stanowczem poparciu Francji, odnoszą się do nas życzliwie, mimo epizodów, jak na Śląsku Cieszyńskim, gdzie Czesi wykorzystują naszą błędną politykę i zaangażowanie się na wschód. Niemniej indywidualnie układają się dla Piłsudskiego stosunki pomyślnie.

Na stanowiskach kierowniczych i na czele oddziałów wojskowych, jak w Lublinie, Warszawie, w Krakowie i organizu-

jących się oddziałów w Przemyśle, zastaje Piłsudski ludzi sobie oddanych. Trudności pewne raczej polityczne i teoretyczne przedstawiają jedynie ambicje poszczególnych agresywnych werbalnie polityków „narodowych“, których równoważy i przeważa realnie zwarta siła oddanych mu Legionistów, Polskiej Partii Socjalistycznej i części radykalnych Ludowców.

Do pewnych różnic jedynie przyczyniał się, jak zawsze i wszędzie, wspomniany czynnik zbyt osobistych, ciasnych, ambicji i intrygi. Przeświadczony o konsekwencjach okazanego mi już swego czasu zaufania w Legionach, licząc się z przenikliwością i intuicją Piłsudskiego, nie przywiązywałem najmniejszej wagi do obrażonych ambicji, nie liczyłem się też z niezadowoleniem polityków bez względu na orientację ich. Zmordowany nieustanną robotą organizacyjną od połowy sierpnia i bardziej jeszcze absorbującym urzędowaniem dniem i nocą, poczynawszy od 31. paźdz., przeświadczony byłem, że teraz dopiero, po powrocie Piłsudskiego, bez troski o zadowolenie polityków i kogokolwiek, będę mógł wydatniej i w całości zająć się ostatecznie na tak dobrze znanym mi obszarze Małopolski wschod. Z dnia na dzień oczekiwałem zawezwania do Warszawy, dla omówienia sytuacji na terenie Małopolski, gdzie już na 10 dni przed przybyciem Piłsudskiego z Niemiec przejąłem władzę i urzędowałem, w przeświadczeniu mojem po politycznej i społecznej linii jego.

Dnia 12. list. otrzymuję w Krakowie pierwszy rozkaz Piłsudskiego, już „Wodza Naczelnego“ z Warszawy przez lotnika, Op. Nr. 1. z 12 listop., w którym Naczelnny Wódz, powołując się na odezwę Rady Regencyjnej i „porozumienie z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej“ w Lublinie, zwraca się do mnie o liczbę oraz ordre de bataille, rozmieszczenie oddziałów i spis oficerów.

Zestawienie to, sporządzone w Krakowie przez ówczesnego szefa sztabu, mjr. Tyszkiewicza i por. Ścieżyńskiego, zostało, jak później dopiero skonstatowałem, ujęte w cyfrach nieco optymistycznych. (Szkic „Przejęcie władzy w Krakowie 18. r.“).

Pierwszy rozkaz Naczelnego Wodza:

„Naczelne dowództwo Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 12 listopada 1918.

Do

Generała Bolesława Roji

w Krakowie.

1. Zgodnie z brzmieniem odezwy Rady Regencyjnej i na skutek porozumienia się z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie, objąłem Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich. Wszystkie oddziały i formacje polskie, znajdujące się w obrębie wszystkich ziem polskich, przechodzą z dniem dzisiejszym pod moje rozkazy.

2. Do czasu utworzenia przezemnie Rządu Narodowego, który przejmie z rąk moich zwierzchnią władzę nad Wojskiem, należy przy zaciąganiu rekruta zaniechać odbierania przysięgi. Zarządzenie to spowodowane jest chęcią uniknięcia częstych zmian w tekście roty, nie powinno to jednak spowodować żadnych przerw w formowaniu nowych oddziałów.

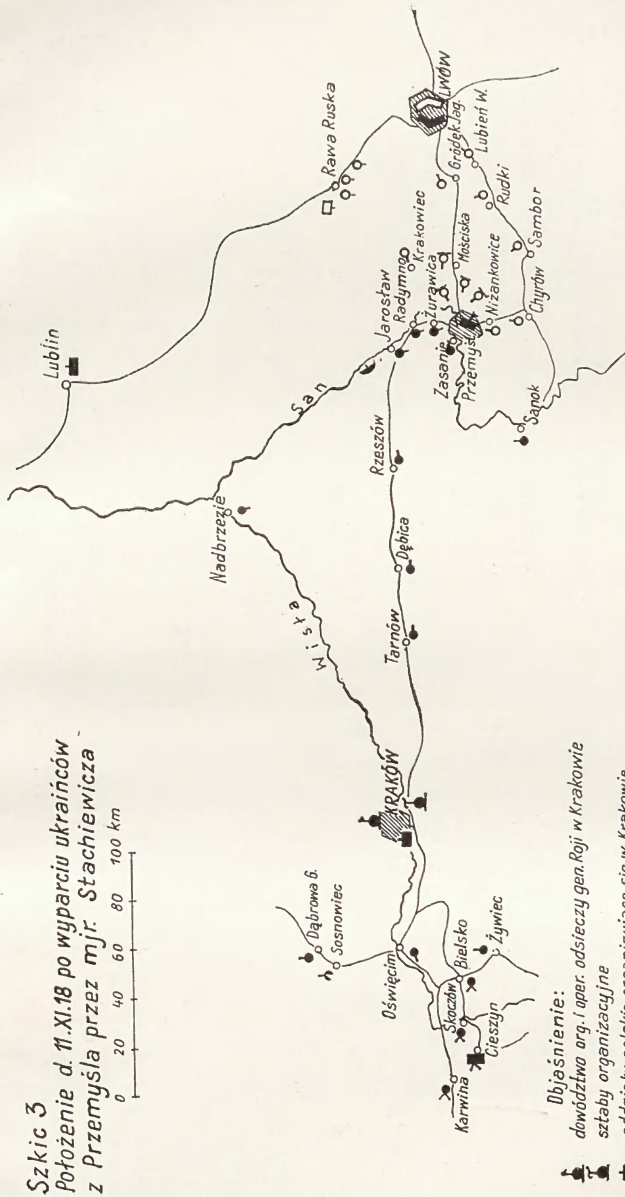
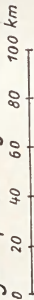
Liczę przytem, Generale, iż Wasza wypróbowana ręka organizatora i kierownika potrafi utrzymać nowozaciężne oddziały pomimo czasowego ich niezaprzysiężenia, w należytych posłuchu i karności.

3. Oczekuję w terminie możliwie krótkim raportu, zawierającego następujące dane, ułożone z dostępną w panujących warunkach dokładnością:

- a) ordre de bataille podwładnych Wam wojsk; stan liczebny oddziałów,
- b) rozmieszczenie ich w chwili wysłania raportu (ze szkicem),
- c) spisy znajdujących się w Waszem rozporządzeniu oficerów z oznaczeniem szarży, dat nominacji (kiedy i przez kogo mianowany) oraz najzupełniej sumarycznym podaniem przebiegu dotychczasowej służby.

Szkic 3

Położenie d. 11.XI.18 po wyparciu ukraińców z Przemyśla przez mjr. Stachewicza

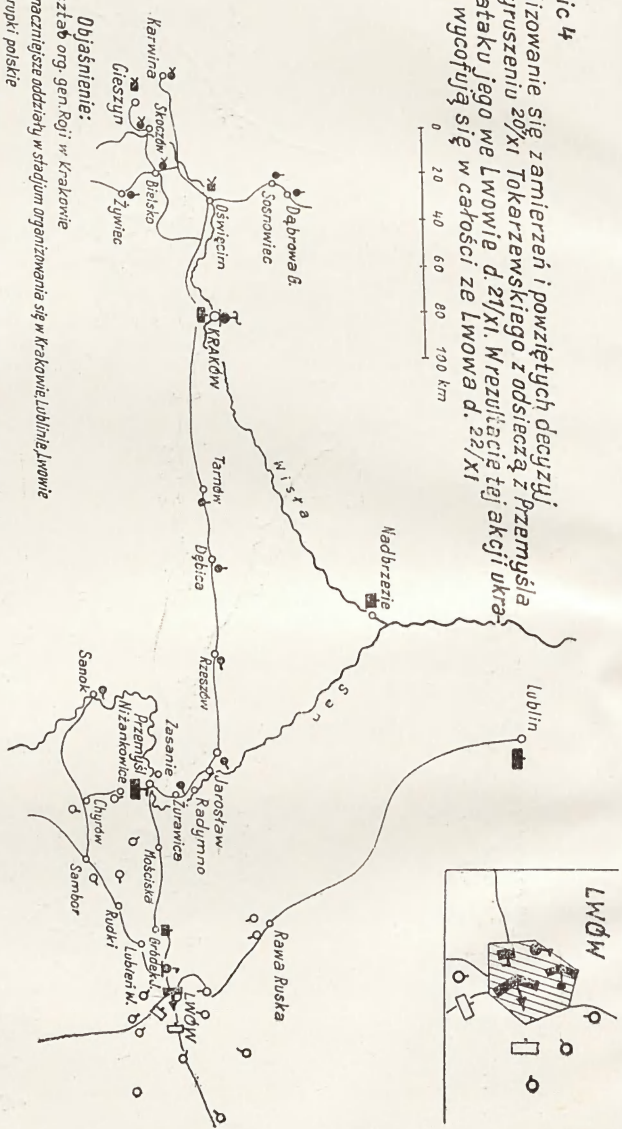


Objaśnienie:

- dowództwo org. i oper. odsiecz gen. Roji w Krakowie
- sztab organizacyjny
- oddziały polskie organizujące się w Krakowie
- grupy polskie
- oddziały i grupy polskie na Śląsku Cieszyńskim
- grupa odsiecz mjr. Stachewicza po wzięciu Przemyśla
- rozbite grupy ukraińców w Przemyślu
- grupa polska obrony Lwowa
- grupa ukraińców we Lwowie
- oddziały ukraińskie

Szkic 4

Realizowanie się zamierzeń i powziętych decyzji po wyruszeniu 20/XI Tokarzewskiego z odsieczą z Przemyśla i po ataku jego we Lwowie d. 21/XI. W rezultacie tej akcji ukraińcy wycofują się w całości ze Lwowa d. 22/XI



Objaśnienie:

- sztab org. gen. Róji w Krakowie
- znaczniejsze oddziały w stadium organizowania się w Krakowie, Lublinie, Lwowie
- grupy polskie
- ▲ grupa Tokarzewskiego po frontowym, samodzielnym i na własną rękę natarciu w miejsce i wycofaniu się ukraińców poza obręb Lwowa
- oddziały załogi lwowskiej
- rezerwa z komp. i dowództwo gen. Róji we Lwowie
- organizujące się w Przemyślu oddz. gen. Bijała i mjr. Lisowskiego
- oddz. ukraińców po wycofaniu się ze Lwowa
- grupy ukraińców
- oddziały organizujące się na Śląsku Cieszyńskim

Szczegółowe rozkazy, dotyczące się terminów i sposobów raportowania zostaną udzielone przezemnie później.

4. Załączony rozkaz dzienny należy natychmiast wydrukować i ogłosić wojsku, odezwę L. 1. wydrukować i rozplakować.

J. PIŁSUDSKI.“

3 załączniki.

W rozkazie tym Piłsudski powołuje się na Radę Regencyjną, a równocześnie na „porozumienie się“ z „Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie“, temsamem stwierdza znaczenie Rządu tego. Mimo to zapowiada w punkcie 2. rozkazu tego niezwłoczne utworzenie przez niego „Rządu Narodowego“, a temsamem likwidację dotychczasowych wszystkich rządów.

Tegoż dnia otrzymuję dalszy rozkaz:

„Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich.

Nr. Op. 2.

Warszawa, dn. 12 listopada 1918 r.

Do

Generała Bolesława Roji
w Krakowie

Rozkazuję Wam niniejszem co następuje:

1. Kampanję rozpoczętą przez Was na Spiżu przerwać¹⁾; użyte w tym celu oddziały wycofać z powrotem do Galicji poza linię obowiązującą przed wojną, jako linię graniczną między Galicją a Węgrami.

2. Ilość wojsk stacjonowanych w Nowym Targu obniżyć do możliwych granic, oddziały jednak znajdujące się w stadium organizowania się mogą pozostać na miejscu.

3. Zaoszczędzone na podstawie punktów 1 i 2 siły użyć:

- a) do wzmocnienia załóg i obsady wojskowej na Śląsku Cieszyńskim,
- b) do wzmocnienia ekspedycji wschodnio-galicyskiej.

¹⁾ Ludność ze Spiżu i Orawy zwracała się wówczas do nas o przyłączenie ziem tych do Polski, to też już w pierwszych dniach listop. zacząłem tam akcję.

4. Polecam Waszej uwadze zagrożone rozkładem maksymalistycznym miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie ze względu na węgiel oraz komunikację Warszawy z Krakowem utrzymanie normalnych warunków jest rzeczą dla kraju niestychanej wagi i znaczenia.

Ustalcie z garnizonami Sosnowca i Dąbrowy Górniczej łączność, funkcjonującą o tyle sprawnie, byście mogli, Generale, w razie potrzeby dopomódz zagrożonym punktom.

Należy w tym celu mieć w Krakowie rezerwę stale rozporządzalną w sile przynajmniej dwu kompanji wraz z oddziałem karabinów maszynowych.

(—) J. PIŁSUDSKI.“

Rozkaz ten pisany w Warszawie 12., a doręczony mi w Krakowie 13. czy 14. listop. w punkcie 1-szym przekreśla moje dalsze kroki na obszarze Spiżu i Orawy.

W punkcie 2-gim zalecone obniżenie, a raczej zdyrygowanie oddziałów z Nowego Targu do akcji na Cieszyn i w kierunku Lwowa, było już przed otrzymaniem rozkazów tych uskutecznione, podobnie, jak dla innych miejscowości i ośrodków. Większość oddziałów wojskowych na obszarze moim znajdowała się już w ruchu, reszta w stadjum organizowania się.

W punkcie 3-im rozkazu tego nakazane wzmocnienie akcji na Śląsku Cieszyńskim było uskutecznione już w pierwszych dniach listopada i przejęcia władzy w Krakowie. Pozatem nie pozostawały mi żadne zorganizowane oddziały dla wzmocnienia ekspedycji wschodnio - galicyjskiej na Przemyśl i Lwów. Wyruszyły tam już kompanje 4. i 5. pułku Leg., Legja Oficerska, Akademicka, nieliczna grupa skautów i drobne inne oddziały, przeszło 1000 ludzi razem.

W punkcie 4-tym zalecone przygotowania dla utrzymania normalnego ruchu na linii Kraków — Warszawa zostało spełnione przez organizujące się w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej oddziały nasze. Do jakichś poważniejszych wystąpień „maksymalistycznych“ nie przyszło. Zajął się tam z miejsca przejęciem władzy i organizacją państwowego stanu rzeczy, a także akcją przeciw komunistom, służbisty oficer leg. I-szej Bryg. dr. Sławoj Składkowski.

W dniu otrzymania powyższego rozkazu, jak to wyżej wspomniałem, grupa Tokarzewskiego znajdowała się już w Przemyśle z dyrektywą i rozkazami moimi dla dalszej, organizacyjnej akcji na Lwów.

W związku z zamieszaniem wywoływanem w ważniejszych ośrodkach, jak np. w Przemyśle, przez poszczególnych polityków, którzy poczęści pozwalali sobie, w dobrej zresztą wierze, skłaniać poszczególnych oficerów do teoretycznego przyspieszania odsieczy na własną rękę, bez rozkazów komend wojskowych, co w rezultacie przyczyniało się do dezorganizacji i opóźnienia odsieczy, otrzymuje Tokarzewski rozkaz:

„Depesza.

Pułkownik Tokarzewski
Komenda Powiatowa Przemyśl

Kraków 16.XI. 18.

L. 102. 84. 5. 5.

Akcję ochrony ludności polskiej w powiatach wschodnich i we Lwowie przeprowadzi Pan, względnie przygotuje w myśl własnego uznania w miarę sił własnych i z uwzględnieniem sytuacji we Lwowie, aż do przybycia generała Bijaka, który komendę okręgu przemyskiego i powiatów wschodnich obejmie. Rozstrzyga we wszystkim, co dotyczy wojska, jedynie Pan Pułkownik.

Hrabia Skarbek jest reprezentantem Komisji Likwidacyjnej. Gdyby się w dalszym ciągu mieszał do spraw wojskowych, co jedynie chaos i szkodę wywołuje, internować albo pod eskortą do Krakowa odesłać.

Gen. Roja“.

Ugruntowało się już mocno w „historji“, że niechętnie usposobiony byłem dla odsieczy Przemyśla i Lwowa, chociaż pierwszy i jedyny wówczas w Kraju odsiecz tę organizuję. Trudno było wysyłać tam pułki, jak z rękawa i wyłącznie z Krakowa. I znowu, jak komu odpowiadało, po wysłaniu już przezemnie odsieczy do Przemyśla i dla Lwowa, posądzano mnie o chęć „pozbycia się“ „Pierwszej Brygady“ z Krakowa. (Może raczej pewnego czynnika wywiadu). Wszystko to i inne w wyniku moich rzekomych „jakichś orientacji i zamiarów politycznych“, jak sądzono i jak twierdzi gołosłownie w relacji swej, ówczesny szef sztabu grupy Tokarzewskiego, kpt. I-szej Bryg. Błeszyński.

Poszczególni politycy narodowej demokracji natomiast, którym wszystko było „zamało“, i „zapóźno“ dla Lwowa, przypisywali mi wprost sabotaż odsieczy tej, nie odpowiadała im mała ilość oddziałów z Krakowa, ani dobór dowódców i wogóle nie dość „energiczne“ i „strategiczne“, zdaniem ich, kierownictwo całości akcji.

Tak to z jednej strony niemal sabotaż odsieczy, z drugiej chęć pozbycia się legjonistów z Krakowa, nie wyłączając mojego 4. p. p. Leg. wreszcie podejrzenie o „podejrzane“ sympatie dla Ukraińców, i podobne, było udziałem i ułatwieniem wówczas mojej pracy.

Zawsze tak wychodzą kierownicy akcji, zwłaszcza osobiście i po części słusznie się im to należy, gdy nie decydują się w chwilach podobnych na obowiązek koniecznej bezwzględności.

W rezultacie realizuję w Krakowie znacznie szybsze przejęcie władzy i organizację oddziałów, nie mówiąc już o zorganizowanej i zdyregowanej odsieczy na Przemyśl i Lwów, aniżeli czynności te na innych obszarach Rzeczypospolitej, choćby rozważone były. I wreszcie w wyniku „sabotażowania“ odsieczy i „nieodpowiedniego doboru dowódców“, zostaje Przemyśl gładko zajęty, a następnie także Lwów, wprawdzie Lwów z pewnemi zastrzeżeniami w wykonaniu. Jak wiadomo jednakowoż „pomagano“ mi.

Płk. Tokarzewski przybywa do Przemyśla¹⁾ dnia 13. listop. Zastaje tam już naogół uporządkowany przez Stachiewicza stan rzeczy, uzupełnia się tu w Przemyślu po części i nawiązuje w myśl rozkazów moich łączność ze Lwowem.

W tym stanie rzeczy i wobec widoczniejszego jeszcze braku organizacji u Ukraińców, a nawet bezczynności ich na linii Przemyśl — Lwów, mógł Tokarzewski już choćby 16. list. wygodnie ruszyć na Lwów. Widocznie jednakowoż i zdaniem mojem słusznie, nie oceniał we Lwowie sytuacji za tak nagłą, a oddziały swoje dostatecznie zorganizowane, by wymarsz ten przyśpieszyć, dla decydującej operacyjnie akcji we Lwowie. Nie wyrusza też aż do dn. 19. listopada. Natomiast w dniach tych otrzymuję liczne zażalenia

¹⁾ daty wyjazdu Tokarzewskiego z Krakowa i przybycia do Przemyśla, na skutek ociągania się polityków sztabowych I-szej Brygady, były mi różnie meldowane i odwoływane w Krakowie.

ze strony oficerów moich zdyrgowanych do Przemyśla, a także od Tokarzewskiego na dezorganizacyjną agitację polityczną, otrzymuję też zażalenie z Przemyśla na niecelowe dezorganizacyjne wkraczanie hr. Skarbka, członka Komisji Likwidacyjnej, w zakres spraw wojskowych. Wobec czego otrzymuje Tokarzewski 16. list. powyżej przytoczony rozkaz.

Dnia 17. list. otrzymuję z Warszawy rozkaz:

„Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
L. Szt. Gen. 478.

Warszawa, dn. 16. listopada 18. r.

Do JWPana

Gen. Roji

w Krakowie.

1. Powierzam Dowództwo wojskowe w Krakowie na obszarze Galicji, Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego wraz z kopalniami będzińskimi i powiatu Olkuskiego gen. dywizji, Emilowi Gołogórskiemu.

2. Gen. Bolesława Roję przeznaczam na objęcie dowództwa nad następującymi oddziałami:

4-ty, 5, p. p. (dawne Leg.)

8. p. p., 57. p. p.

2. p. ułanów (dawne L. P.)

3. ciężkie baterie tormowane w Krakowie.

3. Dowództwo wojskowe w Krakowie ma nadmienione oddziały najrychlej przetransportować koleją do Przemyśla, celem przygotowania odsieczu Lwowa.

Dowództwo to dostarczy dla tej ekspedycji żywności, amunicji, lotników, ew. pociągu pancernego i tworzy podstawę materialną dla oddziału gen. Roji i formuje najspieszniej nowe oddziały na swoim obszarze.

4. Gen. Roja oczekuje w Przemyśle dalszych rozkazów, które otrzyma od Naczelnego Dowództwa W. P.

5. Otrzymują: Jedn. Dyw. Gołogórski i gen. Roja.

J. Piłsudski“.

Rozkaz ten z tak niespodziewanemi dla mnie zarządzeniami, zwłaszcza pozbawienie mnie dowództwa na organizowanym przeze mnie z realnemi rezultatami obszarze Małopolski i Krakowa, z równoczesnym poleceniem „czekania“ w Przemyśle, był dla mnie poczęści, jak to się mówi, „piorunem z jasnego nieba“.

Rozkaz ten widocznie pisany, przez jednego z urzędujących już tam, w Warszawie, w sztabie gen., rutynowanych oficerów sztabu generalnego byłej c. k. armii austriackiej, zredagowany formalnie bez zarzutu i w najlepszym sztabowym przeświadczeniu, przepoławia jednakowoż z miejsca jednolity dotychczas organizacyjnie i operacyjnie obszar Małopolski, oddaje nadto bazę i decydującą organizacyjnie część obszaru tego dla akcji na Lwów, gen. Gołogórskiemu, który mnie, prowadzącemu akcję operacyjną, nie zostaje podporządkowany.

Uzupełnienie oddziałów grupy mojej, uzbrojenie ich i zaopatrzenie w całości, uzależnionem zostaje od gen. Gołogórskiego w Krakowie, niezorientowanego tu w dotychczasowej akcji organizacyjnej, ani też w prowadzonej w dalszym ciągu jeszcze akcji przejmowania władzy od Cieszyna po Przemyśl. Obszar ten dotychczas pod okupacją austriacką, Małopolska („Galicja“) przedstawiał wówczas zwartą całość administracyjną, gospodarczą, w dziale komunikacji i w całości. Obszaru tego bezwarunkowo nie należało dzielić na dowództwa niezależne od siebie i to w trakcie akcji organizacyjno - operacyjnej, a jedynie w jednym ręku dowództwo całości obszaru pozostawić, mianowicie w ręku dowodzącego akcją operacyjną.

Drugi punkt rozkazu tego datowanego wówczas w Warszawie 16. list. przydziela mi oddziały, jak 4. i 5. p. p. Leg. do odtransportowania do Przemyśla, które już dn. 9. tego miesiąca i ostatecznie 13. w Przemyślu się znajdują. W Naczelnem Dowództwie jednakowoż, a raczej w jego sztabie gen. w nawaie pracy przeoczono widocznie dotyczące meldunki org. i oper. z Krakowa i Przemyśla. Nadto dotyczący oficer głów. szt. gen. w Warszawie nie skontrolował przed wysłaniem rozkazu tego, choćby telefonicznie z kolegą swym sztab. w Krakowie, stanu oddziałów z nadesłanych mu wykazów, które w początkowym okresie organizacji i ustawicznego ruchu oddziałów, (wysyłanych ekspedycji), z dnia na dzień liczebnie znacznie i z natury rzeczy zmieniać się musiały.

Naczelny Wódz, jak to z równoczesnego listu jego do mnie z dn. 16.XI. wynika, dostrzega możliwość omyłek i zaznacza to.

Wreszcie rozkaz ten w punkcie czwartym poleca mi „oczekiwać w Przemyślu“ dalszych rozkazów.

Po otrzymaniu rozkazu tego w Krakowie, dn. 17. list., w oczekiwaniu na przyjazd następcy mojego gen. Gołogórskiego, wydaję konieczne zarządzenia organizacyjne, oraz dla zebrania, choćby jeszcze paruset ludzi dla mnie, dla uzupełnienia odsieczy i przed wyjazdem z Krakowa bez ogałacania jednakowoż miasta z dostatecznej załogi, dla służby garnizonowej, wart. etc.

Rozkaz powyższy w punkcie 1. (jak już powiedziane) oddaje „dowództwo na obszarze Galicji“ gen. Gołogórskiemu w Krakowie, a temsamem uzależnia organizacyjnie dowództwo i akcję odsieczy w Przemyśl i na Lwów od gen. Gołogórskiego. Uzupełnienia oddziałów odsieczy, a w rezultacie po części sprawność organizacyjna odsieczy zostaje uzależnionem od niezorjentowanego w sytuacji, zwłaszcza organizacyjnie, nowego dowódcy w Krakowie, gen. Gołogórskiego. Przyczynia się to po części do zahamowania dopływu dalszych uzupełnień z obszaru krakowskiego dla odsieczy, zwłaszcza w pierwszym tygodniu po wyjeździe moim z Krakowa. Inaczej przedstawiałaby się w znacznej części akcja na Lwów, przy jedynie słusznem służbowem podporządkowaniu dowódcę etapów, dowódcy frontu.

W braku wiadomości o dniu przyjazdu i przejęciu władzy przez gen. Gołogórskiego w Krakowie, co parę dni jeszcze mogło się przeciągnąć, wysyłam rozkaz gen. Bijakowi op. Nr. 1. do Przemyśla z podaniem decyzji moich organizacyjnych i operacyjnie przygotowawczych. Uruchomione być mają z Przemyśla dwie grupy, Tokarzewskiego i południowa mjr. Lisowskiego. Gen. Bijak otrzymuje odemnie rozkaz kierować akcją przygotowawczą na Lwów, aż do przyjazdu mego do Przemyśla, zatem: wywiad na Lwów, utrzymanie łączności ze Lwowem, a przedewszystkiem utrzymanie linii kolejowej Przemyśl-Lwów. Ze względów służbowych podporządkowuję mu wszystkie oddziały, znajdujące się wówczas w Przemyślu, zatem aż do przyjazdu mego, także grupę Tokarzewskiego. Zwłaszcza zaleciłem gen. Bijakowi zorganizowanie przy udziale moich oficerów operacyjnej grupy południowej pod dowództwem mjr. Lisowskiego, z zadaniem, na zlecenie moje, wyruszyć przez Niżankowice na Chyzów. Liczyłem na intensywną akcję usłużliwego gen. Bijaka, zwłaszcza w pracy organizacyjnej i na uzupełnienie moich oddziałów Tokarzewskiego, demobilizującemi się oddziałami pułków austriackich, gdzie

gen. Bijak, były oficer armji austr., posiadał znajomości i wpływy personalne.

Wypadki, towarzyszące przejmowaniu władzy i demagogia na tle Lwowa, zaskoczyły także poczęści Naczelnego Wodza. Początkowo broni się przeciw presji polityków naglających prośbą i groźbą do przyśpieszenia wyruszenia niedostatecznie jeszcze zorganizowanych oddziałów do akcji operacyjnej na Lwów, a temsamem dezorganizowania zgóry odsieczy i osłabiania akcji operacyjnej. Ostatecznie gwałt i lament rozagitowanej opinji w Warszawie i niemal na całym obszarze Rzeczypospolitej o „wyrzynaną przez hajdamaków ludność Lwowa” — robi swoje. Niezorganizowane, słabe liczbą, oddziały wysłane z Krakowa pod dowództwem Stachiewicza i Tokarzewskiego dla uzupełnienia się w Przemyśle, skąd dopiero na mój rozkaz i pod moim dowództwem, mają ruszyć na Lwów, wyruszają tam, przedwcześnie, bo przed dostatecznem uzupełnieniem się. Tokarzewskiego wysłałem do Przemyśla, z zadaniem akcji na Lwów, ale dopiero po odpowiedniem uzupełnieniu się i za wiedzą moją miał tam, tak ze względów organizacyjnych, jak też operacyjnych, — wyruszyć. Tokarzewskiemu nie nakazywał, rozkaz mój tu przytoczony, ani też „ustny“ z Warszawy, do przedwczesnego i bez zawiadomienia mnie, bezpośredniego przełożonego grupy tej, wyruszenia z Przemyśla na Lwów. Akcję tę na Lwów miałem uzgodnić z grupą południową (mjr. Lisowski i ppułk. Swoboda) i ze Śmigłym, który choćby nieznaczną grupę mógł równocześnie wysłać z Lublina na Lwów. Tokarzewski jednakowoż na skutek zachęcenia go, czy polecenia ustnego, z Warszawy, wyrusza z Przemyśla na Lwów, nietylko bez dalszych uzupełnień i bez porozumienia się ze mną i z Lublinem, ale nadto tuż przed moim przyjazdem do Przemyśla, mimo, że o przyjeździe tym był służbowo zawiadomionym¹⁾. W następstwie tak słabych sił grupa Tokarzewskiego zgóry skazaną zostaje na pół-akcję we Lwowie, a nawet na niepowo-

¹⁾ Tokarzewski nie meldował mi o wyruszeniu swem na Lwów. Był to (zdaniem mojem), wpływ na Tokarzewskiego, czynnika politycznego „I-szej Bryg.“, który także w innych wypadkach przyczynia się do nieładu dysorganizacyjnego w oddziałach i niepowodzeń operacyjnych. Obecny gen. Tokarzewski, ówczesny dowódca grupy tej odsieczy, znajdzie sposobność przebieg akcji tej naświetlić. Byłoby to tem bardziej pożytecznem, że Tokarzewski jest jednym z żołnierzy frontu I-szej Bryg., dla których prawda faktów, najwyższem prawem bywa.

dzenie operacyjne, bo wymknięcie się Ukraińców z miasta wówczas, nie mogę inaczej nazwać. To też ostatecznie, o ile o terminie wyruszenia Tokarzewskiego z Przemyśla mówi się, można powiedzieć, że wyruszył „wbrew” rozkazowi mojemu, bo wcześniej, aniżeli zamierzałem, a natomiast na „ustny” rozkaz, czy też z własnego zbędnego pośpieszenia się, co prawdopodobnie sam ppuł. Tokarzewski wyjaśni.

Rozkaz naczelnego dowództwa, op. L. 478. z dn. 10.XI. 18. Sztabu Gen., poleca mi „czekać w Przemyślu” na dalsze rozkazy z moją grupą (Tokarzewskiego). Tokarzewski nie wyruszył wówczas jeszcze słusznie z Przemyśla, poprzednie bowiem rozkazy moje i depesza z Krakowa 16.XI., polecająca mu akcję na Lwów jedynie w miarę możliwości (po uzupełnieniu się) i uznania jego. Wobec tego stanu rzeczy w Przemyślu i wobec powyż. rozkazu Naczelnego Dowództwa z Warszawy wydaję z Krakowa, gdzie czekam na zapowiedzianego mi następcę gen. Gologórskiego, — 18.X. dalszy rozkaz:

„Komenda operacyjna wojsk polskich, Wschód
Op. Nr. 1.

Do
Pana Jenerała Bijaka,

Komendanta Okręgu w Przemyślu i komendanta grupy oper.
wzdłuż linii kol. Przemyśl — Sądowa Wiśnia — Lwów

w Przemyślu.

Kraków, dnia 18. listopada 1918. godz. 7 min. 30 wiecz.

W myśl rozkazu Głównej Komendy w Warszawie obejmuję komendę nad grupami działającymi na wschód od Sanu:

- 1) Główna Komenda op. narazie w Przemyślu.
- 2) Grupa gen. Bijaka.

P. Generał obok komendy okręgowej kieruje grupą operującą¹⁾ już wzdłuż linii kol. Przemyśl. — Sądowa Wiśnia — Lwów.

- a) W skład tej grupy wchodzi: 5. p. p., 2 komp. p.p. Rzeszów 1 pluton 8. p. p., 1 pluton Legji Ofic., 1. bat. H. 10. cm. (4 dział), 1 bat. art. poln. (4 dział), 2 apr. lotn., dalej o ile stan na to pozwala część 10. p. p. w Przemyślu. Nadto oddziały poszczególnych powiatów, które się u Pana Generała do dnia 20. b. m. 12. godz. w południe zameldują. Wreszcie oddziały ochotnicze broniące się we Lwowie pod komendą mjr. Małyńskiego.
- b) Zadaniem grupy Pana Generała jest ochrona ludności polskiej i innej przed gwałtami i samowolą obcych oddziałów i band

¹⁾ oddziały wywiadowcze i zabezpieczające linię kolejową powinny w czasie tym znaleźć się już na linii marszu i możliwie w pobliżu Lwowa.

aż po Lwów włącznie, a to w miarę własnych sił i z uwzględnieniem ogólnej sytuacji. Ewentualne obsadzenie dworca kol. Podzamcze przypada zadaniu Pana Generała.

3) Grupa południowa.

Dnia 20. b. m. wyruszy prawdopodobnie via Przemyśl — Sambor w kierunku Lwowa druga grupa pod komendą jednego ze sztab. oficerów, z podobnym zadaniem. W razie zbliżenia się do Lwowa grupa południowa idąca via Sambor będzie się starała okrążyć miasto Lwów od południa.

4) Skład grupy południowej idącej na Sambor — Lwów: 4. p. p. komp. akad., Legja ofic., pociąg pancerny, (lory), 2 armaty 8 cm. 1. H. 10 cm. 10. k. m., auto cięż., 3. k. m. wreszcie oddziały poszczególnych powiatów, które zameldują się w Przemyślu dnia 24. b. m. po 12. w południe.

5) Obie grupy przesyłają mi meldunki, począwszy od dnia 19. b. m. 4-ta popołud. do Przemyśla.

Generał Roja“.

W uzupełnieniu rozkazu z Warszawy Sztab. Gen. L. 478. otrzymuję 18.XI. 18. r. zaszczycający i pocieszający mnie list Naczelnego Wodza z poglądem Jego na sytuację, oraz wskazówkami dla dalszej akcji.

„Kochany Generale!

.

¹⁾

Teraz co do rozkazu samego.

Skoncentrowanie większej siły w Przemyślu ma na celu nacisk na stan rzeczy we Lwowie i przygotowania w celu jego obsady. Wiadomości otrzymane są bardzo sprzeczne, stąd wynika obowiązek częstego informowania.

Poglądy polityczne na sprawę są również sprzeczne — stąd wynika nieokreśloność politycznej instrukcji, którą dać Wam mogę. Brzmi ona, że my nie przesądzamy wcale, jak ostatecznie się ułoży rozgraniczenie pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić, by nas wykurzano i rabowano. Jeśli położenie Wasze będzie pozwalało, to musicie sami decydować.

¹⁾ Osobiste. Naczelnny Wódz zaznacza z uznaniem, że zastaje mnie na stanowisku, przy pracy. Składa się tak, że komendant zastaje mnie zawsze przy pierwszym zetknięciu się naszym w Krakowie 14. r. następnie w 4. p. p. w Legionach i po powrocie z Niemiec, przy celowej pracy, z rezultatami i na stosunkowo mocnej i poważnej pozycji.

Starajcie się posunąć zabezpieczenie Przemyśla możliwie daleko na wschód tak, aby łączność ze Lwowem mogła być utrzymana.

Rozpowszechniać pogłoski, że jesteście tylko awangardą, że za Wami idzie bardzo silny oddział dla zajęcia Lwowa¹⁾. Nie znając dobrze położenia, nie mogą dać Wam ścisłych rozkazów — zadaniem zaś jest:

a) Nacisk na Rusinów i stan ich ducha przez skoncentrowanie wojsk w Przemyśle.

b) staranie o zabezpieczenie, a przynajmniej ułatwienie łączności ze Lwowem.

c) w razie, jeżeli to możliwe, posunięcie się na Wschód pod Lwów bliżej.

Mówilem gen. Gołogórskiemu, aby wszelkich starań dołożył, by zabezpieczyć oddział Wasz pod względem żywnościowym i innego materiału.

Rozkaz wydziela Wam wyraźnie jednostki do Waszego oddziału. Oparty on jest na względzie niewyraźnych danych liczbowych, które mam z Krakowa, a które głoszą, że

a) macie w Krakowie 6.000 ludzi,

b) do pilnowania obiektów wojskowych potrzebujecie 2 tys. ludzi, uznałem za możliwe wobec tego na stały przypływ sił do garnizonu i zdecydować się na wydzielenie jeszcze dwóch tysięcy na ekspedycję w stronę Lwowa.

.

J. PIŁSUDSKI.“

Pocieszony treścią listu Naczelnego Wodza, nie wątpię jeszcze, że, mimo pozbawienia mnie „Krakowa“, będę mógł w myśl życzeń jego, zabezpieczyć Lwów, oraz uporządkować

¹⁾ Wydatnie do rady tej zastosowałem się. Alarmowaniu wieściami Ukraińców, przypisuję też po części wycofanie się ich ze Lwowa.

stan rzeczy na obszarze Galicji wschodniej, dla utrzymania tam naszego i należnego nam tu stanu posiadania.

Pewny, pozycji mojej służbowej u Wodza Naczelnego w związku ze służbą moją w Legjonach i z pierwszym przejęciem przeze mnie władzy na obszarach Polski, nie zwracam uwagi na wszelkie trudności. Przeświadczony jestem o możliwości szerszego politycznie traktowania zagadnienia ukraińskiego w interesie Narodu Polskiego i Państwa. Tymczasem zbieg wypadków, podniecana ustawicznie atmosfera, natarczywe meldunki i pozory, a poczęści niezgrabności moje osobiste, robią swoje.

Oddziały przydzielone mi rozkazem sztabu L. szt. gen. 478. dla ekspedycji na Przemyśl i Lwów jedne nieorganizowane jeszcze, inne wysłane już przed paru dniami z Krakowa, jeszcze przed otrzymaniem dotyczących rozkazów z Warszawy, wymagają dalszych uzupełnień. Rozkaz L. 478., polecający mi udać się do Przemyśla i tam na dalsze rozkazy „czekać“ (których tam i później nie otrzymałem), a dowództwo w Kłakowie oddać gen. Gołogórskiemu, utrudniał mi już z chwilą okazania się jego, uzupełnianie oddziałów moich i dalszą organizację odsieczy. Nie tylko bowiem dowódzca garnizonu Przemyśla, ale i inni w Małopolsce zachodniej nie podlegają mi już, wstrzymują w całości ekspedycję oddziałów, oraz uzupełnienia z dotyczących miejscowości. To też dla wyjaśnienia powyższego, a także dla przestrzeżenia przed ewentualnymi skutkami zbyt przyśpieszonej i tak dyrygowanej akcji tej wówczas na Lwów, którą mimo szczupłych sił i przewidywanych trudności politycznych, podejmuję się uskuteczyć, zawiadamiam Piłsudskiego, poniżej przytoczonym meldunkiem listem o stanie rzeczy.

Mimo wszystko jednak, poinformowany dokładnie o sytuacji we Lwowie i na znanych mi obszarach tych, przeświadczony byłem, że uda mi się Lwów zająć, bez znaczniejszych trudności. Równocześnie jednakowoż, wobec oddania dowództwa na Małopolskę narodowemu „konserwatyście“, gen. Gołogórskiemu, oraz wieści z Warszawy, o zamierzonym desygnowaniu narod. demokraty, gen. Rozwadowskiego, na głównego dowódcę, przeciw Ukraińcom, zdaję sobie sprawę dokąd to zmierza. Toteż zwracam się z góry do Naczelnego Wodza o podobne zadanie, ale ku zachodowi, choćby w kierunku Gdańska,

bez którego Polski, ekonomicznie, nie przedstawiałem sobie. Wyodrębnienie Gdańska było wówczas i pozostaje po dziś dzień, kaprysem nacjonalizmu, małym kaprysem, z wielką szkodą gospodarczą, społeczną, dla obu narodów. Tego rodzaju lokalne zachcianki nacjonalistów, dziś, wobec światowych i wspólnych narodom trudności gospodarczych, należałoby przekreślać, korygować, w interesie wspólnym, społecznym. Narody muszą wreszcie zacząć rządzić się bardziej i szerzej ekonomicznie, z pewnem ograniczeniem polityki nacjonal. Terytorjalno-ekonomiczny nonsens gdański, należało nam już wówczas w pierwszych dniach przejmowania władzy 18. r. skorygować. Z czasem nacjonalizm pruski ochłonął, a nie pociągnięty przez sam naród niemiecki do odpowiedzialności, dziś znowu burzę sieje.

W związku z zagadnieniami temi i akcją naszą na wschód, zwracam się do Naczelnego Wodza:

„Komendanciel

Potwierdzam odbiór rozkazu od Nr. 1 do Nr. 2, rozkaz dzienny Nr. 31 L. Sztab Generalny 478 i listu z 16 b. m.

Na Lwów idę z okruciami ¹⁾, bo 4 p. p. Leg. dać mi może 120 ludzi, 8 p. p. (dawna 13), prócz komendanta i oficerów nie posiada nawet dostatecznej ilości ludzi dla niezbędnej obsady wart, 57 p. p. Tarnów rozplynął się.

5 p. p. Leg., który ²⁾, Przemyśl zajął znikomemi siłami, dzięki żadnej prawie obronie ³⁾, jest wyczerpany, a po obsadzeniu najniezbędniejszych wart w Przemyślu da około 300 karabinów, 2 p. uł. może dać niezupełnie uzbrojonych 26 jeźdźców.

W Krakowie, Galicji i Śląsku komendy i oddziały powiatowe zaczęły się dopiero krystalizować. Przy tej sposobności zauważyłem, że gros oficerów b. armji austr. zupełnie nie nadaje się, względnie tylko w małej części do szybkiej pracy organizacyjnej bez instrukcji i regulaminów. Nie umieją oni wprost poruszać się w nowo wytworzonym ośrodku.

Do Przemyśla idę w myśl Waszego rozkazu dziś, będę się starał nastraszyć, by korzystne warunki przy zawieszeniu bro-

¹⁾ Większość oddziałów rozdysponowałem już, należało je doorganizować.

²⁾ Odsiecz na Przemyśl prowadzona przez Stachewicza z dodanymi kilku oficerami I. Bryg. szła pod firmą 5. p. p. Leg.

³⁾ Tak znowu zupełnie gładko nie było; Ukraińcy bronili się, ale nie w szerszem znaczeniu operacyjnem.

ni otrzymać. Jedna grupa moja pod komendą gen. Bijaka (zaczynego i zdolnego oficera)¹⁾, z 5 p. p. i innymi okruciami, posuwa się już wzdłuż linii kolejowej Przemyśl — Mościska — Lwów²⁾. Druga grupa 4 p. p. i drobne oddziały około 300 ludzi na Sambor — Rudki — Lwów³⁾.

Gdyby jednak Rusini mądrzy byli, to skórę by nam grunto-wnie wyłoil⁴⁾. W myśl meldunków moich wywiadowców, które jutro na miejscu prawdopodobnie sprawdzę, ani tyle trupów, ani wieszania, jak to się rozgłasza, ze strony Ukraiń-ców niema. Przekonam się jednakowoż na miejscu.

Nie wierzę Komendancie, by Wilson i przyszłe rządy, o ile będą uczciwe, pozwoliły nam, choćby jedną wieś ruską za-trzymać na stałe.

W przekonaniu, że mimo nieznaczących sił uda mi się wkrót-cie Lwów uspokoić, prosiłbym o ile służba, interes państwa, a mnie zdrowie, na to pozwoli, o podobne samodzielne zada-nie w kierunku Gdańska, w której to akcji z lepszym prze-świadczaniem i z całą duszą uczestniczyłbym.

Wreszcie zawiadamiam Was, Komendancie, że należałoby w Krakowie koniecznie pozostawić pplk. Stachewicza sze-fem Sztabu Komendy Wojskowej (zostawić Ścierżyńskie-go⁵⁾).

Komendę miasta, jak Wam wiadomo, prowadzi znaczny czło-wiek gen. Madziara, na jego zastępcę przeznaczyłem plk. Ha-llera⁶⁾ i tam również na szefa sztabu należałoby wyznaczyć jednego z oficerów Legjonów, na które to stanowisko prawdo-podobnie jeszcze przed odjazdem skieruję mjr. 4 p. p. Wię-kowskiego⁷⁾.

¹⁾ Inicjatywa, gen. Bijaka, jak się później przekonałem, pozostawiała w tym wypadku jednakowoż wiele do życzenia. Niewątpliwie gen. Bijak, który później także pod moim dowództwem wydatnie zasłużył się na Po-morzu, zechce sam wypadki te naszkicować.

²⁾ Byłem przeświadczony, że część grupy tej wyruszyła już.

³⁾ Przeświadczony byłem, że w czasie tym gen. Bijak w naturalnym wyniku danej mu przeze mnie instrukcji, posuwa już oddziały ubezpieczają-ce akcję po linii poza Przemyśl na Mościska, choćby dla zabezpieczenia Przemyśla i że niemniej nie omieszkiał przyczynić się do zapoczątkowania organizacyjnie drugiej grupy południowej na Sambor. Gen. Bijak jednak-o-woż nie wywiązuje się z zadania tego.

⁴⁾ Byłem zirytowany na szkodliwe operacyjnie przyśpieszenie niedo-statecznie zorganizowanej odsieczy.

⁵⁾ W ujmowaniu spraw, w atmosferze rodzącej się niepodległości Pol-ski uważałem Legionistów, za jedynych niemal dla służby na rzecz Polski. Oduczone nas później tego w niepodległej już Polsce, jak wiele innych bar-dziej uzasadnionych przeświadczeń.

⁶⁾ Stanisława, przyrodniego brata gen. Józefa Hallera, oficera sztabu gen. armii austri.

⁷⁾ Erwina.

Nominacje i zwolnienia, które dotychczas zarządziłem, były ze względu na organizację konieczne, zostaną one Wam do zatwierdzenia przesłane.

Pozdrawiam Was, Komendancie,

gen. Roja“.

Kraków, 18.XI 18 r.

Gdy list Wodza Naczelnego, — to poniekąd wzór tak budowa, jak treścią i następstwa myśli po sobie, wyciągania wniosków i instrukcji, — to z treści mego listu, pisanego wprawdzie wówczas w pośpiechu i po części w podrażnieniu, jestem dziś tylko w części zadowolony ¹⁾).

Akcja nasza dla odebrania obszarów rdzennie polskich na pograniczu zachodniem i północnem niemieckiem, była aktualną. Wyodrębnienie z organizmu Polski Gdańska przedstawiało się szkodliwym nonsensem gospodarczym tak dla nas, jak też dla Gdańska. Podobne monstra polityczne w wyniku nadużywania w polityce europejskiej nacjonalizmu są jedną z przyczyn ustawicznych powikłań i wojen w Europie. Rządy niemieckie, wobec zamieszania wówczas w Niemczech i radykalnych tendencji, nie mogły i nie wiadomo, czy chciałyby bronić tego ich „kolonizacyjnego“ rabunku ziem polskich. Nadto w razie odebrania wówczas obszarów tych polskich naszych i silniejszego usadowienia się tu, przy równoczesnem przymierzu ze wschodem, — dziś nacjonałiści niemieccy razem ze swym p. Hitlerem ²⁾), ciszej siedzieliby.

Skromniej jeszcze siedzieliby, gdybyśmy z miejsca zamiast wojnę ze Wschodem wszczynać, ułożyli stosunki sąsiedzkie zwłaszcza z Rosją Sowiecką przyjaźnie, bez względu na ustrój jej, sprawę jej wewnętrzną. Dawałoby to nam, przy odpowiednich traktatach obronnych, poważną odporność przeciw ewentualnej agresji niemieckich rządów nacjonalistycznych. Polityka państwowa nasza poszła inną drogą. Koła polityczne, zachowawcze nasze, patrijoci słowa, nie mieli nic pilniejszego,

¹⁾ List ten mój może nieco za swobodny, mógł się przyczynić także po części do zamianowania dowódcą całości odsieczy gen. Rozwadowskiego i podporządkowania mnie jemu, czego tak uniknąć chciałem. Należy jednakowoż wobec przełożonych, nawet w tak wyjątkowych chwilach, bardziej się streszczać. W tym wypadku tłómaczy mnie do pewnego stopnia zupełna otwartość wobec Komendanta, datująca się z czasu Legionów.

²⁾ (nawet „swastykę“ naszą przywłaszczył sobie).

jak zalecać wówczas ekspansję na wschód, możliwie przeciw ustrojowi sowieckiemu. Dziś, kiedy już nawet miljonerzy amerykańscy z rządami swymi na czele, nie stronią od ustroju społecznego tego, zdecydowali się nareszcie politycy narodowi na zalecanie sojuszu ze wschodem. Byle na czas i we właściwej formie. Należało to przed „majem 26. r.“ skutecznie.

W przededniu odjazdu do Przemyśla wydaję w Krakowie rozkaz:

Polska Komenda Wojskowa w Krakowie.

ROZKAZ NR. 11.

Kraków, dnia 18 listopada 1918.

L. prez. 1400/III. — Czasowe wstrzymanie odbierania przysięgi.

Rozkazem naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie z dnia 12 listopada 1918, Op. L. 1 zarządzono, do czasu utworzenia przez **Komendanta Piłsudskiego, rządu narodowego**, który przejmie zwierzchnią władzę nad wojskiem, zaniechać na razie przy zaciąganiu rekruta odbierania przysięgi. Zarządzenie to spowodowane jest chęcią uniknięcia częstych zmian w tekście roty, nie powinno ono jednak spowodować żadnych przerw w formowaniu nowych oddziałów.

Liczę zatem na wszystkich nowozacierałych, aby mając doniosłość celu na oku, w nowo sformowanych oddziałach pomimo czasowego ich niezaprzysiężenia karnie i posłusznie się zachowywali, spełniając tem samem święty obowiązek wobec oswobodzonej Ojczyzny.

Mianowania,

L. prez. 319/II. Mianowani z dniem 15/XI 1918:

Podpułkownik Andrzej Galica, Kmdt. okręgu podhalańskiego, pułkownikiem.

Major sztabu gen. Julian Stachiewicz, podpułkownikiem sztabu gen.

Kap. sztabu gen. Mieczysław Ścieżyński, majorem.

Kap. Mieczysław Więckowski, 4 p. p., majorem z przydzieleniem go do Kmdy wojskowej w Krakowie (Referat operacyjny).

Poruczn. Dr. Karol Polakiewicz, z rangą 1 stycznia 1918, kapitanem z rangą z dniem 1 listopada 1918.

L. prez. 1038/II. Podpułkownik Adolf Rudner, szef oddz. III-go Kmdy wojsk. w Krakowie, pułkownikiem z rangą 1 grudnia 1918.

Kap. Henryk Bobkowski, zastępca kmdta Stacyi zbrojnej w Krakowie, majorem i równocześnie poruczam mu Komendę dowództwa powiatowego w Białej, przy równoczesnym zwolnieniu go z dotychczasowych obowiązków.

L. prez. 1282/II. Mianują majorami:

kapitana Jerzego Dobrodzickiego z 20 p. p.,

kapitana Mieczysława Łasińskiego, komendanta placu i szefa biura komendy miasta.

Wierzę że mroźna woda tego brzoja na stały
 przepływa pod to Garnizon i strażnicy jej nie ujdą
 Łanie jemu Łyżecy na ekspedycję w stronę domu.

Łaj, wam kasaera prau - o ceni pien Łyżecy se
 jich spierają - smierci jeli to ledzicec awast co sława
 jednoroti wladzicec awast. wianego adduadu, i ten jednor
 by się to ceni bymali a granicach kawostangst - do
 Łyżecy ludzi.

Przyjaciele Kochany Generalu wyprawy
 wyprawy Gacuna i serdeczne ujęcie me
 steni stanoż kwanym Łani.

J. Piłsudski.

Dziwna 16/XI 19. 25 rano

O. W. L. 1547/IX. Mianuję Dr. Emila Bobrowskiego, lekarza-majora z 4. p. p. (rangą lekarza-majora od 1 sierpnia 1917 r.) lekarzem - podpułkownikiem z rangą od 1 listopada 1918 r.

Uformowanie pułku ułanów ziemi Rzeszowskiej.

Polecam rotmistrzowi Ryszardowi Wolff-Plotteggowi, byłego 6 p. uł. zorganizowanie pułku ułanów ziemi Rzeszowskiej (1 i 2 szwadron) w Rzeszowie z rotmistrzem Stanisławem Ries-Riesenhörstem, który organizuje 3 szwadron tego pułku w Jarosławiu.

Szwadrony te uformować się mają z byłego austr.-węg. 6 pułku ułanów i 3 pułku ułanów.

O. W. L. 1341/XIII. — Odznaki. Noszenie odznak biało-czerwonych po lewej stronie piersi, nie obowiązuje tych, którzy posiadają już mundury polskie.

Roja, m. p., gen^{ca}.

WNIOSKI MOJE W KRAKOWIE.

Z rozkazów otrzymanych, jak też z listu Nacz. Wodza, wynika, że zależy mu, podobnie, jak też dowództwu w Krakowie, na razie przede wszystkim na posiadaniu Przemyśla i na utrzymaniu stąd łączności ze Lwowem. Przemyśl po zajęciu go, należało zatem możliwie zorganizować, zabezpieczyć łączność, utrzymać linię kolejową ze Lwowem, nie pozwolić, choćby z poważniejszymi ofiarami, na załamanie się lokalnej obrony Lwowa, tak by w odpowiednim momencie i odpowiednimi siłami zająć decydująco Lwów. Dalej przeświadczony byłem, że Naczelnemu Wodzowi zależy na utrzymaniu spokoju w Galicji wschod., zwłaszcza po zajęciu Lwowa i że bynajmniej nie jest zwolennikiem zbytniego gniecenia militarnego Ukraińców, przeciwnie wnioskuję, że wprowadzenie w powiatach wschodnich polsko-ruskich (polsko-ukr.) zarządów, będzie po myśli jego, zwłaszcza aż do chwili porozumienia się, co do zagadnienia tego, z Ententą i ustabilizowania granic należytych na zachodzie. Sądzę wówczas przeto, że mimo odjęcia z pod rozkazów moich Krakowa, zasilającego grupę moją z obszaru Galicji zachodniej, akcję tę z dodatnimi rezultatami dla państwa i ku zadowoleniu Nacz. Wodza uda mi się przeprowadzić. Widoki ugodowego załatwienia zatargu z Ukraińcami, mimo niepowodzeń polityków naszych, pobudzają mnie do niezwłocznego wyjazdu z Krakowa, poczęści nawet entuzjazmuje się dla zadania tego.

W tym stanie rzeczy i ducha wybieram się do Przemyśla.

Niedoceniam całości sytuacji w pierwszych dniach przejmowania władzy, nie zdaję sobie sprawy jeszcze ze socjalnego znaczenia załamania się regimu mocarstw centralnych. Przeceniam natomiast zamiary i kwalifikacje, czynników politycznych naszych, chcących „rządzić“, oraz realizm „lewicy“ naszej. Przyczynia się do tego sądu przeświadczenie o bojowej sile lewicy naszej P. P. S., na której Piłsudski się opierał, z którą współpracował i uważany był za przedstawiciela i wykonawcę programu tego społecznie radykalnego. Nie przypuszczałem wówczas, że u nas w Polsce mógłby jeszcze ktoś bardziej radykalnie i celowo od naszego P. P. S., z zasłużonym Daszyńskim na czele, do układania bytu społecznego i państwa, wziąć się. W pierwszych dniach obawiałem się nawet, że nasze koła lewicowe za radykalnie, za brutalnie, wezmą się do rządzenia, że będę zmuszony część tego, wykonać. (Tyle naczytałem się o rewolucji francuskiej, o gilotynie).

O nowym dla mnie wówczas kierunku politycznym, maksymalistycznym, dowiedziałem się dopiero z rozkazu Nr. op. 2 z dn. 12. XI. 18 r. Uważane przezemnie dotychczas za niepoważne mrzonki, wszelkie programy ponad-socjalistyczne, które identyfikowałem z indywidualnymi występami pojedynczych nihilistów, czy anarchistów, zyskały obecnie w związku z rozkazem tym i z udzielonemi informacjami na znaczeniu. Bądź co bądź, kierunek polityczny, czy społeczny, a zwłaszcza ludzi reprezentujących go, przeciw którym, Naczelnny Wódz poleca, —

„mieć w Krakowie rezerwę stale rozporządzalną w sile przynajmniej dwóch kompanji, wraz z oddziałem karabinów maszynowych“.

— zasługują na zainteresowanie się. Widocznie jacyś, całkiem realni ludzie.

Zbyttno wówczas w Krakowie troszczyłem się o „ład“, bezpieczeństwo publiczne, w rezultacie wyłącznie prawie dla zabezpieczenia dotychczasowych pasożytów społecznych, bo „biedota“ dalej biedowała.

Nie po myśli nam było, zaciemniać pierwsze dni budzące się do życia Polski, terrorem. Przeświadczeni byliśmy wszyscy, większość legionistów — żołnierzy i masy u dołu, że u nas.

w Polsce naszej, ten „ład“, zgoła inaczej, jak w stetryczalej Austrii starej, realizować się i wyglądać będzie.

Przekonaliśmy się później — i zapóźno o błędzie.

Niechby byli paru łyków i c. k. dostojników, zasługujących na to w zupełności, powiesili.

Dalsze błędy moje w Krakowie:

a) Po przybyciu Piłsudskiego do Polski, wobec nawału pracy, (przez szereg dni nie wydałem się z budynku komendy), — opóźniam się z przedstawieniem mu dotychczasowej, dobrze mi znanej, sytuacji we Lwowie, na obszarze wschodnim, oraz widoków opanowania, zredukowania do minimum akcji wojskowej na tym obszarze, choćby bez porozumienia się z oficjalnymi politykami ukraińskimi, natomiast w drodze słusznych ustępstw na rzecz współrządów polsko-ukrain., a zwłaszcza ulg podatkowych dla biedoty wsi.

(Autonomiczne współrządy polsko-ukraińskie przy zabezpieczeniu i zachowaniu dotychczasowego pełnego stanu posiadania narodowości polskiej i zależności jej decydująco od Warszawy, na obszarze po Zbrucz, uważałem za realne i na czasie wówczas).

b) Od pierwszych dni przejęcia władzy, zmuszony jestem bronić wobec polityków i P. Komisji Likw., przysługującego wyłącznie mnie prawa dysponowania oddziałami wojskowymi, choćby jeszcze raz tak głośno alarmowano z Brzeska, Sosnowca, czy ze Lwowa przeciw Ukraińcom. Takie stawianie spraw tych — irytowało cywilnych polityków narod., także poszczeg. lewicy, która nie tylko nie reaguje na oddanie kierownictwa akcją ówczesnej (18. r.) „pacyfikacji“ Ukraińców narodowej demokracji z jej generałem Rozwadowskim na czele, ale widzi nawet w dowódcy tym (na moje miejsce) „fachową, silną, rękę“, jakiej w „Galicji“ potrzeba dla utrzymania spokoju. Mimo to Skarbek, Daszyński, i Tetmajer nie szczędzą mi wyrazów uznania za szybkie przejęcie władzy w Krakowie i organizację oddziałów dla Przemyśla i Lwowa. Osobiście Skarbek, mimo swych własnych alarmów, orjentował się najwidoczniej w hałasie tym całym, a później, po dokonaniu już odsieczy, także o zbytniem

przyśpieszeniu jej i konsekwencjach przyśpieszania, tak operacyjnych, jak też publicznych.

c) Rządu Lubelskiego nie doceniałem. Później dopiero, kiedy Wódz Naczelny powołuje się i uzasadnia w rozkazie swym do mnie Op.: Nr. 1, przejęcie władzy przez niego „w porozumieniu“ z rządem tym, przekonywuję się o znaczeniu rządu tego dla Piłsudskiego (wprawdzie teoretyczne tylko) czego, wobec „manifestacyjnej“ teorii rządu tego, nie przypuszczałem.

Nikt przedtem w czasie przygotowywania się i aż po dzień przejęcia władzy przeze mnie w Krakowie, nie zakomunikował mi, ani poinformował o zamierzeniach i jakimś programie społecznym podobnego rządu. Nikt nas też nie zawiadamiał po wywiezieniu 17 r. z Polski Piłsudskiego do Magdeburga, o przejęciu komendy nad pozostałą rzeszą legionową przez Śmigłego.

Przedewszystkiem jednakowoż sam Piłsudski, ani „szef“ Sosnkowski, którego uważaliśmy powszechnie za zastępcę Komendanta w Legionach, nie pozostawił nam żadnych bezpośrednio, ani pośrednio, instrukcji. Dziś wymagania te moje, ówczesne, mogą budzić pozory nieskromności, wówczas jednakowoż w poważnych chwilach 15., 16. i 17. r., Piłsudski wyróżniał często Sosnkowskiego i mnie. Wspólnie, w trzech, decydowaliśmy o najpoważniejszych zagadnieniach w Legionach. Wprawdzie Piłsudski ostatecznie i przeważnie decydował. Kierownictwu P. O. W. i domniemani zastępcy Piłsudskiego, w czasie przebywania jego w Magdeburgu, pozostają w „Galicii“ bez znacz. wpływu org. Zdawało się zresztą, że oni wyraźnego programu, ani dyrektyw od Piłsudskiego poza organizowaniem P. O. W., także nie posiadali.

Po przekazaniu 18. list. urzędowania w Krakowie gen. Gołogórskiemu, udaję się do Przemyśla z nielicznym oddziałem (około 300 ludzi), z tem, co po wysłaniu oddziałów na wschód i zachód, pozostało i pod ręką było. Lepiej zorganizowane oddziały wysłałem już poprzednio ze Stachiewiczem i Tokarzewskim, pozostało mi tylko kilku oficerów z Legii Oficerskiej. (Skład grupy Tokarzewskiego w raporcie jego, przytoczonym w aneksach).

W Przemyśle po przyjeździe tam 19. list. zastaję w mieście zupełny spokój. Stachiewicz po spełnieniu zadania i po przy-

czynieniu się do zorganizowania konieczniejszych komend w mieście, chory, odjechał do Warszawy, niewątpliwie na rozkaz Naczelnego Wodza, który wyróżniał go już w Legionach. Tokarzewski, gdy tak długo tu w Przemyśle siedział, mógł jeszcze tych parę godzin na mnie poczekać, wyruszył jednakowoż z grupą swą tuż przed zapowiedzianym przyjazdem moim. Pozostawał tu dotychczas, zresztą słusznie, tak ze względów org., jak też oper. wyruszył niepotrzebnie. Ponadto nakazywał mu zatrzymać się w Przemyśle przytoczony powyżej rozkaz Naczeln. Dowództwa szt. gen. Nr. 478 (p. 4). Rozkaz ten nakazuje oczekiwać całej grupie odsieczy, a więc także Tokarzewskiemu, w Przemyśle na dalsze rozkazy.

Później dopiero, po faktach już, dowiaduję się, że tam w Przemyśle podział na Tokarzewskiego rozkaz „ustny“ z Warszawy i ponad głową moją, czego mi nie zakomunikowano w czasie akcji. „Ustny“ ten rozkaz jednak, a raczej dyrektywa ogólna brzmiała: „Uczynić, co możliwe i jak najrychlej dla odsieczy Lwowa“. Dyrektywa ta Naczelnego Wodza nie tylko pokrywała się z rozkazami jego do mnie, ale także z moimi rozkazami dla Tokarzewskiego. Możliwe, że dyrektywa ta inaczej brzmiała, względnie, że Tokarzewski otrzymał nadto inne dyrektywy, które skłoniły go do wcześniejszego wyruszenia, o czym przedewszystkiem on sam nieco mógłby powiedzieć.

Niewątpliwie zależało Naczelnemu Wodzowi na jak najrychlejszej odsieczy Lwowa, ale nie na przegalopowaniu jej ze szkodą dla rezultatów akcji operacyjnej i publicznej. A jeżeliby nawet pod wpływem alarmów i rozagitowanej opinii polityków narodowej demokracji zdecydował się rzucić na Lwów niedostateczną liczbą i organizacyjnie oddziały moje z Przemyśla, to niewątpliwie nie ponad moją głowę, dowódcy oddziałów tych i zawiadomiłby mnie przynajmniej o zmianie rozkazu, wystosowanego do mnie, a polecającego mi „oczekiwać w Przemyśle“ na dalsze rozkazy.

Pułk. Błeszyński, szef sztabu grupy Tokarzewskiego, sądzi inaczej w jednej ze swoich późniejszych relacji.

Oto ta relacja pułk. szt. gen. Błeszyńskiego, b. szefa szt. grupy ppłk. Tokarzewskiego o wyruszeniu odsieczy do Lwowa:

„W Przemyślu (dokładnej daty nie pamiętam — około¹⁾ 16.X. 18.), gdy trwały jeszcze walki w najbliższej okolicy, przyleciał lotnik (zda-
je mi się por. Stec.). Ppłk. Tokarzewski po rozmowie z lotnikiem,
której treści nie znam, oświadczył mi, że Komendant²⁾ życzy sobie,
aby iść na Lwów. Odpowiedziałem: „prawie niemożliwe,³⁾ ale pój-
dziemy“⁴⁾.

Nie przypominam sobie rozkazu Nacz. Wodza L. 478 z dn. 16.XI.18.

Ppłk. Tokarzewski wyruszył zatem na Lwów na rozkaz⁵⁾ Marsz.
Piłsudskiego.

Nie wiem, czy istniało porozumienie między gen. Roją, który był
zamianowany komendantem wschodnio-galicyskiej ekspedycji a ppłk.
Tokarzewskim. Przypuszczam, że porozumienie to istniało i rozkazy
gen. Roja mógł wydać telefonicznie z Krakowa, gdyż połączenie to
funkcjonowało. Za tem przypuszczeniem przemawia fakt, że przed
wyruszeniem odsieczy z Przemyśla, został tam przysłany gen. Bijak,
który miał od ppłk. Tokarzewskiego objąć władzę d-cy okręgu woj-
skowego Przemyśl.

Stosunek ideowy gen. Roji do myśli o odsieczy i to, że gen. Roja
był jej przeciwnikiem⁶⁾, podówczas nie był mi znany. Uważałem
jednak już wówczas, że wysłał nas (t. j. 5. pułk p. *) do Przemyśla, ra-
czej po to, aby się nas pozbyć, gdyż nastroje tego pułku niezupełnie
odpowiadały pewnym⁷⁾ politycznym koncepcjom gen. Roji.

¹⁾ Zatem już 16.X. otrzymuje Tokarzewski ten rzekomy roz-
kaz Naczelnego Wodza, sprzeczny z rozkazem Naczeln. Wodza L. 478, wy-
rusza jednakowoż dopiero 19.XI po otrzymaniu mojego rozkazu z dn. 18.XI
i po zawiadomieniu go o wyruszeniu mojem z Krakowa do Przemyśla.

²⁾ Nikt nie wątpił, że Komendant życzył sobie wyruszenia grupy tej
na Lwów i to w myśl rozkazu swego Op. L. 478 z 16.XI, 18, ale nie bez od-
powiedniejszych uzupełnień, co jeszcze parę dni potrwać mogło i nie na
parę godzin tuż przed przybyciem mojem, dowódcy całości tej akcji.

³⁾ Zgodnie zatem z mojem zapatrywaniem.

⁴⁾ bez należytego przygotowania się do akcji.

⁵⁾ i wbrew rozkazowi p. Marszałka, L. op. 478.

⁶⁾ „przeciwnikiem“ akcji niedostatecznie przygotowanej w Przemyślu
i akcji „wyłącznie“ na rzecz polskiej racji narodowej w „Galicji“ wschod-
niej a nie wspólnej, porozumienia się z Ukraińcami. Mimo to uważam
za wskazane zająć Przemyśl, oraz podobnie operacyjnie Lwów. To też
nietylko odsiecz tę w czas przygotowywuję, organizuję, ale nadto następnie
nie bez pewnego nacisku, wysyłam z Krakowa właśnie „I-szą Brygadę
a zatem także p. ppłk. Błęszyńskiego na Przemyśl i Lwów. Z Przemyśla
wyruszyć można było liczebnie z bardziej decydującymi oddziałami, co
już po paru dniach do skutecznego było (około 25 listop.). Pozostałem
zwolennikiem współzrądzów naszych z Ukraińcami na tej nie mniej ich,
jak naszej ziemi. Nie mogłem jednakowoż nigdy być „przeciwnikiem“
obrony ziemi rodzinnej mojej, przeciw zbyt dużym zakusom nacjonalistów
ukraińskich.

⁷⁾ był to zawiązek dopiero 5 p. p. Leg.

⁷⁾ Jakim? Dlaczegoż miałem się pozbywać jednego z najlepszych od-
działów. Nieodpowiednich mi oficerów mogłem się pozbyć w innej drodze.
Przeciw tego rodzaju nic niemówiącym i nieumotywowanym powiedzeniom
niema rady.

Ten ryzykowny manewr ¹⁾ (na Lwów).

Właśnie wróciłem z odcinka młra Spiechowicza-Boruty i zastałem następującą, zgodną ocenę sytuacji:

„akcja chybiona, nie udała się, wszystko należy wycofać z powrotem“.

Sprzeciwiłem się, gdyż sytuacja była pomyślna, wobec tego dalszą decyzję odłożono do rana, gen. Roja powrócił na dworzec, pozostawiając kierownictwo takt. w rękach ppłk. Tokarzewskiego; d-two obiecał objąć rano 22.XI.

Mam tu do zanotowania fakt następujący: kpt. Mączyński wywołał gen. Roję do drugiego pokoju, a po rozmowie zakomunikował gen. Roja częściową zmianę swej decyzji w sprawach rozkazodawstwa. Kpt. Mączyński, jakkolwiek taktycznie nadal zostaje podporządkowany ppłk. Tokarzewskiemu, ma jednak swobodę w sprawie ewent. rokowañ z Ukraińcami. Nie znam celu tej decyzji ²⁾.

(—) Błęszyński, pułk.“.

Charakterystyczne i częste jest w podobnych wypadkach formułowanie dowolnych sądów i określeń. Ppułk. Błęszyński twierdzi, że wysyłam z Krakowa tę odsiecz z Tokarzewskim na Przemyśl i Lwów, „aby się ich pozbyć z Krakowa“, równocześnie jednakowoż tenże sam p. pułk. Błęszyński w tej samej relacji podaje, jakoby Tokarzewski wyruszył na Lwów „wbrew rozkazowi“ mojemu. W istocie Tokarzewski wyruszył za wcześniej i to nie tylko bez rozkazu, ale nadto wbrew rozkazowi L. 478. p. 2. i 4. Naczelnego Dowództwa. Bądź co bądź skomplikowana sytuacja.

Tokarzewski wyrusza z Przemyśla, tuż przed zapowiedzianym przyjazdem tu moim z Krakowa dn. 19 listop. z rana. Grupa ta ruszyła 6 pociągami osobowymi i pociągiem pancernym na przodzie, zabiera masę amunicji, granatów etc. Dostają się tak po oddaniu „paru strzałów“, a ja powiedziałbym „bez strzału“, pod Sądową Wiśnię nad Wereszycę i tegoż dnia jeszcze pod wieczór do Lwowa, w którym w chwili przybycia ich nie słyhać nawet strzelaniny jakiegś, nie mówiąc o walce w mieście.

¹⁾ jak ppłk. Blesz. miał sposobność przekonać się, wcale nie ryzykowny.

²⁾ P. ppułk. Blesz. bałamuci, najwyżej mogłem raczej wezwać ppłk. Mączyńskiego do złożenia mi meldunku, któremu z natury rzeczy i wobec nastawienia jego politycznego nie mogłem powierzać jakiegś akcji rokowañ z Ukraińcami. Obie walczące tu strony zresztą ustawicznie pertraktowały, by przy lada polepszeniu się sytuacji własnej układy, te, jeżeli nie zrywać, to przynajmniej ociągać się. Przypisywanie nadto szczegółowi temu znaczenia jakiegś, jak też sposób ujmowania wypadków w całości tej relacji, charakteryzuje przedstawianie podobnych epizodów przez poszczególne uczestników.

Nie przeszkadza to p. pułk. szt. gen. Błęszyńskiemu meldować później „w jego relacji“ o ryzykownym manewrze — na Lwów, (podobnie, jak o „pozbywaniu się“ I-szej Brygady z Krakowa i niechęci mojej dla odsieczy Lwowa). Tak powstają historyczne „akta“, a z czasem fakta.

(To przyczynianie się poszczególnych uczestników często w dobrej wierze i „dla dobra sprawy“, albo przez pomyłkę do tworzenia mylnych aktów, pozostaje nic nieznaczącym drobiazgiem, z taką fabryką „aktów“ dla poszerzenia zasług patriotów i przyczynienia się do „normowania“ państwowych i narodowych stosunków w Małopolsce wschodniej, jaką uruchomił w „Szkole Sienkiewicza“ „naczelný komendant“ obrony Lwowa).

W skład drugiej grupy odsieczy z Krakowa, dla której na dowódcę wyznaczyłem podpułk. Tokarzewskiego - Karasiewicza, wchodzić prócz jednej kompanii 4. pułku p. Leg. i czterech kompanii 5. p. p. Leg., pół baterja polowa pod kpt. Knol-Kownackim, 1 pluton kawalerji pod ppor. Kniaziełuckim, moja Legja Oficerska, 1 pluton saperów i uzupełnienia zebrane po drodze, jak w Rzeszowie i Jarosławiu, razem przeszło 1000 ludzi.

Prócz wymienionych już dowódców grupy tej wyruszyli w oddziałach liczni oficerowie, przeważnie legionowi, a także po części i b. armji austriackiej kpt. Krok.-Paszkowski, Fijałkowski, kpt. Mickiewicz, por. Chramiec, por. Krasicki-Freud, ppor. Towarnicki Stan., Kuryłowicz, Mokrzecki Stef., Żmuda Wład., Fedorczyk Stan., Szydłowski Kaz., Bohfeld Stan., Bołada Karol, Kotowicz Jan, Szajnok Wład., por. Bortnowski i inni.

Przed przybyciem pierwszej grupy odsieczy (Stachiewicza) do Przemyśla krząta się tu, począwszy od dn. 1. listop., na rzecz „polskiej racji miasta“, kapelan 2. p. p. Leg., ks. Panaś. Energją swą i inicjatywą wybija się na nieoficjalnego, zuchliwego, organizatora obrony Przemyśla, przeciw „ukraińskiej racji stanu“. Energiczny, służbisty, kapelan ten już w Karpatach 14. roku w czasie ciężkiej zimowej kampanji zaznaczał się zaletami swemi. W Przemyśle wówczas on de facto ożywia opór polski, od pierwszego dnia ruchawki, aż po dzień przybycia wysłanego z Krakowa mjr. Matczyńskiego Wiktora i grupy Stachiewicza. Stanowczo marnował się i marnuje, (zdaniem mojem), ten zadzierzysty kapelan nasz w sutannie, w której

tak z całym powodzeniem tyle generałów wówczas lepiejby wyglądało, a także podkomendni i sprawa sama niejedna lepiejby wyszła na tem. Ale ksiądz kapelan Panaś, wołał księdzem zostać.

W Przemyślu wówczas prócz organizacji grup dla oporu przeciw Ukraińcom i ich „wyłącznej ukraińskiej racji stanu“, zwraca się ks. Panaś celowo, bez przedenerwowanych alarmów i trafnie do poszczególnych ośrodków o interwencję. Nawet z Nadbrzezia od porucz. Dąbala (późniejszego komunisty) otrzymuje łódź motorową bojową dla akcji odsieczy Przemyśla.

„PATRJOCI” POMAGAJĄ.

W czasie tym, kiedy to już od 3. listopada nie zaniedbuję niczego dla organizacji odsieczy Lwowa, a także później, po wysłaniu najlepszych oddziałów, jakimi rozporządzałem i pod najsprawniejszymi dowódcami, wybranymi przeze mnie z grona szczegółowo znanych mi, młodszych kolegów legionowych, otrzymuję mnóstwo upomnień, gróźb i próśb, oraz cennych zresztą osobiście listów, jak od Skarbka, charakterystycznych poczęści dla niesłuszności życzeń nie do wykonania i zarzutów nie do umotywowania. Nie liczono się ze stanem rzeczy, ani faktami.

„Przemyśl, dn. 14.XI. 18. r.

Panie Generale!

W Przemyśle zastałem znowu tragiczną sytuację, gdyż przysłane formacje byłych pułków austriackich rozleciały się, a formacje legjonowe i ochotnicze są tak słabe¹⁾, że zaledwie kilkaset bagnatów jest do rozporządzenia²⁾.

Odsiecz Lwowa się opóźnia, Lwów się krwawi, ludzie wieszają³⁾, głód dziesiątkuje ludność.

Cóż wobec tej tragedii dwukroćsettyśięcznego miasta znaczy ochrona przed rabunkami Chrzanowa, Brzeska⁴⁾, lub innych małych miasteczek.

Historja nie wybaczy opieszałości w obronie Lwowa, nie zrozumie, żeby Kraków nie znalazł tysiąca ludzi do obrony stolicy kraju.

¹⁾ charakterystyczne dla braku ochotników.

²⁾ Były to moje i przezemnie wysłane tam „bagnety“ o czym Skarbek nie wiedział.

³⁾ hr. Skarbek otrzymywał od obszarników z poza Lwowa mnóstwo pism, często przesadnych, o „krew w żyłach mrozących wypadkach“. Najgwałtowniej alarmowała o odsiecz „naczelna komenda“ lwowska.

⁴⁾ ale każde z miasteczek tych miało także swego Skarbka, który o „wojsko“ wyłącznie dla siebie gwałtował.

Raz jeszcze zaklinam Generale przysyłajcie ludzi, bo Lwów lada chwila będzie musiał się poddać na wieczną hańbę tych, którzy nie chcieli, lub nie umieli pomocy mu udzielić. W Krakowie jest kilkuset oficerów młodych, którzy się tylko po ulicach włóczą. Radzę wezwać ich pod utratą szarży, by się bezzwłocznie do Legji Oficerskiej zgłosili ¹⁾).

Czekam na pomoc Stachiewicza i będę go prosił, aby z tem, co ma, poszedł zaraz w kierunku do Lwowa. Wprawdzie temi siłami Lwowa nie oswobodzimy, ale podtrzymamy jego obronę, aż do nadejścia posiłków.

Generale! Polska na Ciebie patrzy i od Twojej energii w sprawie obrony Lwowa zależy zaufanie, jakie sobie w Polsce zdobędziesz.

Cześć i pozdrowienie!

Skarbek“.

Hr. Skarbek osobiście energiczny, dodatni typ człowieka, przyznał mi później, że i w „Chrzanowie“, i „Brzesku“, etc. ludzie też spokój mieć chcieli, a wszystko z pretensjami do Krakowa, przyznał mi też, że po miastach wszystkich innych naszych, a nie tylko w Krakowie, do którego wyłącznie zewsząd się zwracano, także spora liczba oficerów b. armji austriackiej Polaków przebywała, że każde niemal miasto większe nasze, nie mówiąc o Lwowie, także ten „tysiąc“ ludzi, o który tak z Krakowa gwałtowno, zorganizować sobie, choć w części, mogło. Nie zorganizowano jednakowoż dla Lwowa nawet, choćby po kilkudziesięciu ludzi.

Hypnoza na punkcie, — „Lwów się krwawi“, oraz „Kraków z odsieczą zwleka!“, — leciała poprzez kraj na falach demagogji patriotów słowa, do których bynajmniej nie zaliczam hr. Skarbka, tak gorąco i realnie dla spraw polskich i Ojczyzny, uczynnego, jak to doświadczyłem. Był to jeden z nielicznych patriotów osobiście czynnych. Skarbek pisał i alarmował, w istocie jednakowoż strapiony był nieznaczną ilością obrońców ze Lwowa samego i obszarów tamtejszych, niemniej gen. Rozwadowski, oraz prof. dr. Głabiński Stan., zdawali wówczas sobie sprawę z trudności realniejszego organizowania się tu na wschodzie naszego „patriotyzmu“.

W czasie tym i przed listem tym Skarbka wysłałem jednakże grupę Tokarzewskiego, ale Skarbek nie wiedział jeszcze o tem.

¹⁾ Legję Ofic. i oficerów dotycz. już 9 listop. zatem na pięć dni przed listem tym zawagonowałem na Przemyśl.

A o to dalsze niecierpliwe głosy:

„Generale ROJO!

Spółeczeństwo polskie i każdy uczciwy Polak z ufnością patrzył i spodziewał się, że Ty, Generale, nie pozwolisz, by bracia nasi ginęli pod nożami hajdamaków.

Niestety dzieje się inaczej!

Twoi żołnierze siedzą po kawiarniach, a Ty widać masz jakieś inne instrukcje i plany, jak każdy Polak.

Zaklina Cię każdy Polak byś natychmiast odsiecz dla naszych braci przygotował i wysłał, inaczej staniesz pod sądem i odpowiesz przed narodem.

Kraków, 15 listopada 1918 r.“.

Następują tu podpisy dobrze sytuowanych „łyków“, z których żaden na ochotnika dla obrony Lwowa się nie zgłasza.

Wówczas, gdy już przed tygodniem, mimo braku ludzi i nawału pracy organizacyjnej, część oddziałów moich zajęła Przemyśl, nie wahano zwracać się do mnie z tego rodzaju radami i admonicjami.

„....., 15.XI.18 r.

Laskawy Panie Komendancie!

List posyłam w sprawie, który dopiero teraz uciekł z Serbji i prosi o urlop (!) by mógł czekać (!) na generała..., a tymczasem jechać do jego żony w Zakopanem (! patrijota).

Ja zaś błagam... — o pomoc dla Lwowa. Gdyby tu był... wyjechałby z pewnością z możliwie wielką siłą na obronę, a z pewnością mogę twierdzić, znając jego sąd o Panu, Komendancie, że gdziekolwiek jest w Panu nadzieję pokłada.

..... Lwów za zdrajców nas poczyta. Na miłość Boską....“.

Podpis jednej z pań, znanej i zasłużonej w Polsce rodziny.

Rozkazów moich i „oświadczeń“ patrijotów o gotowości ich do „ofiar“, było dość, ale ani ochotników, ani środków, patrijoci nie dawali.

Niewątpliwie nawoływania i listy te pisano w jaknajlepszych intencjach, ale charakterystyczne dla niezdawania sobie sprawy z własnego łażowania sobie i swoim, a równocześnie wzywania drugih do realizowania słów ich dla Ojczyzny.

W czasie tym odsiecz nasza dawno już była w Przemyślu. „Patrijoci jednakowoż patrijotyczni na rachunek narodu domagają się z „entuzjazmem“ i „przy burzy oklasków“ „jak najwięcej wojska“ dla Lwowa. Sami za karabin wziąć, ani ekspensować się, nie chcą.

A oto relacja jednego z najhojniejszych werbalnie wówczas i później w czasie wieców i zebrań na rzecz „Ojczyzny” „naczeln. Komendanta”.

„Boje Lwowskie”, str. 204: „Straszne wprost były wiadomości, jakie on (por. Bobek) przywiózł (z Krakowa)...

Był Bobek u hr. Skarbka... U ks. biskupa Sapielhy... Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, był wreszcie u gen. Roji, jego szefa sztabu i u innych wojskowych. Pierwsi trzej wymienieni nie czekali na przyjazd nikogo, gdyż na pierwszą wieść o walkach we Lwowie rozpoczęli „szturmy” do gen. Roji i innych „miarodajnych czynników”... Jakie odpowiedzi otrzymali, szczególnie od najmiarodajniejszego w tym względzie gen. Roji, nie chcę cytować...¹⁾.

Hr. Skarbek zaczął od razu na własną rękę organizować ochotników²⁾.

Polska Komisja Likwidacyjna bowiem odesłała por. Bobka do gen. Roji, a jakie on dał odpowiedzi — ot kilka zdań jego:

„Wszak to kraj ruski. Wojna ta była niepotrzebna. Pociągają ją zaczynali, ta krew niewinna młodzieży najcenniejszej, zbałamucanej przez was — spadnie na was”.

W powyższem przedstawieniu wypadków uderza, jak to taki por. Stec, Bobek, czy inny delegat wiecujących polityków, zwraca się w Krakowie do kogo mu się podoba, zamiast wyłącznie do dowódcy w Krakowie w sprawach wojskowych, jak zasłużony zresztą hr. Skarbek na własną rękę, interwencjami osobistymi i telegramami, powołując się bez wiedzy mej na mnie, zresztą w najlepszych intencjach, dezorganizuje tak zawiązujące się już oddziały w poszczególnych miejscowościach i garnizonach, oraz utrudnia tem samem organizację odsieczy dla Lwowa. Hr. Skarbek, mimo najlepszej intencji, żadnego oddziału, ani choćby grupy nie zorganizował, ani żadnych ochotników nie wysłał, ani przywiózł do Lwowa, bo to fizycznie i psychicznie w tak krótkim czasie nie było do zrobienia. „Proletariat” zmęczony był wojną światową, a zaszanowani patrioci nie szli „na ochotnika”.

Na str. 205 pisze autor w związku z akcją moją organizacyjną odsieczy dla Lwowa:

„Równocześnie demobilizowano. Rozpuszczono oddziały takie, które prosiły by je zostawiono“ (!)³⁾.

¹⁾ byłoby pożądanem.

²⁾ niczego, niestety, wobec bierności „patriotów” nie był w stanie zorganizować.

³⁾ fantazja

Zbyt widoczne i ogólnie znane i udokumentowane były czynności moje organizacyjne, to też w wypadku tym p. Maczyński zbyt nieostrożnie i świadomie plecie. Nie waha się twierdzić:

„Demobilizowano oddziały takie, które błagały (!) by im pozwolono pójść na odsiecz Lwowa (oddziały Nowo-Sądeckie)“ (!).

Fantazja p. Maczyńskiego, popędzana widocznie furją „wiekopomnych“, zasług, pobudza go do dowolności w elaboracji jego i blagi zbyt rażącej, by ktokolwiek obeznany, choć trochę, z ówczesnym stanem rzeczy, uwierzył temu.

A oto próbka przezorności wojskowej, czy też dyplomacji pana Macz.:

„Miałem puszczać te wieści po Lwowie ¹⁾ z dodaniem może, że gen. Roja nie przyjął nawet lotników lwowskich... ponieważ „nie miał czasu“! Miałem dodać objaśnienie Skarbka, jakie trudności czynią mu, że go mogą kazać aresztować?“.

Należy sobie uprzytomnić ówczesny rwetes organizacyjny w Krakowie, interpelacje, zwracanie się zewsząd o pomoc, zarządzenia organizacyjne i akcję czynną dla utrzymania ładu w samym Krakowie i na przestrzeni poczynawszy od Śląska Cieszyńskiego po Spiż i Przemyśl. W tym natłoku pracy organizacyjnej, nie tylko hr. Skarbek i profesor Stroński, który według p. Macz., jako „jeden z najlepszych wiecowych mówców“ miał udać się do Krakowa, by tam „rozagitować“ społeczeństwo, ale także inni, mniej wybitni i całkiem niewybitni politycy kół tych i agitowani przez nich oficerowie, jak wspomniany por. Stec, czy Bobek i inni, pozwalają sobie pod wpływem polityków tych, na zarządzenia, na własną rękę, dezorganizując i opóźniając organizację odsieczy i przejmowania władzy. Nic też dziwnego, że uważałem za wskazane paru do odpowiedzialności pociągnąć, a nawet zagroziłem aresztowaniem hr. Skarbowski, do którego zresztą odnosiliśmy się, legioniści z Małopolski z szacunkiem i sympatją, to też nawet Tokarzewski nie spieszył się zbyt do „aresztowania“, ani odesłania Skarbka. Chciałem mieć tylko jakiś ład w moim dziale wojska. Skarbek sam przekonał się, że zbiórka ochotników, ani wysyłka oddziałów, tak łatwo nie daje się usku-

¹⁾ Poco po Lwowie samym, kiedy na Polskę całą, to samo wówczas i później publicystyką swego rodzaju czyniło się.

teczeń. Bywał nawet rozgoryczony, ale nie na mnie mimo różnic poglądów na traktowanie kwestji w Małopolsce wschod. Lubiał „żołnierzy“, bez względu na polityczne odcienie ich.

A oto rezultaty werbunkowej akcji „patriotów“ w pomniejszych ośrodkach poszczególnych:

„Kazimierz Kotłowski, budowniczy przy
Ekspozyturze Budowl. K. U. O. w Bochni.

DO
KOMISJI LIKWIDACYJNEJ POLSKIEJ

w Krakowie.

...Uczniowie VI i VII kl. tutejszego gimnazjum dn. 12, 13 i 14 b. m. zgłosili się¹⁾ do służby. Dnia 15 b. m. przebrano ich w mundury wojskowe, d. 16. b. m. uczono ich pierwszych ruchów musztry wojskowej i obchodzenia się z karabinem.

Komendant ich, chorąży czy porucznik Jedrychowski zapowiedział im, że dn. 17 b. m. pojedą do Krakowa przedstawić się generałowi Roji, lecz d. 17 b. m. nie wiadomo, na czyj rozkaz o godz. 1-ej 57 minut w południe, wysadzono ich do pociągu jadącego do Przemyśla i wysadzono ich w Żórawicy, gdzie mieli być jeszcze d. 20 b. m. do wieczora, potem odeszli na noc do Przemyśla. Wskutek czego niewiadomo, wszyscy leżą w domu chorzy. Równocześnie rozeszła się pogłoska, że w braku mostu kazano im przejść przez San wbród. Czy ta wiadomość jest prawdziwa, nie sprawdzamy, jednak stała się ona powodem popłochu wielu matek uczniów, gdyż połowa z nich co tylko przebyła t. zw. hiszpankę, a taka kąpiel groziłaby im nieuleczalną recydywą.

.....z gorącą prośbą o łaskawe zarządzenie natychmiastowego odesłania chłopców do Bochni, gdyż zdrowie nie pozwoli im przetrwać w służbie ekspedycji lwowskiej....

My tu codzień spotykamy bardzo wielu legionistów i żołnierzy polskich, z których zdrowie tryska, a przecież spokojnie paradyją po mieście²⁾.

Na mocy powyższego upoważnienia wczoraj d. 20 b. m. zwróciłem się do tutejszego komendanta majora Dobrodzickiego w tej sprawie, zapewnił on mnie, że zarządzi natychmiastowe odesłanie uczniów,

Ponieważ niepokój rodzin uczniów i rozdrażnienie z powodu tych nieporozumień wzrasta,

Kazimierz Kotłowski

Kontraktowy budowniczy przy Ekspozyturze
budowl. K. U. O. w Bochni“.

Bochnia, 22 listopada 1918.

¹⁾ „rozagitowani“ przez „patriotów“, werbalistów.

²⁾ bytowała na szczupłym liczbą organizmie, żołnierzy-Legjonistów, gromada „etapowców“, przysztabowców, „literatów“, polityków“ etc. podobnie jak wszędzie i po dziś dzień, którzy prócz rangi zdobytej w biurach, „sztabach“ i wywiadach, nie wiele wspólnego z Legionistami posiadali, a nic z rzeszą żołnierza frontu, na którym wyrosli i z konta „żyją“.

To „rozagitowanie“ społeczeństwa, zwłaszcza tej lepszej, „łatwo-wiernej“ części jego, nie wyłączając studjującej młodzieży, inteligencji i wygłodzonego w ojczyźnie proletariatu do „wysiłek“ w „interesie“ „ojczyzny“ przez egoistycznych, zaszanowanych patryotów i społeczników, jest metodą i cechą walącego się w gruzy systemu społecznego, całkowicie niemoralnego. Społeczeństwo „rozagitowuje się“, wyprowadza z normalnego stanu psychicznego, dla spełnienia danego zadania w anormalnym stanie, a conajmniej w podnieconym nastroju. Widocznie dotyczące czynniki przeświadczone są, o niedostatecznym entuzjazmie, o chłodnej ocenie ze strony społeczeństwa w normalnym jego nastroju, narzucanych mu haseł i zadań.

To „rozagitowywanie“, pobudzanie społeczeństw, staje się trudniejszym w miarę postępu i kultury. Poza uświadamianiem klasowem, politycznem, gospodarczem i ogóln. społecznem, największym hamulcem przeciw „rozagitowywaniu“ ludzi i społeczeństw byłoby nietknięte jeszcze uświadamianie mas, moralne, w poszczególnych państwach niecenzuralne.

Na skutek werbalnej „pomocy“ polityków dla organizacji odsieczy, oraz w naturalnem następstwie „rozagitowywania“ społeczeństwa, narażony byłem wówczas w Krakowie na liczne zbędne trudności, dyzorganizację w oddziałach wojskowych, a nawet rozplywania się poszczególnych mniejszych grup. Widocznem było, że te rezultaty „rozagitowania“, „pomagania“ dowództwu krakowskiemu, oraz presja na Warszawę do nic nie przynoszącego operacyjnie przyśpieszania odsieczy, przyczyniało się także do rozbieżności rozkazów Warszawy dla Krakowa.

W PRZEMYŚLU.

Całość społeczna polska i ukraińska bez względu na stany, klasy, kierunki polityczne i partyjne zespoły, nastawiona była wówczas, po upadku Austrii, zdecydowanie przedewszystkiem nacjonalistycznie. Nastrój ten, tych uczuć poważnych i nawet przeczulenia narodowego, należało poważniej traktować, nie ludzi się możliwością załatwienia problemu tej mniejszości narodowej dotychczasowym systemem rządzenia narodami, tak widocznie bankrutującym, nie ludzi się możliwością załatwienia akcją wojskową, zagadnienia narodowo tak skomplikowanego, które na tych tu wspólnie od wieków zamieszkałych obszarach (Galicji) Małopolski wschodn. domagały się i po dziś dzień domagają polityki i zarządzeń normujących współzycie, a nie zarządzeń drażniących i burzących współzycie to. Zamiast tedy obrać drogę koniecznego porozumienia się obu narodów, p. p. politycy narodowi, tak nasi, jak też ukraińscy, zużytkowują uczucia i nastroje narodowe dla celów swych partyjnych, klasowych, rzekomo, dla celów narodowych i państwa, w rezultacie ze szkodą dla obu narodów i państwa. Mylnem byłoby jednakowoż przypisywać rezultaty poczynań tych wyłącznie politykom politycz. narodowej demokracji. Odpowiedzialność za wypadki te 18. r. ponosi przedewszystkiem rządząca wówczas lewica nasza z premierem ówczes., Moraczewskim na czele i przy rządach. Czynniki te postępowe mogły w czasie tym wojnie tej polsko-ukraińskiej, zapobiec, ale nie uczyniono tego. Nie Skarbek, Głabiński, ani Rozwadowski, ale my, „lewica“ wówczas decydowaliśmy. Narodowa demokracja „agitowała“, podniecała, przeciw zbytnim uroszczeniom Ukraińców, ale my, lewica polska, wojnę tę niepotrzebnie z chwilą zaistnienia Polski tolerowaliśmy i prowadzili.

„Polska Rada Narodowa“ w Przemyśle, rząd lokalny, usiłuje pogodzić się z Ukraińcami. Lieberman początkowo nieznaczne zajścia te, na tle narodowym w Przemyśle, usiłował łagodzić, a epizod „rad żołniersko - robotniczych“ uważał za wypadkowy, lokalny, moment z pierwszych dni przejmowania tu władzy, o którym był poinformowany i autorytetem swym politycznym pokrywał, wobec czego nie interesowałem się w dalszym ciągu temi „radami żoł.-robotniczymi“, zwłaszcza, że lokalnego organizatora ich doszukać się nie sposób było. Na tle przejmowania władzy, zdarzały się wówczas i później liczne epizody zabawne i drażliwe, nawet porachunki osobiste, partyjne i nieporozumienia. Ostatnio w Sejmie 29. r. w czasie posłowania mojego, spotykałem się z nieuzasadnionymi pretensjami, kiedy to nieparlamentarzysta w trakcie międzypartyjnych aranżowanych ad hoc, przez starych wygów parlamentarnych, utarczek słownych, spowodowany zostałem, bez chęci obrażania, do lapidarnego określenia nieobecności ówczesnej posła „B. B.“ ówczesnego podchorążego, czy porucznika Burdy, rzekomego współorganizatora rzekomych tych „rad żoł. robot.“.

W osobistym rezultacie spełnienia służby dla Państwa i choćby z dodatkimi rezultatami należy być zawsze jeszcze przygotowanym na niesłuszne reminiscencje. Trudno w nawale czynności podobnych zwracać uwagę na wszystkie szczegóły personalne. Usiłowałem w powszechnem podnieceniu tem, prowadzić sprawy nasze dla narodu i państwa, jak najbardziej celowo i dla tego bez przejmowania się hałasem demagogii, obojętny na presję rozagitowanej opinii patryjotów. Uwzględniłem natomiast interes organizującego się dopiero państwa, zdaniem mojem, interes społeczności, przede wszystkim polskiej, ale też i ukraińskiej.

Najlepsze intencje na rzecz młodego państwa i obu narodów, a przede wszystkim polskiego, na obszarach tych rodzinnych moich, nie mógł mi czynnik — słowa darować. Nawet spokojnego w tonie komunikatu mego o zatargu polsko - ukraińskim, bez zbytniego zaznaczenia jednakowoż sukcesów naszych, a zwłaszcza rzekomo bezpośredniego wyparcia Ukraińców i „hord hajdamackich“ ze Lwowa, nie mogli mi nieorientujący się w politycz. stanie rzeczy kandydaci na zasłużonych darować.

Ale nie mniej i patrijoci ukraińscy niezadowoleni i rozżaleni na mnie byli, że wogóle w Przemyśle i później we Lwowie pojawiliśmy się, na tej rodzinnej ziemi naszej i ojców naszych. To też także jeden z polityków ukraińskich, aresztowany wówczas w Przemyśle przez mjr. Matczyńskiego, przed moim tam przyjazdem, a po przyjeździe moim niezwłocznie zwolniony, żywi po dziś dzień urazę do mnie. Zapewne pretensja o „niepodległą Ukrainę“ do mnie, dla której sami p. p. politycy ukraińscy wówczas, kiedy to należało i tak, jak to czynić należało, niczego nie uczynili. Po werbalnych zabiegach o wspólne, a następnie o wyłącznie ukraińskie rządy w mieście, w Przemyśle, (z niepomysłnym wynikiem), przyczyniają się nacjonaliści ukraińscy niemniej bez dłuższego zastanowienia się, podobnie, jak koledzy ich we Lwowie, do strzelaniny także w Przemyśle. Oto meldunek oficerów, grupujących się wówczas około pułk. Sikorskiego Wład., którego treść, jak większość innych meldunków w chwilach akcji na froncie i podobnej, nie zawsze jest w możliwości podać zupełnie akuratny przebieg wypadków.

„W dniu 1 list. 1918. przyszedł do skutku układ pomiędzy Polakami a Ukraińcami, wedle którego z pominięciem wszelkich kwestyj politycznych i nie przesądzając ostatecznych postanowień, co do losu Galicji wschodniej, które pozostawiono do rozstrzygnięcia kongresowi pokojowemu, — utworzono wspólną, polsko-ukraińską¹⁾ komisję dla utrzymania ładu i porządku w powiecie i mieście.

Tę umowę złamali Ukraińcy w nocy z 3. na 4. listopada w sposób podstępny, bez wypowiedzenia, owszem, mimo uroczystych zapewnień, danych jeszcze o godzinie 11-ej w nocy, pułkownikowi Sikorskiemu, że układu dotrzymają. Złamanie to nastąpiło nadto bez jakichkolwiek słusznych powodów.

Ukraińcy wyparli polskie stráže, pilnujące dotąd wspólnie z ich strażami obiektów wojskowych, a inne stráže aresztowali. Nie obeszło się także bez rozlewu krwi. Uwieszenie pułkownika Władysława Sikorskiego nie udało się tylko dzięki jego odwadze i zręczności. Na uwieczonym gen. Puchalskim, wymusili Ukraińcy, nie tylko uznanie tej gwałtownej okupacji Przemyśla miasta, ale nawet ewakuację zachodniej części powiatu przemyskiego i oddanie znajdujących się na Zasaniu materiałów wojskowych, do czego w toku poprzednich układów nigdy roszczeń nie podnosili.

Ukraińcy nie zadawałając się wojskową okupacją i mimo tego, że polski charakter Przemyśla nie ulega żadnej wątpliwości, wprowa-

¹⁾ próba wspólnych zarządów.

dzili wszędzie ukraińskie władze, a polski urząd gminny od czynności zupełnie usunęli, a więc usiłowali wprowadzić wyłącznie ukraińską państwowość“.

Wszyscy nacjonałiści, gdziekolwiekby nie było, usiłują, gdziekolwiek to możliwe i niemożliwe, wprowadzać wyłącznie — swoje, narodowe, partyjne, niepodzielne rządy, chcą rządzić wyłącznie po ukraińsku, inni wyłącznie po polsku, bez względu na mniejszości, czy choćby większości narodowe, bez względu też na wszystko inne, ekonomiczne, godziwe, czy niegodziwe i polityczne, byle „narodowo“, a raczej byle oni wyłącznie rządzili.

DECYZJE I ZARZĄDZENIA MOJE W PRZEMYŚLU.

a) Uzupełniam zarządzoną już z Krakowa organizację komend i oddziałów. Normuję stosunki w garnizonie i mieście. Sprawy cywilne. Zwalniam zbędnie przetrzymywanych więźniów i polityków ukraińskich.

b) Wyznaczam oficerów i oddziały dla zorganizowania dowództwa i grupy południowej na Chyrów, Sambor i Lwów.

c) Ponaglam Kraków o uzupełnienia. W tym celu wyznaczam osobnego oficera z poleceniem stałego, możliwie częstego, ponagłania nowego dowódcę, gen. Gołogórskiego, w Krakowie o oddziały odsieczy. Koniecznem to było, zwłaszcza, że gen. Gołogórski przy swem wybitnem wykształceniu fach.-inż. i systematyczności, znany był ze spokoju, a nawet flegmy. Rozkazy za niego, dowódcę obszaru krakowskiego, podpisuje, już w parę dni, po wyjeździe moim z Krakowa, porucz. Polakiewicz Karol.

BŁĘDY MOJE W PRZEMYŚLU.

Zamiast pośpieszyć już dzień przedtem z Przemyśla na Lwów do przedwcześnie wysłanej grupy Tokarzewskiego, dla pokierowania tam akcją, zdaniem mojem, bezwzględnie wzdłuż peryferji miasta, względnie nie wszczynania akcji operacyjn. przed przybyciem dalszych oddziałów, poświęciłem 24 godzin na akcję organizacyjną w Przemyśle. Tokarzewski tymczasem prawdopodobnie pod wpływem nawoływań o konieczności podtrzymania frontu w mieście, względnie pod wpływem stawianych mu widoków na łatwe wyparcie Ukra-

inów z miasta, zaangażował się już przed przybyciem moim do Lwowa w trudnym ataku na dobrze obsadzone, mury, obiekty w mieście, a nadto zdecydował się na zmieszanie oddziałów swoich z lokalnymi grupami obrony Lwowa.

a) Dla zapobieżenia temu, należało: po przybyciu do Przemyśla udać się niezwłocznie do Lwowa, względnie wysłać jednego z oficerów do Tokarzewskiego z instrukcjami nie angażowania na razie w mieście.

b) Wobec zaczętej już strzelaniny, (czy też walk) we Lwowie, należało nie zadawać się w tych warunkach początkowych organizacyjnych i personalnych, poleceniem organizowania „grupy południowej“, (mjr. Lisowski, gen. Bijak), ale samemu z tego, co pod ręką było w Przemyśle, zorganizować grupę tę i na Sambor, w czasie pobytu wówczas mego w Przemyśle, wysłać, względnie samemu z grupą tą ruszyć.

c) Gen. Bijakowi, (b. oficerowi b. c. armii austriackiej) dać jednego z zapobiegliwych oficerów legionowych w charakterze szefa sztabu.

W myśl poprzednich zamierzeń moich, zdecydowany byłem z odruchem Ukraińców możliwie rychło skończyć, nie dopuścić do dalszego budzenia u ludności ukraińskiej uczucia krzywdy i poniżenia, co do poszerzenia ruchu zbrojnego, z natury ludzkiej, prowadzić musiało. Lwów miał i mógł być otoczony dostatecznymi dla zadania tego oddziałami naszymi dla skończenia z zawiązkiem organizacji oddziałów Ukraińców, koncentrujących się wówczas w nieznaczej liczbie, około 1-go do 2-ch tysięcy ludzi, we Lwowie, a także z ich sztabami politycznymi. Przy znajomościach rodzinnych tu moich, oraz psychiki ludu ukraińskiego, a także znajomościach w kołach wpływowej inteligencji ukraińskiej, wydawało mi się możliwym, nie tylko nawiązać poważniejsze pertraktacje, ale przede wszystkim zapobiec dalszemu poszerzaniu walk, a tem samem pogłębianiu różnic narodowych. „Pertraktacje“ z Ukraińcami prowadził wówczas, kto chciał i nie chciał, nawet hr. Skarbek, który dla Ukraińców był „czerwoną płachtą“, a także sam nie bardzo do pertraktacji tych przekonany był. Pertraktacje, przy których uczestniczyli przedstawiciele obu partii socjalistycznych, skończyły się oświadczeniem jednego z polityków socjalistów, że spór ten polsko - ukraiński tylko „mieczem“, czy też „krwią i żelazem“ rozstrzygnięty być może.

Mimo to, rozporządzając pewną siłą wojskową, władzą wykonawczą, przeświadczony byłem, że nawet wbrew politykom-szowinistom ukraińskim, uda mi się w drodze odpowiednich rozporządzeń, pozyskać lud ukraiński, zwłaszcza warstwy u dołu materialnego i biedotę wsi, dla naszej wspólnej polsko-ukraińskiej racji stanu. Politycy narodowej dem. i gen. Rozwadowski niepokoiłi się krokami moimi. Rychło gen. Rozwadowski otrzymuje dowództwo nad akcją. „Pacyfikują“ wszyscy razem już wówczas 18. r. Po pacyfikacji 18. i 19. r. rządzą tu i pacyfikują, tak przed „majem“ 26. r., jak też po „maju“, temi samemi metodami i w tym samym kierunku. Ostatecznie pogłębiono tu różnice narodowe, aż do nienawiści.

Zamierzenia moje polityczne, pojednawcze i taktyka postępowania operacyjnego, wobec skromności sił naszych, pokrywała się, zdaniem moim wówczas, z intencjami i wskazówkami Naczelnego Wodza w liście jego do mnie.

Byłem przekonany, że w toku zapoczątkowanej przezemnie i prowadzonej z rezultatami organizacji wojskowej i akcji operacyjnej, pozostawioną mi będzie dalsza inicjatywa i niezależność działania na dotychczasowym posterunku, zależnym wyłącznie od Naczelnego Wodza. Pewny dalszego samodzielnego kontynuowania zaczętej akcji bez zasadniczych zmian, a co najmniej nie bez poprzedniego porozumienia się ze mną, oczekiwałem już w Krakowie wezwania mnie przez Naczelnego Wodza do Warszawy, dla omówienia spraw tych, gdzie zresztą z własnej inicjatywy przy najbliższej odpowiadającej mi pauzie w akcji, udać się miałem. Nagłe zdyrygowanie mię do Przemyśla, gdzie mam „oczekiwać dalszych rozkazów“, uniemożliwiło mi na razie wyjazd do Warszawy.

W Przemyślu zastałem dwie depesze. W jednej żegna mnie prezydjum Krakowa:

„Jenerał Roja — Przemyśl.

Ponieważ Pan Jenerał zastrzegł sobie tajemnicą godzinę swego wyjazdu i nie mogliśmy go osobiście na dworcu pożegnać, przeto na tej drodze zasyłamy wyrazy pożegnania. Szczęść Boże!

Prezydjum: Ptaś-Rowiński“.

(Unikałem, w miarę możliwości, „parad“ i uroczystości).

Z treści drugiej depeszy Naczeln. Dowództwa z Warszawy, datowanej 18.XI, dowiaduję się, dlaczego w Przemyśle i na prowincji rozkazy moje już przeważnie nie działają. W rezultacie depeszy tej, gen. Bijak podlega po części gen. Rozwadowskiemu, względnie sobie samemu tu na tym obszarze i to już od 18.XI., to też spełnia zlecenia moje po części, w myśl własnego uznania, w rezultacie czego grupa mjr. Lisowskiego w zupełności w Przemyśle nie realizuje się.

Już w czasie zaczętej z Krakowa akcji na Lwów, po zajęciu Przemyśla, gen. Rozwadowski zaproponował Naczeln. Dowództwu oddanie mu dowództwa nad akcją przeciw Ukraińcom. Gen. Rozwadowski już przedtem interesował się tą akcją, w czasie pobytu swego w Krakowie (z ramienia Rady Regencyjnej); około 7. list. dowiaduje się o postępie zapoczątkowanej już 1. list. organizacji oddziałów Leg. w Krakowie, zachęca do akcji na Lwów, ale nie udziela rozkazu, ani też nie wspomina o niezwłocznym wyruszeniu, które zresztą z wspomnianych względów organizacyjnych nie było w czasie tym (7. list.) wskazane, ani operacyjnie dodatnio możliwe. Gen. Rozwadowski w relacji swej¹⁾ do Naczelnego Wodza, nie mówi o rozkazach, czy też ponagłaniu dla niezwłocznego wyruszenia odsiecz, ale relacjonuje jedynie:

„miałem sposobność wypowiedzenia mych wskazań pod tym względem tak gen. Śmigłemu, jak i Roji. Częściowe tylko wykonanie ich przez Kraków... doprowadziło do opuszczenia przez Rusinów Przemyśla“.

Nadmienić należy, że Kraków rozpoczął akcję organizacji odsiecz jeszcze przed pierwszym przybyciem gen. Rozwadowskiego do Krakowa i dowództwa krakowskiego dn. 3. listop.

W następstwie nacisku w Warszawie energicznie występującej wówczas narodowej demokracji, zabiegów gen. Rozwadowskiego, a także po części politycznych i osobistych niezgrabności moich, otrzymuje dowództwo nad akcją gen. Rozwadowski, zostaje mu poniższym rozkazem podporządkowany:

¹⁾ w aneksach.

„Gen. Bolesław Roja, Przemyśl

S. S. Warszawa 1148 — 77.

Poruczam gen. dyw. Tadeuszowi Rozwadowskiemu dowództwo nad następującymi oddziałami W. P. do akcji niesienia pomocy zbrojnej miastu Lwów i kopalniom Borysławskim:

- a) Oddział gen. Bolesława Roji w nakazanej sile L. 478 z 16 b. m.
- b) oddział mjr. Scewoli Wieczorkiewicza, składający się z dwóch kompanii piechoty pol., szwadronu ułanów i jednej baterji.

Polecam niniejszem, by władze wojskowe polskie, które na tę akcję jakkolwiek wpłynąć mogą, enegicznie ją popierały.

Józef Piłsudski“.

Naczelný Wódz zdecydował powierzenie kierownictwa dla uporządkowania zatargu z Ukraińcami wybitnemu kwalifikacjami i wpływami, gen. Rozwadowskiemu, który przy poparciu kół narodowej demokracji, ubiegał się o to. Gen. Rozwadowski dawał gwarancje energicznego potraktowania Ukraińców, „bez pertraktacji“ i bezwzględnie wyłącznie dla „polskiej narodowej racji stanu“, na tych mieszanych, wspólnych obszarach. Przypuszczałem, że zaangażowanie energii „Narodowej Demokracji“ przeciw wschodowi było na rękę poszczególnym czynnikom i celom ich. Politycy narod. dem. popełniają tu kapitalny błąd, a „Narodowa Demokracja“ płaci. Mimo to politycy, publicyści jej propagują po dziś dzień w dalszym ciągu, jako najodpowiedniejszy środek dla pacyfikacji tego wschodu naszego „silną rękę“, a dla stabilizacji naszej tam „kolonizację“. Jest to ich, jak powiadają, „teoria doktryny“ w tym wypadku nie ekonomiczna, a narodowa, to też na tego rodzaju politykę, czy ekonomję „polityków“ narodowych, czy „bezpartyjnych“ nie ma rady. Narodowi demokraci byli wówczas 18 r. z „energicznej“ akcji i pacyfikacji Ukraińców, zadowoleni. Ale dla należytej, zgodnej, współpracy na rzecz państwa i Ojczyzny nie starczyło im nawet tego całopalenia i ofiary, czy wspól-ideologii, programu państwowego i socjalnego. Niedługo, a raczej bez straty czasu, szarpia się dalej o władzę i rządy w dopiero co stawianym budynku Rzeczypospolitej.

W wyniku podnieconych nastrojów, demagogicznych nawoływań i niezgodnych z faktami raportów o istotnym stanie rzeczy we Lwowie, zostaje dowództwo nad odsieczą powierzone wprawdzie wybitnemu generałowi, zbyt jednakowoż narodo-

wo-politycznie, pod wpływem polityków narodowej demokracji, nastawionemu, czego, przy normalnem traktowaniu akcji, zapewne nie uczynionoby.

Gen. Rozwadowski, jeden z najniecierpliwszych zwolenników bezwzględного potraktowania Ukraińców, tak dalece do akcji tej gorączkował się, że oświadczał się nawet gotowym w razie nieskierowania go tam przez Naczelne Dowództwo z odpowiedniami oddziałami, których sam sobie jednakowoż nie był w możności zorganizować, do złożenia swej rangi generalskiej, by, w charakterze żołnierza bez szarży, walczyć w szeregach obrońców Lwowa. Już choćby ze względu na poryw ten ładny, ale zbyt gorący i nierealny, nie nadawał się gen. Rozwadowski na chłodnego kierownika akcji tej, tak drażliwej i skomplikowanej, na tle narodowem i szerszem politycznie, a tem samem wymagającej niepospolicie spokojnego traktowania, nietylko operacyjnie, ale także politycznie. Skoro jednakowoż już gen. Rozwadowskiemu w wyniku zbiegu wypadków, a raczej wpływów, a niewątpliwie i dla kwalifikacji wojskowych jego, dowództwo oddano, należało już oddać mu dowództwo ze względów organizacyjnych i operacyjnych nad całością obszaru Małopolski, podporządkować mu okręg Krakowa, gen. Gołogórskiego i Bijaka z wszystkimi etapami wówczas po Kraków.

Ja, mimo aspiracji moich, osobistych, ze względu na decyzję taką Naczelnego Dowództwa i wyższe kwalifikacje wojskowe gen. Rozwadowskiego, zamierzałem też w akcji w dalszym ciągu uczestniczyć, chociaż nie mogłem pozbyć się poważnych wątpliwości w skuteczność polityczną dla państwa tej akcji, prowadzonej po linii narodowej demokracji. Pewną trudność wprowadzie sprawiał mi nieco także fakt, podporządkowania mię generałowi, którego przed paru dniami zalecano mi aresztować w Krakowie. Odmówiłem wprowadzie żądaniu temu, (wówczas jeszcze przed przyjazdem Piłsudskiego do Warszawy), poczynającego się już na własną rękę rządzić, wywiadu. Czy nie był to rewanż za odmowę niczem nieuzasadnionych uroszczeń ich? Zwróciłem uwagę wówczas (ok. 7.X) w Krakowie gen. Rozwadowskiemu na jego zbędny pobyt w Krakowie. Gen. Rozwadowski w swem ujmującym, dobrem, koleżeństwie, po paru dniach po epizodzie tym, dowódca mój, nie dał mi odczuć, odruchu mego w Krakowie. Ja jednakowoż czułem się skrepo-

wany nieco w stosunku służbowym do przełożonego, który wiedział o tem, że w Krakowie, w otoczeniu mojem istniał zamiar aresztowania go, że ja „zastanawiałem się“, jak mu zakomunikować nie omieszkano.

To wyznaczenie „endeckiego“ dowództwa dla nieznacznego początkowo, wówczas jeszcze operacyjnie, ale nie „endeckiego“ politycznie zadania, przyczynia się wydatnie do podrażnienia polityków - Ukraińców, a w wyniku do poszerzenia akcji ich wojskowej i następstw politycznych.

Dla zadań, wymagających wybitniejszej inicjatywy i samodzielności, przeznaczałem z reguły wybitniejszych oficerów legionowych, tam natomiast, gdzie przedewszystkiem przeważała praca organizacyjna, względnie administracyjna, przydzielałem doświadczonych w tej dziedzinie systematycznych i akuratnych oficerów („aktywnych“) „z powołania“, byłej c. k. armji austr. Przemyśl w stosunku do Lwowa przedstawiał etap, wymagający raczej organizacji i administracji, chociaż i tu w okolicy na linii do Lwowa drobna strzelanina trafiała się. Na stanowisko to wyznaczyłem przeto długoletniego, o wyższych kwalifikacjach, oficera b. armji austr., gen. Bijaka. Oficerowie armji zaborczych, zwłaszcza t. zw. „aktywni“, t. zn. zawodowi, fachowi, o wykształceniu zawodowym i długoletniej służbie w armji, nie dawali sobie jednakowoż naogół rady w tych nowych nieuregulowanych warunkach, gdzie nic według dotychczasowej ich rutyny i wyuczonego na pamięć przepisu, ale wszystko w myśl własnego uznania, z reguły też z inicjatywy własnej, dostosowując się do zmieniającej się często sytuacji, trzeba było samodzielnie zaczynać i kończyć.

To ściśle trzymanie się „rozkazu“, zwłaszcza w czasie wojny, bywa jednakowoż często nonsensem. Przełożonemu zależy przedewszystkiem na wykonaniu zadania, a nie samej formy rozkazu. Jakiemi drogami, jak to zadanie, wykonane będzie, to już sprawa drugorzędna i należy ją dla sprawy pierwszorzędnej, dla celu zadania, zostawić możliwie do wyboru i uznania podwładnego, byle „drogi“ tej metody godziwemi były.

Za wzór dyrektyw takich może posłużyć przytoczony list Naczelnego Wodza, uzupełniający rozkaz L. 478. do mnie. Niestety, dyrektywy te Naczelnego Wodza, tak słuszne, zostają równocześnie zarządzeniami innemi, ubocznemi, ze szkoda dla akcji operacyjnej i politycznej zniekształcane.

Charakterystycznie dla trafnych metod rozkazywania w podobnych wypadkach, mówi Naczelny Wódz w liście do mnie z 16.X.:

„Musicie sami decydować“.

Niestety, równocześnie z dobrą tą i jedyną w podobnych wypadkach decyzją i zapowiedzią, szły ze strony czynników pomocniczych rozkazy z Warszawy, uniemożliwiające mi należytą akcję.

Zdarzają się jednakowoż ludzie automaty i sytuacje wyjątkowe, gdzie wszystko przewidzieć, zgóry nakazać i wprost na sznurek „przywiązać“ należy. W wypadkach takich o kategorii służby niższego stopnia, „rozkaz“ musi być ściśle i w myśl instrukcji wykonany, by wogóle mógł być wykonany. Dziać się to może, w fabrykach normalnie i równo idących, — ale nie na wojnie, ani w rządzeniu państwem.

W czasie wojny całej i później w całokształcie służby mojej w Polsce wywiązywałem się, nawet w trudnych sytuacjach, z dodatnim wynikiem dla metod i sprawy, wszędzie tam, gdzie decydowała dyrektywa: *„Musicie sami decydować“*, gdzie nie „pomagano“ mi. Dewiza ta pozostaje też jedynie trafną w czasie akcji oper. i podobnej, jak w tych przełomowych chwilach organizacyjnych, dla dowódców odpowiednio dobieranych, którym jednakowoż następnie trzeba już pozostawić możliwość działania.

Poszczególni podkomendni moi, rutynowani panowie, zwłaszcza rang wyższych, chcieli wówczas mieć wszystko „czarno na białem“, by wykonać „ściśle“ i „wedle rozkazu“. Przy lada jednakowoż niespodziance, nietylko nie pomagało „czarno na białem“, nietylko nie wykonywali „ściśle“, ale wogóle nie wywiązywali się nawet z łatwego zadania. To też z reguły pozostawiałem podkomendnym moim swobodę działania, wyznaczałem zadanie dostosowane do kwalifikacji ich, nie rangi, unikałem szematyzowania i „równości“.

Naturalna, konieczna, nierówność życia i akcji wszelkiej, a zwłaszcza wojny, domaga się proporcjonalnego, nierównego traktowania, dostosowanego do sytuacji i kwalifikacji podwładnych. Szematyzowanie, biurokracyzm i wygodna równość

zawodzi z natury rzeczy. Nierówność, to ruch, akcja i życie. Równość, to zastój i zamieranie.

Sądzę, że dziś na wypadek wojny (tak prawdopodobnej), podobnie sprawy te układać się mogą i będą.

W sytuacjach nowych, wojny nowej, która zawsze innemi, a conajmniej w znacznej części, innemi technicznie środkami, prowadzoną będzie i w znacznej części inaczej „robioną“ będzie, aniżeli się jej uczymy, tak, jak to już w czasie wojny światowej doświadczyliśmy, zdarzyć się może, że raczej należałoby pokojowe „szkolenia“ pewne, zapomnąc na czas wojny, zapomnąc „przykazań wojny“ wyuczonych „na pamięć“, w czasie pokoju. Gdy jednakowoż „nauka“ i musztra koszarowa stanie się przyzwyczajeniem i „wejdzie w krew“, zapominanie takie, a conajmniej uniezależnianie się w sytuacji nowej, różnej i sprzecznej z wyuczonym w czasie pokoju, staje się trudne, a dla duchowo mniej samodzielnych, niemożliwe. To też z pewną rezerwą należałoby przyuczać i wyuczać wojska „stałe“ pewnych, mechanicznych, metod bojowych, które nietylko w niedługim czasie stać się mogą bezużytecznemi, ale nawet zabójczemi tak, jak maksyma i wiara w tak ładną zresztą doktrynę ataków i szturmów, choćby najlepiej odrutowanych i nie do zdobycia pozycji. Na tej doktrynie bojowej, wpojonej, armji niemieckiej w czasie pokoju, załamał się impet i „furor teutonicus“ pierwszej wówczas armji świata. Nie było to wprawdzie źródłem jej katastrofy, ale przyspieszyło ją wydatnie i pogłębiło. Dlatego też t. zw. wojska „stałe“ i dla tej stałości tak stale kosztowne, są w istocie w części zbędne, a sumy wydane tu, za okno wyrzucone.

W współpracy z pożądanymi dla wiedzy swej fachowej, ale w poszczególnych wypadkach personalnych, zbyt formalizującymi oficerami stopni wyższych i generałami armji stałych, większość oficerów naszych legionowych, z inacjatywą, oddawała nieocenione usługi.

Zamierzone np. przez gen. Puchalskiego z ramienia Rady Regencyjnej systematyczne przejęcie władzy na terenie Przemysła i na obszarze całej Galicji, w kontakcie i za obopólnem uzgodnieniem pomiędzy Wiedniem i Warszawą, byłoby idealnem, najmniej strat i zamieszania przynoszącem, cóż, kiedy separacja taka przykładna, w ówczesnych warunkach bezprzykładnego upadania regimów, nie była do przeprowadze-

nia. Nadto ścierały się tu interesa dwóch narodowości, polskiej i ukraińskiej, nie mówiąc o interesie dogorywającego starego regimu austriackiego, który, w ostatnich dniach swych jeszcze, nie zaprzestaje intryg i podsycania narodowych niechęci Ukraińców.

W myśl otrzymanego rozkazu i listu Naczelnego Wodza, który radzi mi przyczyniać się odpowiednio rozszerzaniem wieściami do deprymowania psychiki Ukraińców, decyduję się wzmocnić się w Przemyśle, by stąd przy równoczesnej tu akcji organizacyjnej i w stałym kontakcie już ze Lwowem, przy pomocy silniejszych oddziałów, rozstawionych na linii kolejowej po Lwów, ruszyć tam w odpowiedniej chwili, otoczyć i zająć miasto, z lokującymi się tam sztabami Ukraińców.

Sytuacja jednakowoż zmienia się. Przemyśl tuż przed moim przyjazdem zostaje ogołocony z zasadniczych oddziałów moich, z którymi Tokarzewski wyrusza na Lwów, (mimo rozkazu Naczelnego Wodza, op. 478, nakazującego zatrzymać się w Przemyśle). Chcę w najbliższych godzinach znaleźć się przy oddziałach Tokarz. dla zorganizowania akcji operacyjnej we Lwowie. Polecam przeto, przed wyjazdem moim do Lwowa, gen. Bijakowi w Przemyśle wysłać w przeciągu 48 godzin po moim wyjeździe z Przemyśla (21.XI) grupę „południową“ mjr. Lisowskiego na Chyrów, choćby w mniejszej liczbie, złożoną z zorganizowanych już przeze mnie poprzednio i wyznaczonych dla zadania tego oddziałów, a mianowicie w Dębicy 4 oficerów — 145 ludzi piechoty (plus grupka 120 ludzi), szwadron dębicki 8 oficerów — 137 kawalerzystów, kompania Żywiecka, 3 oficerów — 134 ludzi, komp. Nowy Sącz 2 oficerów — 112 ludzi. Nadto dla grupy tej miało przybyć około 150 ludzi gotowych do wyruszenia z Krakowa.

Jak na początek i w tych warunkach i przeciw wówczas jeszcze niezorganizowanym Ukraińcom, wcale dostateczna liczba ludzi. W Przemyśle nadto dla zadania tego miał gen. Bijak wystawić kompanię piechoty 153 ludzi, 5 oficerów, 4 karabiny maszynowe i 2 armaty polowe. Już z tem wyruszyć można było na Lwów, zwłaszcza, że począwszy od Niżankowic, w Chyrowie, Samborze i w innych miejscowościach po drodze znajdowały się i czekały grupy po kilkudziesięciu i więcej ludzi naszych, którzy w miarę posuwania się mjr. Lisowskiego pod Lwów, miały się przyłączać i grupę jego zwiększać.

Wywiadowcom naszym poleciłem, alarmować we Lwowie Ukraińców przesadnymi wieściami o zbliżających się i wysyłanych z Przemyśla tych i dalszych grup na Gródek Jagielloński, Chyrów, Sambor i Lwów.

Droga do ładnego zadania dla gen. Bijaka, a także dla mjr. Lisowskiego, stała otworem. Ja, na miejscu mjr. Lisowskiego, z rozkazem moim, wyższego dowódcy, w kieszeni, byłbym uciekł, choćby ze 100 ludźmi, gen. Bijakowi z Przemyśla.

Gen. Bijak jednakowoż, któremu poleciłem przedewszystkiem śpieszną ekspedycję grupy mjr. Lisowskiego, wydawał zarządzenia, w wyniku których grupa ta nie tylko w Przemyśle nie koncentrowała się, zorganizowane bowiem już oddziały zdyrygował dla zadań innych, podrzędniejszych i lokalnych, ale nadto ostatecznie przyczynia się do tego, że grupa ta wogóle nie wyrusza. Oto skutki zbyt szematyzowanej rutyny, zresztą służbistego i fachowo wybitnie wykształconego generała armii stałej. Gen. Bijak nadawał się na dowódcę Przemyśla i okręgu tego, także ze względów osobistych, jako jeden z najlepiej lokalnie zorientowanych generałów, względnie starszych oficerów armii austriackiej, jakimi wówczas tam dysponowałem. Tokarzewskiego i Stachiewicza upatrzyłem i zatrzymywałem do akcji wyłącznie operacyjnej. Pułk. Wład. Sikorski wyjechał z Przemyśla. Skrupulatny major Hupert miał pozostać przy sztabie mego dowództwa.

W tych dniach urzęduje w Krakowie, desygnowany na miejsce moje przez Naczelne Dowództwo z Warszawy, gen. Gołogórski, jeden z najbardziej służbistych generałów b. armii austriackiej, z działu inżynierji, nie może jednakowoż w całości sprostać skomplikowanej, po części ochotniczej, na obszarze tym organizacji oddziałów w Krakowie i w poszczególnych miejscowościach, akcji nieznanej mu z dotychczasowej służby zawodowej w armii austriackiej. Idealnie natomiast czuł się w sytuacji tej i przy dowódcy niezbyt samodzielnego, rodzący się czynnik wywiadu, któremu przede wszystkim na archiwum, pozostałem po wywiadzie austriackim, zależało.

Likwidując mnie tak w Krakowie organizacyjnie i operacyjnie, likwidowano, (zdaniem mojem), temsamem energiczniejszą akcją ku zachodowi, wszelką akcją na Śpiż i Orawę, o którą do nas stamtąd ludność się zwracała, zlikwidowano w Kra-

kowie odpornego na wszelkie nieporządane wpływy, samodzielnego dowódcę, któremu jedynie Naczelnny Wódz, tak wówczas, jak później, mógł rozkazywać, nikt inny. Obeznany dokładnie z zapoczątkowaną tu organizacją, stanem rzeczy i sytuacją na miejscu, niezależny,—byłem niewygodnym poszczególnym rządzącym się samowolnie politykom, a także tak starym, jak też nastarającym przy-sztabowym pomocniczym czynnikiem. W następstwie przesunięcia mię z dominującego i rozstrzygającego wojskowo, stanowiska na Małopolskę i w akcji przeciw Ukraińcom, — ucierpiała przedewszystkiem akcja operacyjna na Lwów, łączyła się ona bowiem organicznie z akcją organizacyjną w Krakowie. Uniezależnienie Krakowa (następcy mego, gen. Gołogórskiego), od dowódcy akcji odsieczy na Lwów, osłabiało akcję tej odsieczy, pozbawiało ją bezpośrednio podporządkowaniu naturalnej i koniecznej bazy operacyjnej i conajmniej utrudniało sprężysty i bez pośrednictwa, dopływ oddziałów i uzupełnień dla odsieczy Lwowa.

Wobec wyruszenia już z Przemyśla na parę godzin, tuż przed zapowiedzianym tu przyjazdem, moim ppułk. Tokarzewskiego do Lwowa, po uzupełnieniu zarządzeń w Przemyśle, wobec braku dalszych rozkazów z Warszawy — i wobec decyzji mojej pokierowania osobiście akcją oper. odsieczy we Lwowie, pośpieszam, po ukończeniu najniezbędniejszych zarządzeń organizacyjnych, następnego dnia do Lwowa.

W E L W O W I E.

Z Przemyśla wyruszam na Lwów 21.XI. z grupą około 300 ludzi: W skład grupy wchodzi: 2. kompanie 4. pułku p. Leg., 3 karabiny maszynowe, 1 pociąg pancerny, 13 oficerów Legii Oficerskiej, z moim nielicznym sztabem i z wagonem polityków, ruszamy dwoma pociągami. Wprawdzie rozkaz Nacz. Dowódz. (L. 478. op. z 16 listop. punkt 4.) poleca „czekać w Przemyślu na dalsze rozkazy“, wyruszam jednakowoż, możliwie niezwłocznie do Lwowa, nie było bowiem powodu, po wyruszeniu Tokarzewskiego, zatrzymywać się tu. Jada¹⁾: prof. Głabiński, poseł Hausner, hr. Skarbek, ks. Panaś, kilkunastu „werbunkowców“ i polityków oraz dziennikarzy. Mimo oświetlenia poszczególnych wagonów, przez całą drogę nie pada ani jeden strzał na nasz pociąg. Spokój aż do przybycia na stację do Lwowa i w samym Lwowie. Świadczyło to nietylko o braku poważniejszych oddziałów ukraińskich w okolicy Lwowa. a w łączności z tem i w samym Lwowie, ale też i o braku zapobiegliwości ukraińskiego dowództwa. Nie zarządzono nawet tak łatwego poważniejszego zerwania toru kolejowego i energiczniejszej obserwacji naszego ruchu na tej linii, co niewątpliwie nie obeszłoby się bez ostrzeliwania naszego pociągu. Pod wieczór 21. listop. staję we Lwowie, gdzie Tokarzewski już przedtem zrana zdecydował się na zaatakowanie Ukraińców, celem wyparcia ich z miasta.

We Lwowie, przed przybyciem odsieczy Tokarzewskiego, próbowano już kilkakrotnie, w myśl projektów lwowskiej Komendy, podobnemi atakami na masywne budynki murowane, wyprzeć Ukraińców z miasta, co wobec braku odpowiedniego przygotowania artylerji i przy swego rodzaju kierownictwie, zgóry na niepowodzenie było skazane.

¹⁾ jak mi mój adjutant w dzienniku zanotował.

Z chwilą przybycia do Lwowa grupy Tokarzewskiego 20. listop., usiłuje ppłk. Mączyński skłonić Tokarzewskiego do zasilenia oddziałami przybyłej odsieczy, dotychczasowe grupy w mieście i do spółki z tą dotychczasową obroną Lwowa, atakować, jak dotychczas, Ukraińców, broniących się z poza murów i masywnych obiektów. Tokarzewski nie przychyła się w całości do propozycji Mączyńskiego, spowodowany jednakowoż przygnębieniem miasta, stanem dotychczasowej załogi, pod wpływem tych i podobnych momentów moralnych, składnia się dn. 21. listop. zrana do ataku na pozycje, która nawet przy gruntownym przygotowaniu artylerji, trudne byłyby do wzięcia. Atakuje się z inicjatywy i przy „taktycznej“ pomocy komendy lwowskiej „cytadelę“, „Wysoki Zamek“, „Górę Jacka“ i t. p. „fortece“. Atak ten, jak i poprzednie kombinacje p. Mączyńskiego, nie udaje się, a po przysporzeniu dalszych przykrości i szkody mieszkańcom miasta, oraz zbędnych strat, nie powoduje bezpośredniego wycofania się Ukraińców z miasta. W czasie ataku tego, charakterystyczną jest liczba dotychczasowej lokalnej obrony miasta, która (prócz oddziałów Tokarzewskiego przeszło 1000 ludzi) uczestniczy w tym ataku, w liczbie „około 1000 ludzi“ de facto maksimum 600. Tak to cały sztab polityków i patriotów lwowskich, nie był w stanie zorganizować z mieszkańców tego „2-ch set tysięcznego miasta“ i okolicy, nie mówiąc o całym obszarze Galicji wschodniej, choćby jednego pułku, choćby 3-ch tysięcy ludzi, dla obrony własnej i Lwowa.

Wypolitykowano, wyradzono, natomiast „naczelną komendę“ dla Lwowa, nie było jednakowoż czem dowodzić. Brak choćby skromnego oddziału i choćby paruset „patriotów“, którzy chcieliby osobiście bronić Lwowa²⁾ i to mimo tak głośniejszej agitacji patriotycznej, zastąpiono przeważnie przygodnie zebranymi kilkuset ludźmi, ruchliwszych obywateli, po części podmiejskich, „tyczakowskich“ i z innych przedmieść. Niewielka tylko liczba i może lepiej, że niewielka, naszych czter-nastoletnich „Kaziów“ i „Tadziów“ znalazła się tu.

Wszystko to, jak też obronę całą, rzucono na plecy kilkudziesięciu oficerów Leg., wprzegając ich demagogią patriotyz-

²⁾ nieco inaczej, aniżeli to nasz uprzejmy gen. Burghardt-Bukacki w swem przemówieniu (poniżej zamieszczonem), podaje, zresztą w najlepszej wierze i intencji.

mu na tle zagrożonej tu „Ojczyzny“ w akcję bez jakiegokolwiek przygotowania i czynnego poparcia ze strony tak licznych, dobrze sytuowanych i zaszanowanych na tych obszarach „patriotów“, ograniczających się do reprezentacji.

Później wszyscy, nawet ci, którzy wątpili, czy zaczynać tę nieprzygotowaną strzelaninę w śródmieściu, nawet ci, którzy ociągali się, nie chcieli „iść na Lwów“, przyznają się z czasem na wyścigi do „wyścigu“ w akcji obrony odsieczy Lwowa, że to oni pierwsi „za broń porwali“, że to oni pierwsi i oni przedewszystkiem tę odsiecz tu zrealizowali, przyczyniając się tak do uratowania „polskości“ obszarów tych i interesu państwa.

Wszystko to w zrozumiałej, ale przeholowanej pogoni dla stwierdzenia zasług i po części zacnych uczuć patriotycznych, niedobrze jednakowoż rozumianych i bezceremonialnie nadużywanych.

„Historja“ naogół, niechętnie mówi o błędach własnych, które przecież należałoby omijać w przyszłości, uważa za wskazane przedstawiać przebieg wypadków podobnych z reguły jako „wielkie“ i „patriotyczne“ poczynania, często w istocie bardzo niewielkie i niepatriotyczne, w rezultacie ze szkodą dla następców, którzy przecież mają nauczyć się czegoś z historii. Jeżeli nie uczą się niczego, to niechże przynajmniej nie uczą się błędów, nie łudzą w poczynaniach swych możliwością zaistnienia „cudów“ takich, a raczej legend, jak „Termopile“ lwow., gdy odpowiednio nieprzygotowanych w czas i z nakładem pracy organizacyjnej. „Cuda“ i „Termopile“ zaistnieć mogą, ale przy rzetelnej pracy i zdawaniu sobie sprawy ze stanu rzeczy do czego narody mimo trudności zbliżają się. Historia nie wypośrodkowuje prawdy faktów, istoty rzeczy, a nawet choćby w przybliżeniu prawdy przebiegu wypadków, popełnionych błędów, a tem samem nie spełnia zadania swego.

Jestem przeświadczony, że podkomendni moi, ale ci, niestety, już — „na froncie Bożym“, jak: Tęcza, Jamróg, Nowakowski, Klimek, Gawryś, Bogusz i tylu innych, koledzy Wyrwa, Fle-szar i podobni im, przewyższali dzielnością i poświęceniem się wszystkich, choć dzielnych i zacnych „Skrzetuskich“, „Kmiciców“, legendarnych i faktycznych dzielnych ludzi. Przeświadczony też jestem, że następcy nasi prześcigną nas nietylko w jakości bytu społecznego, ale także pod każdym dodatnim

względem, oraz osobistą odwagą. Tylko nie należy nam im „błagować“. Niech się należą do orjentują we współczesnych, rosnących siłach człowieka, nie tracą wiarę w siebie, wobec tych naszych rzekomych „Termopil“, na które, w uczciwości ich, może im sił braknąć.

Gdy dziś za życia nas, uczestników, wypadków tych, prześlizguje się „historja“ tak bez ceremonji, po prawdzie faktów, to cóż dopiero w przeszłości, przed wiekami, działać się musiało. Cóż to dopiero wypisywać sobie mógł, w historii, co chciał, jak chciał, na rozkaz i bez rozkazu jakiś Kadłubek, Długosz, czy inny dłubek historyczny, podobny z „ducha“ i „dobrych chęci“ współczesnym dłubkom.

Za wiele pisali historycy o Chocimiu i Wiedniu, za mało o Ceorze i Koliszczyźnie. Ostatnio za wiele piszą o cudzie nad Wisłą, za mało o Kijowie.

SPOSTRZEŻENIA MOJE WE LWOWIE.

Po przyjeździe wieczorem dn. 21. list. do Lwowa, zastałem następujący stan rzeczy:

a) W rezultacie nieudanego ataku — ogólne zniechęcenie i przygnębienie. W „naczelnej komendzie“ ppłk. Tokarzewski dotknięty niepowodzeniem ataku, Mącz. nadrabia miną, daje ogólnikowe, bez znaczenia, odpowiedzi na pytania. Wyjaśnienia jego na słuszne uwagi Tokarzewskiego, są tak nie na miejscu, bez sensu i napuszone, że należałoby go z miejsca usunąć. Przy tem pierwszem zetknięciu się jednakowoż i tuż po przybyciu mojem do Lwowa, przeświadczony jestem jeszcze o jakichś jego zasługach. Gdyby choć w 1/10-tej tak bronił Lwowa, jak mi to relacjonowali politycy narodowi, należałoby się temu „naczeln. komendantowi“, „pułkownikowi“ pewne względy i uznanie. Ostatecznie będę mógł w najbliższych dniach przypatrzyć się temu wówczas oficjalnemu, bądź co bądź, „dowódcy obrony“.

b) Oddziały odsieczy Tokarzewskiego po części zmieszane z rozprószoną, nieuporządkowaną i nieporządną załogą dotychczasową. Stan ich psychiczny narazie nieznan mi, przypuszczalnie jednakowoż, po ataku tym, nieszczególny.

c) Pozycje ukraińskie, jak „cytadela“, „Wysoki Zamek“ i „Góra Jacka“, zostały nadal w rękach Ukraińców.

d) Wobec nieostrzeliwania mego pociągu w drodze, w cza-

się przejazdu z Przemyśla do Lwowa, widocznie dowództwo ukraińskie nie dość ruchliwe, albo nie rozporządza znaczniejszymi siłami.

DECYZJE MOJE:

a) Najchętniej wycofałbym oddziały odsieczy mojej pod dowództwem Tokarzewskiego z linii frontu, poważniejsze jednakowoż zmiany po nieudanym ataku na nietęgą tę linię grożą załamaniem się jej, zwłaszcza przy koniecznym jeszcze współudziale dotychczasowej komendy lwowskiej. Pozostawiam zatem oddziały Tokarzewskiego, skoro wdał się już w ten atak, w linii dotychczasowej akcji bojowej, dodaję mu do dyspozycji dla frontu, względnie dla skorzystania z nadarzającej się tam okazji, dwie moje kompanie, które przywiozłem z Przemyśla;

b) polecam Tokarzewskiemu, który przy zatrzymaniu dowództwa nad swymi oddziałami bezpośrednio mi podlega, utrzymać do dnia następnego na froncie dotychczasowy stan rzeczy, w razie dogodnej okazji na froncie ukraińskim skorzystać ze sposobności, w dniu następnym natomiast otrzymać ma dalsze rozkazy.

c) W dniu następnym, 22. listop. zrana skontrolujemy linię frontu i oddziały, by po odpowiednim uporządkowaniu i możliwym przegrupowaniu, oddać linię frontu wyłącznie Tokarzewskiemu, natomiast administrację i służbę w reszcie miasta, na tyłach frontu — Mączyńskiemu, który w czasie trzytygodniowej strzelaniny, zapoznać się musiał z lokalnym stanem mimo niewojskowego, przy pierwszym zetknięciu się, wrażenia, jakie ten człowiek sprawia, uchodzi on jednakowoż powszechnie za oficjalnego „naczelnego Komendanta“ strzelaniny tej. Poważni politycy zwracali mi uwagę na zasługi jego, uzasadniali zatwierdzenie go w randze „pułkownika - brygadiera“. Oficerowie oddziałów lwowskich, nawet legioniści, nie mieli jeszcze sposobności meldować mi dotychczas o rezultatach działalności wojskowej tej jego komendy.

Dnia tegoż nocą wydaję liczne zarządzenia organizacyjne we Lwowie, urguję teleg. i depeszami Kraków o uzupełnienia i Przemyśl o wyruszenie grupy mjr. Lisowskiego.

Mimo, że komendant okręgu Przemyśla w czasie tym już mi nie podlega, polecam urgować go dla spełnienia zadania pożądanego dla mnie i akcji tej, choćby z opóźnieniem.

„Komenda Op. Wschód, Lwów, 21. listop. 11,50 popoł. Op. Nr. 17.

L. p. 17.

Kapitan Mazurkiewicz

Stacja Przemysł.

1) Spowodować by mjr. Lisowski z oddziałem jutro na Chyrów i Sambor bezwarunkowo wyruszył, a to ze względu na sytuację we Lwowie.

2) Spowoduje Pan dalej natychmiastowe wysłanie tu pociągu z prowiantami, który miał tam nadejść z Krakowa, oraz amunicji dla piechoty i artylerji (haubic 10 cm.) i granatów ręcznych po jednym wagonie. Jeśli w Przemysłu niema, ządać z Krakowa i Rudnika.

(—) Smolarski, kpt.

Gen. Rozwadowski desygnowany na głównego dowódcę do Lwowa, zatrzymuje się czas jakiś w Krakowie, to też zwracam się tam także do niego.

„Op. Nr. 16. Komenda Op. Wschód. Kwat. Sztabu 21.XI. 918.
o 11 m. 50 popoł.

Do

Gen. Rozwadowskiego i Komendy Wojsk.

w Krakowie.

Oddziały nasze prowadzą utarczki na linii od Głównego Dworca—Cytadela — Park Stryjski, upraszam o spowodowanie natychmiastowej wysyłki przynajmniej części przyznanych mi sił, przedewszystkiem 1. p. p., dywizjonu mjra Brzezińskiego, 2 p. ul., artylerji, pociągu pancernego i pociągu z prowiantami.

Moja kwatera Główny Dworzec we Lwowie.

(—) Szczerski, ppor.

(—) gen. Roja“.

Zwracam często i możliwie dobitnie uwagę Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, gdzie obecnie urzęduje już gen. Gołogórski z Warszawy i gdzie przebywa wówczas przez parę dni gen. Rozwadowski, na brak dopływu uzupełnień z obszaru krakowskiego dla oddziałów moich we Lwowie. Komisja Likw. zapewniała mnie o przyczynianiu się jej u gen. Gołogórskiego na rzecz dopływów do Lwowa.

„Komenda Op. Wschód, Lwów, 21 listop. 918 — 11,50. Op. Nr. 18.

Komisja Likwidacyjna

Kraków.

We Lwowie strzelanina po ulicach. Brak ludzi, brak żywności i cieplej odzieży, co ze względu na przemęczenie i zimową porę, na stan bijących się oddziałów w najwyższym stopniu ujemnie wpływa.

Zechcą Szanowni Panowie zatem wyrzucić obecnie większy wpływ na napływ ochotnika, oraz dostateczną dostawę.

(—) Szczerski ppor.

(—) Roja“.

Nocą z dnia 21. na 22. Ukraińcy w związku z atakiem Tokarzewskiego, a prawdopodobnie także w uwzględnieniu nadeszłych 21.XI oddziałów, choć drobnych, to jednak, jak zwykle w podobnych momentach przeszacowanych sił naszych oraz w przekonaniu o dopływie dalszych oddziałów naszych, wycofują się Ukraińcy, wbrew moim planom, ze Lwowa. Do przedwczesnego dla nas operacyjnie i politycznie wymknięcia się Ukraińców ze Lwowa, przyczyniły się gwałtowności o zbędne przyspieszenie odsieczy, bo jeszcze tydzień jaki i dłużej, jak mi to z sytuacji wiadome było, mogła się grupa lwowska bronić. Stwierdzają to najbardziej wówczas zainteresowani por. Nilski-Łapiński i Stec, który w chwili przybycia odsieczy do Lwowa, melduje Nacz. Wodzowi, że „*boje nie są ciężkie*”. Hałas jednak przyczynia się do przedwczesnego wyruszenia Tokarzewskiego z Przemyśla na Lwów, wbrew oficjalnemu i jedynie słusznemu rozkazowi, Naczelnego Dowództwa w Warszawie (L. 478. p. 4)²⁾. Byłem nieskoordynowanymi pociągnięciami temi z Warszawy zaskoczony. Rozkazy niecelowe organizacyjnie, ani operacyjnie, a nawet sprzeczne ze sobą, utrudniały mi akcję. Personalja zaledwie normowałem. Stachiewicz przewidziany na szefa jednego z najpoważniejszych ośrodków, opuścił Przemyśl, niewątpliwie za wiedzą Warszawy, (chory).

We Lwowie jednak tak bardzo niebezpiecznie nie było, choć nieco niewygodnie. Akcja dotychczasowa wojskowa w mieście musiała pociągnąć za sobą ofiary. Poważniejszych strat jednakowoż po usunięciu się Ukraińców z miasta, skostatować nie mogłem. To też z całości obrazu, z przebiegu walk tych, na podstawie raportów i wyjaśnień uczestników nabrałem przekonania, przy którym pozostaję, że była to przykra strzelanina w mieście, tem dla mieszkańców dotkliwsza, że chaotyczna, a dla uczestników o tyle uciążliwa, że

²⁾ Rozkaz ten poleca mi czekać w Przemyśle z grupą Tokarzewskiego. Nie przeszkadza to „historykom” twierdzić później i w błąd wprowadzać Nacz. Wodza, że Tokarzewski wyrusza rzekomo „wbrew rozkazom moim”, gdy de facto wyruszył, w jak najlepszej zresztą wierze, pobudzony „ustnie”, ale wbrew przytoczonemu rozkazowi Nacz. Dowództwa. Skoro jednakowoż szef „Instytutu Najnowszych Badań Historycznych”, p. mjr. Lipiński Waław stwierdza w jednej z cennych publikacji swoich, że odsiecz „wysłał Naczelną Wódz”, to widocznie zaszła sprzeczność rozkazów własnych w Nacz. Dowództwie.

spadało to wszystko przeważnie na barki kilkudziesięciu oficerów, nielicznych, jak zwykle, niegłośnych ludzi czynu, oraz młodzieży. Znaczna część natomiast uczestniczących w strzelaniu tej, to element niepewny, przygodny i wygodny, więcej kłopotu w poszczególnych wypadkach przysparzał, aniżeli pomocy. Część zbieraniny tej dopuszczała się przy każdej nadarzającej się sposobności rabunków, pohulańek i pijatyki, nawet do spółki z podobnymi, przygodnymi, obrońcami ukraińskimi.

Nietylko jednakowoż w myśl otrzymywanych przeze mnie meldunków i późniejszych relacji, walki te nie przedstawiały się operacyjnie, ani organizacyjnie, poważniej, ale o to, co stwierdza także Wódz Naczelny, p. marszałek Piłsudski, w jednej ze swych późniejszych enuncjacji o obronie Lwowa:

„...Dowiedziałem się, że od pierwszej prawie chwili walk lwowskich szefem sztabu obrony jest jeden z moich oficerów, mianowicie zmarły obecnie Łapiński.

Około dnia 20 listopada (ściśle daty ustalić nie mogę) przyjechał wreszcie lotnik Stec, który mi w imieniu tegoż Łapińskiego zdał sprawę z tego, jak jest we Lwowie. Powtarzam prawie dosłownie jego raport:

„Mniejsza część miasta jest w rękach polskich, a większa część w rękach ruskich.

Boje nie są ciężkie ogromna część społeczeństwa polskiego (wymienił mi różne nazwiska) pertraktuje z Rusinami o coś w rodzaju condominium nad Lwowem, nie wierząc w możliwą obronę i posiadanie miasta w całości.

Obrona polegała na garstce legionistów, na większej znacznie ilości młodzieży, bardzo nieraz młodej, z trudem wytrzymującej ciężary“.

W tej sytuacji, zmierzyszy swoje możliwości, powiedziałem temu oficerowi:

„Leć człowieku z powrotem i staraj się trafić do Krakowa. Tam życie spokojnie idzie, może Kraków będzie mógł dać jakąś pomoc...“.

Naczelny Wódz żywi, także wówczas zaufanie do „Krakowa“ a por. Stec melduje mu o „nieciężkich“ walkach jeszcze 20. list. i już w chwili interwencji odsieczy.

Nie przeszkadza to, jak wiele innych, prawie identycznych, po części drastycznych, po części raczej powściągliwych

stwierdzeń, poszerzać znany fakt niepowaznej „strzelaniny“ po ulicach Lwowa do niebywałych zaciekłych i pełnych nienawiści walk, ze szkodą dla nas, bo w rezultacie z dalszem pogłębianiem niechęci narodowych z jądrem i utrudnianiem koniecznego unormowania tu niemniej koniecznego współbywania obu narodów. W następstwie tego rodzaju traktowania zagadnienia, podniecano niechęci i różnice, przyczyniano się do poszerzenia walk tych, aż do znanych dostatecznie następstw.

Nie mówię już o polsko - ukraińskim specjaliście, p. Maćczyńskim, i całym zastępie pomnożycieli „zasług“ narodowych i własnych, ale oto poważniejszy głos jednego z młodych generałów naszych:

„Leopolis semper fidelis.

Kiedy w listopadzie 1918 roku sypała się w gruzy potęga Austrii, kiedy nad światem powiał zew wolności ludów, złośliwość wroga gotowała nam jeszcze jeden cios. Bolesny, w samo serce godzący...

Obudziły się orły lwowskie. Garska szaleńców porwała się do czynu.

Młody i stary, bogaty i biedak, student i ulicznik, kobieta z towarzystwa i ta poza nawias społeczeństwa wyrzucona — wszyscy w jednym szeregu. Jedna jedyna sprawa ich łączy, jeden wielki cel im przyświeca: „Nie damy Lwowa!“. Potężnym akordem zgrane serca wykrzesaly tyle zapalu, tyle wielkiego poświęcenia, iż chyba przykładu szukać trzeba w historii Termopil¹⁾.

Dom za domem, uliczkę po uliczkę zdobywano na wrogu. A zdobytych już nie oddano...

Lwów! Kawaler „Virtuti Militari“, polski Verdun.

Leopolis semper fidelis!

Adam Burghardt, generał“.

Wprawdzie szef sztabu obrony Lwowa kpt. Wilski-Łapiński²⁾, który w spowodowanym tu przez patryotów-polityków chaosie, ratuje, jak może, z kilkunastoma legionistami sytuację, stwierdza w relacji swej, że „boje nie były ciężkie“; a dowódca odsieczy krakowskiej gen. Tokarzewski w raporcie swym melduje o „strzelaninie“ tylko. Czegóż jednakowoż

¹⁾ Jako naprawdę ładnie wygląda w „historji“! Tylko Panie Boże broń, gdy przyjdzie do akcji, budować, liczyć na te dane historyczne, choćby z tak poważnego źródła nawet i z ust poszczególnych uczestników.

²⁾ ówczesny porucz. Dr. Jakubski, zastępca W.-Nilskiego, następnie jeden z najczynniejszych tam oficerów frontu De Laveaux, Boruta-Spiechowicz i inni, mają niewątpliwie niejedno o obronie tej, (a raczej o dowodzeniu) do powiedzenia i powinni wypadki te w interesie fachowym i społecznym odpowiednio naświetlić.

nie pisze się, nie robi, dla „poszerzenia“ „wysiłku“, choćby w aktach, kiedy brak faktów?

Dnia 22. list. po przybyciu do Lwowa i objęciu Komendy nad całością, dyktuję szefowi sztabu pierwszy rozkaz, normujący akcję i zakres służby wojskowej we Lwowie.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.

Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 1.

Lwów, dnia 22 listopada 1918.

Objęcie Komendy wojskowej.

Aż do dalszego zarządzenia wyższych Komend ustanawiam L. 1/18 „Komendę Wojskową we Lwowie“ nad powiatami Galicyi wschodniej, na obszarze dawnego „K. k. Militärkommando“, celem utrzymania ładu, oraz ochrony ludności bez względu na narodowość i wyznanie przed gwałtami, a to aż do czasu rozstrzygnięcia narodowościowych kwestyi spornych w Galicyi wschodniej przez ogólny kongres pokojowy:

a) Najstarsi rangą, względnie nawet niżsi rangą oficerowie, przebywający w poszczególnych powiatach Galicyi wschodniej, obejmą, o ile miejscowe stosunki na to pozwolą, natychmiast dowództwo nad znajdującymi się tam oddziałami i zakładami wojskowymi, tworząc w dotyczących powiatach oddziały wojskowe z ochotników, i są mi za ład i porządek w dotyczących powiatach odpowiedzialni.

Wojskowi Komendanci powiatowi urzędują w miastach powiatowych, a prócz dowództwa nad oddziałami wojskowymi, przystąpią natychmiast do organizacji zawodowych „Straży“ bezpieczeństwa w miejsce dawnej żandarmeryi. Komendant straży dla powiatów w Galicyi wschodniej urzęduje przy „Komendzie wojskowej“ we Lwowie, natomiast Komendanci wojskowi w poszczególnych powiatach wyznaczają odpowiednich energicznych oficerów na Komendantów „Straży“ dotyczącego powiatu. Komendanci „Straży“ powiatowych podlegają Komendantowi „Straży“ dla Galicyi wschodniej urzędującemu przy „Komendzie wojskowej“ we Lwowie.

b) żołnierzom i strażnikom, prócz całkowitego utrzymania, wypłacać aż do dalszego zarządzenia po 4 K. dziennie żoldu, oraz 10 K. dziennego dodatku, oficerom 20 K. dodatku dziennego, prócz zwykłych poborów.

c) Komendę miasta we Lwowie i komendę nad powiatem lwowskim obejmuje podpułkownik Mączyński Czesław.

Komenda miasta uruchomi bezzwłocznie Komendę placu, w której wszyscy przebywający bez przydziału służbowego we Lwowie oficerowie natychmiast dla ewidencji się zameldują.

Wszystkie komendy i zakłady we Lwowie przystępują natychmiast do podjęcia swych dotychczasowych czynności, o ile możliwości w dotychczasowych lokalach.

„Komenda wojskowa“ we Lwowie urzęduje w gmachu dawnej „k. k. Militärkommando“ plac Bernardyński.

d) Wzywa się ludność do natychmiastowego oddania broni najbliższemu Komendom wojskowym pod osobistą odpowiedzialnością, oraz odpowiedzialnością dotychczasowych wójtów i Naczelników gmin.

Nadto wojskowi Komendanci powiatowi wypłacą w miarę uznania za każdy obcy oddany karabin po 50 Kor., za karabin maszynowy po 250 Kor., o ile broń ta w nieuszkodzonym stanie dostarczoną będzie. Odbierać za pokwitowaniem.

e) Komendanci powiatowi będą działali w sprawach administracyjnych w porozumieniu z władzami złożonymi z przedstawicieli polskiej i ruskiej narodowości, a to od chwili zaistnienia tej władzy.

f) Wszyscy wykraczający przeciwko publicznemu porządkowi i zarządzeniu Komend wojskowych zostaną pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności.

g) Wobec osobników i band tak cywilnych jak i w mundurach pochwyconych na rabunku, nakazuje się patrolom, prowadzonym przez oficerów, użyć z całą bezwzględnością broni palnej, a to aż do odwołania niniejszego zarządzenia ze strony podpisanej Komendy.

gen. Roja Bolesław“.

Komendę nad oddziałami operacyjnymi bojowymi oddaje Tokarzewskiemu, natomiast ppłk. Mączyńskiemu, choćby ze względu na jego znajomość stosunków lokalnych we Lwowie i dotychczasowe angażowanie się, — komendę miasta, a tem samem obowiązek utrzymania spokoju w mieście, i conajmniej uporządkowania tego, co zanieczyścił w czasie urzędowania swego. Służba ta jego w wolnem już mieście i za frontem Tokarzewskiego odpowiadała mu, a obóz narodowy ubiegał się dla niego o dowództwo to, co pokrywało się z decyzją moją dla czynności wojskowo - administracyjnych i wartowniczych w mieście. Nie znałem go wówczas jeszcze

dostatecznie z praktyki służby w pierwszych tych godzinach urzędowania mego, kiedy to rozkazy te wydaję. Przeświadczony jednakowoż jestem, że „pogromy“ w znaczniejszych rozmiarach jeszcze zaistniałyby i przeciągałyby się, gdyby nie urzędowa odpowiedzialność Mączyńskiego, hamująca tępy cynizm człowieka tego¹⁾. Jakież to dopiero zarzuty spadłyby na moją głowę po „pogromach“, gdybym nie mianował komendantem miasta właśnie, w myśl życzeń i oświadczeń „ojców“ miasta, „obeznanego“ z lokalnymi nastrojami i z „całym stanem rzeczy we Lwowie“ ich „naczelnego komendanta“, Mącz?

W punkcie drugim rozkazu Nr. 2 (w załącznikach) wymieniam pomiędzy oficerami, zasługującymi na uznanie, także tegoż Mącz., którego przedstawiali mi jeszcze przed przybyciem mojem do Lwowa polityczni orędownicy, jako zasłużonego komendanta obrony Lwowa, w randze „pułkownika-brygadiera“. To też w rozkazie tym, przeświadczony o zasługach jego, oraz dla możliwego uniknięcia destrukcyjnych dla służby i dalszej akcji dysonansów na tle zawiedzionych ambicji, pozostawiam mu raczej tę rangę, aniżeli mianuję, choć o jeden stopień niższą. Okazało się bowiem, że „naczeln. Komendant“ posiada oficjalnie rangę, jedynie kapitana.

Ze względu na potrzebę zajęcia się uporządkowaniem miasta i stosunków bezpieczeństwa, podaję w rozkazie tym poraz wtóry zakres działania „Komendy miasta“ i polecam w punkcie ósmym użycie ostrych środków dla utrzymania spokoju. Nie przeszkadza to Mącz. twierdzić głośno później, że jakoby nie posiadał możliwości oddziaływania na podlegającą mu, jako komendantowi miasta, „Komendę“ Placu“, choć spełniał tu funkcje „komendy miasta“.

W rozkazie drugim dziennym moim zwracam uwagę na drażniące zachowanie się partyjnictwa, polecam doraźne traktowanie elementów przychwyconych na rabunku, oraz natychmiastowe zwolnienie politycznych więźniów ukraińskich.

¹⁾ vide enuncjacje jego „Pobudka“ i „Boje Lwowskie“ w załącznikach.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 2.

Lwów, dnia 23. listopada 1918.

Żołnierze! jesteście poręczycielami ładu i porządku, który przede wszystkim koniecznym jest po długich latach wojny dla dobra ojczyzny i ludzkości. By jednakowoż obowiązek jak najwydatniej spełniać, należy przede wszystkim utrzymywać żelazny rygor i karność we własnych oddziałach, a z pominięciem choćby najślusznieszych osobistych momentów, wspólnej sprawie i kochanej Ojczyźnie z całej duszy i wyłącznie służyć.

.....

Organizacja.

Z wyjątkiem pułków 4. pp. 5 pp. dyw. art. Kownackiego i pociągu pancernego Nr. 2. które to oddziały stanowią grupę operacyjną na Galicyę wschodnią i podlegają wprost mnie (Komenda wojskowa we Lwowie), wszelkie inne oddziały przebywające w powiecie lwowskim podlegają Komendzie wojskowej w drodze Komendy miasta, która użyje ich do zabezpieczenia miasta i powiatu lwowskiego, a raporty stanu przedkładać mi będzie.

.....

Oczyszczenie powiatu.

Komenda miasta zarządzi jaknajszybsze rozbrojenie ludności cywilnej i oczyszczenie powiatu lwowskiego.

Użytek broni palnej.

Podległe mi Komendy i oddziały zarządzają, by patrole i warty w razie rabunku i gwałtu publicznego bezwzględnie używały broni palnej, zwłaszcza wobec bandytów uzbrojonych i przebranych w mundury wojskowe.

Patrolowanie miasta.

Komenda miasta przeznaczy dwa auta permanentnie także w nocy do patrolowania miasta pod komendą jednego oficera. Załoga auta składać się powinna z jednego oficera i 4 energicznych podoficerów.

Pociąg osobowy do Krakowa.

Referent komunikacyjny „Komendy wojskowej we Lwowie“ zarządzi, by od jutra o godz. 9-tej rano conajmniej jeden pociąg osobowy kursował do Krakowa.

Zwolnienie internowanych.

Referent prawny „Komendy wojskowej we Lwowie“ w porozumieniu z dotychczasowym referentem prawnym Komendy miasta przeprowadzi natychmiastowe zwolnienie internowanych osób narodowości ruskiej, o ile jasne dowody przestępstwa nie zostaną znalezione.

Służba biurowa.

Zarządza się w biurach Komendy wojskowej, Komendy miasta, Komendy placu aż do odwołania permanentne urzędowanie, zwłaszcza referentów wart i asystencyi, oraz oficerów prowadzących ewidencję zgłaszających się do służby członków b. armii austr.

Roja, gen.“.

W pierwszym dniu urzędowania tego, prócz akcji org. i op. na miejscu, zwracam się kurjerami i depeszami do komend etapowych dla uzupełnień organizacyjnych na terenie Lwowa.

„Polska Komenda Op. Wschód.
Kwatera Sztabu Lwów
22. listop. 12,35 przedpoł.
Op. Nr. 20.

Op. Nr. 20.

Do Kapit. Mazurkiewicza Przemyśl
Komenda Dworca

Przysłać natychmiast najbliższym pociągiem do Lwowa 10 karabinów maszynowych z gurtami i amunicją i o ile możliwości z wyształconą obsługą. Zwrócić się do gen. Bijaka.

Szef Sztabu grupy Wschód gen. Roji

(—) Szczerski ppr.

(—) Smolarski kapitan“.

W dniu tym (22.XI.) wydaję liczne ustne dyrektywy, rozkazy wojskowe i zarządzenia ogólne, administracyjne.

„P. K. Op. Wschód
22.XI 918 — 2,45 popołudniu
Op. Nr. 30.

Do

Komendy Okręgowej w Przemyślu.

Komenda Okręgowa Przemyśla zarządzi odwrotną ekspedycję dalszych oddziałów przeznaczonych dla Lwowa, a zwłaszcza oddziałów 4. i 5. pułku piechoty Leg., oraz kawalerji z Dębicy.

gen. Roja“.

Nowe dowództwo w Krakowie, ani Komisja Likwidacyjna, nie przyczyniają się do rychlejszego i wydawniejszego organizowania i ekspedycji uzupełnień dla nas z Krakowa, nawet pozostawionych tam przezemnie i dla mnie gotowych już oddziałów, które należało jedynie umundurować i uzbroić. Nie wysyłają, to też urguję często.

W dniu tym zawiadamiają mnie o zamierzeniach polityków narodowych, stworzeniu osobnego, jeszcze jednego, „rządu“

dla Małopolski we Lwowie. Kandydatów nie brak im. Przewidziany jest także „głównodowodzący“.

„P. K. Op. Wschód.
22.XI. 918. — 3 popołd.
Op. Nr. 33.

Do

Komisji Likwidacyjnej

Kraków.

Dla utrzymania ładu i ochrony przed bandami rabującymi uprasza się o spowodowanie odwrotnej ekspedycji do Lwowa 4. pułku piechoty i 2 pułku ułanów.

gen. Roja“.

Gen. Bijak po odjęciu mi Krakowa i obszaru po Przemyśl, nie podlega mi już, uchyla się pod różnemi pretekstami jak n. p. zagrożenie Przemyśla przez Ukraińców, od spełniania rozkazów, to też powołuję się w depeszy do niego na rozkaz Warszawy, ale i to nie bardzo skutkuje:

„P. K. Op. Wschód.
22.XI. 918 — 7,45 popłd.
Op. Nr. 37.

Do

Gen. Bijaka, Przemyśl.

W myśl rozkazu Nacz. Kmdy Warszawa ma Pan Generał natychmiast przystąpić do oczyszczenia Niżankowic i naprawienia tamtejszego toru, a to celem umożliwienia wyruszenia ekspedycji mjr. Lisowskiego na Chyrów—Sambor—Lwów.

gen. Roja“.

(Ukraińcy, ani my Ukraińców nie atakowaliśmy w dniu następnym, jak to inne depesze do Warszawy z mojej kwatery i nieautentycznym podpisem moim, podają).

W dniach tych, po wydaniu najniezbędniejszych rozkazów organizacyjnych we Lwowie, po ustaleniu komend, poczyniłem kroki dla umożliwienia rychłego i w interesie państwowości naszej, porozumienia się z Ukraińcami.

Prócz metropolity, Szeptyckiego, i biskupa Dr. Bociana, kolegi szkolnego, przybyli liczni przedstawiciele ludności ukraińskiej. Propozycje moje, życzenia ich i uwagi ich o rządach wspólnych i proporcjonalnym udziale obu narodowości w tej

części państwa pokrywały się w zasadzie. Widocznem było, że rządy takie wówczas z odpowiednim zakresem władzy, z namiestnikiem, czy „gubernatorem“, (jak chcieli), na czele i z ramienia Warszawy, we Lwowie, mogły do ugody doprowadzić i zapobiec pogłębianiu się różnic politycznych, zawiści narodowej i wojny, operacyjnie łatwej do wygrania, politycznie, „wyłącznie na rzecz polskiej narodowej racji“, nie do wygrania.

W dniu tym wysyłam jednobrzmiące depesze do: 1) Naczelnego Wodza, w Warszawie, 2) do Generała Rozwadowskiego, 3) Komendy Wojskowej Kraków i 4) Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, dla przygotowania opinii czynników tych na polityczny kierunek akcji mojej „polsko-ukraińskiej“.

„P. K. Op. Wschód.

Kwatera Sztabu.

22 listopada.

Op. Nr. 27.

Oddziały ukraińskie cofają się w kierunku wschodnim. Lwów zajęty.

Wprowadzam wojskowe Komendy Powiatowe, jak w Galicji Zachodniej, oraz „Komisarjaty“ cywilne z przedstawicieli Polaków i Rusinów z wyjątkiem miejscowości rdzennie polskich.

Roja gen.“.

W depeszy tej zawiadamiam i stwierdzam uruchomienie narodowo wspólnych władz cywilnych, administracyjnych, z przedstawicieli ludności polskiej i ukraińskiej. Niemniej już w pierwszym, moim. rozkazie Nr. 1. punkt 2. z dn. 22. listop. ogłaszam tak poważne wówczas dla mnie, zarządzenie, jak niezwłoczna organizacja tych władz i zarządów, złożonych z przedstawicieli polskiej i ukraiń. narodowości, dla powiatów o ludności mieszanej. Zarządzenia podobne uważałem za konieczne, o ile akcja nasza miała być łagodzącą, a conajmniej nie spowodować uciążliwych w przyszłości komplikacji, zwłaszcza w wewnętrznej budowie i normalnym bycie państwa. Komplikacje, na tem tle, zagraniczne, mniej mnie wówczas interesowały, chociaż były do przewidzenia.

Równocześnie zostaje wysłana znaczniejsza ilość depesz, dyrektyw i zarządzeń organizacyjnych.

„Komenda Wojskowa Lwów, Grupa oper. Wschód.
22.XI. 918 — 2,50 popłd.
Op. Nr. 31.

Kpt. Mazurkiewicz

stacja Przemyśl.

Dlaczego nie meldujecie ewidencję przybyłych do Przemyśla na odsiecz oddziałów.

Ekspedjować natychmiast zwłaszcza 4. i 5. p. p. Leg. do Lwowa oraz kawalerję z Dębicy. Meldować ekscelencji Rozwadowskiemu.

Roja gen.“.

Ponaglam depeszami Komisję Likwidacyjną i gen. Gołogórskiego o zaległe uzupełnienia moje.

„Polska Komenda Op. Wschód
Kwatera Sztabu
22 listopada 1918 gł. 3 rano.
Op. Nr. 22.

Do Komisji Likwidacyjnej Kraków.

Celem utrzymania ruchu kolejowego na przestrzeni Lwów—Przemyśl oraz opału szpitali we Lwowie, uprasza się o odwrotne zadyrgowanie 200 wagonów węgla.

gen. Roja“.

Rozkazywali obecnie na jednym obszarze administracyjnym, komunikacyjnym, organizacyjnym i operacyjnym: 1) gen. Rozwadowski, wyznaczony przez Naczel. Dowództwo już 18. listop. dla akcji we Lwowie, przebywa ciągle jeszcze w Krakowie, gdzie zmuszony jest wytargowywać posiłki na niepodlegających mu etapach frontu jego, to też w czasie tym nieobecny we Lwowie, 2) gen. Gołogórski w Krakowie, 3) gen. Bijak w Przemyślu uniezależniony odemnie i wreszcie ja we Lwowie, w warunkach trudnych, uzależniony organizacyjnie od 3-ch wymienionych dowódców, a także niepokojony we Lwowie, rozpolitykowaniem tu Komendy Lwowskiej, zwłaszcza wobec zapowiedzianego przyjazdu dla objęcia dowództwa przez „ich“ gen. Rozwadowskiego. W rozkazodawstwie Naczel. Dowództwa w Warszawie brak zarządzeń organizacyjnych wówczas, jak to z rozkazów dotyczących jest widocznem.

Wobec braku jakichkolwiek poważniejszych transportów i oddziałów dla Lwowa, oraz występow rozagitowanych i pod-

burzonych niepoczytalnymi odezwaniami elementów podmiejskich, urguję dalej trzema równobrzmiącymi depezbami:

„P. K. O. Wschód ob. Nr. 36.
Komenda Wojskowa Lwów
22.XI. 918 godz. 17.20
Op. Nr. 36.

Do Komendy Wojskowej w Krakowie
Do Generała Rozwadowskiego w Przemyśle
Do Komendy Okręgowej w Przemyśle.

We Lwowie rabunki i mordy pijanego motłochu dla utrzymania ładu i zabezpieczenia zagrożonej linii Sądowa Wisznia, Gródek, Lwów natychmiast przynajmniej 4. p. p. Leg. 2. p. ułanów zdrygować.

Roja, gen.“.

Zależy mi w depezbach tych i licznych innych na ściągnięciu z Krakowa i Przemyśla resztek 4. i 5. p. p. Leg., a także i innych oddziałów. Wobec braku jakiegokolwiek ekspedycji oddziałów tych z Krakowa i Przemyśla, urguję często. Zwracam się także do gen. Rozwadowskiego, który w dniach tych przebywał w Krakowie. (Nienaturalnem wydawać się może tytułowanie go wówczas w depezbach „ekscelencją“. Tytuł ten jednak przysługiwał w byłej armji austriackiej generałom, począwszy od rangi naszego gen. dywizji, był ogólnie używany i w tych, wówczas jeszcze poniekąd świeżych po-austriackich czasach, „wzmacniał“ poniekąd dokładność adresu, a niektórzy nawet dotknięci się czuli w razie pomijania tego tytułu, choć Rozwadowski nie należał do tych małostkowo-ambitnych).

Zawiadamiam o stanie rzeczy na froncie lwowskim gen. Rozwadowskiego, dowódcę frontu tego od 18. b. m., który ciągle jeszcze zmuszony jest przebywać w Krakowie, gdzie od niepodlegającego mu gen. Gologórskiego nie może uzyskać uzupełnień.

„Komenda Wojskowa Lwów
23 listopada 1918 r. — 6,45 popołudniu
Op. Nr. 40.

Do
Generała Rozwadowskiego

Kraków.

Akcja uspokojenia miasta postępuje naprzód. Oddziały ukraińskie wycofały się na wschód od Winnik i na Złoczów. Atak na linię Sądowa Wisznia — Gródek, celem uszkodzenia mostu na Wereszczy cy i linii kolejowej odparto.

generał Roja“.

Chcę nareszcie otrzymać pozostałą resztę mego 4. p. p. Leg. w Krakowie i dalsze oddziały, dlatego ciągle, dalsze urgensy, które mi tam w Krakowie już za „dyktaturę“ poczytywano.

„Komenda Wojskowa Lwów.
23 listopada 1918 r. — 8,30 popołudniu.

Op. Nr. 41.

Do

Generała Rozwadowskiego Kraków.

Zupełne uspokojenie miasta i okolicy przez unieszkodliwienie band rabujących nie da się skutecznie w pełnym stopniu bez oczekiwanych posiłków.

Z powodu opóźnienia wysyłki 4. p. p. i kawalerji decydujące wkroczenie i uśmierzenie gwałtów wykluczone.

Nadto na linii Sądowa Wisznia — Gródek napady się ponawiają.

gen. Roja“

W pierwszym dniu, po uwolnieniu Lwowa, 23. listopada, wydaję komunikat o opuszczeniu przez Ukraińców Lwowa i o stanie rzeczy tu. Komunikat ten z intencją uspokojenia, pobudzonej i ponad istotny stan rzeczy jątrzonej opinji, redaguję, bez praktykowanego tak często poszerzania wypadków, ani też przykrawywania ich na „naszą“ „korzyść“. Komunikat ten podyktowałem już późną nocą szefowi sztabu w nawale zajęcia, z intencją conajmniej nie pogłębiania rozdzźwięku i różnic narodowych. Natomiast w związku z akcją wojskową, naszą, miał komunikat ten oddziaływać niepokojąco na Ukraińców przez zapowiedzenie zbliżenia się oddziałów dalszych naszych. Przedewszystkiem jednakowoż zależało mi na demontowaniu szerzonych fałszywie za granicą i w kraju alarmów o rozmiarach nienawiści wzajemnej, aż po rzekome „mordowanie bezbronnej „ludności polskiej“ Lwowa „przez hajdamaków“ ukraińskich.

Komunikat ten, wydrukowany w języku polskim i ukraińskim, poleciłem rozpowszechnić także i możliwie wydatnie pomiędzy ludnością ukraińską.

KOMUNIKAT.

„Po zawieszeniu broni, które upłynęło dnia 21 bieżącego miesiąca o godzinie 6-tej rano, oddziały ukraińskie, nie wszczynając już walk w większym zakresie, a zagrożone od południa określonym ruchem grupy mjr. Lisowskiego, maszerującej wzdłuż linii Sambor — Rudki, oraz świeżych rezerw przybyłych do Lwowa z kierunku zachodniego, opuścili w nocy z dnia 21. na 22. b. m. Lwów. Szkody w materiale wyrządzone w czasie trzytygodniowej strzelaniny i utarczek ulicznych są znaczne. Dotychczas naliczono kilkuset rannych i około 200 zabitych, w tym znaczna część ludności cywilnej zwłaszcza kobiet i dzieci.

Pogłoski o wieszaniu i mordach mieszkańców narodowości polskiej ze strony oddziałów wojskowych ukraińskich okazały się nieprawdziwymi.

Wobec rabujących w dalszym ciągu band, także w mundury po przebieranych, występują oddziały wojskowe z całą bezwzględnością doraźnie na miejscu zbrodni.

Gen. Roja“.

W pierwszym zdaniu komunikatu tego stwierdzam fakt ograniczenia się oddziałów ukraińskich dn. 21. list. do obrony poszczególnych swych pozycji w mieście, a następnie wycofania się ich bez poważniejszych walk, jak to w istocie było. Zaznaczam jednocześnie zagrożenie Ukraińców przez ruch zamierzonej przeze mnie grupy mjr. Lisowskiego z Przemyśla przez Sambor i Rudki, którą w Przemyśle zorganizować i w kierunku na Lwów zdyrygować przed paru dniami poleciłem. Ogłaszając komunikat ten byłem przeświadczony, że przynajmniej część grupy tej południowej wyruszyła już, a posługując się linią kolejową Chyrów — Sambor — Rudki, zbliża się w pośpieszonym tempie do Lwowa, co później dopiero i w części tylko podpułk. Swoboda skutecznieć usiłuje. Mogły wprowadzić grupę tę spotkać przeszkody w drodze na Lwów, nie przypuszczałem jednakowoż, by przeszkody te a raczej pozory ich, zaistniały już w Przemyśle, tak, jak to de facto było.

Zapowiedziana grupa ta południowa przy bardziej celowym sprawowaniu komendy w Przemyśle, mogła, zużytkowując linię kolejową, zwłaszcza wobec minimalnych przeszkód i luźnych, niezwartych grup ukraińskich po drodze, zdążyć pod Lwów w przeciągu 48 godzin. Zależało mi po wycofaniu się Ukraińców ze Lwowa i dalszem organizowaniu się ich około

Lwowa, na odwróceniu, choćby w części, uwagi ich od miasta. Wobec bowiem szczupłych tu sił naszych, a także partyjno - politycznych i wojskowych niesforności, oraz niepokojów, „pogromów“, mogli Ukraińcy tem łatwiej miasto zaatakować. Wprawdzie przy niemniej słabej ich organizacji i szczupłych siłach o odebraniu Lwowa nie mogło być mowy, zależało mi jednakowoż, aż do czasu wzmocnienia się, na możliwym uniknięciu zbędnej tu strzelaniny. Czy Ukraińcy tę wiadomość w zupełności zbagatelizowali, jak to poszczególnym publicystom, piszącym o tych wypadkach się wydaje, — pozostaje co najmniej niestwierdzonem. Wątpię natomiast, by wiadomość taka, choć niesprawdzona, nie zaniepokoiła ich, zwłaszcza, że nie tylko w komunikacie, ale także w Przemyślu, Samborze i Chyrowie o tej grupie głośno już, z polecenia mego, mówiono, zwłaszcza, że grupa ta po części organizowała się. Być może, że Ukraińcy posiadali tak dobre nerwy, tak obrotny wywiad i tak tęgiego dowódcę, który w sumie tych danych nie przejmował się wiadomością o zbliżaniu się zapowiedzianej w komunikacie grupy południowej. Ja na miejscu jego — zainteresowałbym się i co najmniej poleciłbym sprawdzić tę zapowiedź i dane komunikatu strony przeciwnej. Ja na miejscu Ukraińców, tkwiąc pod miastem i bardziej jeszcze, gdyby we Lwowie, liczyłbym się z zapowiedzianą grupą tą. Ale to rzecz zapatrywania, a raczej danej chwili w praktyce, na której w teorii p. p. „historycy“ mogą sobie używać.

Nic łatwiejszego, jako oświecić w teorii zarządzenia operacyjne, konstatować „nieskoordynowanie ruchu“, np. grupy Tokarzewskiego z grupą południową, względnie Wiczorkiewiczą, na czem wówczas gwałtującym o odsiecz ze Lwowa, o niezwłoczne przybycie tam choćby kilkuset ludzi, nikomu, (jak np. Tokarzewskiemu, który „na własną rękę“, czy „z rozkazu“ idzie tam i sam), nie zależało. Ja natomiast wobec niepewności organizacyjnych tych dwóch grup i w tej sytuacji, w całości „nieskoordynowanych“ wypadków, w razie zbliżania się grupy południowej, czy też północnej pod Lwów, miałbym dostateczną sposobność akcję tych grup z akcją grupy Tokarzewskiego, koordynować. Pan mjr. Rutkowski w swej „genezie“ o przebiegu odsieczy Lwowa i to drukowanej w „Bellonie“, życzyłby sobie to koordynowanie już wówczas z Przemyśla, czy z Krakowa, gdzie przedewszystkiem należało coś zorganizować, by

koordynować. Pomijam fantazje, oparte na rzekomo zbyt dalekiej drodze grupy mjr. Lisowskiego na Lwów. Od czegoż linia kolejowa i energia dowódcy? Komunikat powyższy, a także późniejsze wzmianki w tych grupach ogłosiłem celowo także w jednym z rozkazów dziennych.

W drugim ustępie komunikatu oceniam wówczas, w myśl meldunków, w pierwszej chwili, rannych na kilkuset, a zabitych na około dwustu. Po kilku dniach skonstatowałem, że nawet tylu zabitych nie było. Ale wszystko to i inne dla poszerzenia „wysiłku patriotycznego“ w historii, a nawet w aktach, dodać można, („dorobić“).

Wreszcie stwierdzam w komunikacie nieprawdziwość pogłosek i rozsiewanych alarmów o wieszaniu i mordach mieszkańców polskich Lwowa przez oddziały ukraińskie, co w dalszym ciągu po dziś dzień podtrzymuję. Nie istniały wówczas dowody tych zbrodni poza poszczególnymi wypadkami ze strony poszczególnych osobników i szumowin obustronnie. Później dopiero w miarę przeistaczania się strzelaniny tej w wojnę polsko-ukraińską, zdarzają się pożalowania godne wypadki, dochodzi do rozstrzeliwania jeńców.

Pozostaje jeszcze kwestja, czy ukraińskie wojska w nocy z 21. na 22. wycofały się pod presją ataku naszych oddziałów dnia 21? Atak ten doszedł w części na Łyczaków, jednakowoż bez wyparcia Ukraińców z miasta, a pod wieczór został wstrzymany. Ukraińcy po odparciu tego ataku, wycofują się ze Lwowa nocą, licząc się niewątpliwie z zapowiadaniem od kilku dni dalszemi grupami i oddziałami naszymi, nadciągającymi pod Lwów. Przeceniali też, jak to mi meldowano i często się zdarza w podobnych wypadkach, przyjazd pod wieczór dnia 21. listop. dwóch pociągów moich z niespełna dwoma kompanjami, przypuszczali, że za dowódcą akcji i za temi pociągami podążają dalsze. Że Ukraińcy bezpośrednio i w czasie ataku nie wycofali się, — to wiadome.

Wreszcie nie może polityczny czynnik werbalnej komendy lwowskiej zrozumieć, dlaczego komunikat ten wydaję w języku polskim i ukraińskim i rozpowszechnić go polecam jak najszerzej pomiędzy ludnością okoliczną. Nie trafia do przekonania ludziom tym obiektywna treść komunikatu, zwłaszcza, że nie stwierdzono rzekomo systematycznego, zdaniem, ich, wieszania i mordowania mieszkańców narodowości polskiej

przez oddziały wojskowe ukraińskie. Nie żałują natomiast sobie sami publikować, choćby jeszcze raz tak nieprawdopodobne dane, jak np. wymordowanie aż „400 kobiet i dzieci w trzech wsiach podlwowskich“ etc. bez jakiegokolwiek udokumentowania.

Ppułk. Tokarzewski tak stwierdza w swym raporcie te „krwawe boje“.

„O ofiarach w ludności cywilnej, jako skutków strzelaniny wojsk, nic mi nie wiadomo. Jeżeli były przypadkiem, musiały być minimalne“.

Nie przeszkadza to wszystkim patriotom alarmować Polskę całą, dyzorganizować z powodu „wyrzynania przez hajdamaków ludności Lwowa“ przebieg akcji operacyjnej odsiecz, nie przeszkadza też „historykom“ pisać, jak im się podoba o wysiłku „patriotów“ na rzecz Ojczyzny i Państwa. Że jednakowoż ani „boje“ te, ani „historja“ ta, nie przynosi nic dodatniego Ojczyźnie mojej, ani Państwu mojemu, raczej szkodę, należy choć jakąś część z tego wyjaśnić, sprostować.

Ppułk. Tokarzewski stwierdza też w raporcie swym, przytoczonym w aneksach, wartość pretensji „naczeln. komendanta“, co do treści komunikatu w swym raporcie:

„Ppułk. Mącz. wyzyskuje niejasno ułożony komunikat o wzięciu Lwowa w ogromnie drastyczny i nieliczący z wszelką prawdą sposób“.

Niechęć tę do liczenia się „z wszelką prawdą“ stwierdzają liczni uczestnicy tych wypadków i samej obrony Lwowa, jak kpt. Nilski-Łapiński, por. Kron, pułk. Mokłowski, Jakubski i inni. Zdarzają się jednakowoż także „historycy“, powołujący się na sytuacyjne i „ewidencyjne raporty“ tegoż p. Mącz., o których to ewidencjach ppułk. Tokarzewski w raporcie tak melduje:

„.....Komenda miasta ewidencji nie posiada“. „Według relacji oficerów po stronie polskiej w czasie walk o Lwów były się grupki ludzi o organizacyi luźnej, które stawiały się do walki, lub rozchodziły do domów własnego uznania. Nie przenosiła jednak cała siła bojowa 1000 karabinów, były dni, kiedy walczyło więcej jak 300 żołnierzy“.

Podobnie miała się rzecz z „wyrzynaniem“ i mordowaniem obywateli polskich przez „hajdamaków“.

Faktem pozostaje, że ani ja, ani nikt inny z odsieczki naszej tych „powieszonych“, „zdziesiątkowanych“, ani „pogrzebanych żywcem“, doszukać się nie mogli.

Natomiast jeden z obiektywniejszych uczestników tych walk, szef sztabu tej grupy, kpt. szt. gen. Stanisław Łapiński-Bilski, w swym szkicu historycznym stwierdza:

„Muszę podkreślić godne i rycerskie zachowanie się oficerów ukraińskich w czasie walk na dworcu“.

Niesłusznem byłoby obarczać naród ukraiński i regularne oddziały wojskowe ukraińskie, prowadzone przez ideowych oficerów ukraińskich, tego rodzaju niestwierdzonym wówczas zarzutem. Bardziej jeszcze szkodliwie przedstawia się to bezmyślne pogłębianie niechęci i różnic pomiędzy obu narodami, niewątpliwie ze szkodą dla państwa, dla obu tych narodowości i ze szkodą społeczną. Większość narodu polskiego odnosi się z całą życzliwością do Ukraińców, którzy wypracowali sobie już dawno prawo samostanowienia o sobie.

Z powyższem liczyłem się, jak też niemniej z wrażeniem, jakie na zagranicy sprawi przesadne przedstawianie tych wypadków we Lwowie, które należałoby raczej wówczas lokalizować, możliwie rychło, bez rozgłosu i w możliwie nieposzerzonych rozmiarach politycznych i wojskowych załatwić.

A oto Protokół Komisji Szefa Sztabu gen. w sprawie tego komunikatu:

„Komisja z dn. 11.XII 1925 (L. dz. 1679/VG Tj. 25) doszła do wniosku, że:

Komunikat gen. Roji z dn. 23.XI. 1918 nie był wyrazem istotnego przebiegu wypadków, ale wynikiem poglądu istniejącego naówczas u wielu polityków naszych, w myśl którego ze względu na nasze położenie międzynarodowe, na przyszłość Polski oraz konieczność zgodnego współżycia z Ukraińcami — należało łagodzić rozmiary konfliktu polsko - ukraińskiego choćby za cenę obniżania w wystąpieniach, obliczonych na szerszy rozgłos rozmiarów wysiłku naszego w tej walce, rezerwując sobie istotną ocenę tego wysiłku do rozkazów ściśle wojskowych. Gen. Roja dał wyraz swoim zapatrywaniom na sprawę stosunku do Ukraińców i walki z nimi już w swoich raportach współczesnych (Załącznik 1-szy) i powtórzył to bez ogródek i Komisji“.

Zauważyć należy nie mniej „bez ogródek“, że komisji tej przecież też poczęści wiadomą być powinna wartość „kierownictwa“, oraz „ewidencji“¹⁾, raportów i aktów pana Mącz., czego jednakowoż Komisja nie uwzględnia. (O powierzchowności orzeczenia tego Komisji i dobrej woli zresztą jej na rzecz „wysiłku patriotów“ świadczy twierdzenie jej, jakoby „po naszej stronie walczyło na stosunkowo małym froncie około 2400 bagn. i szabl.²⁾, to też zdaniem Komisji, „nie można nazywać („strzelaniną“) walk ulicznych w dn. 6. — 18.XI. 1918, gdzie po naszej stronie walczyło nieraz do 1000 bagnietów z artylerją, miotaczami bomb i karabinami maszynowymi przeprowadzając planowo³⁾ określone założenia“.

Opinię swoją uzasadnia Komisja następującymi motywami:

Komunikat mówi: „Po zawieszeniu broni, które upłynęło 21. b. m. o godz. 6-ej rano, oddziały ukraińskie, nie wszczynając już walki w większym zakresie opuścili w nocy z dnia 21 na 22 b. m. Lwów“.

Tekst ten komunikatu nie wspomina⁴⁾ o wpływie działań naszych dnia 21.XI. 1918 na decyzję Ukraińców wyjścia ze Lwowa—mówi że decyzję tę powzięli Ukraińcy dobrowolnie, zaraz po nadejściu odsieczy z Przemyśla⁵⁾. „Komisja nie ma wcale zamiaru powiększać rozmiarów walk z dn. 21.XI i przypisywać im koniecznie charakter „walk w większym zakresie“. Z punktu widzenia wojny światowej były to niewątpliwie działania w mniejszym zakresie. Biorąc natomiast pod uwagę nasz ówczesny stan organizacji, to fakt że po naszej stronie walczyło na stosunkowo małym froncie około⁶⁾ 2400 bagn., szabl. i 16 dz., że 1/5 p. leg. stracił w kilka godzin w zabitych i rannych 42 ludzi, t. j. 6 1/2% swego składu, że przy natarciu na Cytadelę stracono 30 zabitych i rannych, dowodzi, że nie można ich żadną miarą nie doceniać i uznać że trzeba, jak na warunki ówczesne za poważny wysiłek bojowy⁷⁾.

Komisja doszła nawet do wniosku, że po przerwaniu działań około g. 14-ej w dowództwie naszym panował raczej nastrój pesymistyczny z powodu bardzo silnego oporu ukraińskiego, tak, że odwrót Ukraińców był dla nas dużą niespodzianką.....

1) o których uczestnicy mówili, że „nie istniały“, a p. Mącz., że mu się zapodziały.

2) Tytu tam nie walczyło. O parę wierszy dalej ta sama Komisja w tym samym „protokóle“ stwierdza: „po naszej stronie walczyło nieraz po 1000 bagnietów z artylerji...“

3) Jak wiadome w całości bez planu.

4) Trudno w krótkim komunikacie o wszystkim wspominać.

5) Nie tylko w całym komunikacie nie użyto określenia „dobrowolnie“, jak to Komisja przytacza, ale z całości tekstu nie wynika to jeszcze.

6) Nigdy tyle nie walczyło, o parę wierszy dalej ta sama Komisja w tem samem piśmie stwierdza: „po naszej stronie walczyło nieraz do 1000 bagnietów z artylerją... charakterystyczne dla „aktów“ i „dokumentów“.

7) Straty, to jeszcze nie wysiłek, chyba w pojęciu poszerzycieli „wysiłków“.

Komunikat nazywa walki lwowskie „trzechtygodniową strzelaniną¹⁾ i utarczkami ulicznymi”: mówi następnie o tem, że dotychczas naliczono kilkaset rannych i około 200 zabitych, w tem znaczną część ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci.

Komisja, zbadawszy te walki z punktu widzenia jak najbardziej krytycznego, nie może jednak zgodzić się na takie ich określenie. Można je zastosować co najwyżej do pierwszych dni walk. Nie można jednak nazywać tych walk ulicznych w dniach 6 — 18.XI. 1918, gdzie po naszej stronie walczyło nieraz do 1000 bagnetów z artylerją, miotaczami bomb i karabinami maszynowymi przeprowadzając planowo²⁾ określone założenia

(—) W. Tokarz płk.“.

Niewątpliwie dane te i stwierdzenia te Komisji z 1925 r. zostaną jeszcze wydatniej uzupełnione, a raczej oświetlone przez dalsze szkice kolegów, z których poszczególni, niejedno jeszcze mają do powiedzenia, co jakości i całości obrony wówczas Lwowa, a zwłaszcza „nacz. Komendy“.

Ostatecznie nawet z orzeczenia tego Komisji tej wynika, że Ukraińcy nie zostali wyparci atakiem i nie wycofali się nawet pod naporem i w trakcie tego ataku, ale później, nocą w wyniku decyzji swych taktycznych, bezpośrednio niesłusznych, bo u nas o powtórzenie ataku tego w najbliższych dniach, nie myślano. Atakować z powodzeniem mogliśmy dopiero za jaki tydzień, po nadejściu do Lwowa oddziałów naszych z Krakowa i dalszych, a zwłaszcza z chwilą zbliżenia się grup z północy Wieczorkiewicza i od południa w miejsce niedoszła mjr. Lisowskiego, grupy pułk. Swobody, która jednakowoż, mimo wszystkie trudności, została uruchomiona i niewątpliwie dotarłaby do Lwowa, przy pozostawieniu mnie przy dowództwie nad tą akcją. Po objęciu komendy przez gen. Rozwadowskiego nie skutkowały już w zupełności rozkazy moje na gen. Bijaka, który przestał mi podlegać już z dniem 18. listop. w myśl depechy 504/18/11, skierowanej do Przemyśla przez Naczelné Dowództwo w Warszawie L. 693/1.

¹⁾ Jedynie słuszne, Tokarzewski i inni także tak „boje“ te w raportach swych nazywają. Poszczególni oficerowie, uczestnicy walk tych nazywają strzelaninę tę pod patronatem pana Mącz. „jednym skandalem“.

²⁾ Ogólnie znanym faktem pozostaje, że była to bezplanowa strzelanina, przedewszystkiem w następstwie „dowodzenia“ nieodpowiedniego (nawet politycznie) reprezentanta kierunku zachowawczo - narodowego. Był to w całym tego słowa znaczeniu „skandal“ narodowej obrony Lwowa. Ale „komisje“ i „historycy“, często w najlepszej wierze, będą czas jakiś, jeszcze, zasługiwali się „poszerzaniem“ historii.

Komisja nie podaje aktów, ani liczb i choćby dla przykładu nazwisk, „powieszonych“ i „pomordowanych“ obywateli naszych przez Ukraińców, ani ilości poległych i rannych. Komisja nie stwierdza karygodnych wykroczeń „naczelnego komendanta“, wobec czego, mimo przeświadczenia o dobrej woli jej, nie sposób uważać „badania“ tego wypadków tych za poważne. Obowiązki „komisji“ należy inaczej spełniać.

Zdaniem mojem, „stwierdzenia“ te „komisji“ nie dadzą się uzasadnić. Proszę je porównać choćby z przytoczonym w anekasach sprawozdaniem ppułk. Mokłowskiego i Smolarskiego i raportem do mnie ppułk. Tokarzewskiego, kierownika operacji ataku we Lwowie.

Tokarzewski melduje:

„p. 2) O ofiarach w ludności cywilnej, jako skutków strzelaniny¹⁾ wojsk, zdobywających, lub broniących Lwowa, nic mi nie wiadomo. Jeśli były przypadkiem, musiały być minimalne“.

Mjr. sztab. gen. Smolarski, szef sztabu całości grupy bojowej we Lwowie stwierdza:

„Wiadomości z dn. 22.XI. 918 stwierdziły, że Ukraińcy wycofali się ze Lwowa, w sposób nawet dla ludności cywilnej niedwuznaczny, od południa dn. 21.XI., a władze ukraińskie usunęły się już rano.

Wpłynęły na to prawdopodobnie:

a) wiadomość o przybyciu rzekomo dużych polskich posiłków po 20-o dniowych bezowocnych walkach.

O ile gen. Roja wyraża się dosyć lekceważąco o walkach we Lwowie i o ile używa określenia „bandy, poprzebierane w mundury“, to czyni to prawdopodobnie raczej ze względów politycznych, chodziło przecież o to, by wojnę z Ukraińcami potraktować, jako bunt, czy sporadyczne rozruchy, a nie jako walkę dwóch narodów“.

Wypadki te podane tak w całości, jak szczegółach ich, przez ppułk. Tokarzewskiego, Smolarskiego, Krona, Nilskiego, posła Hausnera (w anekasch) i in., znajdują jeszcze trafniejszą ocenę ówczesnego nieładu i metod we własnej publicystyce „samej „naczelnej“ lwowskiej komendy. Uczestnicy walk tych naświetlają też dostatecznie, choć w części tylko, rolę oficjalnego dowódcy, czy też raczej politycznego kierownika walk tych. Ppułk. Tokarzewski w swym raporcie stwierdza:

¹⁾ Tokarzewski, którego nikt o bagatelizowanie utarczek lwowskich nie posądzi, nazywa je także „strzelaniną“; ale nie on tylko, wszyscy poważniejsi uczestnicy, poszczególni, drastyczniej i jedynie trafnie.

„RAPORT.

Lwów, 8.XII. 1918 r.

„Udział ppłk. Mączyńskiego tak w obronie Lwowa, jak w ataku był minimalny. Dowództwo operacyjne spoczywało bowiem w rękach kap. Nilskiego-Łapińskiego, znaną zaś ogólnie rzeczą jest, że ppłk. Mączyński dwukrotnie chciał zaprzestać dalszej walki, i oddać Lwów Rusinom.

2. O ofiarach w ludności cywilnej, jako skutków strzelaniny¹⁾ wojsk, zdobywających lub broniących Lwowa nic mi nie wiadomo. Jeśli były przypadkiem, musiały być minimalne“.

ppłk. Tokarzewski“.

Wobec zaczynającej się na nowo, teraz także z racji uwolnienia Lwowa, demagogii partyjnej, usiłuję w przytoczonym rozkazie Nr. 2, wyperswadować patriotom, partyjnikom, kandydatom do „rządzenia“ ich ambicje osobiste, zwłaszcza, że zamierzają stworzyć czwarty „rząd“ we Lwowie:

„Żołnierze, jesteście poręczycielami ładu i porządku... Dla dobra Ojczyzny i ludzkości... Należy przedewszystkiem utrzymać rygor i karność we własnych oddziałach, z pominięciem choćby najsluszniejszych osobistych momentów,— wspólnej sprawie i ukochanej Ojczyźnie z duszy całej i wyłącznie służyć.“

Wobec wykroczeń przeciwko spokojowi publicznemu, ponaglęm w dalszym ciągu Kraków o szybszą ekspedycję oddziałów i uzupełnienia odsieczy.

„Komenda Wojskowa Lwów
23 listopada 1918 r. 8,30 popołudniu.
Op. Nr. 41.

Do Generała Rozwadowskiego, Kraków.

Zupełne uspokojenie miasta i okolicy przez unieszkodliwienie band rabujących nie da się uskutecznić w pełnym stopniu bez oczekiwanych posiłków.

Z powodu opóźnienia wysyłki 4. p. p. i kawalerji decydujące wkroczenie i uśmierzenie gwałtów wykluczone.

Nadto na linii Sądowa Wisznia — Gródek napady się ponawiają.

(—) Gen. Roja“.

¹⁾ i ten także nazywa te „boje Lwowskie“ tylko „strzelaniną“. Co na to Komisja?

Wobec zaniedbań politykującego komendanta miasta, ponawiają się niepokoje w mieście, polecam przeto ppłk. Tokarzewskiemu przyczynić się do utrzymania spokoju w mieście, zwłaszcza w najbardziej niepokozonej dzielnicy żydowskiej. Mimo to Mącz. twierdzi o ogołocaniu go z oddziałów, których sam, poza przygodnymi szumowinami, nie organizuje przed wszczęciem i w czasie 3-ch tygodn. strzelaniny tej, ale nawet i po uwolnieniu już Lwowa przez Tokarzewskiego.

Polecam zawiadomić ppułk. Swobodę, dowódcę jednej części „grupy południowej“, który stanął w Olszanicy, by przestał liczyć na spodziewaną z Przemyśla grupę mjr. Lisowskiego:

„Op. Nr. 50.

Do Podpułkownika Swobody

Olszanica.

26.XI.18 — 1.15 popołudniu.

Mjr. Lisowski znajduje się w Przemyśle. Z powodu braku sił nie wyruszył.

Czeka na posiłki, które mają nadejść do 3 dni.

Za Szefa Sztabu grupy gen. Roji
(—) Więckowski kpt.“.

Na utrzymanie spokoju w mieście przez „Komendanta miasta“ przestaje już liczyć. W służbie tej garnizonowej pomagają wydatnie i decydująco oddziały frontowe grupy Tokarzewskiego:

„Op. Nr. 77.

Do Ppułk. Krause

Kmdta 30 p. p. Lwów.

Lwów 27.XI. 1918 r. — 5,50 po południu.

1. Wykonanie rozkazu Op. Nr. 18. z dnia 27.XI.18. przesuwa się na kilka dni. Dzień wyruszenia zostanie podany.
2. Jutro (28.XI) od rana pogotowie w koszarach z powodu spodziewanych awantur żydowskich.

Za Szefa Sztabu grupy gen. Roji
(—) Więckowski mjr.“.

Dnia 24. listop. wydaje rozkaz Nr. 3, przytoczony w aneksach.

W czasie tym otrzymuję meldunki o trudnościach wydatniejszej organizacji i szybszej ekspedycji oddziałów dla nas z Krakowa, mimo pobytu tam gen. Rozwadowskiego, który w słusznej ocenie znaczenia Krakowa, dla odsieczy lwowskiej, pod względem organizacyjnym, a temsamem pośrednio operacyjnym, zatrzymuje się w Krakowie, aczkolwiek Kraków ten z dowódcą gen. Gołogórskim nie podlega mu służbowo. Gen. Rozwadowski, główny dowódca akcji odsieczy, może tam zatem tylko osobistemi wpływami na rzecz odsieczy oddziaływać.

Meldunki w tym czasie:

„Do Pana Generała ROJI
Dowództwo Wojsk
Lwów.

Melduję, że p. gen. Bijak paraliżuje wszystkie zarządzenia tak Pana Generała, jak i moje, co do ekspedycji w kierunku Chyrowa. Resztę zamelduje Schmidt. 24.XI. g. 11 h.

mjr. Lisowski“.

„Komendant miasta“ zamiast zająć się obowiązkami komendanta miasta, uruchomić w myśl rozkazu Komendę Placu i wprowadzać ład w mieście, zajmuje się dalej agitacją na zebraniach politycznych, wiecowaniem i demagogią partyjną. Dnia 23. listop. wydaje odezwę do ludności żydowskiej, która w łączności z całością roboty jego indywidualnej, oraz poprzedniej obrony Lwowa przy udziale mętów podmiejskich, jest raczej wezwaniem mętów tych do występów przeciw Żydom.

W odezwie tej, rozplakatowanej i rozkolportowanej w mieście, „komendant miasta“, w ten sposób przyczynia się do uspakajania ludności:

„Do Ludności Żydowskiej miasta Lwowa!

W ciągu trzech tygodni walki o Lwów znaczny odłam ludności żydowskiej nie tylko nie zachował neutralności w stosunku do wojska polskiego, ale niejednokrotnie z bronią w ręku stawiał mu opór, a także w zdraziecki sposób starał się zatrzymać zwycięski pochód naszych wojsk.

Zostały ustalone wypadki strzelania do naszych żołnierzy, zlewanie ich wrzucaniem ukropem, rzucania na patrole siekierami i t. p....

Komenda wojska polskiego liczy, że ludność żydowska m. Lwowa przede wszystkim we własnym interesie.....

Lwów, 23.XI. 1918.

Komenda miasta“.

Odezwa ta, wydana przez Mącz., poza plecyma Dowództwa grupy odsiecz, rzekomo dla wezwania ludności żydowskiej do porządku, przyczynia się w rezultacie do rabunków na tejsze ludności. O odezwie tej dowiaduję się 24.XI., polecam skonfiskować, część jednakowoż rozeszła się już przedtem, część zdołał już Mącz. rozplakatować.

Ppłk. Tokarzewski odnośnie do odezw, tej stwierdza w raporcie swym:

„Dnia 25. rano ukazały się na mieście afisze zwrócone „Do Ludności żydowskiej“, będące apelem raczej do ludności polskiej urządzenia pogromu. Ponieważ następnego dnia afisze te były skrzętnie zdzierane, nie posiadam żadnego egzemplarza. Załączam tylko przedruk, zamieszczony w „Głosie Narodu“ różniący się od oryginału złagodzeniem treści i tem, że zamiast nazwiska Mączyńskiego nosi podpis Komendy miasta.

Tegoż dnia popołudniu zaczął się ogólny pogrom i palenie dzielnicy żydowskiej“.

Mimo podpisu na odezwie, a także kategorii meltalnych odezw, tej, konsekwentny w metodach p. Mącz. nie przyznaje się do roboty swej. Nałogowe mijanie się z prawdą „patrioty“ tego stwierdza też w raporcie¹⁾ swoim ppłk. Litwinowicz z dn. 27.XI. 18., gdzie melduje o występie jego na zebraniu „Komitetu Rządzącego“ we Lwowie po wycofaniu się Ukraińców z miasta:

„oświeślał on fakty z rzeczywistością niezgodnie“.

Człowiek ten jednakowoż produkuje wówczas masę „aktów“, „raportów“, podaje dowolnie cyfry walczących, dubluje, etc. „Akta“ te jego i podobne dostają się do archiwów, swego rodzaju „historycy“ powołują się na te akta, „koordynują“ wypadki te i inne, w myśl podobnych danych, tak powstaje poniekąd „historja“. Wszystko to razem i z osobna, może stać się pouczającym tak dla jakichś przyszłych obrońców jakiegoś Lwowa, jak też dla interesujących się wypadkami temi i wartością poszczególniej „historji“.

Oficerowie wchodzący w skład odsiecz, nie skonstatowali śladów ciężkich walk ulicznych we Lwowie, a tem mniej okrucieństw ze strony oddziałów ukraińskich, nie skonstatowali też ani żydowskiego „wrzątku“, ani rzucania „siekierami“, czy też strzelania ludności żydowskiej do żołnierzy polskich. Nie skonstatowaliśmy też „pogromu“ ludności żydowskiej. Zdarzyły się

¹⁾ przytoczony w aneksach.

natomiast wypadki rabunku, zwłaszcza sklepów i usiłowanego mordu ze strony szumowin podmiejskich i kryminalistów, czemu wszelkimi rozporządzalnemi środkami zapobiedz usiłowałem, nie wyłączając interwencji osobistej. Były trupy.

Do tych przykrych wypadków przyczyniło się decydująco przyśpieszenie, przegalopowanie, odsiecz niedostatecznemi oddziałami, oraz metody organizowania obrony Lwowa, o której we wspomn. elaboracie „naczel. komendy lwowskiej“ 29. czytamy:

„Oficer nasz na koniu, to znany lwowski bandyta, patrol jego złożony z ludzi podobnego zawodu“.

Ppłk. Tadeusz Mokłowski, oficer II. Bryg. Leg., wysłany wówczas z początkiem listopada przez gen. Rozwadowskiego, z Warszawy do Lwowa, dla skonstatowania sytuacji i stanu obrony, podaje, wprawdzie niesłuszną, ale znamiennej opinję ludności wiejskiej Ukraińców o strzelaniu tej, do czego zwerbowani „przygodni“ „na koniu“ i bez konia, niewątpliwie przyczynili się. Podpułk. Mokłowski przytacza informację ukraińską:

„Polscy panowie płacą batiarom po 100 koron dziennie od osoby za napadanie na ukraińskich żołnierzy. wywnioskowałem, że rzeczywistość jest wręcz odmienna, że strzały armatnie wskazują na istnienie zorganizowanego odporu ze strony polskiej. . . .

Na str. 31. stwierdza sam „naczelný komendant“ obrony Lwowa:

„Nie ośmielę się ręczyć za wszystkich żołnierzy polskich. Wszak każdy (!) kto się zgłosił, dostawał karabin i walczył, o ile chciał, lub zmykał“.

Tego rodzaju organizowanie strzelaniny po ulicach miasta, musiało się odbić na całości obrony. Tylko w nasyconej intrygami partyjnemi atmosferze, mógł laik, figurant wygadany, odgrywać rolę „naczel. komendanta“ „obrony“, na rachunek i szkodę ludności miasta i narodu. Rachunek ten płaci przede wszystkim ludność polska.

Wprawdzie żydzi narażeni byli na napady, rozwydrzonego kilkutygodniową demagogją i strzelaniną po ulicach Lwowa, motłochu, wykroczenia te jednak, mimo świadomej, czy nie-poczytalnej akcji tegoż Mączyńskiego, dzięki interwencji oddziałów odsiecz krakowskiej nie przybrały, zdaniem mojem, rozmiarów „pogromu“ ludności żydowskiej.

Żydzi jednakowoż „polacy“, czy „ukraińcy“ i inni, zawsze przede wszystkim i w większości swej zaciekli nacjonaliści „Żydzi“, nie powinni mieszać się do nie swoich spraw nacjonalnych innych narodowości. Nie należałoby też mniejszości tej bytującej w pośród gościnnych, do czasu biernych, narodów, wpływać ponad proporcję na rządy. Braterstwo ludów i tolerancja nie może być realizowaną przede wszystkim i wyłącznie dla jednego ludu, bez proporcjonalnego rewanżu ze strony Żydów. W życiu społecznem, w parlamentach, na uniwersytetach, w publicystyce i literaturze, należałoby Żydom z wytężoną uwagą i kurtuazją odnosić się do większości otoczenia, w pośród którego chcą zawsze i wszędzie w charakterze Żydów bytować.

Mimo dodatnich cech narodowości swej, Żydzi w większości swej nigdy patriotami, ani państwowcami, narodów ani państw, wśród których bytują, nie byli i nie są. Decyduje im przeważnie ich własny, żydowski nacjonalizm i prywatyzm, to też ostatnio, wbrew celowemu przeznaczeniu, szukają wzmocnienia nacjonalizmu swego na roli. Wielu natomiast zasłużonych społecznie u narodów i międzynarodowo wybitnych ludzi pochodzenia żydowskiego, nie sposób uważać za Żydów, ani oni sami, współpracownicy całości społecznej, za takich nie chcą uchodzić.

Dowolnie organizowane i przygodnie, lekkomyślnie, uzupełnione poszczególne grupy obrońców Lwowa, składały się z elementu niepewnego, nadto „rozagitowywanie“ społeczeństwa robiło swoje. Fakta podobne pozostają przykrym cieniem stosunków współczesnych naszych, bezkarności „politycznej“ demagogii i poczynań, pod hasłami rzekomego, mylnie wykładanego, patriotyzmu. Zamiast zająć się służbą w mieście, wydaje człowiek ten na prawo i lewo odezwy, komunikaty i rozkazyienne, w treści swej demagogiczne, drażni, obraża uczucia narodowe, ogłasza rozkazy, nie licujące z aktami komend wojsk polskich, jak np.:

„Komenda miasta we Lwowie.

Lwów 29 list. 1918.

ROZKAZ DZIENNY.

Nieprzyjacieli, z którym bezskutecznie próbowano zgode, począł się rządzić z niesłychanym terorem i gwałtem, pod którym strasznie ludność cierpiała. I byłby może dopiął celu, gdybyście mu nie przeszkodzili wymordować większej części mieszkańców....

Szczęśliwym się czuję, że dane mi było kierować czyny i kroki wasze w planowe działania.....

....jestem pewny, że nie zabraknie nikogo z was, bo to przez usta moje — „Ojczyzna was woła“.

pplk. Mączyński“.

Jak na to wołanie przez „usta“ podobnych panów, reagowali „patrioci“, o tem świadczy liczba obrońców. Inaczej przemawia Zarząd miasta, dr. Wład. Stesłowicz, dr. Chlamtacz, J. Neuman i dr. Szlajcher:

„Żadnych wykroczeń, żadnego brania odwetu, żadnych nienawiści“.

Cóż, kiedy najbliższego już dnia po oswobodzeniu Lwowa zaczyna się na nowo z tym większym „entuzjazmem“ praca p. p. polityków. Po „płomiennych“, pełnych „entuzjazmu“ mowach wygłasza się „płomienne“ rezolucje o potrzebie dania „hajdamakom“ w Małopolsce całej „niegorszej lekcji niż we Lwowie“.

Pplk. Tokarzewski w pierwszych słowach rozkazu daje się także ponieść nastrojom:

„Żołnierze!

Pod naporem bagnetów waszych pierzchły barbarzyńskie hordy

W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu służby oficerom i żołnierzom podległych mi grup i wznoszę okrzyk na cześć tego, który sprawił, że Polsce w chwili odrodzenia się, nie brakuje sił na odporcie wszelkich zakusów gwałtu:

Niech żyje Naczelný Wódz Wojsk Polskich Józef Piłsudski“.

pplk. Tokarzewski“.

Tokarzewski wprowadza ład i rygor na froncie, nadaje mu, mimo szczupłości sił, naszych krakowskich, należyłą odporność, nadto wyręcza wiecującego dalej Mączyńskiego, na którym w nawale wypadków poznajemy się już w trzecim dniu urzędowania i pobytu we Lwowie dostatecznie. W dniach tych otrzymuję szereg pism, deklaracji i listów ze strony przyjaciół moich ukraińskich i polityków ich.

A oto list „hajdamaki“:

„Jaśnie Wielmożny Panie Generale!

Posyłam tłómaczenie odpowiedzi Szeptyckiego Rozwadowskiemu...

Melduję posłusznie, że z nami „hajdamakami“... całkiem źle się dzieje. Na skutek nawoływania Kurjerków i Gońców zarządzono na polecenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej aresztowanie nas wszystkich i osadzenie w Dąbiu...

Mnie spotkał ten sam los... i inni „krajanie“ siedzą.

I dziwna rzecz, że spotyka to właśnie ludzi znanych z przed wojny jeszcze z najlepszych intencji swych zgodnego współzycia z Polakami.

Oczywista, w dzisiejszym wojennym stanie rzeczy, o czym JWPanu Generałowi nie potrzeba mówić, dzieje się to wszystko w drakoński sposób, jak gdyby celowo dla siania nienawiści. Wyznanie, że się jest Rusinem, drażni, jak czerwona płachta wszystkich wyższych panów....

Gdyby JWPan Generał mógł i był łaskaw pomóc biednym „hajdamakom“, oczywista rzecz lojalnych, przecież zna nas JWPan Gen. tyle ludu z przed wojny i ławki szkolnej.

Prosimy przemówić choć słówko za nami do Naczelnika Państwa ¹⁾, a będzie cała nasza zachodnia Ukraina wdzięczna Jemu i sprawy po ludzku się ułożą.

W imieniu ludzi naszych łączę wyrazy najwyższego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia dla JWPana Generała i dzieci i dla JWPani Generałowej, oddany

(—) Piotr Stefanowicz“.

Kraków, 21.XI. 1918 r.

W dniach tych i następnie po wyjeździe już moim ze Lwowa otrzymuję memorjały ze strony znanych osobistości i kolegów moich szkolnych, Ukraińców, ze wskazaniem możliwości porozumienia się. Ludzie ci przeświadczeni są o możliwości odpowiedniego przedstawienia Naczelnemu Wodzowi słusznych dezyderatów ich, oraz o zdecydowanej woli Piłsudskiego przedewszystkiem dla słusznych spraw ich narodowych, przeświadczeni są o woli jego prowadzenia spraw tych wyłącznie po prawych, prostych, drogach żołnierza polskiego.

Dni te wypełnia mi nawał czynności, zarządzeń wojskowych ogólnych, dla grupy frontu i miasta, aż po interwencje osobiste w mieście. Przedewszystkiem jednak interwencje polityków naszych i Ukraińców zabierały sporo czasu. Zajęty przedewszystkiem zadaniem utrzymania niezbyt silnego, zdaniem mojem, frontu, decyduje się na usunięcie dotychczas. komendy miasta. by oddać służbę mjr. Śniadowskiemu, względnie innemu oficerowi Leg. Nie tracę nadziei nawiązania poważniejszych pertraktacji z Ukraińcami przy współpracy kolegi szkolnego, biskupa grecko-katol. Dr. Bociana i innych polityków ukraińskich. Liczyłem na przedłużenie się pobytu w Krakowie gen Rozwadowskiego, przeciwnika wdawania się w jakiegokolwiek pertraktację z Ukraińcami.

¹⁾.

Przypuszczałem, że gen. Rozwadowski zainteresuje się w Krakowie, w porozumieniu z Naczelnem Dowództwem w Warszawie, niemniej poważną akcją na Śląsku Cieszyńskim i pograniczu tam południowo - zachodniem naszym, co umożliwiałoby mi samodzielne ukończenie akcji w Galicji wschodniej. Gen. Rozwadowski pozostaje tam na razie nadal.

W tych dniach wysyłam komunikat do głównodowodzącego wojsk sprzymierzonych gen. Focha z intencją łagodzenia rozgłosu zagranicą o „krwawych“ walkach we Lwowie, zapowiadam porozumienie się nasze z Ukraińcami, oraz zwracam się o zdyregowanie do kraju oddziałów polskich, organizowanych we Francji i poza granicami Polski:

„Dowództwo Wojskowe we Lwowie, Grupa Operacyjna gen. Roji.
Lwów, 21. list. 18. r.

Do Głównodowodzącego Wojsk Sprzymierzonych
Paryż.

Mam zaszczyt zakomunikować:

Z rozkazu Rządu Polskiego w Warszawie uważamy Ententę za mocarstwa sprzymierzone.

Główne Dowództwo armji polskiej w Warszawie powierzyło mi grupę wojsk z bazą operacyjną Przemyśl¹⁾ w kierunku Lwowa w Galicji wschodniej, celem uporządkowania stanu rzeczy tam i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Liczę na uskutecznienie porozumienia pomiędzy rządem polskim a przedstawicielami narodu ruskiego, które do chwili rozstrzygnięcia zagadnień narodowościowych przez kongres pokojowy przerwałoby walki. Byłoby pożądanem, by Dowództwo Wojsk Sprzymierzonych wysłało natychmiast w kierunku Lwowa wszystkie pułki polskie, które wchodzi w skład Armji Sprzymierzonych, operującej w Rosji...

Roja, gen.“.

Dnia 24.XI. wywiad nasz stwierdza zamiar Ukraińców obśadzenia Winnik:

¹⁾ Niechcę, by stary Foch, czy też Weygande, czy pomocnicy ich, (którzy jak później miałem sposobność przekonać się, nietylko o twierdzeniach, ale także o dowódcach polskich, dobrze poinformowani byli), by przypuszczali, że zawieszony zostałem w powietrzu z grupką moją bez podporządkowania mi w tym wypadku tak naturalnej i koniecznej bazy, twierdzy, Przemyśla. W razie dalszej tu mojej akcji zamierzam zwrócić się do naczel. dowództwa o podporządkowanie mi Przemyśla i Krakowa.

„Komenda Wojskowa Lwów
Op. Nr. 38.

Do
Komendy ppłk. Tokarzewskiego
Lwów.

24.XI. 1918. r. — 5.30 popołudniu.

Wobec stwierdzonych wiadomości o zagrożeniu Winnik, wydać odpowiednie zarządzenia obronne.

Roja“.

Wobec nieustannych wykroczeń przeciw bezpieczeństwu publicznemu, zarządzam sądy doraźne:

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ NR. 3.

Lwów, dnia 24, listopada 1918.

Sądy doraźne.

Z ramienia przedstawicieli Rządu polskiego we Lwowie, zarządzam z dniem dzisiejszym sądy doraźne we Lwowie i powiecie lwowskim

Roja, gen.“.

W dniach tych front nasz pod Lwowem stabilizuje się, natomiast działalność komendy miasta nie daje pożądanych rezultatów. Polecam przeto pozostałej mi do dyspozycji części Legji Oficerskiej pod dowództwem ppułk. Huperta wkroczyć doraźnie przeciw motłochowi przy placu Kleparskim, równocześnie polecam ppłk. Tokarzewskiemu przyjść z wydatną pomocą Komendzie Miasta:

„Ob. Nr. 34.
Dn. 24.XI. 18.

Do ppłk. Tokarzewskiego. Lwów.

Wszystkie oddziały stojące do dyspozycji mają dziś o g. 4-tej po południu stanąć przed odwachem głównym do dyspozycji Komendy Miasta.

Roja, gen.“.

W czasie osobistych wyjazdów i interwencji w mieście konstatuję rabunki sklepów. Komenda miasta nie zdołała dotych-

czas uformować sobie jakiegoś odpowiedniego oddziału i choćby nielicznej Legji Oficerskiej z licznych oficerów, przebywających we Lwowie. Miasto od 3-ch dni było wolne, można się było organizować, ale komendant miasta, jak się później przekonałem, redagował dalej artykuły, odezwy i wiecował.

Tegoż dnia do płk. Tokarzewskiego:

„Komenda Wojskowa Lwów
Op. Nr. 32.

Do
Ppułkownika Tokarzewskiego — Lwów.

Lwów, 24.XI. 1918 r.

1. Według telegraficznych meldunków z Mszany, Gródka Jagiellońskiego, Sądowej Wiszni i Mościsk, miasto atakują silniejsze bandy ukr. wymienione miejscowości (najsilniejsze rzekomo 1000 ludzi z karab. masz. Sądową Wisznę¹⁾).
2. Pan Podpułkownik wyśle natychmiast swój pociąg pancerny, który ma się starać dotrzeć aż do Mościsk.
3. Dla własnej orientacji przekona się kmtd pociągu, czy jedna kompania z półbaonu 4 p. p. stacjonowanego na dworcu, która otrzymała już rozkaz odjazdu w tym samym kierunku, już odjechała.
4. O odjeździe ze Lwowa ma kmtd pociągu zawiadomić telegraficznie lub telefonicznie atakowane stacje.

Roja“.

W poszczególnych miejscowościach włościanie polscy, a niemniej ukraińscy bronią się przeciw rabunkom „band“ i zdemoralizowanych żołnierzy.

„Do

Komendy ppułkownika Tokarzewskiego

Lwów

Bank Przemysłowy.

Lwów 24.XI. 1918 r.

Według otrzymanego meldunku zorganizowali włościanie polscy w Bilce Szlacheckiej i Królewskiej na własną rękę obronę tych wsi i dotąd ją utrzymali.

Żadają jednak pomocy. W tym celu polecić oddziałowi idącemu dziś na Winniki, by ewent. po sforsowaniu Winnik pomaszerował również na Bilkę Szlachecką i Królewską.

Roja“.

¹⁾ były to po większej części grupy złożone z „przygodnych“ kilkudziesięciu ludzi, polujących na pozostałą armaturę i mundury w magazynach po-austriackich. Regularne oddziały ukraińskie w czasie tym do 25. listop. nie osiągały oddzielnie liczby 1000 ludzi, a także „band“ tak silnych liczbą nie było wówczas.

Meldunki i rozkazy powyższe charakteryzują wówczas w przybliżeniu tylko stan rzeczy. Nigdy tak niebezpiecznie na froncie nie jest, jak to z raportów, meldunków i gwałtownia o pomoc przedstawia się. Cóż dopiero w tych warunkach? Zdaje sobie sprawę z meldunków tych do mnie, mimo to zwracam uwagę Tokarzewskiemu — z instrukcjami.. W tym wypadku jednakowoż, w sprawie obrony wsi polskiej, chcieliśmy wówczas wszystko możliwe uczynić, choć do dziś dnia nie zostało skonstatowanem, czy włościanie Biłki-Szlacheckiej musieli się tam wówczas bronić. W atmosferze przesadzonych alarmów meldowano nam często o „grozie położenia“, tak w czasie przejmowania władzy w Krakowie, jak też w czasie wojny, na miejscu jednakowoż okazywało się to najczęściej mocno przesadzonem, a nawet nieprawdziwem.

Dnia 24. list. dla skończenia z insultowaniem ludności żydowskiej, ze strony rozwydrzonych, zdemoralizowanych udziałem w „obronie“ miasta szumowin podmiejskich, wprowadzam w mieście i powiecie lwowskim prócz sądów doraźnych (rozkaz Nr 3. z dn. 24. list. 18. r.) stałe patrolowanie i warty w dzielnicy żydowskiej, co wobec szczupłości oddziałów naszych, obciąża przedewszystkiem oficerów. (Legia Oficerska pod dowództwem ppłk. Huperta zasługuje się tu).

W dniu tym płk. Swoboda melduje mi z Sanoka o podążaniu części południowej grupy tamtejszej naszej na Chyrów.

W dniu 24. listop. otrzymuję rozkaz z Krakowa od gen. Rozwadowskiego zaprzestania dalszych rokowań z Ukraińcami w sprawie porozumienia się. Gen. Rozwadowski rezerwuje sobie wyłącznie, względnie Radzie Regencyjnej, prawo pertraktacji z Ukraińcami.

W dniu tym 24.XI. otrzymuję meldunek o pobycie ppłk. Wiczorkiewicza z drobną grupą odsieczy na Lwów w Zamościu.

W tej niezwaiterowanej organizacyjnie całości walczących oddziałów naszych i rozwydrzonego materiału grup lwowskich, zamierzam dokończyć organizację 2-ich zwartych jednostek, 4. i 5. pułku p. Leg., na które możnaby liczyć. Dla zorganizowania 4. pułku p. Leg. wyznaczam kpt. Bronisława Pierackiego.

Poszczególnych oficerów Leg. znanych mi od szeregowca niemal z Legjonów przydzielam do zadań odpowiadających ich kwalifikacjom. Tak, jak Tokarzewski spełnia służbę na fron-

cie za dwóch i z inicjatywy własnej, mjr. Litwinowicz z natury rzeczy, a raczej z doświadczenia, nadaje się i spełnia trudną w warunkach tych służbę gospodarczą, a kapt. dr. Krzeziński sądowniczą, tak mjr. Pieracki dla pilności swej i sprawności w służbie z przełożonymi, podolać tu może łatwiej, przy wydobywaniu „czwartaków“ z innych formacji i oddziałów poszczególnych, podporządkowanych wówczas „naczel. Komendzie“, a raczej miasta. Ostatecznie mjr. Pierac., mimo zaufania ówczesnej „naczel. komendy“ lwowskiej i miasta, z którą innym trudniej było dojść do ładu, nie wywiązuje się z zadania. Ale także i później już w Warszawie, jak to listy podkomendnych, legionowych, świadczą, nie gładko, nawet niechętnie, szło z organizacją Legionów w ich legionowej treści, z odbudową pułków legionowych już w Polsce. Ostatecznie nie odbudowano „Legionów“, złożonych wyłącznie z ochotników z ich frontowym nastrojem tak, jak to proponowałem. Pozostały jedynie nazwy, numeracja, sztandary i archiwa. Piłsudski umie w Legionach, nastawić pułki rewolucyjnie, dla celów opozycyjnych, natomiast w innych warunkach już w Polsce i dla celów innych, organizować wzorowo zdyscyplinizowaną armię na wzór najsprawniej wymustrowanych przedwojennych wojsk stałych.

Rozkaz w związku z organizacją 4. i 5. pułku Leg.:

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.

Grupa Gen. Róji. Op. Wschód.

ROZKAZ NR. 4.

Lwów, dnia 25 listopada 1918.

Zarządzenia organizacyjne.

a) Począwszy od dnia 26 b. m. podległe dotychczas Oddziały 4. pp. podpułk. Tokarzewskiemu, będą jako samoistne jednostki (IV. baon 4 pp.) otrzymywały rozkazy wprost z Komendy grupy Op. Gener. Róji (obecnie Komenda wojskowa Lwów).

b) Wszystkie Oddziały wydziela ze swego stanu oficerów i żołnierzy byłego 4 pp. L. P. i oddadzą ich do dyspozycji maj. Bronisława Pierackiego.

c) Dwa plutony z 10 pp. przydzielone w Przemyśle do grupy podpułk. Tokarzewskiego wcielam do 5 pp.

Rója, m. p., gen.“

A oto powody (nie wszystkie), dla których grupa mjr. Lisowskiego nie wyrusza z Przemyśla:

„Grupa oper. mjr. Lisowski.

dnia 25.XI.

KARTA SŁUŻBOWA.

Lwów, dnia 27 list. 1918.

20 listopada 1918 r. Według rozkazu oper. wydanego przez komendę oper. gen. Roji miałem rozkaz z grupą około 300 ludzi wyruszyć z Przemyśla przez Niżankowice — Chyrów—Sambor na Lwów. Na rozkaz Kmdny okręgowej Przemyśl zabrano mi moje jednostki i użyto do innych celów..... spostrzegliśmy razem z kpt. Mazurkiewiczem oficerem łącznikowym i rtm. Machnickim, że p. gen. Bijak paraliżuje rozkazy komendy oper. WP. gen. Roji i grupie mojej wyruszyć nie pozwala.....

(—) mjr. Lisowski“.

Jak wiadomo, linja Przemyśl — Lwów, chociaż niepokojona, to jednakowoż przed tygodniem już linją tą dojechały do Lwowa transporty z odsieczą pod dowództwem Tokarzewskiego i następnie oddziały ze mną, ruch na linji tej trwał w dalszym ciągu bez przerwy, ważniejszych napadów, ani przeszkód nie było. Zatrzymywanie zatem stosunkowo poważniejszych oddziałów odsieczy dla ochrony tej linji było zbędnem, ostatecznie linję tę, niezbyt zagrożoną, można było bronić podręcznymi oddziałami, tak, jak dotychczas. Uniemożliwienie wyruszenia grupy mjr. Lisowskiego wówczas z Przemyśla do Lwowa na front pozostaje przykładem, do czego to doprowadza zbyt szematyzowana rutyna.

W dniu tym otrzymuję dalsze meldunki z miasta o rażącej beczynności Komendy Miasta. Mączyński maćci dalej na zebraniach polityków bez jakiegoś związku ze służbą wojskową a natomiast przy dalszem zaniedbywaniu się w swej służbie, uczestniczy i wypowiada się w sposób przyczyniający się w dalszym ciągu do pogłębienia różnic politycznych u nas i zawłści narodowościowych, czynnością komendy miasta natomiast, poza wątpliwymi w treści swej odezwaniami, nie zajmuje się, co w naturalnem następstwie przyczynia się do niepokojów w mieście i do dalszych wybryków ulicy.

Decyduję zaaresztowanie Mączyńskiego, zostaje on wezwany do stawienia się w komendzie mojej, gdzie wreszcie miał otrzymać — co mu się już od dawna należało.

W dniu tym zawiadamiają mnie też z Krakowa o definitywnym wyjeździe gen. Rozwadowskiego, przejęciu dowództwa nad całością akcji przeciw Ukraińcom na obszarze Lwowa i przyjeździe jego do Lwowa.

Dowództwo nad całością Galicji wschodniej przechodzi do rąk gen. Rozwadowskiego, zwolennika nie pertraktowania, ale raczej energicznego potraktowania Ukraińców. Może i słusznie, o ileby potraktowanie to osiągnąć mogło przede wszystkim i wyłącznie zasługujących na to, zbyt zacierzwionych, polityków, ukraińskich szowinistów na rachunek mas. Gen. Rozwadowski niepokojony i urgowany przez patriotów naszych we Lwowie, zaniepokojonych pobytem u mnie metropolity Szeptyckiego, biskupa Dr. Bociana, (kilku polityków) i poszczególnych przedstawicieli narodowości ukraińskiej, widzi się spowodowanym do dwukrotnego z Krakowa zawiadamiania mnie, bym się powstrzymał od wszelkich pertraktacji z Ukraińcami.

W przejeździe z Krakowa przez Przemyśl dnia 27. list., po drodze do Lwowa, aprobeuje gen. Rozwadowski „nieskoordynowaną“¹⁾ w literaturze powojennej akcję grupy mjr. Lisowskiego z Przemyśla na Sambor i Lwów, pozostawia też w całości inne zarządzenia moje org. i op. (obronne) w Przemyślu. (Gen. Rozwadowski później dopiero otrzymał dowództwo, także nad okręgiem Przemyśla).

W dniu tym otrzymuję dalszy meldunek od ppułk. Swobody o posuwaniu się drobnej grupy jego z Sanoka na Chyrów i utarczkach z nieorganizowanymi dostatecznie jeszcze grupami Ukraińców. Wówczas, (jak to dostatecznie widocznem jest), zależało nam wyłącznie na zorganizowaniu przede wszystkim i ruszeniu „połud. grupy“, choćby demonstr., a temsamem na psychicznem oddziaływaniu na dość wrażliwe kierownictwo Ukraińców, którzy bez dostatecznego powodu wycofują się ze Lwowa za wcześnie.

¹⁾ mjr. Rutkowski w szkicu swym, drukowanym w „Bellonie“, cytowanym tu w zakończeniu.

Gen. Rozwadowski, jeden z najwybitniejszych gen. polskich, przygotowywał się do skutecznego nietrudnego (początkowo, aż do pobudzenia patriotyzmu Ukraińców) — wojskowo zadania w Małopolsce wschod. na szerszej skali, w myśl życzeń nie tylko narodowej demokracji, ale nie mniej za aprobatą reszty polityków ugrupowań naszych politycznych, nie wyłączając lewicy, która uczestniczyła wówczas w rządach, względnie początkowo oddziaływała decydująco na rządy.

Już w początkach akcji tej, prowadzonej przeze mnie, w następstwie przynagień i przedwczesnego ataku Tokarzewskiego we Lwowie, pozwalamy Ukraińcom wymknąć się ze Lwowa, następnie, po wyjeździe moim ze Lwowa, prowadzimy dalej akcję tę, metodami i zarządzeniami organizacyjno-operacyjnymi, które nie przyczyniają się do zlokalizowania i możliwie rychłego zlikwidowania walk tych, ale raczej poszerzania się i przeciągania akcji bojowej ukraińskiej, doprowadzając wreszcie do t. zw. „wojny polsko-ukraińskiej“. „Wojna“ ta, wojskowo nietrudna, zwłaszcza w początkach i zwłaszcza, jak długo Ukraińcy siedzieli we Lwowie, — łatwa do wygrania była i nie jest wojskiem do wygrania. Porozumienie wówczas, politycznie, narodowo, ani społecznie, wówczas i po dziś czas w listopadzie 18. r. możliwe, później po rozbudzeniu uczucia krzywdy narodowej i patriotyzmu u Ukraińców trudniejsze, czeka po dziś dzień rozsądnego i jedyne go załatwienia.

Wina za wypadki te i rezultaty ich spada wyłącznie na polityków, nadużywających pojęć i uczuć nacjonalistycznych obustronnie. Pierwszem przecież i jedynem zadaniem ich było dojść do ugody, choćby z następstwami, aż do odpowiednio zorganizowanego wypowiedzenia się i rozstrzygnięcia obu narodów tych, czy decydują się na „krew i żelazo“. Zamiast tego, nie zdobyli się politycy, tak polscy, jak ukraińscy, choćby na poważniejsze pertraktacje. Politycy ci przejęci wyłącznie nacjonalizmem swym własnym i dla siebie, nie posiadali dostatecznej woli społecznej, ani woli dla porozumienia się, nie wahano się lekkomyślnie z cynizmem, czy też ze sztubactwa politycznego, na rachunek i biedę obu narodów rzucać wówczas hasła „odwetu“ narodowego. Tak rozpoczęto strzelaninę chaotyczną bez należytego, fachowego dowództwa i w śródmieściu.

Wszystko to w rezultacie ambicji i braku skrupułów werbalistów polityków nadużywających karygodnie haseł i sugestji.

Wysoki czas na rozważniejsze, bardziej ekonomiczne, mniej polityczne, traktowanie spraw społecznych.

Masy wyłącznie ponoszą konsekwencje wszelkiej akcji politycznej, to też im jedynie przysługuje prawo decyzji o wojnie i obowiązek przeciwstawiania się jej, bo w razie gdy nieobronnej, zawsze inspirowanej przez cynizm prywatny, choć tolerowanej (nawet przez rzekomy „chrześcijaństwo”) zbrodni społecznej.

Politycy ówczesni zamiast przyczyniać się do łagodzenia zatargów tych, podniecają je z reguły na tle interesów swych partyjnych i wątpliwych państwowych. Najbardziej etyczne i czyste uczucia narodowe, przemieniają się w rezultacie „rozagitowywania” w nienawiść i furję bezmyślnego mordu, karanego w wypadkach życia codziennego kodeksem, tu w imię źle wykładanych i pojętych haseł miłości Ojczyzny i honoru narodowego, — zaszczytnych i obłudnie zaszczyconych, bo „bohaterów” tych, „szanują”, jak długo trzymają się u władzy, oraz po śmierci, za życia natomiast nawet bezsprzecznie zasłużonych ludzi, chcieliby się jak najrychlej pozbyć. Cóż mówić o należytem traktowaniu szarych żołnierzy i rodzin ich, zasłużonych na rzecz ojczyzny i państwa.

Za zbrodnie masowe, czy indywidualne, jak mord jednostek (Hołówko), rzekomo w rezultacie obrażonych uczuć narodowych, w istocie rezultat współczesnych systemów prywatyzmu, ambicji i nienawiści degeneratów moralnych, ponoszą narody dotkliwe, dysorganizacyjne społecznie straty moralne, psychiczne. Dla zbrodni tych „ideowych”, czy narodowych, rzekomo w interesie narodu i państwa, w istocie dla celów ubocznych, prywatnej ambicji ludzi, stwarza się specjalną historję, akta, legendy i autorytety.

Powie ktoś: „narodom potrzeba jeszcze legend i autorytetu”. Możliwe, ale nie kłamstwa społecznego, ani pustych form, nie autorytetu gwałtu, ale jedynie autorytetu prawdy, rzetelności codziennej, wdeptywanej niemal codziennie w błoto.

Jedynym autorytetem stanie się jednak z czasem, najwyższa wartość społeczna, jedna uczciwość codzienna.

Gen. Rozwadowski po przybyciu swem do Lwowa, wydaje dn. 26. listop. rozkaz:

„Do żołnierzy i obywateli polskich!

Obejmując z rozkazu Naczelnego Wodza dowództwo polskich sił zbrojnych, operujących na terenie Galicji wschodniej, składam przede wszystkim hołd należny ceniom poległych w lwowskich bojach bohaterom i bohaterkom.

Równocześnie zaś wyrażam w imieniu narodowej służby cześć i uznanie dzielnym obrońcom polskiego stanu posiadania na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, którzy w najcięższych warunkach wśród beznadziejnych prawie walk wytrwali niezłomnie na żołnierskim posterunku. Idea i organizacja Legionów Polskich¹⁾ wykazała przytem znowóż dowodnie swą siłę i wartość bojową...²⁾.

Miejscowej ludności cywilnej, mieszkańcom miasta Lwowa, tyłkrotnie przeciwstawiającym się w dziejach nieprzyjacielskim nawałom, a którzy w dniach najcięższej niewoli złożyli dowody bezgranicznego poświęcenia się, zaparcia i tyle zawsze wypróbowanej ofiarności — osobne, chlubne należy się uznanie i podzięka.

Historja miasta zapisze złotemi głoskami wszystkich bohaterskich obrońców i wybawicieli.

Żołnierze i obywatele! Walki, w których bierzemy udział, narzucono nam w sposób podstępny, wbrew naszej woli i zamiarom, wedle jakich pragnęliśmy i pragniemy uregulować swój stosunek do narodu ruskiego na podstawie wzniosłych zasad Wilsonowskich...

(—) Rozwadowski, gen. dyw.“.

Rada miejska czyni też, „co do niej należy“, oto charakterystyczne słowa jednego z wybitnych polityków i ojców miasta:

„Nadzwyczajne zebranie Tymcz. Rady Miejskiej.“.

„W nieopalonej, odartej z purpurowych³⁾ draperji i sukna na stołach sali ratuszowej, zebrali się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie. członkowie tymcz. Rady Miejskiej.

Ukraińcy nie przybyli — z wyjątkiem socjalisty r. Hankiewicza. Zainteresowanie w sali ogromne — galerje przepełnione.

Po dłuższej chwili oczekiwania wchodzi dr. Stesłowicz i zagaja zebranie... Przedstawił następnie dr. Stesłowicz przebieg aktu gwałtu z 1. list., którym stolica została zaskoczona, następnie próby rokowań z Ukraińcami, udaremnione wskutek nieprzejednanego stanowiska delegatów ukraińskich⁴⁾. Podkreśliwszy, iż prawo samostanowienia o sobie winno dokonać się z wolnej woli, nie na mocy gwałtu, wskazał mówca, jak fałszywie pojęli tę zasadę Wilsona⁵⁾ Ukraińcy przez nieuszanowanie polskości miasta, podeptanie wszystkich polskich instytucji i pogwałcenie pracy polskiej.

Bohaterstwu naszej młodzieży, która z bezprzykładnem męstwem zorganizowała obronę miasta. (Zebrani powstają z miejsc — żywe oklaski). Następnie złożył dr. Stesłowicz serdeczne podziękowanie za waleczną obronę Lwowa komendantowi Mączyńskiemu, sztabowi.

¹⁾ Rozwadowski, mimo nastawienia politycznego t. zw. „endeckiego“ w całości oddaje Legionistom, nie tylko w rozkazach, ale także w praktyce, co im się należy, mimo dysonansów politycznych między nim i nami.

²⁾ pokrywa się to stwierdzenie gen. Rozwadowskiego z twierdzeniem mojem w tym szkicu o decydującej akcji części legionistów w przebiegu tak przejmowania władzy 18. r., jak też w obronie i odsieczy Lwowa.

³⁾ najważniejsze.

⁴⁾ raczej szowinistów ukraińskich „polityków“, prócz których był jeszcze naród cały, z którymi trzeba chcieć i umieć mówić.

⁵⁾ wszyscy powołują się na Wilsona, przed i po każdym mordowaniu się

oficerom i wszystkim bohaterskim żołnierzom. Wyrazy podzięków złożył dalej mówca komendantowi gen. Roji, Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, która uchwaliła¹⁾ wysłanie pomocy dla Lwowa. delegatowi wojskowemu hr. Skarbkowi oraz naczelnemu komendantowi armii polskiej Józefowi Piłsudskiemu, który wydał rozkaz natychmiastowej odsieczy (entuzjastyczne oklaski). Wyraził też dr. Stesłowicz uznanie dla bohaterstwa ludności stolicy, która tak mężnie przetrwała tak ciężkie prześladowania i jest przykładem jak należy — dla polskości — pracować. Nakoniec wyraził mówca ubolewanie z powodu wypadków rabunków i gwałtu, jakie się wydarzyły we Lwowie, a spowodowane zostały wypuszczeniem z więzień bandytów przez Ukraińców²⁾.

Rada M. ogłasza przyłączenie Lwowa do Rzeczypospolitej Polskiej.

Imieniem wszystkich klubów polskich radny Thullie, wśród hucznych oklasków wniósł następującą rezolucję:

„Rada m. po raz pierwszy obradująca w oswobodzonym Lwowie, na mocy prawa samostanowienia uroczyście ogłasza przyłączenie Lwowa do Rzeczypospolitej polskiej“.

Dr. Stesłowicz odczytał następnie pismo, w którym Ukraińcy zawiadamiają, że nie będą brać udziału w pracach Rady.

Oświadczenie Polskiej Partji Soc.-Dem.

R. Olański ubolewa:

„Jako socjalni demokraci mamy obowiązek imieniem podeptanej ludzkości, imieniem zasad elementarnej kultury ludzkiej, w interesie najwyższych ideałów³⁾ narodu zająć stanowisko wobec zająć których ten stary nasz gród w tej grozie i okropności w dziejach swych nie widział.

Jako socjalni demokraci mamy obowiązek wyrazić ofiarom nasz głęboki ból i uczucie zgrozy nad tem, że zająć te były możliwe.

Powolywanie się na wybryki nacjonalistów żydowskich pogromów tych w żadnym wypadku nie usprawiedliwią, gdyż za wybryki te, które o ile miały miejsce, potępiamy tak, jak wszelki nacjonalizm — należało⁴⁾ pociągnąć do odpowiedzialności winnych, a nie dopuścić do tego, by poduszczona przez ciemne czynniki dzicz brała ślepy odwet na bezbronnej i niewinnej ludności.

Zająć te są krwawem urągowaniem i zaprzeczeniem podstawowych zasad międzynarodowej demokracji, która uznaje przede wszystkim osobowość każdego człowieka, świętość i nienaruszalność jego praw.

Polska, tak jak wszystkie ciemnione dotychczas narody, przystępuje dziś do przebudowy na zasadzie samostanowienia o sobie⁵⁾....

¹⁾ Poza ogólnem zainteresowaniem się odsieczą, zwłaszcza kiedy już wysłana była, — nic mi o podobnej uchwale nie wiadomo. Poszczególni członkowie Komisji tej, oraz osobistości postronne i liczni ludzie interesowali się wydatnie i interwenjowali u mnie na rzecz tej odsieczy. („Przejęcie władzy w Krakowie 18. r.“).

²⁾ Ukraińcy zaprzeczają temu.

³⁾ jednakże w praktyce jeden z pp. polityków socjalistycznych wówczas we Lwowie, zadecydował rozstrzygnąć spór „krwią i żelazem“ i „mieczem“. Widocznie już „takie czasy“, a raczej jeszcze „tacy ludzie“.

⁴⁾ Dlaczego „leżało“, a nie należy dziś jeszcze pociągnąć do należytej odpowiedzialności, choćby moralnej, świadomych, ambitnych, winnych nonsensu tego ludzi? „Lewica“ współzłodzi później, jakiś czas po „maju“ 26 r. był zatem czas, conajmniej na stwierdzenie „faktów“, zamiast przyczyniania się do „legend“.

⁵⁾ czyż można to wszystko, co „we Lwowie“ w praktyce działo się ubrać w ładniejszą teorię słowa,

I w tej chwili przełomowej widzimy, jak siły reakcyjne chcą skierować rozgoryczenie, głód i podniecenie cierpiących mas na tory walki wyznaniowej i rasowej, starając się rozkiełznać przedkulturalne instynkty, by wśród grabieży, pożogi i mordów masy straciły panowanie nad sobą i swoją godność ludzką, a zarazem by odwrócić uwagę tych mas od istotnych ich zadań społecznych, politycznych i narodowych.

Ale daremny trud! Już powiewa czerwony sztandar z zamku¹⁾ warszawskiego, już proletariąt polski przystępuje do realizacji swej misji dziejowej.

Uwolniony niezłomną wolą narodu z więzów pruskiej niewoli wódz narodu Piłsudski objął w swe żelazne dłonie ster nawy narodowej by ufundować przyszłe państwo polskie na granitowych podstawach sprawiedliwości, wolności i równości.

W tej swej misji może Józef Piłsudski liczyć na cały naród polski, a w pierwszym rzędzie na proletariąt polski²⁾, którego zadaniem będzie³⁾ utorować drogę dla wzajemnego porozumienia narodu polskiego i ukraińskiego, zmyć hańbę, którą się chce rzucić na naród polski, silniej i z większym jeszcze poświęceniem pracować dla wytopienia w naszym kraju wszelkich nienawiści rasowych, wyznaniowych i narodowościowych pracować dla tryumfu socjalizmu⁴⁾...“.

Imieniem Socjalistów Ukraińskich wygłosił dłuższą mowę r. Hankiewicz, zastrzegając się stanowczo przeciw używaniu określenia „ruski“ zamiast „ukraiński“⁵⁾....

Następnie r. Askenaze przedłożył szereg wniosków imieniem wszystkich danych żydowskich.

1) Rada miejska wyraża swój najwyższy żal i oburzenie z powodu grozą przejmujących wypadków, jakie nawiedziły Lwów w ostatnich dniach i odwraca się ze wstrętem od wszystkich, którzy czy to czynnie brali udział w morderstwach i rabunkach.....

2) Rada miejska zdecydowana niezłomnie do obrony i nienaruszonego utrzymania polskiego charakteru miasta Lwowa trwa, jak dotąd w niczem nienaruszonej woli zapewnienia wszystkim mieszkańcom tego miasta pełni praw obywatelskich⁶⁾.....

3) Rada miejska wyraża żydowskiej ludności tego miasta swe najżywsze współczucie dane być winne realne gwarancje, zapewniające niemożność powtórzenia się podobnych wypadków“....

i tak dalej.

¹⁾ to też widocznie w rezultacie sztandaru tego czerwonego dla tem gruntowniejszego pogodzenia się z Ukraińcami, zostaje z Warszawy, gdzie „powiewa czerwony sztandar“ i Socjaliści współrządzą, zdyrygowany do Lwowa gen. Rozwadowski dla „pacyfikacji“ 18. r.

²⁾ biedny ten proletariąt! Nie dlatego, że p. marszałek Piłsudski „mógł liczyć“ na proletariąt, tylko, że ten proletariąt nie może bardziej bezpośrednio na losy swe wpływać. W Warszawie zamiast reform dali mu, „powiewanie“ czerwonego sztandaru, w Rosji Sowieckiej powiadają mu nawet, że sam rządzi, choć nic dalszego od istoty rzeczy, jak „rządy proletariatu“ przy doktrynerstwie komuny ideowej, której doktrynerzy widzą przede wszystkim formę bytu społecznego, „prywatną własność“, a nie istotę rzeczy „prywatne używanie“.

³⁾ „będzie“.

⁴⁾ rezultaty widoczne.

⁵⁾ najważniejsze.

⁶⁾ nie tylko „wszystko“, ale „wszystkim“ dlaczego nie „mówić“, gdy się jest reprezentantem, politykiem, publicystą, czy radnym.

Treść tych przemówień z „oklaskami“ i przy „entuzjazmie“, ilustruje rezultaty ¹⁾ i sposób traktowania przedmiotu spraw społecznych przez polityków, którzy nierealną retoryką swą w tak poważnych chwilach chcą jedynie doraźnie wpływać podniecająco i dla efektu na masy, nie tylko bez jakiejkolwiek organizacyjnej z ich strony akcji, ale nawet bez jakichś rozsądniejszych wskazań politycznych.

Ambitni politycy, debatują najchętniej możliwie reprezentacyjnie, przy „purpurze i draperji“ na koszt głodujący mas, nad skutkami wojny i przyczyną kryzysu gospodarczego, by przy łada podrażnieniu egoizmu narodowego, klasowego, a zwłaszcza ich ambicji własnych przyczyniać się do narodowych nieporozumień i klasowej nienawiści. W rezultacie akcji tej „patriotycznej“, „ideowej“ przyczyniają się zdecydowanie do wzajemnej masakry nic sobie niewinnych narodów, do gnębienia klas jednych przez drugie, nie lepszych jedne od drugich. Mord masowy, jak każda akcja i fakt, oddziałuje odpowiednio do tonu swego na psychikę społeczną, napromieniowuje ją swemi kategorjami i preparuje wprost dla dalszych zbrodni. (Narody nie zdają sobie jeszcze dostatecznie sprawy z destrukcyjnych przejawów i skutków psychicznych każdej zbrodni. Niewątpliwie z czasem będziemy laboratoryjnie konstatawali destrukcyjne promieniowanie zaburzeń psychiki indywidualnej i społecznej w następstwie każdej zbrodni i wojny).

Gen. Rozwadowski przybywa do Lwowa dn. 26. — 27. list., akceptuje dotychczasowe wszelkie zarządzenia moje, tak na miejscu we Lwowie, jak też na szczupłych etapach. Zapowiada przyływ poważniejszych oddziałów naszych i wydatniejsze, jak dotychczas, zaopatrzenie ich. Obiecuje odciążyć mnie w najbliższych dniach od służby administracyjnej, społecznej, dla umożliwienia zajęcia się akcją wyłącznie na froncie.

Nastrój partyjniactwa we Lwowie nie uspakaja się jednakowoż z objęciem dowództwa przez gen. Rozwadowskiego, ale raczej przybiera na intensywności. W dniu tym otrzymuję meldunek ze strony szefa intendencji mojej mjr. Litwinowicz:

¹⁾ należy tylko uważnie czytać te i inne liczne przemówienia ówczesne i współczesne, „entuzjastyczne“ i „burzy oklasków“ i to nie tylko na zebraniach podobnych, ale także w parlamentach i „Ligach“.

„RAPORT.

„Lwów, dn. 27.XI. 18. r.

Na posiedzeniu, na które zaproszony został gen. eksceleńcja Rozwadowski.... był obecny ppłk. Mączyński, który w chwili mego przybycia właśnie przemawiał... Wobec całego Komitetu rządzącego (złożonego z osób cywilnych oświadczał, że chaos w zarządzeniach spraw gospodarczych wprowadziły wyższe komendy, wymieniając przytem gen. Roję.

Ton jego przemówienia nie był tonem oficera wyższej komendy, lecz raczej tonem przedstawiciela wojującej partji.

W swoim polemicznem przemówieniu oświeślał on fakty w sposób z rzeczywistością niezgodny, gdyż chaos w dokładnie mi znanym dziale gospodarczym, wprowadza właśnie Komendant Miasta, nie wypełniając w należytem tempie rozkazów zwierzchnich Komendy wojskowej i stosując w tym kierunku bierny opór...”

A. Litwinowicz, mjr.”.

O nieharmonizowaniu z „rzeczywistością“ tegoż „komendanta“ miasta byłem już od paru dni dostatecznie zorientowany. Nie było to już hałasowanie partyjne, ale raczej osobiste jego na tle zasług, choć w istocie przyczyniał się do bezładu i rozgardjaszu w mieście ze szkodą dla całości służby wojskowej, z ujmą dla rygoru wojskowego, a z pewnością nie za aprobatą większości poważnych polityków narod. demokracji. Manjackie, aroganckie, zaznaczanie przy każdej sposobności swych zasług, tępe niechlujstwo administracyjne, (bo „bojami“ przeważnie werbalnie się zajmował), redagowanie typowych agitacyjnych odezw, jak pismo „Pobudka“, składało się na czynność „dowodzenia“ tego człowieka. Tuż przed przybyciem do Lwowa gen. Rozwadowskiego został do mnie wezwany dla pociągnięcia do odpowiedzialności. Otrzymać miał doraźnie, co mu się oddawna należało, przy równoczesnem usunięciu go od wszelkich funkcji. Zapobiega temu gen. Rozwadowski, który w zebraniu tem uczestniczył, jednak nie reagował na występ ten, ani też nie zdecydował się z miejsca, w myśl przedłożonych mu propozycji na obsadzenie komendy miasta przez oficera bardziej do tego nadającego się, z równoczesnem pociągnięciem do odpowiedzialności Mączyńskiego.

Gen. Rozwadowski wzmacniał tu we Lwowie intencje i kierunek polityczny narodowej demokracji, który widocznie odpowiadał zasadniczo, albo conajmniej na rękę był, Naczelnemu Dowództwu. Różniono się tu nie programowo, ale raczej na punkcie, kto „program narodowy“ będzie realizo-

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich.

L.sztabu gen.478/.

Do

JWPana generała Bolesława R O J I

Warszawa, dnia 16.listopada 1918.

w KRAKOWIE.

I./ Powierzam Dowództwo wojskowe w KRAKOWIE, na obszarze Galicyi, Szląska, Zagłębia Dąbrowskiego wraz z kopalniami Będzińskimi i powiatu olkuskiego, generałowi dywizyi Emilowi GOŁOGORSKIEMU.

II./ Generała Bolesława ROJĘ przeznaczam na objęcie Dowództwa nad następującymi oddziałami:

4., 5. pp. /dawne L.P./

8. pp. przy każdym baonie po 10 K.M.

57. pp.

2. pułk ułanów /dawny L.P./

3 ciężkie baterye formowane w Krakowie.

III./ Dowództwo wojskowe w KRAKOWIE ma nadmienione oddziały najrychlej przetransportować koleją do Przemyśla, celem przygotowania odsieczy LWOWA.

Dowództwo to dostarczy dla tej ekspedycyi żywności, amunicyi, lotników, ew. pociągu pancernego; tworzy postawę materjalną dla oddziału generała ROJI i formuje najspieszniej nowe oddziały na swoim obszarze.

IV./ Generał ROJA oczekuje w PRZEMYŚLU dalszych rozkazów, które otrzyma od Naczelnego Dowództwa W.P.

V./ Otrzymuje: Gen.dyw. GOŁOGORSKI i generał ROJA.



J. Piłsudski

Paryż - 28th XI 1918

Generale!

Korzystam z pierwszego pisma Thierskiego, tj.
o Cechu Kierowców, to list jest tak dawnym młodościom
i jest tym poprzednik w roku 17. i 18.

Przedtem Cześć i życie i porady nasza-
my, ale w końcu porady i porady wiersza Lova,
to jest cyfrowo zapisano w historyi Polki:

Wiem, że obecnie, jeśli nie ma już żadnego
dla do jutra wspaniałych niebezpieczeństw, przegrymam
z całym Towarzystwem, tj. wszelkie ustępy
partyzkarskie i wszelkie przegrane i aby zapisać
porady z tej samej historii Polki.

Przedporozumienie zjednoczone i wtajemniczone
złoty młodości - wola i prowadzić
historię młodości i historii.

Wierzę, że i karności, młodości karności
młodości Boki, ^{erii}

J. Haler

wał w Polsce, kto będzie „rządził“ w interesie państwa, Ojczyzny i nas wszystkich. Złożyło się tak, że obie strony miały możliwość i dość czasu rządzenia w Polsce. Metody ich drogi i rezultaty, ogólnie znane. Rysem „rządzących“, tych pierwszych było, zaniedbywanie zasłużonych mas proletariatu. Koncesje, folwarki, własność państwa i społeczną, narodową, nie otrzymali zasłużeni na rzecz państwa i narodu, inwalidzi, ludzie pracy miast i wsi, ale macherzy polityczni i ich protegowani. Wreszcie słusznie przepędzono rządy ambitnych werbalistów w maju 26. r.

Cechą tych drugich rządzących, bez jakichkolwiek kwalifikacji gospodarczych, ani doświadczenia w resortach, to fakt, że poszczególni z nich, aż do chwili oddania im urzędowania i resortu, nigdy podobną dziedziną nie interesowali się, nawet w teorii. Chociaż przyznać trzeba, że pamiętają o sobie wcale „życiowo“ i realnie. Widocznie ludźmi tymi i wyjątkami opiekują się wyższe siły. Ostatecznie metody i rezultaty — te same.

Naczelnny Wódz zgadza się wówczas na wyładowywanie energii polityków narodowej demokracji w kierunku Lwowa w narodowym interesie polskim, przeciw Ukraińcom. Pozbywa się przy tej sposobności z Warszawy nieszczędzącego swych walorów osobistych i wpływów gen. Rozwadowskiego, a niewątpliwie to skierowanie energii organizującego się państwa przeciw wschodowi leży na linii jego intencji i zamiarów.

(Mówię dlatego częściej o akcji „polityków“, a nie partji, we wszystkich bowiem niemal partjach, nie mówiąc o zespołach indywidualnych, wykładają, nastawiają „program“ naczelnii, wpływowi politycy, często według ich własnego uznania i często nawet nie w interesie ludzi danej partji).

Byłem przeświadczony o całym nonsensem walki tej polsko-ukraińskiej, tak pod względem narodowym, jak też szerszym, społecznym i o szkodzie dla państwa, jaka z zatargu tego, w przyszłości, zdaniem mojem, wyniknąć musiała ¹⁾).

Zgłasza się u mnie w czasie tym przedstawiciel poselstwa francuskiego z Bukaresztu p. Villaime z poleceniami tegoż przedstawicielstwa, oraz dr. Sokolnickiego Michała.

P. Villaime informuje mnie o formujących się zagranicą oddziałach naszych polskich, oraz o zagadnieniu ukraińskim

¹⁾ pisane w 1923 r. — zgodnie z mojami poglądami w raportach i relacjach z 18. r.

w Rumunji. Konferuje on często z Ukraińcami, występuje też wobec mnie z propozycjami łagodzenia zatargu naszego z Ukraińcami. Niczego bardziej nie życzyłem sobie. Polecenie dr. Sokolnickiego otwiera temu ruchliwemu Francuzowi wszystkie niemal drzwi polskie. Jest on stosunkowo, jak na cudzoziemca, znakomicie o zagadnieniu ukraińskim poinformowanym.

Zapobiegliwość jednakowoż Villaine'a wyłącznie na rzecz Ukraińców nie była mi, w poszczególnych wypadkach, dostatecznie zrozumiała. Przedstawienia jego osobiste i przy uczestnictwie reprezentantów ukraińskich wydawały mi się, mimo całej gotowości mej dla ugodowego załatwienia, — w poszczególnych wypadkach jednostronne.

Opinia Villaine:

„Garść uwag do obecnej chwili bezstronnego obserwatora“.

a) Co do kwestji prawa, to Rusini (Ukraińcy) oświadczają, że stoją na zupełnie prawnem stanowisku, w myśl wydzwigniętych przez Wilsona i uznanych przez świat, wszystkie państwa i narody zasad, — samostanowienia o sobie i wolności na własnych, przez siebie zamieszkałych obszarach etnograficznych z zachowaniem i zupełnem zabezpieczeniem praw mniejszości narodowych. Wprawdzie z polskiej strony podnoszą, że Galicja wschodnia od 14-go wieku należała do Polski, na co Rusini odpowiadają, że Śląsk jeszcze dłużej należał do państwa niemieckiego, a obecnie, jako polski obszar etnograficzny wraca do Polski. Temu stanowisku trudno odmówić słuszności.

Co do samego rozwiązania sprawy, to stanowisko „Ukraińskiej konstytuanty, na którem stanęli Rusini po rozpadnięciu się Austrii, było nie tylko, według mego zdania, dla obu narodowości w Galicji wschodniej odpowiednie, ale i dla tutejszych Polaków najkorzystniejsze, bo Galicja wschodnia miała stanowić autonomiczne państwo w przyjaznych sąsiedzkich stosunkach ze Wschodnią Ukrainą i z zachodu z Polską — rodzaj pomostu, łączącego słowiański zachód ze wschodem.

„Jak w dzisiejszych czasach powszechnej światowej rewolucji nie można marzyć o tem, ażeby przemocą owładnąć i zapanować nad 4 milionowym narodem, chociażby i bez wyższych społecznych warstw przeciw jego woli, a tem mniej rozedrzeć ten żywy organizm narodowy na dwie części, jedną do Polski, drugą do Ukrainy, bo to byłoby ciąglem zarzewiem krwawych walk i wywołałoby reakcję ze strony całej i Wschodniej Ukrainy, — tak z drugiej strony rozsianą szczególnie po miastach mniejszość narodową polską — przedstawiającą element inteligencji i kultury, nie można też w żaden sposób zgniebić, ani przejść nad nim do porządku dziennego, bo to wykluczone.

Co do sposobu przejścia władzy przez ukraińską reprezentację i w następstwie zajęcia Lwowa, można o tem mieć różne zdanie. Pew-

na jednak jest rzeczą, że Rusini zamierzali początkowo spokojnie oczekiwać ostatecznej likwidacji przy pokojowym kongresie, a zostawić dotychczasowe prowizorium w rękach dotychczasowych krajowych władz austriackich. Ukraińcy nie byli przygotowani do zajęcia i opanowania Lwowa, o ile wiem spowodowani zostali do tego głównie przez oświadczenie i postępowanie polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie — i ostatecznie głównie przez podróż i oświadczenie p. Głabińskiego we Lwowie.

Co do nastroju narodu ruskiego (ukraińskiego), a głównie włościańskich mas, to tylko zaślepieni miastowi politycy i żurnaliści mogą oddawać się złudzeniu, że one przedstawiają nienależycie uświadomioną etnograficzną masę, którą łatwo opanować i nią rządzić, te czasy bezpowrotnie minęły.

Prawda, chłop ruski dość powolny, ociężały, ma dość wojny, jak i drudzy, lecz dziś jest już nawskroś świadomy.

Rusini byli też skłonni do najdalej idących ustępstw i zgody i do doprowadzenia do prowizorycznego bodaj możliwego modus vivendi, aż do ostatecznego załatwienia na kongresie pokojowym.

Walka o Lwów jest tylko wstępem do krwawej tragedji dla obu narodów.

W chwili ogólnego wyzwalań się narodów, nie mogą być Ukraińcy uważani za poddanych innej narodowości i tego nikt od nich wymagać nie może.

Już obecną bratobójczą walkę trzeba uważać za zbrodnię na ludzkości i ciężką odpowiedzialność ponoszą ci, którzy ją czy dla zaborczych celów, czy zabezpieczenia granic strategicznych, spowodowali.

Egoizm i szowinizm narodowy, głoszący zasadę ekspansji kosztem drugiego narodu i siłą prawa przed słuszością może porwać, jak to widzimy od szeregu lat i większą część społeczeństwa za sobą, nie zawsze jednak jest dobrym doradcą i prowadzi nieraz do samobójstwa. Egoizm i szowinizm narodowy zgubił w wojnie światowej dobrobyt i stanowisko naczelne międzynarodowe Niemców i powalił o ziemię Madziarów. Czy on wyjdzie na pożytek i godny cel narodu, o tem sąd nie do mnie należy.

Uważam tylko wprost za obowiązek sumienia wobec ludzkości i wobec obu narodów powiedzieć to, co może bodaj w części przyczynić się do wyświeatlenia tej, tak bolesnej sprawy, może wówczas łatwiej znajdzie się jakieś możliwe wyjście dla zażegnania tego rozlewu krwi.

Dziś trudniej o zgodę i porozumienie, niż było w początku lub przed dwoma tygodniami. Ludzie umiarkowani, cieszący się zaufaniem społeczeństwa może by i doprowadzili tu do zgody. Wiem, że i Ukraińcom zależałoby na pokojowym porozumieniu, lecz jak mówią nie mogą pertraktować z tymi czynnikami, którzy na mocy swej ideologii i swego szowinistycznego postępowania sprowokowali obecną krwawą walkę i od dziesięć lat godzą w ich byt narodowy".

25 listopada 1918 r."

Poszczególne propozycje i uwagi tego członka konsulatu francuskiego z Bukaresztu w części tylko słuszne, uderzały jednostronną życzliwością na rzecz Ukraińców, to też zmuszony byłem zrezygnować z dalszej proponowanej mi pomocy w rozmowach z Ukraińcami ze strony p. Villaine.

Trzytygodniowa strzelanina po ulicach Lwowa pobudza w czasie tym nacjonalizm ukraiński do energii i budzi bierne dotąd włościaństwo ukraińskie do wydatniejszej obrony. Dalsze następstwa walk tych, „wojna polsko - ukraińska“, stała się najskuteczniejszą agitacją na rzecz nacjonalizmu ukraińskiego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i pogłębieniem dziś tak zaostzonych i trudnych do zażegnania niechęci, jeżeli uczucia te i odruchy ukraińskie, tak łagodnie nazwać można.

Nacjonalizm, z chwilą oswobodzenia go przez socjalizm, z pęt zaborczych, popycha społeczeństwa, w tym wypadku dwa zubożone narody, do dalszego bezsensownego mordowania się, tak, jakgdyby zwłaszcza w warunkach naszych i wówczas nie było już nic rozsądniejszego do uskutecznienia.

Podenerwowanie partyjne, a także patryotyczne p. p. polityków, bez względu na partje, przyczynia się do przyśpieszenia we Lwowie strzelaniny. Zamiast przeczekać, (niechby Ukraińcy parę dni we Lwowie nawet „rządzili“), na odpowiednie siły nasze, które bez rozgłosu ze słabo organizującymi się Ukraińcami wojskowo odrazu skończyć mogły, by następnie, licząc się ze współczesnym stanem rzeczy i z przyszłością, dojść koniecznie do porozumienia na popularnej u nich, wówczas platformie, „równi z równymi“, politycy zaostwiają różnice narodowe.

Po przybyciu dn. 26.XI. do Lwowa gen. Rozwadowskiego, zwolennika wyłącznie wojskowej akcji przeciw Ukraińcom, uważałem za najwyższy czas usunąć się ze Lwowa, gdzie już trzeciego generała z Warszawy dla akcji tej desygnowano, z zapowiedzią dalszych. Przeświadczony byłem, że niestety tu na miejscu, w tej zacietrzewionej i dalej podsycanej atmosferze, której ani Warszawa, ani postępowi politycy, nasi, nie przeciwstawiali się, nie będę mógł się tu narazie odpowiednio przyczynić na rzecz państwa, ani narodu.

Dn. 27. list. wydaję rozkaz o przejęciu komendy przez gen. Rozwadowskiego:

ROZKAZ Nr. 5.

„Polska Komenda wojskowa we Lwowie.

Grupa op. gen. Roji.

Lwów, dnia 27 listopada 1918.

I. Objęcie Komendy.

Naczelną Komendę Op. oraz Komendę wojskową na obszarach Galicji wschodniej obejmuje Generał Eksc. Rozwadowski Tadeusz.

Rozkazom jego podlegają:

- a) wszystkie siły przeznaczone do operacji w polu.
 - b) Komenda wojskowa we Lwowie (pl. Bernardyński).
 - c) Komenda miasta (ul. Wałowa).
 - d) Utworzyć się mająca Komenda etapów we Lwowie (pl. Smolki).
- Generał Rozwadowski urzęduje w Komendzie wojskowej.

II. Przydziały.

- a) Dotychczasowego Komendanta żand. pułk. Pirgo przydziela się do oddziału kartograficznego Komendy wojskowej we Lwowie.
- b) Kpt. Wiczyńskiego Walerego dotychczasowego Komendanta żandarmerji przydziela się z jego całym aparatem do Komendy „Straży“ dla Galicji wschodniej mjr. Hoszowskiemu.
- c) Przydzielam rotmistrza Romualda Machnickiego do Komendy wojskowej Lwów Op. wschód i poruczam mu na razie zarząd gmachu w miejsce kpt. Zajączkowskiego.
- d) Podpor. Skarżyński zamelduje się u por. Relidzyńskiego.

III. Spisy zakwaterowania.

Wszystkie oddziały, zakłady i urzędy W. P. jak również dawn. austr. mają do 24 godzin zgłosić w Komendzie placu swoje zakwaterowanie w Biurze kwaterunkowem (Wałowa 16. I. p.).

Roja, gen.“.

Za godność:

Krzanowski, por. adj.

Wobec zupełnego fiaska akcji werbunkowej i wobec braku ochotników dla obrony Lwowa, ogłaszają patryjoci, a raczej czwarta emanacja rządów na Galicję wschodnią „rozporządzenie“ powszechnego obowiązku służby wojskowej. Rozporządzenie to, jak wiele podobnych i innych zarządzeń, ze strony dzielnicowych rządów, nie działa, aż do czasu zarządzenia poboru z polecenia Naczelnego Wodza w Warszawie i po częściowym unormowaniu się stosunków w kraju z wyjątkiem obszaru Krakowskiego, gdzie od pierwszego dnia przejęcia władzy już pobór zarządziłem i w miarę organizującego się aparatu wojskowego, prowadziłem. (Szkic, „Przejęcie władzy w Krakowie“ 18. r.“).

ROZPORZĄDZENIE.

Tymczasowego Komitetu Rządzącego
w sprawie uzupełnienia siły zbrojnej narodowej.

Celem uzupełnienia siły zbrojnej Narodowej w Galicji wschodniej na czas niezbędnej potrzeby zatrządza się co następuje:

1) Wszyscy mężczyźni narodowości polskiej urodzeni w latach od włącznie r. 1883 do włącznie 1901 podlegają obowiązkowi służby wojskowej.

2) Byli czynni oficerowie i urzędnicy armii austr. węg. narodowości polskiej podlegają obowiązkowi służby wojskowej włącznie aż do 45 roku życia.

3) Rodziny pełniących służbę czynnie w wojsku polskim mają prawo do poboru zasiłku ze Skarbu Państwa Polskiego w granicach dotychczasowych. Również wszelkie przepisy odnoszące się do zaopatrzenia inwalidów oraz wdów i sierot po nich pozostałych utrzymuje się nadal w mocy. Odnośne rozporządzenia zostaną odrębnie wydane.

4) Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Wydziałowi Wojskowemu Tymczasowego Komitetu Rządzącego.

Lwów, dnia 26. listopada 1918.

Za Tymczasowy Komitet Rządzący:

Dr. Ernest Adam w. r.
prezes

Dr. Edward Dubanowicz w. r.
ref. wojskowy“.

Gen. Rozwadowski obejmuje przez dzień 27. i 28. list. szczegółowo urzędowanie ode mnie, interesują go zwłaszcza moje dane i ocena oddziałów ukraińskich, jak też naszych. Ku niespodziance mojej gen. Rozwadowski ocenia, jak najtrafniej wartość dotychczasowej akcji operacyjnej, oraz jakość poszczególnych oddziałów i ludzi. Oceny tej na razie cytować nie mogę, wobec nieobecności doczesnej gen. Rozwadowskiego i braku pod ręką dotyczących pism. Odkładałem to do następnego szkicu. Jeszcze większą niespodzianką dla mnie była widoczna chęć jego zatrzymania mnie przy sobie dla współpracy tu w charakterze podkomendnego jego. Najchętniej byłbym uczynił zadość życzeniu temu, zwłaszcza, że Rozwadowski, był jednym z rzadkich wyższych rangą i kwalifikacjami generałów naszych o tak ujmującym koleżeństwie i szerszym dobrem traktowaniu spraw służby i osobistych, że trudno było o bardziej pożądanego w służbie i poza służbą przełożonego. Niestety i chory po części byłem i bardziej jeszcze rozgoryczony, już nawet nie na skutki i fakta, ale na metody (część celu). Zdawałem sobie sprawę z jakimi zbędnymi trudnościami Rozwadowski tu porać się będzie zmuszony, a przedewszystkiem nie wierzyłem w polityczne powodzenie

akcji tej wojskowej, w należyte zabezpieczenie, w tym wypadku wojskiem i policją, interesu państwa i narodu naszego.

Gen. Rozwadowski wydaje dn. 29. list. swój pierwszy rozkaz we Lwowie.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 7.

Lwów, dnia 29. listopada 1918.

.....

Postępowanie doraźne.

Na podstawie § 481 w p. k. zarządzam wprowadzenie postępowania doraźnego po myśli XXVI-go rozdziału w p. k. przeciw wszystkim jurysdykcji wojskowej podległym osobom, któreby w obrębie Komendy wojskowej we Lwowie, obejmującej całą Galicję wschodnią dopuścili się jednej z następujących zbrodni:

1. zbrodni buntu (§ 159 w u. k.),
2. „ rokoszu (§ 167, 168 w u. k.)
3. „ dezercji (§ 183 w u. k.),
4. „ uwiedzenia lub dania pomocy do naruszenia zaprzysiężonego obowiązku służbowego (§ 314 i 316 w u. k.),
5. „ rozruchu (§ 349 i 350 w u. k.).

Ostrzega się wszystkie osoby podlegające jurysdykcji wojskowej przed popełnieniem jednego z powyższych czynów, albowiem każdy, który się go dopuści, zostanie ukarany przez Sąd doraźny karą śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie.

.....

Op. Nr. 5. Odznaka pamiątkowa.

Na pamiątkę obrony i odsieczy Lwowa ustanawia się odznakę pamiątkową: „Obrony Lwowa“, której wykonaniem zajmie się chor. Woynicz-Horoszkiewicz Roman.

Intendantura pokryje odnośne wydatki. Odznaka ta będzie nadawana przez Naczelną Komendę Wojskową na Galicję wschodnią wszystkim tym, którzy w obronie i odsieczy Lwowa wzięli udział.

Dowódca operacyjny W. P. Wschód

Rozwadowski, generał“.

W atmosferze walki narodowej i wobec decyzji kontynuowania jej, aż do zgnięcia oporu Ukraińców, tego rodzaju zarządzenia „jurysdykcji wojskowej¹⁾“ stawały się tylko uzupełnieniem poczynań z ramienia czynników rządzących i wpływających na rządy. Przy obopólnej decyzji walki o wyłącznie własny i dla siebie, narodowy stan posiadania, wrogie nastawienie nacjonalistyczne pogłębia się, z biegiem walk tych i wypadków, do zawiści i nienawiści, — „patriotyzm“ ukraiński ro-

¹⁾ jak w powyż. rozkazie gen. Rozwadowskiego.

śnie z dnia na dzień, nawet najbardziej odległe kąty zapadłej, śpiącej dotychczas politycznie wsi „ruskiej“ budzą się.

Przychodzi, wreszcie po paru miesiącach tej wojny, do epizodów ślepej nienawiści, jak niepraktykowane dziś już nigdzie, rozstrzeliwanie — jeńców i tym podobnych objawów. W niezorganizowanych, rozpasanych, warunkach tych, przychodzi do wypowiedzenia posłuszeństwa dowódcom przez pojedyncze oddziały na froncie, nie na tle ideowym, politycznym, ale z samowoli dla wygody i rozpasania „bojowego“. Ten stan psychiczny, pewnego rodzaju dorobek społeczny, (bo z konieczności pozostaje coś z tego), był rezultatem systemu polityki, wyłącznie nacjonalistycznego normowania spraw społecznych i państwa, zamiast po linii gospodarczo - społecznej, z uwzględnieniem kulturalnych potrzeb także innych narodowości.

Jeżeli politycy i oficerowie polscy, a także ukraińscy, zechcą, choć po części, podać faktyczny przebieg wypadków tych, zdając sobie sprawę ze wskazań na przyszłość, jakie z prawdy wypadków wypośrodkować można i ze szkody społecznej, jaką wszelka przesada i legendy w wypadkach podobnych szerzą, będą zmuszeni stwierdzić:

a) Przedewszystkiem brak ze strony zawodowych polityków starego autoramentu, tak polskich, jak też ukraińskich, jakiegokolwiek choćby tylko politycznego przygotowania się z ich strony dla ujęcia i normowania tak widocznie zbliżających się wypadków 18 r., oraz tak niezbędnego porozumienia, a przynajmniej poważniejszych usiłowań porozumienia się w czasie wojny światowej i nie w ostatniej chwili dopiero, kiedy już pierwsze strzały padły, zwłaszcza na tak mieszanym i skomplikowanym politycznie obszarze Galicji wschodniej.

b) Brak stanowczego przeciwstawienia się polityków i partji postępowych przeciw wszczynaniu strzelaniny i wojny na rachunek mas reprezentowanych przez nich. Zamiast, by zatroszczyć się już na kilka miesięcy naprzód dla porozumienia się w sprawie fizycznie koniecznego tu współżycia, zabiegają politycy obu narodów i większości partji o przyszłe rządy w kraju dla swych partji, dla nich samych. Niewątpliwie — rządy — w kraju, to sprawa „pierwszej wagi“. Dla polityków „narodowych“, jednakowoż, jak sami głoszą, najwyższą wartością społeczną jest im „narodowość“, zatem rządy przede-

wszystkiem polskie. Dla tej „polskiej“ wartości samej, najwyższej przez nich zalecanej, powinni byli wyrzec się, a conajmniej, ograniczyć ambicje swe dla „rządzenia“. Lepsze i bardziej pożądane, powinnyby im być, wszelkie rządy polskie, choćby socjalistyczne, gdy nasze, polskie, aniżeli dotychczasowy stan rzeczy, choć ich klasowy. Dlaczegoż nie zaprzestają 18. r. i później szarpania się wzajemnego o rządy te i to tak, aże nietęgi budynek Rzeczypospolitej się trzęsie, że nadto w czasie restauracji niepodległości Ojczyzny i „przejmowania władzy“, etnograficzne części nasze pozostają na boku, poszczególne odlatują nawet. Zupełnie widoczne, że jednakowoż „Narodowość“ sama, nie jest, poszczególnym z nich, najwyższą wartością, jak głoszą, ale wielkim środkiem dla mniejszych celów. A „politycy“ lewicy? Dla tych zawodowych ideowców społecznych najwyższą wartością, to „równość“, sprawiedliwość społeczna, braterstwo ludów. Braterstwo to realizują wodzowie ich, nacjonalni, tak u nas, jak na całym Bożym świecie, ale w teorii tylko, nie przeciwstawiają się pacyfikacjom, wojnom, ani wyprawom „na Kijów“. Co więcej, jak długo gładko szło, mówi się o genjuszu, a kierownicy P. P. S-u uczestniczą nawet, choć krótko, w rządach i traktowaniu zagadnienia ukraińskiego. Wprawdzie „kurs“ ten nie „lewica“, ale całość rządząca ciągle jeszcze „narodowo“ nastawia. Narody wypracowują się jednakowoż już na poziom międzynarodowej wspólnoty rządzenia się, mimo że politycy ich i rządy poszczególne, wykazują ciągle jeszcze żywotniejsze ambicje indywidualne, aniżeli społeczne. Brak należytej proporcji pomiędzy temi ambicjami przyczynia się zbyt często jeszcze do niepowodzeń społecznych (i na froncie). Trzeba i „chcieć“ i uczyć się politykom i wodzom własne ambicje, zawziętość, hamować, a w rządzeniu umieć ponad głowami demagogów, szowinistów, z narodem harmonizować.

Bardziej aniżeli nasi, rozgorączkowani nacjonałiści ukraińscy, zdecydowali się tem łatwiej na rozstrzygnięcie sporu tego „krwią i żelazem“, woleli słuchać wskazań intrygujących jeszcze, choć już rozlatujących się, czynników monarchizmu austriackiego, aniżeli własnego rozsądku i sumienia społecznego swego.

Chłop ruski w Galicji niechętnie odnosił się wówczas, początkowo do wojowania. Masy ukraińskie, jak wszystkie inne, wyczuwały podświadomie, że każą im się bić, zachęcają i zmu-

szają, nie tyle za „ojczyznę“, za uczciwość społeczną, ile z nienawiści, jak w tym wypadku do „Lachów“, utożsamianych, niesłusznie w całości, jako naród, z przyczyną wszelkiej krzywdy Ukraińców.

Deprawowane ślepo, poprzez wszystkie wieki i wszystkie wpływowe czynniki, masy, mimo wyczuwania uczciwości społecznej, pozwalają się ciągle jeszcze powodować i zmuszać lada „rządom“, tak świeckim, jak też rządom „dusz“ („zastępcom“ Chrystusa), a zwłaszcza narodowemu autorytetowi, do wzajemnego mordowania się. W atmosferze pomyłek kultury i „wiar“ mordują się, „błogosławione“ przez „reprezentantów“ Boga miłości i „pokoju na ziemi“, nic sobie nie winne narody. Bronią się, przeciwstawiają czynnie dopiero, gdy władza już „na ziemi leży“, gdy „rządy“ już się rozkładają.

c) Politycy narod. demokracji polskiej zapatrzeni w Ententę i Francję, niczem nie przyczynili się dla politycznego interesu Francji u zachodnich granic naszych przeciw imperjalizmowi niemieckiemu, niczego też nie uczynili dla zorganizowania, choćby skromnych oddziałów wojskowych, na obszarze Galicji wschodniej i Lwowa. Ludzie ci i zwolennicy ich, przy wszelkich werbalnych okazjach tak liczni i energiczni, woleli obronę swego stanu posiadania i siebie pozostawić legionistom i ochotnikom. (Ostatecznie wódz ich, Dmowski, zmuszonym się widzi zwrócić się do Ententy o zatrzymanie Niemców na obszarach Polski dla utrzymania „ładu“).

Ostatecznie, wobec braku woli, czy siły, uczestniczenia w akcji czynnej na rzecz państwa i Ojczyzny, należałoby politykom chcącym wówczas „rządzić“ we Lw. zdecydować się na wyczekanie przybycia odsieczy z Krakowa, względnie z Warszawy. Przecież dorywcze pochwycenie „władzy“ we Lwowie, ani strzelanina chaotyczna po ulicach miasta, nie przesądzały w niczem przyszłości miasta tego, choćby Ukraińcy tam parę dni nawet rządili. Lwów w najbliższych tygodniach mógł być w całości przez odpowiednio zorganizowane siły w Krakowie, Warszawie, Lublinie i Przemyślu, otoczony i zajęty, bez zbędnego hałasu aż poza granice państwa, bez obopólnych „okrucieństw“, „pogromów“, pogłębianiu różnic narodowych, aż do nienawiści.

d) Uczestnicy wypadków tych będą zmuszeni stwierdzić brak jakichkolwiek kwalifikacji komendy lokalnej wojskowej

we Lwowie, tak po stronie polskiej, jak ukraińskiej. Brak także, aż do przybycia odsieczy krakowskiej, regularnych lokalnych oddziałów wojskowych we Lwowie tak po stronie polskiej, jak też ukraińskiej; były to raczej luźne grupy ochotnicze, o małej i żadnej dyscyplinie.

Lokalna „naczelna komenda“ lwowska, zamiast organizować obronę miasta, targuje się przedewszystkiem, pomiędzy sobą, całemi dniami o samo dowodzenie, chociaż nie było jeszcze czem dowodzić. W rezultacie we Lwowie wówczas, aż do przybycia odsieczy krakowskiej, dowództwo obrony Lwowa nie istnieje, choćby w skromnym znaczeniu, ani administracyjnie, organizacyjnie, ani operacyjnie. Był to swego rodzaju werbalny protektorat nad garstką bijących się, którym conajmniej nie ułatwiano zadania.

Patrioci słowa, politycy zawodowi, i przy-frontowi, nawet „wodzowie“, nadużywają bez skrupułów dobrą wiarę żołnierzy frontu, by po spełnieniu zadania i ofiarności z ich strony, poza teoretycznem, werbalnem uznaniem, z całą obojętnością, z niedocenianiem znaczenia pracy ich — odnosić się do nich, jak też rodzin ich. Konstatowałem to niejednokrotnie w czasie służby mojej, a nieminiej i później, tak ze strony „rządzących“ jak też w parlamencie, w czasie posłowania mego. Rozumem pierwszeństwo całokształtu spraw, oraz, poświęcenie się, takie jednakowoż, jak w Sejmie, nieproduktywne, bez wartości przedmiotowej opowiadania pp. ministrów i oporządzanie ich, nienawisć poszczególnych starszych panów tu w stronnictwach i z poza stronnictw, a nie mniej nieszczerłość w stronnictwach samych, nie może przysłużyć się w czemkolwiek wydatniej, nie mówiąc o społecznej twórczości.

T u t r z e b a s i ł m ł o d y c h .

Do niedociągnięć organizacyjnych i nierealizowania się w całości decyzji moich, przyczyniam się także sam. Począwszy od pierwszego dnia przejęcia władzy w Krakowie 31. paźdz. powstrzymuję się od stosowania bezwzględności, tak koniecznej w podobnych wyjątkowych wypadkach. Władza dowódcy wojsk w sytuacjach podobnych wystarcza, aż nadto, do stosowania koniecznych, celowych, represji, bez uciekania się do zawsze tchórzliwego nieco terroru, najpierwotniejszej i dziś już nie najniefortunniejszej metody rządzenia. Nie stosowałem jednakowoż nawet celowej i umiarkowanej bezwzględności.

Uważam to za błąd. Natomiast z całym zadowoleniem przypominam sobie, że w czasie sprawowania władzy w pierwszych dniach przejmowania jej i później, w czasie całej służby mojej na rzecz państwa, nawet w najtrudniejszych dla mnie sytuacjach, nie nadużyłem władzy dla terroru, nie szykanowałem ludzi, wolałem raczej pomóc, nadet niezasługującym na to, „nie zabijałem człowieka“. Sądzę, że drogi te dalej prowadzą.

Obrzydliwe zabijanie ludzi. Choćby kreatur, z wyjątkiem koniecznej obrony. Niech nędza taka wyżyje i przeżyje swoje w całości, w kryminale „charakteru“ swego.

Inna rzecz racjonalna bezwzględność i konsekwentne stosowanie jej. Błąd mój, brak woli stosowania koniecznej bezwzględności, gdy sprawowałem władzę, przyczynia się po części do niepożądanych następstw dla biegu wypadków publicznych, nie mówiąc już o osobistych. To też niestety we współczesnym socjalnym stanie rzeczy, mimo zdawania sobie sprawy z ujemnych dalszych następstw terroru, trudno w wyjątkowych wypadkach nie posługiwać się represjami zwłaszcza dla obrony i wobec czynników nie przebiegających w środkach.

W dniach tych otrzymuję listy, jakby na pocieszenie za to mordowanie się moje bez pożądaných przeze mnie rezultatów i choćby widoków dla należytego stawiania spraw ludzkich, a temsamem państwowych i społecznych.

„Paryż, 28.XI.18 r.

Kochany Generale!

*Korzystam z grzeczności prof. Strońskiego, by do Ciebie skierować ten list... po tylu przejściach. Składam Ci serdeczne życzenia z powodu wzięcia Lwowa *), bo czynem tym zapisał się w historii Polski.*

Wierzę, że obecnie, gdy niema już żadnych powodów do jakichś wzajemnych nieufności, przyczynisz się całym Twoim autorytetem, by ustał wszelki partykularz i aby mogła powstać z tej toni światowej Polska Rzeczpospolita, zjednoczona, z własnem wybrzeżem morskiem — wolna i przodująca Słowiańszczyźnie i ludzkości.

gen. JÓZEF HALLER.“

¹⁾ niewątpliwie wczesne stosunkowo przejęcie władzy w Krakowie i szybka tam organizacja odsieczy zapobiegły wojskowemu osamotnieniu Lwowa, wówczas w pierwszej połowie listopada.

Śliczny list, ładny list. Haller, dobry żołnierz, odważny, zawsze skłaniał się do ładnych porywów i czynów. Tak często i słusznie mówiliśmy, my, żołnierze frontu w Legionach, o „przodującej“ „Słowiańszczyźnie“ i ludzkości, — Polsce naszej. Haller gorący patriota, okazywał zawsze zrozumienie i dobrą wolę dla słusznych postulatów społecznych, nawet radykalniejszych nieco.

Cóż, kiedy politycy spartaczyli nam „ludzki“ stan rzeczy w naszej Polsce. Wszelki „autorytet“ natomiast, niesłuchanie łatwo w Polsce ustalają i łatwiej jeszcze obryzgują na ochotnika i oficjalnie, zwłaszcza żołnierza społeczności, narodu swego i państwa, a nie wysługujących się „wodzom“ partyjnym, ani „rządzającym“ klikom.

Zachwaszczono polską społeczność, ale tylko zachwaszczono. Niezniszczalny, młody i zdrowy Naród dojrzewa do lepszego bytu.

Nietylko gen. Haller i opinia wówczas w kraju przypisują przedewszystkiem zapoczątkowanej z Krakowa akcji, — położenie kresu walkom we Lwowie, ale także ówcześni podkomendni moi w akcji tej, wówczas i po dziś dzień, są zdania, że wyłącznie w rezultacie szybkiej organizacji oddziałów w Krakowie zapoczątkowanej już 1. listop. spowodowałem rychłe zajęcie Przemyśla, a następnie także Lwowa, chociaż tu, ani tak sprawnie, ani z podobnymi rezultatami, jak w Przemyśle, nie poszło.

Nie obeszło się, jak zawsze i wszędzie bez błędów. Przedewszystkiem jednakowoż pobruździło w akcji operacyjnej za wczesne wyruszenie Tokarzewskiego z Przemyśla bez poprzedniego wzmocnienia tu tejże grupy i równoczesnego uruchomienia grupy połudn., względnie, choćby tylko północnej. Nadto niewojskowe, dezorganizacyjne zachowanie się, partyjnej, lokalnej, komendy lwowskiej utrudniało sytuację. Wreszcie uniemożliwienie mi dalszego prowadzenia zaczętej już, choć trudnej akcji ugodowej z Ukraińcami, przyczyniło się, że w zupełności nie byłem zadowolony z przebiegu wypadków tych.

W przeświadczeniu, że we Lwowie w tym stanie rzeczy niczego już dla dobra Państwa uczynić nie będę w stanie, zawiadamiam Naczelnego Wodza o wyjeździe moim ze Lwowa:

30 lisp. 18. r.

„Kochany Komendancie!

W myśl życzenia Waszego po Przemyśle także Lwów zajęty.

Rusini wycofali się w nocy z 21. na 22. listop., narazie jednakowoż jesteśmy zbyt nieliczni, by rabunkom i mordom band uzbrojonych kres położyć.

Niepodporządkowanie podstawy, t. zn. Galicji Zach. i linii etap. Kraków—Przemyśl komendzie operacyjnej, uniemożliwia, zdaniem mojem, wszelką uporządkowaną i poważną akcję na Wschodzie.

To też Komendancie, po wyczerpującej pracy w Krakowie, następnie na terenie Lwowa, w dalszym ciągu w warunkach tych pracować nie jestem w stanie.

Komenda nad grupą operacyjną, oraz nad powiatami całej Galicji (Małopolski) spoczywać musi w jednych rękach, przynajmniej do czasu uporządkowania tak bardzo skomplikowanych tu stosunków. Nawet w Zachodniej części kraju poszczególne powiaty nie zostały jeszcze objęte organizacją wojskową, a wiele komend dziś nie zdaje już sobie sprawy, kogo słuchać.¹⁾

..... gorzej jest z władzą cywilną, bo mamy w Galicji prócz Komisji Likwidacyjnej i Komitet rządzący we Lwowie. Czy nie lepiej byłoby pomianować komisarzy zależnych wprost od rządu w Warszawie.

Pozdrawiam Was, Komendancie, jaknajserdeczniej i życząc zdrowia dla dalszej ciężkiej pracy.

Roja“.

Zdawałem sobie sprawę z następstw i trudności politycznych, z jakimi Naczelnny Wódz, a więcej jeszcze Polska, spotka się przy tego rodzaju traktowaniu kwestji ukraińskiej i zbyt-
niem angażowaniu się przeciw wschodowi, gdy mamy wprost, jakby na karku, takiego sąsiada, jak nacjonalizm pruski. Zadanie Piłsudskiego wydawało się w dniach tych, przy tego rodzaju kierunku politycznym trudnem, bo kierunek ten, ani program społeczno - polityczny, nie był zrozumiały, (podobnie, jak po dziś dzień).

¹⁾ Meldowano mi z poszczególnych ośrodków wojskowo - organizacyjnych, a także z Przemyśla, że w Przemyśle komenda, jak to jej dogodnie było, „słuchała“ mnie ze Lwowa, to znowu Gólogórskiego z Krakowa, albo też gen. Rozwadowskiego.

Piłsudski z miejsca 18. r. po przejęciu naczelnego dowództwa nie poszedł na aktualne i realne reformy społeczne, chociaż masy miał za sobą dla kierunku i zadania tego, a także, conajmniej połowę inteligencji pracującej. Nie chciał, nie mógł, czy też to niemożliwem było wówczas. Kto jednakowoż w czasie tym w Polsce naprawdę chciał, a bardziej jeszcze mógł, wziąć się do zadania organizacji odpowiedniejszego bytowania społecznego tak, jak Chrystus już dawno przykazał, a dziś dopiero jedni, („rewolucjoniści“), nieodpowiednimi drogami realizują, drudzy, („kapitaliści“), poprawiać pół-środkami zamierzają. Ze znanych i wybitnych ludzi naszych, z przewodców lewicy nikt do realizowania programu takiego nie rwał się, ani stawał, wystarczał im „powiewający czerwony sztandar“ w Warszawie i werbalja. Zresztą autorytet Piłsudskiego wszystkich przysłał, poszczególnych nawet w ich własnem mniemaniu. Później dopiero, w niepodległej już Polsce, przywieźli do niezorientowanego, upartego chłopą, skromnego, cichego rzeczoznawcę, — diagnoza jednakowoż personalna widocznie nie po myśli wypadła. Nadto psuła i psuje zdrową aureę, niezdrowa, nieszczerą, metoda popychania ludzi z za kulis, robienia narzędzia z ludzi, dobra dla „polityków“ i chcących „rządzić“, ale nie dla prostego w myśli, uświadomionego, wreszcie o wartości werbalistyki „ideowców“ uczestnika. On przedewszystkiem, bo z urodzenia i przeznaczenia, posiada wszelkie dane dla uporządkowania społeczno-gospodarczego chaosu, dla skończenia z pasożytami społeczności.

Przedewszystkiem jednakowoż sprawy te wówczas nie były jeszcze „na czasie“. Najakuratniej nawet organizowane i najzaciej zamierzone, musi być na „czasie“, by z powodzeniem i dodatnim wynikiem mogło być realizowane. (Twórcza proporcja ruchu, rzeczy w czasie i przestrzeni).

W JAKIM KIERUNKU IŚĆ NALEŻAŁO I CO NADROBIĆ TRZEBA.

Piłsudski rozporządzał wówczas 18. r. nietylko niewymuszonym autorytetem, opartym na zaufaniu i życzliwości większości narodu, ale nadto dysponował decydującą większością energicznych legionistów i poparciem lewicy całej, mógł przeto nawet bez ryzyka się ważyć na kształtowanie w dniach tych stanu rzeczy w Polsce na wewnątrz, jak też i polityki jej na zewnątrz, w kierunku państwowego postępu społecznego.

Poczynania jednakowoż rządów naszych, mimo, że „ludowych“ i początkowo lewicowych, prócz „manifestu“ i innych zapowiedzi nie realizują niczego dla mas u dołu bytu ani też w dziedzinie polityki państwa na rzecz mniejszości narodowych i w polityce zagranicznej. Rządy zmierzają w innym kierunku, do innych bezpośrednich rezultatów i innemi drogami, aniżeli wodzowie zapowiadali, aniżeli to oczekuje większość ponadpartyjnych mas narodu i państwa, obywateli, ludzi pracy powszechnej dla państwa, pracą tą zrownoważeni, ale zorientowani na rzecz postępu, proletariat urzędniczy, bieda miast i wsi. Wbrew przeświadczeniu ludzi tych, a nawet ku niespodziance sfer zachowawczych, ujmujących zagadnienia społeczne, ogólne, zbyt jednostronnie indywidualnie i klasowo, regime nasz, polityka nasza, po części pod presją nacjonalistów, po części z własnego przekonania, idzie po linii interesów zachowawczego nacjonalizmu, klas posiadających i prywatnego, niespołecznego „kapitału“, a raczej prywatnego wyzysku, uprawianego przez ujemny typ „kapitału“.

Ośmieleni powodzeniem tem „nacionaliści“, a raczej część polityków ambitnych ich pozwala sobie rychło na terror.

W chwili zasłużonej klęski zaborców, w następstwie braku należytego przygotowania się naszego na tak widocznie zbli-

żające się wypadki, oraz w rezultacie oportunistycznego politycznego, zamiast odebrać z miejsca i przede wszystkim odwieczne, nasze, najkulturalniejsze — i tem cenniejsze — obszary na zachodzie, skierowuje się energją całą, opinię publiczną i organizujące się wojsko na łatwy chwilowo wschód.

Zamiast zdobyć się ze względów państwowych na konieczną ugodę z Ukraińcami, choćby ze słusznymi ustępstwami na rzecz praw ich narodowo - społecznych, dla tem intensywniejszej obrony przed imperjalizmem nacjonalizmu pruskiego, angażujemy się w wojnę z „własnymi“ Ukraińcami i w granicach własnego państwa. W łączności z tem błędnem, szkodliwym dla nas nastawieniem politycznem, wdaliśmy się na stępnie w wojnę z Rosją, której, po doświadczeniach caratu, zależy musi raczej na obronie przed imperjalistyczną energją zaborczych regimów niemieckich. Regimy niemieckie przedwojenne i współczesne, bez względu na formę ich, interesują się Rosją. W myśl stałych i starych programów swych, bez względu na formę rządów swych własnych i Rosji „pomagają“ jej, choćby nawet Sowieckiej. Z caratem załatwiono się, dziś czas na pomaganie komunistycznemu regimowi. To też w Rosji Sowieckiej w zupełności zdają sobie sprawę z intencyj polityki nacjonalistów pruskich i odwiecznego programu ich, z poczynań prywatno - nacjonalistycznych rządów niemieckich, rządów wojny i prywatnych metod „kapitału“ niemieckiego, ale nie ludu niemieckiego.

Stale programy nacjonalnych regimów niemieckich prowadzą stale do zaboru, wojny i zniszczenia. To też rezultaty wojującego nacjonalizmu pruskiego i jego kultury wojny, od wieków, po ostatnią wojnę światową, dostatecznie znane.

Na uwagę natomiast zasługuje społeczny układ rzeczy i postęp organizacji „podziału“ dóbr materialnych i produkcji na naszym bezpośrednim Wschodzie, którego wysiłków i dorobku organizacyjnego, o znaczeniu wszechświatowem, mimo braków i błędów, nic już dziś zniweczyć nie zdoła. To też starcie pomiędzy imperjalizmem nacjonalizmu pruskiego, prywatystami obłudnego świata, a Rosją Sowiecką — przygotowuje się, a raczej zaczęło się już.

Dziś zaborczy nacjonalizm pruski zapowiada nam wręcz czwarty rozbiór Polski!

Nacjonalizm niemiecki po kataklizmie wojny światowej zaczyna się nie tylko odgrywać, ale na przegranej wojnie wygrywać.

Młoda Polska otoczona w wyniku polityki swej niechęcią dokoła, (począwszy od małej Litwy, swego rodzaju Serbji z przed wojny światowej), stoi osamotniona na froncie przeciw imperjalizmowi nacjonalizmu pruskiego. Zmiana sytuacji na lepsze od nas tylko zależy.

Rosja sowiecka po doświadczeniach i rezultatach germanofilskiej polityki caratu, dziś niecarska, mimo gospodarczego kontaktu z Niemcami, (co przedewszystkiem celom wzajemnego wykorzystywania się, jak długo to możliwe, przypisać należy), zmuszoną będzie, niedługo już, liczyć na jedyne, realne, partnera w obronie politycznej przeciw restytuującemu się imperjalizmowi pruskiemu, na Polskę. Wspólny interes polityczny, a niemniej też gospodarczy łączy cele polityczne Polski i Rosji, mimo różnicy ich ustrojów i choćby to pozornie, chwilowo, inaczej się przedstawiało i oficjalnie inaczej, mylnie traktowane było. To też każdy wyłom, czy osłabienie, państwowości Polski, choćby „kapitalistycznej“, — jest równocześnie osłabieniem zapory, oddzielającej Rosję terytorjalnie, a po części i politycznie, od łatwo zrozumiałych intencji prywatnego imperjalizmu pruso - niemieckiego.

System prywatno - kapitalistyczny nie bez zasług¹⁾, wypracowywany w przeszłości (już przed maszyną parową) od lat tysięcy, stawał się, z wieku na wiek, bardziej wrażliwy, — na wszelkie wstrząsy rewolucyjne i wojny. W poszczególnych okresach, wypadkach, załamywały się oparcia i przyciesia skomplikowanej konstrukcji budowy tej. Ostatni wstrząs wojny dwóch kontynentów, poszerzony de ekonomicznego kapitalizmu wszechświatowego, pozrywał, zburzył niezbędne więzadła i ogniwa po części wszechświatowo-zunifikowanej, zabejonej konstrukcji, gospodarczej, a zwłaszcza w y m i a n y, prywatno-kapitalistycznej produkcji.

¹⁾ Przecież przed wiekami i w zamierzchłej przeszłości musiał istnieć także jakiś odpowiadający warunkom ówczesnym system i stan rzeczy. Odrzuć demokrację, komunizm i radja być nie mogło. Dzięki też systemom tym, „maczugi“ i dziś tak potępianego kapitału prywatnego błędom i dobroku jego, mogą zaistnieć systemy wyższe. Jest na czem rewolucjonizować. Mimo zasług swych w przeszłości, przeżywa się już system bytowania „dla siebie tylko“, system rządów prywatnych.

Nieaktualny dziś już system bytowania, zbyt prywatnego, kształtowany po linii zabezpieczenia wyłącznie własnego bytu, zysku i wyzysku, nie może się pokrywać z interesem państwa, pasożytuje w ramach państwa i na koszt państwa, a raczej na koszt i na plecach najszerzych mas i pracującej inteligencji.

W poszczególnych wypadkach kapitał prywatny w rękach jednostek szerszych, tak dodatnich, jak Rockefeller, Ford i tyłu innych, zostaje użyty, nawet w ustrojach prywatnych, dodatnio i z pożytkiem społecznym. Wyjątkowym „kapitalistom” tym prywatnym mogą pozazdrościć celowości użycia dorobku ich prywatnego, a w rękach ich raczej społecznego, nawet najbardziej współczesne rządy społeczne, proletariackie. Robotnicy „ich”, „prywatni” lepiej są stosunkowo uposażeni i traktowani, aniżeli „państwowi”, a nawet systemu wspólnoty, wprowadzie początkującej, praktykującej. Widocznie przy dobrej woli, możliwe są dodatnie rezultaty społeczne, nawet w trudnych, prywatnych, ustrojach społecznych. To też ta „dobra wola”, dodatni czynnik personalny, kierowniczy, urzędujący, wpływa ostatecznie decydująco na rezultaty we wszystkich dziedzinach, we wszystkich ustrojach, nie do zastąpienia, przez żaden system, najbardziej nawet „ideowy”, postępowy i radykalny.

Wartościowym bezpośrednio dla narodów i społecznie jest przede wszystkim rezultat wszelkich rządów, a nie forma i system ich, monarchistyczny, republikański, prywatno - kapitalistyczny, czy komunistyczny. Bezwarunkowo „Ford” w zakresie swym, stosunkowo szczupłym, realniej, wydatniej, przyczynia się, w trudniejszych warunkach swych prywatnych, do podniesienia poziomu bytu robotników swych, — aniżeli ideowi teoretycy, społecznicy sami rządzący, zatem w najdogodniejszych dla nich warunkach. Pochodzi to stąd, że „Fordowie” organizują i rządzą wyłącznie fachowo, nie „narodowo”, ani „politycznie”, oraz pracują ewolucyjnie, krok za krokiem, bez straty drogiego materiału i energii, bez zbędnego niszczenia „rewolucyjnego”. W Rosji, prócz zbędnego niszczenia rewolucyjnego, organizują życie gospodarcze wprowadzie ideowi społecznicy, ale teoretycy w organizacji pracy, a nadto pracują, wprowadzie nie „narodowo”, ale „politycz-

nie“ (także na zewnątrz), zamiast przedewszystkiem „ekonomicznie“ u siebie w domu, stąd deficyt gospodarczy. „Piatiletka“ słabo idzie, a dobrobyt proletariatu w ustroju „rządów proletariatu“, jeszcze nie idzie. Mimo tak dogodnego systemu dla organizacji i twórczości gospodarczej, mimo bogactw i zasobów materialnych obszarów tych i mimo nadających się znakomicie do wszelkiej pracy mas zdrowego ludu, podatnego nawet dla nieaktualnych na razie pomysłów doktrynerów, — ludziom tym tam ciągle jeszcze brak „butów“. (Bo w ustrojach prywatnych podobne braki, to rzecz naturalna.)

Przyczynia się do tego stanu rzeczy doktrynerstwo polityków - społeczników. W „pryncypialności“ swej dochodzą teoretycy ci do przesady także na punkcie „prywatnej własności“ proletariackiej. Zabiera się chłopu „rewolucyjnie“ parę morgów ziemi „jego“, tak jakgdyby ta z trudem i ofiarami poprzez wieki całe zdobywana i zdobyta barjera, forma zabezpieczająca wegetację w systemach prywatnego wyzysku i okresach eksperymentów gospodarczych, stanowiła istotę rzeczy i biedy społecznej, a nie nienależyte, niekontrolowane „użytkowanie“ samo. W istocie „użytkowanie“ środków materialnych, tak zw. „prywatna własność“, poczynając od koszuli i koniecznych, proporcjonalnych, potrzeb, choćby po luksus higieniczny, jest raczej tylko „potrzebą“ i koniecznością osobisto - społeczną. Natomiast „własność prywatna“, w jej właściwym, ujemnym, znaczeniu, zaczyna się u granicy nie-społecznego zysku i „wyzysku prywatnego“, prosperującego wydatnie także bez formy nieruchomej „własności prywatnej“.

Jakżeby chłop, proletariąt miast i wsi, przetrzymał poprzez wieki całe wszystkie bezprawia „prawa“ kapitalistycznego, wszystkie orgie wyzysku i gwałtu, bez tej z trudem takim i ofiarami zdobytej przez masy chłopstwa popańszczyźnianej, prywatnej, własności proletariackiej jego, chroniącej mu kromkę chleba przed „miłosierdziem“ „chrześcijańskim“, „interesem“ państw „chrześcijańskich“ i ich „rządów“ To też chłop najbardziej doświadczony i zasłużony społecznik, który dźwiga na tej swej „własności prywatnej“ (na plecach), od wieków i po dziś dzień, wszelkie „rządy“, idee, ideowców i doktrynerów „użytkujących“ dostatecznie, choć „nieposiadających“, opuszcza niechętnie dotychczasową pozycję bytu proletariac. Zbyt „re-

wolucyjne“ i zbyt naraz terytorjalne, burzenie pozycji tych, przed wybudowaniem dogodniejszych, wstrzymuje się w Rosji Sow., obecnie dopiero po zawodach i stratach.

Kolektywizacja proletariackiej, chłopskiej, „własności prywatnej“ z doktrynerską, zbyt śpiesznie, zbyt naraz terytorjalnie i pryncypalnie, możliwie po koszulę i kawałek ziemi, bliższej chłopu od koszuli, nie przedstawia się społecznie celowo, ani ideowo, ani organizacyjnie najtrafniej.

Zagadnienie należytego bytowania w państwie i społecznie obywateli danego systemu i państwa nie rozwiązuje w całości zwalczenie formy bytowania, „użytkowania środków materialnych“, ale przede wszystkim, — jakości — użytkowania i nadużywania. Zagadnienie radykalnej poprawy bytu mas u dołu materialnego rozwiąże przede wszystkim realizacja „minimum bytu“ proletariatu miast i wsi. To — minimum bytu materialnego — pozostaje do zrealizowania we wszystkich ustrojach przy dobrej woli rządów w drodze doraźnych zarządzeń przeciw wyzyskowi prywatnemu, oraz niezwłocznych korektur biurokracji podatkowej i nieproduktywnego, szkodliwego dla państwa i społecznie wydatkowania sum budżetowych.

Zużytkowanie energii dla zadań przeważnie politycznych, a w licznych wypadkach przede wszystkim dla utrzymania się przy władzy, zamiast przeważnie dla celów społecznych i gospodarczych, podział sił taki, prowadzić może zamiast do wygranej na głównym froncie wewnętrznym, do niepowodzeń na obu frontach. Bez zrealizowania u siebie w domu z całym powodzeniem zalecanego systemu, dziś już, z dnia na dzień, trudniej będzie przekonywać narody Europy, o wyższości społeczno - gospodarczego systemu i ustroju komunistycznego.

Prywatny kapitalizm dla zysku i wyzysku, państwo w państwie, a raczej czynnik prywatny rządzący ekonomicznie z natury rzeczy w każdym państwie prywatno - kapitalistycznym, rządzi z reguły nie w interesie państwa, ale w swym własnym prywatnym, to też brak racjonalnej celowości i nieład gospodarczy poszczególnych państw w dziedzinie ich finansów, przemysłu, handlu, produkcji rolnej, rozmieszczenia w kraju fabryk, komunikacji i wszelkich poważniejszych inwestycji, organizowanych przeważnie pod wpływem i po linii interesów prywatnych i zysków prywatnych. Wszystko to — i inne, na

przebrany już dawno rachunek mas i państwa. Dlaczegoż to czynniki decydujące, rządzące, nie oddają np. tek „Fordon“, ale teoretykom, już nawet nie „profesorom“, ale retorykom niedouczoneym? Rezultaty widoczne. Motywy, metody, nie do usprawiedliwienia, nawet „celem“ jakimś.

Gdy Europa znalazła się dziś, w wyniku wstrząsu złożoną konstrukcją wymiany gospodarczej, w okresie biedy prywatnej i ogólnie - ekonomicznej, pozostaje możliwość ratowania się w drodze fachowych rządów resortami państwa, oraz w drodze pomiędzy-państwowych, dogodniejszych, traktatów celnych, a temsamem terytorjalnego i materialnego poszerzenia dziedzin ekonomicznych dotyczących państw, normalniejszej wymiany produktów przemysłu i rolnictwa na zbiedzonych rynkach Europy i zaburzonej wytwórczości świata. Przede wszystkim jednakowoż w ośrodkach i państwach, jak Polska, jedyną drogą do poprawy bytu mas pozostaje niezwłoczne i jak najszerze uruchomienie produktywnych robót publicznych, ułatwienie użytkowania produktów i wytworów fabrycznych najszerszym warstwom i choćby na długie terminy i spłaty zatanni, po części także robocizną i wymianą. Takim czynnikiem organizującym pracę i szeroki, długoterminowy, kredyt, może być jedynie państwo. To też nie krępując inicjatywy prywatnej, należy poszczególnie dziedziny, podobnie, jak pocztę, kolejnictwo, monopole, upaństwowiać, etatyzować, mimo krzyku prywatystów, ale rzeczowo, nie przez retoryków dyjurnistów. Obecny stan konjunktury gospodarczej, państw, gmatwanej dalej błagą retoryków, teorią polityków i brakiem doświadczenia ekonomicznego politycznych i indywidualnych dyktatorów, musi się kończyć biedą. Naprawić stan rzeczy może jedynie gospodarka uwzględniająca interes mas. Należyta sprawność gospodarczą systemów społecznych niezorganizują sami „ideowcy“ polityczni, społeczni, ani dyktatorzy polityczni. O ile system ten ma zadanie swe spełnić i ustabilizować się, musi zacząć od normowania „minimum bytu“ u dołu.

O ile system „minimum“ stał się już aktualnym społecznie, będzie to najracjonalniejszy i najuczciwszy z dotychczasowych systemów bytowania mas. System ten w początkowym swym stadium, w atmosferze błędów kultury kapitalistyczno-prywatnej i przy zwalczaniu przez prywatystów, spotykać będzie po-

ważne trudności gospodarcze i polityczne, to też podobnie, jak dzisiejszy ekonomiczny stan rzeczy w komunistycznej Rosji, nie będzie mógł uleczyć od ręki wszystkie zaniedbania rządów prywatnych, ani też stać się odrazu ideałem społecznym.

Niewątpliwie ułatwieniem dla normalniejszego bytu ekonomicznego staną się z czasem szersze unie celne, gospodarcze, unifikacje i „Anschlusy“ gospodarcze choćby poszczególnych państw Europy, przyczem znowu w grę wchodzi, decyduje i psuje w systemach prywatnych, prywatny kapitał i nadużywany nacjonalizm. To też poszerzenie dziś życia ekonomicznego wyłącznie terytorjalnie, choćby do ram Pan-Europy, nie wystarczy, trzeba będzie wzmocnić stan państwowego posiadania, społecznego z ograniczeniem nadużyć i błędów „kapitalizmu“, to zn. wyzysku prywatnego. Niekoniecznie na wzór Rosji Sowieckiej. Raczej bez ograniczania prywatnej inicjatywy dla podnoszenia poziomu bytu prywatnego i nawet pożądanego choćby luksusu higien. przy utrzymaniu jednakowoż proporcjonalnego „minimum bytu“ dla mas u dołu.

W razie trudności gospodarczych naszych dalszych, wewnętrznych, oraz gospodarczo - celnych — (unifikacyjnych) z państwami Zachodu przedstawiają dla narodu polskiego, dla Polski, szersze widoki gospodarcze, traktaty odpowiednie celne z bezpośrednim sąsiadem naszym na wschodzie, z Rosją Sowiecką, z którą poza jej ustrojem, jej sprawą wewnętrzną, nic nas politycznie nie różni.

Systemowi ustroju naszego prywatnego, a raczej góry naszej materialnej, zagraża raczej ogólny i pogłębiający się kryzys ekonomiczny dwóch kontynentów, a nie sąsiedztwo terytorjalne państwa komunistycznego. Sąsiedztwo to nie powoduje, jak widzimy, znaczniejszego poszerzenia się doktryn tych u nas. Przyczyna tej rezerwy u nas, wobec komunizmu ze wschodu, to metody „wschodnie“, „bolszewickie“. Wprawdzie racjonalną bezwzględność, wobec czynnika ujemnego i terrorystów samych trudno nie stosować, o ile chcemy dojść do ładu. Metody te jednakowoż wymagają proporcji, a nie doktrynerskiego traktowania.

Komunizm Zachodu nie zechce przekonywać przeciwników swych politycznych terrorem „czerezwyczajnym“. Terror „silnych“, wobec „słabych“ przeciwników politycz., to jednakowoż środek na dalsze dystansy i pośrednio niecelowy. Terror „rzą-

dzących“, to dowód braku pewności siebie i sił dla rządzenia. To też rządu prywatnego teroru, a zwłaszcza dyktatury prywatnej i klik „rządzących“, skierowują większość wysiłku swego i zużytkowują nie byle jakie sumy podatkowe, przede wszystkim dla obrony tych niepewnych siebie, niezadawalniających masy, bo prywatnych tylko „rządów. W takim stanie rzeczy wszystkie inne sprawy, nie wyłączając najważniejszych gospodarczych i innych państwowych, schodzą na plan dalszy. To też poszczególne rządy współczesne, nie przedstawiają bynajmniej najwyższej wartości społecznej, ani produktywnej. Narody natomiast wszystkie, mimo najniezdarniejszych nawet swych rządów, wypracowują poprzez wieki całe pewien dorobek nie tylko gospodarczy, ale także społeczny i moralny, dlatego też szanuje się istotę narodowości, ale nie wszystkie „rządy“, z reguły i co pewien czas przepędzane. Naród to przede wszystkim i od wieków twórcza i jedyna treść państwa, na której przedstawiciele jego, zasłużeni wodzowie, „politycy“, ideowcy“ i wszelkie rządy wyrastają i bytują, zbyt często jednakowoż, zamiast zdawać sobie sprawę z obowiązków stąd wypływających, eksperymentują — niezawsze przede wszystkim w interesie tej bazy bytu państwa i własnego.

Kultura zachodu, mimo swych błędów i grzechów, zmierza ewolucyjnie ku proporcjonalnemu podziałowi obowiązków i praw obywateli w społeczności. Kultura polska, to kultura zachodu.

Kultura, psyche, polska, to nie „Narutowicz“. Kto ma na rachunku „Narutowicza“, ten powinien ostrożnie przemawiać do swych zwolenników, wyrozumiale sądzić przeciwników. Nie dotyczy to młodzieży naszej narodowej, jak też postępowej. Na nią spada dziś obowiązek strzeżenia i poszerzenia dorobku i dobrego prawa kultury polskiej.

Psyche polska, to nie szczegóły „wyborów“, „pacyfikacji“, ani „Brześcia“. Kto dziś nieświadomie, albo obłudnie, przytakuje metodom „Brześcia“, ten nie przysługuje się społecznie, ani państwu, ani indywidualnie nawet. Dotyczy to czynnika zbytnio „na rozkaz“ i ponad rozkaz, choćby z pominięciem „morale“, bronionego przez nas w Legionach. Stawaliśmy tam jedynie na rozkaz p r a w a, najwyższej wartości społecznej, ciągle jeszcze poniewieranej.

Kultura polska, mimo jej braków, nie lubi, rozprawiać się z ideami, policjantem. Psychika rdzennie polska, to antyteza zawiści i nienawiści, dręczenia, poniewierania i demoralizacji ludzi podstępными metodami wschodu. Wyznawcy metod tych służą każdemu regimowi, każdej „idei“, w rezultacie deprawują każdy stan rzeczy społeczny i państwowy. To też ostatecznie całe „łajdactwo“ świata aranżują, podtrzymują, nawet nie „burzuje“, ani „wywrotowcy, rewolucjoniści“, ale wyłącznie czynnik ujemny, 1) wszystkich klas, stanów, rang, narodów i „idei“, w każdym ustroju i dla każdych rządów do usług, „na rozkaz“.

Gdzie, kto i kiedy upora się z tą czelną, wszech-wciskającą się, mniejszością społeczną?

Ostatecznie cały sens wysiłków organizacyjnych, materialnych i psychicznych, to kształtowanie lepszej przyszłości dla następców naszych. Przyszłość tę wypracowywać i w zwyczaj przygotowywać, można jedynie bez przyczyniania się do biedy klas jednych ze strony drugich, na szkodę własną i drugich, bez udręki i mordu promieniującego fizycznie i psychicznie, destrukcyjnie, na anteny ciała i duszy sprawców faktów tych i organizmów psychicznie związanych z nimi.

Wspólność frontu politycznego ze wschodem, porozumienie się do pewnych granic i norm w dziedzinie gospodarczej i politycznej, z Rosją Sowiecką, dla zahamowania uroszczeń nacjonalizmu pruskiego zapowiadającego nam czwarty rozbiór, staje się polityczną potrzebą chwili obu państw, mimo różnicy ustrojów ich gospodarczych. Imperjalizm pruski zagraża nie mniej nam politycznie, jak Rosji Sowieckiej ustrojowo.

Bez względu, jak sprawy te zagraniczne w niedalekiej już przyszłości ułożą się, należałoby przede wszystkim unormalizować stan rzeczy w granicach państwa, wejść na jedyną drogę proporcjonalnego stanu posiadania narodowego z Ukraincami. Leży to w interesie obu narodów i państwa, a przede wszystkim zwolenników metod „kolonizacyjnych“, ludzi przygotowujących sobie przykry los.

Lwów, Małopolska Wschodnia („Galicja“, „ziemia Czerwińska“, czy „Ruś Przykarpacka“) ze względów gospodarczych,

1) „szuje“.

(których czynnik narodowy nie powinien zakłócać, gospodarka wyłącznie narodowa, państwo wyłącznie jedno-narodowo-gospodarcze staje się przeżytkiem), winna pozostać nadal integralną częścią całości gospodarczej Rzecz. Polskiej, bez względu na układ polityczno - administracyjny związku tego. W ramach wspólnej struktury gospodarczej i politycznej oba te od wieków tu zamieszkałe narody, równie dobrze bytować i rozwijać się mogą.

Interes państwa i rozsądek polityczny większości narodu nakazywał od lat już ugodowe uregulowanie współżycia z Ukraińcami.

Autonomja dla tej części kraju, z sejmem dzielnicowym, uniwersytetem ukraińskim i uwzględnieniem wszelkich potrzeb kulturalnych Ukraińców naszych, czekała od 18. r. na należyte załatwienie. Dziś już tylko zmiana systemu rządzenia w całym państwie unormować może stan rzeczy w tej części państwa, wówczas nawet bez autonomji i ku zadowoleniu obu narodów. Inaczej pozycja tam nasza dotychczasowa może zostać przekreślona ¹⁾. Nieliczenie się z aktualnym i realnym stanem rzeczy ze strony naszych polityków narodowych stwierdza fakt ciągłych pomysłów ich jeszcze i propozycji pod adresem także obecnych rządów, jak n. p. „kolonizacji“ przez nas obszarów ukraińskich, wynaradawiania Ukraińców. Tych doktrynerów narodowych, zawodowych p. p. polityków zresztą wysoko, po swojemu, wykształconych, nic już nie przekona, skoro życie i porażki niczego ich nie uczą.

Całkowite polityczne uniezależnienie i choćby utworzenie akuratnie tu — „Niepodległej Ukrainy“, nie wyjdzie na dobre tubylczej ludności ukraińskiej, gospodarczo, ani nawet politycznie, chyba „narodowo“ i chwilowo poszczególnym ambitnym politykom ukraińskim, patriotom rwących się do „rzą-

¹⁾ Ale panowie ci oświadczają się już z gotowością „przyjęcia odpowiedzialności“ za rządzenie, a przede wszystkim naturalnie przejęcia „rządów“. (Sejm I.IX. 31, prof. dr. Rybarski). Wprawdzie skarbowcy ci nie piszą o „teorii doktryny“, ale iluzja, budująca na metodach i rezultatach „kolonizacji kresów“ („Gazeta Warszawska“ 8. — 9. IX. 31), to także chyba „teoria doktryny“. Panowie jedni i drudzy rządzą już, „pacyfikowali“, 18. i 19. r. Czy nie byłoby wskazaniem hamować nieco ambicję wyłącznego „rządzenia“, tak jednej, jak drugiej stronie. „Na placu“ pozostaje czynnik trzeci, masy proletariatu, inteligencji, miast i wsi, które ostatecznie muszą uzyskać bardziej bezpośredni i decydujący wpływ na rządy i bardziej społeczne kształtowanie państwa.

dzenia“ na rachunek mas i narodu. Trudnem byłoby także owo „rządzenie“ „narodowe“ i polityczne młodych politycznie Ukraińców, z taką mniejszością, jak nasza polska, w wypadku gdy przeciw nam.

Ładna ta, żyzna część kraju, przez przyrodę bogato wyposażona może stać się przy odpowiednich zarządzeniach, nie tylko obszarem, zamieszkiwanym w harmonii przez tubylcze masy obu narodów, ale nadto ośrodkiem kultury i słusznym dążeń społecznych o wyjątkowym dobrobycie. Do rozwiązania jednakowoż tego, tak poważnego i ładnego zagadnienia, w dobrym interesie państwa, nie można zabierać się, zaczynając, przedewszystkiem od nacjonalistycznego stawiania sprawy wyłącznie dla własnej narodowości, co każdy drugorzędny polityk nacjonalistyczny umie i praktykuje, ale jedynie od akcji gospodarczo - społecznej, w interesie mas u dołu bez względu na narodowość. Najwyższy czas dla Europy na rządy gospodarczo społeczne, prowadzone przez fachowców, praktyków społeczno - gospodarczych, nie przez nacjonalizm, ani imperjalizm, choćby ideowy.

Ze względów na komplikacje uczuć i ambicji narodowych, pogłębianych błędną polityką i ze względów państwowych, wymaga to nasze zagadnienie mniejszości ukraińskiej rychłego załatwienia w drodze dostosowania tu norm rządzenia się dla obu narodowości, w myśl zasady „równi z równymi“ i jedynie słusznego systemu proporcjonalności praw i obowiązków.

Dla zacnych polityków, patriotów, reprezentantów obu narodów i chcących rządzić, otwarta droga, do naprawy błędów i zasługi. —

ODSIECZ I OBRONA LWOWA
NA TLE PUBLICYSTYKI HISTORYCZNEJ.

PUBLICYSTYKA.

Publicystyka dotychczasowa na tle obrony i odsieczy Lwowa, prócz szkicu kpt. Łapińskiego - Nilskiego i Krona, następnie „Oswobodzenie Przemyśla 1918 r.” H. Z. (kpt. Zieliński), „Listopad 1918” pisał A. Hausnera i ks. Panasia „Z ciężkich dni Przemyśla”, przedstawia się przeważnie tak nieobiektywnie i nieszczerze subiektywnie, że nie daje, choćby w przybliżeniu, prawdy obrazu. Poszczególne, jak „Boje Lwowskie” zaprawiona, od początku po zakończenie, nie wyłączając szkiców, niezręczną auto-reklamą nudną, wykazuje, na co to w społecznym stanie rzeczy naszym, na tle nadużywanych haseł patriotycznych pozwolić sobie można słowem, drukiem i uczynkiem.

Dotychczas wypadków tych nie opracowywano odpowiednio z uwzględnieniem faktów, bo w poszczególne „dokumenta” trudno wierzyć. Nie opracowano je bezstronnie, ani pod względem wojskowym, ani też politycznym.

Szkic mój także przedstawiać może jedynie materiał dla podobnej pracy, którą stosunkowo najobiektywniej na podstawie relacji ¹⁾ uczestników ²⁾, zestawień może ktoś niezaangażowany osobiście, ani udziałem swym, w wypadkach tych. Będzie to trudne i żmudne zadanie.

Wprawdzie usiłuję przedstawić wypadki te obiektywnie, rysuję je jednakowoż z konieczności także pod osobistym kątem widzenia. Nie sposób, choćby przy najlepszej woli dla obiektywizmu, by nie dołączyło się tu nieco subiektywu, byle tylko szczerzego. Ostatecznie czysty obiektywizm nie istnieje, chyba dla umarłych. Jak długo się żyje, odczuwa się i widzi

¹⁾ poszczególne z nich są także względne.

²⁾ poszczególne z nich, zwłaszcza uczestnicy werbalni blagują niepoczytalnie.

wszystko po swojemu — i choć „to samo“, zawsze nie „to samo“, zawsze inaczej nieco, zależnie od czasu, wpływów i obserwatora.

Jakość, stopień obiektywizmu, zbliżania się do „prawdy“, poza naszym mniejszym ja i dla naszego ja, uzależnia się przede wszystkim od jakości i stopnia psychiki dotyczącego obserwatora i autora.

Zbyt często pozwalają sobie publicyści, choć poszczególni, w dobrej wierze, na „poszerzanie“ „wysiłków“. Mylą się nawet historycy zawodowi, jak np. p. prof. dr. Tokarz, co z załączonego tu w aneksach protokołu jego „Komisji“ dostatecznie, zdaniem mojem, uwidocznia się. Podobnie gen. prof. dr. Kukiel, który mimo niewątpliwej uczoności swej historycznej, osądzą jednakowoż wypadki, zdaniem mojem, przez pryzmat wyłącznie narodowych, nieco jednostronnych sądów. W wyniku tego, czy też z niedopatrzeń, ocenia swego czasu, zdaniem mojem, jednostronnie, komunikat mój we Lwowie. Mało tego, strzelał do mnie ten historyk i uczony nasz na tle komunikatu tego. Strzelanie to zresztą było proste, ale nie przekonało mnie o nieprawdziwości danych w komunikacie tym, a tem mniej o niewłaściwych intencjach komunikatu. (Gen. Kukiel staje energicznie pozatem także „na mostach“, choć bez realnych rezultatów i nie w czasie, kiedy to należy. I ja, jak zwykle, znalazłem się tu w pośrodku strzelających). Gdy mimo to wszystko i strzelania tego, a zwłaszcza „opieki“, — żyję jeszcze w Polsce, to widocznie, Panu Bogu, tak się podoba.

ILLUZJA AKTÓW I PUBLICYSTYKI HISTORYCZNEJ, PRYWATNEJ I Z URZĘDU.

Ostatecznie nie mogą „historycy“ po dziś dzień znaleźć organizatora odsieczy krakowskiej. Jeden z najlepszych ich, a raczej dla nich, historyk, publicysta mjr. szt. gen. Rutkowski Stan. na str. 11 pracy swej „Odsiecz Lwowa w listopadzie 1918 r.“, drukowanej nawet w Bellonie, mówi na pierwszym miejscu o ks. arcybiskupach i innych dostojnikach, jako inicjatorach organizacji odsieczy tej. Niewątpliwie odsiecz dla Lwowa leżała wymienionym bardzo na sercu, ale podobnie i niemniej zabiegał i alarmował o odsiecz tę rozagitowany cały „obóz narodowy“ i masa osobistości, jak Skarbek, Tetmajer, profesor Stroński, Witold Czartoryski, Haller, prof. dr. Głąbiński Stan. i tylu innych, w czasie kiedy odsiecz tę już z własnej inicjatywy organizowaliśmy poczynawszy od 3. listopada. A mimo, że później (15./XI), organizowały się oddziały już także w Warszawie, Lublinie i innych ośrodkach, radził Naczelnny Wódz zgłaszającemu się wówczas do niego dn. 19. listop. lotnikowi ze Lwowa zwrócić się o pomoc do Krakowa:

„Leć człowieku z powrotem i staraj się trafić do Krakowa. Tam życie spokojnie idzie, może Kraków będzie mógł dać jakąś pomoc“.

Niewątpliwie też wiadomem jest mjr. Rutkowskiemu, kto był organizacyjnym realizatorem odsieczy, mimo to nie uważał za stosowne wspomnąć wyraźnie o czynniku tym, przyczyniającym się decydująco do organizacji odsieczy. De facto też w Krakowie tak spokojnie życie nie płynęło, był natłok organizacji i akcji na obszarze tym, organizacja komend, zabezpieczenie mienia państwa, a także społecznego, które

w ustrojach prywatnych z prywatnej natury rzeczy, a pod różnymi pozorami przy tego rodzaju sposobności, poszczególni obywatele państwa, niesłuchanie rozkradają. Jak sprawy te w innych ustrojach przedstawiają się i przedstawiać będą, nie wiemy. Zbyt spokojnie zatem tu nie płynęło nam życie, ponadto i tu w Krakowie mieliśmy sporo polityków chcących „rządzić” nawet wojskiem, choć nie pojmujących najelementarniejszych zasad organizacji życia państwowego.

Pomoc dla Lwowa, o której Naczelnny Wódz dn. 18. — 20. list. wspomina, przygotowywałem już od pierwszych dni listopada, kiedy o odsiecz tę jeszcze nie wołano u nas w Krakowie.

Inicjatywę tę i samodzielne zarządzenia wyłącznie obronne i nasze, dla utrzymania ładu publicznego bez ingerencji Warszawy i innej, stwierdza nietylko w przytoczonym tu raporcie płk. Tokarzewski i inni, ale także Naczelnny Wódz w enuncjacji swojej we Lwowie dn. 8 sierpnia 23 r., kiedy to o wypadkach tych mówi:

„Jeżeli zacni Lwowianie przypuszczają, że w Warszawie, gdym tam przyjechał, słowo padło kiedykolwiek o Lwowie, to grubo się mylą.

Żołnierz niemiecki chodził jeszcze po ulicach Warszawy.

Setki ludzi bezrobotnych, których Warszawa w owym czasie miała¹⁾, o ile mi się zdaje, zajmowało znacznie więcej umysły i trosk w sercach, niż jakiegokolwiek rzeczy, które się działy gdzieindziej.

Minęło w ten sposób dla mnie kilka dni, w czasie których główną moją pracą było nie zajmowanie się Lwowem, lecz uregulowanie w jakiś sposób swego osobistego stosunku do zjawisk, których nie zbadałem dotąd, do których nie byłem przygotowany“.

Nie przeszkadza to tym i innym historykom wypisywać, co im (względnie przełożonym ich) podoba się, podobnie, jak p. mjr. szt. gen. Rutkowskiemu „koordynować przebieg wypadków tych w wypracowaniu jego „Odsiecz Lwowa w listop. 18 r.“, str. 18. O to, jak „koordynuje“ pan mjr. bez względu na wszystko i nawet na słowa Nacz. Wodza:

¹⁾ podobnie wyglądało w innych miastach, Krakowie, Sosnowcu, Dąbrowie Gór. etc.

„Z przytoczonych rozkazów widać, że Naczelný Wódz od pierwszego dnia dowodzenia kieruje odsieczą Lwowa, która w krótkim czasie da oczekiwany wynik“.

Nie mniej, ani rusz, nie mogą „historycy“ z urzędu ustalić czynnika, energii popędowej, powodującej ruszenie odsieczy z Krakowa na Przemyśl, co umożliwi następnie, choćby wbrew woli „władz przełożonych“ ruszenie z Przemyśla na Lwów.

Mjr. szt. gen. Rutkowski twierdzi w pracy swej, że ppłk. Tokarzewski rusza na Lwów na „ustny rozkaz Naczelnego Wodza, dla najrychlejszego dopomożenia obronie Lwowa“, że otrzymał wprawdzie też „od gen. Roji“ podobny rozkaz depeszę, nie przeszkadza to jednakowoż „historykowi“ temu, w tym samym szkicu o parę wierszy niżej powtarzać za p. marszałkiem Piłsudskim wprowadzonym wówczas w błąd, przez „historyków“ podobnych i publicystów; str. 14 szkicu mjr. Rutkowskiego St.:

„Miasto zostało polskie, dzięki obronie 5 p. p. leg. pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego, który tę obronę podjął na własną rękę i na własne ryzyko.

Decyzje ppłk. Tokarzewskiego poszły wbrew woli władz przełożonych“.

A przecież przed chwilą powiedział p. mjr., że „na rozkaz“.

P. mjr. Rutkowski, dla którego w szkicu jego historycznym na str. 13 „w świetle przytoczonych faktów jasne“ — staje się że to ppłk. Tokarzewski „na własną rękę“ i „wbrew woli przełożonych“ z Przemyśla na Lwów wyruszył, stwierdza o parę kartek dalej w tym samym szkicu na str. 31, nie mniej kategorycznie i gładko:

„Wódz Naczelný organizuje odsiecz...“.

Co jednakowoż tem nieprawdopodobne, że w myśl „genezy odsieczy“ p. mjr. Rutk., biskupi tu także sporo przyczynili się.

Cóż, kiedy Wódz Naczelný nie podziela zdania p. mjr. Rutkowskiego St., stwierdza w enuncjacji swej 8 sierp. 23 r.:

„Zrobił to 5 p. p. leg.“, (płk. Tokarzewski wbrew przełożonym swoim).

Zasługi tej jednakowoż wypiera się Tokarzewski w raporcie swym przytoczonym tu, gdzie melduje w punkcie pierwszym:

„Po otrzymaniu rozkazu Naczelnej Komendy Kraków, celem zorganizowania odsieczy dla Lwowa, wyruszyłem dn. 19 listop. o g. 5 rano...” na Lwów.

Wynika zatem nawet z tego tak „skoordynowanego” szkicu pana mjr. Rut., że odsiecz w Krakowie organizuje i przygotowuje na Lwów, ktoś bezpośredni, kogo się jednakowoż nie wymienia.

Tak przynajmniej nietylko z faktów i aktów, ale nawet z pomiędzy wierszy literatury „historycznej”, mimo „koordynowania” jej, wynika.

By ostatecznie kres położyć temu, bądź co bądź, niebudującemu, wyścigowi o publicystyczne zasługi młodszych kolegów, zabiera głos jeden z dyrektorów historii, by stwierdzić niejako z katedry i z urzędu:

„Odsiecz wysłana (została) przez Naczelnego Wodza”.

Naczelnny Wódz zaprzecza wprowadzić temu, od czegoś jednakowoż historycy.

Powyższe cytaty przytaczam nie dla stwierdzenia, kto odsiecz „zorganizował” i kto ją na Przemyśl w stronę Lwowa „wysłał”, ale przede wszystkim dla zilustrowania współczesnej, (naszego rodzaju), publicystyki historycznej.

Kończymy też na tem historję o odsieczy z aktami jej i „faktami”, przechodząc do weselszej publicystyki na tle zasług w czynnej obronie Lwowa.

Przedewszystkiem „naczelnny komendant” Lwowa, czy też reprezentant, dobrze sytuowanych lwów lwowskich, zabiera głos:

„Lwów, 7 grudnia 1918.

„Upływa drugi tydzień od chwili, w której wiekopomny obrońca Lwowa pułk. Mączyński¹⁾ po 20-dniowych bohaterskich zapasach wyparł z miasta wojska nieprzyjacielskie.

Podjąwszy walkę w kilkadziesiąt karabinów przeciw około

¹⁾ oto, jak o sobie pisać należy.

²⁾ nigdy ich tam tylu nie było, chyba „w prowianturze”.

sześciu tysiącom²⁾ regularnego żołnierza ruskiego, Mączyńców ludzkich, dokonało się mocą ogromnego wysiłku woli komendy (lwowskiej) dokonało własnymi wyłącznie siłami bez najmniejszej¹⁾ pomocy z zewnątrz, raczej wbrew, a przy najmniej mimo, aniżeli za moralnem poparciem i podniętą rządu p. Moraczewskiego w Warszawie.

Rząd ten na wiadomość o zajęciu i uciemieniu Lwowa przez wojska austriacko-ruskie przyjął obojętnie, do walki o oswobodzenie naszego miasta podjętej przez Mączyńskiego ustosunkował się wręcz niechętnie.

Pierwszych wysłańców, którzy stanęli w Krakowie i Warszawie z żądaniem pomocy zbył to niczem.

Bataljon wysłany na pierwszą wiadomość przez generała Rozwadowskiego zatrzymał w drodze p. Daszyński²⁾ premier rządu lubelskiego, a następnie przez pewien czas niewielki warszawskiego.

Dopiero po dwóch tygodniach pod naciskiem opinii społeczeństwa, pod wpływem agitacji rozwiniętej w Krakowie przez prof. Strońskiego, a w Warszawie przez komitet obrony Lwowa — stanowisko rządu p. Moraczewskiego uległo zmianie.

Zmiana ta jednak przejawiała się nie w wysłaniu odpowiednich sił zbrojnych, ale w mianowaniu dowódców: najpierw gen. Roji³⁾, który przybył do miasta naszego w dniu zwycięstwa, a następnie gen. Rozwadowskiego⁴⁾, przejawiała się w późniejszych mocno enuncjacjach, za które nie podążał czyn, a które dotarły do Lwowa nazajutrz po wyparciu zeń nieprzyjaciela⁵⁾.

Historia wyda kiedyś sprawiedliwy sąd.

Na Komisję Likwidacyjną w Krakowie, na rząd warszawski p. Daszyńskiego i p. Moraczewskiego pada pełne brzemie odpowiedzialności za krew setek dzieci i kobiet, ofiar szalonej walki w murach

¹⁾ grupa Tokarzewskiego.

²⁾ Daszyński jednakowoż i to kilkakrotnie odnosił się do mnie w sprawie możliwie wydatnej pomocy dla Lwowa.

³⁾ już w pierwszych dniach listop. sam się (w rozgardjaszu tym) „mianowałem“ dowódcą odsieczy, co później zatwierdzone zostało.

⁴⁾ (nawet ten).

⁵⁾ zaprzeczenie ogólnie znanym faktom akcji oddziałów lwowskiej odsieczy.

⁶⁾ zdaniem pana Mącz., wszyscy winni, tej „przelanej krwi“. N. K. N., Rada Regencyjna, Komisja Likwidacyjna, Moraczewski Jędrzej, on pan Mącz. jeden oszczędzał, ratował, stan rzeczy, tę „krew“ i „ojczyznę“.

miasta przez 20 dni toczonej, za życie dziesiątków młodocianych bohaterów, którem wolność Lwowa przyszło okupić.

„Lwów przez spadkobierców dawnej Rady Regencyjnej i krakowskiego N. K. N.^{o)} wydany na pastwę dzikiego wroga spłynął krwią bohaterskich dzieci, pozostawiony sam sobie, zrzucił wbrew wszelkim ludzkim rachubom jarzmo hajdamackiej swawoli, jakie mu Austria testamentem swym przekazała.

Ale miesiąc temu bataljon¹⁾ żołnierza polskiego przysłany z Krakowa²⁾, czy Warszawy, mógłby momentalnie nie tylko oswobodzić Lwów...

Dziś po pięciu tygodniach zbrodniczej inercji rządu p. Moraczewskiego pożoga obejmuje już kraj cały, płoną wsie polskie, ginie wyrzynany przez bandy hajdamackie lud polski.

Ale rząd warszawski p. Moraczewskiego i tow. czem innym jest zajęty, walką ze społeczeństwem polskim, którem wbrew niemu i przeciw niemu chce rządzić“.

Na temat odsieczy i obrony Lwowa namnożyło się sporo publicystyki, literatury, szkiców „historycznych“, nawet „aktów“, a ostatecznie dziś już i „faktów“, wprowadzie papierowych. Pozwolimy sobie w skróceniu zaznaczyć dane tych poszczególnych elaboratów.

LISTOPAD WE LWOWIE 1918 R.“

Stanisław Łapiński-Nilski, kpt. sztab. gen i Aleksander Kron, por. art.

Szkic ten, drukowany 1920 r., na który złożył się krótki zarys por. Krona Aleksandra i obszerniejszy nieco szkic kpt. Łapińskiego-Nilskiego St. jest jednym z najobiektywniejszych zarysów wypadków wojskowej obrony ówczesnej Lwowa i wiarygodnym materiałem.

Por. Kron uzasadniając celowość organizacji P. O. W. w myśl rzucanych przed laty trafnych wskazań marszałka Piłsudskiego stworzenia w możliwie krótkim przeciągu czasu armii narodowej przy pomocy odpowiednio zorganizowanych ram, kadr oficerskich i podoficerskich, stwierdza ogólne niezrozumienie wskazań tych, brak przygotowania się wojsko-

¹⁾ Ze też bataljonu tego z patriotów Lwowa i obszarów tych nie złożono!

²⁾ koniecznie z Krakowa.

wego, zwłaszcza na niepewnym, zagrożonym, obszarze Lwowa. Stwierdza:

„Wszystkie błędy zrobione przez społeczeństwo nasze w ostatnich miesiącach wielkiej wojny, znalazły na terenie lwowskim swój najsilniejszy wyraz i najsmutniejsze dały rezultaty, narażając na ciężką strat pełną, półroczną przeszło walkę, której skutki Państwo do dzisiejszego dnia jeszcze ponosi i długo jeszcze ponosić będzie“.

Słusznie, bardzo słusznie.

Stwierdzić należy, że ten młody, wówczas, w roku wydania szkicu tego 1920 r. por. Kron i Nilski Łp., nie byle jak, lepiej niżli wielu polityków, „mężów stanu“ naszych, przewiduje następstwa polityki tej i metod. Autor podkreśla aktywność legionistów, w pierwszych dniach listopada we Lwowie i przyczyniania się ich do łagodzenia partyjnych różnic pomiędzy organizacjami wojskowymi, a raczej politycznymi, na terenie Lwowa, których stosunek wzajemny był „wrogim“, jak stwierdza.

Okazuje się z relacji tych uczestników obrony Lwowa, że wódz lwowski zupełnie nie wierzył w możliwość zbrojnego wystąpienia Ukraińców, nie zdradzał też wielkiej chęci do walk, przeciwnie zamierzał się raczej wycofać ze Lwowa „bez wielkiego ryzyka“, str. 19 szkicu. Zaznacza też autor, że nie profesora gimn. z zawodu, kpt. rez. Maczyńskiego, ale kpt. Rożena, jednego z wybitniejszych oficerów legjonowych, desygnowano na komendanta organizacji i akcji wojskowej wówczas we Lwowie, str. 28. szkicu.

Z krótkiego szkicu, zwłaszcza szefa sztabu Łapińskiego-Nilskiego widocznem jest, że oficer ten obznajomiony szczegółowo z ówczesną organizacją, a raczej jakością organizacji obrony Lwowa i grup broniących miasto, miałby znacznie więcej do powiedzenia. Widoczne ze szkiców tych oszczędzanie do pewnego stopnia jakości organizacji i stanu obrony tej, a także powstrzymywanie się przed skwalifikowaniem ówczesnej „naczelnej komendy“. Łapiński stwierdza niecelową strzelaninę artylerji w mieście, oraz dostawanie się oddziałów naszych pod ogień z tyłu, ostatecznie wszystko bez rezultatu (str. 51 — 52). Tenże kpt. Łapiński-Nilski, był szef sztabu

ówczesnej naczelnej komendy obrony Lwowa stwierdza (str. 52 i 53) wycofanie się Ukraińców ze Lwowa:

„Pomiędzy poszczególnymi oddziałami powstały kilometrowe luki. Pojechałem by zbadać tam położenie na miejscu... Atak nasz nie doprowadził nigdzie do głębszego wtargnięcia do miasta. Ani Wysoki Zamek, ani góra św. Jacka nie została zdobyta. Największym jego sukcesem było zajęcie dworca Łyczakowskiego. W rękach Ukraińców pozostał jeszcze dworzec Podzamcze. Nasze wojska cieniutką linią opasywały prawie całe miasto. Nie udało się jednak nawiązać połączenia pomiędzy grupą północną i południową. Kawaleria, która miała przeciąć drogę Ukraińcom od wschodu, została ostrzelana, wróciła do Lwowa.

W tym czasie do kwatery kpt. Śpiechowicza nadszedł zbieg od Ukraińców eks żandarm austriacki. Twierdził on, że około godziny 12-ej popołudniu Ukraińcy szykowali się do ucieczki. Później nieco uspokoił się.

Około godziny 10-ej zjawili się parlamentarjusze ukraińscy, zaproponowali zawieszenie broni na 24 godziny... Propozycje zostały z wielkim gestem odrzucone.

Wieczorem nadjechał gen. Roja.

Na odprawie zostały zmienione dotychczasowe stosunki rozkazodawcze, ppłk. Mcz. przestał być zależnym od płk. Tokarzewskiego. Dowództwo objął gen. Roja...

W nocy patrole doniosły o cofaniu się Ukraińców. Front wewnętrzny ruszył. Ppłk. Mączyński sam zrehabilitował rozkaz obsadzenia miasta po wycofaniu¹⁾ się Ukraińców.

Po godzinie 2-ej w nocy dnia 21 na 22 nie było ukraińskich wojsk we Lwowie“.

Szef sztabu akcji tej, stwierdza „wycofanie się“ Ukraińców ze Lwowa, tak, jak to w komunikacie tyle krytykowanym określiłem.

Dalej stwierdza kpt. Łapiński-Nilski na str. 73:

„Dnia 1 listop. P. O. W. zgodziło się dla dobra sprawy na to, by komendantem wojsk polskich we Lwowie został kpt. Mączyński, gdyż w przeciwnym razie istniała obawa rozbicia obrony Lwowa...“.

I wreszcie na str. 991 stwierdza:

„Muszę podkreślić godne i rycerskie zachowanie się oficerów ukraińskich w czasie walk na dworcu“.

¹⁾ „Komisja“ widocznie przeoczyła to stwierdzenie „wycofania się Ukraińców“, przez licznych uczestników akcji tej.

„LISTOPAD 1918 r.”.
Posła Aurtura W. Hausner'a.

Autor omawia wypadki, a raczej nastroje polityków i „ojców” miasta, partyjne zabiegi i różnice w czasie obrony Lwowa, aż do przybycia odsieczy mojej. Ze względów, że autor gruntownie obeznanym jest z jakością „obrony” Lwowa, a niemniej ze stanem rzeczy politycznych i partyjnych we Lwowie, sam lwowianin, który znał polityków tamtejszych nie tylko z działalności ich, poglądów i charakterów, ale także osobiście, przedstawia praca ta znaczną wartość publicystyczno-historyczną.

Także dla przebiegu akcji czynnej wojskowej obrony Lwowa i odsieczy ze względu na wpływy, jakie politycy poszczególnych partyj na organizację obrony i dowództwa jej wywierali, przedstawia szkic ten znaczną wartość.

Autor, jeden z wybitnych przedstawicieli prawego skrzydła P. P. S., usiłował łagodząco wpływać na układanie się stosunków pomiędzy partjami obu narodowości we Lwowie, uczestniczył i przewodniczył w dotyczących zebraniach i pertraktacjach pomiędzy partjami, a także w sprawie porozumienia się i zawieszenia broni z Ukraińcami, choć bez rezultatów, bo przy obustronnem, zbyt nacjonalistycznym nastawieniu.

Oto parę cytatał str. 29. z pamiętnika posła inż. Hausnera o wojskowym stanie rzeczy we Lwowie przed przybyciem krakowskiej odsieczy:

„Była komenda, o której nikt nie wiedział, gdzie jest”...

„Bandytyzm hulał”...

str. 32: „Komendant... młody oficer z rewolwerem w rękę, nie rozumiał prawie co do niego mówiłem... Był tak zdenerwowany, że postanowiłem się cofnąć, gdyż rozmowa z nim nie dawała żadnego rezultatu”.

str. 33: „Program... był znany... zgodzono się nań entuzjastycznie... uchwalono... jednogłośnie... entuzjastycznie”.

str. 38: „Komitet Obywatelski... (poszczególni politycy narodowej dem.) uważa, że... na czele tak wytrawny mąż i znakomity dowódca, jakim jest p. Mączyński”.

Dalej stwierdza poseł Hausner:

str. 48: „Dnia 6. listopad... tak jak w dzień 31. paździer. tuż przed zamachem walczoneo dla p. Mączyńskiego, nie mając za

sobą nic a nic w tej części miasta, gdzie młodzież i robotnicy z własnej inicjatywy, a przedewszystkiem kpt. De Laveaux podjęli walkę"... „Chciano panować“.

Na str. 65. i 66. charakterystyczne dla czynnika politycznego, gotowego zawsze do przewodzenia masom i narodowi, w imię ojczyzny i w wygodnych salach konferencyjnych, na rachunek mas i czynnika żołnierza.

W szeregu szczegółów stwierdza autor str. 44:

„Zwróciło się do mnie kilku oficerów wybitnych, opowiadali co się dzieje w komendzie, komenda według ich relacji jest fikcją; każdy z komendantów odcinków jest zdany sam na siebie“.

Był to ogólnie znany stan obrony i dowodzenia wówczas we Lwowie. Człowiek ten zajęty przedewszystkiem polityką partyjną, uczestniczeniem w konwentyklach agitaacyjnych, a raczej mąceniem partyjnem na tle „my chcemy rządzić“, nie mógł zajmować się organizacją, ani kierownictwem wojskowej obrony, na której zgoła się nie znał.

„ODSIECZ LWOWA W LISTOPADZIE 1918 ROKU“.

mjr. szt. gen. Stanisław Rutkowski.

Szkic ten należało zatytułować:

„Gen Roja dla odsieczy Lwowa nic, a nic nie zrobił, — pozatem wszyscy“.

Należało ponadto dać czytelnikowi w jakiś sposób do zrozumienia, że tegoż generała w czasie zdyrygowania odsieczy z Krakowa na Przemyśl i Lwów, w Krakowie wcale nie było, inaczej choć trochę krytyczny czytelnik gotów zapytać, — kto oddziały odsieczy tej w Krakowie organizował, ekwipował, dowódców dobierał i ostatecznie z Krakowa na Przemyśl i Lwów zdyrygował.

P. mjr. Rutkowski, tak prosto intencji tej stawiać nie może, cytuje zatem rozkazy te tylko, które mu dla „skoordynowania“ szkicu potrzebne, mimo to w wyniku wniosków jego powstają wątpliwości, niejasności.

Autor omawia przebieg akcji w zestawieniu niechronologicznem, przy równoczesnem cytowaniu dokumentów i rozkazów

nie w chronologicznem ukazywaniu się ich, przeskakuje też wypadki w czasie zaistnienia ich, by następnie powracać do nich na tle „decyzji“ przypisywanych dowolnie przez autora poszczególnym dowódcom. Wreszcie wnioskuje autor dowolnie, co wszystko przyczynia się do niepoważnego i nierzeczowego zniekształcenia obrazu.

Na str. 6. i 7. zaczyna autor od rozkazu z dnia 12. list. Naczelnego Dowództwa w Warszawie w sprawie odsieczy na Przemyśl, gdy dla zadania tego dowództwo w Krakowie wydało rozkazy już wcześniejsze, a przedewszystkiem w dniu wydania rozkazu Naczelnego Dowództwa w Warszawie 12. list., oddziały odsieczy znajdowały się już w Przemyśle.

Twierdzi mjr. Rutkowski, za takim źródłem historycznym, jak p. Macz. na str. 11 szkicu swego, jakoby dopiero —

„na wieść o wypadkach lwowskich i naskutek interwencji „gońców“ lwowskich, osób wpływowych (hr. Skarbek, członek P. K. L., arcybiskup Teodorowicz) oraz u władz wojskowych (gen. Roja) powstaje również w Krakowie myśl uformowania odsieczy“.

..., tymczasem naczelna komenda lwowska wysyła coraz to no-

wych gońców, przyjeżdża ze Lwowa na płatowcu prof. Stroński z zadaniem prowadzenia roboty agitacyjno - werbunkowej; również płk. Sikorski odwiedza Lwów, a po powrocie używa swych „wpływów“, celem zapewnienia odsieczy.“

Wszyscy zatem (zdaniem p. mjr. Rutk.) ks. ks. biskupi, politycy, agitujący, nawet naczel. komenda lwow. przyczyniają się dla zaistnienia odsieczy tej. O gen. Roji nie wspomina.

W istocie „myśl“ odsieczy „powstała“ w dowództwie krakowskiem już 3. listop. a dnia 11. list. dociera ekspedycja nasza mjr. Stachiewicza grupa „San“¹⁾. , już do Przemyśla. Od nośnię do tych właśnie działań pisze gen. Rozwadowski „notatkę-meldunek“ do Komendanta Piłsudskiego dopiero z dnia 15.XI.

W myśl powyższego „skoordynowania“ w czasie i przestrzeni“ (personalnej) wynika niedwuznacznie, jak gońcy, wpływowe osoby, arcybiskup, prof. Stroński robotą agitacyjno - werbunkową i wreszcie wpływami płk. Sikorski Wład., jak też gen. Rozwadowski, notatką z 15. list. przyczyniają się nietylko do zorganizowania odsieczy, ale wogóle do zaistnienia „myśli“

w Krakowie dla uformowania odsieczy tej około 8. listop. chociaż w dniu tym jednostki pierwszej grupy ekspedycji wyruszyły już z Krakowa na Przemyśl i Lwów.

Gen. Rozwadowski nie żyje już, poszczególni dowódcy i politycy godzą się na przypisywanie im rzekomych czynów, zdarzyć się jednak może, że n. p. taki gen. Tokarzewski, pułk. De Laveaux i im podobni, gdy przyjdzie na to pora, całą prawdę „historykom“ położą na stół, tak co do obrony, odsieczy, jak też P. O. W.

W istocie bez przeceniania alarmów gońców, i interwencji polityków nietylko ze Lwowa i o Lwów, ale z całego kraju, przygotowuję pośpiesznie oddziały dla interwencji tak na zachód, jak też na wschód, nie przestaję interesować się Lwowem na podstawie raportów nie przedenerwowanych polityków, ale nie łatwo przejmujących się alarmami oficerów. Organizuję oddziały odsieczy już w pierwszych dniach przejmowania władzy w Krakowie około 3. listopada i przedtem, by 9 XI. niezależnie od kogokolwiek zarządzić wyruszenie odsieczy tej z Krakowa na Przemyśl i Lwów.

O tem p. mjr. Rutkowski St., autor szkicu „historycznego“ słowem nie wspomina, chociaż jest mu to wiadomem. Jak nazywać tego rodzaju „historję“ i to na pół-oficjalną, czy nawet oficjalną?

Z hr. Skarbkiem, Daszyńskim i Tetmajerem widywałem się często, jako członkami Komisji Likwidacyjnej, Skarbek o odsiecz dla Lwowa, o ile przypominam sobie alarmować zaczął około 7. — 9. listopada. Zdawał sobie jednakowoż w zupełności sprawę, z dobrej woli mojej i wydatnej realizacji akcji tej w porównaniu z Warszawą, Lublinem i tylu innymi ośrodkami na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, jak Łódź, Kielce, Radom, inne ośrodki, które ani po kilkunastu ludzi dla przealarmowanego Lwowa nie znalazły.

O ile skonstatowałem wówczas, politycy narodowej demokracji alarmowali o Lwów, poszczególni z nich jednakowoż, jak Skarbek, Głabiński, Stroński nie wyłączając Rozwadowskiego, oceniali widocznie realizowanie należycie odsieczy, skoro nie żałowali mi słów uznania i to nietylko ustnie. Zdawali też sobie sprawę z safandulstwa, krzykactwa i błagi we Lwowie.

Nie zwraca autor uwagi na sprzeczność rzekomego „ustnego“ rozkazu z Warszawy z rozkazem z tejże Warszawy z dnia 16.XI. 18. L. 478.

Samodzielną i z inicjatywy dowództwa krakowskiego, akcję na Lwów związaną organizacyjnie z całością przejmowania władzy przezemnie w Krakowie, przypisuje autor biskupom, względnie politykom agitującym, z których nie wszyscy nawet na to wyróżnienie, przypisywane im, niepopelnionego, reflektują, to znowu na str. 5 inicjatywie gen. Rozwadowskiego, chociaż gen. Rozwadowski bywał także w Lublinie, a przy ruchliwości swojej także i w innych ośrodkach, dlaczegóż tam nie udało mu się przyczynić do wysłania choćby „kompagni“ na Lwów, a wyłącznie tylko w Krakowie. Najwidoczniej w wyniku wpływów tych „gońców“, czynności „agitacyjnej“ werbalistów, oraz „wpływow“ polityków i biskupów, (tylko nie z mej inicjatywy i rozkazu), ruszyła odsiecz z Krakowa, przeciw czemu jednakowoż poszczególni z nich, gdyby spowodowani zostali, jak ja, zwrócić uwagę na wypracowanie p. mjr. Rutkowskiego, niewątpliwie zaprzeczyliby.

W Krakowie ograniczył się gen. Rozwadowski, podobnie jak w Lublinie, do poinformowania się o stanie organizacji naszych oddziałów i siłach ukraińskich, a po udzieleniu mi rady, by Lwów jaknajrychlej kilku pułkami obsadzić, zapowiedział wydatną pomoc z Warszawy.

Na str. 13. tak „skoordynowanego“ szkicu swego, pisze autor, że ppłk. Tokarzewski prosi(?) mnie „o pozwolenie na operację“ na Lwów, przytacza nawet rozkaz mój z 16/XI. polecający mu „akcję“ „we Lwowie“, ale „w miarę sił własnych“, — by na stronie następnej szkicu tego, powtarzać i twierdzić, że Tokarzewski wyruszył na Lwów wbrew woli mojej.

Po tak logicznem i chronologicznem skoordynowaniu szkicu swego, idą strategiczne uwagi mjr. Rutk., jak o wspomnianym przezemnie (na tle politycznem) „wyłożeniu nam skóry“ przez Ukraińców, co autor uzasadnia i uwypuklić się stara brakiem skoordynowania „w czasie i przestrzeni“ ruchu grupy mjr. Lisowskiego niezorganizowanej jeszcze, i która wogóle, jak autorowi wiadomo, z Przemyśla nie wyruszyła, a gdyby wyruszyła nawet, to koordynowanie takie w miarę

zbliżania się jej na Lwów, ze Lwowa, względnie z linii marszu — poruszania się, drugiej grupy z Przemyśla na Gródek i Lwów, mogło być uskuteczniane.

Nadto decyduje autor z góry (str. 18. szkicu):

„nieskoordynowanie pod względem czasu pozwalało nieprzyjacielowi rozprawić się osobno z każdą grupą naszą“.

Wiadome, że mniej jeszcze od nas zorganizowani Ukraińcy i związani akcją we Lwowie, nie byli w stanie wówczas na tej linii, w listopadzie, przeciwstawić się poważniej, choćby jednej kompanii naszej pełnej i energicznie prowadzonej, a cóż dopiero — „rozprawić się osobno z każdą naszą grupą“.

Dlaczegoż nie rozprawili się zupełnie osobno (bo drugiej nie było), z grupą Tokarzewskiego?

Ostatecznie dla wykazania zupełnego braku moich kwalifikacji wojskowych, o które w szkicach — ich — historycznych nigdy się nie ubiegałem, przypisuje p. mjr. już zupełnie po „mańczyńskiemu“ odległości linii powietrznej Przemyśl — Sambor — Lwów 130“, niewątpliwe niepowodzenie grupy tej i akcji, której „koordynację“ i „powodzenie“ z góry wyklucza.

Nie zajmowałbym się szkicami podobnemi, wskazanem to jest jednakowoż dla przykładu wartości szkiców „historycznych“.

Autor, ani słowem nie wspomina, jakby to ze względu choćby na „przyzwoitość“ publicystyczną wypadało i ze względu na chronologję wypadków należało, organizowanie przeze mnie począwszy od 31. paździer., oddziałów w Krakowie. Nie wspomina też, że przecież ktoś z Krakowa musiał zdyrygować na Przemyśl ekspedycję mjr. Stachiewicza dn. 8. — 9. listop., a temsamem zabezpieczyć akcję na Lwów, że następnie musiał ktoś z Krakowa także Tokarzewskiego na Przemyśl i Lwów zdyrygować i że wszystko to działo się jeszcze przed przybyciem Wodza Naczelnego do Polski i przy zupełnej samodzielności mojej na obszarze Małopolski, kiedy to gen. Rozwadowskiemu w teorii chyba podlegałem, mieliśmy nawet „swój rząd“ „własny“ w „Galicji“ w Krakowie, który nie bardzo harmonizował z „rządem“ Warszawy i próbami dyrektyw stamtąd.

Nie przytacza autor rozkazów moich, ani dat ich dla mjr. płk. Tokarzewskiego, na co przy wydatnem korzystaniu z archiwum Wojsk. Biura Historycznego mógłby sobie pozwolić.

Ostatecznie jednakowoż ppłk. Tokarzewski przekreśla wszystkie te i podobne dowolności raportem swym, w którym stwierdza, że wyrusza z odsieczą na Przemyśl, w myśl dyrektyw moich i na mój rozkaz. Przecież nie ma! namordowałem się w Krakowie nad zorganizowaniem grupy tej dla odsieczy i uruchomieniem jej na Przemyśl i Lwów. Z czasem dowiemy się prawdopodobnie bliższych szczegółów o ekspedycji tej ze szkicu także innych uczestników odsieczy tej.

Uderza mjr. Rutkowskiego „w tej kombinacji operacyjnej“ „nieskoordynowanie“ działań tych dwóch grup „pod względem czasu i przestrzeni“ (str. 18 szkicu skróconego w „Bellonie“).

Nie łatwo zorientować się, jak to p. major przedstawia sobie przy biurku koordynowanie niezorganizowanych wówczas jeszcze oddziałów, czas mój ówczesny i przestrzeń, gdy choćby skoordynowanie szkicu trudności mu sprawia. W wypadku wówczas moim nie zależało mi w zupełności na tem skoordynowaniu oper. projektowanej grupy mjr. Lisowskiego. Wyjeżdżałem właśnie z Przemyśla z dwoma kompanjami na Lwów tuż, za Karasiewiczem - Tokarzewskim, gdzie niewątpliwie do jakiejś akcji przyjść musiało, choćby obronnej tylko na dotychczasowych pozycjach, jak to początkowo, aż do zorganizowania całości operacyjnej, zamierzałem. Polecilem, by mjr. Lisowski z czemkolwiek wyruszył po linii Chyrów -- Sambor na Lwów, by alarmował Ukraińców bez względu na „czas i przestrzeń“. We Lwowie po przybuciu tam mojem i opuszczeniu Lwowa przez Ukraińców nocą z 21. na 22-gi, grupa mjr. Lisowskiego, albo Wieczorkiewicza, bez względu na to, kiedy przybyłaby w tych niezorganizowanych warunkach, mogła być zawsze odpowiednio i z rezultatem operacyjnym użyta. Koordynować działanie grup tych z ew. akcją oddziałów lwowskich, możliwem było mi ze Lwowa i w miarę zbliżania się ich.

Inna rzecz koordynowanie i kombinacja ruchu oddziałów, które posiada się już gotowe, a zupełnie inaczej przedstawia się, jak w tym wypadku, możność koordynowania oddziałów,

które dopiero w stadium organizacji się znajdują. Nie uzależniałem całego zadania odsieczy, od grupy mjr. Lisowskiego, nawet, gdyby się był zorganizował i wyruszył. Chociaż w razie wyruszenia podobnej energicznie prowadzonej grupy przy użyciu linii kolejowej, nie „linji w przestrzeni” (130 klm., wyliczonych przez p. majora), mogła ona stanąć pod Lwowem w przeciągu 24 godzin po wyruszeniu z Przemyśla. Trudności pokonania odległości z Przemyśla przez Sambor do Lwowa, „błąd przestrzeniowy” w zamierzonej tej operacji) zapożyczają, zdaje się mjr. Rutkowski od p. Mącz. z jego „Bojów Lwowskich”.

Nie wchodzę w dalszą ocenę szkicu tego, pisanego zresztą w dobrych intencjach wobec przełożonych, sądzę bowiem, że przytoczone dane w szkicu moim o przebiegu odsieczy na Przemyśl i Lwów dostatecznie akcję tę oświetlają w chronologicznym przebiegu jej i przy cytowaniu części dotyczących aktów i rozkazów.

Zresztą popełniłem dość błędów w organizacji odsieczy, jak też akcji na Lwów, przede wszystkim dopuszczając wyruszenie Tokarzewskiego z Przemyśla przed przybyciem tam mojem, a w następstwie zbędny atak i niedociągnięcia inne, czego autor nie dostrzega. Zarzuca mi natomiast w wypracowaniu swem (drukowanem nadto w „Bellonie”), bez jakichkolwiek dowodów, a jedynie za „gwarą” „patryotów”, niechęć dla odsieczy Lwowa w wyniku sympatji dla Ukraińców i zapatrywań politycznych, które właśnie skłoniły mnie do zorganizowania odsieczy z decyzją jednakowoż innego pokierowania oper. i politycznie akcją tą, aniżeli to wypaczonem zostało.

Ale skąd ja, po wymordowaniu się na froncie, przechodzę do tego, by obecnie mordować się czytaniem tego rodzaju „historycznych szkiców” autorów, wysilających się na odmówienie mi jakiegokolwiek orjentowania się w akcji operacyjnej nie mówiąc „zasługi”, którą pozostawiam w całości kandydatom tym i innym. Wystarczyło mi swego czasu, przed laty, zacytować jeden raport Tokarzewskiego, by p. major Rutk. na rozkaz, czy bez rozkazu, zabrał się do „koordynowania” szkicu. Raportów takich i rozkazów pozostało jeszcze sporo.

„Z CIEŻKICH DNI PRZEMYSŁA“.

ks. kapelan Panaś.

Żywo opowiada tu ks. Panaś J., kapelan legjonowy (2. p. p. Leg.) o ówczesnem przejęciu władzy w Przemyśle i wyparciu przygotowujących się tam do objęcia rządów Ukraińców, przytacza wiele ciekawych szczegółów z czasów gorących dni tych.

Ks. Panaś opowiada wypadki te chronologiczne, podaje część dat i danych z wydarzeń wówczas w Przemyśle i przyjazdu oddziałów odsieczy, co nadaje opowiadaniu temu tego ruchliwego, pełnego inicjatywy, służbistego, nieco zadzierzystego, kapelana 2. p. p. Leg. nie tylko wartość prawdy szczegółów, ale nadto także wartość historyczną.

„OSWOBODZENIE PRZEMYSŁA“.

Listopad 1918 r. autor kapt. H. Zieliński.

Szkic ten o odsieczy Przemyśla, pomieszczony w „Polsce Zbrojnej“ w rocznicę odsieczy w listop. 30. r. przedstawia dość obiektywnie i szczegółowo akcję mjr. Stachiewicza w dn. 10. i 11. listop., uwieńczoną całkowitem i szybkim rozproszeniem grup ukraińskich broniących się w Przemyśle.

Historyk ten jednakowoż z „W. Biura Hist.“ nie wie w swym szkicu także, kto grupę mjr. Stachiewicza w Krakowie organizował, kto na Przemyśl zdyrgował, a przed grupą tą i dla przygotowania zadania jej, z Krakowa oficerów i pociąg pancerny naprzód do Przemyśla wysłał, etc. A jeżeli wie, to nie uważa za stosowne wspomnieć o tem w szkicu tym, bądź co bądź, historycznym.

Ukazywały się na tle odsieczy Przemyśla i Lwowa podobne, krótsze, publikacje i artykuły, także w „Panteonie“, „Echu“ i innych pismach.

„PIERWSZA WOJNA POLSKA“.

1918 — 1920.

opracował Stefan Pomarański kpt. piechoty.

W opracowaniu tem, a raczej zestawieniu chronologicznem dat i komunikatów, bez podawania źródła dotyczącego, raża tego rodzaju luki w przebiegu wypadków, jak zupełne pominięcie akcji mjr. Stachiewicza na Przemyśl.

„KAMPANJA POLSKO-UKRAIŃSKA“

(Doświadczenia operacyjne i bojowe.

Podpułkownik Józef Szpotański).

Podaje niedokładne, mylne, dane o „planie działania“ dla odsieczy Lwowa. Liczbę oddziałów moich podnosi, aż do 7.800 (!) ludzi, gdy, jak wiadomo, po wycofaniu się Ukraińców ze Lwowa dn. 22.XI miałem około 2.000 żołnierzy, wraz z załogą Lwowa.

Przypisuje mylnie inicjatywę organizacji odsieczy Lwowa Komisji Likwidacyjnej, która, sama nie przyznaje się do inicjatywy tej, oraz niesłusznie wyłącznie hr. Skarbkowi. De facto dowództwo krakowskie samodzielnie odsiecz tę przygotowuje, koła polityczne natomiast zaczynają ponaglać o odsiecz tę dopiero 7. — 9. listopada.

Pozatem daje szkic ten dokładniejszy materiał historyczny z późniejszego okresu walk polsko-ukraińskich.

„POLSKI WYSIŁEK ZBROJNY“

Tom I.

Zdzisław Maćkowski kpt.

„Walki III/8 p. p. Legionów z Ukraińcami“
w 6 stycz. N. 20 sierp. 1919 r.

(Wydawnictwa Ministerstwa Sp. Wojsk.).¹⁾

Autor tego krótkiego szkicu, (o długim tytule), po krótkim westchnieniu do tragedji rozbicia politycznego w Legionach, w wyniku czego, zdaniem autora — tylko: „Niewielka grupa tych, którzy wyrzekając się polityki chcieli przetrzymać i utrzymać wątłą nić wojskowości polskiej“ — w „Wehrmachcie“ idą wraz z autorem p. kpt. Zdzisławem Maćkowskim, pod komendę Prusaków i w ramy tegoż „Wehrmachtu“, opisuje w szkicu tym walki swego baonu (III. 8-go p. p. Leg.), począwszy od 3.I. 19.

Charakterystyczne są mimowolne wyznania w szkicach podobnych, należy tylko uważnie czytać. Autor, kpt. Maćkowski dziś p. starosta radomski, tak stwierdza na str. 4:

¹⁾ Ministerstwo Spraw Wojsk.

„Baon uzupełnia się rekrutami, materiałem moralnie i fizycznie b. niewytrzymałym, gdyż robotnikami z Prus, którzy... już to z braku pracy, już to z niechęci ku niej (!) wstępują do wojska“.

Coś podobnego! Albo na str. 5:

„Brakło szczerej ochoty żołnierskiej“,

— stwierdza tak mimowoli w szczerości swej p. kapt. Maćkowski, były podkomendny mój, jeden z tych, za którego bojowość legionową trzeba było dobrze na froncie głowę nastawić. (Historyk ten, obecny starosta w Radomiu, widocznie w przyrodzonym mu nastroju bojowym, zdobywa się na konfiskatę odezwy mojej na zjeździe Legionistów w Radomiu 30. r., gdzie zwracam się do p. Marszałka przedewszystkiem w sprawie uposażenia inwalidów i w innych sprawach społecznych. Konfiskuje odezwę tę widocznie „ponad rozkaz“, by następnie zaprzeczać konfiskacie tej, choć faktycznie skonfiskował.

Wszystkiego raczej w Polsce spodziewałbym się.

Pozatem szkic ten podaje przebieg walk w patriotycznym i już należytem nastroju, jak na p. Starostę przystoi. Pozostaje tu jednak niejedno do skorygowania.

„WSPOMNIENIA Z HAJDAMACKIEJ NIEWOLI“.

(Romuald Kowalec).

Prócz nielicznej publicystyki przedmiotowej i liczniejszej nieszczerze ujętej subiektywnie, krzewi się także literaturka okolicznościowa w przeświadczeniu swem patriotyczna, usiłująca naśladować styl Sienkiewicza „z pod Zbaraża“ i „Wiednia“, banalna i bez treści.

Do tego rodzaju publicystyki naiwnej, choć w dobrym przeświadczeniu pisanej, należą powiastki, jak pod powyższym tytułem, gdzie już sam tytuł „hajdamacki“ nadaje publicystyce tej swój odcień. Autor pod wrażeniem demagogii patriotycznej i w dobrej wierze chciałby przedstawić wszystko; co słyszał na rachunek „obrony“ Lwowa w stylu Sienkiewicza i tak ładnie, jak to „pod Zbarażem, Chocimem i Wiedniem“ było, a w każdym Ukraińcu niemal widzi „krwią polską ociekającego hajdamakę“.

„Z DZIEJÓW OBLEŻENIA I ODSIECZY LWOWA“
w latach 1918 — 1920 r.

Napisane przez Józefa Białynia Chołodeckiego w jak najlepszych intencjach, ze stanowiska jednakowoż i przez pryzmat pojęć z przed wieków i takiegoż traktowania spraw społecznych. Dzisiejsza jednakowoż Rzecz - Pospolita Polska, to nie wiek 17-ty i dzisiejsze zagadnienie ukraińskie, to nie sprawa z czasów Chmielnickiego. Wspomina autor o „Miejskiej Straży Ochotniczej“, której w istocie i w praktyce nie było, poza jakimiś okruciami. W straży tej, mówi autor, było „kilku nawet głuchoniemych“! Tak, byli tacy i inni, tylko zdrowych, za mało było.

Do czego jednakowoż dochodzi przesada, nawet w tak uczciwej zresztą pisaninie, jak ta, w nastroju nie dobrze pojętego i stosowanego patriotyzmu, świadczy takie koloryzowanie liczb, jak na str. 10 — „...to też kadry instytucji (Miejskiej Straży Obywatelskiej) dochodziły do 6.000 (!) głów. Naczelną komendę dzierżył Wit Sulimirski“ — (!) (drugi „naczelnny komendant“?). Dalej pisze autor, — „do obowiązków M. S. O. należało utrzymywanie ładu, porządku i bezpieczeństwa w obrębie miasta!“.

Mówi też autor o wykonaniu wyroku na dwóch młodych chłopakach Ukraińcach i jednym uczniu (!) lat 17 za „szpiegostwo“ na rzecz Ukraińców.

Następnie wylicza autor około 50 nazwisk zamordowanych, jak podaje kobiet i powołuje się nadto na wykaz dr. St. Zarewicza. Dane te przedstawiają się realniej i mogą posłużyć za materiał pomocniczy w razie ewentualnego z urzędu ustalania wypadków tych. Wylicza też poważną ilość mogił poległych na cmentarzach, jak we Lwowie 1698, na cmentarzu Janowskim 753, w Baranowicach 1 i t. d. Widocznie ofiary już późniejszych walk, po moim wyjeździe ze Lwowa z końcem listopada.

LWÓW KAWALEREM KRZYŻA „VIRTUTI MILITARI“

tegoż samego autora, patriotyczny krótki artykułik, dwustrońowy w formie książeczki, w związku z odnaczeniem Lwowa przez Naczelnika Państwa p. marszałka Piłsudskiego, krzyżem „Virtuti Militari“, na które to odznaczenie część ludności

miasta, poza partyjnikami - politykami i demagogami bardzo zasłużyła. Ale nie „Lwów“.

Z dekoracji „Lwowa“ skorzystają chyba tylko dobrze sytuowani reprezentanci „narodu“, łyki i dostojniki.

Należało raczej to, co oni wezmą, „głuchoniemym“ dać. Wdowy i sieroty po poległych odszukać i zaopatrzyć, które tymczasem po śmierci ojców i synów przysychają z biedy w dekorowanym Lwowie pocichu, i na boku, jak na byłych żołnierzy, i rodziny po nich przysało. Równocześnie w dekorowanym Lwowie na Rzeczypospolitej żerują po „majowi“ patryjoci, dekorowane dostojniki, prezesy, dyrektorzy, naczelniki, wszyscy nowi, wszyscy po-„majowi“, młodzi i zdrowi, zbieracze rezultatów trudu żołnierza i robotnika na rzecz Państwa.

„BOJE LWOWSKIE“

Maczyński Czesław.

Najobszerniejszym elaboratem na tle zasług własnych, partyjnych i niechęci do narodu ukraińskiego, zaznaczanej w sposób obrażający żołnierza polskiego, to dwutomowy, elaborat, „Boje Lwowskie“.

Dla oceny wystarczy choćby parę kartek wypracowania tego przejrzyć i w którymkolwiek rozdziale. Pozwólmy autorowi samemu mówić. Oto parę cytát:

Str. 1. „...mogę i powinienem przedstawić okres tych heroicznych zmagañ... spróbuję przedstawić je możliwie obiektywnie i nie nadać dziełu cech pamiętnika osobistym sosem podlanego“.

„Nie chciałem również dotykać kwestji niemiłych“

str. 1. „Dla przyszłych historyków muszę podnieść moment... To wyolbrzymianie czynów własnych — bojowych szczególnie — ta chęć błyszczenia... świadomy fałsz, historyczną nieprawdę...“.

„Najwięksi w o d z o w i e mylili się, nie mogę dziś, jak nie mogłem wówczas, powiedzieć napewno“...

Str. 173. „Jeżeli wszyscy fachowcy ugną czoła przed tym niedoścignionym i niespotykanym w dziejach wysiłkiem zbiorowym, zawrotnym cudownością swoją, to jakżeż zdziwić cię muszą...“.

Str. 3. „Zdobycie pewnego ważnego obiektu przypisywało sobie dotychczas ludzi... trzynastu! (Czy mam ich imiennie po kolei wyliczyć?)“... „Podziwiałem tych ludzi, którzy tyle odwagi, tak nazwij-

my ten rys charakteru)¹⁾, posiadali i to wobec mnie“. „W bojach lwowskich — a nawet w wojsku polskim w dużej mierze liczyć się trzeba ponadto z innym przykrym objawem: ze stronniczością partyjną polityczną)...“.

Str. 92. Tu popisuje się p. Mącz. nie z zakresu „strategii“, ale chyba już z taktyki swej „szkoły“.

„Element szerszy chłopski... nie chciał za „Wkra-inu“ walczyć (od słowa „ukraść“)... i na str. 89 (część II.) „Etymlogii bowiem nazwy ich narodowości nie ustalono jeszcze“.

„Przykro nam było, że nie wszystkich rannych z ogrodu Jezuickiego udało nam się zabrać, dręczyły nas jęki, które stamtąd dochodziły, a które uważaliśmy jako z polskich piersi bohaterskich wychodzące. Jęki te dochodziły stamtąd (ogrodu Jezuickiego) przez kilka dni, jeszcze trupów leżało tam dosyć. Pozbierano ich wszystkich w czasie dopiero zawieszenia broni 18 list. Jakżeż ulżyło nam wtedy, gdyśmy stwierdzili, że większość ich przeszło 3/4 należała do Ukraińców“.

Wreszcie zapowiada p. Mącz.:

„Tyle do wiadomości przyszłych historyków, którzy czerpać będą wiadomości z druków i źródeł pisanych“.

Po mentorstwie tem, po stronicach całych o „barbarzyństwie“ i hordach hajdamaków“ etc., a wszystko, jak powiada „obiektywnie“, „bez sosu“, dla „przyszłych pokoleń i historyków“, recytuje p. Mącz., „naczelný komendant“ obrony Lwowa, jak to on pojmuje „naczelne dowodzenie“:

„Str. 72 — 3. „Ujrawszy dążącego w stronę ul. Romaniewicza pojedynczego żołnierza ruskiego, kazałem go „sprzątnąć“. W mig z nim się załatwiono... Zemsta... zemsta... Błyskawicą rozleciało się hasło po mieście, sprytnie go wszędzie wykonywano“.

„Do mistrzostwa doprowadzili szczególnie ci młodzi, którzy potrafili zręcznie się zacząć, a później jak koty, jednym skokiem sprawę załatwić — i zniknąć..

W laury bojowości takiej ubiera autor także oficera leg. Zycha i Wieleżyńskiego, który jednakowoż jak najkategoryczniej zastrzega się przeciw temu.

¹⁾ „ludzie“ ci jednakowoż i to wszyscy niemal, stwierdzają zgodnie, w związku z tym „rysem“, ogólnie, choć nie w „historji“, ustabilizowane zdanie o lwowskim dowodzeniu.

Na zakończenie tej roboty swej dla „historji“ pisze:

„Nie mogła tego zrozumieć naczelna komenda ukraińska...”.

Str. 77. „Równocześnie trzeba było przyjąć kilkuset zgłaszających się ochotników, między nimi byli kpt. Pieracki i Boruta Śpichowicz”.

Nigdy wprawdzie tam kilkuset ochotników naraz nie było, cała czynna obrona około tej cyfry wahała się. Także kapt. Pieracki Bron. wysłany tam przed przejęciem władzy z Krakowa dla służby w akcji organizacji obrony w ramach legjonowych i P. O. W., nie zgłaszał się prawdopodobnie u pana Mącz. w charakterze ochotnika, co nie przeszkadza, by pilny dla każdorazowych przełożonych swych, oficer ten, nie zyskał należnego uznania także tego przełożonego.

P. Mącz. tak pisze o zwербowanych przez niego „obrońcach” Lwowa i o metodzie, czy też tylko bezmyślności organizowania obrony.

Str. 142. „W tyle o przebóg... cisza zaległa zupełna, a złowroga”.

Str. 181. „Błądziłby, ktoby chciał przypuszczać, że wśród zgłaszających się ochotników były jedynie jednostki wysoce moralne... Otrzymywał broń k a ż d y, kto się zgłaszał i oświadczał chęć walki. Nierzadko wymykał się potem... często zgłaszał się ten sam do innego odcinka, gdzie znowu mógł wszystko otrzymać i uczynić to samo powtórnie”.

Swoiście charakteryzują całość walk tych wspomnienia tegoż pana Mącz. w elaboracie tym, jak np. na temat i przytaczane przez niego zwrotki „tra ta ta, Antek na harmonji gra“, albo „rzeźnia nasza, rzeźnia ich“. Pijatyka i rabunki były zasadniczą czynnością tych band, pozatem w miarę możliwości i ochoty strzelano z poza murów, nawet bez potrzeby. Towarzystwo to „łyczakowskie“ wcale nie przejmowało się „grozą“ sytuacji, ani poderwaniem pana Mącz.: o czem części mówiły także łyczakowskie gwary ich i przyśpiewki, któremi witali śpieszące na pozycję oddziały krakowskiej odsieczy naszej, jak np. „Oj panowie, Legijone, Tu nic jeszcze nie stracone, Co wam bidny hajdamaki, Kiedy my tu kuźdy taki. Łyczakowski my batjary, Choć Polaki, z dziada, stary. I Polaki i Ruśniaki, Szycki my tu same taki”.

Albo na inną nutę:

„Do strzelania my na hura. — Żeby tylko prowiantura”.

Poprzez cały nawał uznania dla siebie i reklamy, padają jednak także wyznania, ze strony „naczelnego komendanta“, jak na str. 29:

„Oficer nasz na koniu, to znany bandyta lwowski; patrol jego złożony z ludzi podobnego zawodu“.

Na str. 31: „Nie ośmielę się ręczyć za wszystkich żołnierzy polskich. Wszak każdy kto się zgłosił, dostawał karabin i walczył, o ile chciał lub zmykał“.

Tak uzbrajane szumowiny miejskie miały w miejsce „patriotów“ bronić Lwowa. Cóż naturalniejszego, jak późniejsze t. zw. „pogromy“, zwłaszcza przy „rozagitowywaniu“ tych szumowin podburzającymi odezwaniami i z całą świadomością. Interpelowany, bo za spokój w mieście odpowiedzialny lwowski wódz odpowiada:

„Na to był gen. Roja!“.

Nie mniej ze statystyką „ewidencja“, obrońców Lwowa szwankuje w elaboracie tym.

Ostatecznie autor, licząc się, zapewne z jakimiś przyszłymi „komisjami“, tłumaczy swym patriotom i „przyszłym historykom“ tę nieścisłość i brak danych, str. 113 (T. II):

„Dokładna statystyka „obrońców Lwowa“ będzie zawsze szwankować... poleciłem wypełniać „karty wpisowe“... Dane tamże zawarte potrafiłyby dać cyfrowe ujęcie... Niestety nie będą one zupełne, ze względu na to, że najważniejsza ich część przypadła bezpowrotnie i spłynęła kanałami do zanieczyszczonej Pełtwi...“.

Czy nie byłoby lepiej, by nieco więcej panu Mącz. „spłynęło“?

Wypracowanie to zaopatruje autor szkicami podobnej wartości, wykresami linii bojowych, posuwających się szybko, ale na tyły, frontu w mieście, naprzeciw Ukraińców nie zmienia się front w poważniejszym odchyleniu jakimś od wszczęcia strzelaniny, aż po przybycie odsieczy krakowskiej.

Autor podaje niewygodnie z wiarogodnymi źródłami liczbę walczących i zabitych, podobnie podkreśla nieliczącą ze stanowiskiem żołnierza chęć zemsty na Ukraińcach, wszystko to w trakcie tych „wiekopomnych“, „bojów“ heroicznych,

czego on alfą i omegą był. Dowódcy inni obrony Lwowa, jak zaznacza, — zawodzili. W konsekwencji i intencji swej maksymy, na którą powołuje się — „cel uświęca środki“, — opowiada o polowaniu swem „z zasadzki“ na żołnierzy Ukraińców. De facto za wyjątkiem, chyba występów osobistych podobnych, naogół ze strony polskiej, mimo zacierzwienia narodowego nie stosowano metod podstępu i z za węgla, odnoszono się do żołnierzy Ukraińców, walczono z nimi, jak z żołnierzami — i tak, jak zresztą na to w zupełności zasługiwali.

Ostatecznie „naczelnym komendantem“, uprawiającym „sprzątanie“ z „zasadzki“ etc., co dostatecznie o tchórzliwej mentalności świadczy, nie należałoby zajmować się, gdyby nie szkodził społecznie ten „patriota“, co z całej „wiekopomnej“ akcji jego, metod politycznych, oraz „strategji“ i pisaniny jego własnej o wypadkach tych dostatecznie widoczne. (Vide obok w aneksach relacja pułk. Mokłowskiego, Tokarzewskiego, Litwinowicza i innych).

Naród polski w całości, poza nieznaczną stosunkowo liczbą przeżywających się ludzi, życzliwy narodowi ukraińskiemu, pozostaje zawsze na stanowisku potrzeby i możliwości porozumienia się, dla współżycia na obszarach tych, od wieków wspólnie przez nas zamieszkiwanych.

Nie było mi miłem, zajmować się tu elaboratem tym, spowodował to jednakowoż autor swem wprost niesłychanem traktowaniem tych tak poważnych wypadków.

Niechże mu chwała lekka będzie, jak opinia moja o elaboracie jego, a uczestników walk tych o zasługach jego.

„BOHATERSKI LWÓW“

Mieczysław Opałek.

Krótki szkic patriotyczny. Autor po wspomnieniach z 16. i 17. wieku, z czasów dzielnej swego czasu obrony Lwowa, powtarza opowiadania „patriotów“ o „zapełnionych kawiarniach“ — i samych zapełniających „kawiarnie“, zamiast, by pośpieszyć mieli do szeregów.

„BÓJ O LWÓW“
(Dr. J. Pogonowskiego).

Jest to niemniej publicystyka bez treści należytej o przebiegu wypadków tych. Jak większość literatury tej ultra - „patriotycznej“, wykazuje najlepsze intencje i chęci uwypuklenia zasług osobistych.

PUBLICYSTYKA UKRAIŃSKA.

Ukraińcy wydali dotychczas z czasów obrony Lwowa poszczególne publikacje, wyczerpane już jednakowoż, których nawet w „Wojsk. Biurze Historycznym“, ani „Bibliotece Wojskowej“ naszej w Warszawie otrzymać nie mogłem, by z treścią zapoznać się i uwzględnić w szkicu tym moim dane i daty szkiców tych ukraińskich. Dotychczas wyszły z druku:

- 1) Krężelowski w formie pamiętnika wydane w Kamieńcu Podolskim w r. 1919,
- 2) P. B. Ł. (epkij) „Boi za Lwiw“,
- 3) L. Katricz „Z listopadowych boiw“. „Diło“ 1.XI. 1928 r. N. 245.
- 4) Dr. Stefan Baran. „Z pered 10 let“, „Diło“, 1928 r.
- 5) Sw. Nimczuk — „Organizacje wojskowych sił w Widniu w dniach perewrotu“, „Diło“ 1.XI. 28 r.

Wogóle w „Wojsk. Biurze Historycznym“, mimo czynności gen. Stachiewicza, mjr. Biegańskiego, mjr. Lipińskiego Wacława, kapt. Kawalkowskiego i wogóle wszystkich dotyczących referentów i całego personelu, nie łatwo otrzymać materiał ten, o który się zwraca. Zwraca uwagę na szczegól ten także gen. Tokarzewski i inni zainteresowani. Natomiast jaknajakuratniej ściągają, kompletują akta dla naszego archiwum wojsk.

Publicystyka w związku z obroną i odsieczą Lwowa niewątpliwie uzupełnioną zostanie, a poziom jej będzie się podnosił tak, jak na to temat ze względów społecznych, narodowych i państwowych zasługuje.

Prócz publicystyki historycznej oficjalnej i nieoficjalnej zabiera głos jednakowoż o wydarzeniach historycznych także prasa codzienna. I jeżeli w tak zw. „historycznej“ publicystyce, nawet oficjal., tyle błędów i braków się zdarza, to cóż mówić o dowolnościach codziennej prasy, o tendencyjnych inspirowanych

i z własnej pilności niemądrych i szkodliwych elukubracjach panegirystów zawodowych, zawsze pro-rządowych. Prasa codzienna bez względu na kierunki swe polityczne chwali „swoich“, nie szczędi przy sposobności draśnięcia nie swoich. Tylko nieznaczna część pism umie zachować należyty umiar i sens także w krytyce, wręcz przeciwnych poglądów. Nie mogę zapomnieć, jak reflektujące wrażenie uczyniła na mnie spokojna wymówka swego czasu pod moim adresem przez Andrzeja Niemojewskiego, (ojca), w jego „Myśli Niepodległej“.

Naogół prasa nie przebiera w metodach, ani w materiale. Dochodzi do epizodów, jak pomieszczanie wręcz zmysłowych epizodów już to z zakresu zasługi i odznaczenia się ludzi „swoich“, względnie na niekorzyść zwalczanych. „Gazeta Polska“, organ oficjalny, pozwala sobie na pomieszczenie ulicznikowsko - prowokacyjnej pisaniny „literata wojskowego“ „Krzewskiego“, a przesłanego wyjaśnienia redakcja nie pomieszcza. „Polska Zbrojna“ pozwala sobie na zmiany w tekście moim bez wiedzy autora. (Wreszcie osobni specjaliści zapominają, „gubią“ oddane im dokumenta i rękopisy i jeszcze inni specjaliści kradną myśli i ustępy całe nie tylko z drukowanych obcych prac, ale nawet z rękopisów).

Inny typ publicysty, to „utalentowany“ p. „Cat“. P. Mackiewicz uważa za wskazane, w czasie posłowania mego, udzielać mi rad. Ja, z mej strony, bez względu na jego odstawianie myśli w jego „Myśli w obcęgach“, czy „Piatiletce“, nie pozwolę sobie na radę, ale raczej na przestrożę przed „zaglądaniem do lustra“, zobaczy tam raczej wszystko, tylko nie monarchistę. Mimo to p. Mack. ma coś w sobie z „temperatury“ talentu, jak mistrz Karol Irzykowski mówi w swej „Walce o treść“ o innym „cacie“. Tylko jaka „treść“ tej „temperatury“, czy kategorii, tego ojciec Irzykowski wcale nie mówi.

Pozatem prasa nawet o wyższym poziomie pozwala sobie w dziedzinie polityki partyjnej na zbyt jaskrawą stronnicość, w dziedzinie resortów na niedostateczną rzeczowość i wreszcie na posługiwanie się bez skrupułów cudzemi myślami bez podawania źródła, czy w cytacie.

Wszystko to i inne, jak np. brak należytych odpowiedzi, możliwie rzeczowych i jasnych na zarzuty przeciwników, nie uchodzi oka czytelników, — w rezultacie partyjna prasa, skar-

ży się na brak czytelników. Dawajcie rzeczowe, możliwie obiektywne i szybkie informacje, a wówczas i prenumerato-
rzy przybędą.

Dobra, gdy rzeczowa, nie tendencyjna i nie roznamiętnia-
jąca, prasa wkracza w dziedzinę psychiki, to też kulturalna
społeczność i państwo, którego nie sposób utożsamiać z każ-
doczesnemi rządami jego, współpracuje tu z obowiązku i nie-
mniej zapobiegliwie, aniżeli w dziale fizycznej higieny.

OBRONA I ODSIECZ LWOWA
W ŚWIEŹLE RAPORTÓW, ROZKAZÓW
i ENUNCJACJI UCZESTNIKÓW.

Część meldunków i odnośnych rozkazów przytoczyłem już w tekście książki, część przytaczam tu, w załącznikach. Poszczególnych źródeł, jak wyczerpane publikacje ukraińskich oficerów, nie mogłem, niestety, otrzymać z naszego „Wojsk. Biura Historycznego”.

Możliwie obiektywny obraz podobnych wypadków może dać obiektywne zestawienie szczerych subiektywnie meldunków, raportów, relacji i t. p. z przebiegu akcji. Przeciętny czytelnik, zwłaszcza cywilny, nie zdaje sobie sprawy z przesady poszczególnych aktów z czasu wojny. Nam ogólnie wiadomem jest, jak to liczni dowódcy przesadzają w czasie wojny w raportach swych do komend wyższych, zwłaszcza obcych im. Przesadzało się i przesadza z reguły straty i trudy bojowe wszędzie tam, gdzie został odniesiony sukces. Zwycięstwo, zdaniem dotyczących, tem lepiej się prezentuje, gdy „krwawo” zostało wywalczone i przy licznych stratach. Natomiast straty, każdego niepowodzenia i klęski zazwyczaj pomniejsza się, chyba, że są to katastrofy, których, rozmiarów zatuszować już się nie da. — Jak wiadome, katastrofę militarną mocarstw centralnych 1918 r. tuszowano aż do runięcia rządów, nie bez pewnego powodzenia we własnym kraju. (Tuszuje się podobnie bankructwa gospodarcze oraz nieudolność rządu, aż do chwili decydującego rozkładu).

Zdaniem mojem, komisja, które, orzeczenie załączam, nie wykorzystwała dostatecznie aktów „Wojsk. Biura Histor.”, oraz źródeł prywatnych. Zebranie tych często poważnych prywatnych źródeł, zwłaszcza jeszcze za życia uczestników, należy do pierwszych zadań „Wojsk. Biura Historycznego” i na ten cel raczej powinny się środki znaleźć w budżecie państwa (zamiast na urządzanie „salonów” tam, gdzie najkonieczniejszej higieny brak).

Ze względu na rozmiary szkicu mego, nie przytaczam wszystkich, w całości i najdrastyczniejszych, a jednak charakterystycznych relacyj o lokalnem kierownictwie obrony Lwowa.

W związku z obroną Lwowa, zapowiedzianą jest praca oficera sztabu obrony Lwowa prof. Dr. Jakubskiego, ppułk. Hupert'a a także Tokarzewskiego i de Laveaux: prace uzupełnią prawdopodobnie wydatnie dotychczasowe dane.

Akcja militarna na wschód (zdaniem mojem) o nieznacznej jakości wojskowej, politycznie o tak doniosłym znaczeniu dla państwa i społeczeństwa, wzbudza żywe, szerokie i drażliwe zainteresowanie się przedmiotem, a także wojskową obroną i odsieczą Lwowa. Polityczna obrona Lwowa i obszarów tych pozostawia wiele do życzenia. Zagadnienie to gmatwa się i zaostrza.

Rozkaz Nr.

Dnia 2. listop. wydaję rozkaz organizacyjny i normujący stan rzeczy na obszarze krakowskim. Wymienione tu pułki legionowe 5. i 4. organizują się już od 31. paźdz.

„Polska Komenda Wojskowa w Krakowie.

ROZKAZ Nr. 3.

Kraków, dnia 2. listopada 1918 r.

1. Z dniem wczorajszym dekretem Najd. Rady Regencyjnej pułkownik-brygadjer Roja mianowany został generałem brygady.

2. W Krakowie zostaje zorganizowany 5 pułk p. Legjon. pod komendą kapitana Karasiewicza - Tokarzewskiego. Do pułku wejdą wszyscy legioniści, oficerowie i żołnierze, przebywający w Krakowie i okolicy, oraz członkowie P. O. W. (koszary przy ul. Rajskiej).

3. Kapitan Szerauc obejmuje zorganizowanie 4. pułku p. Leg. („Trompeterkaserne“ przy ul. Grodzkiej). Siedziba pułku w Kmdzie wojskowej przy ulicy Stradom.

4. Obie komendy pułków uruchomią natychmiast w swych koszarach komendy asenterunkowe dla poboru ochotników. Zaciągać do lat 35 i odbierać przepisana przysięgę.

5. Rotmistrzowi Janowi Dunin-Brzezińskiemu polecam zorganizować 2. p. ułanów. Do dyspozycji jego oddaje koszary kawaleryjskie w Krakowie (przy ul. Rakowickiej). Po rozkazy należy się zgłaszać u podporucznika Seeligera (ul. Garncarska 2).

6. Do Komendy placu zostaje przydzielony ppor. Władysław Wojakowski.

7. Żołnierzom chodzącym po ulicach po za służbą nie wolno posiadać innej broni prócz bagnetu lub szabli; posiadający prócz tej inną broń przy sobie mają być natychmiast przez patrole i posterunki policyjne i wojskowe rozbrojeni.

8. Żołnierze przybywający na dworzec kolejowy, czy to pojedynczo czy w grupach, mają być z dworca w następującym porządku

ku pod eskortą odsyłani. Polacy z dawniejszych austriackich pułków piechoty Nr. 13, 20, 57 i 113 do kasarni artylerii przy ul. Kalwaryjskiej, z pułków Nr. 40, 56 i strzelców Nr. 16 i 32 i innych pułków austriackich i byli legioniści do kasarni Franciszka Józefa przy ul. Rajskiej. Żołnierze narodowości czeskiej i słowackiej do baraków pionierów przy ul. Warszawskiej.

9. Żołnierze wałęsający się po ulicach miasta i po okolicy bez legitymacji lub pozwoleń na opuszczenie kasarni, wystawionych po dniu 1-go listopada b. r. przez władze wojskowe polskie, mają być przez patrole i posterunki policyjne i wojskowe aresztowani, a z aresztów wysyłani według punktu 8-go,

10. Oficerowie byłej armii austriackiej i legjonowi mają na żądanie wojskowych organów, legitymować się swymi dotychczasowymi wojskowymi dokumentami tożsamości. W najbliższym czasie Komenda Wojskowa zarządzi wydanie nowych legitymacji.

11. Oficerowie Polacy, nie wchodzący w skład już uformowanych oddziałów, mają składać swe adresy i meldować się w Komendzie placu, która zarządzi ich przydział.

Roja, Generał Brygady“.

Rozkaz Nr. 8. w Krakowie, z dn. 10 list. 18 r. w tekście książki str. 116, dwa rozkazy marsz. Piłsudskiego z dn. 12 list. 18. w tekście str. 124 — 5 — 6.

List marszałka Piłsudskiego str. 124. Rozkaz Naczeln. Dowództwa z dn. 16. listop. str. 129. Rozkaz gen. Roji do pułk. Tokarzewskiego z dn. 16 list. str. 127. Rozkaz gen. Roji dla gen. Bijaka z dn. 18. list. str. 133.

„Polska Komenda Wojskowa w Krakowie.

ROZKAZ Nr. 11.

Kraków, dnia 18 listopada 1918.

Rozkaz Komendy Wojsk. Kraków.

L. prez. 1400/III. — Czasowe wstrzymanie odbierania przysięgi.

Rozkazem naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie z dnia 12 listopada 1918, Op. L. 1 zarządzono, do czasu utworzenia przez Komendanta Piłsudskiego, Rządu narodowego, który przejmie zwierzchniczą władzę nad wojskiem, zaniechać na razie przy zaciągu rekruta odbierania przysięgi. Zarządzenie to spowodowane jest chęcią uniknięcia częstych zmian

w tekście rot, nie powinno ono jednak spowodować żadnych przerw w formowaniu nowych oddziałów.

Liczę zatem na wszystkich nowozaciężnych, aby mając doniosłość czasowego ich niezaprzysiężenia karnie i posłusznie się zachowywali, spełniając tem samem święty obowiązek wobec oswobodzonej Ojczyzny.

Mianowania.

L. prez. 318/II. Mianowani z dniem 11 listopada 1918:

Gen.-intendant Ludwik Fuglewicz, został przez Ministerstwo spraw wojskowych w Warszawie, rozp. S. G. 65 z 11.XI 1918, mianowany szefem intendenty Komendy wojskowej w Krakowie (oddz. XI).

L. prez. 319/II. Mianowani z dniem 15.XI 1918:

Podpułkownik Andrzej Galica, Kmdt. okręgu podhalańskiego, pułkownikiem.

Major sztabu gen. Julian Stachewicz, podpułkownikiem sztabu gen.

Kap. sztabu gen. Mieczysław Ścieżyński, majorem.

Kap. Mieczysław Więckowski, 4 p. p., majorem z przydzieleniem go do Kmdy wojskowej w Krakowie (Referat operacyjny).

Poruczn. Dr. Karol Polakiewicz, z rangą 1 stycznia 1918, kapitanem z rangą z dniem 1 listopada 1918.

L. prez. 1038/II.

Podpułkownik Adolf Rudner, szef oddz. III-go Kmdy wojsk. w Krakowie, pułkownikiem z rangą 1 grudnia 1918.

Kap. Henryk Bobkowski, zastępca kmdta Stacji zbornej w Krakowie, majorem i równocześnie poruczam mu Komendę dowództwa powiatowego w Białej, przy równoczesnym zwolnieniu go z dotychczasowych obowiązków.

L. prez. 1374/II.

Pułkownik Józef Sobolewski, komendantem powiatowym w Myślenicach, w miejsce rotmistrza Brzezińskiego.

L. prez. 321/II.

Mianowani z dniem 1.XII 1918.

Pułk. Mieczysław Kuliński, komendantem okręgu tarnowskiego.

Rotmistrz Jan Dunin Brzeziński, z p. uł., majorem i poruczam mu organizację 1-go dywizjonu tego pułku.

Rotmistrz Aleksander Łysakowski, majorem i równocześnie poruczam mu organizację 2-go dywizjonu 1-go p. uł.

L. prez. 1282/II.

Mianuję majorami:

kapitana Jerzego Dobrodzickiego z 20 p. p.,

kapitana Mieczysława Łasińskiego, komendanta placu i szefa biura komendy miasta.

L. prez. 302/IX.

Z dniem 1-go grudnia 1918 mianuję majorami-lekarzami:
kapitana-lekarza Dr. Mieczysława Kapellner-Kaplickiego mianowanego lek.-kap. dnia 26 listopada 1916,
kap.-lekarza Dr. Bolesława Korolewicza, mianowanego kap.-lekarzem dnia 30 stycznia 1916,
kap.-lekarza Dr. Edmunda Grossa, mianowanego kap.-lekarzem 28 lutego 1916,
kapitanem-lekarzem porucznika-lekarza Dr. Zygmunta Szymonowskiego, mianowanego lekarzem-porucznikiem dnia 28 lutego 1916 r.

Z mianowanych lekarzy przydzieleni zostają:

Major-lekarz Dr. Kapellner-Kaplicki i kapitan-lekarz Dr. Zygmunt Szyszkowski do biura szefa sanitarnego P. K. W. w Krakowie, major-lekarz Dr. Bolesław Korolewicz do biura lekarza naczelnej komendy miasta w Krakowie a major-lekarz Dr. Edmund Gross do biura lekarza naczelnego załogi w Przemyśle.

O. W. L. 154/IX.

Mianuję Dr. Emila Bobrowskiego lekarza-majora z 4 p. p. (rangą lekarza-majora od 1 sierpnia 1917 r.) lekarzem-podpułkownikiem z rangą od 1 listopada 1918 r.

Uformowanie pułku ułanów ziemi Rzeszowskiej.

Polecam rotmistrzowi Ryszardowi Wolff-Plotteggowi, byłego 6. p. uł. zorganizowanie pułku ułanów ziemi Rzeszowskiej (1 i 2 szwadron) w Rzeszowie z rotmistrzami Stanisławem Ries-Riesenhörstem, który organizuje 3 szwadron tego pułku w Jarosławiu.

Szwadrony te uformować się mają z byłego austr.-węg 6 pułku ułanów i 3 pułku ułanów.

Kierownictwo biura prasowego obejmuje z dniem dzisiejszym ppor. Kaden-Bandrowski. Do biura przydzielam podporuczników:

Bolesława Pochmarskiego i Eugeniusza Dobaczewskiego. chorążego: Romana Horoszkiewicza i szeregowca jednorocznego ochotnika: Eugeniusza Świerczewskiego.

O. W. L. 1341/XII. — Odznaki.

Noszenie odznak biało-czerwonych po lewej stronie piersi, nie obowiązuje tych, którzy posiadają już mundury polskie.

Nr. 227. — Nadużycia przy poborze prowiantów.

Zaszedł wypadek, że oficer prowiantowy jednego ze stacyonowanych w Krakowie oddziałów zajechał z ludźmi do jednego z wojsk. prowiantowych magazynów i mimo wyjaśnienia służbę pełniącego podoficera, że pobór żywności może być uskutecznionym wyłącznie na podstawie asygnaty kancelaryi magazynu, samowolnie, przez rozbicie kłódki włamał się do baraku magazynowego i zabrał większą ilość prowiantów.

Dotyczący zostaje oddany pod sąd wojenny.

Wszyscy oficerowie i żołnierze obcej narodowości, przynależni do odnośnej gminy, względnie starostwa i t. d., winni, według rozka-

zu mobilizacyjnego (Rozkaz P. K. W. Nr. 2. z dnia 1 listopada 1918), swym obowiązkom służbowym bezwzględnie zadość uczynić. Nie posiadający prawa przynależności mają być użyci po zameldowaniu u miejscowej władzy politycznej do pełnienia powszechnej służby bezpieczeństwa. Zabrania się im bezwarunkowo, tworzenia stowarzyszeń lub komitetów bezpieczeństwa. Czechów w polskich dzielnicach Śląska nie należy do służby wojskowej powoływać.

Z dniem dzisiejszym zaprowadza się stałą służbę kuryerów na przestrzeni:

- 1) Kraków — Przemyśl.
- 2) Kraków — Sanok via Nowy Targ.
- 3) Kraków — Biała.

Stacya zborna dla powracających z Rosyi jeńców wojennych, w Krakowie, koszary Rudolfa, zostaje z dniem dzisiejszym rozwiązana. Powyższa komenda ma odstąpić personal oraz zapasy Personalnej stacyi zbornej (Pers. Sam. Stelle) obiekt III., kolejowy przystanek dla chorych.

Stacya samolotów odstąpi natychmiast jeden pewny i zupełnie użyteczny samochód, do stałego użytku Dowództwa straży bezpieczeństwa, Stradom 15.

Samochód ten jest do dyspozycji majora Kulczyckiego, który osobiście odpowiada za utrzymanie go w stanie użytecznym.

Roja, m. p., gen."

SPRAWOZDANIE.

ppułk. Mokłowskiego z wywiadu strategicznego terenu, zajętego przez Ukraińców łącznie ze Lwowem w czasie między 6 a 13 listopada 1918 roku.

„STAN SIŁ WOJSKOWYCH UKRAIŃSKICH W CZASIE OD 6 DO 13 LISTOPADA 1918 R. NA PRZESTRZENI UHNÓW—RAWA RU-
SKA — ŻÓŁKIEW — KULIKÓW — LWÓW ORAZ LWÓW — JA-
NÓW — JAWORÓW — KRAKOWIEC — RADYMNO.

Siły ukraińskie, za pomocą których opanowali ukraińscy politycy Galicję wschodnią i utrzymywali ją łącznie z częścią Lwowa w swoim ręku, powstały w sposób podobny, jak siły polskie wojskowe w lubelszczyźnie. Trzeba pamiętać, że Ukraińcy mieli w Austrii swoje ukraińskie legjony i że jakkolwiek nie były one liczne, to jednak ludzie, którzy przez nie przeszli, stanowili z natury rzeczy pierwszorzędny narybek przyszłej Armji Ukraińskiej.

Siły ukraińskie spotykane przezemnie wzgl. te, o których zdołałem zebrać informacje, przedstawiały się następująco: W okolicy Uhnowa, we wsi Tarnoszynie, istniał ośrodek organizacyjny ukraiński, wynoszący około 100 ludzi uzbrojonych i skoszarowanych w krochmalni.

Wiadomości tej dostarczył mi ś. p. Witold Sulimirski, a ponieważ była ona wiarygodną, podałem ją w raporcie, wysłanym z Magdalenki via Lublin do Sztabu Generalnego w Warszawie. W Uhnowie, obsadę tego miasteczka stanowiło około 60 miejscowych żołnierzy ukraińskich, przybyłych z Armii Austriackiej.

Od właściciela ziemskiego, spotkanego w dalszej mej drodze z Uhnowa do Wólki Maz. dowiedziałem się, że w Rawie Ruskiej ma być bataljon ukraiński, złożony z b. żołnierzy austriackich, później w dalszej drodze dowiedziałem się, że ów t. zw. bataljon nie liczył więcej, jak 300 ludzi, a może nawet i mniej.

Podobnie było w Żółkwi, gdzie oddział ukraiński, stanowiący obsadę tego miasta liczył około 150 ludzi. W Kulikowie, który sam jest miasteczkiem przeważnie polskiem i ma w pobliżu wieś polską Prusy, nie widać było żadnej obsady.

W samym Lwowie siły bojowe ukraińskie oceniam na 600 do 700 ludzi. Ośrodek grupy lwowskiej stanowili legionści ukraińscy, co rozpoznawałem potem, że nosili oni czapki, podobne kształtem do kopuły bizantyjskiej. Dalsze części ukraińskiej załogi Lwowa stanowili żołnierze, Rusini, z 15 i 80 pułków piechoty byłej armii austriackiej, uprzednio już w tym celu przed 1 listopada zebrani przez austriacki sztab generalny, w porozumieniu z ukraińskimi politykami.

Dowódcą załogi lwowskiej był ataman Witowski, znany mi dawniej, jako jeden z prowodyrów ukraińskiej młodzieży akademickiej w czasach walki politycznej między Polakami i Rusinami o uniwersytet lwowski. W Janowie spotkałem się z nieumundurowaną milicją w liczbie około 40 ludzi, w Jaworowie, obok milicji, może nieco liczniejszej niż w Janowie, widziałem kilkunastu podoficerów w mundurach austriackich, pełniących funkcje komendantów wart i patroli. W Krakowcu załogę ukraińską stanowił pluton umundurowanych w austriackie mundury żołnierzy. Dowódcą tej załogi był zawodowy feldfebel austriacki, którego spotkałem następnie na gościńcu między Krakowcem i Radymnem, wracającego na czele patrolu, złożonego z 8 ludzi, z wywiadu.

Siły bojowe polskie we Lwowie, to zn. te, które znajdowały się rzeczywiście w linii bojowej, oceniam na około 500 ludzi, wliczając w to obsadę miejscowości Zimna Woda. Kilkakroć liczniejsze zastępy milicji, czyli t. zw. straży obywatelskiej umiejętnie przesegregowanej mogły być dostarczyć co najmniej drugie tyle, przez co poszczególne odcinki obrony mogłyby posiadać rezerwy do zmiany oddziałów pierwszej linii“.

(Kapt. legionista Mokłowski, wysłany przez gen. Rozwadowskiego z Warszawy dn. 2.XI dla wywiadu o oddziałach ukraińskich na linii Włodzimierz Woł. — Rawa Ruska — Lwów, relacjonuje w dalszym ciągu):

„Dnia 2 listopada 1918 r. otrzymałem od Gen. Rozwadowskiego, sprawującego wówczas z ramienia Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, czynności Naczelnego Wodza Polskiej Siły Zbrojnej, ogólne zlecenie, abym udał się do zajętego przez galicyjskich Ukraińców, Lwowa i zbadał na miejscu istotny stan rzeczy zaistniały tamże, a polegający według krążących w Warszawie niepewnych wersji na tem, że ukraińscy żołnierze austriacy, zgromadzeni przez naczelną Komendę Armji Austro - Węgierskiej zajęli w nocy z dnia 31 października na 1 listopada, stołeczne miasto Galicji, Lwów.

Instrukcja, którą otrzymałem od pułkownika Zagórskiego brzmiała w przybliżeniu następująco: Należy przebyć drogę Włodzimierz - Wołyński — Lwów torem kolejowym, wzgl. w pobliżu niego, zbadać sposób obsadzenia przez Ukraińców ważniejszych stacyj kolejowych na wymienionym odcinku, a w szczególności węzłowej Rawie Ruskiej, podać szczegółowo ich siłę i skład, a także jakość i wartość bojową, a po przybyciu do Lwowa zbadać szczegółowo organizację wojskowych sił ukraińskich, t. zn. ich liczebność i stopień wzmagania się tych sił.

Sprawozdanie, zawierające szereg szczegółowych danych co do sił ukraińskich w Rawie Ruskiej i okolicy podjął się przesłać p. Wit Sulimirski przy pomocy swoich ustosunkowanych znajomych do Lublina i doręczyć je kapitanowi legionowemu Stefanowi Pasławskiemu, którego osobnym listem upraszałem o przesłanie tego sprawozdania do Sztabu Generalnego do Warszawy.

W sprawozdaniu przedstawiłem szczegółowo stan sił ukraińskich w powiecie Rawa Ruska, zaznaczając, że właściwych wojsk ukraińskich wcale niema, że zajęcie i opanowanie tej części Galicji polegało na tem, że politycznemu przedstawicielstwu galicyjskich Ukraińców udało się zatrzymać częściowo w służbie wojskowej część żołnierzy austriackich, ukraińskiej narodowości i skłonić ich do pełnienia tych samych funkcji strażniczych, przeważnie na granicach powiatów, do jakich byli używani poprzednio przez austriackie władze wojskowe.

Były to więc przeważnie posterunki, których zadaniem było niedopuszczać do przewożenia z powiatu zboża i żywności, pozatem małe oddziały pospolitaków, zajmujące folwarki i gospodarujące na nich t. zw. kameralne, wreszcie w każdej wsi oddziały milicji, złożonej z miejscowej młodzieży, a dowodzone przez zawodowych podoficerów t. zw. zupaków.

Wszystko to razem wzięwszy nie przedstawiało najmniejszej wartości bojowej i nie mogło stanowić żadnej przeszkody dla przemarszu regularnych oddziałów wojskowych w stronę Lwowa.

Trochę mąciły moje nadzieje, że raport dojdzie tam, gdzie trzeba, wieści przyniesione przez p. Sulimirskiego, o jakichś zajściach w Lublinie, gdzie jakoby dojsć miało do rewolucyjnego przewrotu, a na

czyle tego miejscowego, jakoby komunistycznego rządu, miał stanąć jakiś miejscowy rzeźnik!

Zaraz za Uhnowem słyszałem ciągle od strony Lwowa huk niemal nieustanny strzałów działowych, z czego wywnioskowałem, że we Lwowie Ukraińcy niecałkowicie są panami. Łamałem sobie głowę nad tem, z której strony należy wkroczyć do Lwowa. Przypomniało mi się wtedy, że przy gościńcu, wiodącym z Bóbrki od Lwowa już na terytorjum Lwowa, znajduje się cegielnia i dom pp. Domaszewiczów, moich dobrych znajomych. Postanowiłem przeto tak dalszą marszrutę układać, ażeby w sposób niepostrzeżony w godzinach wieczornych tam dotrzeć.

Po rozgoszczeniu się mojem w wielkiej izbie, w trakcie ostrożnego rozpytywania się mojej gospodyni, czem należy tłumaczyć słyszany od Lwowa huk dział, wszedł do izby młody jegomość, w wojskowej czapce z ukraińskim znaczkiem, ubrany zresztą zprosta i przystąpił do niezwłocznego indagowania mnie. Zaznaczył, że jest on tutaj „hołowa milicji“ i że musi z urzędu badać wszystkich przechodzących przez terytorjum, którym zawiaduje. Przedstawiłem mu się jako zdemobilizowany żołnierz b. armii austriackiej, wracający do domu rodzinnego w Szczercu.

Na moje zapytanie, co słychać we Lwowie i jak mnie radzi dostać się na gościniec Stryjski, prowadzący do Dornfeldu, odpowiedział, że radzi mi iść wprost na Lwów, który znajduje się w całości w rękach wojsk ukraińskich. Na moją uwagę, że jednak w jakiejś części Lwowa muszą znajdować się polskie oddziały wojskowe, walczące z Ukraińcami, jak o tem świadczyć zdają się słyszane ciągle strzały armatnie, odpowiedział, że nic podobnego.

Twierdził wręcz, że zarówno wewnątrz miasta, jak i na jego obwodzie znajdują się wojska ukraińskie, a odgłosy walki tłumaczą się tem, że na regularne wojska ukraińskie wypadają z za węglów i zaułków ulicznych uzbrojeni lwowscy „batiary“ i strzelaniem starają się wywołać zamieszanie; że lwowscy panowie płacą tym „batiarom“ po 100 koron dziennie od osoby, za napadanie na ukraińskich żołnierzy, niepomni na to, że życie ich powinnyby być droższe, niż te pieniądze; kontynuują więc „lwosky batiary“ swój niecny proceder niepokojenia ukraińskiej armji.

Z opowiadań tych wywnioskowałem, że rzeczywistość jest wręcz odmienna, że strzały armatnie wskazują na istnienie zorganizowanego odporu ze strony polskiej, że przeto część miasta znajdować się musi w ręku polskiem.

Na drodze mimo przemyskania się przeważnie polami, trafiłem zupełnie niespodziewanie na sztyldwacha ukraińskiego i po raz pierwszy zmuszony byłem poddać rewizji swój plecak. Po drodze spotkałem się z liczniejszą grupą stowarzyszonych ze sobą zdemobilizowanych żołnierzy Polaków ze Wschodniej Małopolski, którym oczywiście wcale nie zależało na wkraczaniu do Lwowa.

Zdając sobie sprawę, że namawianie ich, aby śpieszyli w szeregi obrońców Lwowa nie przedstawia żadnych widoków powodzenia, — doradziłem im skierowanie się na Sichów, a stamtąd na Sołonkę Wielką, znajdującą się już przy gościńcu Stryjskim. Spotkałem w tym miejscu także grupki pojedyncze Rosjan wracających z niewoli austriackiej i kierujących swe kroki na wschód, między nimi byli tacy, którzy z powodu wycieńczenia niewolą, a także grasującą epidemią hiszpanki, ledwo nogami mogli powłóczyć. Tych starałem się pouczyć możliwie najlepiej, aby mogli się dostać do stacji kolejowej w Krasnem w nadziei, że dalszy ciąg swej dalekiej podróży będą mogli stamtąd aż do Tarnopola odbyć koleją ukraińską. Ponieważ godzina była wczesna, a chciałem do folwarku pp. Domaszewiczów zbliżyć się możliwie niepostrzeżony, zatrzymałem się dłużej na wzgórzach wielkiego lasu wsłuchując się w odgłosy strzałów armatnich i karabinów maszynowych, które zdawały się świadczyć o nieustannie toczącej się we Lwowie walce. Około godz. 4 po południu (16-tej) zacząłem zwolna schodzić na t. zw. Pasieki Miejskie i prędzej niż się spodziewałem, bo jeszcze za dnia znalazłem się w cegielni pp. Domaszewiczów, znajdującej się o 200 — 300 kroków na zachód od gościńca Sichowskiego. Przyszedłszy na folwark przeraziłem nieco swym oryginalnym wyglądem zewnętrznym p. Domaszewiczową, która, na tej podstawie powzięła podejrzenie, że przychodzę tam w celu zorganizowania jakiegoś niebezpiecznego przedsięwzięcia przeciw Ukraińcom, co mogłoby być połączone z niebezpieczeństwem narażenia folwarku na spalenie. Wytlomaczywszy, że narazie nic podobnego czynić nie zamierzam, gdyż zadaniem mojem jest dokonanie wywiadu dla Sztabu Generalnego w Warszawie, zdołałem uzyskać pozwolenie na przenocowanie, a od syna p. Domaszewiczowej inż. Kazimierza Domaszewicza dowiedziałem się już szczegółowo, jak przedstawia się sytuacja rzeczywista walk polsko - ukraińskich. Według tej relacji Lwów znajdował się w ręku ukraińskim tylko częściowo, a mianowicie obejmowali oni swojemi siłami jego północną, wschodnią i południowo - zachodnią część, panując nad wszystkimi drogami promienistemi i obwodowemi na tej przestrzeni. Polacy natomiast zajmowali górną część Lwowa, nieco mniejszą od dolnego, mając w swoim ręku dworzec główny oraz gościńce Janowski i Grodecki. Następnego dnia udałem się do ruskiej części Lwowa, celem zorientowania się, jak wygląda akcja Rusinów, przeprowadzana w kierunku opanowania Lwowa i jak przedstawia się położenie ludności polskiej, mieszkającej w zajętej przez Rusinów części Lwowa.

Uderzyło mnie przedewszystkiem, że główną troską tej ludności było zaopatrywanie się w żywność. Mężczyźni starzy i młodzi nałożywszy na kapelusze białe chustki, co miało oznaczać pokojowe, a właściwie neutralne stanowisko, wobec rozgrywających się walk ukraińskich, czynili da-

lekie wycieczki poza miasto w kierunku podmiejskich folwarków i zagród chłopskich, usiłując zakupić cokolwiek z produktów wiejskich. Dobrze mi znanym wózem między Zofjówką, a gościńcem Sichowskim dotarłem do ulicy Snopkowskiej koło szkoły przemysłowej, a stamtąd ulicą Św. Zofji do ulicy Zyblikiewicza. Po drodze spotykałem patrole i posterunki ukraińskie.

Z rozmów w obywatelskiej rodzinie pod-lwowskiej wywnioskowałem, że wszyscy są dobrego ducha, tylko strasznie oburzeni na Warszawę, że im dotąd pomocy nie przysłała. Dla mnie jednak już wówczas zaczęło stawać się jasnem, że przyczyną tragicznej sytuacji Lwowa, owej kolebki stronnictwa narodowo-demokratycznego, była całkowita impotencja tego stronnictwa w zakresie umiejętności organizowania siły zbrojnej.

Zasadniczo negatywne stanowisko narodowej demokracji wobec zaczynów organizacji wojskowych, nawet w łonie swej domeny „Sokoła“ kontynuowane poprzez „Legion Wschodni“, przez cały czas wojny, aż do chwili niemal ukończenia wojny światowej, wytrawiło w tem stronnictwie wszelkie bojowe pierwiastki, któremi odznaczało się ono jeszcze w roku 1905, mając w swem łonie wychodowany przez siebie Narodowy Związek Robotniczy.

Z chwilą, gdy wbrew koncepcjom politycznym tego stronnictwa Niepodległość Polski zaczęła się stawać faktem, chcieli ci panowie w ciągu dni, względnie tygodni, niby za tupnięciem nogi o ziemię, wyczarować sobie wojsko do swej dyspozycji, mając dla tego wojska oficerów i wódzów nietylko doświadczonych praktyką dowodzenia jednostkami taktycznymi dla wojny, ile przewodzenia politycznego z okresu walk z innemi stronnictwami polskimi, z b. wychowanków Czytelni Akademickiej.

Stronnictwo to nie mogło się zdobyć w chwili decydującej, na takie pokierowanie i wykorzystanie dzikiej demobilizacji austriackiej, aby do swej dyspozycji otrzymać, dostateczne do obrony Lwowa, siły wojskowe, złożone z polaków, to co właśnie udało się dokonać, co prawda przy pomocy władz austriackich, ruskim narodowym demokratom. To też nic dziwnego, że walki tak po „akademicku“ pojętej akcji obronnej Lwowa przed Rusinami na skutek narzucenia się Czytelni Akademickiej, jako organizacji narodowej na czoło tej akcji nie mogło być dodatnie, a jeśli wogóle akcja czynna została wszczęta, to zawdzięczać to należy owej garstce legionistów, naonczas zdemobilizowanych, a znajdujących się we Lwowie, owych legionistów mało licznych, ale odznaczających się temi wszystkimi walorami doświadczenia bojowego i organizacji wojskowej, przystosowanej do celów wojny, jakiego brakło wychowankom, lwowskiej Czytelni Akademickiej.

Około godz. 5 po południu wróciłem z „ruskiego“ Lwowa do folw. p. Domaszewiczów i dnia następnego, t. j. 12 listopada o g. 8 rano rozpocząłem okólny marsz przez polską wieś Zubrze i również polskie Sokolniki do Lwowa polskiego.

Na gościńcu Sichowskim miałem charakterystyczne wydarzenie. Wracający z frontu włoskiego zdemobilizowany żołnierz austriacki, rusin, widząc, że idę w stronę przeciwną niż on, zapytał mnie, co się dzieje we Lwowie. Dowiedziawszy się, że nie cały Lwów znajduje się w rękach ukraińskich zaczął bardzo nad tem biadać i mówić, że mimo zmęczenia wojną na włoskim froncie nie idzie on do domu, a do Lwowa, aby wstąpić w szeregi wojska ukraińskiego. Dowiedziawszy się, że jestem polakiem, zaczął mnie przeklinać, życząc mi, abym nogi połamał, zanim do polskiej części Lwowa dojdę. Ponieważ było to bądź co bądź terytorjum ruskie, na gościńcu, po którym od czasu do czasu przechodziły patrole ukraińskie, przeto nie mogłem zbyt przejmować się temi przekleństwami, muszę jednak wyznać, że epizod powyższy zaniepokoił mnie, jak przejaw idealistycznego patriotyzmu ukraińskiego u całkiem zwyczajnego chłopca.

Spotykałem bardzo wielu polskich chłopów, zdemobilizowanych żołnierzy, ale żaden z nich nie dążył do Lwowa, aby go bronić.

Przechodząc przez Sokolniki stwierdziłem, że zostały one częściowo spalone przez rusinów; uderzył mnie również widok opuszczonych i widocznie umyślnie pozostawionych dwóch dział polowych austriackich 9 cm. przypuszczalnie dlatego, bo były pozbawione zamków. Idąc dalej przekonałem się, że dojście drogą Kulparkowską jest utrudnione, ponieważ znajduje się ona w sferze działania ognia gniazd ukraińskich karabinów maszynowych. W tem miejscu spotkałem się z grupką zdemobilizowanych żołnierzy austriackich przeważnie Polaków, idących ze Lwowa w kierunku południowym, i przestrzegających mnie, abym tym gościńcem nie szedł, gdyż oni ledwie z życiem uszli, będąc ścigani na przestrzeni kilometra kulami ukraińskimi.

Przesunąłem się przeto w kierunku zachodnim ku wsi Skniłówek i obszedłszy Zakład dla umysłowo chorych, dostałem się po przejściu toru kolejowego Lwów — Stanisławów do wylotu ulicy Sądowniczej. Zbliżałem się zwolna, obserwując strzały dział ukraińskich polowych i pękanie pocisków szrapnelowych przeważnie nisko temperowanych.

Jeden taki pocisk przelatujący w niewielkiej odległości przedemną, rozprysnął się właśnie w chwili, gdy zdołałem uskoczyć za wysoki parkan pobliskiego starego domostwa. Jednocześnie z innej strony, również przed tym samym szrapnelem uchodzący, stanął obok mnie jegomość wyglądający mniej więcej na oficera legionowego, jak okazało się za chwilę, mój wcale dobry znajomy, bo ongiś podwładny żołnierz z 3 kompanji 3 pułku legionów niejaki p. Piguleczka.

Zażądałem od niego, aby zaprowadził mię do Dowództwa Obrony. Ponieważ jednak pora była obiadowa, a p. Piguleczka twierdził stanowczo, że nikogo w tym czasie tam nie zastanę, przeto skorzystałem z zaproszenia swego byłego podwładnego i udałem się do jego kwatery na skromny kapuśniak.

Około godziny 15-ej przyszedłem do miejsca, w którym znajdowało się Dowództwo Obrony. Była to jedna z bocznych ulic na t. zw. gruntach po-Dominikańskich w pobliżu Bajek i Nowego Świata. Olbrzymi szyld, zawieszony nad wejściem obwieszczał wszem, wobec i każdemu z osobna, że w gmachu tym mieści się: Naczelna Komenda Wojsk Polskich. Od p. Piguleczki dowiedziałem się już uprzednio, że tym Naczelnym Wodzem Wojsk Polskich jest rezerwowy kapitan austriacki Mączyński. Wszedłszy na górę, do t. zw. Sztabu Generalnego natrafiłem na znajomego, porucznika legionowego Jakubowskiego, jako jednego z oficerów tego sztabu. Okazało się, że „Naczelnego Wodza“ nie zastałem.

W trakcie tej mej czynności nadszedł inny jeszcze mój znajomy, porucznik lekarz Domaszewicz, najstarszy syn p. Domaszewiczowej, w której folwarku przez dwa dni nocowałem.

Nadszedł wreszcie i sam „Wódz obrony“, z widzenia znany mi z czasów wojennych, najprawdopodobniej z wieców ogólnoakademickich. Nosił się po cywilnemu.

Wyglądało to na pewnego rodzaju konspirację względnie na rodzaj zabezpieczenia się na wypadek konieczności przekształcenia „Naczelnej Komendy Wojsk Polskich“ zpowrotem w Czytelnię Akademicką.

Takie przynajmniej wrażenie odniosłem ja, przychodzący z zewnątrz i jako lwowianin nastrojony jaknajprzychylniej dla ludzi tworzących obronę polskość na terenie mojej ściślejszej Ojczyzny przed ukrajinizmem.

Pretensje, które wytoczył przedemną w rozmowie ze mną „Naczelny Wódz Wojsk Polskich“ w cywilnem ubraniu, streszczały się mniej więcej tem: „co wy tam z Warszawy nasyłacie nam oficerów wywiadowczych, gdy nam trzeba wojska, któreby nam pomogło uwolnić miasto od Ukraińców. Jeden batalion Wehrmachtu wystarczyłby tutaj.

Te wszystkie utyskiwania Pana Prezesa Czytelni Akademickiej, nie zdającego sobie sprawy z sytuacji wojskowo - politycznej, panującej w b. Królestwie Kongresowem w chwili ustąpienia władz okupacyjnych ostatecznie przekonały mnie, że dowództwo obrony Lwowa znajduje się w niewłaściwych rękach.

Brak uruchomienia sił ludzkich we Lwowie, oraz zorganizowania grupy lwowskiej możliwie na wzór jednostek wojska regularnego, było niewątpliwą winą nieudolnego dowódcy Obrony, a może raczej winą tych ambitnych czynników politycznych, które na dowódcę obrony narzuciły człowieka swojego dlatego jedynie, że był „ich“ człowiek, jakkolwiek zupełnie nie zdawał sobie sprawy z zadania jakie na nim ciążyło z tytułu jego stanowiska.

Jegomość uważający się za „wó d z a“ Wojsk Polskich wszelkie skromne uwagi, a dotyczące właśnie możliwości organizacyjnych w sensie wyżej już zaznaczonym przyjmuje z pogardliwą i dumną wyniosłością, jako nienadające się nawet do rozważania. Ta zarozu-

miałość austriackiego rezerwowego kapitana, wynikająca prawdopodobnie z urojenia, że samo desygnowanie go na wodza wojsk polskich przez jego stronnictwo przekształciło go w cudowny sposób z przeciętnego oficera na „Napoleona“, mieściła w sobie zaród późniejszych niepowodzeń polskich okupowanych ponad miarę, ofiarami ludzkimi.

Rozmowa moja z panem Mączyńskim zakończyła się tem, że za godzinę otrzymać mam szczegółowy Ordre de Bataille polskich sił wojskowych, będących w rozporządzeniu Dowództwa Obrony celem dostarczenia tego dokumentu Sztabowi Generalnemu Polskiej Siły Zbrojnej w Warszawie. Korzystając z wolnej godziny udałem się z Dr. Domaszewiczem do gmachu politechniki, w którym mieścił się szpital polowy Obrony. W szpitalu tym było dość dużo rannych i chorych nie tylko żołnierzy z obrony Lwowa, lecz i dalsze leczenia żołnierzy austriackich, ale znacznie więcej było młodych i zdrowych „byków“, pełniących funkcje sanitariuszy, felczerów pomocników lekarzy i t. p. Bractwo to przedstawiało mi się, jako nieznaną się na właściwym miejscu, i że należycie pojmujący swoje zadanie dowódca obrony mógłby po wydzieleniu, z pomiędzy nich, 25% na właściwą obsługę szpitala, utworzyć z pozostałych dwie piękne kompanie bojowe¹⁾. Po powrocie do Komendy Obrony, gdzie p. porucznik Jakubowski wręczył mi zapieczętowany list, mający zawierać Ordre de Bataille z dnia 12 listopada sił militarnych obrony, musiałem pouczyć samego Pana Wodza, że do Lwowa nie przyszedłem w charakterze posłańca, lecz oficera wywiadu ofenzywnego i Delegata Sztabu Generalnego w Warszawie, i że dlatego znać muszę treść pisma, które mi wręczono w zapieczętowanej kopercie. Powodów tego mojego żądania nie potrzebuję oczywiście tłumaczyć w raporcie skierowanym do czynników fachowych, ale wtedy okazało się to niezbędnem w Sztabie Generalnym „Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich“ we Lwowie. Temu żądaniu memu stało się zadość pismo zostało rozpieczętowane mi do odczytania.

Zapamiętałem sobie dwie charakterystyczne cyfry, jak najbardziej streszczające istotę pisma tego, a mianowicie, że Obrona Lwowa rozporządzała z dniem 12 listopada 300-ma oficerami i 2.900 uzbrojonymi żołnierzami. Oczywiście między tymi uzbrojonymi t. zw. żołnierzami, było dużo członków straży obywatelskiej, do której zaciągało się wszystko to, co z tych lub owych względów nie mogło lub nie życzyło sobie zostać wysłane na linię bojową. Zauważyłem między tymi uzbrojonymi obywatelami ludzi doskonale nadających się do wcielania w oddziały pierwszej linii, wołających jednak zajmować się dozwołonemi, a może i niedozwołonemi rekwizycjami, np. wybieraniem kartofli z piwnic nieobecnych w domach rusinów, spirytusu z magazynów intendencji austriackiej i t. d.

¹⁾ kompanja 250 ludzi.

P. Mączyński chciał, abym tę powrotną podróż odbył — według jego wskazówek t. z. przekazać mnie przy pomocy swoich emisariuszy do dworca z Podzamczu znajdującego się w rękach ukraińskich. Twierdził bowiem, że tak będzie lepiej, gdyż stamtąd będę mógł korzystać z pociągu ukraińskiego.

Podziękowałem p. Mączyńskiemu za jego radę, ale oświadczyłem, że z niej korzystać nie będę, ponieważ mam zamiar zastosować ten sam sposób przedostania się ze Lwowa do Warszawy, w jaki, bez jego rady, zastosowałem udając się z Warszawy do Lwowa. Było bowiem dla mnie rzeczą oczywistą, że zastosowanie się do Rady p. kpt. Mączyńskiego, zamiast szybkiej lokomocji doprowadziłoby do szybkiego zlikwidowania całego mojego zadania, a dlaczego: to wyjaśniłem już poprzednio...

Przy tak niedołężnem dowództwie, jakie było wówczas we Lwowie, tego rodzaju czynności były niewątpliwie bezkarne.

Udałem się jeszcze dnia tego na ulicę Badenich, do mieszkania p. Gen. Rozwadowskiego, aby tam u pp. Jędrzejewiczów oświadczyć imieniem generała, że generał w krótkim czasie z ekspedycją wojskową wybiera się do Lwowa. Ulica Badenich, z wylotem na ogród po-Jezuicki była od czasu do czasu ostrzeliwana przez ukraińskie karabiny maszynowe, ustawione na dolnej krawędzi ogrodu Jezuickiego przed gmachem Sejmu Krajowego. Ponieważ bramy wszystkich domów, przy ulicy Badeniego były pozamykane, przeto przejście przez ulicę Badeniego i dostanie się do domu pp. Jędrzejewiczów połączone było z pewnym niebezpieczeństwem, zwłaszcza w porze wieczornej, ponieważ w tym czasie, aż do samego rana wszystkie karabiny maszynowe zarówno ze strony ukraińskiej, jak i polskiej nieustannie były czynne¹⁾. Nocując w gmachu politechniki, w części bliższej t. zw. frontu — podziwiałem przez całą noc wytrwałość obu stron w przeprowadzaniu tej bezskutecznej, chyba na postrach wykonywanej strzelaninie. Wieczorem stwierdziłem, że moja lewa noga jest nieco opuchnięta, a przewidując, że dnia następnego zaczynam trzydniowy marsz w kierunku Radymna, zaostrzyłem się dzięki uprzejmości Dr. Domaszewicza, w t. zw. austriackie komodeschuhe, swoje zaś cywilne, pochodzące z czasów przedwojennych, z fabryki Gafota we Lwowie, zawinąłem w ukraiński dziennik „Dilo“, licząc nato, że przy ewentualnych rewizjach plecaka paczka, owinięta w sympatyczny dla patrolu ukraińskiego papier, nie będzie wcale ruszana. Niestety pomyliłem się. Dnia 13 listopada o g. 7 rano rozpocząłem dalszy marsz naprzód gościńcem Grodeckim, następnie skręciłem na Janowski i w dniu tym nie udało mi się dalej dotrzeć jak do Janowa. Po pewnych perypetyjach z noclegiem dnia następnego doszedłem do Krakowca, znajdującego się jeszcze wtedy w ręku ukraińskim.

¹⁾ na strzelaniu z poza murów, i często bez celu nie żałowano sobie obustronnie wówczas we Lwowie.

Dnia 15 w godzinach południowych przybyłem do Radymna, tam w Komendzie Miasta otrzymałem dokumenty podróży do Warszawy, dzięki ułatwieniom mego dawnego podkomendnego, a wtedy adjutanta Komendy ppor. Osostowicza Zbigniewa. Tu zaznaczyć należy, że podczas tego mego marszu do Radymna. Przemysł został zajęty przez kpt. Stachiewicza. Dnia 16 w godzinach wieczornych przybyłem do Warszawy, a dnia 17 przeniesione ze sobą papiery wręczyłem kapitanowi Modelskiemu, celem doręczenia ich gen. Rozwadowskiemu.

Tadeusz Mokłowski
kapitan legionów.
(pułkownik)¹⁾

**PISMO GEN. ROZWADOWSKIEGO Z DN. 15. LISTOP.¹⁾
18. R. DLA KOMENDANTA PIŁSUDSKIEGO DOTYCZĄCE
OBRONY LWOWA.**

„Z chwilą, gdy zapoczęta organizacja wojsk polskich już działać zaczyna a kraj w większej swej części do ładu i porządku doprowadzić się udało, otwiera się coraz większa możność, aby podstępny napad austriacko - rusiński na Lwów i Galicję Wschodnią skutecznie odeprzeć.

Zorganizowanie takiej odsieczy Lwowa, która by mogła nie tylko to polskie zupełnie miasto uratować, lecz i na prowincji stosunki polsko - ruskie za jednym zamachem ustalić i po odpowiednim uporządkowaniu na zupełnie przyjazne zamienić, przedstawia wprawdzie dziś jeszcze znacznie większe trudności, może być jednak przy energicznych i odpowiednio fachowych zarządzeniach, przygotowane w ciągu najbliższych dni czternastu.

Otrzymawszy odpowiednie pełnomocnictwa byłbym gotów podjąć się natychmiast organizacji takiej wyprawy, za której rezultat ręczyć mogę najzupełniej, o ileby mi powierzono jej dowództwo.

Już w czasie mej bytności przed tygodniem w Lublinie i Krakowie miałem sposobność wypowiedzenia mych wskazań pod tym względem tak generałowi Śmigłemu, jak i generałowi Roji. Częściowe tylko wykonanie tychże przez Kraków, doprowadziło mimo użytych sił minimalnych do opuszczenia Przemysłu przez Rusinów. Nie podlega więc wątpliwości, że akcja jednolita wykonana choćby słabszymi siłami, lecz oparta na wszelkich technicznych środkach, które nam Niemcy i Austriacy tak korzystnie pozostawili, udać się zupełnie powinna.

Potrzebowałbym do tego kilkanaście szwadronów jazdy, kilka pociągów uzbrojonych armatami i parę drużyn wybranych P. O. W-iackich, a z regularnego wojska najwyżej 2 do 3 batalionów. Samoloty z karabinami maszynowymi oraz samochody odpowiednio

¹⁾ w dniu tym odsiecz krakowska była już w Przemysłu.

adoptowane i małe armatki górskie, łatwe do szybkiego przenoszenia, stanowiłyby musiały główne siły takiego korpusu ekspedycyjnego.

Ponieważ w czasie mojej bytności w Krakowie przyjąłem na siebie 8-go b. m. zobowiązanie formalne wobec Galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej¹⁾ zorganizowania możliwie rychłego takiej odsieczy i Lwów, licząc na to dalej się jeszcze dzielnie krwawi, nie mógłbym jako dotychczasowy Szef Sztabu Wojsk Polskich, ponosić w razie niewypełnienia tego zobowiązania, dalszej współodpowiedzialności.

Zmuszony silną influencją do pozostania chwilowo w łóżku, przedkładałem to moje zastrzeżenie pisemnie tak Naczelnemu Wodzowi P. Komendantowi Piłsudskiemu, jak jednocześnie P. Prezydentowi Rady Ministrów i zarazem Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Warszawa, dnia 15 listopada 1918 r.

Rozwadowski“.

List gen. Róży do Naczeln. Wodza Piłsudskiego z dn. 18. listop. str. 136.

ROZMOWA (HUGESEM)

ppułk. Sztabu Gen. Naczeln. Dowództwa z Warszawy Nieniewskiego z pułk. Rydzem - Śmigłym w Lublinie dn. 21. listop. 18 r. w sprawie odsieczy dla Lwowa.

„Przy aparacie major Burhard. Dzień dobry, tutaj pułkownik Nieniewski przedtem rozmawiał jeden oficer odemnie. Jakże oddziały macie do dyspozycji na Lwów?

Pułkownik Rydz odpowiedział:

Dwie kompanie po 300 ludzi, jeden pluton kawalerji po 50 koni, sześć karabinów maszynowych, 2 działa.

Czy te dwie kompanie są z bataljonu Zarzyckiego?

Nie: z bataljonu lubelskiego, peowiaci i legumi.

Wiec bataljon Zarzyckiego pozostaje w Lublinie?

Tak, zostaje; małe oddziały użyte w Janowie i pod Radzyniem, reszta jest tu cała na służbie.

Ile macie załogi w Lublinie?

Po wyjściu tego oddziału 700 ludzi?

Wiec się więcej nieda posłać.

Ani jednego człowieka.

Rozumiem i wolicie posłać te trzysta ludzi z tego bataljonu lubelskiego, aniżeli dwie kompanie Zarzyckiego. Zarzycki oświadczył przez delegację oficerską, że nastrój jego w bataljonie jest ta-

¹⁾ Komisja Likwid. nie zawiadomiła mnie o tem, a gen. Rozwadowski, który wiedział wówczas o przygotowywaniu przeze mnie z własnej inicjatywy i we własnym zakresie odsieczy już od dn. 3. listop. ma tu na myśli organizację odsieczy dla Lwowa na większą skalę. Gen. Rozwadowski uważał odsiecz krakowską za awangardę swą.

ki, że odpowiada za ludzi jeśli są w całym bataljonie, w razie podziału mogą się rozlecieć.

Całego bataljonu wysłać nie możemy, zresztą to jest świeży rekrut, kompanie dostały karabiny dopiero jadąc tutaj. Te dwie kompanie lubelskie są wcale niezłe zwłaszcza oddział szturmowy.

Rozumiem.

Więc w tych 300 ludziach jest i oddział szturmowy to pewnie z dawnych legunów.

Tak. Pułkownik Rydz mówił, że są kompletnie wyekwipowani i uzbrojeni i mają tylko dobrać amunicji w Zamościu. Zgadza się to. Wyekwipowanie doskonale amunicji biorą po 200 z Zamościa, będą uzupełniać później, żywność biorą na tydzień, na działo po 200 ładunków. Dobrze: Więc niech będzie wszystko przygotowane, wagony przygotowane, dalsze dyspozycje przyjdą stąd.

Mieli wyjechać jutro rano o 10-ej, wszystkie rozkazy już wydane, czy wstrzymać?

Dostaniecie dziś dyspozycje, bo trzeba ujednolicić z K r a k o w e m.

Czy te dwa działa to są w Lublinie znalezione?

Wzięte z transportu wracającego z Ukrainy? Będziemy mieli jeszcze dwa, zostaje 700 ludzi w Lublinie. To właściwie, poza bataljonem Zarzyckiego słabe inne oddziały, prawda?"

„Polska Komenda Op. Wschód. 22.XI. 918 — 7.45 popoł.

Do

Gen. Bijaka, Przemyśl.

W myśl rozkazu Nacz. Kmdy Warszawa ma Pan Generał natychmiast przystąpić do oczyszczenia Niżankowic i naprawienia tamtejszego toru a to celem umożliwienia wyruszenia ekspedycji mjr Lisowskiego dla Chyrów-Sambor-Lwów.

Gen. Roja.“

„Polska Komenda Op. Wschód. Kwatera Sztabu Lwów.
22. listop. — 12.30 przedpoł.

Do

Komendy Wojskowej

w Krakowie.

Proszę o przysłanie najbliższym pociągiem do Lwowa przynajmniej pięćdziesiąt karabinów maszynowych, o ile możliwości z obsługą, albo przynajmniej z kilkunastoma oficerami wykształconymi w służbie karabinów maszynowych. Amunicja i granaty potrzebne.

Gen. Roja.“

„Komenda Wojskowa Lwów.

22.XI. 918. — 5.05 popłd.

Op. Nr. 35.

Do

Kapitana Mazurkiewicza
Przemyśl, Stacja.

Dla ekspedycji mjr Lisowskiego przybędzie pociąg pancerny, o który równocześnie urguje Kraków. W razie przybycia pociągu oddać go do dyspozycji mjr Lisowskiego, zasięgnąć informacji w Krakowie u mjr Więckowskiego w Komendzie Wojskowej kiedy pociąg przybędzie i przyspieszyć jego wyjazd.

(—) kpt. Smolarski
grupa gen. Roji“.

„Lp. 38. P. K. Op. Wschód.

22.XI. 1918. r. — 8.15 ppołudniu.

Op. Nr. 38.

Do

Komendanta Pociągu Pancernego por.
Kulczyckiego i ppor. Niecia Kmdta 4 p. p. obecnie
Gródek Jagiell.

Według meldunku z Sądowej Wiszni stacja kolejowa tamże zniszczona przez bandy ukraińskie, w sile stu (100) ludzi uzbrojonych w granaty ręczne i karabiny. Obecnie bandy kryją się po lasach między Chorośnicą a Rodatyczami. Pociąg pancerny i kompania mają dotrzeć do Sądowej Wiszni. Meldunek sytuacyjny natychmiast przysłać, poczem nadejdą dalsze rozkazy.

(—) kpt. Smolarski
szef sztabu grupy op. Wschód gen. Roji“.

„Komenda Wojskowa Lwów.

23.XI. 1918 r. — 10.45 popołudniu.

Op. Nr. 43.

Do

Komendanta Kompanji 4 pułku piechoty por. Niecia
na linii Gródek — Sądowa Wisznia.

Wysłać 30 ludzi do dyspozycji rotmistrza Kozickiego lub jeśli to możliwe jechać z całą kompanją.

(—) kpt. Smolarski
szef sztabu grupy op. Wschód gen. Roji“.

„Komenda Wojskowa Lwów.

23.XI. 1918. r. — godz 11.

Op. Nr. 28.

Do

Kapitana Mazurkiewicza

Oficera łącznikowego Komendy Operac. Wschód
Przemyśl, — Stacja.

Szwadron Dębicki oddać majorowi Lisowskiemu. Zażądać w Przemyślu w Komendzie Okręgowej przynajmniej jednego plutonu artylerji jeśli więcej nie mają. Raporty przysyłać do Lwowa, zapotrzebowania do dowództwa wojsk polskich na Galicję wschodnią w Krakowie.

Zażądać wzmocnienia obsady linii kolejowej Sądowa Wisznia — Lwów koniecznie i natychmiast w Przemyślu, jeśli Przemyśl nie ma, to w Krakowie.

Jeśli przyszedł pociąg pancerny z Krakowa, wysłać go jak najprędzej do Sądowej Wiszni.

(—) kpt. Smolarski

szeft sztabu grupy gen. Roji“.

„Komenda Wojskowa Lwów.

Op. Nr. 33.

23.XI. 1918 r.

Do

Generała Rozwadowskiego

w Krakowie lub Przemyślu.

Silniejsze bandy ukraińskie niepokoiły dziś w nocy Mszanę, Gródek Jagielloński, Sądową Wisznę, Mościska — miasto.

Decydujące zapewnienie spokoju na tej linii etapowej jest niemożliwe bez posiłków zwłaszcza, że z wojsk będących we Lwowie ekspedycji robić nie można.

Proszę o jak najszybsze przysłanie żądanych oddziałów.

Gen. Roja.“

Inne rozkazy i meldunki w tekście str. 182, 3—4. 5. 6. 7. i inne.
„Grupa Gen. Roji Op. Wschód.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 2.

Lwów, dnia 23. listopada 1918.

1.

..... (w tekście).

2.

W imieniu służby wyrażam za zajęcie Lwowa, za niezmordowaną i chlubną działalność przy przywróceniu ładu i porządku w mieście, oraz za kierownictwo oddziałami w czasie walk ulicznych jakie przy tej sposobności odbywały się podpułk. Tokarzewskiemu za taktyczne kierownictwo świeżo przybyłych na odsiecz oddziałów, oraz podpułk. Mączyńskiemu za jego trzytygodniowe pełne poświęcenia boje i wytrwanie, najgorętsze uznanie.

Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy przyczynili się do oswobodzenia Lwowa, jak komendanci grup demonstracyjnych mjr. Lisowski i Wieczorkiewicz, komendanci odcinków we Lwowie i inni oficerowie grupy, walczącej we Lwowie jak: kpt. Boruta - Spiechowicz, kpt. Trzeźniowski, kpt. Pieracki, rtm. Pomian - Cieński, por. Jakubski, kpt. Kmita, mjr. Śniadowski, kpt. Łodziński, por. Krynicki, por. Niski, por. Stark, por. Abraham, por. Sikorski, por. Bieńkowski Wiktor, por. Mont i inni zasłużyli się dobrej sprawie ponad wszelkie wyrazy uznania i pochwały.

3. Objęcie komendy.

Komendę miasta i powiatu lwowskiego obejmie podpułk. Mączyński.

4. Organizacja pułku Strzelców lwowskich.

Komenda miasta przystąpi natychmiast do organizacji „Pułku Strzelców lwowskich“ o trzech batalionach i przedstawi mi do nominacji komendanta tego pułku.

6. Organizacja.

Z wyjątkiem pułków 4. pp. 5 pp. dyw. art. Kownackiego i pociągu pancernego Nr. 2. które to oddziały stanowią grupę operacyjną na Galicyę wschodnią i podlegają wprost mnie (Komenda wojskowa we Lwowie), wszelkie inne oddziały przebywające w powiecie lwowskim podlegają Komendzie wojskowej w drodze Komendy miasta, która użyje ich do zabezpieczenia miasta i powiatu lwowskiego, a raporty stanu przedkładać mi będzie.

Oficerowie (także b. armji austr.) bez przydziału służbowego zameldują się w ciągu 24 godzin w Komendzie miasta, któ-

ra spis tych oficerów przedkłada Komendzie wojskowej dla ewidencji.

Dla żołnierzy b. armji austr. zorganizuje Komenda miasta stacyę zborną, przeznaczając odpowiednie do tego koszary. Z doprowadzonych do stacyi zbernej żołnierzy austriackich, odpowiedni materiał ochotniczy wcielić do nowo tworzących się formacyi we Lwowie, resztę zwolnić, odbierając broń i ekwipunek. Podejrzanych odstawić do aresztu.

7. Oczyszczenie powiatu.

Komenda miasta zarządzi jaknajszybsze rozbrojenie ludności cywilnej i oczyszczenie powiatu lwowskiego.

8. Użytek broni palnej.

Podległe mi Komendy i oddziały zarządzają, by patrole i warty w razie rabunku i gwałtu publicznego bezwzględnie używały broni palnej zwłaszcza wobec bandytów uzbrojonych i przebranych w mundury wojskowe.

9. Legitymacye.

Wszystkie Komendy oddziałów i zakładów zaopatrzą, o ile to dotychczas się nie stało, żołnierzy i oficerów w odpowiednie legitymacye, a Komenda miasta zarządzi o ile możliwe częste patrole (także w nocy) dla kontroli.

Żołnierzy bez legitymacyi Komend polskich odstawiać do stacyi zbernej a oficerów do Komendy placu.

10. Publikowanie.

Zarządzenia dotyczące organizacyi i porządku ogłaszać plakataami i w komunikatach za wiza podpisaną Komendy wojskowej.

11. Patrolowanie miasta.

12. Pociąg osobowy do Krakowa.

13. Zwolnienie internowanych.

14. Służba biurowa.

15. Zarządzenia automobilowe.

Oficer przydzielony do referatu automobilowego przedłoży do 24 godzin spis wozów i postara się o dostarczenie do garażu Komendy wojskowej automobili używanych bezprawnie. Automobile wojskowe oznaczać po obu stronach orłem polskim a na skrzydłach ochronnych z tyłu „Swastyką. Do dyspozycyi Komendy miasta i Komendy wojskowej dostarczyć po dwa automobile wraz z konieczną rezerwą, które dzień i noc służbę pełnić będą.

16. Zapotrzebowania.

W sprawie braków zaprowiantowania, amunicyi, opału itd. dla wojsk przebywających w powiecie lwowskim zwracać się będzie Komenda miasta i powiatu lwowskiego na równi z innymi powiatami w Galicyi wschodniej do Komendy wojskowej we Lwowie.

17. Zarządzenia intendenty.

Z dniem jutrzejszym przenosi się intendentura Komendy miasta Lwowa do lokalu Komendy wojskowej na placu Bernardyńskim.

Kierownictwo pierwszej grupy a mianowicie: umundurowanie, kwestye prawne, sprawy kwaterunkowe itd. obejmuje tymczasowo intendant Lang.

Kierownictwo drugiej grupy: aprowizacya itd. obejmuje kpt. intendant Litwinowicz.

Kasę operacyjną i kontrolę kasową prowadzi podpor. Budzyński.

Agendy szefa i sprawy finansowe obejmuje intendant Zankl.

Z dniem 24. bm. mają być wszystkie magazyny filialne jakoteż z poszczególnych odcinków, przeniesione do magazynu głównego na dworzec czerniowiecki. Potrzebne środki przewozowe zażądać w Komendzie miasta. Przeprowadzenie rozkazu zameldować Intendanturze K. W. L. Raporty dzienne należy jak dotychczas przysyłać Komendzie wojskowej.

Referenci b. intendatury pozostają aż do wydania dalszych rozkazów na swoich dotychczasowych stanowiskach.

Pobieranie prowiantów ma się odbywać od dnia 25. bm. począwszy w magazynie głównym na dworcu czerniowieckim za poprzedniem wydaniem asygnaty przez Intendanturę.

18. Zarządzenia sanitarne.

Komenda miasta poleci swemu referentowi sanitarnemu, by w porozumieniu z szefem sanit. Komendy wojskowej we Lwowie i z władzami miejscowymi, przystąpił natychmiast do oczyszczenia miasta.

Wszystkie oddziały i zakłady wojskowe przebywające we Lwowie przedłożą mi w drodze Komendy miasta do 25. bm. godz. 12-ta w południe wykaz lekarzy sanitaryuszy, zakładów sanitarnych i inwentarza sanitarnego.

19. Spis jeńców.

Komenda miasta i Komendy powiatowe przedłożą mi w najkrótszym czasie spis jeńców ukraińskich, jakoteż osób cywilnych, internowanych, co do których wydam zarządzenia.

20. Lista strat.

Komenda miasta sporządzi dokładny imienny spis poległych żołnierzy i osób cywilnych w czasie walk we Lwowie. Spisy te dołączyć do raportów bojowych.

21. Miejsce nadsyłania meldunków.

Meldunki nadsyłać do miejsca postoju podpisanej Komendy we Lwowie, budynek (K. u. k. Mil. Komando) przy pl. Bernardyńskim.

22.

Otrzymują: Komenda miasta, Komenda grupy Op. podpułk. Tokarzewski, Komendant komp. 4. pp. por. Kasza, Komendant $\frac{1}{2}$ baonu 4. pp. por. Krudowski, Komenda grupy op. mjr. Lisowski, Linia Sambor-Rudki, General Rozwadowski, Kraków, Naczelną Komendą Wojsk Polskich Warszawa, wraz z raportami dotyczącymi oddziałów, szkicami, listą strat etc.

Roja, Gen."

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 3.

Lwów, dnia 24. listopada 1918.

1. Sądy doraźne.

Z ramienia przedstawicieli Rządu polskiego we Lwowie, zarządzam z dniem dzisiejszym sądy doraźne we Lwowie i powiecie lwowskim.

2. Przydziały.

a) Przydzielam majora Dr. Matczyńskiego Wiktora do grupy operującej do mojej osobistej dyspozycji.

b) Mjr. Kudelskiego Tadeusza przydzielam do referatu technicznego i komunikacyjnego Komendy wojskowej we Lwowie.

c) Przydzielam mjr. Baczyńskiego Karola do Komendy miasta.

d) Przydzielam kap. Alfonsa Barona do Komendy wojskowej we Lwowie, jako dyrektora kancelaryi i referenta personalnego.

e) Lekarza por. Dr. Stefka przydzielam do 4. pp. jako lekarza baonowego.

f) Lekarza podpor. Dr. Jana Szumskiego z 4 pp. przydzielam do kancelaryi sanitarnej szefa sanitarnego.

3. Zatwierdzenie szefów Intendantury.

Mjr. Aleksander Litwinowicz obejmuje z dniem dzisiejszym stanowisko szefa intendantury Komendy wojskowej we Lwowie.

Mjr. Zank Ferdynand obejmuje funkcję intendanta grupy operacyjnej, zatrzymując referat finansowy stosownie do rozkazu Nr. 2.

4. Referat sprawiedliwości.

Referat sprawiedliwości obejmuje na razie por. aud. Dr. Jakób Krzemieński. Do tego referatu przydzielam podpor. Juliana Kurowskiego, podpor. Wiktora Zieleniewskiego i trzech podoficerów.

5. Nominacje.

Mianuję z dniem dzisiejszym:

Kapitanów: Lisowskiego, Borutę - Spiechowicza, Trzeźniowskiego, Pierackiego, Pomian - Cieńskiego, Kmity, Łodzińskiego i Baczyńskiego majorami.

Porucznika Dzieduszyckiego romistrzem.

Poruczników: Jakubskiego, Krynickiego, Nilskiego, Starka, Abrahama, Sikorskiego, Bieńkowskiego, Monta i Dr. Jastrzębiec Hierowskiego — kapitanami.

Podporucznika Schmidta porucznikiem.

6. Odkomenderowania.

Polecam por. Dzieduszyckiemu organizację dywizyonu kawalerii.

Odkomenderowuję porucznika Stanisława Schmid'a do Biura wywiadowczego mjr. Stasiniewicza.

5. Organizacja 4 pp.

Zarządzam organizację IV. baonu 4 pp. we Lwowie pod komendą mjr. Pierackiego, którego zastępcą będzie kapitan de Laveaux. Komendę Oddziału karabinów maszynowych przy tym baonie obejmie kapitan Ajdukiewicz.

Komenda baonu wyszuka odpowiednią kasarnię, ewentualnie przejmie kasarnię, w której obecnie kwateruje kompania 4 pp. pod komendą por. Kaszy.

Wszyscy oficerowie i żołnierze 4 pp. służący przy oddziałach lwowskich zameldują się u dotychczasowych komendantów celem zwolnienia ich, które w miarę stosunków służbowych ma być możliwie szybko załatwione, najpóźniej jednak do trzech dni.

8. Organizacja 30 pp.

Zarządzam organizację 30 pp. wojsk polskich im. Króla Jana Sobieskiego. Komendę pułku obejmie pułkownik Kraus. Komendę I. baonu a równocześnie zastępstwo Komendy pułku podpułk. Gallwitz.

Wszyscy oficerowie i żołnierze dawnego 30 pp. mają natychmiast zgłosić się do służby w kasarniach na Cytadeli.

Komenda 30 pp. jak i innych pułków może asenterować i przyjmować ochotników.

9. Organizacja Sądu.

Istniejący dotychczas Sąd polowy Legionów we Lwowie urzęduje nadal pod nazwą „Sąd polowy we Lwowie“ przy ul. Sakramentek 14.

Obejmuje on jurysdykcję nad wszystkimi oddziałami wojskowymi, podlegającymi bezpośrednio i pośrednio komendantowi wojskowemu we Lwowie.

Kierownictwo Sądu obejmie na razie mjr. audytor Kamil Seyfried.

Przydzielam do wymienionego Sądu w charakterze sędziów na razie kapitanów-audytorów: Kindelskiego, Krzepowskiego, Bartelmusa, Dr. Zgórskiego, Dr. Rechta, por. aud. Dr. Drückmanna, Piotrowskiego, jako oficerów śledczych chor. Dr. Dobiję, Dr. Dąbrowskiego, Zabiegłego, jako protokolantów podchor. Rączka, Sakaluka, Dr. Załęskiego, Dr. Kwiecińskiego, Piątkowskiego, kierownictwo Kancelarii sądowej obejmie por. Wohlfard i Sośnicki.

Ponadto przydziela się personel audytoryatu urzędującego dotychczas przy ul. Chocimskiej 2.

10. Organizacja korpusu automobilowego.

Kap. Dr. Stanisław Jastrzębiec Hierowski obejmie komendę korpusu automobilowego i referat automobilowy Komendy wojskowej we Lwowie.

Komenda korpusu automobilowego i referat automobilowy przy komendzie wojskowej:

I. Komendant. II. Adjutant. III. 2 siły kancel.

a) odbiór nieprawnie posiadanych wozów: por. Prokopowicz.

b) warsztaty podręczne przy ul. Łyczakowskiej 6. kpt. Duniowski.

w Komendzie miasta:

Ekspozytury komendy automobilowej przy referacie technicznym
I. referent. I I. siła kancelaryjna.

Parki.

I. wozów ciężarowych. II. wozów osobowych. III. warsztat podręczny ul. Kordeckiego 6.

Wszelkie warsztaty automobilowe przechodzą z dniem dzisiejszym pod wyłączną komendę referatu automobilowego przy komendzie wojskowej, a mianowicie:

I. warsztaty reperacyjne przy ul. Polnej 53.

II. „ „ Na Błonie (Ost.-Armee).

III. „ „ Łyczakowska 6.

IV. „ „ Kordeckiego 6.

V. „ „ gum Na Błonie 6.

Składy benzyny i smarów.

I. Polna. II. Dworzec czerniowiecki.

Zakazuje się wszelkiego wydawania benzyny bez kart zapotrzebowania z kontr-asygnaturą Komendy automobilowej.

11. Objęcie komend w „Pułku strzelców lwowskich“.

Komendę I. baonu „Pułku Strzelców lwowskich“ obejmie mjr. Trześniowski, II. baonu mjr. Boruta-Spiechowicz, III. baonu mjr. Pomian-Cieński.

Komendant pułku zostanie wyznaczony. Na razie komendę prowadzi najstarszy z komendantów baonu, który wyznaczy odpowiednią kasarnię, zorganizuje adjutanturę pułkową etc.

12. Organizacja stacyi transportowej dla rannych.

Lekarz kpt. Dr. Zakliński w porozumieniu z komendą dworca głównego zorganizuje możliwie najprędzej stację transportową dla chorych i rannych.

13. Lista nominacyjna.

Komendy pułków przedłożą mi w ciągu 24 godzin listy oficerów, którzy zasłużyli się przy walkach we Lwowie do nominacyi.

14. Raporty stanu.

Wszystkie oddziały przebywające we Lwowie i powiecie lwowskim mają przedkładać wykazy stanu Komendzie miasta, oraz duplikaty tych wykazów Komendzie wojskowej.

15. Wyznaczanie wart.

Komenda miasta w myśl poprzednich rozkazów wyznacza służbę i warty, oraz zabezpieczenia w mieście i powiecie lwowskim, używając do tego wszystkich oddziałów, z wyjątkiem grupy operacyjnej, przeznaczonej dla Galicyi wschodniej, składającej się

z grupy podpułk. Tokarzewskiego, 4 pp. oraz „Legii oficerskiej“, które także mogą być użyte do służby w powiecie lwowskim, jednakowoż na polecenie i w drodze komendy wojskowej.

16. Zgłaszanie oficerów technicznych.

Wszyscy oficerowie techniczni zgłoszą się osobiście u technicznego referenta ul. Fredry 2.

17. Wykaz magazynów technicznych.

Komenda miasta prześle refer. technicznemu szczegółowy wykaz wszelkich magazynów, materiałów technicznych, oraz wszystkich obiektów technicznych.

A w i z o.

Donieść natychmiast do Komendy wojskowej kto i na jaki rozkaz zarekwirował auto osobowe „Fiat“ o dwu siedzeniach, oznaczone krzyżami, a będące własnością Czerwonego Krzyża. Auto to zarekwirowano w pałacu Sapiehy.

Roja, Gen.“

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 4.

Lwów, dnia 25. listopada 1918.

2. Organizacya straży bezp. dla Galicyi wschodniej.

d) Mianuję z dniem dzisiejszym Komendantem „Straży dla Galicji wschodniej na terytoryum dawnego „Militär-Kommando“ p. Mjr. Hoszowskiego Wiktora.

Komenda „Straży“ dla Galicyi wschodniej podlega Komendzie wojskowej we Lwowie.

Komendantem „Straży“ dla powiatu lwowskiego mianuje się p. mjr. Mięśowicza Józefa, który podlega Komendantowi powiatu lwowskiego.

Kpt. Topolski obejmie komendę „Straży“ (policji wojskowej) we Lwowie i podlega pod względem spraw wojskowych Komendantowi „Straży powiatowej“ majorowi Mięśowiczowi.

Kapit. Święcickiego, dotychczasowego komendanta żandarmeryi pol. przydzielam wraz z całym jego aparatem komendand. „Straży“ na Galicyę wschodnią mjr. Hoszowskiemu.

Aż do dalszego zarządzenia wypłacać należy zwykłym strażnikom, służącym pierwszy rok bez szarży po K 4.— dziennie i K 10.— dodatku polowego, prócz menaży. Starsi strażnicy otrzymują swe dotychczasowe pobory wojenne a nadto dodatek po K 10.— dziennie.

Oficerowie prócz dotychczasowych poborów K 20.— dodatku połowego, oficerowie sztabowi K 40.— dodatku połowego.

Wszystkie dotychczasowe przepisy dotyczące służby i drogi służbowej pozostają niezmienione.

Umundurowanie „Straży“ jak żołnierzy wojsk polskich, nakrycie głowy rogatywka z daszkiem, ochroną na uszy i jednym guzikiem na przodzie; nadto na lewem ramieniu biały orzełek na czerwonym polu ze sukna, wielkości pięciokoronówki, dla oficerów srebrny orzełek, prócz zwykłych dystynkcji oficerów polskich.

3. Zarządzenia marszowe.

Oddziałom maszerującym przez miasto zakazuje się śpiewania¹⁾, maszerowania po chodnikach, oraz w grupach a nie w zwartych i przepisanych formacjach.

4. Przydziały i objęcia funkcji.

a) Lekarz pułk. D. Rittigstein Herman obejmie referat sanitarny przy komendzie wojskowej we Lwowie.

b) Lekarza podpułk. Dr. Karchezego przydziela się do Biura szefa sanitarnego dla objęcia spraw personalnych, superrewizyjnych i inwalidów.

c) Przydziela się lekarza mjr. Dr. Węgrzynowskiego Lesława do biura szefa sanitarnego celem objęcia spraw szpitalnictwa, higieny a także dla przeprowadzenia w najkrótszym czasie spisu materiałów sanitarnych, inwentarza szpitali i wogóle wszystkich zakładów i magazynów sanitarnych.

d) Lekarz podpułk. Dr. Kollataj - Srzednicki Jan pozostaje nadal jako szef sanitarny grupy operacyjnej. Prócz tego zorganizuje służbę sanitarną przy nowo powstających formacjach bojowych.

e) Przydzielam mjr. Siatkiewicza Filipa do Komendy wojskowej we Lwowie jako referenta spraw taboru.

f) Przydzielam: por. Fafarę Michała do kancelarii Komendy wojskowej we Lwowie; por. Krystyana Allemana i por. Edmunda Seyfrieda do Oddziału wywiadowczego mjr. Stasiniewicza; chor. Woynicz - Horoszkiewicza do Biura prasowego Komendy wojskowej we Lwowie; por. Staszewskiego Mieczysława do Kancelarii Komendy Wojskowej we Lwowie, a por. Mazanka do referenta artylerii.

5. Nominacje.

Mianuję z dniem dzisiejszym Komendata „Legii oficerskiej“ przy grupie Op. Gen. Roji mjr. Huperta podpułkownikiem. Przy tej okazji wyrażam podpułk. Hupertowi za jego służbistość i gorliwe pojmowanie obowiązków najgorętsze uznanie i podziękowanie w imieniu służby żołnierza polskiego.

Mianuję: kapitana Smolarskiego Władysława majorem z dniem 1. listopada 1918.

¹⁾ dlaczego na Żoliborzu, w Warszawie, zrana „śpiewają“, kiedy niektóre chore dziecko, po nieprzespanej nocy zaledwie usnęło?

Kpt. Więckowskiego Erwina majorem z dniem dzisiejszym, oraz kpt. Dr. Węgrzynowskiego Lesława majorem-lekarzem.

Poruczników: Krudowskiego, Kormanka, Zamorskiego, Biernackiego, Ferek-Bleszyńskiego, Głodzińskiego, Bortnowskiego, Sawickiego, Wyrwińskiego, Borek-Hersztala, Pikusa, Kicka i Święcickiego — kapitanami.

Podpor. Relidzyńskiego porucznikiem z dniem 1 stycznia 1918.

Podporuczników: Chaszczyńskiego, Koeba, Bochenka, Wojakowskiego, Aleksandrowicza, Hozera, Raczyńskiego, Sękare, Wyrwińskiego, Świąteckiego, Szafrana, Furgalskiego, Münnicha, Krasickiego, Kicińskiego, Kuryłowicza, Dąbrowieckiego, Broniowskiego, Czuryłę, Zajchowskiego i Budzyńskiego porucznikami.

Podchorążych: Karpińskiego, Koszykiewicza, Mękarskiego, Bujwida, Melina i Chrzanowskiego chorążymi.

6. Raporty uzbrojenia.

Wszystkie formacje W. P. we Lwowie i okolicy mają zgłosić w Komendzie wojskowej we Lwowie u referenta uzbrojenia cały zapas materiału zbrojnego a mianowicie: armat, karabinów maszynowych, ręcznych oraz minerek z podaniem modeli, nadto amunicji, granatów ręcznych i wszelkich magazynów broni i amunicji do dnia 26. b. m.

7. Reklamacye.

Urzędników niezbędnych dla poszczególnych instytucji i urzędów należy zwolnić ze służby.

8. Asenterunek do służby pomocniczej.

Wszystkich zgłaszających się do służby wojskowej a skwalifikowanych przez Komisję asenterunkową do grupy C. mają biura werbunkowe przyjmować i przeznaczać przedewszystkiem do lokalnej, garnizonowej służby sanitarnej.

9. Pobory szoferów.

Szoferzy pełniący stale służbę przy Komendzie wojskowej we Lwowie otrzymują K 4.— dziennie, dodatek szoferski K 20.— dziennie i menaż.

Pomocnicy szoferscy otrzymują żołd i dodatek jak wszyscy żołnierze.

Ogłoszenie.

Wszystkie samochody osobowe i ciężarowe stanowiące własność prywatną mają być zaopatrzone w legitymacye wystawione przez Referenta Technicznego komendy wojskowej we Lwowie, gdyż w przeciwnym razie będą zatrzymywane i odstawiane do parku samochodowego W. P.

R o j a, G e n. "

„Przemyśl, 26.XI. 1918.

**Do
Generała Roji**

Dowódcy gr. „Wschód“, Lwów.

Melduję, że wczoraj to jest dnia 25.XI. przyszedł pluton kawalerji z ludzi z Dębicy — jako uzupełnienie do szwadronu rotmistrza Borkowskiego, który pozostaje w Przemyślu.

b)) Załączam meldunek od pułkownika Słobody.

O innych szczegółach zda sprawozdanie p. mjr. Lisowski.

c) Za wzorowe pełnienie służby przedstawiam do nominacji na poruczników dwóch przydzielonych mi oficerów: podp. Urzędowski Rafał i Pędzikiewicz Bolesław.

Mazurkiewicz, kapitan“.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa Gen. Roji. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 6.

Lwów, dnia 28. listopada 1918.

1. Przydziały.

a) Por. Kochanowskiego Stanisława przydzielam mjr. Baczyńskiemu jako adjutanta.

b) Inż. Por. Gabriela Władysława do Biura kartograficznego jako zastępcę kierownika Biura.

c) Przydziały w Weterynaryi:

Poniżej wymienieni oficerowie weterynaryjni zostają przydzieleni prowizorycznie do następujących oddziałów

1. Por. Weter. Koczorowski Gothard do Oddziału Artylerji (mjr. Sniadowski).

2. Podpor. weter. Kułakowski Józef do baterji 1, 2, 3 i 4-tej tego oddziału, jemu do pomocy: chor. weter. Gołachowski Józef, Chmielowski Stanisław, Nieduszyński Adam.

Do baterji 5 i 6-tej podpor. weter. Dobiasz i chor. weter. Duszewski.

Do Oddziału Artylerji (mjr. Knolla): podpor. weter. Anderle Ryszard, chor. weter. Wasiutyński Maryan, Magiera Antoni.

Do Oddziału Kawalerji (rotm. Krynicki):

Por. weter. Kwiatkowski Józef, chor. weter. Rakowski Bogdan i Sobolewski Karol.

Do szpitala woni (ul. Kochanowskiego 67):

Rtm. star. lekarz weter. Plaziuka Ludwik, jako komdt. szpitala chor. weter. Kowalski Maryan i Dębowski Jan (do prowadzenia apteki).

Do Rzeźni W. P. w Gabryelówce: por. lekarz weter. Sesarz Stefan.

Do katedry towarów (mjr. Szarkiewicz) por. lek. weter. Jure Zenon i chor. weter. Lang Roman.

Do taboru artylerii: chor. weter. Patryn Edward.

Powyżej wymieniony personal ma się natychmiast zgłosić do dotyczących komendantów i objąć służbę.

2. Urlopy.

a) Udzielam 14-dniowego urlopu do Jarosławia i Nowego Sącza mjr. Pierackiemu Bronisławowi w celu poratowania zdrowia. Zastępstwo komendy grupy obejmie kpt. de Laveaux.

b) Por. Cehakowi Leonowi z Legii ofic. 7-dniowego urlopu do Przemyśla w ważnych sprawach rodzinnych.

3. Naprawa broni.

Zepsute karabiny maszynowe, ręczne, rewolwery, jakoteż wszelką broń, nienadającą się do użytku, prześlą wszystkie formacje W. P. do warsztatów reperacyjnych we Lwowie ul. Podwale 13. w celu naprawy.

4. Kadra telefoniczna.

Wszyscy żołnierze należący do b. austr. pułków telegr. bez względu na obecny przydział mają być niezwłocznie przydzieleni do tworzącej się kadry telegraficznej pl. Smolki 3. (kpt. Maślanka).

5. Ogłoszenia ilości map.

Wszystkie Komendy i zakłady wojskowe zameldują do Biura kartograficznego K. W. ilość map gen. spec. i innych, które się w ich posiadaniu znajdują.

6. Sprawy organizacyjno - gospodarcze.

Odmienne od Rozkazu L. 2. punkt. 17. zarządza się: Intendantura Komendy miasta obejmuje agendy urzędu gosp. dla wszystkich oddziałów stacyonowanych i przydzielonych do zaprowiantowania we Lwowie i powiecie.

Po asygnaty na żywność mają oddziały zgłaszać się do Intendantury Komendy miasta pl. Smolki 3. III. p.

Asygnaty na mundury i ekwipunek dla Odd. należących do Komendy miasta wydaje Intendantura Komendy miasta. Zapotrzebowania mundurów i ekwipunku dla wszystkich oddziałów muszą być widymowane przez Intendanturę Komendy wojskowej (pl. Bernardyński 10).

Stan zaprowiantowania t. j. ilość ludzi i koni, jako również wykaz na ile dni posiada każdy żywności, ile N. a ile B. należy w krótkiej drodze zameldować Intend. kwatermistrzostwa we Lwowie.

Meldunki co do stanu zaprowiantowania mają być przedkładane aż do odwołania co drugi dzień.

Zabezpieczenia zapasów.

Komendanci wszystkich oddziałów rozlokowanych w koszarach są odpowiedzialnymi za całość materiałów ekwipunku i zapasów

żywnościowych, jakie się tam obecnie znajdują. Dysponowanie tymi zapasami należy wyłącznie do Intendantury K. W. Rodzaj zapasów i przybliżoną ilość podać natychmiast Intendanturze K. W. w krótkiej drodze.

W celu zabezpieczenia magazynów i zapasów znajdujących się w obrębie miasta Lwowa, zarządza się utworzenie oddziału robotniczego dla uporządkowania magazynów. Zorganizowaniem tego oddziału zajmie się płk. Karol Kępski. Oddział podlega Intendanturze K. W.

Komenda placu przeznaczy dla tego Oddziału część zabudowań w koszarach Jabłonowskich.

7. Zapotrzebowanie kozuchów.

Wszystkie oddziały, które wystawiają posterunki wartownicze podadzą natychmiast zapotrzebowania na kozuchy dla wart wprost do Intendantury K. W.

8. Odprawa.

Wszystkie Komendy oddziałów i zakładów wojskowych we Lwowie przysyłać będą codziennie o godz. 10-tej przedpoł. ordynansów po rozkazy K. W. do Komendy wojskowej we Lwowie (pl. Bernardyński 10. w Dyrekcji Kancelaryi).

Rozwadowski, Gen.“

Raport mjr. Litwinowicza z dn. 27.XI. w tekście str. 217.

„Polska Komenda Wojskowa we Lwowie.
Grupa gen. Roji¹⁾. Op. Wschód.

ROZKAZ Nr. 7.

Lwów, dnia 29. listopada 1918.

1. Postępowanie doraźne.

Na podstawie § 481 w p. k. zarządzam wprowadzenie postępowania doraźnego po myśli XXVI-go rozdziału w p. k. przeciw wszystkim jurysdykcji wojskowej podległym osobom, któreby w obrębie Komendy wojskowej we Lwowie, obejmującej całą Galicyę wschodnią dopuścili się jednej z następujących zbrodni:

1. zbrodni buntu (§ 159 w u. k.).
2. „ rokoszu (§ 167, 168 w u. k.)
3. „ dezercyi (§ 183 w u. w.),

¹⁾ grupę tę nazywa się w pismach, rozkazach, etc. jeszcze przez czas jakiś nazwiskiem dotychczas, dowódcy, gen. Roji, dowodzi jednakowoż już i podpisuje gen. Rozwadowski.

4. zbrodni uwiedzenia lub dania pomocy do naruszenia zaprzysiężonego obowiązku służbowego (§ 314 i 316 w u. k.),
5. „ rozruchu (x 349 i 350 w u. k.),
6. „ niedozwolonego werbunku (§ 306 w u. k.),
7. „ szpiegostwa i innych działań zbrojnych przeciw sile Państwa (§321 i 327 w u. k.),
8. „ morderstwa (§ 413, 417),
9. „ zabójstwa (§ 419 — 421),
10. „ ciężkiego uszkodzenia ciała (§ 422, 431 — 436),
11. „ rabunku (§ 483 — 489 i 491),
12. „ plądrowania (§ 492),
13. „ gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie kolei (§ 362 c.),
14. „ gwałtu publicznego przez złośliwe działanie i zaniechanie wśród okoliczności szczególniej niebezpiecznych (§ 364),
15. „ gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie lub tamowanie ruchu telegrafów (telefonów) państwowych (§ 364 w u. k.),
16. „ gwałtu według § 362 i 364 w innych punktach niż w punktach 13, 14 i 15 wspomnianych wypadkach, jeżeli czynów tych dopuszczono się na przedmiotach będących własnością Skarbu wojskowego lub pozostających pod zarządem wojskowym.

Ostrzega się wszystkie osoby podlegające jurysdykcji wojskowej przed popełnieniem jednego z powyższych czynów, albowiem każdy, który się go dopuści, zostanie ukarany przez Sąd doraźny karą śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie.

Rozkaz ten ma być ogłoszony wszystkim Oddziałom przed frontem. O dniu ogłoszenia należy zameldować tutejszej Komendzie.

2. Op. Nr. 5. Odznaka pamiątkowa.

Na pamiątkę obrony i odsieczy Lwowa ustanawia się odznakę pamiątkową: „Obrony Lwowa“, której wykonaniem zajmie się chor. Woynicz-Horoszkiewicz Roman.

Intendantura pokryje odnośne wydatki. Odznaka ta będzie nadawaną przez Naczelną Komendę Wojskową na Galicyę wschodnią wszystkim tym, którzy w obronie i odsieczy Lwowa wzięli udział.

3. Zarządzenia Int. Kmdy kwat. W. P.

a) Wszystkie Oddziały zameldują odwrotnie Intendanturze Kmdy kwat. (plac Bernardyński I. 6, II. p.), nazwiska i szarże swoich oficerów prowiantowych i kasowych (dawniej likwidujących).

b) Bez pozwolenia Int. zakazuje się wszelkiej rekwizycji we Lwowie. W razie wykrycia większej ilości zapasów żywności lub materiałów przydatnych do użytku wojska należy o tem bez-

zwłocznie zameldować Int. Kmdy kwat., która jest jedynie uprawnioną do wydawania odpowiednich zarządzeń.

c) Przeznaczam na referenta gospodarczego kuchni oficerskich, Kmdy kwat. kpt. Piotra Passowicza. Prowadzący kuchnie oficerskie mają bezzwłocznie porozumieć się z referentem gosp., celem zaprowadzenia jednolitego gospodarstwa. Kancelarya i magazyn ogólny umieszczone są w gmachu Kasyna oficerskiego przy ulicy Fredry l. 1.

d) Zakupno alkoholu dla wojska na poczet należitości jest wzbronione.

e) Komenda miasta ma odebrać wszystkim jeńcom ukraińskim, znajdującą się u nich przeważnie nową odzież z obuwiem, za wymianą takowych z zapasów gospodarczych, jakimi rozporządza Int. Kmdy miasta.

f) Kmda placu ma zatrzymać dawny magazyn pościeli przy ulicy Zyblikiewicza na wyłączne użytkowanie dla Int. Kmdy wojskowej. Oddziałom rozmieszczonym w tym budynku względnie Oddziałom, którym wyznaczono ewentualnie ten budynek na kwatery należy przeznaczyć inne koszary.

Pułkownik Kempski ma przyprowadzić ten magazyn do stanu zdolnego do użytku.

4. Leczenie wojskowych.

Oficerowie i żołnierze nienależący do Oddziałów, przy których znajdują się lekarze lub medycy, winni zgłaszać się po poradę lekarską do lekarza ordynującego przy Komendzie Placu. Obłożnie chorzy zawiadamiają kartą służbową Komendę Placu o swej chorobie, prosząc o zbadanie lekarskie.

5. Przejście pod zwierzchnie dowództwo.

Wszystkie formacje san. i Zakłady san. we Lwowie przechodzą z dniem dzisiejszym pod Nacz. Dowództwo W. P. na Galicję wschodnią.

6. Przydziały.

Przydzielam: ks. Adama Hausnera, jako kapelana do szpitala garn. Nr. 3.

Ks. Maryana Jakubowskiego do domu Inwalidów.

Ks. Edwarda Choma do 1-go Pułku Strzelców Lwowskich.

Kpt. Ludomiła Ruebenbauera do Int. Komendy miasta, jako Kmdta Kadry robotniczej i Straży wartowniczej. Jemu do pomocy przydziela się podpor. Zygmunt Dobrowolskiego.

Kpt. Edwarda Deo, do magazynu koszar Ferdynanda. Podpor. Romaniszyna Jana, do Kmdy kwat. we Lwowie, celem objęcia funkcji oficera prow. przy wymienionej Kmdzie.

Por. Adolfa Czernego do Kmdy kwat. we Lwowie celem objęcia funkcji oficera kasowego wymienionej Kmdy.

Podpr. Terleckiego Józefa do Kmdy op. Wschód, celem objęcia funkcji oficera kasowego wymienionej Kmdy.

Podpr. Georgowicza Władysława z 4 pp. do dyspozycji Szefa san. Grupy op. Gen. Roji.

Podpor. san. Tobijczyka Stanisława do Baterii Artylerii w Grupie Kpt. de Laveaux.

7. Przydział artylerzystów przy Komisji poborowej.

Komisja poborowa ma odtąd przydzielać wszystkich byłych artylerzystów i ludzi umiejących obchodzić się z końmi do formacji Artylerii za pośrednictwem ref. Art. (plac Bernardyński).

8. Nadsyłanie raportów.

Od dnia dzisiejszego począwszy należy raporty poranne przedkładać Kmdzie op. Wschód o godzinie 6-ej wieczorem.

Dowódca operacyiny W. P. Wschód

Rozwadowski, Gen.“

„RAPORT.

dowódcy odsieczy ppłuk. Karasiewicza - Tokarzewskiego o przebiegu ataku, o rzekomej akcji i stratach „obrony“ Lwowa i o istotnej roli p. Mączyńskiego.

Lwów, dnia 8 grudnia 1918. r.

1. Po otrzymaniu rozkazu Naczelnej Komendy Kraków, celem zorganizowania odsieczy dla Lwowa, wyruszyłem dnia 19 listopada o godzinie 5-ej rano pociągiem pancernym i 5-cioma pociągami transportowymi w kierunku Lwowa mając pod komendą a) Baon 1/5 p. p., b) Kompanję 4 p. p., c) 2 plutony 10 p. p., d) 1 pluton 8 pułku, e) pluton saperów, f) dywizjon artylerji, g) 2 plutony kawalerji, h) Legję oficerską — razem 140 oficerów, 1228 ludzi, 507 koni, 18 armat, 19 K. M.

Jazda w kierunku Lwowa nie natrafiła na poważniejsze przeszkody. Od czasu do czasu padały w kierunku pociągów pojedyncze strzały, za Chodorowem nawet kilka salw małego oddziału nieprzyjacielskiego, jednak bez żadnej dla nas szkody. Dopiero pod Sądową Wisznią spróbował nieprzyjaciół w sile jednej kompanji piechoty i szwadronu kawalerji zaatakować transporty wstrzymane naprawą zburzonego mostu. Kontratakiem II Kompanji Baonu 1/5 p. p. pod dowództwem por. Bortnowskiego został nieprzyjaciół odrzucony i poszedł w rozsypkę. Straty własne trzech rannych. Z Gródka Jagiellońskiego wycofali się Rusini na dwie godziny przed naszym przybyciem. Główną przeszkodę stanowiły naprawy toru. Naprawiono ogółem dwa mostki zburzone i łącznie około trzystu metrów toru.

Do Lwowa przybyłem 20 listopada o godzinie 3-ciej popołudniu, zastałem stan depresji i zmęczenia; próbowano przedłużyć zawieszenie broni, które kończyło się dnia 21. o godzinie 6-tej rano. Za moim wpływem układy te przerwano. Objąwszy do-

wództwo operacyjne nad połączonemi siłami Lwowa i ekspedycji, wydałem tegoż dnia rozkaz ataku na Lwów. Zachowując dotychczasowy podział frontu na odcinki, wzmocniłem 2 plutonami odcinek północny z zadaniem atakowania Wysokiego Zamku; cała grupa ekspedycyjna miała, nawiązując do prawego skrzydła istniejącego frontu zaatakować Lwów z południa i wschodu. Ponieważ żaden z oficerów ekspedycji nie znał terenu, dowództwo grupy południowej objął kap. Boruta, któremu wydałem z miejscowych sił lwowskich odpowiednią ilość potrzebnych oddziałom przewodników. Zadaniem całego frontu dotychczasowego lwowskiego było front utrzymać, posunąć się, w razie cofania się Rusinów.

Rozpoczęto atak o godzinie 6-tej rano. Atak odcinka północnego został powstrzymany w początku silnym oporem Rusinów w rzeźni miejskiej na Zamarstynowie. O wzięciu Wysokiego Zamku nie było mowy. Posunęły się natomiast naprzód oddziały, stojące pod dowództwem por. Abrahama, (odcinek środkowy), zajmując ulice Majzelsa i Rapaporta, aż do wylotu ulicy Alembeków. Wykonany wbrew rozkazom atak kap. Trześniowskiego na Cytadelę został odparty ze stratą około 30 ludzi.

Błyskawicznie szedł atak na odcinku południowym. Mimo zmęczenia transportem i straconą na długi przemarsz nocą, żołnierze szli dzielnie. Zajęto Snopków, Pohulankę, Cmentarz Łyczakowski, o godzinie 12-tej w południe stację Łyczaków i to wyłącznie siłami piechoty, gdyż artylerja celem unieruchomienia armat nieprzyjacielskich ostrzeliwała tylko Wysoki Zamek i Cytadelę. Kawalerje połączone: lwowska i nasze osłaniały tyły piechoty przed ewentualnemi próbami kontrataku ze wschodu. Około 2 godz. atak stanął; z powodu przemęczenia żołnierza koniecznem okazało się podniesienie obiadu i rozdanie jedzenia. Z zapadnięciem zmroku o godz. 4-tej oddziały pozostały na zajętych linjach, ubezpieczając się placówkami.

Rusini, u których już około godziny 2-giej można było zauważyć zamieszanie, poczęli się częściowo wycofywać w nocy, zostawiając tylko karabiny maszynowe na stanowiskach. O godz. 4-tej w nocy wydałem rozkaz do wszystkich odcinków ogólnego ataku ze świtem. Osobiście objechałem cały odcinek od Cytadeli do Zamarstynowa, popychając oddziały do ataku na odcinek Cytadela — Łyczaków, posyłając szefa sztabu. Najdłużej, bo do godziny 7-ej 30 min. rano, bronili się Rusini z Wysokiego Zamku i na Łyczakowie, celem zabezpieczenia sobie jedynej, pozostałej im drogi odwrotowej przez Żółkiewską rog., wycofując się natomiast szybko od strony poł.-zachodniej. O godzinie 8-mej rano całe miasto było w naszych rękach.

O wzięciu Lwowa i wycofaniu się Rusinów zadecydowało otoczenie Lwowa od strony południowej i wschodniej przez siły ekspedycji i opanowanie górujących w tej stronie nad miastem wzgórz.

Na pochwałę zasługują oddziały por. Abrahama, za zdobycie wymienionych już ulic w zachodnio - północnej części Lwowa, Kompania 4 p. p. za obsadzenie rezerwoarów wodociagowych przy ulicy Zielonej, Baon 1/5 p. p. za zdobycie przedmieścia, koszar i dworca Łyczaków. Specjalnie odznaczyły się: komp. III. 5. p. p. pod dowództwem por. Krasickiego. Należący do tej kompanii ppor. Holinkowski sam z trzema ludźmi, podszedłszy zręcznie pod osłoną wagonów do stacji Łyczaków, zdobył stojące tam ruskie karabiny maszynowe, i otworzywszy natychmiast ogień na strzelające w pobliżu 4 armaty ruskie, zmusił obsługę do ucieczki, zdobył armaty, czem umożliwił reszcie baonu 1/5 p. p. posunięcie się w głąb przedmieścia Łyczaków.

Straty Baonu 1/5 p. p. 10 zabitych, w tem 2 oficerów, i 32 rannych, reszty oddziałów (prócz odcinka Cytadeli) straty minimalne.

Stan liczebny mojej ekspedycji podałem poprzednio.

Siłę bojową oddziałów lwowskich obliczyć trudno, gdyż, jak wtedy, tak i do dziś dnia komenda miasta ewidencji sama nie posiada.

Według relacji oficerów po stronie polskiej w czasie walk o Lwów były się grupki ludzi o organizacji luźnej, które stawiały się do walki, lub rozchodziły do domów według własnego uznania. Nie przenosiła jednak cała siła bojowa 1000 karabinów, były dni, kiedy walczyło nie więcej jak 300 żołnierzy.

W dniach 21 i 23 na froncie, jaki zastałem w chwili przyjazdu do Lwowa mogło być 800 do 1000 żołnierzy, — liczonych jako karabiny. Stan prowiantowy bowiem jeszcze dziś u Mączyńskiego wynosi 4000 na 1500 bagnetów, jak o tem sam na odprawie w Dowództwie Wojsk meldował.

Udział ppułk. Mączyńskiego tak w obronie Lwowa, jak w ataku był minimalny. Dowództwo operacyjne spoczywało bowiem w rękach kap. Nilskiego-Łapińskiego, znaną zaś ogólnie rzeczą jest, że ppułk. Mączyński dwukrotnie chciał zaprzestać dalszej walki, i oddać Lwów Rusinom.

W chwili naszego przyjazdu próbował ppułk. Mączyński przedłożyć swój plan ataku, który polegał na wzmocnieniu istniejącego frontu rozdzieleniem na poszczególne odcinki sił ekspedycji i ataku frontowego. Kiedy ten plan odrzuciłem, ograniczył się ppułk. Mączyński tylko do kilku uwag zabarwionych niedowierzaniem w powodzenie naszej akcji.

2. O ofiarach w ludności cywilnej, jako skutków strzelaniny wojsk, zdobywających lub broniących Lwowa nic mi nie wiadomo. Jeśli były przypadkiem, musiały być minimalne.

3. Po zdobyciu Lwowa, zaczęły wśród ogólnego entuzjazmu ludności pokazywać się automobile (zarząd automobilów spoczywał w ręku Komendy technicznej, podległej ppułk. Mączyńskiemu) z rozwiniętymi czerwonymi sztandarami,

obsadzone żołnierzami odcinka ulicy Bema tak zw. z powodu czerwonych opasek, jak opowiadanych niedwuznacznie przekonani czerwonej Gwardji. Wieczorem tego dnia zaczęły „Bemy“ rozbijać sklepy żydowskie, twierdząc, „że generał Roja pozwolił im przez 24 godzin robić we Lwowie co zechcą“.

4. Ppułk. Mączyński nie zwracał się wcale do mnie o jakąkolwiek pomoc w powstrzymaniu rozruchów. Sam interpelowałem dnia 23 posła Skarbka, by wpłynął na ppułk. Mączyńskiego, celem wszczęcia akcji w uspokojeniu miasta.

5. Żołnierzy należących do mojej grupy zakwaterowałem natychmiast na Łyczakowie, (gdzie byli gorąco przez mieszkańców goszczeni), część zaś wysłałem w pościg za Rusinami w kierunku na Winniki. Niema żadnego dowodu, by którykolwiek z żołnierzy ekspedycji brał udział w rabunkach.

6. Sytuacja dzisiejsza wcale dobrą nie jest. Wprawdzie niema najmniejszej obawy, by Rusini odbili Lwów, gromadzą oni jednak coraz większe siły w okolicy Lwowa (dziś około 12.000) cernując miasta, co grozi odcięciem wodociągów (na północ od Lwowa) i dowozu żywności.

Służbę ubezpieczenia pełnią oddziały ppułk. Mączyńskiego w ten sposób, że niedawno szwadron rotmistrza Dzieduszyckiego wjechał w nocy do miasta niewstrzymany przez nikogo, podobnie przed czterema dniami dwie kompanie pod dowództwem majora Więckowskiego. Grupy mojej i grupy kapt. de Laveaux używa gen. Rozwadowski do wypadów na okoliczne wsi ruskie, celem wypędzenia kwaterujących tamże sił ruskich. O obsadzeniu stałem wsi niema mowy, gdyż nie mogąc ufać oddziałom ppułk. Mączyńskiego, jen. Rozwadowski chce mieć, o ile możliwości, jak najwięcej naszych oddziałów w mieście. Po jednodniowych ekspedycjach cofa się więc oddziały ze wsi z powrotem do Lwowa.

7. Ppułk. Mączyński wyzyskuje niejasno ułożony komunikat urzędowy o wzięciu Lwowa na korzyść agitacji NDckiej w ogromnie drastyczny i nieliczący się z wszelką prawdą sposób. Jako jeden z przykładów załączam artykuł założonej przez niego dotąd wydawanej (choć oficjalnie ppułk. Mączyński zaprzecza) gazety „Pobudka“ p. t. „Quosque tandem“ — sam na miejscu próbuję położyć raz temu koniec.

2 załączniki.

ppułk. Tokarzewski“.

„Gen. bryg. M. Tokarzewski
D-ca 19 dywizji piech.

Wilno, dnia 28.IV. 1926 roku.

Do Pana Szefta Biura Historycznego Szt. Gen.

w Warszawie.

W sprawie pisma L. 158/23 porozumiewałem się z ówczesnym Szeftem B. H. gen. bryg. J. Stachiewiczem i obiecałem mu, że o ile dostanę odpisy aktów dotyczących wyprawy na Lwów, a znajdujących się w posiadaniu B. H. lub też same akta na pewien czas za zwrotem — opracuję krótki szkic wyprawy. Ani jednego, ani drugiego nie otrzymałem¹⁾.

a) Pod 1) załączam rozkaz gen. Roji z 10.XI. 18. r. do wyjazdu z Krakowa celem objęcia DTwa okr. W. Przemyśl. Pod 2) mój rozkaz organizujący szkieletowo Dtwo Okr. Wojsk. (dla wprowadzenia w tok wypadków) oprócz tego co powiedziane jest w zał. 1 gen. Roja nie wydał mi przed wyjazdem żadnych innych poleceń ani instrukcji.

b) Załączona pod 3 depesza Hughesem — jest jedynym rozkazem jaki od wyjazdu z Krakowa do chwili przyjazdu gen. Roji do Lwowa, już po zajęciu miasta — od Niego otrzymałem.

Stwierdza, że prócz niej — nie otrzymałem od gen. Roji żadnego innego ustnego czy pisemnego rozkazu (instrukcji); depesza ta była odpowiedzią na moją prośbę o pozwolenie przeprowadzenia wyprawy na Lwów oraz o wyznaczenie dla Okr. przem. d-cy w moje miejsce — któremu zobowiązałem się pozostawić minimum sił potrzebnych do utrzymania się w Przemyśle. W prośbie tej żądałem też, aby gen. Roja określił kompetencje ś. p. p. Skarbka, który w imieniu Komisji Likwidacyjnej próbował wydawać mi w Przemyśle rozkazy.

c) Depesza ta i przyjazd gen. Bijaka (w dn. 17.XI. rozwiązywały mi ręce — tak ze względu na rozkaz załączony pod 1) punktu 3 i 5) jak i wobec braku jakiegokolwiek starszego oficera, którego mógłbym zastąpić jako d-cę w Przemyśle; Przemyśl wówczas był otoczony bandami ukraińskimi — a w samym mieście i bezpośredniej okolicy dokonywano ciągłych dywersji.

d) Natychmiast po przyjeździe do Przemyśla — zwróciłem się pisemnie, nie przypominam sobie przez kogo i ściśle w którym dniu do Komendy Naczelnej W. P. we Lwowie — z prośbą o podanie mi sytuacji — oraz zawiadamiając, że jak będę mógł najspieszniej wyruszę na Lwów; w odpowiedzi na to dostałem pismo załączone pod 4-a. Następnie zawiadomiłem, że wyruszę 19.XI. (po otrzymaniu depeszy zał. 3). Przed odjazdem otrzymałem ze Lwowa jeszcze 2-wa pisma (zał. 4b i 4c).

¹⁾ podobnie jak autor niniejszego.

e) Pod 5. załączam odpis pisma dtwa ukraińskiego — które otrzymałem 17.XI. 18 r.

f) Wyruszyć na odsiecz Lwowa było mojem zamiarem natychmiast po przyjeździe do Przemyśla. Po usunięciu pierwszej przeszkody t. j. uporządkowaniu najniezbędniejszem miasta i okolicy bezpośredniej — pozostały 2-wie — potrzeba zorganizowania sił odsieczy i rozwiązanie rąk (patrz p. 3c). Z chwilą kiedy to zostało dokonane — bezwłocznie wyruszyłem. Co do pytania czy otrzymałem od p. Marszałka Polski J. Piłsudskiego rozkaz odsieczy — stwierdzam, że otrzymałem do ustnie przez kurjera jako polecenie aby zrobić wszystko co jest możliwem dla najrychlejszego dopomożenia w obronie Lwowa. Daty przybycia kurjera nie przypominam sobie.

g) Załączam pod 6a — dyspozycję marszową do wyjazdu z Przemyśla, pod 6b) — rozkaz do zgrupowania sił odsieczy (rzk. Nr. 5), pod 6c — dyspozycję ataku na Lwów, pod 6d — rozkaz Nr. 7, pod 6e — rozkaz dzienny (o zajęciu Lwowa). Przytem wyjaśniam, że rozkaz załączony pod 6d w jego zasadniczej osnowie, wydałem już o godz. 4-ej krótką notatką przesłaną przez oficerów ordynansowych dcom odcinków — a po moim wyjeździe z m. p. dowództwa na front — rozwinięto go i wydano powtórnie o godz. 5.45.

h) Pod 7 załączam odpis raportu, który złożyłem odpowiadając na pytania postawione mi przez P. Marszałka co do przebiegu wyprawy na Lwów, zdobycie i stanu, obrony Lwowa oraz gwałtów antyżydowskich. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że za „rozkaz celem zorganizowania odsieczy dla Lwowa“ wspomniany tam w pierwszym zdaniu, uważałem depeszę załączoną — pod 3. Raport ten obrazuje ogólnie całokształt wypadków do chwili wyruszenia odsieczy z Przemyśla do dnia 8.XII. 1918 r.

i) Nie uważam za możliwe dla siebie wdawać się w polemikę czy to z ogłoszonymi już publikacjami o Lwowie, czy też z innymi nieścisłościami w przedstawieniu faktów np. w komunikacie gen. Roji z 23. XI. 18. lub gdzie indziej. Pozatem co wyżej podałem — mogę stwierdzić:

1) Plan uderzenia od południa, na podstawie szczupłych danych, które posiadałem o sytuacji — powziąłem już w Przemyśle — chodziło mi o odcięcie odwrotu npla na Borysław — dokąd zaraz po zajęciu Lwowa chciałem wyruszyć. Omówiłem go szczegółowo z moim szefem sztabu płk. Bleszyńskim w czasie drogi i od pierwszej chwili przybycia do Lwowa twardo przy nim stałem.

II. Nad wieczorem dnia 21.XI. 18 r. wydałem rozkaz Nr. 6. (nie posiadam go), w którym, wobec nieudania się zajęcia Lwowa w tym dniu, zarządziłem dalsze natarcie ze świtem dn. 22.XI. (wspomniany w przedostatnim zdaniu p. 3 rozkazu Nr. 5). Rozkazem wydanym dn. 22.XI. g. 4., a powtórzonym o godz. 5.45. (załącznik 6d) wprowa-

dziłem w nim nieznaczne tylko zmiany a raczej uzupełnienie spowodowane nagłym odwrotem npla.

III. Z gen. Roją zobaczyłem się już po zajęciu Lwowa — gdy wróciłem z frontu do m. p. dtwa i ze zdziwieniem dowiedziałem się, że w nocy już przyjechał i był na dworcu w po-ciągu; powtarzam, do tej chwili nie otrzymałem od niego żadnych rozkazów.

O ile chodzi o ustalenie innych szczegółów — proszę postawić mi pytania, a w miarę możliwości odpowiem na nie.

Poza tem proszę zwrócić się do płk. S. G. Bleszyńskiego, który jako ówczesny mój Szef sztabu prawdopodobnie posiada no-tatki lub dziennik, a może i niektóre rozkazy — a w każdym razie jest dokładnie zorientowany w przebiegu wypadków.

Dowódca 19 dywizji piechoty

(—) M. Tokarzewski
Gen. Bryg“.

PROTOKÓŁ KOMISJI WYZNACZONEJ PRZEZ SZEFA SZTABU GEN. W SPRAWIE KOMUNIKATU TEGO:

„Komisja wyznaczona rozkazem Szefa Sztabu Generalnego z dnia 11.XII 1925 (L. dz. 1679/VG. Tj. 25) do zbadania zakwestjonowanej prawdziwości komunikatu gen. Roji z dn. 23.XI, po przestudjowaniu wszystkich dostępnych dziś aktów, opracowań i pamiętników dotyczących walk lwowskich w dn. 1 — 22.XI. 1918, a następnie po przesłuchaniu gen. br. Rozwadowskiego, gen. dyw. Roji i płka rez. Ma-czyńskiego, płka S. G. E. Więckowskiego, po otrzymaniu wreszcie oświadczeń pisemnych płka S. G. Boruty Spiechowicza, płka S. G. Knolla Kownackiego, płka S. G. Bleszyńskiego, płk. Łódzińskiego, ppłk. S. G. de Lavaux i mjra S. G. Smolarskiego, doszła do wniosku, że:

Komunikat gen. Roji z dn. 23.XI. 1918 nie był wyrazem istotnego przebiegu wypadków, ale wynikiem poglądu istniejącego naówczas u wielu polityków naszych, w myśl którego ze względu na nasze po-łożenie międzynarodowe, na przyszłość Polski oraz konieczność zgodnego współżycia z Ukraińcami — należało łagodzić rozmiary konfliktu polsko - ukraińskiego choćby za cenę obniżania w wystąpieniach, obliczonych na szerszy rozgłos rozmiarów wysiłku naszego w tej walce, rezerwując sobie istotną ocenę tego wysiłku do rozkazów ściśle wojskowych. Gen. Roja dał wyraz swoim zapatrywaniom na sprawę naszego stosunku do Ukraińców i walki z nimi już w swoich raportach współczesnych (Załącznik 1-szy) i po-twórzył to bez ogródek i Komisji “).

¹⁾ Zaznaczyć należy, że komisji tej przecież też poczęści wiadomą była wartość kierownictwa akcją obrony, wartość raportów jej, oraz faktyczny stan obrony, czego jednakowoż komisja nie zaznacza.

O powierzchowności orzeczenia tego komisji i dobrej woli zresztą jej na rzecz „wysiłku patryjotów“ świadczy następujące uzasadnienie orzeczenia jej:

„Opinię swoją uzasadnia Komisja następującymi motywami:

1) komunikat mówi: „Po zawieszeniu broni, które upłynęło 21 b. m. o godz. 6-tej rano, oddziały ukraińskie, nie wszczynając już walki w większym zakresie... opuściły w nocy z dnia 21 na 22 b. m. Lwów“.

Tekst ten nie wspomina ¹⁾ o wpływie działań naszych dnia 21.XI. 1918 na decyzję Ukraińców wyjścia ze Lwowa — mówi, że decyzję tę powzięli Ukraińcy *d o b r o w o l n i e* ²⁾, zaraz po nadejściu odsieczy z Przemyśla“.

„Komisja, badając tę sprawę, doszła do wniosku całkowicie odmiennego. Opór oddziałów ukraińskich w dn. 21.XI. był zbyt zacięty, aby to mogły być jedynie walki straży tylnych, osłaniających odwrot (walki na Zamarstynowie, obrona Cytadeli, walki na Zielonej). Ukraińcy liczyli jeszcze w tym dniu na to, że utrzymają się we Lwowie. Do decyzji odwrotu skłoniło ich w istocie działanie naszego skrzydła prawego pod dowództwem kpt. Boruty Spiechowicza, który obsadził Dworzec i Rogatkę Łyczakowską, a przez to przyczynił się do osaczenia 4/5 obwodu Lwowa, tak, że Ukraińcom pozostała do wycofania się oraz ewakuacji materiału jedynie szosa Żółkiewska oraz linja kolejowa Lwów — Żółkiew, do której doszły już oddziały naszej grupy północnej na odległość około 800 m. Ukraińcy, obawiając się osaczenia całkowitego, zdecydowali się nagle opróżnić Lwów, trzymając mocno Zamarstynów i Górę Zamkową jako osłonę odwrotu. Stwierdza to dowodnie drukowana relacja setnika ukraińskiego Dymitra Krauzałowskiego, który mówi wyraźnie, że spostrzegłszy, iż „możut nas zamknuty Wojenna Rada riszaje wijti zi Lwowa“ (egzemplarz tej książki znajduje się w Biurze Historycznem S. G.). ³⁾).

Komisja nie ma wcale zamiaru powiększać rozmiarów walk z dn. 21.XI i przepisywać im koniecznie charakter „walk w większym zakresie działania“. Z punktu widzenia wojny światowej (!) „były to niewątpliwie działania „w mniejszym zakresie“. Biorąc natomiast pod uwagę nasz ówczesny stan organizacji, to fakt, że „po naszej stronie walczyło na stosunkowo małym froncie około 2400 b a g n. ⁴⁾ i s z a b.“ i 16. dz. że 1/5 leg. stracił w kilka godzin w za-

¹⁾ komunikat nie musi i nie może o wszystkim mówić.

²⁾ nie użyłem określenia „dobrowolnie“, nie wynika też z treści komunikatu „dobrowolność“ decyzji Ukraińców, ale raczej w następstwie „zagrożenia“. To też niezrozumiałem pozostaje, jak może „komisja“, taką wprost zmyśloną opinię redagować. Mówi to o wartości „prac historycznych“ poszczególnych „historyków“.

³⁾ (jednak mają).

⁴⁾ nigdy tylu nie walczyło. O parę wierszy dalej w tym samym protokółu ta sama komisja stwierdza, „1000“ ludzi „na froncie“.

bitych i rannych 42 ludzi, t. j. 6% swego składu, że przy natarciu na Cytadelę stracono 30 zabitych i rannych, dowodzi, że nie można ich żadną miarą niedoceniać i uznać je trzeba, jak na warunki ówczesne, za poważny wysiłek bojowy.

Komisja doszła nawet do wniosku, że po przerwaniu działań około g. 14-tej w dowództwie naszym panował raczej nastrój pesymistyczny, z powodu bardzo silnego oporu ukraińskiego, tak, że odwrót Ukraińców był dla nas dużą niespodzianką¹⁾. Nie zmienia to jednak w niczem faktu zasadniczego, że te działania właśnie, na które przeciwnik zareagował silniej niż my, jedynie rozstrzygnęły o wycofaniu się Ukraińców ze Lwowa.

Stwierdził to zresztą i gen. Roja w swym rozkazie Nr. 2 z tego samego dnia 23.XI. 1918, w którym na pierwszym miejscu dziękował ppłk. Tokarzewskiemu „za taktyczne kierownictwo świeżo przybyłych na odsiecz oddziałów²⁾).

2) Komunikat mówi, że do wycofania się Ukraińców ze Lwowa przyczynił się „okreśny ruch grupy majora Lisowskiego wzdłuż linii Sambor — Rudki“³⁾. Jest to fakt nieodpowiadający istotnemu przebiegowi wypadków, gdyż z aktów grupy Gen. Roji wynika, że grupa kpt. Lisowskiego nie wyruszyła wcale z Przemyśla (por. załącznik Nr. 2).

3) Komunikat nazywa walki lwowskie „trzechtygodniową strzelaniną“⁴⁾ i utarczkami ulicznymi: mówi następnie o tem, że dotychczas naliczono kilkuset rannych i około 200 zabitych, w tem znaczna część ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci.“

„Komisja, zbadawszy te walki z punktu widzenia jaknajbardziej krytycznego, nie może jednak zgodzić się na takie ich określenie. Można je zastosować co najwyżej do pierwszych dni walk. Nie można jednak nazywać tak walk ulicznych w dniach 6 — 18.XI. 1918, gdzie po naszej stronie walczyło nieraz do 100⁵⁾ bagnetów z artylerją, miataczami bomb i karabinami maszynowymi przeprowadzając planowo określone założenia operacyjne gdzie przeciwnik nacierał ciągle i walczył dzielnie o każdą piędź ziemi. Nie można było zresztą już dnia 23.XI, po dwudniowym pobycie we Lwowie, odtworzyć sobie tak sprecyzowanego

¹⁾ niewątpliwie, ale dowodzi to wręcz czego innego.

²⁾ podziękowanie za kierownictwo, to jeszcze nie stwierdzenie „wyparcie“ Ukraińców.

³⁾ przypuszczałem, że grupa ta wyguzdrała się już, wyruszyła już z Przemyśla, nadto zależało mi na utwierdzeniu Ukraińców o istnieniu grupy takiej południowej, dla odwrócenia uwagi ich od Lwowa, choć w części. Na tej mojej „pomyłce“ jeżdżą historycy w guście pp. Mączyńskiego i mjr. Rutkowskiego. Przypuszczałem, że komisja, a właściwie prof. Tokarz, wnikliwiej i trafniej zajmą się przedmiotem, skoro się podjął zadania tego.

⁴⁾ bo też tylko tak nazwać to można, Tokarzewski boje te także tak w raporcie swym określa.

⁵⁾ tu powiada komisja „do 1000“, przedtem aż „około 2400“ ludzi, — świadczy to o chwiejności danych i „stwierdzeń“ tych komisyjnych.

obrazu jego walk. W dodatku 23.XI trudno było mówić o cyfrze strat, skoro dopiero w tym właśnie dniu 23.XI rozkaz gen. Roji Nr. 2 nakazał, ażeby „Komenda miasta sporządziła dokładny i imienny spis poległych żołnierzy i osób cywilnych w czasie walk we Lwowie“.

Należy tu jednak dodać, że w tym samym rozkazie Nr. 2 z dn. 23.XI gen. Roja wyraził „podpułkownikowi Mączyńskiemu¹⁾ za jego trzytygodniowe, pełne poświęcenia boje i wytrwanie najgorętsze uznanie“, że objął nim również dowódców odcinków lwowskich kapitana Borutę Spiechowicza, kapitana Trześnińskiego i t. d.

4) Komunikat mówi: „Pogłoski o wieszaniu i mordach ludności polskiej ze strony oddziałów wojskowych ukraińskich okazały się nieprawdziwymi“²⁾. Komisja przekonała się, że istotnie gen. Roja w czasie swego pobytu we Lwowie nie posiadał dostatecznie sprawdzonych danych o wypadkach tych mordów; nie przekonała natomiast, aby miał jakiegokolwiek poważne dane do tak kategorycznego ich zaprzeczenia.

Zamykając tę motywację, Komisja musi podnieść ten fakt, że należy odróżnić komunikat³⁾ gen. Roji z dn. 23.XI, mający za podłoże tendencje polityczne, od jego rzeczowych rozkazów wojskowych, uwzględniających dość wiernie istotny stan rzeczy.

(2 podpisy nieczytelne)

(—) W. Tokarz, płk.“.

Stwierdzenia te komisji z 1925 r. uzupełniają się, i uzupełnione zostaną jeszcze. Ostatecznie nawet z orzeczenia tego komisji tej wynika, że Ukraińcy nie zostali wyparci atakiem i nie wycofali się nawet pod naporem i w trakcie ataku tego, ale później nocą w wyniku rozważań i decyzji swych taktycznych, bezpośrednio niesłusznych, bo u nas o powtórzeniach ataku tego w najbliższych dniach, mowy być nie mogło. Po nadejściu do Lwowa dalszych oddziałów naszych, a zwłaszcza z chwilą zbliżenia się grup z północy Wieczorkiewicza i od południa grupy północnej, która jednakowoż — mimo wszystko byłaby doszła do skutku przy pozostawieniu mnie przy dowództwie nad akcją tą, zostaliby Ukraińcy we Lwowie otoczeni. Po objęciu komendy przez gen. Rozwadowskiego, nie skutkowały rozkazy moje na gen. Bijaka, który przestał mi podlegać już z dniem 18. listop. w myśl depeszy 504/18/11, skierowanej do Przemyśla przez Naczelnę Dowództwo w Warszawie L. 693/1.

Komisja nie podaje aktów, liczb „powieszonych“, „pomordowanych“ przez Ukraińców, (a raczej przez pana Mącz. w elaboracie jego), ani ilości poległych i rannych, komisja nie stwierdza karygodnych wykroczeń ppłuk. Mączyńskiego, wobec czego, mimo przeświadczenia

¹⁾ Na wyraźną propozycję i żądanie „rządzających“ polityków we Lwowie, i dla św. spokoju, ale wprowadzono mnie w błąd.

²⁾ patrz obok raporty Tokarzewskiego, relacja Krona-Łapińskiego.

³⁾ Czy miałem w komunikacie tym krótkim, mówić o wszystkim i o tem w co sam nie wierzyłem wówczas i po dziś dzień, byle zadowolnić „patriotów“, poszerzyć „wysięk“ ich?

o dobrej woli jej, nie mogę uznać tego zbadania wypadków tych za poważne.

Zdaniem mojem sprawozdanie to przedstawia się conajmniej niedostatecznie. Ppułk. Tokarzewski dowódca odsieczy i ataku, tak mówi o „ofiarach“ tych:

„p. 2. O ofiarach w ludności cywilnej, jako skutków strzelaniny wojsk, zdobywających, lub broniących Lwowa, nic mi nie wiadomo. Jeśli były przypadkiem, musiały być minimalne“.

Podobnie melduje mjr. sztab. gen. Smolarski, szef sztabu całości grupy bojowej we Lwowie, nie mniej ppułk. Mokłowski, por. Kron, kpt. Łapiński. Niewątpliwie ukażą się dalsze, obiektywne publikacje, które oświecą nie tylko obronę i akcję lokalną we Lwowie, ale i przesadę w wersjach o mordowaniu ludności polskiej przez Ukraińców.

„RAPORT

ppułk. Sztabu Gen. Smolarskiego
W SPRAWIE WYPADKÓW LWOWSKICH 1918 R.

Do

„Oficerskiego Trybunału Orzekającego

w. Warszawie.

W odpowiedzi na zadane mi w piśmie z dn. 21.XI. 25 pytania co do prawdziwości komunikatu generała Roji z dn. 23.XI. 18 r. melduję:

Co do strat naszych, zarówno w okresie walk do 20.XI., jak i w dn. 21.X., nie mogę udzielić dokładnych informacji, ponieważ przybyłem do Lwowa z grupą gen. Roji dopiero 21 listopada wieczorem, od chwili tej upłynęło już lat 7, więc na pamięci polegać nie mogę, a materiałów odpowiednich nie posiadam. Wiadomości podane w komunikacie można jednakże przyjąć za dokładnie, musiały bowiem być oparte na raporcie szefa sanitarnego.

Twierdzenie gen. Roji o wycofaniu się Ukraińców bez wszczynania walki w większym zakresie, jest zgodne z prawdą; wiadomości z dn. 22. XI. 918 stwierdziły, że Ukraińcy wycofali się ze Lwowa, w sposób nawet dla ludności cywilnej niedwuznaczny, od południa dn. 21.XI., a władze ukraińskie usunęły się już rano.

Wpłynęło na to prawdopodobnie:

a) wiadomość o przybyciu rzekomo dużych polskich posiłków po 20-dniowych bezowocnych walkach,

b) potwierdzenie tegoż przez nasz atak w dn. 21.XI. Gdyby Ukraińcy dnia tego mieli zamiar nie ustępować, to naturalnie, że oskrzydlenie ich od Łyczakowa i zagrożenie odcięcia ostatniej drogi etapowej Lwów — Zboiska — Żółkiew, zmusiłoby ich do odwro-

tu. W krytycznym jednakże dniu odwrót Ukraińców był planowy, a nie nastąpił pod wpływem naszego zwycięstwa.

O ile gen. Roja wyraża się dosyć lekceważąco o walkach we Lwowie, i o ile używa określenia „bandy¹⁾”, poprzebierane w mundury“, to czyni to prawdopodobnie raczej ze względów politycznych, chodziło przecież o to, by wojnę z Ukraińcami potraktować jako bunt czy sporadyczne rozruchy, a nie jako walkę dwóch narodów. Oprócz tego chodziło o podniesienie ducha, zarówno w wojsku jak i w społeczeństwie przez traktowanie przeciwnika dosyć lekko, może nawet nie tak, jak na to zasługiwał. To samo, przypuszczam, należałoby sądzić o wzmiance, tyczącej grupy mjr. Lisowskiego; chodziło prawdopodobnie gen. Roji o podniesienie ducha przez rozszerzenie wiadomości, że Lwów nie jest pozostawiony własnym tylko siłom i, że interwencja Naczelnego Dowództwa nie ograniczyła się tylko do przysyłania skromnych posiłków w sile kilkuset bagnietów, lecz akcja dla uspokojenia kraju jest prowadzona na szerszą skalę i planowo.

Co do mordów, dokonywanych przez oddziały ukraińskie, to komunikat jest zgodny z prawdą, bo więcej się o tem mówiło, niż było w rzeczywistości; o ile sobie przypominam, to w tym okresie nie mieliśmy dowodów, stwierdzających krążące wówczas pogłoski o rzekomych okrucieństwach.

Ogólne wrażenie: komunikat wydaje mi się jako w ówczesnej sytuacji całkowicie odpowiadający chwili.

(—) Smolarski Władysław
mjr. szt. gen.“.

„Wojew. Nowogródzkie,
Gen. Januszajtis.

Ankieta lwowska.
9.I.1926 r.

Do

Biura Historycznego.

Odpowiedź na pytanie, jakie rozkazy wydał gen. Rozwadowski dn. 6.XI w czasie swego pobytu w Lublinie gen. Śmigłemu.

„Rozkazy, wydane w dniu 6 listopada 1918 r. w mojej obecności obecnemu gen. Śmigłemu dotyczyły wyłącznie osłony kierunku Sarny — Kowel — Lublin, kierunku Równe — Kowel, oraz utrzymania, względnie nawiązania łączności ze Lwowem.

¹⁾ określenie to nie było stosowane do regularnych oddziałów ukraińskich.

Co do szczegółów tych poleceń, to przypominam sobie jedynie, że jako ośrodek operacji osłonowych był przyjęty m. Kowel, zaś oddziały osłonowe miały być rzucone w trzech grupach na wschód, pñ.-wschód, i pñdn. wsch. od m. Kowla.

Co do poleceń, danych obecnemu gen. Norwid-Neugebauerowi, to nie przypominam sobie ich treści.

Notatek z tych czasów nie posiadam.

Wojewoda Nowogródzki

(—) Januszajtis
Generał Dywizji.“

RELACJA PPULK. HUPERTA

dowódcy Krakowskiej Legii Ofic. w akcji w Przemyśle i Lwowie
o przebiegu ataku w Przemyśle.

Wyprawą na Przemyśl dowodził mjr. Julian Stachiewicz, jako Dca grupy „Sanu“, a składały się na nią: legia oficerska pod kapt. Baranowskim (45 ofic.), kompanja 5. p. p. wraz z komp. karab. masz. pod kpt. Krok-Paszkowskim, $\frac{1}{2}$ komp. 8. (13) p. p. pod por. Zajączkowskim i z baterji (4) dział pod kpt. Knoll-Kownackim. Przydzielony był do wyprawy major Hupert. Całość składała się z wyjątkiem legji z legionistów i liczyła około 400 żołnierzy.

Cała wyprawa pomyślana była jako straż przednia¹⁾ mających za nią postępować większych sił pod ppłkiem Tokarzewskim i wyruszyła z Krakowa dopiero 9. listopada. Pociągi jechały tak wolno, że dopiero 10. XI. około 10-ej rano dojechały do ostatniej stacji przed Przemyślem t. j. do Żórawicy. Od Jarosławia poprzedzał transport pociąg pancerny pod kpt. Primusem. Z Żórawicy pieszym marszem doszła wyprawa na przedmieście przemyskie Zasanie, gdzie przenocowała i uzupełniła w tamtejszych bogatych magazynach wojskowych braki swego wyekwipowania.

Major Stachiewicz objął nadto dowództwo nad oddziałami polskich ochotników na Zasaniu (do 800²⁾), którzy się dotąd opierali Ukraińcom. Rozpoczął też rokowania z Ukraińcami wyznaczając im termin do południa następnego dnia do oddania mu Przemyśla. Było to beznadziejnem, stanowiło stratę czasu, ale nie

¹⁾ Faktycznie straż przednia nie akcji na Przemyśl, ale całości akcji na Lwów. (Zatem strategiczna straż przednia).

²⁾ według kpt. Zielińskiego „Oswobodzenie Przemyśla“ (artykuł „Polski Zbrojnej“), nie było ich tylu, według danych innych.

można było tego uniknąć, gdyż gen. Roja życzył sobie pokojowego porozumienia się¹⁾

Nasz pociąg pancerny miał w tym dniu zbadać stan mostu kolejowego na Sanie, zapuścił się jednak przytem aż na stację, gdzie mu Ukraińcy uszkodzili lokomotywę i ranili kilku ludzi. Niepotrzebnie też strzałami zaalarmował całe miasto.

Ukraińcy zyskując rokowaniami na czasie, nie wykorzystali go należycie. Dowodził nimi Szafrąński, zaś głównym działaczem był Zachajkiewicz.

Atak nasz wyznaczył mjr. Stachiewicz na 11. listopada godz. 12-ą. Główny atak pod osłoną poc. panc. miała wykonać komp. przemyska (150 karab., i 4. karab. masz.) pod por. Huraganem, na północy mostem szosowym miała atakować komp. 5. p. p. (kpt. Paszkowski), na południu od kolei kładką przejść miał oddział 8. (13.) p. p. por. Zajączkowskiego. Dwa plutony miejscowej jazdy pod chor. Tatacą miały jeszcze dalej na południu przeprowadzić się przez San i przez Krahełę uderzyć na tyły Ukraińców na Zamek przemyski. Artylerja kpt. Kownackiego (4 działa i 4 przemyskie) stała na Winnej Górze. Legja Oficerska była rezerwą mjr. Stachiewicza przy jego stanowisku koło pierwszej budki kolejowej przed mostem. Kwadrans przed godz. 12-ą urządzili nam Ukraińcy niespodziankę wypuszczając na nas przez most kolejowy próżną lokomotywę. Swym przejazdem wywołała ona u nas popłoch i gęste strzały, aż się przekonano, że parowóz jest pusty. Na szczęście jechał on nie na tym torze, na którym stał nasz, do ataku przygotowany, poc. panc., który w ten sposób uniknął rozbicia. Ukraińcy wypuścili lokomotywy na obu torach, ale jedna z nich się, na nasze szczęście, wykoleiła. Uratowany poc. panc. umożliwił nam zdobycie Przemyśla.

Dokładnie o godz. 12-ej kpt. Kownacki rozpoczął z dział ostrzeliwać Przemyśl. Obsługa ich była tak niewyszkolona, że kpt. sam musiał nastawiać działa. Strzały były celne i zaczęły burzyć nadbrzeżne kamienice po drugiej stronie Sanu, w których gęsto porozmieszczane były ukr. karabiny maszynowe.

Około godz. 14-ej rozpoczął się nasz szturm. Pociąg pancerny jechał wolno przez most kolejowy, a za nim biegiem nasi piechurzy ostrzeliwani gęsto, ale prawie bez skutku przez Ukraińców. Pociąg pancerny zajął stację kolejową, a piechota rozpoczęła walkę w ulicach miasta. Nasza kolumna południowa por. Zajączkowskiego po chwilowem niepowodzeniu przeszła także San kładką i wchodziła się do walki. To samo komp. 5. p. p. zbliżała się do dworca kolejowego, ale mjr. Stachiewicz nie miał o niej wiadomości i dopiero mjr. Hupert zgłosiwszy się na wywiad, doniósł mu później, że kompanja przeszła most drogowy i posuwa się na dworzec.

¹⁾ Wyniki wszelkich tego rodzaju rokowań zależy w znacznej mierze od tego jak i kto je prowadzi. Ostatecznie obowiązkiem naszym, jako silniejszych, był conajmniej niczego nie zaniedbać, by dać możność Ukraińcom załatwieniu zatargu bez „krwi i żelaza“.

Do nocy zdobyliśmy Przemyśl po linię ulicy Kościuszki — rynek — Franciszkańską — Dworskiego — ul. Mickiewicza — po Konarskiego i cały dworzec kolejowy. Z nastaniem nocy cofnęliśmy się jednak dla bezpieczeństwa, okopując się na krótszej a silniejszej do obrony linii (rynek 8. p. p.) — klasztor Reformatorów (komp. przemyska) — dworzec kolei 5. p. p. — rozjazd kolejowy: świeżo przybyła komp. z Żórawicy ppor. Peszek).

Żydzi walczyli wszędzie po stronie Ukraińców¹⁾, z czego skorzystały męty społeczeństwa przemyskiego, rabując w odwecie na jednej z ulic doszczętnie wszystkie żydowskie sklepy.

O północy mjr. Stachiewicz obszedł z mjr. Hupertem całą naszą pierwszą linię bojową, budząc częstokroć śpiące na sto kroków przed nieprzyjacielem przemęczone nasze wedety, przyczem w pobliżu dworca dostał się w silny ogień karabinowy z najbliższej odległości, z którego z trudem tylko udało się go wyprowadzić.

Nad ranem strzały umilkły, w rowach strzeleckich i za wzniesionymi na ulicach barykadami obie strony przeważnie spały.

Koniec walki o Przemyśl rozegrał się 12. listopada. Zamek przemyski położony na dominującej górze zajęła bez strat, ale ostrzeliwana, patrol Legii oficerskiej pod wodzą Szweda i chorążego Jestena Melina. Po walkach na ul. Smolki i Koszar przy ul. Dobromilskiej miało po godzinie 10-ej być już nasze.

Straty okazały się nieznaczne, obok około 50 rannych, 8 zabitych.

Niestety mjr. Stachiewicz zachorował, podobnie i podkpt. Baranowski. Dowództwo nad Legią oficerską objął mjr. Hupert, a na miejsce mjr. Stachiewicza przybył z Krakowa pplk. Tokarzewski z baonem 5. p. p. i innymi posiłkami.

Miasto Przemyśl ustanowiło dla swych oswobodzicieli medal²⁾: „Gwiazdę Przemyską“ na czerwono-żółtej wstążce.

Hupert, plk.“

JEDEN Z PÓŹNIEJSZYCH LISTÓW GEN. ROJI:

„Komendancie!

W akcji na „Lwów“ przyczynialiśmy się w miarę możliwości do zapobiegania skutkom ambitnej personalnie, niesumiennej klasowo, demagogii rozagitywującej, popychającej masy do szowinizmu. Nieprzeciwstawianie się demagogii choćby „patriotycznej“, przyczyniającej się do zaburzeń i obniżania stanu psychiki społecznej, uważałbym za grzech przede wszystkim przeciw własnemu narodowi.

¹⁾ jednak.

²⁾ na „medalach“ nie żalujemy sobie w Polsce.

Ludzie, Komendancie, nie zdają sobie jeszcze sprawy ze szkodliwych następstw sugestji na charaktery i psychikę, dostatecznie natomiast zrozumiały im jest szkoda wynikająca z opóźniania się z realnemi słusznymi zarządzeniami w dziedzinie gospodarczej i ogólnospołecznej wszelkich rządów.

Umożliwienie masom niezależnego, sumiennego wyboru reprezentantów swych, poczynając od wójta, po posłów i wyżej, samodzielnie, a nie przedewszystkiem narzucających się i narzucanych masom,

nie „wybory“ i głosowanie na wykombinowane przez krętaczy politycznych „listy“, — ale na nazwiska i na bezpośrednio znanych wyborcom obywateli. Zatem prócz wyborów na bezpośrednio znanych masom wójtów i ogólnie znanych ludzi, w poszczególnych wypadkach wybory także pośrednie, ale nigdy na „listy“, przekreślające w poważnej części prawo wyborcze w myśl sądu i decyzji własnej. W rezultacie wyborów na „listy“, wybierają nam reprezentantów i posłów, przewódcy, menerzy polityczni, aranżerowie „list wyborczych“, aż po szczegół zakupywania mandatów za gotówkę i za „morale“. „Lista kandydatów“, to co najmniej w 50% dokonany już fakt i akt wyborczy i temsamem wyzucie mas wyborczych z poważnej części prawa wyborczego, ograniczenie przymusowych świadczeń ze strony biedy wsi, miast i pracującej inteligencji — na rzecz luksusu „góry“ społecznej, na rzecz luksusu prywatnego i z urzędu,

ograniczenie godzin pracy, a raczej przeciążania ludzi ze skutkami dla jakości pracy,

usuwanie bezdomności, choćby na koszt próżno stojących i nowo kreowanych apartamentów, salonów,—

wszystkie „beneficja“ państwowe na rzecz żołnierzy frontu i pracy, wdów i sierot po nich, a nie niebieskich ptaków, macherów wyborczych i podobne,

mniej reprezentacji i dekoracji, więcej higieny na obu frontach,

roboty publiczne, dla uruchomienia których środki jednakowoż istnieją,

upaństwowianie w miarę socjalnych potrzeb gospodarczych poszczególnych dziedzin produkcji, i miarę tych potrzeb gospod. raczej komasacja i kolektywizacja niżli rozdrabnianie „parcelacyjne“,

słuszne dane kulturalne dla mniejszości narodowych, jak uniwersytet Ukraińcom — i wreszcie

front obrony przeciw czynnikom zapowiadającym czwarty rozbiór społeczności państwowej polskiej —

pozostają tak aktualne i konieczne dla państwa, jak autorytet oparty na uznaniu i zaufaniu większości mas u dołu i ludzi pracy, a nie przede wszystkim na argumentie chwilowej siły i ludziach zawsze i wszędzie do usług dla „siły“ i rządzących.

Lwów od wieków polski nie może z pożytkiem dla kultury i dla nas pozostawać, otaczany nienawiścią tubylczej ludności, ale jedynie w charakterze czynnika łagodzącego obopólny, zaborczy, szowinizm narodowy.

Zagadnienia te są do uskutecznienia, dlatego zorganizowaliśmy się w państwo, dlatego istnieją rządy.

Życzę Wam, Komendancie, jak zawsze, przede wszystkim zdrowia dla niezwłocznej realizacji konieczności tych społecznych i państwa

oddany Wam w pracy tej

ROJA.“

Z przytoczonego tu materiału i uwag w szkicu tym, można dostatecznie zorientować się o przebiegu akcji na Lwów poczynawszy od dnia 31. paździer. — po dzień 30. list. 18 r. Później, po dacie tej i wyjeździe moim ze Lwowa rozwijają się wypadki te pod względem wojskowym, (mimo dalszych braków organizacyjnych), nietrudno i kończą się wojskowem opowaniem 19. r. w całości obszarów tych.

Uważam za zbędne przytaczać tu w ramach książki tej dalszy materiał historyczny, cytować, kontynuować, dokumenty, meldunki, listy, przestrogi. Ostatecznie wszystkie skutki pomyłek i metod ujemnych, wszelkie poczynania poza pewnemi granicami jakości i czasu, ulegają psychomotorycznej retrogresji, aż do normalnej skali i fali biegu spraw, choć nie bez chwilowej szkody i strat dla całości społecznej.

PRZEŚWIADCZENIA

PRZEŚWIADCZENIA.

Przeświadczony o szkodliwości legend z „pola chwały“ i polityki, w miejsce faktów i o większej jeszcze szkodzie posługiwania się przeżytemi autorytetami, w miejsce jednej, najwyższej, wartości społecznej; przeświadczony niemniej o dezorganizacji charakterów w następstwie nadużywania sugestji, w miejsce normalnej rozwagi ludzi i samodzielnej współakcji ich, pozwoliłem sobie na parę uwag w dziedzinie historii i życia społecznego.

Sadzę, że historyczno-socjalny, polemiczny zarys ten naszkicowany przed laty, po wystąpieniu ze służby czynnej, (w najniegodniejszych warunkach i z przeszkodami), spełnia po części w dziale historycznym zadanie swoje: a) wskazałem na szkodliwą przesadę i dowolność w historii; b) skorygowałem poszczególne omyłki a temsamem c) przestrzegałem zbyt swobodnych pamiętnikarzy, publicystów i historyków przed możliwością sprostowań także ze strony czynników bezpośredniej akcji.

Trudniej przedstawia się sprawa rezultatów przeświadczeń moich w dziedzinie zagadnień społecznych, współczesnych.

Z opinią naszą ciągle jeszcze tak trudno i tak łatwo! Gdy równocześnie ci sami ludzie i zacni i znaczni, tych samych ludzi, niemniej zasłużonych, raz przechwalają, raz przesadzają w ujemnych swych sądach nad wszelką miarę i tak, jak im to osobiście, partjom ich i klikom odpowiada, można zwątpić w normalny sąd ludzi i jakąkolwiek sprawiedliwość. Tak jednakowoż nie jest! Są to przeważnie głośniejsze, ponad normę i potrzebę dys-tony drażnionych ambicji i sądów głośniejszych i często zbyt głośnych ludzi i poszczególnych przewódców ich, w innych, zbiorowych, wypadkach jest to

jedynie „rozagitowywana“, sugerowana i z reguły przemijająca „opinia“ tłumu, natomiast istotna, choć mniej głośna, nie do przerobienia i nie do ruszenia treść opinii najszerszych warstw mas i narodów pozostaje zawsze i wszędzie intuicyjnie i trafnie zorientowana na rzecz uczciwego stawiania spraw ludzkich.

Narody wypracowują się dopiero na wyżyny niezależności myśli i sądu. Ludzie ulegają ciągle jeszcze zbyt często sugestji obłudy słowa, sugestji wątpliwych haseł i autorytetów, zalecanych im w miejsce jednej, najwyższej wartości społecznej. Wysoki czas pozbyć się bezkrytycznego, szkodliwego „potakiwania“, nie pozwalać się spychać do roli bezmyślnie (choć „jednomyślnie“), zgadzającego się na wszystko tłumu, — do poziomu, za lada podrażnieniem uczuć i zmysłów „entuzjazmującego“ się, „frenetycznie“ i fanatycznie klaszczącego bydła.

Zbyt bezkrytyczne i ciągle jeszcze poddawanie się sugestji i wiara w retorykę polityków i przywódców, nie tyle myśli, ile słowa, nie tyle twórczej akcji, ile ambicji, autokracji ich, świadczy nietylko o „niewyrobieniu“ politycznem mas, ale niemniej o dobrej wierze i woli ich, wobec licznych przewódców życia publicznego, samorządnych reprezentantów mas, polityki narodu i rządu. Nie brak jednakowoż oznak budzenia się samodzielności sądu mas, krytycznego, obiektywnego odnoszenia się do przewódców życia publicznego.

Wprawdzie większość oficjalnych reprezentantów społeczności, rządu i moralności, zdaje sobie sprawę z rezultatów nadużywanego słowa, „rozagitowania“ mas i budzenia instynktów, choćby w imię miłości ojczyzny, choćby w interesie prywatyzmu państwowego. Nie przeszkadza to jednakże ludziom tym, oficjalnym przedstawicielom góry i kultury „europejskiej“, a raczej licznych błędów i nieaktualności cywilizacji europejskiej, posługiwać się rozbudzaniem namiętności, aż po nienawiść klasową i narodową, dla celów z reguły sprzecznych z celami i interesami mas, narodów i cywilizacji. Nie sposób na wszystko się zgadzać i wszystkich „kochać“, niemniej jednakowoż potwornością dni naszych pozostaje ciągle jeszcze i to przez przywódców politycznych, podsycanie nienawiści narodowych, nienawiści klas, stanów i ras.

To też w wyniku, niehamowanych, ale w dalszym ciągu rozbudzanych, przez „błędy cywilizacji i kultury naszej“.

egoizmów i ambicji prywatnych, znaleźliśmy się na prostej i najkrótszej drodze do dalszych niepowodzeń społecznych i dalszej wojny. Rzekomi reprezentanci narodów, w istocie klik rządzących, prywatystów i „patriotów“ wszystkich narodów, wyznań, klas, rang i stanów, kierują ciągle jeszcze mimo „liberalizmu“ i nierealizowanej, a zakrzyczanej już „demokracji“, samowolnie i dowolnie losami narodów. Środkami ich: — łudzenie, sugestia i rozagitowywanie mas narodu, celem: — reprezentacja i ich „rządzenie“. Patriotów czynu, poza żołnierzami, „ochotnikami“ na rzecz ojczyzny i społeczności i poza ponad-politycznemi, zawsze twórcznemi społecznie masami narodu, nie mogłem dopatrzyć się w czasie mej służby na rzecz państwa i społeczności. Patrioci słowa widzieli, traktowali, ojczyznę przeważnie ze stanowiska ich prywatyzmu i rządzenia ich w tej ojczyźnie.

Ręka w rękę z tymi ludźmi, prywatyzmu, „patriotyzmu“ i ich „wielkomocarstwowości“, idą reprezentanci oficjalnej moralności.

Ludzie ci, reprezentanci zasłużonych w przeszłości, dziś już w skostniałej swej formalistycy przeżytych obrzędów, trzymają się mimo orędzi swych, przeciw „złotemu cielcowi“, w praktyce systemu cielca prywatyzmu, dzielą niepodzielny ten w wartości swej system, na „sprawiedliwy“ i „niesprawiedliwy“, każą sobie płacić za obrzędy, (im więcej gotówki, im wyższy dostojnik, tem okazalszy obrzęd, bez względu na cnotę) sugestjonują, popychają, błogosławią nas nawet na rzeź masową i wzajemne mordowanie się, reprezentanci „miłości bliźniego“.

Mordują się tedy nie sobie nie winne narody w imię ojczyzny, która pragnie spokoju, w imię „interesu“ państwa, domagającego się współpracy narodów, w imię religii, nakazującej życzliwość i „miłość“ wzajemną.

„Złe rośnie ciągle jeszcze, jak grzyb w wilgoci“, powiada jeden z najbardziej zasłużonych ludzi ruchu ludowego, „ojciec“ senator Nocznicki.

Na niezagospodarowanej jeszcze technicznie, nieuporządkowanej społecznie, ziemi, zakiełkowuje dzięki źródłu ruchu, życie od lat setek tysięcy.

W rezultacie trudu i ofiar pokoleń podnosi się wartość życia ludzi na ziemi. Dzięki pracy niegłośnych wodzów myśli i orga-

nizacji, dzięki wysiłkom wieków całych, układa się z trudem byt, choć jednostronny, kultura, choć pierwotna, ludów, ośrodków społecznych, odwiecznych miast i państw, aż po chwilę pojawienia się na widnokręgu życia ich społecznego czynnika „wielkomocarstwowości“, „wodzów“ wojny zaborczej, „polityki“ i obłudy słowa.

Ludzie ci, czynnik ten, począwszy od pierwotnych bezmyślnych niszczycieli i próżnych władców wschodu, po budujących państwa wojną i przymusem mistrzów i partaczów wojny, nie uznają możliwości wzrostu dobrobytu własnego narodu i państwa przy równoczesnem wzroście warunków bytu i kultury niezależnych od nich „politycznie“ narodów. Jedynym, bo przystępnym im i najłatwiejszym środkiem dla przyczyniania się na rzecz „interesu państwa“, „wielkomocarstwowości“ i ich kultury, zdaje im się wojna. Porządkowanie spraw narodów i społecznych metodą wojny przeżywa się jednakowoż, zbankrutowała w całości w praktyce, choć nie w „polityce“ wojna. Narody nie pozostały na „poziomie pierwotnych metod“, ani też „metod z przed 3-ch tysięcy lat“. Nie zadawałnia je dziś już autorytet wojny, „Mars“ stracił na szacunku u narodów¹⁾. Wojny ongiś permanentne i metody bytowania dzie-

¹⁾ Wybitni reprezentanci polityki Narod. demokracji, wskazują w prasie (a także Komisje Senatu — 10.I.1932 r.) na niezmniejszające się znaczenie metod wojny. Sady reprezentantów kierunku tego politycznego, choćby nietrafne, zasługują na interesowanie się, ze względu na zawartość zespołu politycz. tego, a zwłaszcza zwartej i zdrowej, choć często przesugestjonowanej młodzieży narodowej. Jakżeż dopiero przedstawiałaby się ta zawartość i energia zespołu tego w razie realizowania społecznych, wartości i treści narodowości, wyłącznie dla społeczności u dołu jej bytu.

Zalecanie ustępstw dla „Bachusa i Marsa“ z powodu ich chwilowych lokalnych „sukcesów“, nie zmieni faktu, że pierwszego już dawno wygnano z grona rozsądnych ludzi, a drugi zmuszonym będzie z czasem zająć się jakąś produktywną pracą.

Łatwy zabór Mandżurji, ostrzeliwanie i masakra cywilnej ludności miast budzącego się do życia narodu chińskiego, wskazuje raczej na ostateczne bankructwo Marsów, kapitalistów i prywatystów „cywilizacji i kultury europejskiej“, które na rabunek ten i rzeź z niewątpliwymi następstwami dla siebie samych pozwalają.

Porozumienie się rządzących czynników egoizmu prywatnego Europy z imperializmem japońskim, dla zapoczątkowania akcji przeciw zagrażającej, systemowi ich, Rosji Sowieckiej, nie tylko nie jest wykluczone, ale bardzo prawdopodobne. Niemniej jednakowoż prawdopodobnem pozostaje dalsze porozumienie się w trakcie tej wojny, tych „bez skrupułów“ ludzi wschodu, z Rosją Sowiecką w obronie przed „cywilizacją“ i „miłością bliźniego“ „Europy“. W tym splocie wzajemnego oszukiwania się i maskowanych (potrzebą obrony), zapędów agresji możliwe są także inne, dotyczące Polski, pociągnięcia.

ki wojnie, poszczególnych narodów, straciły dziś już rację bytu, przeważnie nie opłacają się. Wojny ongiś permanentne i w stosunku do zaludnienia ziemi, bardziej „krwawe“, niżli dziś, stają się z wieku na wiek, rzadsze, trudniejsze do zapoczątkowania, prowadzenia, a także zakończenia bez dotkliwych następstw, nawet dla „zwycięzców“. Łatwy dzisiejszy zabór japoński nie wyjdzie prawdopodobnie na dobre czynnikowi japońskiego nacjonalizmu i imperjalizmu, ale raczej socjalizmowi, przyczyni się nadto do rozbudzenia wyzyskiwanego narodu chińskiego. Donioślejszym społecznie byłby wszelki podobny, choćby na naszym pograniczu, występ imperjalizmu nacjonalnego, pruskiego. To też bardzo wątpliwe, czy krzykliwy, choć zapalczywy Hitleryzm poważy się, bez asekuracji na wschodzie i zachodzie, na podobny krok, zagrażający mu w końcowym efekcie i akcji, jeżeli nie likwidacją, to niewątpliwie społecznymi powikłaniami.

Wprawdzie metody wojny zbankrutowały w opinii rozsądku i poczucia moralnego doszczętnie, a w praktyce stają się rzadsze i mniej w stosunku do wzrostu zaludnienia i mimo techniki, krwawe, aniżeli w czasie wojującej bez przerwy przeszłości, nie przeszkadza to ludziom „polityki“ i „wielkomocarstwowości“ ich usprawiedliwiać, faworyzować, liczyć i uciekać się nawet ciągle jeszcze do łatwego argumentu wojny, zwłaszcza wobec słabszych i „słabych“ na wojnie.

Wprawdzie jedynie dzięki wspólnym wiekowym wysiłkom ludzi myśli i organizacji w spokoju, wyrastają Niniwy, Babilony, Kartaginy i Rzymy, z nieocenionymi skarbami dorobku myśli i kultury, by co pewien okres ulegać łatwemu niszczeniu wodzów polityki, „wielkomocarstwowości“, zaboru i wojny; wprawdzie organizowane, scalane gwałtem i wojną, a bez psychicznej współlacji mas i narodów, państwa, przez gromadzących zrabowane biblioteki i złoto „Aleksandrów“, „Cezarów“ i choćby geniusz Napoleona, rozlatują się z kresem doczesności ich, jak domki z kart; wprawdzie tylko ewolucyjnie, w spokoju wypracowane dzieła ludzi myśli i pracy społecznej, pozostają nienaruszone i poszerzają się, — mimo to wszystko i mimo nieomyłne przykłady, fakty, element ludzi egoizmu, prywatyzmu, polityki i wojny, sugestjonuje ciągle jeszcze, niedostatecznie samodzielne myślą i wolą narody, skierowuje je na drogę rujnującego gwałtu, zaboru i wojny, przyczyn dys-

proporcji, załamywania się rzeczy ludzkich i głębszego jeszcze kataklizmu gospodarczego, jak też sponiewierania wszelkich wartości moralnych i słuszných wskazań, wierzeń religijnych, aniżeli tego jesteśmy dziś świadkami.

Przeświadczony o mijającej dziś już roli ludzi niszczącego gwałtu, podstępny i obłudy słowa, o małości wodzów prywatyizmu, stoję na stanowisku potrzeby bardziej aktywnego i krytycznego odnoszenia się rzesz pracującej inteligencji, mas miejskich i wsi do wszelkich poczynañ czynników tych, dziś jeszcze „silnych“.

W życiu ludzi i całokształcie bytu narodów, jak też całości świata, nie istnieją czynniki, ani nie wydarzają się fakty zbędne i przypadkowe, jakby to pozornie, w myśl logiki i pojmowania naszego, wydawało się.

Jednym z tak pozornie zbędnych, „nieproduktywnych“ faktów społecznych, utrudniających rzekomo rządy, to jakoby „opozycja“. Samodzielność sądu jednakowoż, krytyka i obrona przeciw poprzestawianiu na poziomie osiągniętego stanu rzeczy społecznych i jakości rządu w państwie, pozostaje niewątpliwie niezbędną dla postępu społecznego. Nie dla potępiania, sądzenia minionych błędów i tego, „co było“, a jedynie dla zdawania sobie sprawy z błędów i grzechów współczesnych, należy bronić niezależności „opozycji“ myśli i sądu.

Nie mogło być inaczej, jak jest! Nawet drogi słońca i ziemi pozostają ustalone już na lat miliony w przyszłość, cóż dopiero układ i ruch drobin, „drogi“ nasze na ziemi. I nie jest to fatalizmem. Każdy z nas, część całości wszechrzeczy, uczestniczy z natury rzeczy tych, w stanowieniu całości jej i ustaleniu biegu spraw wszystkich.

Mimo zboczeń i przemijających cofnięć w życiu narodów i ciągłych jeszcze, choć z dnia na dzień trudniejszych, do wszczynania i prowadzenia, wojen, mija okres rządów gwałtu i metod wojny. Narodom, większościom ich, obrzydły już metody rządów gwałtu i obłudy słowa. Wkraczamy w okres rządów społecznych. Rządy takie zaistnieć mogą je-

dynie w państwach liberalizmu i nierealizowanej jeszcze, a zakrzykiwanej już demokracji. Poza wyjątkami mądrej, uczciwej, (przejściowej) dyktatury, jedynie w systemie demokracji wyłonić się mogą „rządy społeczne“, t. zn. rządy uczciwszych i rozsądniejszych obywateli, danej społeczności i państwa.

To też przed rządami podobnemi broni się wszystko, co „rządzi“, począwszy od plutokracji, po mono-krację i wszelkie auto-kracje, na rachunek nieistniejącej, „demokracji“. To też jesteśmy dziś świadkami tak niepoczytalnego, (jak też poczytalnego), przypisywania wszelkich win i trudności, nawet gospodarczych i różnic narodowych, nierządzącej jeszcze, nie wpływającej decydująco na rządy, demokracji. Rządzili dotychczas i rządzą wyłącznie auto-mono-kraci, dynastyczni, polityczni, wodzowie i zespoły drobnych klik klasowych, prywatnych, rzekomo „narodowych“, częściej partyjnych i nawet ideowych doktrynerów. Nie realizowano natomiast po dziś dzień, za wyjątkiem lokalnych, bez znaczenia, wypadków, „rządów społecznych“, rządów, wybranych bez sugestji, bez oszukiwania i gwałcenia opinji — woli mas i narodu.

Poszczególne zespoły, a raczej przewodnicy ich, czynnik obłudy słowa i łatwych metod wojny, bez zrozumienia i szacunku dla celowości „rządów społecznych“ i trudnej pracy w spokoju, przoduje ciągle jeszcze i „rządzi“ samowolnie, po części świadomie, po części w zaślepieniu, metodami obłudy, podstępu, gwałtu i wojny. Dla egoizmu, prywatyzmu, materialnego zaboru i wojny, przystosowują nawet cywilizację, aż po „kulturę wojny“, prawo — aż po przeżywający się argument kija, moralność — aż po gloryfikację tchórzliwej brutalności i parszywego egoizmu.

Młoda Polska, masy ludu, o pojednawczej, życzliwej psychice dla twórczej pracy w spokoju, z wielkimi wodzami swymi, obrony dorobku i samodzielności bytu, począwszy od Piastów, Jagiellonów, po Żółkiewskich, Kościuszkę, Trauguttów i współczesnych wodzów idei niepodległości i obrony praw człowieka, nie sięga po obce. „Wyprawę na Kijów“ przed 10-ciu wiekami, dziś nieaktualną już metodę obrony, zniekształcili przed wiekami, wodzowie klas i stanów. Współczesne zabezpieczanie się drogą na „Kijów“, tembardziej do celu nie prowadzi. Jedyna droga umocnienia się, to zalecana na eksport,

pacyfikacja psychiki ludzi. Jedyne systemy rządów społecznych, do stałe, permanentne, z ramienia mas, rządy ludzi najlepszej woli i rozsądku danych społeczeństw. Takie rządy jedynie przyczynić się mogą do „rozbrojenia“ rozpasanych namiętności i instynktów, choćby w drodze — „dyktatury“ sprawiedliwości i rozumu, choćby w drodze — higienicznego „terroru“ na obu frontach, bo demokracja przy całym swym liberalizmie, to nie brak energii, ale uszlachetnienie jej.

Ostatecznie wszystko to, w całości i rychło, niewyłączając „nieprawdopodobieństwa“ reparacji gospodarczych i politycznych, mogłoby być od ręki organizacyjnie energicznej naprawione ¹⁾ Trzeba tylko „chcieć“ i wolę tę realizować zalecaniami,

¹⁾ Właśnie, gdy w następstwie wydawniczych trudności z rocznym opóźnieniem kończymy druk ostatnich arkuszy tej książki, zakończył się też, „proces brzeski“ ogólnie niespodziewanym i dla wszystkich bezpośrednio osobiście niekorzystnym epilogiem.

W przebiegu procesu uderza ponad-partyjną, ponad-polityczną opinię i nawet zupełnie obojętnych już ludzi: a) fakt i rozgłos brzeski w okresie tak poważnych trudności i procesów dziejowych społeczno-gospodarczych zagrażających granicom państw i pokojowi w Europie (mimo paktów o nieagresji), b) uderza zakaz mówienia o „Brześciu“ w czasie rozprawy, gdzie o bardziej drażliwym bez skrępowań mówiono, c) i niewyciągnięcie konsekwencji z zakazu tego w czasie procesu, d) zaprzeczanie, że strony ludzi poważnych „legalizacji“ aktu przewrotu majowego, mimo wyboru p. marszałka Piłsudskiego, przez ówczesne Zgromadzenie narodowe, prezydentem Rzeczypospolitej; tak jakoby „legalizacja“ była formułka jakąś, a nie treść intencji miarodajnego wówczas czynnika i większości wówczas także ponad-partijnej i ponad-politycz. — opinii w kraju, e) zaprzeczanie poważnych ludzi, faktowi istnienia dyktatury w kraju, chociaż wszyscy wiemy, że istnieje „dyktatura“. W tym wypadku jednakowoż podzielam zdanie „rządzących“: niema dyktatury należytego urzędowania, jest co innego i wreszcie f) uderza swoboda i nieostrożność narzucania masom opinii. Dziś czarne, jutro za decyzją polityków i wodzów, ma być masom białe! Masy jednakowoż, mimo ich miękkości, mają dość już wszelkiej werbalistyki polityków, nawet dyktatorów.

Wszystko to przemawia za dalszym pogłębianiem się nieścisłości orientowania się i sądu przewodzących nam czynników, wskazuje na potrzebę większego zainteresowania się całością spraw własnych, społecznych, przez masy, które za to wszystko „płaca“ i nie tylko gotówką, pracą a gdy wypadnie i głową, ale nadto obciążają rachunek dzieci swych i idącego pokolenia.

Nie uchodzi uwagi, ani rozważa mas, swawola i lekkość rządzenia, ani obłudza polityków i naginanie prawdy przez prasę wszystkich odcieni. Nie uchodzą uwagi występy reprezentantów „góry i kultury“, jak zalecanie przez pp. „Hupków“, „Radziwiłłów“, konserwatystów, moralistów, etc. gwałtu i „bata“, na który tak zasłużyli, a który oszczędziliśmy im. Ludzie tych samych intencji osobistych i sfer, choć pod innym szyldem, tyle pomyleni kierownicy, wodzowie, kierunku „narodowego“ mimo zalecanego im nawet encykliką Ojca Św. „pokoju“, nie zaniedbują znowu w „interesie państwa“ zalecać zdecydowane, i możliwe z miejsca, korzystanie z usług „Bachusa“ i Marsa, niszczeniem „Kartagin“, etc. etc. (Prasa, Sejm, i inne — metody).

ale nie realizowanemi, nieużywanemi środkami, nie w drodze rządów narzuconych, ale w drodze realizacji niezależnego wpływu na formowanie i sprawowanie rządów, w istocie swej rozsądnego i uczciwego, choć od wieków, zawsze i wszędzie przez licznych „polityków” „patryjotów” i wodzów okłamywanego, wyzyskiwanego, ze szkodą społeczeństwa, demos-u.

Identycznie z narodem polskim stawiają zagadnienie pracy w spokoju masy wszystkich narodów, ich przewodnicy myśli i pracy. Od czegoż jednakowoż wodzowie „polityki”, ambicji ich własnej, obłudy, gwałtu i wojny.

Przykładem wodzów takich, rozbudzających świadomie i z całą bezwzględnością, rzekomo w interesie państwa i narodu, instynkty mas, to trybuni, „wodzowie nienawiści” narodowej, „wielkomocarstwowości” ich, prywatyizmu i zaboru, typu rozwydrzonych, ślepych, pomocników Hitlera.

Pracowity, w rdzeniu swem uczciwy, naród niemiecki zawdzięcza wszystko, co posiada, wyłącznie rzetelnej, wiekowej, własnej pracy i ludu swego, niegłównym przodownikom myśli, pracy i nauki; wszystkie natomiast krwawe, nieproduktywne wydatkowania energii, zahamowania i zboczenia w postępie, a zwłaszcza w rozwoju niezależności myśli i sądu mas, wszystkie klęski po ostatni kataklizm wojny światowej, spadają masom niemieckim na głowę wyłącznie dzięki poczynaniom ich kierowników „polityki” ich „wielkomocarstwowej”, wojującego nacjonalizmu i prywatyizmu.

Wódz terytorjalnej, „polityką” i wojną budowanej „wielkomocarstwowości”, Fryderyk Wielki¹⁾, zaszczebiał Prusakom „kijem” rygor skostniałej formalistyki i kulturę wojny, kulturę tępej buty nacjonalistycznej; przygotował tak ideologię i system rządzenia, podatny do załamania się przy zderzeniu się z narodami o samodzielności myśli i woli obywatelskiej.

Wnuk tegoż wodza gwałtu, sam (jedynie) „wódz z antenatów”, Wilhelm ostatni, odziedziczył butę i brak samodzielnej twórczości, to też, wobec wyłaniających się trudnych zagad-

¹⁾ Narody, a raczej historycy starych (i współczesnych jeszcze) systemów, uznają i mianują „wielkimi” wyłącznie wodzów wojny. Wilsony, Massaryk-owie, Marconi, Fordy, Paderewscy, wszelcy twórcy harmonji społecznej i rzeczy, pozostają im mniej wielcy i niewielcy. Pierwotny autorytet gwałtu i kija, choć mija, robi jeszcze swoje.

nień społeczno-państwowych, mógł się przyczynić jedynie do katastrofy militarnej i współczesnej ciężkiej sytuacji narodu swego. To też kontrolujcie rozsądnie, możliwie życzliwie, przewodców i wodzów swych, nawet zasłużonych. Nie pozwalajcie się nikomu i niczem sugerować! Niech intelekt i „sumienie” ludziom zasłużonych.

Wysuwany dziś do nowej agresji, sugestjonowany w dalszym ciągu racją prywatyzmu, zaboru, gwałtu i wojny, naród niemiecki, pozwalał się lata całe w imię autorytetów gwałtu i obludy mordować, masakrować i biedzić.

Dziś po zbrodni światowej i w konsekwencji biedy gospodarczej, usiłują winowajcy, wodzowie prywatyzmu, demoralizatorzy nacjonalizmu, pchnąć masy narodu niemieckiego ponownie w niewłaściwym kierunku, w odmet zbiorowej nienawiści nacjonalnej, w ponowną katastrofę wojny i dalsze głębsze zaburzenia psychiki i gospodarcze.

Ostatnio, dzięki odzywającym się pozostałościom dawnej edukacji i nowo sugerowanym hasłom „nienawiści narodowej” do „odwetu” na nieagresywnym i, zdaniem tchórzliwych imperialistów nacjonalizmu, „słabszym” sąsiedzie, usiłują „wodzowie” pruskiego nacjonalizmu rozpętać instynkta mas, dla dobrania się do „rządów” i kas państwa własnego, w rezultacie doprowadzą z konieczności do tem głębszego wyniszczenia także własnego społeczeństwa.

Widocznie, „dopełnić ma się miara”.

Niewątpliwie z czasem nauczą się narody trafniej oceniać poczynania wodzów swych, rozpoznać wartość narzucanych im haseł i autorytetów. To też niewątpliwie ograniczony zostanie z czasem w życiu społeczeństw element ślepego gwałtu i obludy słowa, roztrzygać będą wodzowie myśli i pracy. Trwać to wprawdzie może jeszcze sporo czasu. Wkraczamy jednakowoż, znaleźliśmy się, w okresie przełomowym.

Zbliżamy się do rozprawy pomiędzy dominującą dotychczas obludą, a prostą prawdą, pomiędzy egoizmem prywatyzmu, a wzajemnością socjalizmu. W czasach tych przełomowych i przejściowych, z dwojga złego, lepszy otwarty, krótki, gwałt, niżli deprawacja obludy i długie męczenie ludzi w niezdrowej, rozkładającej się atmosferze systemów jej.

Przeświadczony o zależności ludzi, nie wyłącznie od woli ich i sił „materiałnych“, ale niemniej od sił wyższych, z za ziemi, nieznanych, choć przez poszczególnych z nas wyczuwanych, przestrzegałem prostem słowem i służbą na froncie i za frontem, w Legjonach i później w niepodległej już Rzeczypospolitej Polskiej, przed nieliczeniem się w dobrze współczynników dla wszelkiej akcji, przed nieliczeniem się ze stanem psychiki i siłami temi.

Za wyjątkiem nielicznych, niegłośnych, jasnych dusz, za wyjątkiem rdzenia narodu, szerokich mas ludu u dołu, większość „góry i kultury“ chcących reprezentować, urzędować i rządzić, przechodziła i przechodzi do porządku prywatnego nad podobnemi, „nierealnemi“ im pojęciami. Realną pozostaje im odważna w cyniźmie swym obłuda, tchórzliwy w przewadze swej terror, decydująca im prywatna ich ambicja rządzenia¹⁾. Mówiących prawdę i szczerych nawet dla nich samych, uważając za naiwnych i głupich, podrzędną chytrą, za mądrość, a lada błyskotliwy retoryzm i przedewszystkiem retorykę, za kwalifikacje i talent kierowania sprawami publicznymi. Zaraźliwa epidemia zamętu pojęć, niezależnego sądu i możliwości porozumienia się, pogłębia się. Przed wojną było wprawdzie „źle“, pozostawialiśmy na niedostatecznym poziomie, dziś jednakowoż z dnia na dzień jest gorzej, proszę się tylko rozejrzeć w najbliższem otoczeniu. Atmosfera błędów przeciw kulturze i grzechów, przeciw naturze, zgęszcza się.

Tego rodzaju rosnący ciężar dotychczasowych, współczesnych, metod rządzenia masami nie da się nadal utrzymać. I czy warto, by podobny stan rzeczy, chociażby godzinę trwał.

Tłumaczono mi swego czasu: „Wiecie Roja, wszyscy ludzie kłamią“.

Człowiek akcji, niechętny wszelkiej obłudzie, przy którym stałem, gdy nie był „silny“ mówił to z perswazją i z pewnem przygnębieniem.

¹⁾ (dlaczegoż to w trosce o byt narodów tak z jednej jak z drugiej strony, nie oddają rządów w danych zawodach, a conajmniej urzędowania, choćby uproszonym dla pracy tej „Fordom“, (każdy naród posiada swych choćby mniejszych, znanych z realnej i społecznie dodatniej pracy Fordów), a natomiast politykom, profesorom, retorykom nawet sztubakom błyskotliwym.

Pierwszy obywatel klasowy, z którym mówiłem, gdy był „silny“, stwierdzał to z ukontentowaniem politycznego krętacza dostojnika.

Nie brakło mi też sposobności mówienia z poszczególnymi wodzami „narodowości“ i „społeczności“. (Każda dziedzina posiada swych wodzów, istnieją także wszechwodzowie¹⁾. Poszczególne z nich, wszech-wódz „narodowości“ mógł w schorowanej ambicji swej już tylko nie-widzieć, (ale robił to „przyzwocie“, bez używania „obraźliwych słów“, jednym słowem kulturalnie!), wszech-wódz „społeczności“ posiadał się za dyktatora wszech-ideowości i moralności, (żyli w zażyłości). Uczeń i doświadczeni statystyci ci, i inni nie rozumieli w swej naiwności, że czynniki „gwałtu“ i akcji nie mogą ulegać wpływom wodzów słowa, a jedynie nierealizowanej i (dotychczas gadanej tylko przez nich) demokracji, woli demos-u pozbawianego wpływu, poza uchwalaniem rezolucji (możliwie jednogłośnie) i wybieraniem ich na posłów, demos-u. Ostatecznie dla licznych wodzów i wszech-wodzów rozstrzyga o prawdzie, czy nieprawdzie, nie to, co kto mówi, ale kto i dla kogo mówi. Inaczej, aniżeli u mas i ludu. Widocznie „nieucywilizowanymi“ jeszcze masami, kieruje jakiś cudowny promień intuicji dla wyczuwania prawdy i ludzi jej.

„Wszyscy kłamią“, zwłaszcza u „góry i kultury europejskiej“ kłamią.

Politycy kłamią zawodowo, rządzący z urzędu, z przeświadczenia w słuszną i potrzebę kłamstwa, inni w rezultacie chorobliwego, zakaźnego, stanu psychiki swej, nie rozróżniają już prawdy od kłamstwa, kłamią przewodcy dla utrzymania się przy wpływach, ministrowie przy tekstach, wodzowie przy władzy, oficjalni reprezentanci moralności i kościołów dla trwania w dalszej, dotychczasowej „pobożności“ ich i „wiernych“ ich.

W rezultacie takiego poniewierania prawdą prawa i religii, anti-społecznego organizowania rządów, państw — i pojęć moralnych, w rezultacie dezorganizacyjnej akcji, aż do zupełnej przewagi instynktów nad intelektem, zgęszcza się, zaciemnia się, atmosfera „cywilizacji“ europejskiej naszej.

„Wszyscy kłamią!“ Kłamią zwłaszcza u góry moralności, u sterów rządzenia, w dziedzinie polityki światowej i narodo-

¹⁾ Szkic: „Dlaczego wyszedłem z Sejmu?“

wej, przelicytowują się w kłamstwie najwyżsi dostojnicy polityczni i rządzący, rzekomi reprezentanci narodu, (o literaturze, nawet „historycznej“, sztuce kłamania, byle forma, — o prostytutce — publicystyce, — prasie, szkoda mówić). Kłamią wreszcie kupcy, przemysłowcy, rękodzielnicy, aż po zmuszoną do kłamstwa, biedę u dołu, a kto w tym systemie kłamstwa, kłamać nie chce, „bankrutuje“, usuwany bywa na bok i choćby na „emeryturę“ i choćby zdrowy na duchu i ciele.

Poznawałem jednakowoż ludzi, którzy nie chcieli kłamać.

Nie było to w parlamentach, ani apartamentach i nietylko na cmentarzach, ale w chłopskich chatach i przy warsztatach twórczej pracy.

Cóż bardziej naturalnego, jak katastrofa „cywilizacji“ kłamstwa, jak widoki załamania się systemów opartych na: a) obłudzie „moralności“, b) na nierządzie „rządów“, c) na tchórzostwie przemocy militarizmu.

Fakty świadczą jednakowoż, że narody mimo chwilowych odchyleń i cofnięć, mimo obłudy reprezentantów swych, werbalistów, statystów i „wodzów“, nie do kłamstwa, ale do prawdy zbliżają się. „Ludzie“ usiłują wyzbyć się kłamstwa, ludzie z czasem przestaną kłamać. Nie należy tylko mas i narodów popychać, zmuszać, do obłudy i kłamstwa, wbrew przeświadczeniu i sumieniu ich, wbrew intencjom „sił wyższych“, sił lepszych i dodatnich.

„Siły wyższe“ oddziałują na ludzi, komunikują się z psychiką naszą za pośrednictwem odbiornika — „sumienia“. Rzeczą naszą i z następstwami dla nas jest liczenie się z głosem tym.

Przeświadczony o zagłuszaniu odbiornika sumienia obłudą poniewieranych wierzeń wszystkich religii, błędami cywilizacji, nienawiścią nacjonalizmów i cynizmem prywatyzmów, stwierdzam katastrofalny stan aury bezpośredniej psychiki ludzi i społeczeństw, a zwłaszcza wpływowych czynników „góry“ „cywilizacji“ naszej, a raczej reprezentantów błędów jej.

„I przed wojną było źle“, to też doszło w następstwie braku realnej opozycji i możliwości naprawy błędów do znanych i odczuwanych dziś rezultatów. Dziś to „źle“ rośnie. Proszę się tylko rozejrzeć po Europie całej i dalej, a niemniej w najbliż-

szem otoczeniu, (nie wyłączając rodzin własnych). „Złe rośnie“ i z konieczności prowadzi do dalszego staczania się w dół i odmęty różnic prywatnych, narodowych i socjalnych, do zaburzeń psychiki, aż po ślepą zbliżającą się, i zaczęta już fizyczną rozprawę rozpętywanych w dalszym ciągu instynktów¹⁾.

Zapowiadany kataklizm systemów prywatno-kapitalistycznych i cywilizacji (a raczej tylko błędów jej), o ile nie zażegnany „c u d e m“ jakimś, (elementy, ogniwa, dla „c u d u“ takiego istnieją, ci jednakowoż, którzy korygować stan rzeczy i bronićby się powinni, brną głębiej jeszcze w bagnie obłudy i nierozumnej chytrkości), dosięgnie przede wszystkim kierowników, reprezentantów oficjalnej, materialnej góry, błędów kultury, moralności i prywatnego ich „rządzenia“.

Masy u dołu, inteligencja, ludzie pracy i zawodów ucierpią mniej, w poszczególnych wypadkach byt ich prywatny polepszy się bezpośrednio, i ustabilizuje się oparty o byt całości wspólnoty społecznej. Narody o wyższej cywilizacji „europejsko - chrześcijańskiej“, jakgdyby za grzech nierealizowania sponiewieranej prawdy najwyższych społecznie wskazań społecznych Chryścjanizmu, odczują dotkliwiej wypadki okresu tego, aniżeli narody o niższej kulturze.

Młoda Polska powstała na nowo do bytu w wyniku pogromu najzacieklejszych reprezentantów rządów gwałtu, zaborczych wojen i obłudy, nie będzie kroczyć drogami ich, ale raczej z obowiązku i przeznaczenia zaważy na współczesnym stanie rzeczy europejskich, wydatnie i dodatnio dla należytego układania się spraw narodów.

Dla zapobieżenia zbliżającemu się, prawdopodobnemu, kataklizmowi wojny, dalszym katastrofom społeczno - gospodarczym i wzajemnego niszczenia się należałoby przede wszystkim:

a) w drodze realizacji, nie rządzącej jeszcze, a już zakrzyżanej, d e m o k r a c j i, przejść z prywatyzmu na s o c j a -

¹⁾ Jeżeli u narodu o tak poważnym dorobku myśli i pracy, jak Niemcy, możliwem pozostaje dziś jeszcze pobudzanie mas hasłami nienawiści nacjonalnej, entuzjazmowanie się zawołaniami „szybkiego wieszania“ przeciwników politycznych „dla uprzedzenia ich przed wieszaniem wieszających“, „brodzenia we krwi po kostki“ i tego rodzaju zawołaniami „hitleryzmu“, to musi starczyć do zreflektowania ludzi, nie ulegających masowej drażniącej instynkta sugestji i chorobliwej psychozie, a przede wszystkim powinny starczyć dla refleksji samemu narodowi niemieckiemu.

l i z m. Rozwiązać „m i n i m u m b y t u” materialnego obywatela w społeczeństwie. Unormować choć w części, uzdrowić fizycznie i moralnie i choćby po pewne ograniczenia instynktów, doniosły akt przedłużenia bytu rodzaju ludzkiego i jakości, a temsamem wartości człowieka i skutków bytu jego na ziemi. (Pozostaje to do zrealizowania na razie przeciw „wszystkim potęgom świata”, zatem zagadnieniem dla rządzących prywatystów „nierealnem”),

b) w drodze realizacji wysokich społecznie wartości nacjonalizmu, przestać rządzić się g o s p o d a r c z o - n a c j o n a l i s t y c z n i e. (Narazie we współczesnych warunkach rosnącego szowinizmu nacjonalnego utożsamionego, tak mylnie z patriotyzmem, nie do uskutecznienia) — i wreszcie

c) w drodze realizacji wskazań rozsądku, sumienia i wszystkich religji na ziemi, pozbawić czynnik egoizmu, obłudy i prywatnej polityki kapitalistycznej „wielkomocarstwowej”, „instrumentu” gwałtu, zaboru i wojny, wojska, którem rozporządzać mógłby jedynie nadrzędny, międzynarodowy, niezależny od wszelkich rządów, czynnik, Pakt rzetelnych i samodzielnych, ludzi — narodów a nie wysługująca rządowi — Liga „narodów”. (Na podobne jednakowoż porządkowanie spraw pomiędzy nic sobie nie winnymi narodami, nie zgodzą się winni sobie miljarady prywatyści, moralisci i „politycy” ich.

„Liga Narodów”, rozporządzająca poważną egzekutywą moralną, nie spełniła obowiązku swego, już w pierwszych dniach zaborczej wojny Japonji, nie skorzystała z przysługującego jej prawa moralnego, ogłoszenia regimu japońskiego za wszczynającego wojnę zaborczą. „Polityka” Ligi „narodów” przedstawia się niedwuznacznie, pokrywa się w całości z dotychczasową obłudną i zgubną polityką Europy. Typ wysoce utalentowanego retoryka, wytrawnego, błyskotliwego polityka, w istocie miękki, nietwórczy mąż stanu, Briand, uważał za stosowne w najkrytyczniejszym momencie i kiedy Liga Narodów znalazła się przed stanowczym krokiem spełnienia obowiązku, wycofać się w decydującej chwili ze stanowiska przewodniczącego instytucji tej.

Nie odpowiada w zupełności istotnemu stanowi rzeczy rzekomy brak egzekutywy Lidze „Narodów”, którym usiłują się zasłonić politycy Ligi Narodów i rządów. Uznanie bowiem przez Ligę Narodów Japonji za państwo napadające, speł-

niłoby moralny akt egzekutywy takiej, za którą przy pomyślnym zbiegu wypadków, podążyć by mogła, choć w części, także egzekutywa materialna.

Niemniej nie pozostaje Liga Narodów bez możliwości i dróg dla stworzenia do dyspozycji swej egzekutywy materialnej i „armji międzynarodowej“ bez uciekania się do rządów państw, zwłaszcza zainteresowanych politycznie, imperjalistycznie i zaborczo.

Liga Narodów jednakowoż w obecnym jej składzie i nastawieniu, reprezentantka „rządzących“ narodami, ale nie reprezentantka narodów, nie uczyni niczego dla pacyfikacji stosunków pomiędzy narodami z uszczerbkiem dla imperjalizmu, prywatyzmu i „polityki“ rządzących.

Zadanie podobne spełnić może jedynie niezależny od rządzących czynnik, pakt i akcja przedstawicieli u c z c i w o ś c i n a r o d ó w.

Pakt czynników uczciwości narodów, „Pakt Narodów“, powinni i mogą zorganizować samodzielnie w y b r a ń c y d o b r e j o p i n i j n a r o d ó w.

W skład egzekutywy „P a k t u N a r o d ó w“ musieliby wejść, z pominięciem dotychczasowych kierowników polityki, reprezentantów rządów i sprawców współczesnego katastrofalnego stanu rzeczy i zbrodni, ludzie cieszący się ogólną d o b r ą o p i n i ą m a s i s p o ł e c z e ń s t w, ludzie wybrani tak bez głosowania i „wyborów“, twórcy moralnej, jak też materialnej dodatniej akcji społecznej, ludzie kategorii Wilsonów, Fordów i innych przedstawicieli sumienia i użytecznej pracy na rzecz narodów.

Każdy naród posiada swych Wilsonów i Fordów, twórcze, dodatnie i ogólnie znane osobistości, jednostki. Ludzie ci i podobni im, w rezultacie oceny ich przez opinię mas, stają się temsamem, najbardziej właściwymi, wiernymi przedstawicielami orientacji, woli i interesów mas i narodów, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek „wyborów“. Ludziom tym, obdarzonym ogólną i jedynie uczciwą opinią mas, nie z „wyborów“, ale z zacnego wyczucia ich i sumienia, przysługuje wszelkie prawo do występowania w imieniu opinii tych mas i narodu. Im też przypada zaszczytny obowiązek obrony oszukiwanych, upośledzonych mas, bez potrzeby oglądania się

na jakiegokolwiek oficjalne powierzanie im mandatu przez oszukujących masy-narody, polityków i rządy, bez uciekania się do niemożliwych w ogólnych dziś warunkach, samodzielnych, uczciwych, wyborów. Nie jest tak źle z sądem i opinią mas narodów o wartości poczynąń rządów swych, polityków, oficjalnych i społecznych instytucyj i ludzi samych, jak to usiłuje się często przypisywać „ciemnym masom“, które w istocie bez trudności intuicyjnie i trafnie, gdy samodzielnie i w spokoju orientują się. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć parę nazwisk z brzegu, ludzi u nas, w opinii publicznej ogólnie z dodatnich cech znanych, a jak ich w każdej społeczności, bez względu na partie i stany, czy narodowość, jak nasz senjor Limanowski, przyjaciel Wilsona Paderewski, nieskazitelny żołnierz proletariatu T. Arciszewski, pani Irena Kosmowska, która aż po swą własną duszę wszystko, całe życie ofiarowała dla ludu, współpracownik i senjor w dziedzinie pracy dla ludu, Nocznicki, poseł narodowo - zachowawczego kierunku Czetwertyński, żołnierz na rzecz niepodległości narodu, już wówczas kiedy to góra i kultura nasza „narodowo“ - zachowawcza nie ceniła tego, gen. Haller J. , Śmigły-Rydz, Januszajtis, Zamorski Kordjan, Sosnkowski i tylu innych ludzi we wszystkich dziedzinach życia społeczeństw dostatecznie z dodatnich stron znanych. Ludzie ci, na mocy wyboru opinji, tak u nas, jak podobni im, w innych społecznościach, posiadają decydujące moralne prawo i obowiązek występowania w imieniu obdarzających ich zaufaniem mas narodu. Opinia ta mas nie tylko zastępuje, ale przewyższa wszelki oficjalny akt wyborczy zwłaszcza w poszczególnych warunkach współczesnych.

Do ukonstytuowania się „Paktu reprezentantów uczciwości Narodów“, choćby nielicznego, wystarczyłaby inicjatywa jednego z Wilsonów, Fordów, Paderewskich, czy Weygandów, dla ukonstytuowania się w jednym z krajów, jak Holandia, Szwecja, Grecja, czy Rio de Janeiro, Kanada, względnie inne kraje.

Na użyczenie terytorjalnej bazy dla funkcyj i akcji „Paktu narodów“ i organów jego, zgodziłyby się prawdopodobnie niezainteresowane imperjalistycznie regimy poszczególnych krajów, tak w dobrze zrozumiałym interesie wielkości zadania tego, jak i też swym własnym.

Zespół osobistości „Paktu narodów“ o publicznym

moralnym prestigu u narodów, rozporządzać będzie temsamem n a j w y ż s z ą, egzekutywą moralną.

Uzyskanie środków materialnych dla funkcji i zadań instytucji „P a k t u N a r o d ó w“ przedstawia się i z chwilą zorganizowania się i ogłoszenia celu i metod tego regimu międzynarodowego możliwie i realnie. Niewątpliwie znajdą się rozsądni ludzie pomiędzy miliardami i rozczarowanymi dotychczasową obłudą polityków, rządów i Lig ich, ludzie dobrej woli, których poczynania te, choć setne już z rzędu, ale doniosłe, zainteresują. Nie jest wykluczonem, że w akcji podobnej uczestniczyć zechcą poszczególne, znaczne osobistości wszelkich kościołów i religij, nie wyłączając Watykanu.

Egzekutywa materialna czynna, „P a k t u n a r o d ó w“, (międzynarodowego regimu uczciwych ludzi narodów), musiałaby być zorganizowaną równocześnie na terenie kilku państw, jak np. Szwecja, Brazylja, Kanada, Chiny, z ochotników i w ramach przede wszystkim rozstrzygającego (dziś) lotnictwa. Nadto zwróci się „Pakt narodów“ do wszystkich uczonych świata o przekazywanie wyłącznie instytucji swej wszelkich nowych środków obrony, zwłaszcza w dziedzinie decydującej w przyszłości siły promieniowania (radjowania), której ustalenie, (skonstruowanie odpowiednich aparatów) i zastosowanie pozostaje kwestją najbliższego czasu. Wszelkie te i podobne nowe konstrukcje dla obrony, oddadzą społecznicy i uczeni samorzutnie, inni wobec moralnej odpowiedzialności przed opinią świata i przyszłości, do dyspozycji „Paktowi Narodów“.

Dziś już i bez oglądania się na wszystko, a zwłaszcza na obłudne i niejasne intencje imperjalistyczno - prywatne poszczególnych rządów, oraz niezdecydowanie, chwiejność obłudę czynników, wpływających na szkodliwą, demoralizującą bezczynność Ligi Narodów należałoby niezwłocznie tworzyć armję międzynarodową w broniących się Chinach, choćby nieznaczną i ochotniczą.

Broniącą się przed gospodarczo-narodowym zaborem armja chińska, zwłaszcza wobec niespełnienia obowiązku przez Ligę „Narodów“, stała się temsamem w istocie aktu obrony przed zaborem, armją międzynarodową. Należałoby przeto armję tę, wszelkimi możliwymi środkami wspierać, akcję jej uzupełnić.

Dzieje się chwilowo wręcz odwrotnie: Niemcy dają ochotników, a Czesi rzekomo armaturę, wszystko za gotówkę, na

rzecz rabującego imperjalizmu i „interesów“ ekonomicznych, które w innej drodze nawet regime Japonji, zabezpieczyć mógł i może. Epizody te jednakowoż i fakty dalszej, dotychczasowej polityki imperjalizmu, zaborczego nacjonalizmu i zarobkującego na rzezi mas i narodów prywatyzmu, przyczynią się jedynie do tem głębszego upadku przeżywających się metod gwałtu obłudy i czynników nadużywających niepoprawnie metod tych.

To też i w naturalnem następstwie spraw tych stoimy prawdopodobnie u ponownego I. aktu masowego mordowania się¹⁾, w myśl najnowszych reguł nowoczesnej sztuki i nauki materialistycznej, a natomiast w zupełnie pierwotnej, zaburzonej i w zatrutowanej nadal atmosferze psychiki różnic i nienawiści instynktów.

Do przygotowania psychicznych nastrojów i materiału dla współczesnych i zbliżających się trudności, przyczynia się wprawdzie bezpośrednio demagogia „hitlerów“, polityków, rządzących i wysługujących się im, prywatystów - egoistów. Rozkładową atmosferę jednakowoż i z a s a d ę dla rozprawy tej przygotowali mimo przeznacnych i wysoce zasłużonych jednostek, (pozostawianych z reguły na uboczu, bez wpływu i decyzji na tok spraw), — liczni wpływowi, poważni i poważnie traktowani reprezentanci rządu i „moralności“.

Ludzie ci, oficjalni reprezentanci „ładu“ społecznego, moralności, form, formulek, reprezentacyj i dekoracji, ale nie treści i społecznej prawdy Chrystjanizmu, wysługują się w praktyce zawsze i wszędzie „posiadającym“ i wszelkim „rządom“, (chyba, że ich już nie chcą). Obrońcy „złotego cielca“, współwinni stanu rzeczy, który ich obecnie przeraża, nie są w stanie wyzbyć się potępianej przez nich pychy w istocie „świeckiej“ władzy i rządu, ani nieaktualnych dziś już form reprezentacji, dekoracji i nieuzasadnionych prerogatyw dla siebie i na rzecz możliwych tego świata, zamiast przedewszystkiem i choćby wyłącznie na rzecz najuboższych mas u dołu bytu społecznego.

Ostatecznie szczytne, zadanie „świadectwa“ i realizacji sprawiedliwości na ziemi usiłują spełnić bezpretensjonalnie, choć radykalnie, ludzie postępu, „wywrotowcy“, burzyciele marmurowych i z granitu kościołów, form, stawianych Chry-

¹⁾ (o ile nie zaczęło się już od strony Mandżurji. De facto zaczęło się od chwili „zwycięstwa“ i zawarcia „pokoju“ 1918 r.).

stusowi, wbrew wskazaniom i życzeniu Jego, i burzowych znowu przez ideowych doktrynerów, bez uszczerbku dla treści prawdy Chrystjanizmu.

To też dziś już nie „Rzym“, ale „Genewa“, czy „Berno“, choć także nie treścią rzeczy, ale formą i pozorami usiłuje spełniać śnione kiedyś zadanie Romy. Cóż kiedy Liga „narodów“, a w istocie Liga prywatystów, polityków i starej obłudy rządów ich, chce, by opinia, masy i narody dalej wierzyły w „politykę“ ich, a Azjaci w wyłączne prawo Europy do kłamstw i rabunków.

Ostatecznie obłudne żerowanie kapitalizmu „cywilizacji“ europejskiej w Chinach, przy równoczesnem zakłamywaniu się reprezentantów jej na temat moralności, kultury i intencji ich cywilizacyjnych, przedstawia się znacznie obrzydliwiej, aniżeli prosty, otwarty zabór Japończyków.

Podobnie ogłupiała w obłudzie i dobrobycie reprezentacyjnym na koszt mas, zgraja polityków i dyplomatów, lokajów rządzącego wyzysku, nie zdaje sobie sprawy, jak dalece obrzydła już masom ze swą werbalistyką (zwłaszcza, gdy prezes jakiś ich, premier, czy minister mówi: dziś już opinia mas złamanego grosza nie daje). Nierozumieją jak dalece obrzydła już masom ich obłuda „politykowania“ i „rządzenia“, a raczej dręczenia obywateli państwa w życiu publicznem, prywatnem i z urzędu, wobec czego krótki gwałt i choćby „stawianie pod ścianę“, ostatecznie z dwojga złego lepsze. To też zdarzyć się może przy dalszem trwaniu w grzechach metod obłudy i w błędach systemu prywatnego egoizmu, że cała wiara w prawdę społeczną budzących się mas, przeniesie się jeszcze dalej na północ i na krańce „świata“.

Widocznie „dopełnić się ma miara“! Dopełnić się ma miara nie ze szkodą dla mas u dołu i narodów, ale dla pasożytów, obłudników.

Zbliżamy się do aktu unieszkodliwienia ujemnych czynników bez względu na narody, masy wyznania i klasy.

Zapowiadana prawdopodobna rozprawa i dalsze mordowanie się, nic sobie niewinnych narodów, rozegra się w końcowym akcie i zasadniczym efekcie swym, nie pomiędzy rasą białą, a żółtą, ale decydująco pomiędzy prywatyzmem a socjalizmem.

Narody obu ras, mimo nieustającego wysiłku sugerowania im racji prywatyzmu, błędów nacjonalizmu i obłądy teorii moralizmu, zorientowały się już na tyle, że nie zechcą już prawdopodobnie, po pierwszym impecie tak wytrwale mordować się, jak dotychczas, gdy niewiadomo o co, a raczej o dalszą lichwę prywatyzmu ze szkodą dla społeczności.

Zbliża się rozprawa pomiędzy zaślepionymi czynnikami różniącej obłądy, zaborczego gwałtu i jęczącej zbrodni, a energią łagodzącego rozsądku, „sumienia“ mas narodów, wpływów ludzi myśli i pracy.

Wypadki zaczną się, (o ile się już nie zaczęły), w imię autorytetów ładu, „cywilizacji“ i interesów nacjonalizmu, przy pomocy, jak zawsze, podpory ich moralności, zakończą się, (choć trwać to może jakiś czas jeszcze), decydującem społecznie skorygowaniem, zasłużonych po części w poszczególnych okresach w przeszłości, dziś już nieaktualnych, systemów rządzenia się i bytowania społecznego.

Zbliżający się okres najwyższego społecznego autorytetu, rzetelności społecznej, usunie przeżywający się a) prywatyzm, b) polityczny imperjalizm i c) wojujący „nacjonalizm“, zapory na drodze do postępu współpracy i dobrobytu ludzi dobrej woli, na ziemi.

Zaistnieje stan rzeczy umożliwiający realizację najwyższych społecznie, aktualnych już i realnych wskazań Chrystjanizmu i wszystkich religij, wskazań „sumienia“. Zaistnieje okres realizacji wyższego, bardziej celowego, bytu Człowieka na ziemi.

SKOROWIDZ NAZWISK.

- Abraham**, por. — 308, 311, 322, 323.
Adam Ernest, prezes — 230.
Adjukiewicz, kpt. — 312.
Aleksandrowicz, gen. b. armji austr. — 82, 84.
Aleksandrowicz, por. — 316.
Alleman Krystjan, por. — 315.
Anderle Ryszard, ppor. wet. — 317.
Anusz Antoni, legionista, poseł.
Arciszewski Tomasz, organizator bo-
 jówek niepodległościowych, legioni-
 sta, poseł — 107, 357.
Baczyński Karol, mjr. — 311, 317.
Baran Stefan, Dr. — 282.
Baranowski, oficer armji gen. Dow-
 bór - Muśnickiego, 115, 334, 336.
Baron Alfons, kpt. - audytor, 312.
Berbecki Leon, gen. ofic. leg. I bryg.,
 front. — 39, 53, 39, 41.
Bessler, gen. b. armji niemieckiej —
 41.
Białyn - Chołodecki Józef, 276.
Biegański Wiktor, kpt. — 308, 311.
Biernacki, kpt. — 316.
Bijak, gen. b. armji austr. i armji pol-
 skiej — 131, 135, 136, 137, 142, 163,
 165, 167, 169, 170, 173, 174, 189,
 190, 192, 201, 205, 216, 290, 305,
 325, 331.
Bleszyński, oficer I bryg., ppłk. — 151,
 152, 131, 149, 150, 327, 328.
Bleszyński Ferek, kpt. — 316.
Bobek, ofic. armji austr. — 157, 158.
Bobkowski Henryk, kpt. armji austr. —
 144, 291.
Bobrowski Emil, Dr. lek. leg., poseł —
 44, 145, 292.
Bochenek, por. — 316.
Bocian, Dr. biskup grecko - kat., —
 190, 217.
Bohfeld Stanisław, ofic. — 152.
Bolesławski J., ofic. leg. 4 p. P. Leg.
 (front) — 34.
Bołada Karol, ofic. — 152.
Bończa - Uzdowski Władysław, ofic.
 I bryg. i 4 p. p. Leg. — 47.
Borek Hersztal — kpt. — 316. 5
Borkowski, ofic. 4 p. p. Leg. — 47.
Bortnowski, ofic. — 152, 316, 322.
Boruta Spiechowicz, ofic. legj. — 151,
 184, 264, 279, 308, 311, 313, 322,
 328, 329, 331.
Briand, polityk.
Brzeziński, por. in. — 31, 89, 291.
Brzeziński - Dunin, — 181, 289, 291.
Budzyński, ppor. — 310.
Bujwid, chor. — 316.
Burhard-Bukacki, gen. ofic. leg I bryg.,
 90, 177, 184, 304.
Burda, poseł — 162.
Carnegie — 75.
Cehak Leon, por. — 318.
Chaszczyński, por. — 316.
Chłamtacz, Dr. (Lwów), — 209.
Chmielowski Stanisław, chor. — 317.
 317.
Chom Edward, ks. — 321.
Chramiec, ofic. — 152.
Chrzanowski, chor. — 316.
Cieślak, ofic. 4 pp. Leg. — 47.

- Czartoryski Witold, — 257.
 Czerny Adolf, por. — 321.
 Czetwertyński, poseł, obszarńnik, narod.
 dem — 357.
 Czuryła, por. — 316.
 Daszyński Ignacy — 21, 61, 108, 109,
 147, 261, 268.
 Dąbal, ofic. b. armji austr. i polskiej,
 poseł — 114, 119, 153.
 Dąbrowiecki, por. — 316.
 Dąbrowski, Dr. ofic. śled. — 312.
 Dąbski Jan, prezes Stronn. Lud., późn.
 minister, oficer leg. 4 p. p. Leg., je-
 den z przyw. ruchu ludow. — 32.
 De Laveaux Ludwíg, leg. ofic. 4 p. p.,
 114, 184, 226, 267, 288, 312, 318,
 322, 324, 328.
 Deo Edward, kpt. — 321.
 Dębowski Jan, chor. wet. — 317.
 Dobaczewski Eugenjusz, ppor. — 292.
 Dobiasz, ppor. wet. — 317.
 Dobija, Dr. ofic. sędzia śledczy — 312.
 Dobrodzicki Adam, ofic. Leg. I bryg.,
 ścisły szt. Piłsudskiego — 37, 144.
 Dobrodzicki Jerzy, kpt. — 291.
 Dobrowolski Zygmunt, ppor. — 321.
 Dowbór - Muśnicki, gen. b. armji ro-
 syjskiej i polskiej — 115.
 Domaszewicz, por. lek. — 300, 301,
 302.
 Drückman, por.-audytor, — 312.
 Dubanowicz Edward, Dr. profesor, po-
 seł — 230.
 Dunin-Brzeziński, ofic. leg. kawal. —
 front — 289, 291.
 Dunikowski, kpt. — 313.
 Durski Antoni, ofic. leg. (syn. gen.) —
 84.
 Dżewski, chor. wet. — 317.
 Dzieduszycki, rtm. — 311, 324.
 Fąfara Michał, por. — 315.
 Fedorczyk Stanisław, ofic. — 152.
 Fijałkowski, — 152.
 Feldmann, publicysta — 24.
 Fleszar, ofic. leg. — 178.
 Foché, gen. — 211.
 Ford — 9, 75, 102.
 Fryderyk Wielki — 349.
 Fuglewicz Ludwík, gen. int. — 291.
 Furgalski, por. — 316.
 Gabrjel Władysław, por. — 317.
 Galdziński, ofic. armji austr. — 59, 82.
 Galica Andrzej, gen., poseł, oficer 4 p.
 p. leg. — 144, 291.
 Gallwitz, ppłk. — 312.
 Georgonowicz Władysław, — 322.
 Głabiński Stanisław, Dr. prof. — 155,
 161, 176, 257, 268.
 Głodziński, kpt. — 316.
 Gołachowski Józef, chor. wet. — 317.
 Gologórski, gen. — 133, 134, 135, 139,
 140, 148, 164, 169, 175, 181, 192,
 193, 205.
 Gross Edmund, Dr. lek., kpt. — 292.
 Haller Cezary, (brat Józefa), ofic. b.
 armji austr. — 84.
 Haller Józef, — 23, 24, 38, 142, 236,
 237, 257.
 Haller Karol, ofic. b. armji austr. —
 57, 82.
 Haller Stanisław, ofic. szt. gen. b. ar-
 mji austr. — 142.
 Hausner Adam, ks. kap. — 255, 321.
 Hausner Artur, poseł — 71, 176, 202,
 265.
 Harrington — 9, 75.
 Hierowski Jastrzębiec Stanisław, Dr.
 kpt. — 311, 312.
 Hitler, przywódca nacjonalnego ruchu
 w Niemczech — 143, 349, 359.
 Hlavaty Stanisław, oficer armji austr.
 82.
 Holinkowski, ppor. — 323.
 Horoszkiewicz Roman, chor. — 292.
 Hoszowski Wiktor, mjr. — 229, 314.
 Hozer, por. — 316.
 Hupert, mjr. ofic. b. armji austr., ppłk.
 116, 174, 212, 214, 288, 315, 334,
 335, 336.
 Hupka J., reprezentant sfer zachowaw-
 czych, pro-rządowych.
 Huragan, por. — 335.

- Irzykowski Karol — 28.
- Jakubowski Żegota, ofic. leg. II bryg. front — 39, 41, 52, 53, 300, 301, 333.
- Jakubowski, Dr. prof. — 288.
- Jakubowski Marjan, ks. — 321.
- Jakubowski, ofic. leg. II bryg., — 52, 300, 301.
- Jakubski, ofic. leg., kpt. — 198, 308, 311.
- Januszajtis, gen. — 357.
- Jędrzejewicz, ppor. — 302.
- Jure Zenon, por. lek. wet. — 318.
- Kaden - Bandrowski, ppor. — 292.
- Kakowski, arcybiskup, Rada Regenc.— 53.
- Kappellner - Kaplicki Mieczysław, Dr. kpt. — 292.
- Karasiewicz-Tokarzewski Michał, gen., ofic. Leg. I bryg. — 71, 82, 94, 96, 98, 114, 120, 131, 132, 135, 136, 148, 150, 152, 155, 163, 177, 202, 203, 215, 237, 259, 261, 267, 269, 270, 271, 272, 281, 288, 290, 308, 310, 314, 322, 324, 328, 332, 334, 336.
- Karchezy, Dr. pplk. — 315.
- Karpiński, chor. — 316.
- Kasprzycki Tadeusz, gen. ofic. leg. szt. I bryg. gen. — 30.
- Kasza, por. — 310, 312.
- Katricz L. — 282.
- Kawalkowski, kpt. — 282.
- Kazubski, por. b. armji austr. — 114, 116, 119.
- Kępski Karol, płk. — 318, 321.
- Kicek, kpt. — 316.
- Kiciński, por. — 316.
- Kindelski, kpt. - audytor, — 312.
- Kiesler, ofic. 4 pp. Leg. — 47.
- Klimek, ofic. leg. — 178.
- Kmita, mjr. — 308, 311.
- Kniaziolucki, ppor. — 152.
- Knoll - Kownacki, kpt. 152, 317, 328, 334, 335.
- Koc Adam, ofic. leg. I Bryg., ostatnio finans. - dział. organ. polityczn. płk. 30, 54,
- Kochanowski Stanisław — por. 317.
- Koczorowski Gethard, por. — 317.
- Koeba, por. — 316.
- Kollątaj - Srzednicki Dr. lek. 4 pp. Leg. — 44, 315.
- Kołomyjski Edmund, — 85.
- Korolkiewicz Bolesław, Dr. lek. kpt.— 292.
- Kormanek, kpt. — 316.
- Kosmowska Irena, posłanka — 357.
- Koszykiewicz, chor. — 316.
- Kotłowski Kazimierz, inż. — 159.
- Kotowicz Jan, ofic. — 152.
- Kowalec Romuald, — 257.
- Kowalski, kpt. — 88.
- Kowalski Marjan, chor. wet. — 317.
- Kozicki, rtm. — 306.
- Krasicki Freud, por. — 152, 316, 323.
- Krawczyk Stan., oficer 4 p. p. Leg.— 47.
- Kraus, płk. — 204, 312.
- Krauzołowski Dymitr — 329.
- Krężołowski — 282.
- Krok - Paszkowski, ofic. leg., — 152, 334, 335.
- Kron Aleksander, ofic. b. armji austr. 71, 198, 202, 262, 332.
- Krudowski, kpt. — 308, 316.
- Krupiński, dyrektor policji austr. — 124.
- Krynicki, kpt. — 308, 311, 317.
- Krzanowski, por. of. leg. — 229.
- Krzemiński Jakób, Dr. — 311, 215.
- Krzepowski, kpt. sędzia — 312.
- Kudelski Tadeusz, mjr. — 311.
- Kukiel Marjan, ofic. I bryg., gen. — 39, 41, 53.
- Kulczycki, ofic. leg. I bryg. — 293, 306.
- Kuliński Mieczysław, płk. — 291.
- Kulakowski Józef, podpor. — 317.
- Kurowski Julian, ppor. — 311.
- Kuryłowicz, oficer — 152, 316.
- Kustroń Józef, ofic. 4 pp. Leg. — 47, 263.
- Kwiatkowski Józef, por. wet. — 317.
- Kwieciński Dr., — 312.

- Lang, int. — 310.
 Lang Roman, chor. wet. — 318.
 Lieberman Herman, poseł, ofic. leg. pol. — 45, 46, 114, 116, 118, 119.
 Limanowski, patryjota, publicysta.
 Lipiński Wacław, ofic. leg. I bryg., sztab. — 37, 182, 282.
 Lipowski, ofic. 4 p. p. Leg. — 47.
 Lisowski, mjr. — 135, 167, 173, 174, 180, 181, 195, 196, 201, 204, 205, 216, 269, 271, 272, 306, 307, 308, 311, 317, 330, 333.
 Litwinowicz, ofic. leg., gen. — 215, 223, 224, 281, 310, 311, 319.
 Lubomirski Zdzisław, Rada Regencyjna — 53.
 Łapiński - Niski, ofic. leg. I bryg. — 71, 94, 183, 199, 262, 263, 264, 332, 308, 323.
 Łasiński Mieczysław, kpt. b. armji austr. — 144, 291.
 Łodziński, mjr. — 308, 311, 328.
 Łysakowski Aleks., rtm. — 291.
 Mackiewicz — 283.
 Mackowski Zdzisław, ofic. leg. 4 p. p. — 274, 275.
 Madziara, gen. — 82, 142.
 Magiera Antoni, chor. wet. — 317.
 Malczewski, gen. b. armji austr. — 41.
 Maślanka, kpt. — 318.
 Matczyński Wiktor, lek. leg. 2 bryg. — 115, 152, 163, 311.
 Mazanek, por. — 315.
 Mazurkiewicz, kpt. — 181, 189, 192, 216, 306, 307, 317.
 Mączyński Czesław, prof. kpt. rez. pplk. — 135, 158, 187, 198, 200, 209, 216, 267, 272, 280, 308, 324, 328, 331.
 Mączyński, prof. kpt. rez. — 207, 263.
 Melin Jesten, chor. — 316, 336.
 300, 301, 302.
 Mękowski, chor. — 316.
 Michaelis E., gen. b. armji ros. i polskiej — 103.
 Mickiewicz, kpt. — 152.
 Mięslowicz Józef, mjr. — 314.
 Minkiewicz Henryk, gen. ofic. leg. II bryg. 3 p. p. Leg. gen. — 41, 53.
 Modelski, kpt. — 303.
 Mokrzejcki Stefan, — 152.
 Mokłowski Tadeusz, pułk. ofic. leg. II bryg. — 87, 94, 198, 202, 207, 281, 293, 294, 303, 332.
 Mont, kpt. — 308, 311.
 Morawski, oficer b. armji austr. — 124.
 Moraczewski Jędrzej, minister, poseł P. P. S., legj. I bryg. sztab. polityczn. Piłsudskiego — 107, 108, 161.
 Münnich, por. — 316.
 Narutowicz, prezydent — 248.
 Neuman J. (Lwów) — 34, 209.
 Nieć, ppor. — 306.
 Nieduszyński Adam, chor. wet. — 317.
 Niemojewski Andrzej (ojciec) — 283.
 Nieniewski, plk. — szt. gen. — 304.
 Niski, kpt. ofic. leg. I bryg. — 71, 94, 182, 198, 202, 203, 262, 264, 308, 311, 323, 332.
 Nimczuk Sw. — 282.
 Nocznicki Tomasz, ludowiec, poseł, senator — 343, 357.
 Norwid - Negebauer, ofic. leg. I bryg. (6 pułku), gen. — 90, 334.
 Olszewski, gen. b. armji austr. — 90.
 Opalek Mieczysław — 281.
 Orkan-Smreczyński Wład., publicysta, oficer 4 p. p. Leg. — 47.
 Osostowicz Zbigniew, por. — 303.
 Ostrowski, Rada Regencyjna — 53.
 Ostrowski Bolesław, oficer 4 p. p. Leg. — 42.
 Panaś, ks. kapelan leg. 3 p. p. — 114, 116, 153, 176, 255, 273.
 Patryn Edward, chor. wet. — 318.
 Pasławski, pplk. — 90, 295.
 Passowicz Piotr, kpt. — 321.
 Peszek, ppor. — 336.
 Pędzikiewicz Bol., ppor. — 317.

- Piątkowski — 312.
 Piguleczka — 299, 300.
 Pieracki Bronisław, (pułk. minister),
 ofic. I bryg. (4 p. p. Leg.) — 57, 85,
 214, 215, 279, 308, 311, 312, 318.
 Pikus, kpt. — 316.
 Piłsudski Józef — 15, 16, 19, 20, 21,
 22, 29, 30, 31, 32, 36, 37, 38, 39, 41,
 54, 89, 91, 92, 96, 97, 78, 102, 103,
 104, 105, 106, 108, 109, 110, 123,
 124, 125, 26, 127, 129, 130, 139, 140,
 144, 146, 147, 148, 168, 169, 171, 183,
 209, 210, 215, 222, 238, 259, 262,
 267, 299, 303, 304, 325, 327.
 Piotrowski, kpt. - audytor, — 312.
 Piskor Tadeusz, gen. szef. sztabu, ofic.
 leg. I bryg. sztab. — 86, 87, 88, 89,
 91, 92.
 Plaziuka Ludwik, rtm. lek. wet. — 317.
 Pochmarski Ludwik, rtm. lek. wet. —
 317.
 Pochmarski Bolesław, ppor. — 292.
 Pogonowski J. Dr. — 282.
 Polakiewicz Dr. Karol, ofic. bryg., po-
 seł — 144, 291.
 Pomarański Stefan, kpt. — 273.
 Pomian - Cieński, mjr. 308, 311, 313.
 Prokopowicz, por. — 13.
 Przyjemski Feliks — 56, 114, 118.
 Ptaś, członek Komisji Likwidacyjnej—
 176.
 Puchalski, gen. b. armji austr. — 53,
 56, 58, 103, 163, 172.
 Raczek, pchor.
 Radziwiłł, reprezentant kierunku zacho-
 wawczego.
 Raczynski, por. — 316.
 Rakowski Bogdan — chor. wet. —
 317.
 Recht, kpt. audytor — 312.
 Relidzyński, por. — 316.
 Ries-Riesenhorst, rtm. armji austr. —
 145, 292.
 Rittigstein Herman, lek — 315.
 Roja Bolesław, ofic. leg. II bryg. 4 p. p.
 Leg. gen. — 43, 56, 57, 60, 62, 87, 89,
 120, 128, 129, 131, 133, 138, 143,
 151, 157, 186, 193, 213, 229, 238,
 259, 261, 264, 266, 267, 280, 290,
 303, 304, 305, 306, 307, 310, 314,
 316, 317, 324, 325, 327, 328, 330,
 331, 332, 333.
 Romaniszyn Jan, ppor. — 321.
 Ronge Maks, ofic. wywiadu („K. Stel-
 le. A. O. K.“) b. armji austr. — 34
 Rowiński — Komisja Likwidacyjna —
 Kraków — 166.
 Rozwadowski, gen. b. armji austr. i
 pierwszy szef sztabu armji polskiej—
 53, 5, 89, 90, 122, 123, 140, 166,
 167, 168, 169, 181, 191, 192, 193,
 194, 203, 205, 207, 209, 211, 214,
 217, 218, 219, 220, 222, 223, 224,
 225, 228, 229, 231, 261, 267, 268,
 269, 270, 294, 295, 302, 303—304,
 307, 310, 319—322, 324, 328, 331,
 333.
 Rożen, kpt. — 263.
 Rudner Adolf, plk. armji austr. —
 144, 291.
 Ruebenbauer Ludmił — 321.
 Rutkowski, mjr. — 196, 217, 257, 259,
 260, 266, 268, 269, 271, 272.
 Rybarski, prof., poseł — 250.
 Rydz-Śmigły Edward, gen. ofic. leg.
 I bryg. — 30, 43, 53, 54, 88, 304, 305.
 Sakaluk, prot. sądowy — 312.
 Sapięha Adam, biskup — 157.
 Sawicki, kpt. — 316.
 Scewola-Wieczerkiewicz, ofic. leg. —
 168.
 Schläjcher (Lwów) — 209.
 Schmid, por. — 118, 311, 312.
 Schötzel, ofic. leg. sztab., pułk., vice-
 minister — 88.
 Secliger, por. — 289.
 Sesarz Stefan, por. lek. wet. — 318.
 Seyfried Edmund, por. — 315.
 Seyfried Kamil, mjr.-audytor — 312.
 Studnicki, publicysta, polityk, współ-
 pracownik N. K. N. — 24.
 Sękara, por. — 316.
 Siatkiewicz Filip — 315.

- Sikorski Franciszek, oficer 4 p. p. leg., 44, 57.
- Sikorski Władysław, gen. (N. K. N.) — 39, 53, 57, 93, 112, 115, 163, 174, 267.
- Skarbek, hr. — 61, 93, 108, 131, 133, 155, 157, 158, 165, 176, 267, 268, 274, 324.
- Skrzyński, plk. — 93.
- Smolarski, ofic. leg. — 181, 189—202, 306, 307, 315, 328, 332, 333.
- Sniadowski, mjr. — 308.
- Sobolewski Józef, plk. — 291.
- Sobolewski Karol, chor. wet. — 317.
- Sokolnicki Michał, dr. — 225, 226.
- Sosnkowski Kazimierz, gen. b. minister (przyszły premier), ofic. leg., ścisły sztabu I bryg. — 37, 38, 39, 41, 53, 54, 148.
- Sośnicki, por. — 312.
- Srzednicki-Kołątaj Jan, dr. lek. 4 pp. Leg. — 44, 315.
- Spiechowicz-Boruta, ofic. leg. II bryg., 151, 184, 264, 279, 311, 313, 322, 328, 329, 331.
- Stachiewicz Julian, gen. W. Biura Historycznego, ofic. leg. I bryg., ścisły sztabu Piłsudskiego — 30, 98, 112, 114, 115, 116, 117, 118, 120, 141, 144, 148, 152, 174, 267, 270, 273, 282, 291, 303, 326, 335, 335, 336.
- Stark, kpt. — 308, 311.
- Stasiniewicz — mjr. 315.
- Staszewski Mieczysław, por. — 315.
- Stee, por. — 157, 158, 182, 183.
- Stefanowicz Piotr, społecznik ukraiński — 210.
- Stefek, dr. por. — 311.
- Stestowicz Władysław, (Lwów), — 209, 220.
- Stiller, gen. b. armji austr. — 43.
- Stróński, prof., poseł — 93, 158, 261, 267, 268.
- Sulimirski Witold, — 276, 294, 295.
- Swoboda, ppłk. b. armji austr. — 136, 195, 201, 204, 214.
- Szafran, por. — 316.
- Szafrański, por. — 316.
- Szafrański, dowódca ukraiński — 335.
- Szajnok Władysław, ofic. — 152.
- Szarkiewicz, mjr. — 318.
- Szczerski-Klarsfeld, ofic. leg. — 181.
- Szeptycki, gen. b. armji austr. sztab. i polskiej szef sztabu — 58, 89, 91, 92.
- Szeptycki, metropolita grecko-kat. — 190, 209, 217.
- Szerauc Edward, ofic. leg. 4 p. p. (front) — 97, 289.
- Szpotański Józef, ppłk. — 274.
- Szumski, dr. Jan — 311.
- Szwed — 336.
- Szydłowski Kazimierz — 152, 471.
- Szymanowski Zygmunt, dr. kpt. — 292.
- Śniadowski, mjr. — 210.
- Ścieżyski, ofic. leg. I bryg., wywiad — 142, 291.
- Śmigły-Rydz Edward, gen. 53, 54, 88, 89, 90, 112, 124, 136, 167, 197, 303, 333.
- Świątecki, por. — 316.
- Święcicki, kpt. — 314, 316.
- Świerczewski Eugenjusz, szer. — 292.
- Tatara Stanisław, chor. — 335.
- Tabijczyk Stanisław, ppor. san. — 322.
- Taylor — 9.
- Teodorowicz, arcybiskup — 53, 157.
- Terlecki Józef, ppor. — 321.
- Tetmajer Władysław, poseł — 45, 147, 268.
- Thugutt, premier, legionista, sztab., poseł.
- Tokarz, prof., pułk. (historyk) — 201, 255, 331.
- Tokarzewski-Krasiewicz Michał, gen. ofic. legj. I bryg. — 71, 72, 82, 94, 96, 98, 112, 114, 120, 121, 131, 132, 133, 135, 136, 137, 148, 149, 150, 152, 157, 163, 165, 173, 174, 175, 176, 177, 179, 180, 182, 186, 196, 198, 201, 202, 203, 204, 206, 209, 212, 213, 214, 216, 218, 237, 259, 261, 269, 270, 271, 272, 281, 282,

- 288, 290, 308, 310, 314, 322, 324, 328, 332, 334, 336.
- Tomaszewski (Przemyśl) — 118.
- Topolski, kpt. — 314.
- Towarnicki Stanisław — 152.
- Trojanowski Ryszard, ofic. leg. I bryg., 87.
- Trzęśniewski, pkt. — 308, 311, 313, 322, 331.
- Tyszkiewicz, oficer szt. gen. b. armji austr. — 82, 127.
- Urzędowski Rafał, ppor. 317.
- Villaime, urzędnik konsularny francuski — 225, 226.
- Washington — 9.
- Wasiutyński Marjan, chor. wet. — 317.
- Weygande, gen. — 211.
- Węgrzynowski Lesław, dr. mjr. — 315, 316.
- Wieczorkiewicz Wacław, oficer leg. I bryg. — 82, 196, 201, 308, 331.
- Wieleżyński, ofic. leg. — 278.
- Więckowski Erwin, ofic. leg. 4 p. p., mjr. — 142, 204, 291, 306, 316, 324, 329.
- Wiczyński Walery, kmdt. rand. — 289.
- Wilhelm — 349.
- Wilk, rtm. — 47.
- Wilson — 142.
- Witos Wincenty, przywódca polityk ludowy, premier — 41, 107.
- Witowski — ataman ukraiński — 294.
- Wohlfard, por. — 312.
- Wojakowski Władysław, por. 289, 316.
- Wolf-Plottegg Ryszard, rtm. austr. — 145, 292.
- Woynicz-Horoszkiewicz, chor. — 315.
- Wyrwa, ofic. leg. 178.
- Wyrwiński, kpt. — 316.
- Wyrwiński, por. — 316.
- Zabiegły, oficer śledczy — 312.
- Zachajkiewicz, dowódca ukraiński — 335.
- Zajączkowski, por. — 334, 335.
- Zajchowski, por. 316.
- Zakliński, kpt. dr. — 313.
- Załęski, dr. — 312.
- Zamorski Kordjan, gen. — 357.
- Zamorski, kpt. — 316.
- Zagórski, gen. szef. sztabu komendy Leg. — 46, 295.
- Zanke, intendent — 310, 311.
- Zarewicz St., dr. — 276.
- Zarzycki Ferdynand, ofic. leg. 4 p. p. leg. sztab. — 39, 41, 53, 87, 88, 304—305.
- Zgórski, kpt., audytor — 312.
- Zieleniewski Wiktor, ppor. — 311.
- Zieliński H., kpt. — 273.
- Zalauf, oficer 4 p. p. Leg. — 57.
- Zych, oficer Legj. — 278.
- Żmuda — 152.
- Żuławski Zygmunt, poseł austr. krakowski, pułk. — 44.

POMYŁKI W TEKŚCIE.

- str. 6 — wiersz ostatni — „B. Roja, gen. dyw. w st. spoczynku“.
- str. 44 — wiersz drugi od dołu z opuszczeniem słów: „przez cały czas wojny“... „aż po dzień...“
- str. 59 — wiersz 13, nie „pułk. Gasiński“, a „Gadziński“.
- str. 74 — wiersz 11 od dołu — nie „metod“, a „polityki“.
- str. 82 — wiersz 10, ma być „Gadziński“.
- str. 94 — wiersz 14 od dołu — ma być: „Ppłk. Mokłowski, oficer II bryg. Leg.“.
- str. 99 — u dołu — niezupełny cytat enuncjacji piosła A. Anusza („Gazeta Polska“), ma być: „Przypominam te fakty, aby wszystkim uprzytomnić tę niepokojącą prawdę, że nadużycia w Polsce rzadko, bardzo rzadko są karane...“

De facto nadużycia i więcej, bo często zbrodnie anti-społeczne, następujących i usuwanych, nigdy prawie nie bywają karane. To też bezkarność rządzenia się prosperuje. Poczciwe masy nie są mściwe, chyba odruchowo, przypadkowo i pobudzone, jak czasu rewolucji w Rosji, gdzie regime carski z wykonawcami swymi przyczyniał się sam nieświadomie i świadomie „rządzeniem i urzędowaniem“ swem do tak okrutnych wymiarów sprawiedliwości. Jak dotychczas, poza rzadkimi wypadkami rewolucji z wyjątkiem Rosji Sowieckiej, wszelkie rządy rzekomo „demokratyczne“ traktują oględnie rządzących poprzedników i nadużycia ich. Istotna natomiast demokracja, to nie przymykanie oczu na nadużycia, ani brak rygoru społecznego.

- str. 101 — wiersz 17 — ma być: „Podobne“.
- str. 101 — wiersz 22 — ma być „opór“.
- str. 147 — wiersz 5 — opuszczone zdanie: „Być może, że w razie podobnego odruchowego „wymiaru sprawiedliwości“, niebo byłoby się nieco rozchmurzyło, ale nie zwałiłoby się“.
- str. 147 — wiersz 15 — ma być: „celowych społecznie zarządzeń, jak uchylenie wyzysku podatkowego biedoty wsi na rzecz luksusu „góry“ materjalnej i „luksusu“ z urzędu.“
- str. 150 — wiersz 27 — zamiast „Komendant“ ma być „Naczelnny Wódz“.
- str. 150 — wiersz 33 — zamiast „P. Marszałka“ ma być: „Naczelnego Wodza“.

- str. 151 — wiersz 6 — po słowie: „Sprzeciwiłem się“ brak odnośnika:
²⁾ „Nie słyszałem, ani ja, ani zdaje się podplk. Tokarzewski tego sprzeciwiania się p. Bleszyńskiego“.
- str. 155 — wiersz 14 — zamiast „bynajmniej“, ma być „jednakowo“.
- str. 157 — wiersz 3 — po słowie „naczel. komendant“ dodać „Lwowa“.
- str. 160 — wiersz 12 — zamiast „nietknięte jeszcze“ ma być „należyte“.
- str. 209 — wiersz ostatni u dołu — opuszczona notka: „Jak długo w Krakowie urzędowałem i decydowałem ja, nie mój szef sztabu (ani wywiad, ani starzy i nowo wykluwający się policjanci), nikt nie „siedział“ tu, ani nie aresztowano tak na prawo i lewo Ukraińców. „Patrzoci“, a nawet poszczególni postępowi „państwowcy“ byli niezadowoleni.
- str. 215 — wiersz 16 — zamiast „nastrojem“, ma być „nastawieniem“.
- str. 218 — cały wiersz 20 — przestawiony z 21.
- str. 218 — wiersz 13 od dołu — zamiast: „z następstwami“ ma być: „z ustępstwami“.
- str. 218 — wiersz 7 — zamiast: „ani woli“ ma być: „ani intencji“.
- str. 232 — wiersz 7 od dołu — zamiast: „kilka“ — „parę“, zamiast: „dla“ „o“.
- str. 250 — Początek notki ma opiewać: „Ale panowie ci, kolonizatorzy nacjonalni, pacyfikatorzy, choć nie pacyfiści“... wiersz 6 tej notki ma opiewać: „Panowie jedni „z przed maja“, „drudzy „z po maja“...
- str. 257 — wiersz od doku 7 ma opiewać: „Niewątpliwie też wiadomem jest majorowi Rutkowskiemu, że nie do biskupów, ani polityków, odsyłał Naczel. Wódz, gońców, lotników, Bobków, Steców, wie też kto...“.

